

UNIWERSYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

W WARSZAWIE

WYDZIAŁ SPOŁECZNO-EKONOMICZNY

Instytut Nauk o Polityce i Administracji

Podmiotowe uwarunkowania sprawczości władzy.

Studium wybranych teorii władzy

Dominik Tylka

Rozprawa doktorska napisana

pod kierunkiem naukowym

ks. prof. dra hab. Janusza Węgrzeckiego

Warszawa 2023

Spis treści

Wstęp	7
1. Problem podmiotowości i współczesny dyskurs na temat władzy	17
1.1 Na tropach podmiotowości	17
1.1.1 Podmiot w tradycji filozoficznej.....	18
1.1.2 Podmiot w naukach społecznych	24
1.2 Dyskurs na temat władzy społecznej – zarys pola problemowego	33
2. Podmiotowe uwarunkowania sprawczości władzy w teorii Michela Foucaulta	53
2.1 Jak czytać Foucaulta?	53
2.1.1 Sposoby badania myśli Foucaulta.....	54
2.1.2 Kontekst intelektualny twórczości Foucaulta.....	57
2.1.3 Francuska filozofia nauki.....	58
2.1.4 Szkoła frankfurcka	59
2.1.5 Nietzscheanizm	62
2.2 Pozahistoryczne uwarunkowania podmiotu	64
2.2.1 Stworzenie ludzkie a podmiot.....	65
2.2.2 Arche rzeczywistości społecznej – relacja ujarzmiania	69
2.2.3 Opór	76
2.3 Historia polem bitwy	82
2.3.1 Historia nieskażona	83
2.3.2 Historia prawdziwa	93
2.4 Dynamiczny układ władzy, wiedzy i prawdy – podmiot pasywny	102
2.4.1 Władza	103
2.4.2 Władza-wiedza.....	112
2.5 Władza sprawowana nad sobą - podmiot czynny	122
2.5.1 Urządzenie seksualności	123
2.5.2 Techniki siebie	126
2.5.3 Stosunek do prawdy	129
2.5.4 Etyczny wymiar władzy	140

2.6	Rządomyślność – władza podmiotowo uwarunkowana.....	149
2.6.1	Układ władzy w warunkach nowożytnego państwa.....	150
2.6.2	Genealogia władzy w nowoczesności – władza pastoralna.....	156
2.6.3	Historyczne ekonomie władzy	163
2.6.4	Rządomyślność i zarządzanie samokreacją.....	180
3.	Podmiotowe uwarunkowania sprawczości władzy w teorii Stevena Lukesa	202
3.1	Wprowadzenie	202
3.2	Kto rządzi? – spór pluralistów z elitystami (pierwszy wymiar władzy)	204
3.2.1	Władza elit	205
3.2.2	Władza w rozproszeniu	212
3.2.3	Teoria wpływu	218
3.3	Władza poza ludzkim spojrzeniem – kształtowanie pola sporu (drugi wymiar władzy)	231
3.3.1	Krytyka metody pluralistycznej	232
3.3.2	Drugie oblicze władzy i <i>mobilization of bias</i>	236
3.3.3	Mapa koncepcyjna władzy	256
3.4	Władza w trzech wymiarach – ujęcie radykalne	271
3.4.1	Krytyka ujęcia jedno i dwuwymiarowego.....	272
3.4.2	Preferencje, metapreferencje i interesy materialne.....	278
3.4.3	Trzeci wymiar władzy	294
3.5	Władza i podmiotowość w teorii trójwymiarowej	312
3.5.1	Charakter pojęcia władzy	313
3.5.2	Władza a dominacja w teorii trójwymiarowej.....	322
3.5.3	Podmiotowość jako uwarunkowanie władzy	330
3.5.4	Człowiek trójwymiarowy – między wolnością i dominacją.....	350
4.	Podmiotowość i władza – studium wybranych teorii władzy społecznej	355
4.1	Aspekt epistemologiczny teorii władzy – koncept wiedzy	358
4.1.1	Władza – wiedza – podmiot u Michela Foucaulta	358
4.1.2	Podmiot – wiedza – władza u Stevena Lukesa.....	364
4.2	Aspekt społeczny teorii władzy – koncept społeczeństwa.....	368
4.2.1	Spółczeństwo jako przestrzeń kreacji u Michela Foucaulta	368
4.2.2	Spółczeństwo jako przestrzeń realizacji podmiotowości u Stevena Lukesa.....	375
4.3	Aspekt polityczny teorii władzy – koncept państwa.....	380
4.3.1	Państwo jako metoda działania władzy u Michela Foucaulta	381
4.3.2	Państwo jako szansa i zagrożenie dla podmiotowości u Stevena Lukesa	391

Zakończenie.....	398
Spis tabel.....	404
Spis grafik.....	405
Bibliografia.....	406

Wstęp

„Mówi się czasem, że pojęcie wolnej jednostki jest niedawnym wynalazkiem, skutkiem ubocznym przemian kulturowych, które nie musiały nastąpić i które w pewnych regionach świata istotnie nie nastąpiły¹” – to stwierdzenie Rogera Scrutona, wszak z którym ten w oczywisty sposób się nie zgadzał, odsłania jednakże głęboką niezgodność we współczesnym dyskursie co do sensu najbardziej podstawowych pojęć, na których opiera się nasza cywilizacja. Wśród takich pojęć, poza indywidualnością, podmiotowością, sprawczością i wolnością znajduje się również m.in. władza. Jako że nauki społeczne, w tym nauki o polityce i administracji, stanowią dyskursywną przestrzeń, w której ścierają się ze sobą różne rozumienia tych najbardziej fundamentalnych pojęć, nie dziwi fakt, że władza doczekała się różnych, często radykalnie odmiennych teorii.

Fenomen władzy, z początku rozpatrywany w ramach refleksji filozoficznej, został trwale wpisany do kanonu problemów współczesnej nauki. Efektem licznych prób konceptualizacji i wyjaśnienia władzy na gruncie nauki jest niezwykła mnogość jej teoretycznych ujęć. Odwołują się one do tak rodzajowo różnych pojęć jak struktura społeczna, poziom rozwoju ekonomicznego, możliwości komunikacyjne społeczeństwa, porządek epistemologiczny, ale również dostęp jednostki do określonych zasobów, jej zachowania, a nawet jej właściwości neuropsychiczne. To zróżnicowanie dowodzi poza nieoczywistością charakteru samej władzy, również niezwykłej potrzeby jej właściwego poznania. Co dodatkowo czyni trudnym próbę jej skutecznego ujęcia to fakt, że problem władzy i sama jej konceptualizacja znajduje się w centrum sporu politycznego, społecznego, czy jak postulują niektórzy sporu nauki z ideologią. Jakiegokolwiek propozycje jej precyzyjnego określenia są nieustannie poddawane krytyce. Jej intuicyjnie rozpoznawana istotność dla określonego porządku społeczno-politycznego czyni z niej nieustanny przedmiot sporu. Stąd, zdaniem części badaczy władza jest pojęciem z istoty spornym.

¹ R. Scruton, *O naturze ludzkiej*, tłum. T. Bieroń, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2020, s. 87.

Nauki społeczne odwołują się do wielu teorii władzy. Ich przyporządkowanie do konkretnych dyscyplin czy podejść teoretyczno-metodologicznych nastrocza jednak wiele trudności. Bez wątpienia samo zjawisko władzy jest jednym z najważniejszych przedmiotów badań, zwłaszcza w obrębie dyscypliny naukowej jaką są nauki o polityce i administracji. W jej ramach badacze odnoszą się do koncepcji, które niekiedy daleko wykraczają poza aparat teoretyczny i metodologiczny charakterystyczny dla tej dyscypliny. Dlatego za zasadne uznano zbadanie nie tyle zjawiska władzy z perspektywy nauk o polityce i administracji, gdyż jak wskazano w rozdziale pierwszym w ogóle o taką perspektywę trudno, ale wykorzystywanych przez tę dyscyplinę teorii władzy społecznej. Zamiarem pracy nie jest więc badanie zjawiska władzy jako takiego, ale wyłącznie jego teoretycznych ujęć, czy będąc bardziej precyzyjnym – pewnego ich aspektu. Praca ma zatem charakter teorioznawczy.

Wszystkie teorie władzy, z którymi autorowi dane było się zapoznać uwzględniały jeden aspekt władzy – jej sprawczość. Kiedy odnosimy się do współczesnego, intuicyjnego rozumienia władzy, to sprawczość jest zwykle tym, co władzę konstytuuje. Tę intuicję, w różny sposób, uwzględniają czołowi teoretycy władzy przedstawieni w rozdziale pierwszym. W niektórych przypadkach sprawczość jest rozumiana wprost jako władza; w innych jedynie jako jej aspekt. Bez względu na sposób ujęcia, w przyjętych do badania teoriach, aspekt sprawczy władzy jest obecny.

Władza przez swój społeczno-polityczny kontekst i przypisywane jej znaczenie dla trwania aktualnego porządku jest pojęciem kluczowym dla nauk społecznych, choć równocześnie jest ono samo w sobie wieloznaczne lub nawet istotowo sporne. Co ważne, choć nie znajdujące należnego wyrazu w literaturze, określone rozumienie władzy wiąże się z adekwatną koncepcją podmiotowości, na której się opiera; przy czym rzadko kiedy jest ona wyrażona wprost. Zdaje się zasadnym niepozostawanie na, w głównej mierze, intuicyjnym rozpoznaniu tych podmiotowych uwarunkowań władzy. Pogłębiona refleksja w tym zakresie oraz próba naszkicowania swoistego pola problemowego, jakie odsłania analiza związku problemów podmiotowości i władzy we współczesnych teoriach władzy, służyć ma rozwijaniu możliwości prowadzenia bardziej świadomych, a dzięki temu teoretycznie spójnych badań w obrębie nauk społecznych, a zwłaszcza nauk o polityce i administracji. Stosowanie wybranej przez badacza teorii władzy powinno uwzględniać wizję podmiotowości, na której ta teoria jest osadzona. Niekiedy zdarza się jednak, że dość swobodnie zapożyczane z danej teorii koncepty stosuje się w badaniach, które

oparto na zupełnie odmiennym rozumieniu kwestii tak fundamentalnej jaką jest podmiotowość czy koncepcja indywidualnej sprawczości. Jak poważne i wieloaspektowe, zwłaszcza w analizowanych teoriach, jest splątanie problemów podmiotowości i władzy próbuje ukazać niniejsza dysertacja. Stąd też za temat pracy przyjęto *Podmiotowe uwarunkowania sprawczości władzy. Studium wybranych teorii władzy*.

Problem badawczy niniejszej pracy wyraża jej główne pytanie badawcze, a mianowicie: Jakie znaczenie dla zrozumienia problemu władzy w teoriach władzy społecznej ma rozpoznanie ujętego w nich problemu podmiotowości? Naturalnie pojawić się może wątpliwość co do zasadności zastosowania terminu władza społeczna, zwłaszcza że praca sytuuje się w obrębie nauk o polityce i administracji – dlaczego więc władza społeczna, a nie władza w ogóle lub władza polityczna? Mimo że zagadnieniu temu poświęcona jest część rozdziału pierwszego, to również w tym miejscu warto pokrótce przedstawić racje, jakie za przyjęciem takiego sformułowania przemawiały. Otóż dyskurs na temat władzy obfituje w różne teorie i filozofie władzy. W niniejszej pracy uwaga poświęcana jest wyłącznie części z nich, a więc tym sformułowanym na gruncie nauk społecznych. Teorie legalistyczne i suwerennościowe, które przez stulecia wyznaczały horyzont myślenia o władzy zostały celowo wyłączone z analizy. Mimo że wciąż stanowią najważniejszą podporę i ideowy zasób dla obowiązujących porządków społeczno-politycznych, to wyrażany przezeń sposób problematyzowania władzy jedynie w niewielkim stopniu nadaje się do wyjaśniania szeregu problemów, jakie rozpoznały nauki społeczne. Najkrócej rzecz ujmując – władza jako zjawisko społeczne, niekoniecznie powiązane z instytucją państwa czy jakkolwiek zinstytucjonalizowaną hierarchią, stała się przedmiotem intensywnego teoretyzowania na gruncie nauk społecznych i to ku tym próbom autor kieruje swoją uwagę. Jeśli zaś chodzi o niezastosowanie terminu „władza polityczna”, to autor przyznaje, że jest to podyktowane samym charakterem teorii władzy (społecznej). Te spośród teorii władzy, którymi najchętniej posługują się nauki o polityce, jak np. teoria wpływu Roberta Dahla, już przez samych autorów określane są mianem teorii władzy społecznej. Wymiar polityczny niewątpliwie jest w nich silnie obecny, ale sama władza jest wciąż rozumiana jako zjawisko społeczne. Polityka czy szerzej polityczność zdaje się zaś daleko wykraczać poza ramy nauk społecznych.

Dyskurs naukowy na temat władzy społecznej, z jakim mamy do czynienia współcześnie, a więc umownie przyjmując po zakończeniu drugiej wojny światowej,

odbywa się przede wszystkim w ramach dwóch nurtów – głównego i pobocznego. Wybrane do analizy teorie władzy wyrastają z tych dwóch nurtów i, w sposób z konieczności niedoskonały, wspólnie w największym stopniu wyrażają pole problemowe charakterystyczne dla tych nurtów.

O istotności dla dyscypliny podmiotowego aspektu czy też podmiotowych uwarunkowań sprawczości władzy w dwóch analizowanych teoriach – teorii władzy Michela Foucault oraz trójwymiarowej teorii władzy Stevena Lukesa – świadczą przede wszystkim dwie kwestie. Po pierwsze, wymienione teorie stanowią istotne zaplecze teoretyczne dla dyscypliny naukowej jaką są nauki o polityce i administracji. Wielu badaczy odnosi się do nich jako do kanonu współczesnych teorii władzy. Drugą zaś kwestią jest niewystarczający stan wiedzy na temat fundamentalnego znaczenia, jakie ma określone rozumienie podmiotowości dla rozumienia teoretyzowanego w tych koncepcjach problemu władzy. Uwaga jest zwykle poświęcona przede wszystkim wyjaśnieniu fenomenu władzy przez pryzmat sytuacji jej zaistnienia oraz konsekwencji, jakie ze sobą niesie jej realizacja – zwłaszcza w obszarze zinstytucjonalizowanej polityki. Kwestia podmiotowych uwarunkowań tego, że władza w ogóle się „zadzieje” oraz w jaki sposób się „zadzieje” jest zdaniem autora niedostatecznie rozpoznana. To zaś, że podmiot w zależności od ujęcia jest kluczem do realizowania się władzy lub jej sprawowania, w sposób mniej lub bardziej bezpośredni uwzględniają obie teorie. Zamiarem prowadzonych analiz jest odczytanie, jak dokładnie rozumiana jest w badanych teoriach podmiotowość, co mówi o charakterze samej władzy oraz czy w oderwaniu od niej jest jakkolwiek możliwe zrozumienie zagadnienia władzy.

W odniesieniu do głównego pytania badawczego sformułowana została główna hipoteza badawcza, która brzmi następująco: *Rozpoznanie problemu podmiotowości w teoriach władzy społecznej jest niezbędne dla zrozumienia problemu władzy.*

W celu odpowiedzi na główne pytanie badawcze sformułowano pytania szczegółowe oraz odpowiadające im szczegółowe hipotezy. Wyznaczają one logikę wywodu i znajdują swój wyraz w strukturze pracy.

Autor w rozdziale pierwszym poszukuje odpowiedzi na następujące pytanie szczegółowe: *Które dwie teorie władzy społecznej, wspólnie w największym stopniu reprezentują dyskurs na temat władzy społecznej?* Ta część pracy ma charakter w dużej mierze przeglądowy. Przybliży stan badań w obszarze poruszanej problematyki. W

pierwszej kolejności zrekonstruowano dyskurs na temat samej podmiotowości. Przede wszystkim wskazano jego filozoficzne uwikłanie. Różnie rozumiany podmiot znajduje się w centrum filozoficznej refleksji przynajmniej od czasów antycznej Grecji. Co więcej, to uwikłanie jest istotne dla naukowych ujęć nie tylko ze względów genealogicznych. Dalej przedstawione, formułowane na gruncie nauk społecznych ujęcia podmiotowości wcale nie wyrastają z koncepcji filozoficznych, ale wprost się na nich opierają i na nich budują. Autor uznał, że przeprowadzenie ogólnej analizy dyskursu na temat podmiotowości, niejako wprowadzając, pozwoli dokonać bardziej trafnego wyboru poddawanych analizie teorii władzy w kontekście głównego pytania badawczego.

W części drugiej rozdziału pierwszego 1) przeprowadzono przegląd ujęć dyskursu na temat władzy społecznej, 2) przedstawiono zbiór obecnych w dyskursie charakterystyk władzy, a także 3) przybliżono, zdaniem autora, niezwykle interesującą propozycję problemowego ujęcia dyskursu przy pomocy siedmiu osi problemowych zakreślających granice pola problemowego władzy społecznej. Dzięki temu możliwym stało się wskazanie pary teorii, które wspólnie, w największym stopniu reprezentują dyskurs na temat władzy społecznej. Pierwsza, szczegółowa hipoteza brzmi więc następująco: *Teorie władzy Michela Foucaulta i Stevena Lukesa w największym stopniu wspólnie reprezentują dyskurs na temat władzy społecznej.*

Rozdział drugi poświęcony został znalezieniu odpowiedzi na kolejne pytanie szczegółowe, które brzmi następująco: *Jak rozumiany jest związek problemów władzy i podmiotowości w teorii władzy Michela Foucaulta?* Dorobek Paryżanina jest z różnych względów przedmiotem trudnym do analizy. W poświęconej mu literaturze niekiedy spotyka się porządkujący podział jego twórczości ze względu na aktualnie preferowaną metodę badań – na okres archeologiczny, genealogiczny i etyczny. Struktura rozdziału wyraźnie nawiązuje do tego podziału, odnosząc go jednak do tych zagadnień, które autor rozpoznał jako istotne dla związku problemów podmiotowości z władzą. Efektem badań przeprowadzonych w rozdziale drugim ma być weryfikacja drugiej hipotezy szczegółowej, która brzmi następująco: *W teorii władzy Michela Foucaulta podmiotowość jest zarówno produktem jak i uwarunkowaniem działania władzy.*

W rozdziale trzecim postawiono sobie za cel odpowiedź na podobne do poprzedniego pytanie szczegółowe, ale odnoszące się do drugiej z analizowanych teorii. I tak, brzmi ono w następujący sposób – *Jak rozumiany jest związek problemów władzy i*

podmiotowości w teorii władzy Stevena Lukesa? Autor niniejszej rozprawy skupił się na trzech aspektach teorii – jej trójwymiarowości, powiązaniu z kategorią realnych interesów oraz ze swej istoty moralnym charakterze. Jako że Lukes sformułował swoją teorię jako swoistą ramę, do wypełnienia której zachęca badaczy, w trzecim rozdziale znajdują się różne ujęcia wskazywanych problemów, z którymi brytyjski teoretyk władzy niekoniecznie się zgadza, ale których też kategorycznie nie wyklucza. Wskutek przeprowadzonych badań możliwym ma być weryfikacja trzeciej hipotezy szczegółowej, która brzmi następująco – *W teorii władzy Stevena Lukesa władza wyraża możliwość podmiotowego sprawstwa w odniesieniu do realnych interesów swoich i innych osób.*

Czwarty, ostatni rozdział, ma charakter zarówno porządkujący, jak i problematyzujący. Jego celem jest znalezienie odpowiedzi na wskazane pytanie szczegółowe – *W jaki sposób określone rozumienie podmiotowości wiąże się z określonym rozumieniem władzy w analizowanych teoriach władzy społecznej?* Wskutek zastosowania wspólnego dla obu teorii schematu analityczno-eksplanacyjnego weryfikacji została poddana niniejsza hipoteza szczegółowa – *Określone rozumienia podmiotowości i władzy w analizowanych teoriach władzy społecznej wiążą się ze sobą poprzez podstawowe założenia konceptu wiedzy, społeczeństwa i państwa.*

Przyjęcie określonego problemu badawczego zdecydowało o zastosowaniu adekwatnych metod jego zbadania. Metodą dominującą w pracy jest metoda analityczna, w szczególności metoda analizy, interpretacji i krytyki tekstów, a także metoda rekonstrukcji analitycznej. Za ich uzupełnienie została uznana metoda eksperymentu myślowego. Problem uwikłania człowieka w relacjach władzy, a także uwikłania samej władzy w jej podmiotowych uwarunkowaniach wymaga niekiedy projektowania sytuacji, które pozwalają wyraźniej ukazać istotę analizowanych zagadnień.

Główną metodę prowadzonych badań stanowi analiza, interpretacja i krytyka tekstów. Autor przyjmuje w tym względzie stanowisko zbliżone do Radosława Sojaka, który w *Paradoksie antropologicznym* wskazał, że „Interpretacja staje się (...) sztuką podejmowania cudzych wątków i wplatania ich we własną opowieść – sztuką dobrych nawiązań maksymalnie odkrywczych, a jednocześnie pozostających w zgodzie z

lokalnymi regułami nawiązywania”². Wśród badanych tekstów znajdują się liczne prace zarówno Foucaulta, jak i Lukesa. Z pewną ostrożnością można przy tym wskazać dla każdego z autorów publikację programową i wprost odnoszącą się do problemu badawczego niniejszej rozprawy. Dla francuskiego badacza taką pracą należy uznać esej *Podmiot i władza*³, zaś w przypadku Brytyjczyka jest to trzecie wydanie *Power: A Radical View*⁴. Wśród badanych tekstów Foucaulta znajdują się takie, które zdaniem autora stanowią specyficzny rdzeń jego twórczości. Należy wyróżnić przede wszystkim cztery tomy Historii seksualności: *Wola wiedzy*⁵, *Użytek z przyjemności*⁶, *Troska o siebie*⁷ oraz *Wyznania ciała*⁸, a także doskonale opracowane zbiory wykładów w Collège de France z ostatnich lat życia Foucaulta, w tym przede wszystkim *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*⁹, *Hermeneutyka podmiotu*¹⁰ oraz *Rządzenie sobą i innymi*¹¹. Jako prace niemniej istotne jawią się publikacje z wcześniejszych badań Francuza, których analiza dostarcza właściwą perspektywę interpretowania sformułowanej pod koniec życia teorii władzy i podmiotu. Są to przede wszystkim *Słowa i rzeczy: Archeologia nauk humanistycznych*¹², *Archeologia wiedzy*¹³, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*¹⁴, a także *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*¹⁵.

² R. Sojak, *Paradoks antropologiczny: Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*, Fundacja na rzecz nauki polskiej, Wrocław 2004, s. 21.

³ M. Foucault, *Podmiot i władza*, „Lewą nogą”, 1998, nr 10, s. 174–192.

⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View (Third Edition)*, Red Globe Press, London 2021.

⁵ M. Foucault, *Wola wiedzy*, [w:] *Historia seksualności t. 1-2*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, i K. Matuszewski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.

⁶ M. Foucault, *Użytek z przyjemności*, [w:] *Historia seksualności t. 1-2*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, i K. Matuszewski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.

⁷ M. Foucault, *Troska o siebie*, [w:] *Historia seksualności t. 3*, tłum. T. Komendant, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.

⁸ M. Foucault, *Wyznania ciała*, [w:] *Historia seksualności t. 4*, tłum. T. Stróżyński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2019.

⁹ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

¹⁰ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, red. F. Gros, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.

¹¹ M. Foucault, *Rządzenie sobą i innymi*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2020, Gros, Fréd.

¹² M. Foucault, *Słowa i rzeczy: Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2007.

¹³ M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

¹⁴ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 2009.

¹⁵ M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000.

W przypadku twórczości Lukesa sprawa wygląda nieco inaczej. W zasadzie całą swoją teorię władzy przedstawił na kartach programowej pracy *Power: A Radical View*¹⁶. Sęk w tym, że pierwotnie opublikowany w 1974 r. esej doczekał się ostrej krytyki ze strony zarówno badaczy głównego nurtu, jak i wywołanych do tablicy zagadnieniem realnych interesów i fałszywej świadomości mniej lub bardziej ortodoksyjnych marksistów. W odniesieniu do tych głosów Lukes przedstawił blisko trzydzieści lat po pierwszym kolejnym wydanie swej pracy¹⁷. W zasadzie należy uznać ją za oddzielną pracę. W niektórych miejscach napisał wprost, że w pewnych sprawach mylił się lub był zbyt nieprecyzyjny. W każdym razie druga edycja również spotkała się z silnym, często krytycznym oddźwiękiem w środowisku naukowym, czego owocem stało się jeszcze bardziej poszerzone, opublikowane w 2021 r. trzecie wydanie *Power: A Radical View*¹⁸. Jako teksty uzupełniające wybrano te, w których Lukes toczył polemikę ze swoimi adwersarzami w odniesieniu do konkretnych problemów obecnych w trójwymiarowej teorii władzy. Wśród tych prac należy wskazać przede wszystkim *Perspectives on Authority*¹⁹, *Different cultures, different rationalities?*²⁰, *On the moral blindness of communism*²¹, *Power and the battle for hearts and minds*²², *Power and luck*²³, *Nobody to shoot? Power, structure, and agency: A dialogue*²⁴, *The power of occlusion*²⁵, *Noumenal power: concept and explanation*²⁶, *Power and domination*²⁷ oraz *Power and rational choice*²⁸.

¹⁶ S. Lukes, *Power: A Radical View*, Macmillan Press, London, New York 1974, 1. wyd.

¹⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*, Palgrave Macmillan, London 2005.

¹⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Third Edition)*..., op. cit.

¹⁹ S. Lukes, *Perspectives on Authority*, „Nomos”, 1987, t.29, s. 59–75.

²⁰ S. Lukes, *Different cultures, different rationalities?*, „History of the Human Sciences”, 2000, t.13, nr 1, s. 3–18.

²¹ S. Lukes, *On the moral blindness of communism*, „The Lesser Evil: Moral Approaches to Genocide Practices”, 2004, s. 154–165.

²² S. Lukes, *Power and the battle for hearts and minds*, „Millennium: Journal of International Studies”, 2004, t.33, nr 3, s. 477–493.

²³ S. Lukes i L. Haglund, *Power and luck*, „Archives Europeennes de Sociologie”, 2005, t.46, nr 1, s. 45–66.

²⁴ C. Haywarda i S. Lukes, *Nobody to shoot? Power, structure, and agency: A dialogue*, „Journal of Power”, 2008, t.1, nr 1, s. 5–20.

²⁵ D. Jenkins i S. Lukes, *The power of occlusion*, „Journal of Political Power”, 2017, t.10, nr 1, s. 6–24.

²⁶ S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation*, „Journal of Political Power”, 2018, t.11, nr 1, s. 1–10.

²⁷ S. Lukes, *Power and domination*, „Journal of Political Power”, 2021, t.14, nr 1, s. 97–108.

²⁸ S. Lukes, *Power and rational choice*, „Journal of Political Power”, 2021, t.14, nr 2, s. 281–287.

Analiza i interpretacja wyżej wskazanych tekstów umożliwić ma rekonstrukcję niezbędnych do realizacji celu badawczego pojęć i kategorii. Problem podmiotowego uwarunkowania władzy, w tym jej sprawczego charakteru, jest silnie obecny w obu badanych teoriach. Nie jest on jednak wyrażony wprost. Jego wydobywanie i rekonstrukcja na drodze analizy i interpretacji wymagają zagłębienia się w swoistą racjonalność teorii i rozpoznania kluczowych dlań problemów i stosowanego przezeń instrumentarium pojęciowego. Zdaniem autora skuteczna analiza wybranych teorii w zasadzie wymusza uwzględnienie ich specyfiki i zgodnego z nimi poszukiwania odpowiedzi na główne pytanie badawcze. Podobną metodę, choć w odniesieniu do innych problemów badawczych zastosowali tacy polscy badacze teorii władzy jak Szymon Wróbel²⁹, Urszula Zbrzeźniak³⁰, Katarzyna Dworakowska³¹, Michał Podniewski³², Łukasz Zamęcki³³ oraz Janusz Węgrzecki³⁴. Spośród zagranicznych badaczy, którzy podobnie interpretacyjnie podejmują problem różnych ujęć władzy w sposób zbliżony do zastosowanego w niniejszej rozprawie, można wskazać Judith Butler³⁵, Thomasa Lemke³⁶ oraz Torbena Dyrberga³⁷.

W charakterze uwagi redakcyjnej autor rozprawy przyznaje, że stosowany zapis bibliograficzny może w pewnych przypadkach wywoływać w czytelniku pewną konsternację. Jeśli bowiem to możliwe, to odsyła do polskiego przekładu cytowanych prac. Nie wskazuje przy tym oryginalnych publikacji. Jeśli kwestia chronologii jest dla prowadzonej analizy istotna, a tak było zwłaszcza w przypadku teorii władzy Foucaulta, to w samym tekście znajduje się taka informacja. W pozostałych przypadkach autor

²⁹ S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2002.

³⁰ U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2010.

³¹ K. Dworakowska, *Ontologia bezkształtu. Koncepcja istoty ludzkiej w myśli Nietschego i Foucaulta*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016.

³² M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977*, TAIWPN Universitas, Kraków 2012.

³³ Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2007.

³⁴ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Warszawa 2011.

³⁵ J. Butler, *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia*, tłum. T. Kaszubski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.

³⁶ T. Lemke, *Foucault's Analysis of Modern Governmentality: A Critique of Political Reason*, tłum. E. Butler, Verso, London 2019.

³⁷ T.B. Dyrberg, *The Circular Structure of Power: Politics, Identity, Community*, Verso, London - New York 1997.

ogranicza się do wskazywania tylko tych wydań, z którymi faktycznie miał możliwość się zapoznać.

Ambicją niniejszej pracy jest odsłonięcie w większym stopniu niż dotychczas ma to miejsce w literaturze przedmiotu pola problemowego, jakie wytycza związek podmiotowości z władzą. Wspólne, choć nie porównawcze rozpatrzenie tych kwestii ma ukazać istotność ich wzajemnego powiązania, a w konsekwencji umożliwić badaczom korzystającym z analizowanych teorii władzy bardziej świadome wprowadzanie ich do swojego programu badawczego. W dyskursie naukowym niekiedy widoczna jest praktyka odwoływania się do pewnych konceptów z pominięciem kluczowych dla nich założeń teoretycznych. Tej pokusie zdaje się, że zapobiec może rzetelna, pogłębiona analiza, która bezsprzecznie ukaże niezbędność rozpatrywania problemów władzy i podmiotowości wspólnie. Taka jest ambicja i taka jest nadzieja autora niniejszej rozprawy.

1. Problem podmiotowości i współczesny dyskurs na temat władzy

Władza i podmiotowość stanowią parę problemów, które pojawiły się w refleksji naukowej mniej więcej w XIX w. Każdy z nich ma swoją znacznie dłuższą historię. Można przyjąć, że problematyka, którą wyrażają pojęcia władzy i podmiotowości, jest w różnej formie obecna od początku znanej nam europejskiej myśli filozoficznej. Są to jednak dwa różne zagadnienia, które są uwikłane we właściwe sobie konteksty problemowe. Ich wyraźne „zderzenie” nastąpiło dopiero na gruncie nauk społecznych, a wyrazem dokonanego splątania są liczne teorie władzy społecznej. Analiza tych koncepcji nie może być skoncentrowana wyłącznie na zjawisku władzy, jakkolwiek rozumianej. Powinna również uwzględniać podmiotowy aspekt władzy i to, jak określone rozumienie podmiotowości dopełnia rozumienie władzy. Inaczej rzecz ujmując – koncepty podmiotowości zawarte w teoriach władzy są istotnym elementem tych teorii i nawet jeśli nie są wyrażone wprost, to ich wydobycie jest niesłychanie istotne. W ich świetle często pozornie proste twierdzenia, zyskują głębię i właściwe sobie znaczenie. Analiza zarówno konceptu podmiotowości, jak i władzy, nie może odbywać się jednak w dyskursywnej próżni. I nawet jeśli autorzy badanych teorii nie zawsze odwołują się do wcześniejszych koncepcji jako źródeł czy inspiracji swej myśli, to chociaż pewne rozeznanie w tym zakresie, z punktu widzenia celu pracy, zdaje się być konieczne.

1.1 Na tropach podmiotowości

Niniejsza część stanowi próbę uchwycenia problemu podmiotowości. Z racji wieloznaczności tego terminu i uwikłania w całą sieć równie wieloznacznych pojęć, próba ta z konieczności ma charakter przyczynkowy i przeglądowy. W pierwszej kolejności zostały wskazane wybrane problematyki obecne w tradycji filozoficznej. Następnie przedstawiono koncepcje z obszaru nauk społecznych, z których jedną przyjęto jako kierunkową dla pracy.

Problem podmiotowości zdaje się być we współczesnym dyskursie w naukach o polityce, czy szerzej, w naukach społecznych, jednym z głównych punktów spornych,

różnicującym stanowiska i nurty teoretyczne. Teorie władzy w pełni wpisują się w ten stan rzeczy. Podmiotowość, i źródłowo podmiot, to problem na tyle istotny, że przenika nie tylko refleksję naukową i filozoficzną, ale również pośrednio społeczną i polityczną. Nie pomaga przy tym fakt, że „(...) podmiotowość jest nieuchronnie problematyczna (...)”³⁸. Mimo wieloznaczności i być może istotowej sporności tego pojęcia, nieustannie poświęcana mu uwaga badawcza zdaje się być jak najbardziej uzasadniona. Poruszając tę kwestię Kardynał Karol Wojtyła wyłożył ogólne i dość zaskakująco powszechne rozumienie problemu podmiotowości tymi słowami:

„Podmiotowość ta jest równocześnie określoną rzeczywistością, jest rzeczywistością, gdy staramy się ją zrozumieć w przedmiotowym całokształcie, któremu na imię „człowiek”³⁹.

1.1.1 Podmiot w tradycji filozoficznej

Odpowiedź na pytanie – czym jest podmiot? – jest z różnych powodów problematyczna. Jego rozumienie stanowi bowiem jednocześnie podstawę dla takich czy innych teorii wiedzy. Sposoby definiowania czy konstruowania sądów są uwarunkowane założeniami epistemologicznymi, w których miejsce centralne zajmuje sam podmiot (poznania). Istnienie podmiotu trzeba z konieczności założyć – warunkuje on wszelkie doświadczenie⁴⁰. Jak zauważyła Małgorzata Kowalska, w jego definiowaniu można przyjąć jedno z trzech kryteriów:

„1) język mniej lub bardziej potoczny, którego terminy zostały skodyfikowane w słownikach powszechnych; 2) tradycja filozoficzna rozważana jako wachlarz rozmaitych propozycji, dla których można ewentualnie starać się odkryć jakiś

³⁸ G. Letherby, J. Scott, i M. Williams, *Objectivity and Subjectivity in Social Research*, Sage, London-Thousand Oaks-New Delhi 2013, s. 79.

³⁹ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku*, „Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne”, 2000, t.VII, s. 27.

⁴⁰ A. Chmielecki, *Pojęcie podmiotu poznania*, [w:] *Podmiot poznania z perspektywy nauki i filozofii*, red. E. Kałuszyńska, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1998, s. 136.

wspólny mianownik; 3) konkretna koncepcja filozoficzna, którą z takich czy innych powodów przedkładamy nad inne”⁴¹.

Jeśli w nauce, na temat rzeczywistości nigdy nie można powiedzieć czegoś absolutnie pewnego, to w odniesieniu do tego, czym jest podmiot, zasada ta ma zastosowanie po wielokroć. Fakt, że zagadnienie podmiotowości łączy się z innym, niezwykle trudno uchwytnym fenomenem, jakim jest świadomość, jedynie utrudnia to zadanie. Intuicyjne stwierdzenie, że „(...) jesteśmy świadomi siebie jako stałego punktu odniesienia wszystkich działań”⁴² może i oddaje pewne bardzo ogólne i powszechne rozumienie tego, gdzie „ulokowana” jest podmiotowość, ale od tego przekonania bardzo daleko jest do precyzyjnych i zobiektywizowanych stanowisk w tej sprawie. Stąd, badacze niejako skazani są na koncepty filozoficzne, które w dalszej kolejności implementują do różnych dyscyplin nauki. Przyjrzyjmy się więc, jak wygląda historia problematyki podmiotu i podmiotowości.

Pod względem etymologicznym termin „podmiot” pochodzi od łacińskiego słowa *subiectum*, które to z kolei jest związane z greckim *hypokeimenon*. W obu przypadkach sens tych pojęć wyrazić można jako „to co jest pod czymś”, „podstawa czegoś”⁴³. W sensie logicznym podmiot jest więc warunkiem przedmiotu – to podmiot orzeka o czymś. Wszystko o czym orzeka jest przedmiotem orzekania. Nie może więc i orzekać wprost o sobie. Powyższa intuicja znajduje się na marginesie refleksji antropologicznej. Ta bowiem, przynajmniej od czasów greckich filozofów z Platonem i Arystotelesem na czele, koncertowała się na konstytucji człowieka i tylko pośrednio na jego podmiotowym charakterze. Jako pierwszy z tych tropów można za Wojtyłą wskazać arystotelesowskiego człowieka rozumnego⁴⁴.

Arystotelesowskie *homo est animal rationale* stanowiło wyraz przyjętej przez Stagirytę metody. Przedmiotowe określenie człowieka, podobnie jak wszystkich rzeczy, zostało dokonane przez wskazanie rodzaju najbliższego – istota żyjąca, a następnie

⁴¹ M. Kowalska, *Dialektyka podmiotu*, [w:] *Podmiotowość i tożsamość*, red. J. Migasiński, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001, s. 33.

⁴² F. von Kutschera, *Wielkie pytania. Rozważania filozoficzno-teologiczne*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007, s. 19.

⁴³ A. Węgrzecki, *Zarys fenomenologii podmiotu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Kraków 1996, s. 12.

⁴⁴ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku...*, op. cit., s. 22.

czynnika wyróżniającego, czyli cechy gatunkowej – rozumność. „Człowiek pozbawiony zdolności postrzegania i rozumu staje się podobny do rośliny, pozbawiony tylko rozumu staje się podobny do zwierzęcia; natomiast człowiek w pełni obdarzony rozumem staje się podobny do Boga”⁴⁵.

Osadzona na takiej definicji antropologia zdaje się zawierać, za Wojtyłą, „(...) przeświadczenie o redukowalności (sprowadzalności) człowieka do świata. Racją tej sprowadzalności była i pozostaje potrzeba zrozumienia człowieka”⁴⁶. Takie określenie człowieka ma charakter gatunkowy i dopiero stąd również indywidualny.

W *Kategoriach* Arystoteles wprowadził pojęcie podmiotu, choć w znaczeniu klasyfikacyjnym w odniesieniu do porządku ontycznego. Każdy indywidualny człowiek jest podmiotem, a zatem człowiekiem (gatunek), a zatem i istotą żywą (rodzaj). O podmiocie można orzekać tylko tyle, ile można orzekać o jego przynależności gatunkowej i rodzajowej (substancja) oraz o jego jakości, miejscu, czasie itd. Nigdy jednak wyłącznie o nim samym. W tym sensie podmiot zamyka ontologiczny ciąg. Wszystko co się w nim jako bycie znajduje może być orzekane względem niego, ale nie definiowane w nim czy poprzez niego. Jak przekonywał Stagiryta „(...) co się tyczy rzeczy obecnych w podmiocie, to ani ich nazwa, ani ich definicje nie są orzekane o tym, w czym są obecne. (...) Na przykład «biel», będąca w ciele jako w podmiocie, jest orzekana o tym, w czym się znajduje (mówi się wszak: ciało białe). Ale definicja koloru białego nigdy nie będzie orzekana o ciele”⁴⁷.

W takim ujęciu podmiotem jest każda jednostkowa substancja, nie tylko indywidualny człowiek. Są więc podmiotami szczekający na podwórku pies, leżący na łące kamień lub rosnące w lesie drzewo. W sensie formalnym, opierając się na klasyfikacji arystotelesowskiej, podmiotem jest wszystko to, co: pierwsze, niejakościowe (beztreściowe), trwałe (stałe, niezmienne), posiada charakter relacyjny, a „(...)

⁴⁵ Arystoteles, *Zachęta do Filozofii. Fizyka*, tłum. K. Leśniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 18, frg. 28.

⁴⁶ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku...*, op. cit., s. 22.

⁴⁷ Arystoteles, *Kategorie. Analityki pierwsze. Analityki wtóre*, tłum. K. Leśniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 17.

wchodząca tu w grę relacja jest niesymetryczna (podmiot nie może być tym, czego jest podmiotem (...))⁴⁸.

Rozumność jako cecha gatunkowa, od Arystotelesa przez Augustyna, Boecjusza, a następnie całą tradycję scholastyczną z Tomaszem z Akwinu na czele, stanowiła podstawę koncepcji człowieka aż do czasów nowożytnych. Umownie za najistotniejszą zmianę i jednocześnie początek nowożytnej problematyki podmiotu uznaje się kartezjańskie *Cogito ergo sum*. Choć Kartezjusz podobnie jak jego wielcy poprzednicy rozumował w stałym odniesieniu do natury człowieka jako cielesno-duchowego *compositum humanum*, to jego wydobywanie czystej świadomości jako metafizycznego warunku bycia, umownie rozpoczęło nową epokę w dyskursie na temat podmiotowości. W sposób syntetyczny ujęła to Agata Bielik-Robson pisząc: „U podstaw myśli kartezjańskiej tkwi definicja podmiotu jako potrójnej identyczności: podmiot = świadomość = samowiedza”⁴⁹. W swych Medytacjach Kartezjusz napisał jasno:

„Jestem więc, mówiąc ściśle, czymś, co myśli, to znaczy duszą, umysłem, rozumem, które to pojęcia mają dla mnie znaczenie wcześniej mi nieznanne. Jestem więc czymś prawdziwym i naprawdę istniejącym. Ale czym? Powiadam na to: czymś, co myśli. I czym jeszcze? Wysiłę swą wyobraźnię, by przekonać się, czy nie jestem czymś ponadto. Nie jestem bynajmniej tym zespołem członków, które nazywa się ciałem ludzkim; nie jestem też żadnym subtelnym powietrzem, ulotnym i przenikliwym, które rozpościerałoby się we wszystkich jego częściach. Nie jestem żadnym powiewem, tchnieniem czy oparem, ani niczym takim, co mógłbym sobie wymyślić lub wyobrazić (...)⁵⁰.

W powyższym opisie łączą się dwa wątki – człowieka jako istoty rozumnej oraz podmiotu jako tego co pierwsze i nieredukowalne. Dla Kartezjusza człowiek składa się z dwóch odrębnych substancji – z ciała oraz z duszy. Choć w licznych pracach wiele uwagi

⁴⁸ A. Chmielecki, „Pojęcie podmiotu poznania”, op. cit.

⁴⁹ A. Bielik-Robson, *Na drugim brzegu nihilizmu. Filozofia współczesna w poszukiwaniu nowego podmiotu*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1997, s. 31.

⁵⁰ R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. J. Hartman, Zielona Sowa, Kraków 2002, s. 42.

poświęcił temu pierwszemu, to jasno wskazał, że to dusza jest tą substancją, która sprawia, że człowiek jest tym konkretnym człowiekiem⁵¹.

Kartezjański podmiot ma charakter substancjalny. Jest przy tym zamknięty w sobie i odcięty od świata. Zarazem jest autonomiczny, aktywny, refleksyjny oraz świadomy⁵². Choć to Immanuel Kant w pełni to wprowadził⁵³, to już kartezjański podmiot jest wskazany jako centrum sprawcze i moralne każdego indywidualnego człowieka. Perspektywa kosmologiczna w pewnym sensie ustąpiła indywidualistycznej. Istnieć to znaczy myśleć. Stąd dusza jest myśleniem; jest tym co jest świadome. Stwierdzenie, że dusza myśli byłaby więc pleonazmem. Dusza z istoty myśli. To przekonanie i afirmacja świadomego ducha zapoczątkowały trwającą do dziś tradycję filozofii podmiotu. Jak zauważył Franz von Kutschera:

„Świadomość jest zatem warunkiem tego, że coś dla nas istnieje – zarówno my sami, jak i świat zewnętrzny. Jest to najbardziej podstawowy warunek naszego poznania, więcej naszego bycia podmiotami”⁵³.

Jako że nie mieści się to bezpośrednio w zakresie problemowym pracy, nie zostały przedstawione kolejne stanowiska filozoficzne na czele z Immanuelem Kantem, Georgem Heglem, Karolem Marksem, Friedrichem Nietzsche, Edmundem Husserlem czy Martinem Heideggerem. Chcąc jednak unaocznic problem wielości i wyraźnych różnic w nowożytnych rozumieniach podmiotu przywołano doskonale zestawienie przygotowane przez Małgorzatę Kowalską. Zawiera propozycję dziesięciu obecnych w filozofii ujęć i odpowiadających im „antyujęć”, również obecnych w dyskursie⁵⁴. I tak, można wyróżnić:

- a) „podmiot jako substancja, podłoże lub podstawa wszelkiego działania oraz wszystkich jakości, byt w najwłaściwszym sensie (pierwotny, nieuwarunkowany), czyli podmiot metafizyczny (którego nowożytną formułę przypisuje się zwykle Kartezjuszowi), przeciwstawiający się podmiotowi pojętemu jako nicość, brak

⁵¹ K. Gurczyńska-Sady, *Człowiek jako słowo i ciało. W poszukiwaniu nowej koncepcji podmiotu*, Universitas, Kraków 2013, s. 15–16.

⁵² M. Kowalska, „Dialektyka podmiotu”, op. cit., s. 37.

⁵³ F. von Kutschera, *Wielkie pytania. Rozważania filozoficzno-teologiczne...*, op. cit., s. 21.

⁵⁴ Zobacz także P. Unger, *Świadome doświadczenie i podmioty świadomości: sześć doktryn metafizycznych*, [w:] *Filozofia podmiotu*, red. J. Górnicka-Kalinowska, Aletheia, Warszawa 2001, s. 297–328.

bytu istniejący jedynie w sposób pochodny, jakby „byty” przez byt we właściwym sensie (Sartre);

- b) podmiot jako akt, swobodne działanie, spontaniczność, podmiot praktyczny, który istnieje tylko o tyle, o ile działa i tworzy siebie (Kant, Sartre), przeciwstawiający się podmiotowi ujętemu jako receptywność, bierność, wrażliwość (podmiot zmysłowy w empiryzmie i podmiot doznający, cierpiący u Levinasa);
- c) podmiot jako autonomia (na przykład u Kanta), któremu przeciwstawia się podmiot jako heteronomia (u empirystów i, w innym sensie, u Levinasa);
- d) podmiot jako Ja, „mojość”, ale również jako „my”, intersubiektywność, więź społeczna, wspólnota wszystkich ludzkich istot, ewentualnie jako człowiek gatunkowy;
- e) podmiot jako jednostkowość, jedyność, wyjątkowość, ale także jako powszechność lub rozum („ja myślę” jako jedność czysto formalna);
- f) podmiot jako intymność, wewnętrzność lub immanencja, ale również jako zewnętrzność lub transcendencja (Heidegger, Sartre i, w innym sensie, Levinas);
- g) podmiot jako tożsamość (ze sobą), ale też jako nietożsamość, jako nieustanne wyrywanie się sobie i przekraczanie siebie;
- h) podmiot jako bezpośredniość, bezpośrednia świadomość lub poczucie siebie, ale również jako pośredniość, a nawet sama zasada mediacji (Hegel);
- i) podmiot jako cogito, świadomość i samoświadomość, refleksja, ale też jako nieświadomość (Lacan), ciało własne (Merleau-Ponty) lub egzystencja poprzedzająca jakikolwiek akt refleksyjny (na przykład Heideggerowskie Dasein) – opozycja, która odpowiada z grubsza przeciwieństwu przejrzystości i nieprzejrzystości;
- j) wreszcie, podmiot jako osoba (przede wszystkim moralna) w odróżnieniu od zwykłej jednostki biopsychicznej⁵⁵.

Krzysztof Wielecki przeprowadziwszy szczegółowy przegląd filozoficznych koncepcji podmiotu, zaproponował trzy nurty w filozoficznym dyskursie - zorientowany

⁵⁵ M. Kowalska, „Dialektyka podmiotu”, op. cit., s. 35.

na jednostkę (indywidualistyczny), na zbiorowość (kolektywistyczny) oraz dominujący w XX-wiecznej refleksji nurt koncepcji relacyjnych⁵⁶.

Niewątpliwie kartezjański podmiot i liczne koncepcje, które zostały nim zainspirowane, wyraźnie odróżniają się od przedkartezjańskiego paradygmatu arystotelesowskiego. Wydobyte z człowieka jako duchowo-cieleśnego kompozytu metafizycznego podmiotu ustanowiło trudną relację między światem a mającym funkcjonować w ramach zupełnie innego porządku *Ja*⁵⁷. Jeśli Arystoteles w pewnym sensie metafizycznie powiązał człowieka z realnym i racjonalnym światem, to Kartezjusz i kolejni po nim filozofowie z tego zawierającego sens świata człowieka wyrwali. O cywilizacyjnym znaczeniu tej kartezjańskiej „podmiotowej rewolucji” Chantal Delsol napisała w taki sposób:

„Podmiot w epoce nowożytnej zrodziła i kształtuje samoświadomość. Ten właśnie podmiot przyjął na swoje barki zagadnienie sensu, co sprawia, że jednocześnie obciążony został właściwym temu zagadnieniu tragicznym rozstrzygnięciem. (...) Gdy znikły wspólne pewniki, gdy każdego z nas postawiono przed koniecznością poszukiwania własnych punktów odniesienia, ciężar sensu stał się nie od uniesienia. (...) Podmiotowi znużonemu ustawicznym zapytywaniem, ideologie XX wieku dostarczyły odpowiedzi jakoby ostatecznych. Wezwano je, by uleczyć nowożytnego człowieka chorego na własną wolność”⁵⁸.

1.1.2 Podmiot w naukach społecznych

Podmiotowość w okresie kształtowania się nauk społecznych, a więc przede wszystkim w wieku XIX, jako oddzielny problem niemal nie funkcjonowała. Dominowało bowiem nastawienie pozytywistyczne, organicystyczne i ewolucjonistyczne.

⁵⁶ K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Centrum, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 241–242.

⁵⁷ Por. H. Szabała, *Problem podmiotu i przedmiotu od Kartezjusza do Gadamera*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1991, s. 58–61.

⁵⁸ C. Millon-Delsol, *Ocalić podmiot*, [w:] *Podmiotowość i tożsamość*, red. J. Migasiński, tłum. A. Lewańska, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001, s. 133.

W sposób naturalny w dyskursie publicznym funkcjonowały różne koncepcje podmiotu, ale szczegółowe refleksje na ich temat nie znajdowały odzwierciedlenia w pracach naukowych. Według Piotra Sztompki na tym tle wyróżniła się dwójka badaczy. Tymi prekursorami nowoczesnej teorii podmiotowości w naukach społecznych mieli być Karol Marks oraz Max Weber⁵⁹.

Karol Marks przedstawił swoją koncepcję podmiotowości na kartach licznych prac. Piotr Sztompka za prace paradygmatyczne w tej kwestii uznał m.in. *Tezy o Feuerbachu*⁶⁰, *Krytyka heglowskiej filozofii prawa*⁶¹ czy *Osiemnastego Brumaire'a Ludwika Bonapartego*⁶². Do stwierdzenia Marksa, że „(...) podmiot jest egzystencją subiektywności (...)”⁶³, a także, że „Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, ich byt społeczny określa ich świadomość”⁶⁴ na różne sposoby odnosili się kolejni czołowi marksiści, w tym: Włodzimierz Lenin, György Lukács czy Erich Fromm. Piotr Sztompka zauważył jednak, że twórczość Marksa wciąż tkwiła w duchu XIX-wiecznego uprawiania nauki⁶⁵. Podobne zdanie wyraził również Józef Niżnik: „(...) przy całej odrębności swoich koncepcji, jest Marks dzieckiem swoich czasów i produktem określonej tradycji intelektualnej”⁶⁶. Dopiero jego kontynuatorzy wydobyli/stworzyli bardziej radykalne koncepcje podmiotowości. Sytuują się one jednak w refleksji filozoficznej. Pozostając zaś w obszarze problematyki podmiotu i podmiotowości w ramach dyskursu nauk społecznych należy się skierować ku Maxowi Weberowi oraz nowym XX-wiecznym nurtom i tradycjom.

⁵⁹ P. Sztompka, *Socjologiczna teoria podmiotowości*, [w:] *Podmiotowość. Możliwość - Rzeczywistość - Konieczność*, red. P. Buczkowski i R. Cichoński, Ośrodek Analiz Społecznych ZMW. Zakład Psychologii PAN, Poznań 1988, s. 15.

⁶⁰ K. Marks, *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej: Fryderyk Engels. Tezy o Feuerbachu: Karol Marks*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Łódź 1945.

⁶¹ K. Marks i F. Engels, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa (1843)*, [w:] *Dzieła Wszystkie t.1*, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 243–407.

⁶² K. Marx, *18 brumaire'a Ludwika Bonaparte*, tłum. M. Beylin, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.

⁶³ K. Marks i F. Engels, „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa (1843)”, op. cit.

⁶⁴ K. Marks i F. Engels, *Dzieła t. 13*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966, s. 9.

⁶⁵ P. Sztompka, „Socjologiczna teoria podmiotowości”, op. cit., s. 15.

⁶⁶ J. Niżnik, *Socjologia wiedzy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989, s. 30.

Weber w swoim sztandarowym dziele *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*⁶⁷ zerwał z dziedzictwem pozytywizmu, organicyzmu i ewolucjonizmu. Zamienił dominującą perspektywę całości na specyficzną perspektywę jednostki. Rzeczywistość społeczną ma kształtować suma działań indywidualnych – działań, które należy właściwie rozpoznać i typologicznie ująć. W badawczej uwadze poświęconej jednostce Weber zatrzymał się na poziomie jej działania. To zrozumienie znaczenia ludzkiego działania stało się głównym przedmiotem weberowskiej socjologii rozumiejącej. Poziom psychologii zachowań nie znajduje u niego szczególnego zainteresowania, a próby odnoszenia się doń stały się nawet przedmiotem jego krytyki. Weber „Twierdzi, że treść świadomości ludzkiej jest niezwykle złożona, co nie pozwala na jej rozłożenie na czynniki pierwsze (...)”⁶⁸.

Przestrzeń, w której rozgrywa się nieustanny spór o kształt porządku społecznego rozciąga się między indywidualną świadomością⁶⁹ a społecznymi i materialnymi warunkami życia⁷⁰. Tę przestrzeń wypełniają przede wszystkim ludzkie działania. Choć wątki heglowskie niewątpliwie przenikają weberowskie prace, zwłaszcza te podejmujące temat bezalternatywności dla postępującej systemowej racjonalności, to wyraźnym odróżnieniem zdaje się być wykluczenie jakichkolwiek podmiotów działających poza jednostkowymi. Pisząc wprost ani naród, ani tym bardziej państwo, nie są podmiotami działającymi w rozumieniu Webera. Działania zbiorowe zawsze należy rozpatrywać przez pryzmat jednostkowego działania społecznego⁷¹.

Weberowski podmiot, abstrahując od rozważań epistemologicznych i wysiłków metodologicznych z zakresu socjologii wiedzy, to przede wszystkim podmiot działający społecznie – kształtujący porządek społeczny wskutek swoich racjonalnych lub nieracjonalnych działań. Pierwsze charakteryzuje się kalkulacją środków z uwagi na cel⁷². Drugie zaś w swym mniej lub bardziej świadomym zorientowaniu na cel nie rozważa

⁶⁷ M. Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

⁶⁸ M. Kaczmarczyk, *Weberowska zasada wolności od sądów wartościujących. Interpretacja*, „Stan Rzeczy”, 2014, nr 1(6), s. 40.

⁶⁹ Więcej o świadomości wg Maxa Webera M. Augustyniak i P. Polaczuk, *Typy idealne panowania. Założenia epistemologiczne i metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2010, s. 42–46.

⁷⁰ J. Niżnik, *Socjologia wiedzy...*, op. cit., s. 77.

⁷¹ P. Polaczuk, *O racjonalności działania w ujęciu Makska Webera*, „Studia Warmińskie”, 2011, t.48, s. 16.

⁷² *Ibid.*, s. 19.

możliwości jego realizacji w kontekście potrzebnych środków. Są to dwa typy idealne społecznego działania, które mają badaczowi umożliwić lepsze zrozumienie mechanizmów kształtowania rzeczywistości społecznej; jak każdy typ idealny w formie czystej i wyizolowanej w istotnym stopniu nie występują. Co jednak ważne, każdy z tych typów idealnych działania społecznego ma potencjał do innego formowania panującego porządku społecznego⁷³.

Koncepcja podmiotowej wolności u Webera jest ściśle uwikłana w to napięcie – działań racjonalnych i nieracjonalnych. Wolnym jest ten, kto ma szansę podejmować decyzje racjonalnie, nie będąc ograniczonym przez zewnętrzne wobec podmiotu naciski i wpływy otoczenia. Z drugiej strony, jak zauważył Michał Kaczmarczyk, tak rozumiana wolność, poprzez powiązanie z dość wąsko rozumianą racjonalnością, w pewnym sensie ma charakter deterministyczny. Oddając głos Weberowi:

„**Im bardziej wolna** jest «decyzja» działającego, a więc im bardziej oparta na «własnych», niezaburzonych «zewnętrznym» przymusem lub nieodpartymi «afektami» kalkulacjach, tym pełniej może się udać jej racjonalna analiza i ewentualnie wkomponowanie do schematu działania racjonalnego, tym większa rola, jaką (tak po stronie działającego, jak i analizującego badacza) odgrywa wiedza nomologiczna, a co za tym idzie, **tym bardziej zdeterminowany** jest działający ze względu na «środki»”⁷⁴.

Weber ugruntował w rozwijającej się socjologii obraz jednostki jako źródła zmiany społecznej, zaś jej działań jako medium tejże zmiany. Względem koncepcji organicystycznych było to stanowisko wyraźnie odmienne, wręcz rewolucyjne. Zamiast wyjaśniać zachowania indywidualne przez pryzmat struktury i funkcjonalnych zależności całego społeczeństwa przyjęto, że to właśnie te struktury i charakter związków między nimi należy wyjaśniać przez pryzmat charakteru działań jednostek. Nie duch narodu miał się wyrażać w zachowaniach zbiorowych i indywidualnych, ale odwrotnie – wspólny mianownik zsumowanych, licznych zachowań indywidualnych stanowił to, co hegliści

⁷³ Ibid., s. 17.

⁷⁴ M. Weber, *Roscher und Knies und die logischen Probleme der historischen Nationalökonom*, [w:] *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, J.C.B. Mohr, Tübingen 1988, s. 132; za: M. Kaczmarczyk, *Weberowska zasada wolności od sądów wartościujących. Interpretacja...*, op. cit., s. 53.

przypisywali „duchowi”. W ten oto weberowski sposób podmiot w socjologii pierwszej połowy XX wieku ugruntował swój jednostkowy i sprawczy charakter.

Od czasów socjologii rozumiejącej Webera nauki społeczne stały się prawdziwą areną dla konkurencyjnych ujęć czynników zmiany społecznej. Jednostka czy szerzej człowiek nie zawsze był uznany za najważniejszy z nich. Jak zauważył Sztompka, dopiero odrzucenie szkoły strukturalno-funkcjonalnej doprowadziło do powstania współczesnych teorii podmiotowości⁷⁵. Jako wartych wyróżnienia wskazał takich autorów jak Robert Merton, Walter Buckley, Michel Crozier, Erhard Friedberg, Tom Burns, Margaret Archer, a także Amitai Etzioni, Alain Touraine czy Anthony Giddens.

Dla wspomnianych wyżej ujęć, pomimo niekiedy bardzo wyraźnych różnic między nimi, można wskazać pewne wspólne cechy. Są to:

- a) odrzucenie statycznego punktu widzenia na rzecz ujęcia dynamicznego (uwaga skupiona na czynniku zmiany, a nie elementach stałych);
- b) odrzucenie uprzedmiotowienia systemu jako ponadludzkiego, który działa niezależnie, na rzecz poszukiwania ludzkich czynników zmiany;
- c) odrzucenie istnienia złożonych i koniecznych celów systemu na rzecz możliwej wielości scenariuszy rozwoju, zależnych od działań ludzkich;
- d) odrzucenie koncepcji homeostazy systemu społecznego i wbudowanej samoregulacji i akcentowanie zjawisk autodynamiki, samorozwoju, kumulacji i samonapędzania się zmian⁷⁶.

Podmiot w naukach społecznych wyraźnie więc odszedł arystotelesowskiej definicji formalnej – podmiot jako byt jednostkowy, ale również od kartezjańskiego czystego *Cogito ergo sum*. Jak słusznie zauważył Piotr Sawczyński w odniesieniu do współczesnych teorii podmiotowości, również podmiotowości politycznej:

„Bez względu jednak na to, jak drobiazgowej podjęlibyśmy się typologii, wydaje się, że ostatecznie pojęcie podmiotu (...) sprowadzić można do dwóch alternatywnych

⁷⁵ P. Sztompka, „Socjologiczna teoria podmiotowości”, op. cit., s. 16.

⁷⁶ Ibid., s. 19.

modusów jego rozumienia: samoświadomego podmiotu tożsamości (...), bądź też podmiotu działania”⁷⁷.

Zazwyczaj w dyskursie na ten temat, zwłaszcza w obrębie nauk o polityce, podmiot jest rozpoznawany w „optyce aktywistycznej”, a więc jako jednostkowe źródło zmiany. Przypisuje mu się takie cechy jak sprawczość, moc kauzalną czy decyzyjność⁷⁸. W opozycji do „optyki aktywistycznej” funkcjonuje „optyka pasywistyczna”. Rozpoznaje ona podmiot nie jako źródło, ale owoc zmian społecznych⁷⁹. „Optyka aktywistyczna” jest silniej obecna w anglosaskim dyskursie nauk o polityce, zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku. Optyka pasywistyczna przyjmowana jest zaś częściej w politycznych teoriach o charakterze krytycznym.

Powyższe rozróżnienie wyraża spór, który od dekad przenika poszczególne dyscypliny w obrębie nauk społecznych, a więc, czy to struktura kreuje określony porządek społeczny i determinuje zachowania ludzi, czy też na odwrót i to ludzkie zachowania (weberowskie działania) są najważniejszym czynnikiem zmiany. Stanowiska skrajne w tym sporze ustępują raczej refleksji na temat charakteru relacji jednostka-struktura i stosunku sprawczości struktur do sprawczości jednostki. Jak wskazał Sztompka:

„Pojęcie podmiotowości zwraca uwagę, że istotna charakterystyka jednostki to właśnie jej uwikłanie w strukturze, lokalizacja w sieci utrwalonych, zobiektywizowanych stosunków społecznych, które sama z kolei swymi działaniami przekształca”⁸⁰.

Na kartach niniejszej pracy zostały przedstawione stanowiska, które w zupełnie odmienny sposób eksplorują problem podmiotowości. Trzeba jednak zauważyć, że analizowane teorie władzy społecznej, przekraczają umowny podział na aktywistyczne i pasywistyczne rozumienie podmiotu. Mimo, że punktem wyjścia dla prowadzonych badań był ogólny, rozpoznany w dyskursie problem podmiotowości, to dla zachowania

⁷⁷ P. Sawczyński, *Polityczność podmiotu. Spór o podmiotowość polityczną w świetle zwrotu językowego*, Universitas, Kraków 2016, s. 10.

⁷⁸ J. Wieczorek-Orlikowska, *Podmiot polityki w świetle teorii systemowo-funkcjonalnej Niklasa Luhmanna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2021, s. 11.

⁷⁹ *Ibid.*, s. 84–89.

⁸⁰ P. Sztompka, „Socjologiczna teoria podmiotowości”, *op. cit.*, s. 14.

porządku i przejrzystości wyводу należy przyjąć pewną kierunkową, możliwie szeroką charakterystykę podmiotowości, która właściwa byłaby naukom społecznym.

Jako że nauki o polityce posiłkują się w tym zakresie przede wszystkim teoriami z pogranicza socjologii, psychologii i filozofii polityki, ujęcia czysto teoriopolityczne same w sobie nie są zbyt pomocne. Koncentrują się na wąskich elementach rzeczywistości politycznej i zwykle wiążą podmiotowość ze sprawczym uczestnictwem w procesach politycznych, zwłaszcza decyzyjnych i wyborczych. Poszukując konceptu podmiotu polityki Joanna Wieczorek-Orlikowska zauważyła, że „(...) tworzenie zupełnie odmiennych ujęć definicyjnych zdarza się rzadko i najczęściej wiąże się z powielaniem pewnych schematów”⁸¹.

I tak Edyta Pietrzak przekonuje, że: „Podmiotem jest tylko taka istota, która sama w sobie odznacza się indywidualną świadomością świata i samoświadomością, a w związku z tym i zdolnością świadomego działania”⁸², zaś Mirosław Karwat dokonując rozróżnienia na podmiot polityczny i podmiot polityki wskazuje pierwszoplanowe znaczenie interesów i możliwość ich sprawczej realizacji. Jest to podejście indywidualistyczne, ale osadzone na obiektywistycznej i koncepcji ludzkich interesów. Przyznaje jednak, że: „Jako podmiot polityczny każda jednostka charakteryzuje się pewną indywidualnością polityczną; co więcej – każda jednostka jest indywidualnością polityczną, gdyż nie tylko nie ma dwóch identycznych jednostek w ogóle, lecz nie ma również dokładnie identycznych uczestników polityki”⁸³. Odnosząc się do specyfiki badań politologicznych, słusznie jednak zauważyła Pietrzak, że: „Problem pojawia się jednoznacznie, kiedy używamy stwierdzenia, że rząd lub organizacja to podmiot polityki”⁸⁴.

Jak wykazuje niniejsza praca, koncepcje podmiotowości w teoriach władzy daleko przekraczają wąskie, raczej operacyjne definicje podmiotu obecne w refleksji teoriopolitycznych. Konieczne stało się szersze otwarcie na cały dyskurs w obrębie nauk

⁸¹ J. Wieczorek-Orlikowska, *Podmiot polityki w świetle teorii systemowo-funkcjonalnej Niklasa Luhmanna...*, op. cit., s. 9.

⁸² E. Pietrzak, *Podmiot w sferze społecznej*, [w:] *Podmiot. Osoba. Tożsamość*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, Łódź 2007, s. 42.

⁸³ M. Karwat, *Człowiek polityczny. Próba interpretacji marksistowskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1989, s. 50.

⁸⁴ E. Pietrzak, „Podmiot w sferze społecznej”, op. cit., s. 42.

społecznych i jednocześnie pogodzenie się z tym, że: „(...) pojęcie podmiotu jest nieredukowalnie wieloznaczne i ambiwalentne (...)”⁸⁵

Na drodze do przyjęcia kierunkowej charakterystyki podmiotowości pomocne zdają się być badania Krzysztofa Wieleckiego. Wyróżnił on dwie, główne kategorie, nieco porządkując to zagadnienie. I tak uwagę należy zwrócić na źródła podmiotowości oraz jej medium. Jako rodzaje źródeł, w odniesieniu do różnych teorii podmiotu, można wskazać: a) źródła transcendentne, b) naturę, c) innych ludzi, d) społeczeństwo rozmaicie instytucjonalizowane, e) praktyka życia, f) sam podmiot (wola, jaźń), g) relacyjne⁸⁶. Spośród mediów podmiotowości, które wyróżnia się w dyskursie, za Wieleckim można wskazać: a) wiedzę, b) uczucia, c) wrażliwość, d) wiarę, e) intuicję, f) decentrację, g) język, h) wolną wolę, i) dojrzałość, j) poświęcenie, k) odpowiedzialność. Jak jednak sam zauważył „(...) według mnie dopiero wszystkie razem stanowią nierozzerwalny wzór mediów podmiotowości”⁸⁷.

Propozycja Wieleckiego zdaje się mieć przede wszystkim charakter ramowy i w pewnym sensie przeglądowy. Pomaga zorientować się w problematyce, rozpoznając i wyróżniając różne aspekty podmiotowości. Tak pozostawiając ten problem, koncepcja Wieleckiego byłaby jednak zbyt otwarta, zbyt ramowa i zbyt nieprecyzyjna. Koncept znajduje jednak swoje dopełnienie w stwierdzeniu, że: „dopiero podmiotowe działania (*agency*) ukierunkowane przez podmiotowe cechy, nastawione na podmiotowe wartości, tworzą razem pełny wzór podmiotowości”⁸⁸. W ten sposób została wyraźnie zarysowana normatywna orientacja konceptu. Dodatkowo, uwidoczniła się perspektywa zniuansowanej, wieloaspektowej i wielowymiarowej, ale jednak perspektywy indywidualistycznej. Jako kierunkowa koncepcja podmiotowości, paradoksalnie poprzez swoje koncepcyjne domknięcie, jest zbyt zawężająca.

W podobnym do Wieleckiego stylu, choć bez przyświecającej temu pierwszemu ambicji normatywnej, swoją koncepcję podmiotowości przedstawił Sztompka. Nazwał ją

⁸⁵ M. Kowalska, „Dialektyka podmiotu”, op. cit., s. 33.

⁸⁶ K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem...*, op. cit., s. 240.

⁸⁷ K. Wielecki, *Krótki wykład o podmiotowości*, „Zarządzanie Publiczne”, 2014, t.29, nr 3, s. 91; Por. K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem...*, op. cit., s. 241.

⁸⁸ K. Wielecki, *Krótki wykład o podmiotowości...*, op. cit., s. 92.

dialektyczną i trzeba uczciwie przyznać, że jest to określenie nader trafne. Uwzględnia bowiem główne tropy XX-wiecznej socjologii, a pozbywszy się założeń szczególnie spornych czy po prostu specyficznych, stanowi teorię wartą rozważenia. Jej przeglądowy i ramowy charakter pozwala odnosić ją do szerokiej grupy teorii, które wprost lub implicite odnoszą się również do problemu podmiotowości. I tak można wyróżnić siedem głównych założeń dialektycznej teorii podmiotowości Sztompki:

1. Obustronny, wzajemny wpływ działań i struktur⁸⁹.
2. Procesowy i historyczny charakter relacji działań i struktur⁹⁰.
3. Odrzucenie przekonania, że ludzkie działania nie mają istotnego wpływu na struktury (fatalizm), a także, że ludzkie działania są w pełni określone przez struktury (determinizm)⁹¹.
4. Podmiot działający ma charakter społeczny – wpływ na struktury może mieć wspólne działanie, poza tym percepcja jednostki jest społecznie uwarunkowana⁹².
5. Każde działanie jest w jakiś sposób historycznie uwarunkowane⁹³.
6. Podstawowym sposobem przekształceń struktur są żywiołowe i spontaniczne działania. Wielkie wydarzenia historyczne i związane z nimi przekształcenia społeczne zwykle nie są dziełem w pełni świadomym czy zamierzonym⁹⁴.
7. Podmiotowość stanowi główne kryterium postępu społecznego – jest podstawowym wymiarem emancypacji człowieka⁹⁵.

Powyższa charakterystyka problemu podmiotowości stanowi główny punkt odniesienia dla dokonanych analiz wybranych teorii władzy społecznej. Jak wykazuje rozdział II i III zaproponowane powyżej ujęcie bynajmniej nie jest uniwersalne. Rozdział IV przedstawia właśnie w odniesieniu do koncepcji Sztompki specyfikę konceptów podmiotowości zawartych w dwóch teoriach władzy społecznej. I choć wyjściowa intuicja w niniejszej pracy uznaje podmiot jako indywidualnego człowieka, to tegoż podmiotu charakter (aktywny/pasywny) oraz wielowymiarowe uwikłanie w

⁸⁹ P. Sztompka, „Socjologiczna teoria podmiotowości”, op. cit., s. 19–20.

⁹⁰ Ibid., s. 20.

⁹¹ Ibid., s. 20–21.

⁹² Ibid., s. 21–22.

⁹³ Ibid., s. 22–24.

⁹⁴ Ibid., s. 24–25.

⁹⁵ Ibid., s. 25.

rzeczywistość społeczną znajduje nieraz radykalnie odmienne ujęcia w teoriach władzy. Pewną puentą rozważań tej części i swoistym wyzwaniem dla kolejnych niech będzie stwierdzenie Wojtyły, które w bardzo szerokim sensie ma swój wyraźnie polityczny wymiar: „W przeżyciu samo-posiadania i samo-panowania człowiek przeżywa to, że jest osobą, i to, że jest podmiotem”⁹⁶. Podobną intuicją, choć opartą na zupełnie odmiennej wizji rzeczywistości kierował się francuski dekonstruktor – Michel Foucault.

1.2 Dyskurs na temat władzy społecznej – zarys pola problemowego

„(...) podstawowym pojęciem nauk społecznych jest władza, w tym samym sensie, w jakim energia jest fundamentalnym pojęciem fizyki”⁹⁷ – ta myśl wyrażona blisko sto lat temu przez Bertranda Russella wyraża jeden z głównych problemów we współczesnych dyskursie, zwłaszcza w naukach o polityce i socjologii. Jak podkreślił Klaus von Beyme: „«Władza» to jedno z centralnych pojęć nauki o polityce”⁹⁸.

Fenomen władzy, z początku rozpatrywany w ramach refleksji filozoficznej, został trwale wpisany do kanonu problemów współczesnych nauk społecznych. Efektem licznych prób konceptualizacji i wyjaśniania władzy na gruncie nauki jest niezwykle mnogość jej teoretycznych ujęć. Odwołują się one do tak rodzajowo różnych pojęć jak struktura społeczna, poziom rozwoju ekonomicznego, możliwości komunikacyjne społeczeństwa, porządek epistemologiczny, ale również dostęp jednostki do określonych zasobów, jej zachowania, a nawet jej właściwości neuropsychiczne. To zróżnicowanie dowodzi poza nieoczywistością lub konstytutywną wieloznacznością charakteru władzy, również niezwyklej potrzeby jej rozpoznania czy rozpoznawania.

To co dodatkowo czyni próbę wypracowania konsensusu w kwestii rozumienia władzy trudnym, to fakt, że problem władzy, nawet sposób jej ujmowania znajduje się w samym centrum sporu politycznego, a także nieustannego sporu nauki z polityką czy jej

⁹⁶ K. Wojtyła, *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku...*, op. cit., s. 26.

⁹⁷ B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna*, tłum. M. Kądzielski i R. Gołębiowski, Książka i Wiedza, Warszawa 2001, s. 18.

⁹⁸ K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, red. J. Raciborski, tłum. J. Łoziński, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007, 2. wyd., s. 170.

normatywnym osadzeniem. Jakikolwiek propozycje jej konceptualizacji są nieustannie poddawane krytyce, a jej intuicyjnie odczytywana istotność dla trwania określonego porządku społeczno-politycznego czyni z niej nieustanny przedmiot sporu. „Władza znajduje się w centrum każdego systemu stratyfikacyjnego; jest to fundamentalne pojęcie niezbędne w każdej poważnej dyskusji o nierównościach społecznych”⁹⁹.

Czy jednak władza jest problemem/pojęciem *stricte* politycznym i to właśnie nauki o polityce są dyscypliną, w ramach której podejmowane są wysiłki na rzecz jej właściwego rozpoznania? Z całą pewnością nie. Abstrahując od rozwoju nauk i stopniowego wyłaniania się kolejnych dyscyplin, należy otwarcie przyznać, że teorie władzy nie mają charakteru lokalnego i problemowo rozciągają się bardzo szeroko – od nauk o polityce i socjologii, poprzez pedagogikę, neuropsychologię, psychologię ewolucyjną, ekonomię, ekologię, historię, a na filozofii skończywszy. W niniejszej części zostały przedstawione nie tyle główne teorie władzy, bo zarówno ich wybór, jak i z konieczności zdawkowe omówienie, byłoby zadaniem trudnym, ile wybrane ujęcia całego, interdyscyplinarnego naukowego dyskursu na temat władzy. W jego ramach badacze odnoszą się do licznych teorii, koncepcji i konceptów, które wykraczają poza aparat teoretyczny i metodologiczny specyficzny dla jednej dyscypliny. Przywołując słowa Jarosława Szczepańskiego: „W obszarze badań teoretycznych władza pozostaje przedmiotem szczególnej uwagi. To właśnie ustalenia teoretyków powodują, że nadajemy jej poszczególne znaczenia bądź też wskazujemy na to, gdzie należy szukać jej przejawów czy źródła”¹⁰⁰.

Uznawszy, że problem władzy jest istotny dla nauki, a zwłaszcza dla nauk społecznych, należy w dalszej kolejności odpowiedzieć sobie na pytanie – jakiej dokładniej władzy teorie są przedmiotem analizy w niniejszej pracy. Wszak nie tylko w języku potocznym, ale i w dyskursach w obrębie pojedynczych dyscyplin można spotkać się z brakiem, jeśli nie jednego, to chociaż dominującego określenia dla władzy. W samych naukach o polityce „(...) występuje wiele nurtów teoretyczno-metodologicznych

⁹⁹ G.M. Olsen, *Power and Inequality. A Comparative Introduction*, Oxford University Press, Oxford 2011, s. 23.

¹⁰⁰ J. Szczepański, *Wstęp do nauki o polityce*, Wydawnictwo Instytutu Nauki o Polityce, Warszawa 2018, s. 90.

wyjaśniających, w specyficzny dla siebie sposób, zjawiska i procesy polityczne”¹⁰¹. Problem władzy nie stanowi tu wyjątku. Jak zauważył Stanisław Sulowski: „(...) do nauk o polityce wprowadzono wiele pojęć niejednoznacznych, które mogą być kwestionowane. Można do nich zaliczyć również pojęcia władzy, demokracji czy państwa, ponieważ niełatwo znaleźć dla nich odpowiednią i zarazem niekwestionowaną definicję”¹⁰². Więcej a ten temat znajduje się w dalszej części poświęconej istotowej sporności pojęcia władzy.

Na ten moment, porządkująco, można wskazać trzy terminy, które niekiedy w sposób celowy, a niekiedy zdaje się zupełnie przypadkowo, są stosowane w odniesieniu do problemu władzy. Są nimi: władza, władza społeczna i władza polityczna.

Pozostawiając na boku ogólne pojęcie władzy, warto przedstawić możliwe ujęcie dystynkcji pomiędzy władzą społeczną a władzą polityczną. „Pojęcie władzy politycznej należy do prymarnych kategorii poznawczych obszaru nauk społecznych *sensu largo*. Rozważania politologów, socjologów czy prawników nie mogą być prowadzone z pominięciem tego pojęcia, które, paradoksalnie, chociaż powszechne i definiowane od czasów starożytnych do współczesności, nadal nie jest jednoznaczne”¹⁰³. Podobnie Leszek Sobkowiak w *Leksykonie politologii* podnosząc kwestię władzy odnosi ją do terminu władzy politycznej¹⁰⁴. Przy jej wyjaśnianiu posługuje się jednak teoriami, których autorzy sami korzystają z terminu władza społeczna lub po prostu władza. Rozróżnienie między społeczną a polityczną władzą zdaje się być z jednej strony potrzebne, a z drugiej, zwłaszcza w obliczu konsekwentnej niespójności w literaturze, dość trudne. W tym zadaniu, traktowanym zupełnie lokalnie – na potrzeby niniejszej pracy, pomocne będzie przywołanie intuicyjnego „zadziwienia” Jana Baszkiewicza, a mianowicie: „(...) jak to się dzieje, że

¹⁰¹ L. Sobkowiak, *Metodologiczne problemy zmiany politycznej*, [w:] *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, red. A. Czajkowski i L. Sobkowiak, atla 2, Wrocław 2012, s. 43–68.

¹⁰² S. Sulowski, *O historii rozwoju badań na politykę. Krótka historia, długa tradycja*, [w:] *Nauki o polityce 2.0*, red. S. Sulowski, Elipsa, Warszawa 2018, s. 16.

¹⁰³ A. Kasińska-Metryka, *Czego jeszcze nie wiemy o władzy? Analiza subiektywna Recenzja publikacji: Krzysztof Palecki, Teoria władzy*, „Przegląd Sejmowy”, 2022, t.4(171), nr 4, s. 204.

¹⁰⁴ L. Sobkowiak, *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski i R. Herbut, atla 2, Wrocław 1999, s. 646–648.

pewni ludzie wydają rozkazy (polecenia), a inni ludzie skłonni są okazywać im posłuszeństwo (...)”¹⁰⁵.

Podobnych pytań zadano mnóstwo, ale nie o źródło wyrażanego przez nie zadziwienia chodzi, ale o kierunki odpowiedzi na nie. Według nowożytnych filozofów polityki takich jak John Locke, odpowiedzi należy szukać w organizacji politycznej, a więc w państwie. Władza jednych nad innymi jest osadzona w porządku politycznym i prawie go określającym, a rozważania nad skutecznością czy zakresem władzy nieodzownie muszą wiązać się z refleksją nad instytucją państwa. Jak wskazał Locke w *Drugim traktacie o rządzie*:

„(...) władza polityczna jest to uprawnienie do tworzenia prawa, włącznie z karą śmierci i w konsekwencji z wszystkimi pomniejszych karami, w celu określenia i zachowania własności, a także użycia siły społeczności do wykonania tych praw oraz w obronie wspólnoty przed zagrożeniem zewnętrznym a wszystko to dla dobra publicznego”¹⁰⁶.

W XIX w. wraz z intensywnym rozwojem nauki, w tym socjologii, odpowiedzi na pytanie: „(...) jak to się dzieje, że pewni ludzie wydają rozkazy (polecenia), a inni ludzie skłonni są okazywać im posłuszeństwo (...)”¹⁰⁷, zaczęto szukać w intensywnie odkrywanej rzeczywistości społecznej. Z problemem władzy, oczywiście rozumianej w różny sposób, mierzyły się takie postacie jak Karol Marks czy Max Weber. W przeciwieństwie do Locka, Tomasza Hobbesa czy nawet Niccolò Machiavelliego, problem władzy starano się rozpoznać na gruncie zdobywanej wiedzy o społeczeństwie i relacjach społecznych. Jak zauważył Krzysztof Pałeczki:

„(...) autorzy przedteoretycznych prac o władzy skupiają swoją uwagę badawczą na jednej tylko, bez wątpienia najbardziej reprezentatywnej w tej problematyce, odmianie zjawiska władzy: władzy politycznej. Tymczasem jest to zjawisko

¹⁰⁵ J. Baszkiewicz, *Władza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Wrocław 2009, s. 5.

¹⁰⁶ Locke John, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 164.

¹⁰⁷ J. Baszkiewicz, *Władza...*, op. cit., s. 5.

uniwersalne, począwszy od rodziny, plemienia, asocjacji, instytucji itd., aż do państwa i organizacji ponad/międzynarodowych włącznie”¹⁰⁸.

Zdaje się więc, że termin władza polityczna rozsądnie można uznać jako odnoszący się do władzy powiązanej z panującym porządkiem politycznym i jego współcześnie głównym elementem – państwem. Tym tropem podążył między innymi Baszkiewicz w pracy poświęconej w założeniu ogólnie władzy, ale w istocie jej politycznocentrycznemu rozumieniu. Praca stanowi przy tym doskonale studium kolejnych instytucjonalnych form porządku politycznego w świecie Zachodu¹⁰⁹.

Z kolei termin władzy społecznej stosowany jest zwykle jako wiążący problem władzy z szeroko rozumianym porządkiem społecznym. Z natury rzeczy w obrębie dyscypliny nauk o polityce częściej można spotkać określenie władzy politycznej, zaś w obrębie socjologii władzy społecznej. O ile jednak socjologia może poszczycić się rozbudowaną ofertą teorii władzy społecznej, nawet jeśli same te teorie daleko wykraczają poza tradycyjne pole badawcze dyscypliny, o tyle nauki o polityce, poza odwoływaniem się do tradycyjnych koncepcji z zakresu filozofii polityki, nie wypracowały teorii władzy politycznej. Nie jest to przy tym żaden zarzut. Po prostu współczesne nauki społeczne zwykle rozpoznają politykę jako niezwykle ważną, ale tylko sferę szerszej rzeczywistości społecznej, a teorie władzy społecznej doskonale służą badaczom polityki. Próba zaś wykazywania, że w istocie teorie władzy społecznej przez sam fakt podejmowania problemu władzy, są w istocie teoriami władzy politycznej, byłaby podwójnie redukcyjna. Po pierwsze sprowadzałyby bowiem niezwykle złożony problem władzy do polityki/polityczności, a stąd wszystko, gdzie wybrana teoria rozpoznawałaby władzę stawałoby się polityczne. Po drugie zaś redukowałaby politykę do jej społeczno-empirycznego wymiaru.

Dla porządku więc, określenie władzy politycznej zostało zarezerwowane w niniejszej pracy wyłącznie do poruszanych kwestii związanych z funkcjonowaniem państwa, jego instytucjami oraz szeroko rozumianym politycznym porządkiem przez to państwo ustanawianym i poprzez państwo wyrażanym. Będąc więc precyzyjnym, uznać należy, że pod niekiedy stosowanym terminem „teoria władzy politycznej” w istocie kryje się teoria

¹⁰⁸ K. Pałeczki, *Teoria władzy*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2021, s. 9.

¹⁰⁹ J. Baszkiewicz, *Władza...*, op. cit.

władzy społecznej, którą badacz odnosi do jednego z wymiarów rzeczywistości społecznej – wymiaru politycznego.

Chcąc zarysować pole problemowe współczesnego dyskursu na temat władzy (społecznej) można podążyć dwiema drogami. Jako pierwsza, najbardziej naturalna, jawi się podążanie za kolejnymi autorami począwszy od, umownie przyjmijmy, Maxa Webera. Taka przeglądowa analiza i na jej podstawie problemowe uporządkowanie teorii ma jednak kilka mankamentów. Przede wszystkim dostępnych w literaturze koncepcji władzy jest bardzo wiele. Co więcej są one często tylko elementem szerszych systemów teoretycznych, które niekiedy przekraczają nie tylko granice dyscyplin i dziedzin nauki, ale również paradygmatów nauki. Pragmatyczny wniosek musi być w takiej sytuacji jeden – w niniejszej pracy nie ma miejsca na taką analizę, a i sam autor z całą pewnością nie jest kompetentny takiemu zadaniu podołać. Druga droga, pozornie łatwiejsza, a w istocie zdaje się, że jedyna możliwa, polega na odwołaniu się do obecnych w literaturze już przeprowadzonych analiz przeglądowych. Tak też uczyniono, czego owoc znajduje się poniżej.

Talcott Parsons, wybitny amerykański socjolog, wydzielił trzy obecne w ówczesnym dyskursie sposoby problematyzowania władzy. Pierwszy miałby opierać się na tradycji hobbesowskiej. Władza byłaby wówczas rozumiana jako ogólna zdolność do osiągnięcia w relacjach społecznych zamierzonych celów, bez względu na środki, przy pomocy których by to realizowano. Drugi sposób rozumienia władzy miał się odwoływać do aspektu przymusowego lub konsensualnego jako różnicującego koncepcje władzy. Ostatnim sposobem problematyzowania władzy jest traktowanie jej jako gry o sumie zerowej. Żeby ktoś dzierżył większą władzę, to ktoś musi w jakiejś części być jej pozbawionym. To trzecie ujęcie, w latach 60., kiedy to Parsons pisał swój tekst, jego zdaniem dominowało w dyskursie¹¹⁰. Oddając sens tegoż ujęcia – za każdym Amerykaninem, który mierzyć się musiał z bezsilnością, stoi ktoś, kto na jego bezsilności zyskuje więcej władzy.

Od diagnozy Parsonsa minęło sześć dekad. Czas ten był niezwykle owocny w odniesieniu do prac koncepcyjnych w ramach dyskursu na temat władzy. Dwa

¹¹⁰ T. Parsons, *On the Concept of Political Power*, „Proceedings of the American Philosophical Society”, 1963, t.107, nr 3, s. 232–233.

typologizujące ujęcia współczesnego dyskursu przedstawiło dwóch, uznanych badaczy stosunków władzy, a więc Mark Haugaard oraz Klaus von Beyme.

Według Haugaarda władza jest pojęciem skalarnym, a debatę wokół władzy można rozpatrywać przez określone, niekoniecznie wykluczające się opozycje¹¹¹. Dwie z nich, wyznaczające osie problemowe dyskursu można określić jako 1) konfliktowość – konsensualność oraz 2) podmiotocentryczność (indywidualizm) – systemowość/strukturalność. I tak na osi konfliktowość – konsensualność można umieścić po jednej stronie Parsonsa i Hannah Arendt (teorie konsensualne), zaś na drugim końcu Webera, Roberta Dahla, Petera Bachracha, Mortona Baratz, Giafranco Poggiego czy Michaela Manna. Pierwsza dwójka wiązana jest z tzw. „władzą do”, zaś pozostali z „władzą nad”¹¹². Kierując się od strony konsensualnej do konfliktowej, pomiędzy skrajnymi stanowiskami można ulokować takich badaczy jak Haugaard, Anthony Giddens, Michael Foucault, Stewart Clegg¹¹³.

Drugą osią problemową, zamykającą układ problemowy dyskursu na temat władzy, wyznaczać ma opozycja: podmiotocentryczność (indywidualizm) – systemowość/strukturalność. Do teorii akcentujących kluczową rolę indywidualnego aktora w zjawisku władzy można za Haugaardem wskazać koncepcje Dahla, Bachracha i Lukesa. Do tych, które przenoszą problemowy środek ciężkości na kwestię szeroko rozumianego systemu czy struktury można zaś zaliczyć teorie Parsonsa czy Foucaulta. W obliczu tej różnorodności należy zgodzić się z przedstawionym przez Haugaarda, wnioskiem, że jako badacze „nie będziemy w stanie dostarczyć ogólnej teorii władzy”¹¹⁴.

Warto zaznaczyć, że powyższa propozycja stanowi jedynie pewien problemowy układ odniesienia. Wspomniane przez badacza teorie niejednokrotnie stanowią złożone systemy, a ich mechaniczna alokacja na przedstawionych osiach jest obciążona ryzykiem mimowolnego, fałszywego wpisania ich w formę interpretacyjną, która zniekształci ich sens. Na przykład teoria władzy Foucaulta, mimo że wiązana ze strukturalistycznym i

¹¹¹ M. Haugaard, *Conceptual Confrontation*, [w:] *Hegemony and Power. Consensus and Coercion in Contemporary Politics*, red. M. Haugaard i H. Lentner, Lexington Books, Lanham 2006, s. 10.

¹¹² M. Haugaard, *Power and Hegemony in Social Theory*, [w:] *Hegemony and Power. Consensus and Coercion in Contemporary Politics*, red. M. Haugaard i H. Lentne, Lexington Books, Lanham 2006, s. 50.

¹¹³ M. Haugaard, „Conceptual Confrontation”, op. cit., s. 10.

¹¹⁴ M. Haugaard, *The constitution of power: a theoretical analysis of power, knowledge and structure*, Manchester University Press, Manchester 1997, s. 3.

kulturowym ujęciem zjawiska władzy, w istocie podejmuje problem w ten sposób przez wzgląd na rozpoznanie czynników konstytuujących indywidualną podmiotowość. Czy więc jego teoria jest skupiona na systemie? Tak. Czy jednak problem władzy oddziela od indywidualnego człowieka? Wręcz przeciwnie. Przedstawione przez Haugaarda opozycje są pomocne o tyle, o ile kierującym ku nim uwagę będzie towarzyszyć przekonanie, że wyznaczają one wyłącznie uproszczoną, niekiedy wręcz boleśnie uproszczoną charakterystykę dyskursu na temat władzy. Jest to jednak o tyle interesująca typologia, iż widać w niej pewną ciągłość z diagnozą dokonaną kilkadziesiąt lat wcześniej przez Parsonsa.

Kolejną propozycję problemowego uporządkowania dyskursu na temat władzy przedstawił von Beyme. Wskazał cztery orientacje, do których przyporządkować można większość współczesnych koncepcji władzy. Są to: 1) teorie psychologiczne, 2) teorie substancjalne, 3) ujęcia operacyjne i typologizujące, 4) teorie ujmujące władzę jako walutę w systemie komunikacji¹¹⁵.

- 1) Psychologiczne teorie władzy opierają się na różnie uzasadnianym przeświadczeniu, iż jednym z głównych, jeśli nie najważniejszym motywem ludzkich działań jest dążenie do władzy. Nie bez przyczyny filozoficznych inspiracji tego nurtu teorii władzy upatruje się w myśli Tomasza Hobbesa. Jak napisał: „Na pierwszym miejscu stawiam jako ogólną skłonność ludzi stałe i nie znające spoczynku pragnienie coraz to większej mocy, które ustaje dopiero ze śmiercią”¹¹⁶. Co istotne, to dążenie ma charakter pierwotny, a nie funkcjonalny. Dla Hobbesa człowiek nie dąży do władzy w celu uzyskania dóbr czy zaspokojenia wszelakich potrzeb. Pierwszą i najważniejszą potrzebą jest zdobywanie więcej mocy. Człowiek „(...) nie może sobie zapewnić mocy i środków do tego, by żyć dobrze, tak jak w danej chwili, nie zdobywając sobie jeszcze więcej mocy”¹¹⁷. Przeciwwagą, chroniącą ludzi przed wojną wszystkich ze wszystkimi, miała być polityczna emanacja i replikacja tego dążenia, ale w

¹¹⁵ K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne...*, op. cit., s. 170–177.

¹¹⁶ T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1954, s. 85.

¹¹⁷ Ibid.

nieporównanie większej skali – nowożytne państwo¹¹⁸. Ze wszystkimi zastrzeżeniami, podobna myśl czy intuicja przyświecała Friedrichowi Nietzsche w sformułowanym przezeń stwierdzeniu: „«wszelka siła jest wolą mocy», każde zaś życie «dąży do mocy i jej pomnażania»¹¹⁹. Dążenie do władzy zdaje się stanowić podstawowe założenie nie tylko filozoficznych teorii władzy, ale również tych sformułowanych na gruncie XX wiekowej nauki. Bertrand Russell, teoretyk nie tylko władzy, ale również nauki, w pracy zatytułowanej *Władza. Nowa analiza społeczna* również przyjął właściwe teoriom psychologicznym założenie o dążeniu do władzy jako kluczowym czynnikiem dynamiki społecznej¹²⁰. Jak wskazał: „Spośród wszystkich nieskończonych pragnień człowieka najważniejsze są żądza władzy i sławy. (...) Po zapewnieniu sobie umiarkowanego komfortu zarówno jednostki, jak i społeczności będą raczej podążać za władzą niż bogactwem (...). (...) Tylko wówczas, gdy zdamy sobie sprawę, że miłość ku władzy stanowi przyczynę społecznie istotnych wydarzeń, będziemy w stanie prawidłowo zinterpretować historię, tak starożytną, jak i współczesną”¹²¹.

- 2) Substancjalne teorie władzy opierają się na założeniu, że władzę stanowią określone materialne, społeczne i psychologiczne zasoby, które znajdują się w dyspozycji danego podmiotu. Również ten nurt czerpie inspirację z koncepcji Hobbesa, dla którego różne formy władzy sprowadzić można do ich emanacji – pieniądze, przywileje, tytuły, ziemia, armia itd. Co więcej, dla teoretyków związanych z substancjalnym rozumieniem władzy, właściwe jest wspólne z Hobbesem założenie, że całościowa władza/moc wyraża sumę rodzajowo różnych zasobów. Według von Beyma, na gruncie nauki ostatniego stulecia takie ujęcia są obecne przede wszystkim w obszarze stosunków międzynarodowych. Spośród czołowych teoretyków tak rozumianej władzy można wskazać Reinholda Niebuhra, Geoga Kennana czy przeżywającego w ostatnich latach w Polsce

¹¹⁸ Por. Z. Stawrowski, *Teologia polityczna Tomasza Hobbesa*, [w:] *Wokół idei wspólnoty*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2012, s. 65–87.

¹¹⁹ K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, red. J. Raciborski, tłum. J. Łoziński, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007, 2. wyd., s. 171.

¹²⁰ A. Wilk, *Koncepcje polityczne Bertranda Russella*, Wydawnictwo PTM, Warszawa 2009, s. 15.

¹²¹ B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna...*, op. cit., s. 17–18.

prawdziwy renesans swoich koncepcji Hansa Morgenthaua. Ten ostatni wyliczył dziewięć cech, które wspólnie stanowiły o władzy/mocy najważniejszego podmiotu na globalnej scenie zmagania – państwa. I tak, są to: położenie geograficzne, zasoby naturalne (żywność, surowce), potencjał przemysłowy, potencjał militarny, liczba ludności, charakter narodowy, morale narodu (jakość społeczeństwa), jakość dyplomacji i jakość rządu (legitymizacja i stopień poparcia społecznego). Wymienione cechy można przyporządkować do zasobów materialnych oraz społeczno-psychologicznych. Znacznie mniej zniuansowane rozumienie władzy zaprezentował Wilhelm Fucks, wedle którego moc jest wynikiem prostej kalkulacji – „wielkość produkcji energii i stali przemnożona przez pierwiastek sześcienny z liczby ludności”¹²².

- 3) Ujęcia operacyjne i typologizujące przeniknęły do dyskursu na temat władzy po drugiej wojnie światowej, a zwłaszcza w latach 50. i 60. Głównym problemem, względem którego się rozwijały, było to, dlaczego człowiek podejmuje pewne działania i decyzje, które intuicyjnie wiązane są z władzą. Aparat teoretyczny w tym okresie dostarczał możliwości przeprowadzania mniej lub bardziej skutecznych analiz w tym zakresie. W tym nurcie teorii władzy znajdują się różne koncepcje, które prezentowane były w anglosaskiej akademii w ramach tzw. *Community Power Debates*. Temu zjawisko poświęcono znaczną część pracy w rozdziale trzecim, dlatego w tym miejscu za von Beymem wskazane zostały tylko główne postacie uczestniczące w tych debatach, takie jak R. Dahl, J. David Singer, E. C. Banfield, P. Bachrach i M. Baratz. Nie mniej istotni zdają się być N. Polsby i podejmujący wiele problemów poruszanych w ramach *Community Power Debates* S. Lukes. Dla ujęć operacyjnych i typologizujących główną ambicją było niejako rozłożenie na czynniki pierwsze różnie rozumianych sytuacji władzy - jeśli A wykonał polecenie B, to dlaczego to zrobił? Pojęciami pomocniczymi w przeprowadzaniu analizy stały się wpływ, autorytet, przymus, siła, groźba, przemoc, perswazja czy manipulacja, ale także sankcja czy konflikt

¹²² K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne...*, op. cit., s. 172–173.

interesów/preferencji. Intuicyjne rozpoznanie zjawiska władzy starano się przełożyć na możliwie precyzyjny język analizy społeczno-politycznej¹²³.

- 4) Władzę jako walutę w systemie komunikacyjnym teoretyzowali przede wszystkim zwolennicy współczesnych teorii komunikacji. „W modelu komunikacji – w idealnym przypadku – władzy w ogóle nie trzeba używać”¹²⁴. W takim rozumieniu władza wyrażałaby zdolność centrum władzy do takiego zarządzania przepływem, treścią i jakością informacji, które ograniczałyby niezgodność między preferencjami zwykłych ludzi a oczekiwaniami centrum. W mniej cybernetycznym ujęciu władza jako waluta bywa rozumiana jako specyficzny rodzaj kontroli społecznej bez rzeczywistego istnienia centrum władzy. Taki model policentryczny zakłada nieustanny obieg informacji w społeczeństwie i podobnie, jak ma to miejsce z pieniądzem w gospodarce, ten kto ma największe możliwości w zakresie kontroli informacji, ten ma największą władzę. Natura samej komunikacji wyklucza jednak możliwość posiadania na nią monopolu przez kogokolwiek. Jest to więc nieustanna gra¹²⁵. Poza klasycznymi pracami K. W. Deutscha z całą pewnością warto wspomnieć o współcześnie najbardziej rozpoznawalnym przedstawicielu tego nurtu, autorze *Władzy komunikacji*¹²⁶ Manuelu Castellsowi. Hiszpański socjolog głównym problemem swej pracy wymownie uczynił następujące pytanie: „Jak, dlaczego i przez kogo relacje władzy są tworzone i wprowadzane w życie za pośrednictwem zarządzania procesami komunikacyjnymi. (...) Moja hipoteza robocza zakłada, że najbardziej fundamentalna forma władzy polega na możliwości kształtowania ludzkiego umysłu”¹²⁷.

Powyżej przedstawione charakterystyki dyskursu na temat władzy autorstwa Marka Haugaarda i Klause von Beyma warto uzupełnić o tę, dokonaną w ostatnim czasie przez polskiego badacza Krzysztofa Pałeckiego. W pracy wydanej w 2021 r. nie tylko sformułował własną „normatywizacyjną teorię władzy”, ale również przeprowadził

¹²³ Ibid., s. 173–174.

¹²⁴ Ibid., s. 175.

¹²⁵ Ibid., s. 174–175.

¹²⁶ M. Castells, *Władza komunikacji*, tłum. J. Jedliński i P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.

¹²⁷ Ibid., s. 15.

interesującą analizę współczesnej, naukowej refleksji na temat władzy. Jak sam przyznał, nie jest to opracowanie systematyczne. Jest za to: „(...) próbą objaśnienia najbardziej esencjonalnych właściwości zjawiska władzy”¹²⁸.

I tak, w pewnym sensie wpisując się we wcześniej przedstawione w pracy ujęcia dyskursu na temat władzy, Pałeczki zaproponował następującą jego typologizację odnosząc ją do właściwych wybranym nurtom wiodących teoretyków. Jak przy tym zauważył:

„(...) przedstawiono syntetycznie prace, które autor uznał za kierunkowe dla całej problematyki, za szczególnie wpływowe na procesy jej badania i, najczęściej, szczególnie oryginalne”¹²⁹.

Pod każdym wyszczególnionym przez Pałeczki typem teorii wskazano przykładowe, mieszczące się w tych nurtach definicje lub charakterystyki władzy:

1) Teorie realistyczne (Bertrand Russell)

„Władzę można zdefiniować jako osiągnięcie zamierzonych celów. Przy takim rozumieniu jest ona pojęciem kwantytatywnym: jeżeli mamy dwóch ludzi o podobnych celach i jeden z nich osiąga wszystkie te cele, które osiąga drugi, oraz jeszcze inne, ma on tym samym więcej władzy niż drugi”¹³⁰.

2) Teorie władzy jako potencjalnej mocy (Robert Bierstedt)

„Rzeczywiście, władza społeczna (*social power*) (...) jest jak elektryczność (*electrical power*). Możemy zaobserwować efekty i manifestacje obu, ale nie możemy zobaczyć samych tych zjawisk. Władza społeczna przekształca się (*is transformed*) w porządek, siłę i autorytet; analogicznie elektryczność w światło, ciepło i ruch”¹³¹.

3) Teorie behawioralistyczne (Robert Dahl)

„A ma władzę nad B w stopniu, w jakim może nakłonić B do zrobienia czegoś, czego B inaczej by nie zrobił”¹³²

¹²⁸ K. Pałeczki, *Teoria władzy...*, op. cit., s. 9.

¹²⁹ Ibid.

¹³⁰ B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna...*, op. cit., s. 35.

¹³¹ R. Bierstedt, *The social order*, McGraw-Hill, New York 1970, 3. wyd., s. 341; za: K. Pałeczki, *Teoria władzy...*, op. cit., s. 32.

¹³² R.A. Dahl, *The Concept of Power*, „Behavioral Science”, 1957, t.3, nr 2, s. 202–203.

4) Teorie psychologizujące (Stanisław Ossowski)

„(...) należałoby powiedzieć, że akty władzy człowieka nad człowiekiem zachodzą wszędzie tam, gdzie ktoś czyni świadomym sprawcą swych decyzji innego człowieka, jeżeli motywem zachowania się owego człowieka w tym wypadku jest decyzja rozkazodawcy (...). (...) najpełniejsza władza ma miejsce tam, gdzie nie jest potrzebne nawet zagrożenie (...). (...) władza nad buntownikiem, którego trzeba trzymać w kajdanach, aby utrzymać go w posłuszeństwie, jest bardzo ograniczona”¹³³.

5) Teorie funkcjonalistyczne (Talcott Parsons)

„Władza jest zatem zgeneralizowaną zdolnością do zabezpieczania wykonania (wykonywania) wiążących obowiązków przez jednostki systemu kolektywnej organizacji, w której obowiązki takie są legitymizowane przez ich odniesienie do mających być wykonanymi przez te jednostki zbiorowych celów, a w razie oporu w ich wykonywaniu zakłada się możliwość zastosowania negatywnych, sytuacyjnych sankcji, niezależnie od tego, jaka agenda sankcje takie rzeczywiście zastosuje”¹³⁴.

6) Teorie konsensualne (Hannah Arendt)

„Gdy ludzie zbierają się razem i działają w porozumieniu ze sobą, wtedy rodzi się też władza, (...) czerpie ona prawomocność (*legitimacy*) z owego początkowego zebrania się razem, a nie z działaniem, które może potem nastąpić”¹³⁵.

7) Teorie pragmatywistyczne (Steven Lukes)

„(...) założmy, że istnieje konflikt między preferencjami A i B, ale preferencje A leżą w prawdziwym interesie B. Istnieją na to dwie możliwe odpowiedzi: (1) że A może sprawować „krótkoterminową władzę” nad B (z widocznym konfliktem subiektywnych interesów), ale jeśli i kiedy B rozpozna swoje rzeczywiste interesy, relacja władzy się kończy: sama się znosi; lub (2) że wszystkie lub większość form usiłowania osiągnięcia kontroli A nad B, gdy B sprzeciwia się temu

¹³³ S. Ossowski, *Z zagadnień struktury społecznej [Dzieła t. V]*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968, s. 21–22.

¹³⁴ T. Parsons, *Power and The Social System*, [w:] *Power*, red. S. Lukes, New York University Press, New York 1986, s. 103; za: K. Pałeczki, *Teoria władzy...*, op. cit., s. 158.

¹³⁵ H. Arendt, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łagocka i W. Madej, Aletheia, Warszawa 1998, s. 67.

lub stawia opór, stanowi naruszenie autonomii B; że B ma rzeczywisty interes we własnej autonomii; tak, że takie sprawowanie władzy nie może leżeć w rzeczywistym interesie B”¹³⁶.

Propozycja Pałeckiego stanowi trzecie współczesne ujęcie dyskursu na temat władzy, które koncentruje się na problemowym podobieństwie wybranych grup teorii. Jest ono dodatkowo interesujące, gdyż umożliwia powiązanie teorii władzy z właściwymi naukom społecznym szerszymi nurtami teoretycznymi. Cennym uzupełnieniem takiego typologizującego teorie podejścia zdaje się być droga, którą podążył Janusz Węgrzecki w pracy *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*¹³⁷. Zamiast dzielić pole problemowe współczesnej refleksji na temat władzy pod kątem grup teorii, zaproponował wypełnienie tegoż pola zbiorem charakterystyk władzy, wskazanych w formie opozycji. I tak, za Węgrzeckim można wskazać następujące z nich:

- a) jednostka jako podmiot władzy – apersonalna struktura władzy;
- b) analiza normatywna władzy – empiryczno-opisowa analiza władzy;
- c) władza negatywna (represyjna) – władza pozytywna (produktywna);
- d) władza „nad” – władza „do”;
- e) władza przechodnia – władza nieprzechodnia;
- f) władza bezpośrednia – władza pośrednia;
- g) władza potencjalna – władza aktualna;
- h) władza jako konflikt – władza jako porozumienie;
- i) władza jako bezpośrednia, hierarchiczna kontrola – władza będąca zbiorem reguł, wiedzy i dyskursów;
- j) władza sprawowana intencjonalnie – władza rozproszona i ukryta;
- k) władza indywidualna intencjonalna – władza indywidualna niekoniecznie intencjonalna;
- l) władza – stan bezsilności;
- m) władza posiadana – władza sprawowana;
- n) władza – zdolność do oporu;

¹³⁶ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 36–37.

¹³⁷ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*..., op. cit.

- o) władza jako zstępujący fenomen w hierarchii społecznej – władza jako wszechobecna sieć relacji;
- p) perswazyjny wpływ kauzalny władzy – intencjonalny wpływ kauzalny władzy;
- q) władza jako istotna życia politycznego – władza jako aspekt życia politycznego;
- r) teoria władzy jako analiza władzy – teoria władzy jako krytyka panujących stosunków władzy;
- s) negatywna koncepcja wolności w odniesieniu do władzy – pozytywna koncepcja wolności w odniesieniu do władzy¹³⁸.

W niedawno opublikowanym tekście poświęconym sposobom problematyzacji zjawiska władzy Avelino Flor wskazała z kolei siedem osi problemowych, które pozwalają łatwiej zakreślić granice pola problemowego, które do tej pory wypełniliśmy różnymi typami teorii władzy oraz wskazanymi przez Węgrzeckiego związanymi z nimi charakterystykami. Według Avelino za kluczowe opozycje (osie problemowe) uznała następujące: 1) władza „nad” a władza „do”, 2) władza centrum a władza w rozproszeniu, 3) konsensualność a konfliktowość, 4) negatywność a pozytywność władzy, 5) ilość a jakość, 6) władność a bezsilność, 7) władza jako wiedza a władza nie jako wiedza¹³⁹.

Chcąc dokonać wyboru dwóch teorii, które w największym stopniu wspólnie będą wyrażać pole problemowe współczesnego dyskursu na temat władzy społecznej uznano, że to właśnie w odwołaniu do tych trzech sposobów ujmowania dyskursu należy to zrobić: nurtów teorii władzy, charakterystyk władzy obecnych w różnych teoriach, a w końcu syntezujących je najważniejszych, siedmiu osi problemowych. W efekcie analizy problemowej dokonano wyboru teorii władzy Michela Foucaulta oraz trójwymiarowej teorii władzy Stevena Lukesa.

Autor ma świadomość, że ostatecznie dokonany przezeń wybór jest w najlepszym wypadku niedoskonały. Co więcej, sam mógłby sformułować krytykę akurat takiego zestawienia. Nie czyniłoby to jednak zadania wyboru dwóch „reprezentatywnych” teorii ani trochę prostszym. Jako że dogłębna analiza wybranych teorii znajduje się w kolejnych rozdziałach, w tym miejscu przedstawiono jedynie krótką charakterystykę wybranych

¹³⁸ Ibid., s. 23–24.

¹³⁹ F. Avelino, *Theories of power and social change. Power contestations and their implications for research on social change and innovation*, „Journal of Political Power”, 2021, t.14, nr 3, s. 425–448.

teorii w odniesieniu do siedmiu osi problemowych, które stanowią tym samym swoiste uzasadnienie.

1. Władza „nad” a władza „do”:

- Michel Foucault koncentruje się na władzy „nad”. W zasadzie wyklucza możliwość istnienia władzy „do”. Sam jej koncept miałby być przejawem funkcjonowania władzy „nad”.
- Steven Lukes koncentruje się na władzy „nad” jako problemie węższym od pierwotnej władzy „do”. Władza „nad” miałaby być funkcją władzy „do”.

2. Władza centrum a władza w rozproszeniu:

- Michel Foucault wyklucza możliwość istnienia centrum władzy czy nawet centrów. Władza znajduje się w rozproszeniu – w zasadzie w każdej codziennej czynności.
- Steven Lukes rozpoznaje władzę również w codziennych sytuacjach, ale za najistotniejsze jej formy uznaje te zorganizowane, właściwe wąskim grupom decydentów.

3. Konsensualność a konfliktowość:

- Michel Foucault uznaje konsensus nie za warunek władzy, ale za jej efekt. Naturalnym stanem jest specyficznym rozumiany konflikt.
- Steven Lukes wyjściowo rozpoznaje władzę w sytuacji konfliktu, żeby ostatecznie uznać, że konflikt z punktu widzenia badacza jest najważniejszą, ale nie jedyną sytuacją władzy.

4. Negatywność a pozytywność władzy:

- Michel Foucault uznaje pozytywność i produktywność władzy za jej podstawowy aspekt. Negatywność i represyjność ma mieć zawsze swój pozytywny i produktywny wymiar.
- Steven Lukes przyjmuje, że władza ma zarówno charakter negatywny – działanie na szkodę interesów innych ludzi, jak i charakter pozytywny – działanie w swoim interesie bez szkody innych, a nawet z korzyścią dla ich interesów.

5. Ilość a jakość:

- Michel Foucault wyłącza ze swoich rozważań ilościowy i kwantyfikacyjny wymiar władzy. Władzą jest wiele rodzajowo różnych elementów rzeczywistości społecznej.
- Steven Lukes kontynuuje tradycję analizowania władzy pod kątem operacyjnego

zastosowania teorii. Ramowość i sytuacyjność jego teorii pozwala skupiać się zarówno na jakościowym, jak i w ograniczonym stopniu ilościowym charakterze władzy – jej zasobach czy formach sprawowania.

6. Władność a bezsilność:

- Michel Foucault podejmując problem władzy i bezsilności odrzuca możliwość istnienia stanu bezsilności. Walka między dominacją świata nad człowiekiem oraz człowieka nad samym sobą jest nieustanna, a wyrazem tej nieustanności jest konstytutywna dla człowieka zdolność do oporu.

- Steven Lukes przyjmuje, że władza wyraża zdolność do realizacji własnych, różnie rozumianych interesów w relacjach społecznych. Stąd stan bezsilności sam w sobie jest niekorzystny z perspektywy podmiotu władzy, zaś z perspektywy wspólnoty zależy to od treści interesów danego podmiotu. Uniwersalna podstawa aksjologiczna jest u Lukesa dość ograniczona.

7. Władza jako wiedza a władza nie jako wiedza:

- Michel Foucault władzę powiązał bezpośrednio z problemem wiedzy. Wprowadził nawet określenie władzy-wiedzy a dyskursy prawdziwościowe stanowią etykietę dla funkcjonujących w ich ramach praktykach władzy.

- Steven Lukes wyraźnie oddzielił władzę od wiedzy. Problem celowego kształtowania cudzych preferencji czy światopoglądu znalazł swój wyraz w koncepcji trzeciego wymiaru władzy. Związek władzy i wiedzy ma charakter niekonieczny, w którym wiedza może stanowić jedno z narzędzi realizowania władzy.

Jak wynika z powyższego, obie teorie w istotnym stopniu różnią się od siebie w odniesieniu do każdej z zaproponowanej przez Avelino osi problemowej. Nie bez znaczenia jest również fakt, że są to dojrzałe teorie, które były rozwijane na przestrzeni dekad i które weszły do kanonu nauk społecznych, w tym nauk o polityce. Dla potwierdzenia ich istotności, przywołane zostały poniżej uwagi trzech czołowych badaczy, którzy podobnie do autora niniejszego wyводу uznali, że koncepcje Foucault i Lukes wspólnie stanowią najlepszą parę oddającą w największym zakresie problematykę władzy społecznej.

John Scott, dokonując własnego podziału dyskursu na temat władzy społecznej wskazał, że większość ze współczesnych teorii można przyporządkować do jednego z dwóch nurtów – głównego oraz pobocznego. W przypadku głównego nurtu teorie te,

poczynając od Webera, koncentrowały się na najważniejszej strukturze władzy, czyli państwie (władza polityczna) oraz sektorowych organizacjach, którym przypisać można właściwe im formy władzy (władza ekonomiczna, władza militarna, władza religijna itd.). Charakterystycznym jest, że w analizie stosunków władzy uwaga jest skupiona na jej sprawowaniu oraz podmiotach, którymi są podmioty indywidualne oraz replikujące ich strukturę (interesy, wartości, działanie) podmioty zbiorowe. Jak zauważył Scott w odniesieniu do opublikowanej w 1974 r. *Power: A Radical View*¹⁴⁰:

„Znacząca krytyka studiów nad władzą, jaką przeprowadził Lukes (1974), dotyczyła przede wszystkim problemów, które dostrzegł on w ramach głównego nurtu badań nad tym zagadnieniem”¹⁴¹.

Pomimo tego, że problemowo Lukes i jego teoria są silnie osadzone w głównym nurcie, to jak przyznał Scott, w jego myśli obecne są również idee właściwe nurtowi pobocznemu. Lukesa można więc określić mianem tego, który problematykę głównego nurtu doprowadził do jego granic.

Nurt poboczny nie ma swojej własnej linii problemowej. Jest to raczej luźno powiązany zbiór koncepcji, które akcentują podstawowe znaczenie struktury dla kształtu stosunków społecznych, w tym relacji władzy. Ważną postacią dla tego nurtu jest Gramsci i jego koncepcja hegemonii. Scott do tej grupy teorii zaliczył koncepcje autorstwa takich badaczy jak Arendt, Habermas, Parsons czy Barry Barnes. Jak jednak przyznał:

„Najbardziej wpływowe w ostatnich latach sformułowanie tego rodzaju teorii należącej do drugiego nurtu w koncepcjach władzy znajdziemy u Foucaulta (...), który dowodził, że analiza represyjnej władzy kierowania w ramach państw i innego rodzaju suwerennych organizacji stanowi jedynie ułamek obrazu całości”¹⁴².

Scott zauważył ponadto to, wyrazem zmagania z czym jest kolejny rozdział niniejszego wywodu, że:

¹⁴⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View...*, op. cit.

¹⁴¹ J. Scott, *Władza*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006, s. 16.

¹⁴² *Ibid.*, s. 19.

„Pisma Foucaulta są irytująco zawile i enigmatyczne oraz, o czym nie można zapominać, z premedytacją pomijają to, co na temat władzy mają do powiedzenia inni autorzy. Myśl Foucaulta jednak jest nadzwyczaj ważna dla uwydatnienia wielu problemów niedostrzeganych w obrębie głównego nurtu badań”¹⁴³.

Wychodząc z innych założeń, również Barry Hindess podzielił dyskurs na temat władzy na dwie grupy teorii. Pierwsza skupiać miała się władzy jako zwykłej, ilościowej zdolności do działania. Jak zauważył: „Być może najbardziej znane sformułowanie tego stanowiska prezentuje Lukes w książce *Power: A Radical View* (1974)”¹⁴⁴. Z drugiej strony, trójwymiarowa teoria władzy Lukesa inkorporuje część problemów właściwych drugiej grupie teorii, które opierają się na władzy jako uprawomocnionej zdolności¹⁴⁵. Obu tym sposobom ujmowania władzy – jako zdolności ilościowej lub uprawomocnionej – wymykać ma się zdaniem Hindessa koncepcja Foucaulta. Stanowi ona jednocześnie udaną, na niektórych polach, próbę wyjścia z teoretycznych ślepych uliczek właściwych dwóm głównym podejściom¹⁴⁶.

Trzecim badaczem, który wybrał tę właśnie parę teorii – Foucaulta i Lukesa – jest Torben Bech Dyrberg. W pracy zatytułowanej *The Circular Structure of Power: Politics, Identity, Community*¹⁴⁷ podjął się próby przedstawienia takiego ujęcia władzy, które by uwzględniało wiele, niekiedy sprzecznych ze sobą filozoficznych konceptów, które obecne są w dyskursie nauk społecznych. Co znamienne, oparł się w tym na dwóch tradycjach obecnych w naukowej refleksji na temat władzy – anglosaskiej, której najlepszym wyrazem ma być trójwymiarowa teoria władzy Stevena Lukesa¹⁴⁸, a także kontynentalnej, której problematykę najpełniej (choć nie w pełni) wyraża koncepcja władzy Michela Foucaulta¹⁴⁹.

Biorąc pod uwagę powyższe, na potrzeby niniejszej pracy uznano, że to właśnie wymieniona powyżej para teorii wspólnie, w największym stopniu reprezentuje dyskurs

¹⁴³ Ibid.

¹⁴⁴ B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*, tłum. D. Leszczyński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa; Wrocław 1999, s. 29.

¹⁴⁵ Ibid., s. 36.

¹⁴⁶ Zob. Ibid., s. 41–44.

¹⁴⁷ T.B. Dyrberg, *The Circular Structure of Power: Politics, Identity, Community...*, op. cit.

¹⁴⁸ Więcej Ibid., s. 50–84.

¹⁴⁹ Więcej Ibid., s. 85–115.

na temat władzy społecznej. Kwestią nie bez znaczenia, jest fakt, że obie te koncepcje poświęcają dużo uwagi podmiotowym uwarunkowaniom władzy czy szerzej – podmiotowemu aspektowi władzy. Kolejne rozdziały prowadzą do odpowiedzi na główne pytanie badawcze, a więc, jakie znaczenie dla zrozumienia problemu władzy w teoriach władzy społecznej ma rozpoznanie ujętego w nich problemu podmiotowości. Dzięki takiemu akurat wyborowi teorii poddawanych analizie, zakłada się, że odpowiedź będzie można w ograniczony sposób, ale jednak, odnosić do całego dyskursu na temat władzy społecznej. Podmiotowe uwarunkowania sprawczości władzy w teorii Michela Foucaulta

2. Podmiotowe uwarunkowania sprawczości władzy w teorii Michela Foucaulta

2.1 Jak czytać Foucaulta?

Analiza myśli Michela Foucaulta prowadzi na ogół w dwóch kierunkach – odkrywania i wiązania ze sobą licznych, krytycznych wątków w możliwie spójną filozofię społeczną; lub rozpatrywania wybranych konceptów i możliwości ich przystosowania do aktualnych potrzeb badawczych, zgodnie z jego własną sugestią, ażeby traktować jego książki jako „skrzyneczki z narzędziami”. „Jeśli ludzie zechcą je otwierać, jeśli zechcą się posłużyć tym czy innym zdaniem (...), jedną czy drugą analizą niczym śrubokrętem czy kluczem, by przygwoździć, zdyskwalifikować czy zamknąć systemy władzy, z których wyrosły moje książki – tym lepiej”¹⁵⁰. Stąd, w literaturze natrafić można zarówno na całościowe ujęcia jego myśli, jak i fragmentaryczne, bardziej szczegółowe, z konieczności osadzone jedynie w wybranym okresie jego twórczości i nie zawsze korespondujące do reszty jego myśli. W tym rozdziale znajdują się odwołania do obydwu rodzajów analiz. Zanim jednak przejdziemy do właściwego wprowadzenia w specyfikę twórczości autora *Historii seksualności* należy poczynić ważną uwagę wstępną. Otóż, zgodnie ze stałym poglądem francuskiego filozofa, każde opisanie jakiegoś dzieła, jest już jego interpretacją i oderwaniem od pierwotnego sensu. Przy czym, jak w dalszej części rozdziału zostanie przedstawione, niekoniecznie to autor jest tą instancją ustanawiającą właściwe dziełu pierwotne znaczenie. W takim razie, każda próba odczytania, a co dopiero rekonstrukcji czyjejś myśli jest z konieczności obarczona piętnem interpretacji, a więc i zniekształcenia. Skoro jednak jest to nieuniknione, należy to przyjąć i wyłącznie dla badawczej rzetelności wyraźnie zaznaczyć.

Sięgając po kolejne dzieła Foucaulta można odnieść, w pewnej mierze uzasadnione wrażenie, że autor sam nie jest pewny, co dokładnie chciał nam przekazać; które z opisywanych problemów są kluczowe, a które jedynie mają służyć za tło i punkt

¹⁵⁰ D. Eribon, *Michel Foucault. Biografia*, tłum. J. Levin, KR, Warszawa 2005, s. 291 [za:]; M. Foucault, *Wywiad w „Le Monde” z 21 lutego 1975 r.*

odniesienia dla tych pierwszych. Co więcej, niekiedy to właśnie w tych pozornie nieistotnych kwestiach Foucault sytuuje kluczowe zagadnienia. Jest to pewna forma, która poza nielicznymi pracami towarzyszy francuskiemu myślicielowi przez cały okres twórczości. W słynnym eseju *Podmiot i prawda* opublikowanym w 1982 r. zaznacza, że „Z tego, iż coś jest banalne, nie wynika jednak, iż brak mu znaczenia. Musimy zajmować się banałami, odkrywając – albo przynajmniej o to się starając – oryginalne zagadnienia, które mają z nimi związek”¹⁵¹.

2.1.1 Sposoby badania myśli Foucaulta

Foucaulta jako badacza cechuje silna autorefleksyjność. Nie obawia się pewnych dotychczasowych ustaleń porzucić, czy też raczej odłożyć do czasu stworzenia im koncepcyjnych ram, w których będzie można je na nowo odczytać – zaktualizować ich rozumienie. Co więcej, sam do tego zachęca, a u progu końca swego życia wpisuje to do osobistego etosu jako etyczny postulat intelektualisty.

W tym miejscu warto przytoczyć, co na temat obcowania z twórczością Foucaulta piszą Charles C. Lemert i Garth Gillan – badacze, którzy w dużej mierze odpowiadali za obecność myśli autora *Historii seksualności* w akademickiej anglosferze: „(...) istnieją reguły czytania Foucaulta: nie czynić z niego kogoś, kim nie jest; pogodzić się z tym, kim jest; formułować swe opinie dopiero po zapoznaniu się z większością jego pism”¹⁵². Uznawszy te reguły właściwym zdaje się może dodać jeszcze jedną do nich – należałoby uprzednio chociaż ogólnie określić, co jest w lekturze dla czytelnika istotne. Sam autor celowo unikał określania pola swoich dociekań; ich osadzenia w jakimś układzie problemowym. I tak, myśl Foucaulta można odczytywać, a więc i interpretacyjnie zniekształcać, przez pryzmat takich problemów jak wolność, sens egzystencji, władza, wyzwolenie, język, historia czy wreszcie człowiek.

¹⁵¹ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit.

¹⁵² C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 1999, s. 34.

Odczytywać Foucaulta można „od dołu” – analizując kolejne etapy jego twórczości nazywane potocznie okresami archeologicznym, genealogicznym i etycznym, oraz „od góry” – przyjmując jego ostatnie stanowiska jako programowe dla całego dorobku za wyjątkiem tych wcześniejszych ustaleń, które sam podważył lub istotnie zmienił ich rozumienie. Takie podejście zakłada pewną ciągłość w jego myśli. Wydaje się to dość ryzykowne, zwłaszcza w kontekście tzw. zwrotu etycznego, jaki dokonał się pomiędzy opublikowaniem w 1976 r. pierwszego tomu *Historii seksualności*, czyli *Woli wiedzy*, a wydaniem drugiego i trzeciego tomu w 1984 r. – *Użytku z przyjemności* i *Troski o siebie*. O tym, że francuski filozof dokonał wówczas wręcz radykalnego zwrotu są przekonani tacy badacze jak Peter Dews – specjalizujący się w problematyce podmiotowości czy François Dosse, zajmujący się historią myśli, zwłaszcza francuskiej.

Właściwie logika całego wywodu, który zawiera się w niniejszym rozdziale, stoi jednak na stanowisku, że przynajmniej główna oś rozważań Foucaulta jest stała, mimo że pewne problemowe odniesienia są wręcz wielokrotnie redefiniowane. Jak przyznaje polski badacz Maksymilian Chutorański: „W swoich analizach przychyliam się zatem do stanowiska, że należy akcentować raczej ciągłość niż sprzeczności w sposobie opisywania podmiotu przez autora”¹⁵³. Wśród badaczy podzielających to podejście, zwłaszcza w odniesienia do zagadnienia podmiotu są m.in. Gilles Deleuze – wieloletni współpracownik Foucaulta¹⁵⁴, Judith Revel¹⁵⁵ – specjalizująca się w myśli francuskiego badacza, czy też wspomniany wcześniej Eribon¹⁵⁶.

Ciągłość problemową można dostrzec zwłaszcza analizując myśl francuskiego filozofa z odgórnej perspektywy. Co jednak ten właściwy punkt obserwacji miałyby wyznaczać? Które prace można uznać za najlepiej określające ramę, jeśli nie teoretyczną, to przynajmniej problemową? Sam Foucault przynosi odpowiedź, publikując pod koniec swego życia dwa programowe eseje – *Podmiot i władza*¹⁵⁷ oraz *Czym jest oświecenie*¹⁵⁸.

¹⁵³ M. Chutorański, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2013, s. 113.

¹⁵⁴ G. Deleuze, *Foucault*, tłum. M. Gusin, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2004, s. 123.

¹⁵⁵ J. Revel, *Michel Foucault: Expériences de la pensée*, Bordas, Paris 2005, s. 169–170.

¹⁵⁶ D. Eribon, *Hérésies: Essais sur la théorie de la sexualité*, Fayard, Paris 2003, s. 52.

¹⁵⁷ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit.

¹⁵⁸ M. Foucault, *Czym jest Oświecenie?*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 276–293.

Nie określają one jednak w całości refleksji¹⁵⁹ autora *Porządku dyskursu*. Jedyne wskazują pewną zaaprobowaną przez samego autora perspektywę, z zastrzeżeniem, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby poszczególne koncepty niejako wrywać z całości. Z resztą jest to metoda samego Foucaulta. Jak słusznie zaznacza Marcin Hylewski: „Z jednej strony wprawdzie zachęcał czytelnika: «Możecie robić, co wam się podoba, z tym, co wam powiem. Są to tropy badawcze, pomysły, schematy, zarysy, narzędzia – wykorzystujcie je, jak chcecie»; z drugiej jednak strony przez samą specyfikę podejmowanych zagadnień, szeroki zakres teoretycznych oraz konceptualnych inspiracji, styl i ton snucia narracji oraz komponowania fabuł i wreszcie również ich literę dokonał częściowej autodefinicji i zawęził pole interpretacyjnej *licentia poetica*”¹⁶⁰.

Z racji jednak tego, że za niejako przewodni problem swojej twórczości francuski filozof uznał zagadnienie, którego rozważaniu poświęcona jest niniejsza rozprawa – związek podmiotu z władzą, czy dokładniej – obecne w dyskursie na temat władzy powiązania różnych rozumień podmiotu z władzą skojarzoną ze sprawczością, zdecydowano się przyjąć propozycję Foucaulta, co do sposobu analizowania jego myśli. Jak sam zaznacza w jednym ze wspomnianych esejów: „Chciałbym przede wszystkim zdefiniować cel moich badań z ostatnich dwudziestu lat: nie chodziło w nich o analizę fenomenu władzy lub o wypracowanie jej podstaw. Moim zamiarem było raczej naszkicowanie historii różnych metod, przy których użyciu przekształcano – w tej kulturze – stworzenia ludzkie w podmioty”¹⁶¹.

To, do czego dążył Foucault u schyłku swego życia, francuski filozof określił mianem historycznej ontologii nas samych. Kwestia ta zostanie szeroko omówiona w kolejnej części poświęconej foucaultiańskiej koncepcji podmiotu. Na tę chwilę warto jednak podkreślić, że spośród wielu możliwych sposobów analizowania twórczości francuskiego filozofa, zdecydowano się wybrać tę, którą proponuje sam autor – odczytywać Foucaulta, na potrzeby niniejszej rozprawy, to znaczy rozważać całość jego myśli przez pryzmat formułowanej na przestrzeni trzech dekad koncepcji podmiotu. Jej rekonstrukcja zaś, w decydującej mierze, opiera się na perspektywie wyrażonej w jego ostatnich pracach.

¹⁵⁹ Z podkreśleniem mnogiej formy tego słowa.

¹⁶⁰ M. Hylewski, *Nowa socjologia władzy Michela Foucaulta?*, „Nowa Krytyka”, 2019, nr 42, s. 83–84.

¹⁶¹ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 174.

2.1.2 Kontekst intelektualny twórczości Foucaulta

W przypadku myśli Foucaulta właściwym zdaje się pisać nie tyle o jej inspiracjach, co może przede wszystkim o kontekście – miejscu, które zajmuje w ideowym krajobrazie nowoczesności; bezpośrednim otoczeniu; zbiorze wspólnych mianowników. W literaturze przytacza się różne nurty intelektualne, których ślad można odnaleźć w myśli francuskiego filozofa. Pomimo zbliżonego sposobu ujmowania pewnych kwestii, nie zawsze to jednak oznacza, że autor faktycznie się nimi inspirował, czy w ogóle miał jakąkolwiek wiedzę na ich temat.

Za trudnością w klasyfikowaniu, czy chociaż charakteryzowaniu filozofii społecznej Foucaulta stoi niełatwo do uchwycenia radykalizm. Będzie on jednak odsłaniany w wielu miejscach w niniejszej pracy. Na tę chwilę, warto jedynie wspomnieć o tym, co czyni go tak nieuchwytnym – co w ogóle sprawia, że koncepty francuskiego myśliciela są często tak różnie, a niekiedy i sprzecznie odczytywane. Doskonale to określił Hayden White:

„Myśl Foucaulta stroi się w szaty retoryki skrojone po to, aby utrudnić streszczanie, parafrazę, oszczędne cytowanie w celach ilustracyjnych lub przekład na tradycyjną terminologię krytyczną. [...] Jego niekończące się zdania, wtrącenia w nawiasach, powtórzenia, neologizmy, paradoksy, oksymorony, naprzemienny rytm ustępów analitycznych i lirycznych oraz kombinacja terminologii scjentyistycznej z mityczną – wszystko to wydaje się zaplanowane świadomie po to, aby uniemożliwić spenetrowanie jego dyskursu przy pomocy technik krytycznych opartych na ideologicznych przesłankach innych aniżeli te, które przyjął on sam”¹⁶².

Spośród interesujących, polskich prób odpowiedzi na pytanie, co stanowiło „ideowe warunki możliwości” zaistnienia Foucaulta-filozofa, warto wskazać pracę *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977* autorstwa Michała Podniesińskiego. Stara się on wykazać, że twórczość francuskiego filozofa jest właściwie wypadkową zaproponowanych przez Podniesińskiego „trzech konstytutywnych dla całej nowożytności sposobów myślenia: kartezyjizmu, hobbesizmu i sadyzmu, które w całej

¹⁶² H. White, *Dyskurs Foucaulta: historiografia antyhumanizmu*, [w:] *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska i M. Wilczyński, tłum. M. Wilczyński, TAIWPN Universitas, Kraków 2000, s. 268.

jego myśli się łączą i przeplatają, a w zasadniczym momencie zgodnie z logiką transgresji i syntezy zostają przekroczone, tak by doprowadzić do ich negacji”¹⁶³. Jest to ujęcie interesujące, ale nie w pełni przekonujące. Warto jednak wspomnieć o tej pracy, ponieważ przynajmniej część analiz, zwłaszcza odnoszących się do sceptycyzmu poznawczego, zdaje się niezwykle trafnie opisywać myśl Foucaulta.

W literaturze wskazuje się zazwyczaj trzy główne nurty intelektualne, w ramach, których rozpatrywana, czy może raczej – pomiędzy którymi, rozpatrywana jest twórczość Foucaulta: francuska szkoła filozofii nauki oraz historii nauki, szkoła frankfurcka oraz tzw. nietzscheanizm. Czy jednak jest sens w ogóle koncepcyjnie sytuować gdzieś francuskiego badacza; czy takie analizy w ogóle mają szansę przybliżyć czytelnikowi najbliższe zamysłowi autora znaczenie jego myśli? W sposób sobie właściwy sam Foucault udziela odpowiedzi:

„Myślę, że faktycznie byłem sytuowany na większości pól politycznej szachownicy, po kolei, a czasami jednocześnie: jako anarchista, lewicowiec, ostentacyjny lub przebrany marksista, nihilista, jawny lub skryty antymarksista, technokrata w służbie gaullizmu, nowy liberał itp. Amerykański profesor narzekał, że kryptomarksistę, jak ja, zaproszono do USA, a prasa w krajach Europy Wschodniej oskarżyła mnie, że jestem współnikiem dysydentów. Żaden z tych opisów nie jest istotny sam w sobie; z drugiej strony, brane razem coś znaczą”¹⁶⁴.

2.1.3 Francuska filozofia nauki

Francuska filozofia nauki, z której poniekąd wyrastał Foucault inspirowała się przede wszystkim kantowskim zdystansowaniem człowieka od świata wokół niego. Konsekwentnie rozwijając tę logikę podważono czysty empiryzm. Szczególną uwagę poświęcono strukturom poznawczym oraz zmianom relacji pomiędzy nimi na przestrzeni

¹⁶³ M. Podnieśniński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 24.

¹⁶⁴ M. Foucault, *Polemics, Politics and Problemizations*, [w:] *The Foucault Reader*, red. P. Rabinow, Pantheon Books, New York 1984, 1. wyd., s. 383–384.

wieków. Za Podniesińskim można wskazać cztery obszary problemowe, na których skupiała się francuska filozofia nauki:

„(1) rozpoznawaniu czynników podmiotowych w kształtowaniu się fenomenu naukowego, (2) fenomenie myśli jako szczególnym narzędziem poznania (Poincaré, Koyré, Milhaud). Francuska szkoła nauki to także poważne analizy historyczne (3), które polemizują z kumulatywizmem w odniesieniu do wiedzy, a podkreślają (4) znaczenie zerwań, rewolucji, zmian paradygmatu – nieciągłość na poziomie metod poznania (...) W odniesieniu zaś do przedmiotu podnoszono, że przedmiot poznania jak konstrukt jest nieciągły”¹⁶⁵.

Z kolei badacze i tłumacze pism francuskiego filozofa – Damian Leszczyński i Lotar Rasiński, rozpoznając ideową część wspólną, wskazują na trzy założenia obecne w pracach Foucaulta, które stanowią jednocześnie podstawę francuskiej filozofii nauki i historii nauki: „historyczność prawdy, odrzucenie ponadhistorycznego i homogenicznego podmiotu oraz odrzucenie ciągłości dziejów i kumulatywnego wzrostu wiedzy”¹⁶⁶. Te trzy, w istocie – postulaty, są nie tylko stale obecne w pracach Foucaulta – również po tzw. zwrocie etycznym pod koniec lat 70, ale są przyjętą przez autora *Historii seksualności* podstawą rozumienia rzeczywistości.

2.1.4 Szkoła frankfurcka

Związek myśli Foucaulta ze szkołą frankfurcką jest niewątpliwie złożony. W obu przypadkach za główne pole problemowe uznaje się kwestię ewolucji nowoczesnej, europejskiej racjonalności – ewolucji prowadzącej do postępującego umacniania się rozumu i represyjnych dla człowieka tegoż konsekwencjach. W wywiadzie przeprowadzonym niedługo przed śmiercią autora *Słów i rzeczy*, ten z żalem stwierdza, że pomimo bliskości na polu problemowym nie doszło do twórczego dialogu i on sam nie miał znaczącego kontaktu z osiągnięciami Maxa Horkheimera czy Theodora Adorno:

¹⁶⁵ M. Podniesiński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 33–35.

¹⁶⁶ M. Foucault, *Wstęp* (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar), [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 14.

„Jest pewne, że jeślibym znał Szkołę Frankfurcką, oszczędziłbym sobie wiele trudu, nie błędziłbym po manowcach, wydeptując własne ścieżki tam, gdzie Szkoła Frankfurcka już dawno wytyczyła szerokie drogi. Napotykam tu osobliwe zjawisko niezależności dwóch nader sobie bliskich koncepcji myślowych; może właśnie z ich bliskości wynika ta niezależność. Nic nie zasłania skuteczniej wspólnego problemu niż dwa zbliżone sposoby jego ujmowania”¹⁶⁷.

Problemem, który mógł mieć na myśli Foucault było właściwe rozpoznanie kluczowego czynnika określającego nie tyle kształt obecnej rzeczywistości, ile raczej kierunek zmian, którym ta nieustannie podlega. Jest zaś pewien typ racjonalności, który szkoła francuska w bardzo zbliżony do Foucaulta sposób ujmuje wprost nazywając go umacniającym się rozumem. Przynajmniej od czasów Kartezjusza obserwować mamy postępującą absolutyzację rozumu – pojawia się wiara we własną potęgę i nieomylność. Dojrzałą formę ów racjonalność nabiera w okresie oświecenia. Zarówno *Dialektyka oświecenia* Horkheimera i Adorna, jak i *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu* oraz *Słowa i rzeczy* Foucaulta są próbą analizy drogi, jaką przebyła ludzkość w ostatnich wiekach, a której końcem jest represyjny przez wzgląd na swoją programową wszechmoc rozum. Jak stwierdził francuski filozof:

„Oświeceniowa obietnica osiągnięcia wolności poprzez rozwój rozumu zamieniła się w dominację samego rozumu, który coraz bardziej i bardziej ogranicza wolność [...] Problem ów, jak wiadomo, został wyodrębniony i podniesiony przez Horkheimera, który wyprzedził w tym wszystkich”¹⁶⁸.

Poza wspomnianym wyżej wiodącym problemem w rozważaniach zarówno Foucaulta, jak i szkoły frankfurckiej, na szczególną uwagę zwraca zbliżone rozumienie związku władzy z ludzkim poznaniem. We wstępie do swojego programowego dzieła, wspomnianej wcześniej *Dialektyce oświecenia*, Horkheimer i Adorno przywołują słowa Francisca Bacona „Władza i poznanie to jedno”. Jak zauważa Bartłomiej Błesznowski: „Właśnie te słowa można przyjąć jako swoiste motto ich książki, będące zarazem

¹⁶⁷ G. Raulet, *Structuralism and Post-Structuralism: An Interview with Michel Foucault*, „Telos”, 1983, nr 55, s. 200; za: H. Walentowicz, *O dwóch projektach „czesania historii pod włos”: Michel Foucault a Szkoła Frankfurcka*, „Przegląd Filozofii czny – Nowa Seria”, 2014, t.89, nr 1, s. 196.

¹⁶⁸ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 17–18.

lakończym opisem dialektycznego rozszczepienia istoty oświecenia, które w swej idei zawiera moment „nadużycia” własnych mocy poznawczych stających się w gruncie rzeczy jarzmem, które poznający podmiot narzuca sobie samemu. Wynika z tego, że filozofia frankfurczyków skupia się na pojmowaniu myśli oświeceniowej i postępu nauk jako rozwoju stosunków władzy”. Foucault zaś w *Nadzorować i karać* wskazuje, że „[...] władza produkuje wiedzę [...], władza i wiedza wprost się ze sobą wiążą [...], nie ma relacji władzy bez skorelowanego z nimi pola wiedzy, ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy”¹⁶⁹.

Warto raz jeszcze zaznaczyć, iż przynajmniej wedle słów Foucaulta, osiągnięcia szkoły frankfurckiej nie miały bezpośredniego wpływu na myśl francuskiego filozofa. Można wskazać różnicę między nimi, która w zasadzie podważa jakąkolwiek korespondencję tych systemów myślowych – o ile szkoła frankfurcka miała wyraźnie krytyczny charakter, obarczając winą za społeczne niesprawiedliwości oświeceniowy rozum, o tyle Foucault miał do niego stosunek czysto analityczny. Podobnie uznawał nowożytną racjonalność za główny element określający naszą niedoskonałą współczesność, ale nie miał żadnych wątpliwości, że w konflikcie między krytykami oświecenia oraz jego apologetami istnieje trzecia droga – krytyki analitycznej; odsłaniania rzeczywistości przy zachowaniu całkowitej pewności co do niemożliwości zaprowadzenia porządku, który uznawany byłby przez wszystkich za sprawiedliwy. Bycie za oświeceniem lub przeciwko niemu – podobnie jak czyniła to szkoła frankfurcka, a zwłaszcza Horkheimer, Foucault określał mianem szantażu, który należy odrzucić¹⁷⁰.

Z drugiej strony, podobnie jak francuski filozof, tak i frankfurczycy w sposób zdecydowany odrzucali doktrynalne założenia oświecenia, wskazując za niezwykle istotne zachowanie i rozwijanie pewnego etosu oświeceniowego. Horkheimer nazwał go „krytyczną autorefleksją”, zaś Foucault „krytyczną ontologią nas samych”. Tak więc, krytykowali oświecenie jako opartą na założeniu ahistoryczności podmiotu radykalną afirmację rozumu, z drugiej strony doceniając oświecenie jako projekt emancypacyjny, zwłaszcza u francuskiego filozofa powiązany z praktykami autokreacji i transgresji.

¹⁶⁹ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Genealogia władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia podmiotu*, *Batalia o Człowieka. Genealogia władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia podmiotu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009, s. 42.

¹⁷⁰ M. Dean, *Governmentality. Power and Rule in Modern Society*, Sage, London 2010, 2. wyd., s. 54.

Pomimo zbliżonego stosunku do wielkiego pytania o znaczenie oświecenia - francuski myśliciel istotnie różnił się od przedstawicieli szkoły frankfurckiej. Uprawiał krytykę dla krytyki, nie zaś w celu stworzenia jakiejś określonej, nowej rzeczywistości. Z powodu tej niechęci w opowiedzeniu się przeciwko represyjnemu rozumowi i jego politycznej emanacji – nowoczesnemu państwu, wielokrotnie mierzył się z zarzutami ze strony akademickich kręgów. To naturalne. Z powodu jednak swojego sceptycyzmu poznawczego oraz krytyki totalnej – nie znajdował wspólnego języka z tradycyjnie rozumianą teorią krytyczną. Wszak każde roszczenie prawdziwości swojego rozumienia świata, jest podejrzane i co do zasady nieusuwalnie zamknięte w ramie historyczności.

2.1.5 Nietzscheanizm

Trzecim nurtem ideowym, tym razem będącym bezpośrednią inspiracją Foucaulta, którego przybliżenie może być pomocne we właściwym odczytaniu jego myśli to tzw. nietzscheanizm. W filozofii i nauce francuskiej autor *Antychrysta* pojawił się, czy może raczej znalazł szersze uznanie, w latach 60. XX w. Wielu badaczy, w tym młody Foucault, poszukiwało wówczas sposobu na wyjście z „pułapki” zakotwiczonego w świadomości, fenomenologicznego podmiotu jako koniecznej instancji poznania – centrum wszelkiego sensu, odniesienia dla wszystkiego co istnieje lub nie istnieje. Ten specyficznym odczytywany „francuski Nietzsche” miał pomóc nie tylko przezwyciężyć tzw. fenomenologiczny radykalizm źródeł, ale również heglowsko-marxistowski radykalizm całości¹⁷¹.

Mimo, że francuski filozof prowadził wykłady poświęcone filozofii Friedricha Nietzschego, to sam jak przyznał, niewiele na jego temat napisał. Jedyne widoczne ślady nietzscheańskich inspiracji w twórczości Foucaulta jest wyraźnie inspirowany twórczością niemieckiego filozofa tytuł pierwszego tomu *Historii seksualności*, zatytułowany *Wola wiedzy*¹⁷². Pomimo braku bezpośrednich odwołań w jego pracach, nie

¹⁷¹ A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 26.

¹⁷² M. Foucault, *Strukturalizm i poststrukturalizm*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 307–308.

ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że wpływ autora *Jutrzenki* na francuskiego myśliciela był decydujący nie tylko dla przedmiotu jego badań, ale może i przede wszystkim metod oraz ogólnej postawy wobec badanej rzeczywistości. Za Jackiem Dobrowolskim można wskazać syntetycznie główne nietzscheańskie inspiracje myśli Foucaulta: „(1) stosunek do prawdy, (2) metoda genealogiczna, (3) władza/moc, (4) krytyka podmiotu (do tematu tego należy także «śmierć Boga» oraz «śmierć człowieka»), (5) przewyższenie, przewartościowanie wartości, krytyka chrześcijaństwa i jego moralności (wraz z krytyką kapłana/duszpasterstwa, opracowaniem problemu «ascezy»), prowadząca do etyki i estetyki «troski o siebie» czy «sztuki bycia sobą»¹⁷³.

W swoim krótkim dziele na temat myśli Foucaulta, zresztą konsultowanego z nim samym, jego wieloletni współpracownik Paul Veyne stwierdził, że autor *Historii seksualności* w istocie zrewolucjonizował samo uprawianie historii. Wprost napisał, że „Oto pierwszy całkowicie pozytywistyczny historyk”¹⁷⁴. O foucaultiańskiej wizji historii traktuje jedna z kolejnych części rozdziału, ale warto osadzić już w tym miejscu, tę wyjątkową rolę, jaką zdaniem Veynea miał odegrać autor *Nadzorować i karać* w kontekście właśnie inspiracji nietzscheańskich. Jak bowiem słusznie stwierdził Szymon Wróbel:

„Wydaje się, że oryginalność Nietzschego polega na dostrzeżeniu konieczności powołania do życia tych wszystkich historii, które przed nim wegetowały przykryte płaszczem milczenia. Natomiast oryginalność Foucaulta leży po prostu w umiejętności przeprowadzenia gruntownych studiów historycznych, które są egzemplifikacją i realizacją Nietzscheańskich postulatów i rozpoznań”¹⁷⁵.

W końcu warto przedstawić stosunek Foucaulta do wszelkich twórców, którzy go inspirowali. Wśród nich zaś Nietzsche niewątpliwie zajmował miejsce szczególne. Jak wskazuje jednak poniższy fragment, z całą pewnością Foucault nie był nietzscheanistą. Co więcej, nawet ten specyficznie, francusko odczytywany Nietzsche okazał się dla autora *Słów i rzeczy* jedynie punktem wyjścia, który zgodnie z logiką samego Foucaulta

¹⁷³ J. Dobrowolski, *Foucault z Nietzschego*, [w:] *Foucault, Deleuze, Derrida. Festiwal Filozofii, tom 3*, red. B. Banasiak, K. Jaksender, i A. Kucner, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 406.

¹⁷⁴ P. Veyne, *Foucault rewolucjonizuje historię*, tłum. T. Falkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 8.

¹⁷⁵ S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej...*, op. cit., s. 219.

właściwie nigdzie go nie zaprowadził, bo zaprowadzić nie mógł. Co najwyżej pomógł obrać jakąś jedną z wielu możliwych dróg bez celu. Jak stwierdził:

„Ja ludzi, których kocham, wykorzystuję. Jedynym znamieniem pokrewieństwa z myślą taką, jak nietzscheańska, jest właśnie jej wykorzystanie, wykręcanie, zmuszanie do zaciskania zębów, do krzyku. Czy wówczas, zdaniem komentatorów, będzie się wiernym, czy niewiernym, nie ma żadnego znaczenia”¹⁷⁶.

2.2 Pozahistoryczne uwarunkowania podmiotu

Często, pierwszym co przychodzi na myśl słysząc nazwisko Foucault, może być zagadnienie władzy. Wiele, jeśli nie większość literatury naukowej odwołującej się do twórczości Foucaulta właśnie problem władzy przyjmuje za kwestię centralną. Nic dziwnego – począwszy od *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* z 1961 r., francuski myśliciel analizował różne sposoby oddziaływania na jednostkę – przede wszystkim poprzez system jej klasyfikacyjnego określenia i odróżnienia od innych. W kolejnych pracach poszukiwał i rozpoznawał różne kategorie takich historycznych punktów-uwarunkowań, które określają człowieka. Władza stała się idealną, a więc w rozumieniu Foucaulta nieistniejącą kategorią, która jednak zawierała rzeczywiste i konkretne, ulokowane w historii sposoby kształtowania człowieka. Powtórzmy więc pytanie samego Foucaulta: „Czy potrzeba nam teorii władzy?”¹⁷⁷. Odpowiedzi udzielał wielokrotnie na przestrzeni dwóch dekad. Cała jego twórczość jest odpowiedzią – władzę należy badać, gdyż w olbrzymiej mierze to właśnie w niej, w jej różnych mechanizmach, społecznych i politycznych emanacjach, leży odpowiedź na najważniejsze dla Foucaulta pytanie – w jaki sposób stajemy się tym kim jesteśmy – jako rodzaj ludzki, dane społeczeństwo, ale nade wszystko indywidualna, unikatowa jednostka? Autor określił to następująco:

„Chciałbym przede wszystkim zdefiniować cel moich badań z ostatnich dwudziestu lat: nie chodziło w nich o analizę fenomenu władzy lub o wypracowanie jej podstaw.

¹⁷⁶ M. Foucault, *Gry władzy*, tłum. T. Komendant, „Literatura na Świecie”, 1988, nr 6, s. 320.

¹⁷⁷ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 174.

Moim zamiarem było raczej naszkicowanie historii różnych metod, przy których użyciu przekształcano - w tej kulturze - stworzenia ludzkie w podmioty”¹⁷⁸.

Właśnie władza - śledzenie jej najróżniejszych zakotwieżeń w historycznej rzeczywistości – jest sposobem wyjaśnienia powyżej zadanego pytania. Nie o nią samą jednak chodzi. Próby odpowiedzi samego Foucaulta niezwykle się zmieniały na przestrzeni lat, ale raczej nie wskutek zaprzeczania wcześniejszym ustaleniom czy ich łagodnemu zastępowaniu nowymi, ale poprzez ich rozwijanie, zwłaszcza na polu metodologicznym. Foucault nieustannie dążył, podejmując się wielu niekiedy zaskakujących analiz, do odpowiedniej metody badania fenomenu określonych sposobów istnienia człowieka. Ten fundamentalny dla swych rozważań problem nazwał pod koniec swojego życia historyczną ontologią nas samych. Jak wskazał:

„(...) historyczna ontologia nas samych musi odpowiedzieć na serię pytań, musi dokonać nieskończonej liczby badań, które można do woli mnożyć i precyzować; jednakże wszystkie będą odpowiadały następującej systematyzacji: w jaki sposób ustanawiani jesteśmy jako podmioty wiedzy? W jaki sposób ustanawiani jesteśmy jako podmioty, które sprawują lub podlegają stosunkom władzy? W jaki sposób ustanawiani jesteśmy jako moralne podmioty naszych działań?”¹⁷⁹.

Te trzy, wskazane przez Foucaulta osie – wiedza, władza i moralność – stały się podstawą analizowania wspomnianej historycznej ontologii nas samych. Nie są to jednak rozłączne aspekty ludzkiej egzystencji. Wzajemnie się warunkują, a owocem ich dynamicznego powiązania jest ... człowiek. Co jednak według autora *Archeologii wiedzy* miałyby oznaczać pojęcie – człowiek?

2.2.1 Stworzenie ludzkie a podmiot

Foucault jako zaciekły krytyk klasycznej metafizyki, obrał sobie za cel nie tylko zdecydowane odrzucenie transcendentnego, kartezyjańskiego podmiotu, ale będąc w tym

¹⁷⁸ Ibid.

¹⁷⁹ M. Foucault, „Czym jest Oświecenie?”, op. cit., s. 292.

konsekwentnym przeprowadził dekonstrukcję pojęcia człowiek. Tak jak Nietzsche ogłosił „śmierć Boga”, Roland Barthes „śmierć autora”, paryski filozof ogłosił światu „śmierć człowieka”. Ten postulat, w swej istocie metodologiczny, niejednokrotnie będąc odczytywany powierzchownie, przysporzył Foucaultowi olbrzymiej rozpoznawalności, również poza granicami Francji. „Śmierć człowieka” stanowiła pewną figurę – było to obwieszczenie końca opartej na humanistycznej epistemologii koncepcji autonomicznej, samoświadomej istoty ludzkiej. Miało raczej postulować niż dowodzić obalenia kantowskiego dubletu empiryczno-transcendentalnego. W nomenklaturze Foucaulta śmierć człowieka oznaczała zniknięcie nowoczesnej artykulacji subiektywności¹⁸⁰. Takie rozumienie człowieka jest kolejnym dowodem głębokiego podziału między nim, a tradycyjną teorią krytyczną. Z filozofii Foucaulta nie wyłania się żaden pozytywny program w odniesieniu do człowieka czy społeczeństwa. Za odrzuceniem uniwersalności nowoczesnej koncepcji człowieka wcale nie idzie jakaś inna propozycja. Wręcz przeciwnie. Wszelcy krytycy współczesności znajdują u Foucaulta pełne niezrozumienie ich alternatywnych propozycji. Te, bez względu na intencje, w swoim roszczeniu do słuszności, są równie nieprawdziwe i godne demaskatorskiej krytyki. Czy aby na pewno, jak to stwierdził Janusz Węgrzecki brak pozytywnego programu dla człowieka i społeczeństwa jest efektem niedostatku koncepcji Foucaulta¹⁸¹, czy raczej jest owocem radykalnej konsekwencji w uhistorycznieniu wszystkiego, z człowiekiem na czele? Z formalnego punktu widzenia, niemal cała twórczość paryskiego badacza stanowi swoistą próbę budowania koncepcji człowieka. Kwestią zgoła inną jest jednak ocena, na ile ta foucaultowska propozycja jest adekwatna do określonej wizji rzeczywistości. Innymi słowy, wskazanie przez Węgrzeckiego braku pozytywnego programu człowieka jest o tyle uzasadnione, o ile ten brak jest rozpoznany względem jakiejś podstawy normatywnej, jak np. antropologia chrześcijańska. Pierwsze prace Foucault miały wyraźnie demaskatorski charakter. Na różne sposoby próbowały wykazać, że człowiek jakim go rozumiemy, nie istnieje. Nie jest żadnym „uniwersalnym, samoświadomym i ahistorycznym centrum”¹⁸². Jest produktem – efektem rozwijania się różnych mechanizmów, których większość można i należy powiązać z kategorią władzy. „Śmierć człowieka” to kres zaistniałej pod

¹⁸⁰ A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 67.

¹⁸¹ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 484.

¹⁸² M. Chutorzański, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta...*, op. cit., s. 113–114.

koniec XVIII w. jego jednej z wielu historycznych konkretności¹⁸³. To koniec określonej problematyki człowieka jako wyróżnionego bytu – z jednej strony empirycznego, skończonego i określonego przez warunki swojej egzystencji, a z drugiej transcendentalnego, zdolnego do poznawania i określania granic tegoż poznawania.

Raczej konsekwencją, a nie przyczyną, takiego uhistorycznienia człowieka była konceptualizacja podmiotu specyficznie historycznego. Jak Foucault przyznał, podmiot fenomenologiczny stanowił jedynie zupełnie niezadowolający punkt wyjścia, od którego za wszelką cenę próbował się zdystansować¹⁸⁴. Odrzucając podmiot transcendentalny i stwierdzając nieustanną zmienność formy jaką przybiera człowiek, przeprowadził analityczne rozróżnienie pomiędzy istotą ludzką, nazywaną również stworzeniem ludzkim, a podmiotem – historycznym wcieleniem; formą jaką uzyskiwało stworzenie ludzkie wskutek różnych, niekoniecznie procesualnych zmian. Motywem przewodnim w filozofii społecznej francuskiego myśliciela stało się właśnie badanie ów przekształcania stworzeń ludzkich w podmioty¹⁸⁵. Pozostając zaś w duchu historyczności ontologii, trzeba by jednak napisać, że Foucault nie tyle analizował przekształcanie stworzeń ludzkich w podmioty, ile raczej przekształcanie się tej historycznej formy stworzenia ludzkiego jaką jest podmiot z jednej w drugą. Wszak człowiek zdaniem autora *Archeologii wiedzy* nie ma swojego początku – swojego stanu natury. Zawsze jest już jakoś określony – z konieczności zawsze musi być w jakiś sposób upodmiotowiony. Jak wskazała Butler odnosząc się do koncepcji podmiotu Foucaulta „(...) podmiot nie jest wytwarzany natychmiastowo w swojej totalności. Znajduje się raczej w procesie wytwarzania, jest wytwarzany wielokrotnie (co nie znaczy, że wytwarza się go nieustannie od nowa)”¹⁸⁶.

Foucault rozumie podmiot nie tylko jako jeden „z szeregu historycznych substytutów koncepcji ośrodka kontrolującego myślenie”¹⁸⁷. Poza takim ujęciem, badacz konsekwentnie rozwija również inne, gdzie podmiot jest ujmowany przede wszystkim jako określona tożsamość. Co istotne, przynajmniej do połowy lat 70, jest on uznawany

¹⁸³ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 54.

¹⁸⁴ J. Oksala, *Foucault on Freedom*, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 93.

¹⁸⁵ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 174.

¹⁸⁶ J. Butler, *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia...*, op. cit., s. 87.

¹⁸⁷ C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja...*, op. cit., s. 167.

przez autora jako coś genetycznie negatywnego. Ta tożsamość, jaką każdy człowiek jest „obarczany”, ma bowiem swoje źródło w zewnętrznych wobec jednostki mechanizmach. Podmiot bowiem miał być formą człowieka – formą wyprodukowaną i wciąż w zmieniającej się konfiguracji reprodukowaną przez mechanizmy władzy - „władza przekształca organizm w podmiot, indywidualizując go i obarczając odpowiedzialnością”¹⁸⁸. Takie rozumienie jest widoczne zwłaszcza w *Słowach i rzeczach, Nadzorować i karać* oraz *Archeologii wiedzy*. Jak piszą Lemert i Gillan: „(...) u Foucaulta podmiot ujmowany jest w polu rozproszenia oraz zewnętrzności nieredukowalnej do żadnych wewnętrznych procesów subiektywnych”¹⁸⁹. Dopiero kolejne prace „odkrywają”, że podmiotowa forma stworzenia ludzkiego jest nie tylko wytworem praktyk dyskursywnych, ale również owocem samokreacji osadzonej na właściwej jednostce, specyficznie pojmowanej autonomii¹⁹⁰. W takim rozumieniu konkretny podmiot powstaje na styku dominacji i autonomii – zewnętrznych i wewnętrznych mechanizmów i technik władzy¹⁹¹. Jak to określił Chutorański:

„Jeśli uznać, że prace „wczesnego Foucaulta” demaskują – poprzez wskazanie na leżące u podstaw myślenia o człowieku historyczne *a priori* i konstruuje go mechanizmy władzy – to, czym podmiot nie jest (a więc uniwersalnym, samoświadomym i ahistorycznym centrum), to prace późnego Foucaulta i jego „ponowne otwarcie kwestii podmiotu” są próbą odpowiedzi na pytanie o to, czym w takim razie – w historycznie zmiennych relacjach władzy – podmiot być może”¹⁹².

Skoro jednak podmiot jest wyłącznie historycznie uwarunkowanym sposobem istnienia stworzenia ludzkiego, to czy jednym z tych uwarunkowań, a może i najważniejszym, nie powinno być samo stworzenie ludzkie – ta substancja pierwotna; warunek istnienia jakiegokolwiek, nie tylko współczesnego człowieka? Co Foucault pisze na temat samego stworzenia ludzkiego – uwarunkowania wszelkich historycznie

¹⁸⁸ S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej...*, op. cit., s. 47.

¹⁸⁹ C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja...*, op. cit., s. 138.

¹⁹⁰ S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej...*, op. cit., s. 482.

¹⁹¹ T. Lemke, *Foucault's Analysis of Modern Governmentality: A Critique of Political Reason...*, op. cit., s. 324–325.

¹⁹² M. Chutorański, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta...*, op. cit., s. 113–114.

zmiennych uwarunkowań? Czy można wskazać jakieś jego stałe właściwości? Coś, co zakreśli nam warunki możliwości wszelkich podmiotowych form człowieka?

Podejmując się próby udzielenia odpowiedzi na te pytania należy to czynić z zastrzeżeniem, iż koncept stworzenia ludzkiego może być traktowany wyłącznie w kategoriach analitycznych. Należy unikać pokusy nadmiernej ontologizacji tej „pierwotnej” formy człowieka – nawet jeśli coś nam mówi o nas samych, to na pewno nie czyni tego z pozycji natury człowieka. Przywołując arystotelesowskie rozróżnienie – koncept stworzenia ludzkiego jest rozumiany raczej jako wyraz powtarzających się w toku historii przypadłości ludzkich, aniżeli atrybutów człowieka. Jak francuski filozof przyznaje w wywiadzie:

„Jednym z moich celów (...) jest pokazanie ludziom, iż wiele rzeczy, które skłonni są potraktować jak naturalną część swego krajobrazu społecznego uznawanego za uniwersalny, jest raczej rezultatem długiego i specyficznego procesu przemian historycznych. Wszystkie moje analizy skierowane są przeciwko pojęciu uniwersalnej konieczności, która determinowałaby ludzkie istnienie”¹⁹³.

2.2.2 Arche rzeczywistości społecznej – relacja ujarzmiania

Jak zostało wspomniane w części *Jak czytać Foucaulta?*, francuski badacz niezwykle rzadko pisze wprost o podejmowanych przez siebie problemach. Większość z jego nawet sztandarowych konceptów zapisana jest w pewnym literackim rozproszeniu. Trzeba je wyczytywać na marginesie innych, niekiedy dość problemowo odległych rozważań. Można jednak zebrać te pojedyncze wzmianki i skonfrontować z ówczesną linią teoretyczno-metodologiczną. Nie inaczej jest w przypadku tej materialnej podstawy człowieka, jaką jest stworzenie ludzkie. O ile bowiem o podmiocie i różnych jego postulowanych kształtach – podmiotowościach – autor *Podmiotu i władzy* pisał bardzo

¹⁹³ S. Lotringer, red., *Foucault Live (Collected Interviews 1961–84)*, tłum. J. Johnston, Semiotext(e), New York 1989, s. 11; za: S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej...*, op. cit., s. 267.

wiele, to chcąc uchwycić foucaultowskie rozumienie stworzenia ludzkiego trzeba jednak dokonać pewnej rekonstrukcji.

Skoro niewiele wiadomo na temat samego stworzenia, należy spróbować zebrać to, co wiadomo na temat jego historycznych konkretności, a co zdaje się być elementem stałym. Skoro tak dobrze wiemy z analiz Foucaulta, co jest zmienne, co ulega ciągłym przekształceniom (podmiot), to za możliwe jawi się wskazanie tego, co przynajmniej zdaje się być stałe, a więc przynależne raczej jeszcze stworzeniu ludzkiemu, a nie jego historycznie zmiennej konkretności. Nie zostanie więc udzielona odpowiedź na pytanie, czym jest stworzenie ludzkie, ale zgodnie z duchem foucaultowskiego antyesencjalizmu raczej – w jaki sposób stworzenie ludzkie warunkuje mechanizmy, których owocem działania są konkretne podmioty. Uprzedzając nieco dalszy wywód – drugim pytaniem, na które odpowiedź zostanie udzielona brzmi – w jaki sposób, to co w jednostce względnie stałe, określa warunki możliwości dla władzy i jej podmiotowotwórczych skutków?

Sporym wyzwaniem w przypadku takiej analitycznej rekonstrukcji jest tzw. zwrot etyczny, jakiego dokonał Paryżanin na początku lat 80. O ile zmiany w przedmiocie badań, czy sposobie jego ujmowania, jakie zaszły w latach 60-70, można nazwać pewną ewolucją, o tyle trzy ostatnie tomy *Historii seksualności*, z czego dwa wydane jeszcze za jego życia, wprowadziły swoistą rewolucję. Zamiast postrzegać człowieka jako „fałdę rzeczywistości”, owoc gier bezosobowych sił i mechanizmów, Foucault rozpoznał go jako wypadkową gier, w których jednostka w mniej lub bardziej świadomy sposób uczestniczy. Długą intelektualną drogę przebył „wielki demaskator” od sformułowania stanowiska o „śmierci człowieka” i ujarzmieniu podmiotu przez władzę, do konstatacji, że podmiot może odegrać wielką rolę w samoustanowieniu się¹⁹⁴. Założenie o historyczności człowieka pozostaje – zmieniło się, czy raczej pogłębiło się rozpoznanie sił, jakie za wytwarzaniem człowieka stoją. Historyczna ontologia nas samych okazała się wcale nie taka deterministyczna, a już na pewno nie, jak to chciało wielu widzieć, antyhumanistyczna. Zwrot etyczny, o ile nie zniósł krytycznego stosunku Foucaulta do europejskiego humanizmu, to z całą pewnością był wyrazem uznania sprawczości

¹⁹⁴ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 22.

człowieka w zakresie kształtowania samego siebie. W taki sposób również Błesznowski odczytuje:

„teorię francuskiego myśliciela jako być może nie do końca spójny, jednakże konsekwentnie kształtowany (...) zamiar filozoficzny, którego ukoronowaniem są dwa ostatnie dzieła. Wydaje się, że koncepcja „etycznej autonomii” jednostki była nie tyle antytezą założeń prac, takich jak *Nadzorować i karać* czy *Wola wiedzy*, ile raczej ich dopełnieniem”¹⁹⁵.

Jednym z konceptów, które Foucault wprowadził już w latach 60., a rozwinął w 70., była tzw. relacja ujarzmiania. Zdaje się ona stanowić nić łączącą stworzenie ludzkie, jego osadzone w biologii „atrybuty”, z podmiotową formą – zmiennym w czasie, otwartym projekcie określanym mianem człowieka. Relacja ujarzmiania ma być główną zasadą życia społecznego. Ma leżeć u podstaw *bycia* człowieka – czymkolwiek by on miał nie być. I choć francuski myśliciel skupiał się przede wszystkim na zróżnicowanych mechanizmach czy instytucjach realizowania się i odtwarzania się tej relacji w historii, to należy jednak przyrzeć się jej w pewnym analitycznym uogólnieniu. Sam Foucault konsekwentnie unikał jasnych stanowisk teoretycznych, meandrując w opisach konkretnych sytuacji. Co znamienne, ujarzmienie dostrzegał jednak niemal wszędzie, zwykle jednak w jakiś sposób zapośredniczone – w instytucjach takich jak szpital czy więzienie, technikach dyscyplinarnych, a nawet praktykach normalizacyjnych. Czym jednak jest sama relacja ujarzmiania?; czy jak byłby skłonny zapytać Foucault – skąd się wzięła?, co za nią stoi? Jak o niej pisał Podniesiński, relacja ujarzmiania „jest uniwersalna (nie tylko w występowaniu, ale także w eksplikacji) w koncepcji Foucaulta; nie tylko warunkuje i opisuje, ale i wszystko tłumaczy (...)”¹⁹⁶.

Poszukując jednak przyczyn nieustannej obecności relacji ujarzmiania w rzeczywistości społecznej trzeba sięgnąć do biologicznie określonego stworzenia ludzkiego i jego „atrybutów” – zwłaszcza zdolności poznawczych. To bowiem w pierwszym akcie poznania, kiedy zostaje dostrzeżony przedmiot, ma szansę pojawić się relacja w sensie logicznym – podmiot-przedmiot. Nie ma ona jednak z konieczności charakteru ujarzmienia. Ono bowiem następuje w kolejnym kroku – w będącym efektem

¹⁹⁵ Ibid.

¹⁹⁶ M. Podniesiński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 233.

próby zrozumienia – akcie określenia przedmiotu. „Człowiek, poznając świat, podporządkowuje go sobie – nadaje kategorie, które są dla rzeczy niczym numery identyfikacyjne. Podmiot pozwala rzeczom „być” i trwać, ale tylko w obliczu swego władczego spojrzenia”¹⁹⁷. Stąd, relacja ujarznienia w najbardziej podstawowym sposobie jej rozumienia, jest pochodną ludzkiego poznania. Człowiek ujarznia poprzez rozumowe określenie czegoś lub kogoś. Jakikolwiek nadawanie sensu już jest w ujęciu Foucaulta ujarzzeniem – próbą narzucenia sobie i innym własnego rozumienia czegoś; jest to niejako przemoc epistemiczna. Określenie czym jest człowiek, to w istocie jego ujarznienie. Nie jest to jednak relacja wyłącznie międzyosobowa. Ekstrapolacją poznawczego ujarzniania świata przez jednostkę jest pojawienie się foucaultowskiego *arche* rzeczywistości społecznej – zasada obecna we wszystkich mechanizmach funkcjonowania społeczeństw - ujarznienie. Mamy tu do czynienia ze specyficznym efektem odwrócenia – poznawcze ujarznienie świata przez stworzenie ludzkie w wymiarze społecznym przekształca się w ujarznienie stworzenia ludzkiego przez usensowiony świat, w tym innych ludzi doń należących. Dzieje się to bezosobowo, nie kierując się żadnym celem za to zaznaczając się w kolejnych historycznych formach.

Zasadą ujarznienia jest określanie świata, a zwłaszcza człowieka. Jest autorytarnym stosunkiem człowieka i wszystkich jego wytworów do samych siebie. W żaden sposób nie wyjaśnia, dlaczego w pewnych okresach historycznych rozwinęły się określone techniki i praktyki władzy, ale jednocześnie jest w nich wszystkich obecny:

„(...) zasadniczo ciało jest blokowane relacjami władzy i dominacji jako siła produkcyjna, ale sprowadzenie go do siły roboczej jest możliwe nie wcześniej, nim zostanie włączone w system ujarznienia (gdzie potrzeba jest również politycznym instrumentem – starannie przygotowanym, skalkulowanym i wykorzystanym); jego siła staje się pożyteczna dopiero wówczas, kiedy będzie ciałem produktywnym i ujarzmionym zarazem. To ujarznienie jest nie tylko sprawą środków przemocy bądź ideologii. Równie dobrze można je uzyskać bezpośrednio, fizycznie, przez użycie siły przeciw sile, dotyczyć elementów fizycznych, a jednak nie być gwałtem. Może być

¹⁹⁷ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 46.

zamierzone, zorganizowane, technicznie przemyślane, może być subtelne, nie odwoływać się do broni ani terroru, a jednak mieć charakter fizyczny”¹⁹⁸.

Rozpoznawszy tę foucaultowską logikę ujarznienia, należy się skupić na jej szczególnym znaczeniu dla tzw. historycznej ontologii nas samych. Relacja ujarznienia jest wpisana w naszą biologiczną konstrukcję – jako konsekwencja zdolności poznawczych stworzenia ludzkiego. Koniecznym warunkiem możliwości zaistnienia współczesnego podmiotu, jak i każdego innego, jest więc generowanie przez ludzkość na różnych poziomach i w różnej złożoności relacji ujarznienia. Ten związek Foucault dostrzegał wielokrotnie:

„(...) trzeba spróbować zanalizować władzę, wychodząc nie od pierwotnych członów relacji (podmiotu prawnego, państwa, prawa, suwerena etc.), ale od samej relacji, ponieważ to ona określa elementy, których dotyczy: zamiast pytać, jakie prawa lub jakie władze mogły zostać odstąpione przez idealne podmioty, które w ten sposób stały się poddanymi, trzeba zbadać, w jaki sposób relacje poddawania (ujarzmiania) mogą wytwarzać podmioty”¹⁹⁹.

W tym miejscu należy wskazać, iż poza pewnym konsekwentnie rozwijanym sposobem postrzegania związku podmiotu z bazującymi na relacji ujarznienia technikami i praktykami władzy, autor w sposób iście literacki, posługując się językową formą, daje czytelnikowi wskazówkę, co do właściwego sposobu odczytywania podmiototwórczej roli relacji ujarznienia. Otóż w oryginalnym zapisie francuskim, Foucault powiązał pojęcie ujarznienia z podmiotem – słowo *assujettissement* (ujarzmienie) zawiera w sobie *sujet* (ja). Tak swoją translatorską decyzję, wobec tego słowa-rebusu uzasadniał Komendant:

„*Assujettissement*, słowo, w którym przegląda się *sujet*. Związek między tymi słowami jest językowo oczywisty, bo pierwsze znaczy najogólniej „wprowadzenie, narzucenie reguł”, drugie zaś „kogoś lub coś, co podlega regułom”. Rzecz w tym, że Foucault, aby reaktywować znaczenie najstarsze i podstawowe, cały czas każe mieć na uwadze znaczenie najmłodsze, filozoficzne; pokantowski podmiot zaś regułom nie

¹⁹⁸ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 27.

¹⁹⁹ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 261.

podlega, lecz te reguły (kategorie) narzuca (...) Tak naprawdę *sujet*, podmiot wiedzy, wywodzi się z *assujettissement* władzy, „ja” bierze się z ujarzżenia”²⁰⁰.

Można zastanawiać się, czy zarzut Komendanta o posiłkowanie się przez Foucaulta kategorią transcendentnego podmiotu jest zasadny. Francuski filozof z pewnością był świadomy powszechności rozumienia takiego rozumienia *sujet*. Zawarte w ujarzżeniu Ja, nie jest bowiem czystym kantowskim duchem, ale wyłącznie amorficzną, historyczną subiektywizacją. Jak słusznie zauważył Jarosław Rokicki, *sujet* (Ja):

„Z jednej strony tworzy się w procesie socjalizacji będącej jednocześnie upodmiotowieniem – wytworzeniem własnej odrębności „ja” od tożsamości czy świadomości innych jednostkowych „ja”. Z drugiej strony tworzenie tożsamości jest uprzedmiotowieniem, ujarzżeniem, uformowaniem według intencji władzy-hegemonia na podobieństwo określonego modelu wytworzonego przez kulturę”²⁰¹.

Zarysowana więc została relacja ujarzżenia. Choć to ujarzżenie jest w oczywisty sposób powiązane czy też wręcz oparte na mechanizmach poznawczych istoty ludzkiej, to trzeba przyznać, że właściwie sam ten koncept nie jest przez francuskiego filozofa klarownie przedstawiony. Widoczna jest luka, którą francuski pisarz we właściwy sobie literacki sposób pomija. Za pewne jednak nie dlatego, że kryje się tam jakaś głęboka sprzeczność, której rozwiązaniu nie podołał. Po prostu wyjaśnianie najbardziej ogólnych zagadnień nie leżało w polu zainteresowań Foucaulta - czy to dlatego, że co do zasady unikał przedstawiania twierdzeń ogólnych, unikając tym samym własnego zarzutu o uzurpowanie sobie prawa do mówienia o jakiejś ogólnej prawdzie; czy też może dlatego, że jego prace w ramach krytyki analitycznej były na etapie niepozwalającym jeszcze odpowiadać na pytania najbardziej podstawowe. W wykładach z 1976 roku autor *Woli wiedzy* przyznał w odniesieniu do swoich badań, że „(...) ten zasadniczo lokalny charakter krytyki świadczy w gruncie rzeczy o czymś w rodzaju autonomicznej, niescentralizowanej produkcji teoretycznej, która nie potrzebuje wizji żadnego ogólnego porządku, aby się uprawomocnić”²⁰².

²⁰⁰ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 310.

²⁰¹ J. Rokicki, *Ciało w koncepcji Michela Foucaulta*, [w:] *Kulturowe emanacje ciała*, red. M. Banaś i K. Warmińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 150.

²⁰² M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 19.

Jakakolwiek była tego przyczyna, Foucault wprowadza do swojej teorii, i to jako jeden z jej fundamentów, koncept ujarzemia, nie wyjaśniając przy tym, gdzie leży most pomiędzy pierwotnym ujarzmianiem świata w drodze wykorzystywania przez stworzenie ludzkie wrodzonych zdolności poznawczych, a faktyczną *arche* życia społecznego, jakim jest ujarzemie. I wreszcie, w jaki sposób dochodzi do rozszerzenia tego imperatywu ujarzemia z jednostki, poprzez grupy społeczne, na instytucje, systemy społeczne czy wreszcie na najbardziej podstawową formę tworzywa historii, jaką są praktyki? Przynajmniej w części odpowiedź na to pytania zostanie udzielona w dalszej części niniejszej pracy. Wielkim jednak wyzwaniem jest wnioskowanie o rzeczach najbardziej podstawowych, czerpiąc prawie wyłącznie z oceanu „analiz banału” – tego banału, który jednak Foucault uznał za właściwą soczewkę życia społecznego. Ujarzemie to koncept-hipoteza. Opisuje rzeczywiste zjawiska, w części je nawet wyjaśnia. Czyni to jednak opierając się na założeniu o wpisanym we wszystko, choć nie będącym wszystkim, mechanizmie ujarzemia. Chcąc spuentować te rozważania można przytoczyć fragment analiz Podniesińskiego odnośnie do zagadnienia foucaultiańskiego ujarzemia:

„To zapytać chcemy: jakie być nie może i co go nie powoduje? Z trudnością byśmy szukali na te pytania odpowiedzi lub antytezy dla tej relacji. Tak ogólne ujęcie ujarzemia pozwoli nieustannie ekstrapolować stosunki władzy na inne, do tej pory politycznie neutralne obszary, takie jak wychowanie, dyscyplina wojskowa, stosunki pracy czy ludzka seksualność, tym samym jednak, podkreślamy to z całą mocą, dokonując takiej ekstrapolacji, Foucault całkowicie rozstrzyga przedstawiany problem. Dzieje się tak, ponieważ pojęcie ujarzemia ma immanentnie wbudowaną w całej myśli Foucaulta funkcję hipotezy i jej uzasadnienia jednocześnie, tzn., ilekroć zapytamy, czemu dany podmiot ujarzemia inny lub instytucja ujarzemia pewne jednostki, do czego zostajemy odesłani? Do ujarzemia jako pierwotnej relacji społecznej (...)”²⁰³.

²⁰³ M. Podniesiński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 233–234.

2.2.3 Opór

Drugą, obok nieustannego dążenia do ujarzmania „stałą” przypadłością stworzenia ludzkiego miałyby być zdaniem Foucaulta nieustająca zdolność człowieka do oporu wobec władzy. Jeżeli bowiem władza, wyzierająca z każdej, najdrobniejszej formy życia społecznego, jest tym, co w zasadniczy sposób kształtuje podmiot, to trzeba jednak pamiętać, że możliwość oporu nieustannie towarzyszy tejże władzy w tym dziele. Tak jak władza jest historycznie zmienna i produkuje różne formy egzystencji człowieka, tak i możliwość oporu przybiera zmienne w czasie formy. Historyczne są nie tylko władza i podmiot, ale również stale towarzyszący im opór. Kierunkom ujarzmania człowieka przez władzę towarzyszy wykształcanie się odpowiadającym im punktów oporu. To założenie, towarzyszące Foucaultowi od lat 70., zostało bezpośrednio i jasno wyartykułowane w *Podmiocie i władzy*:

„Chciałbym zaproponować własny sposób zagłębienia się w nową ekonomię stosunków władzy: bliższy empirii, bardziej bezpośrednio związany z naszą obecną sytuacją i bogatszy w odniesienia do praktyki. Sprowadza się on do przyjęcia za punkt wyjścia różnych odmian oporu przeciwko poszczególnym strukturom władzy. Stosując inną metaforę: używam oporu jako katalizatora chemicznego, który ujawnia stosunki władzy, wskazuje na ich umiejscowienie oraz wykrywa, gdzie i jak działają. Zamiast analizować władzę w perspektywie jej własnej racjonalności, ujmuje się tutaj stosunki władzy, wychodząc od antagonizmu przeciwstawnych strategii (panowania i oporu)”²⁰⁴.

Problem oporu jest silnie powiązany z zagadnieniem władzy i jej represyjnym, ale i produktywnym charakterem. O napięciu pomiędzy tymi dwiema siłami, której produktem jest człowiek, a zwłaszcza jego podmiotowa forma, zostanie napisane więcej przy okazji analizy samej władzy. W tym miejscu skupić się należy przede wszystkim na pozapodmiotowym zakotwiczeniu nieustającej możliwości oporu wobec władzy.

Z koncepcją oporu w myśli Foucaulta nieodłącznie wiążą się problemy przez niego konsekwentnie pomijane, ale znajdujące się w sferze zainteresowania współczesnych

²⁰⁴ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 177.

nauk o polityce – wolności i autonomii. Zdaje się, że próba ich rozpoznania w myśli francuskiego filozofa musi być powiązana z konceptem oporu. Ten jest niczym kartezjańskie *Cogito*, punktem podparcia dla odważnych sądów o ograniczonej, ale jednak autonomii czy specyficznym pojmowanej wolności – oczywiście z zastrzeżeniem ich przypadłościowego, nieatrybutywnego charakteru. Władza i opór to dwie strony tej samej monety. Pierwsza z zewnątrz oddziałuje na stworzenia ludzkie, produkując-przekształcając podmioty, zaś drugi pozwala tym oddziaływaniom nie poddać się do końca, w konsekwencji zmuszając samą władzę do przekształceń. Jak wskazali Leszczyński i Rasiński:

„Aby mógł zaistnieć stosunek władzy, aby mógł się on „ureczywistnić”, konieczny jest do tego wolny, działający podmiot. To on jest głównym sprzymierzeńcem, a zarazem celem. Sprawując władzę, buduje się pole możliwych działań, stwarza się możliwości zachowań: można podmioty nakłaniać, podburzać, odwozić, coś im ułatwiać, a coś utrudniać albo całkowicie zakazywać. Jednakże podmiotowi zawsze pozostaje możliwość niesubordynacji, oporu, uniku, ucieczki. W tym sensie o stosunku władzy można mówić jako o konfrontacji, zetknięciu dwóch sił”²⁰⁵.

Jeżeli opór ma być czymś więcej niż wyłącznie narzędziem analitycznym – ma być faktyczną przypadłością-atrybutem stworzenia ludzkiego, należy to wykazać. W odniesieniu do myśli Foucaulta można to zrobić na dwa sposoby – 1) poprzez analizę oporu i jego zakotwiczenia w biologicznej konstrukcji człowieka, a konkretnie w ciele, lub 2) poprzez wykazanie jego wzajemnie koniecznej relacji z władzą. Ta bowiem jest doskonale przebadana przez autora *Nadzorować i karać*. Jest czymś amorficznym i na wskroś historycznym, a ufundowanym przede wszystkim na zasadzie ujarzmiania świata. Co jednak istotne, władza jest niepodmiotowa – mamy z nią do czynienia bez względu na to, jak stworzenia ludzkie są w danym momencie sprobematyzowane i ujęte w podmiotową ramę. Jeżeli więc władza jest nierozłączna z oporem, to analizując którekolwiek z tej pary, dowiadujemy się czegoś na temat drugiego. Ta analiza zostanie jednak przeprowadzona w dalszej części pracy. W tym miejscu należy się skupić na

²⁰⁵ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 36.

rozpatrzeniu problemu oporu w kontekście zagadnienia ciała – w oderwaniu od duetu władza-opór.

Wśród aspektów ludzkiej egzystencji, które zostały poddane przez Foucaulta krytyce analitycznej znajdują się takie sztandarowe dla kultury europejskiej koncepty jak dusza, ciało czy podmiotowość jednostki. Wszystkie mają być produktem historycznych przemian, niekoniecznie o charakterze procesualnym. Każde, zdaniem Foucaulta, jest owocem oddziaływania różnych form władzy. Powstawały nieprzypadkowo, choć ich „cel” był ukryty dla indywidualnych ludzi. To właśnie krytyka analityczna oraz metoda genealogiczna za cel stawiały sobie odkrywanie możliwych przyczyn zaistnienia takich historycznych konstruktów jak dusza, ciało czy współczesny podmiot. To zaś czynione było na gruncie założenia o ujarzmianiu jako *arche* życia społecznego. W dziele, poświęconym temu zagadnieniu – *Nadzorować i karać* Foucault wprost powtarza nietzscheańskie odwrócenie platońskiego twierdzenia, iż ciało jest więzieniem duszy. Dla autora *Narodzin kliniki* jest jasne, że to dusza jest więzieniem ciała.

„Człowiek, o którym tyle nam mówią i do wyzwolenia którego wzywają, jest już, sam w sobie, wynikiem o wiele głębszego ujarzmienia. Zamieszkuje w nim, wynosi go do istnienia „dusza”, a ona jest częścią panowania władzy nad ciałem. Dusza – skutek i narzędzie pewnej politycznej anatomii. Dusza – więzienie ciała”²⁰⁶.

O znaczeniu ciała dla rozwoju nowoczesnych technik ujarzmiania oraz duszy, jako nowym sposobie docierania doń, Foucault pisał wiele. W zasadzie całe *Nadzorować i karać* jest temu poświęcone. Podobnie jest w przypadku *Historii seksualności*, zwłaszcza jej pierwszej części *Woli wiedzy*, w której ujarzmianie człowieka rozpatrywane jest przez pryzmat seksualności powiązanej z ciałem. W tym miejscu trzeba jednak dokonać rozróżnienia pomiędzy ciałem jako przekształcanym obiektem-obszarem, na które oddziałuje władza, a ciałem będącym jedynie pierwotnym ośrodkiem biologicznej egzystencji. Sam Foucault tego nie czynił, konsekwentnie zakładając, że historia człowieka to historia władzy i jej oddziaływań, również na ciało czy raczej ciała. Nie było i być nie może nieuprzedmiotowionego przez władzę nie tylko samego człowieka, ale nawet i jego ciała. Jak stwierdził:

²⁰⁶ J. Rokicki, „Ciało w koncepcji Michela Foucaulta”, op. cit., s. 26.

„W każdym razie niniejsze badania mają wykazać, w jaki sposób poszczególne urządzenia władzy artykułują się wprost na ciele – na ciałach, funkcjach, procesach fizjologicznych, doznaniach, przyjemnościach; ciało zgoła nie ma być pominięte, trzeba je za to objaśnić w analizie (...)”²⁰⁷.

Dążąc jednak do rekonstrukcji wyłącznie analitycznej kategorii stworzenia ludzkiego, należy odwołać się do równie analitycznego konceptu ciała, jako uprzedniego wobec władzy lub po prostu nie w pełni przez tę władzę uformowanego. Wśród badaczy, którzy podejmują się takich prób warto wskazać przede wszystkim Butler i Deleuze.

W swoim dziele *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia* Butler przywołując stwierdzenie Foucaulta, iż istotna jest: „(...) nie „historia mentalności”, rozpatrująca ciała jedynie według sposobu, w jaki się je postrzega lub nadaje im sens i wartość, ale „historia ciał” i sposobu, w jaki osaczono ich najbardziej materialne i żywotne pierwiastki”²⁰⁸, dochodzi do wniosku, że „władza zdaniem Foucaulta nie tylko oddziałuje na ciała, lecz również działa w samych ciałach, nie tylko wytwarza granicę podmiotu, lecz także przenika stan jego podległości. Zgodnie z tym ostatnim sformułowaniem wydaje się, że mamy do czynienia z jakimś „wnętrzem” ciała, istniejącym przed inwazją władzy”²⁰⁹.

Jak zostało wcześniej wspomniane, sam autor *Historii seksualności* nie stosował kategorii ciała „w ogóle”, ahistorycznego, determinującego. Dla niego ciało czy też ciała zawsze są jakieś, konkretne i nie tyle determinujące, ile przede wszystkim zdeterminowane. Butler słusznie jednak zauważa, że: „Choć Foucault niekiedy pragnie odrzucić możliwość istnienia ciała, które nie byłoby wytwarzane przez relacje władzy, czasem jego wyjaśnienia potrzebują ciała po to, by zachować materialność ontologicznie odrębną od relacji władzy (...)”²¹⁰. To właśnie ciało jest punktem wyjścia w zaistnieniu człowieka w jego podmiotowej formie. Ciało jest bowiem tym, co pierwotne, co formowalne i co w ostateczności ustępuje podmiotowi – czy też jest przez podmiot zakrywane. Poprzez oddziaływanie na ciało władza dociera do człowieka. Całe

²⁰⁷ M. Foucault, „Wola wiedzy”, op. cit., s. 111.

²⁰⁸ Ibid.

²⁰⁹ J. Butler, *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia...*, op. cit., s. 83.

²¹⁰ Ibid., s. 84.

Nadzorować i karać służy wykazaniu, że dusza jako narzędzie ujarzmiania ciała, jest wobec niego wtórna. Dalej Butler wskazuje, że:

„Choć w *Nadzorować i karać* duszę pojmuje się jako ramę ciała, Foucault twierdzi, że w pewnym sensie do wytworzenia podmiotu dochodzi za sprawą podporządkowania czy nawet zniszczenia ciała. W eseju „Nietzsche, genealogia, historia” Foucault zauważa, że podmiot może wyłonić się jako „rozproszona jedność: tylko dzięki zniszczeniu ciała: «ciało [to] powierzchnia zapisu zdarzeń (podczas gdy mowa je oznacza, idee zaś rozdziela ją), miejsce rozproszenia «ja» (któremu próbuje użyć idei substancjalnej jedności), masa w wiecznym rozpadzie»”²¹¹.

Należy rozjaśnić pewną terminologiczną niejasność. Pojęcie ciała można rozumieć na dwa sposoby: jako pewną kształtowalną i materialną podstawę ludzkiej egzystencji oraz jako pewien względnie stały punkt podparcia biologicznego funkcjonowania człowieka. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z owocem różnych oddziaływań, których eskalacja począwszy od XVIII w. przeobrazi go w oświeceniowy podmiot. Przy drugim rozumieniu mamy do czynienia z ciałem jako pewnymi biologicznymi warunkami możliwości dla istnienia zróżnicowanych w czasie podmiotów, rozumianych w sposób najbardziej podstawowy – jako określona problematyzacja ludzkiej egzystencji. Od tego drugiego rozumienia, w czym nie ma niczego niezwykłego, Foucault wyraźnie stronił. Butler jednak dostrzega jego nieodzowność dla zachowania względnej spójności teorii społecznej Francuza. Co zaś istotne, opór jako „atrybutywna” przypadłość stworzenia ludzkiego, miałby być zakorzeniony właśnie w takim nieskolonizowanym przez władzę ciele.

O istnieniu ciała poza władzą lub też ciała nie w pełni formowalnego przekonuje Deleuze. Jego droga do odnalezienia tego, co niebędące produktem władzy biegła właśnie poprzez ciało. Jeżeli zaś jest coś w człowieku, czego władza co do zasady nie może zawłaszczyć, to jest to punkt wyjścia dla konceptu ludzkiej, może i częściowej, ale autonomii. Ta droga nie biegła jednak poprzez kognitywne zdolności stworzenia ludzkiego; przez jego nieustające dążenie do poznawania i nazywania/określania świata, a więc do ujarzmiania go. Zamiast tego Deleuze odnajduje w myśli Foucaulta ów moment

²¹¹ Ibid.

oporu w doznawaniu przyjemności przez ciało. A jest to ciało rozumiane przede wszystkim jako ośrodek doznawania, ale i produkowania sił, które podważają absolutność kreacyjną władzy. Jest to specyficznie pojmowane „ciało bez organów”; ciało doświadczające; ciało, które ontologicznie zakotwicza człowieka w materialności, a więc wymiarze, który jako jedyny warunkowo Foucault dopuszcza do faktycznego istnienia. Motyw ciała nieustannie przewija się przy okazji analizowania różnych przejawów władzy. Będzie to więc zarówno ciało-stworzenie ludzkie, ale również ciało-obiekt, na które oddziałuje władza, w tym zabiegi poznawcze człowieka. W obu przypadkach jednak, doznawanie przyjemności zdaje się być czymś nie tylko nieredukowalnym, ale i odpornym na zabiegi przekształcania. Innymi słowy – doznawanie przyjemności jest czymś uniwersalnym dla wszystkich ludzi, we wszystkich kulturach i czasach historycznych. Motyw doświadczania przyjemności widoczny jest nie tylko we wczesnych pracach, zwłaszcza poświęconych problemowi transgresji, ale również w całej *Historii seksualności*. Przyjemność nie jest wytworzona przez procesy historyczne, nie jest właściwa jakiejś formie człowieka – jakiemuś typowi podmiotowości. Jest na tyle, na ile pozwala foucaultiański sceptycyzm poznawczy – uniwersalna; jest atrybutywną przypadłością człowieka. O ile w sposób zbliżony Deleuze posługiwał się terminem *pożądanie*, o tyle Foucault jest mocno sceptyczny do tego terminu. Jak stwierdził w jednym z wywiadów:

„Wykorzystuję termin (przyjemność), ponieważ wydaje mi się, że wymyka się on medycznym i naturalistycznym skojarzeniom tkwiącym w pojęciu pożądania (...) Nie ma „patologii” przyjemności, nie ma „anormalnej” przyjemności” (...) Pojęcie to (pożądanie – D.T.) zostało użyte jako narzędzie, siatka zrozumiałości, kalibracja w pojęciach normalności (...) Pożądanie nie jest wydarzeniem, ale trwałą cechą podmiotu: zapewnia podstawę, do której może zostać załączona owa psychologiczno-medyczna armatura. Natomiast pojęcie przyjemność to dziewicze terytorium, nieużywane, prawie pozbawione sensu... Jest to wydarzenie „poza podmiotem” lub na granicy podmiotu, mające miejsce w tym, co nie jest ani ciałem, ani duszą, które

nie jest ani wewnątrz, ani na zewnątrz – krótko mówiąc, pojęcie ani nie przypisane, ani nieprzypisywalne”²¹².

Przyjemność, a dokładniej doznawanie przyjemności przez samego Foucault została wyciągnięta poza historyczną formę człowieka, a więc podmiot. Z oczywistych względów nie jest możliwe jej rozpatrywanie poza konkretnymi przypadkami. Jest więc zawsze odczytywana przez pryzmat określonej problematyzacji ludzkiego bytu. Pewną nadzieję, która jednak wypływa z możliwości istnienia chociaż w części nieujarzmialnego ciała wyrazili Hubert Dreyfus i Paul Rabinow:

„Jeśli żywe ciało jest czymś więcej niż tylko rezultatem dyscyplinujących technologii, które zostały na nim zastosowane, to być może zapewniłoby to miejsce, z którego można by krytykować te praktyki, a może nawet sposób na wyjaśnienie tendencji do racjonalizacji i tendencji tej tendencji do ukrywania się”²¹³.

Pytaniem bez odpowiedzi jest zaś, na ile sposób przeżywania przyjemności jest uwarunkowany jakąś historyczną formą nas samych, a na ile jedynie jej odczytywanie przez ludzi jest uwarunkowane przez ich aktualną podmiotowość. Wypowiedzi Foucaulta nie są w tym względzie ani jednoznaczne, ani konsekwentne. Wyraźnie widoczne jest jednak to, co wykazywał Deleuze, a więc związek konceptów przyjemności i doświadczającego ciała, oraz konsekwencji tegoż związku dla teorii Foucaulta – nieustępującej dyspozycji człowieka, poprzez swoje ciało, do oporu²¹⁴.

2.3 Historia polem bitwy

Francuski badacz bywa określany literatą i filozofem, a niekiedy po prostu teoretykiem społeczeństwa. Niewątpliwie jednak, zgodnie z jego samymi zapewnieniami, Paryżanin był nade wszystko historykiem. Był zaś przy tym nie tylko filozofem historii, ale również warsztatowo doświadczonym badaczem historii. Jak określił go jego

²¹² D. Halperin, *Saint Foucault: Towards a Gay Hagiography*, Oxford University Press, Oxford 1995, s. 93–94.

²¹³ H. Dreyfus i P. Rabinow, *Michel Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics*, Harvester Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1982, s. 167; za: J. Oksala, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 133.

²¹⁴ J. Oksala, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 126–128.

wieloletni współpracownik Paul Veyne, będący samemu wówczas uznanym badaczem historii starożytnej – „Foucault jest historykiem w stanie czystym (...)”²¹⁵. Dla niego bowiem wszystko było historyczne, a przynajmniej wszystko to, co znajduje się w polu tego, co człowiek może próbować poznać. Dodajmy do tego, próby te same w sobie są historyczne, a więc nie dają żadnej pewności tegoż poznania. Nie tylko więc przedmiot poznania jest historyczny; nie tylko konstruktywistycznie rozumiany podmiot tego poznania jest historyczny, ale w ogóle samo poznanie, czy też akty poznawania, są z konieczności historyczne. Stąd, badać jedyną dostępną człowiekowi rzeczywistość z konieczności oznacza badać historię.

To przekonanie o nieistotności sprawczych mocy człowieka dla aktualnej jego konstytucji, a także poszukiwanie rzeczywistych uwarunkowań tej konstytucji, stało się motywem przewodnim licznych badań, łącznie określanych etapem archeologicznym. Dotarcie do granic własnej metody – metody archeologicznej²¹⁶, skłoniło zaś Foucaulta do rozpoczęcia nowych badań, które sam określił mianem genealogicznych. W dalszej części obie metody – archeologiczna i genealogiczna, zostały bliżej przedstawione. W tym miejscu należy jednak zaakcentować spójność w podejściu francuskiego badacza do historii. Obie metody są w istocie komplementarne w odniesieniu do rozwiązania największego problemu, z jakim mierzył się Foucault – jak to się dzieje, że jesteśmy tym kim jesteśmy; jaka jest historyczna ontologia nas samych?

2.3.1 Historia nieskazona

W 1961 r. ukazała się pierwsza poważna praca Foucaulta – *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Francuski badacz dość konsekwentnie pomijał w notach autorskich swoje wcześniejsze prace, na czele z *Chorobą umysłową a psychologią* z 1954 r. Można więc *Historię szaleństwa* uznać za symboliczny początek całej dekady badań, jakim poświęcił się Foucault, a które przysporzyły mu miana marksisty, strukturalisty, a nade wszystko antyhumanisty. We wspomnianej dekadzie światło dzienne ujrzały publikacje,

²¹⁵ P. Veyne, *Foucault rewolucjonizuje historię...*, op. cit., s. 70.

²¹⁶ Metoda archeologiczna nigdy nie doczekała się wprost definicji ze strony samego Foucaulta.

które pomimo wielu różnic, w aspekcie nie tylko metodologicznym, ale i antropologicznym, są ze sobą doskonale spójne. Prace te, poza *Historią szaleństwa w dobie klasycyzmu*, są to *Narodziny kliniki* z 1963 r., nadające mu światowy rozgłos *Słowa i rzeczy: Archeologia nauk humanistycznych* z 1966 r. oraz będąca swoistym manifestem i jednocześnie próbą uporządkowania własnej metody – *Archeologia wiedzy* z 1969 r.

Zanim podjęte zostaną rozważania nad samą metodą archeologiczną, warto zwięźle przedstawić motywacje i przekonania, jakie stały za całym programem badawczym, jakim w istocie była archeologia. Nie pozostaje wątpliwości, iż cel, z jakim Foucault mierzył się przez całe swoje naukowe życie, został po raz pierwszy wyrażony właśnie w badaniach archeologicznych. Leżał u ich podstaw i dopiero kiedy autor *Podmiotu i władzy* nabrał przekonania, że cel ten nie może zostać przyjęty na drodze badań archeologicznych, odstąpił od tejże metody. Celem tym zaś było rozpoznanie, co nas określa jako ludzi. Nie chodzi jednak o kwestię tak dla Foucaulta banalną, jaką jest określona ontologia i ufundowana na niej antropologia. Francuz odrzucał gotowe punkty wyjścia swoich rozważań. Co więcej, czynił to programowo. Nie dlatego odrzucał husserlowskiego ducha, ponieważ był antytranscendentalistą. Był antytranscendentalistą, ponieważ był radykalnym, zwłaszcza w okresie archeologicznym, sceptykiem poznawczym. Nie dochodzi w tym jednak do samej granicy tego sceptycyzmu – niekiedy jedynie na nią spogląda, zwłaszcza pisząc na temat wyzwalającej z sensu transgresji. Nadużyciem byłoby jednak nazwać go antyrealistą. Istnienia rzeczywistości jako takiej nie podważał. W ogóle bowiem ten problem go nie zajmował²¹⁷. Z jego tekstów wyłania się obraz badacza, który niczego, co uznane, nie może być pewny; który wszystko czym się zajmuje podaje w wątpliwość; który każdy sąd roszczący sobie prawo do prawdziwości uznaje za epistemiczną opresję. Stan taki nazwany wielkim zamknięciem (*Le grand renfermement*) w następujący sposób scharakteryzował Podniesiński:

„Widzimy dokładnie, czym jest *Le grand renfermement* (wielkie zamknięcie) Foucault: całkowitym odebraniem podmiotowi wszelkiego punktu oparcia, jaki mógłby stanowić kryterium społecznego wyboru oraz moralnego sądu. Tym samym

²¹⁷ M. Chutorński, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta...*, op. cit., s. 39.

zawisa on w całkowitej próżni i swojej wolności, w której może wszystko, lecz nie ma sensu ani znaczenia”²¹⁸.

Zajmując pozycję radykalnego sceptyka poznawczego, autor *Woli wiedzy* niemal kartezjańsko poszukiwał w empirii okrucichów, które doprowadzą go do rzeczywistych sił rządzących ludzką egzystencją. Szukał tego, co w najmniejszym stopniu podlegało historycznej formacji lub też tego, co w największym stopniu pozwoliłoby tę formację wziąć w nawias; oddzielić to co znaczące od tego co znaczone. Mówiąc wprost, poszukiwał w historii tego, co po odarciu z historycznie zmiennego znaczenia wciąż jest w stanie coś powiedzieć o rzeczywistości. Nie twierdził przy tym, że w ten sposób można dotrzeć do prawdy. Twierdził raczej, że idąc tą drogą można dowiedzieć się najwięcej o tym, co ustanawia prawdziwość czegoś w oczach ludzi. Punktem wyjścia uczynił więc analizę właśnie tego, co czyni coś „prawdziwym”; co powoduje, że ludzie są skłonni uznać coś za prawdziwe; co sprawia również, że ten prawdziwościowy walor można utracić. Za to coś, aż do końca swoich dni, Foucault uznawał dyskurs.

Jako że jest to kategoria centralna w okresie badań archeologicznych, a i niezwykle istotna w późniejszych analizach Foucaulta, warto bliżej przyjrzeć się temu, czym jest dyskurs. Za Lemertem i Gillanem:

„Z grubsza rzecz biorąc, dyskurs jest po prostu praktykowanym językiem. W terminologii współczesnej lingwistyki dyskurs odróżnia się od formalnych aspektów języka (...) oraz konkretnych cech aktualnego mówienia (...). Dyskurs powinien rządzić się własnymi regułami działania i, empirycznie, mieć swe własne formy. Wszelako jego analizy jako bardziej ogólnego sposobu użycia języka nie ograniczają się ani do tradycyjnych elementów lingwistyki (semantyka i gramatyka), ani do podstawowych jednostek językowych (zdanie, twierdzenie, akt mowy). Można zatem analizować dyskurs w związku z innymi aspektami życia społecznego: polityką, kulturą, ekonomią, instytucjami społecznymi. Ogólnie mówiąc, Foucault nie dodaje żadnych niezwykłych znaczeń do tego terminu, choć to właśnie dzięki niemu może przeprowadzić analizy szczególnego rodzaju praktyk społecznych, czyli praktyk dyskursywnych. Dyskurs, pojęcie centralne dla myśli Foucaulta, staje się uciążliwą

²¹⁸ M. Podniesiński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 186.

kwestią tam, gdzie filozof zdaje się wiązać praktyki dyskursywne z praktykami społecznymi, nie dostarczając wszakże wyraźnej odpowiedzi na pytanie, gdzie kończy się dyskurs i zaczyna życie społeczne jako takie, jeśli zaczyna się w ogóle”²¹⁹.

Niewątpliwie Lemert i Gillan mają rację stwierdzając, że do znaczenia terminu dyskurs Foucault dodał niewiele, jeśli w ogóle cokolwiek. Przełomowość jego badań związana była bowiem nie z lepszym zrozumieniem tego pojęcia, ale z nadaniem mu szczególnej wartości epistemicznej i epistemologicznej. Dyskurs miał być bowiem tym, co przybliży badacza do właściwego dostrzeżenia sił i reguł rządzących ludzką egzystencją. Co warto podkreślić – dostrzeżenia, a nie zrozumienia. Bo choć *de facto* Foucault chciał zrozumieć-poznać te siły, to jego programowy sceptycyzm każdorazowo nakazywał sytuować również własne badania w obszarze historycznie zmiennej konkretności – mimo wszystko zalecał traktować jego własne badania jako kolejną próbę uwarunkowanego historycznie poznania.

Swoją uwagę autor *Archeologii wiedzy* skoncentrował na rozwoju dyskursów w zakresie psychiatrii, medycyny, biologii czy nauk humanistycznych. Założeniem wstępnym było przekonanie, że nasza-ludzka współczesna konstytucja w kluczowych obszarach, została określona przez rozwinięcie się konkretnych dyskursów, począwszy od końca wieku XVII. W tym okresie, Foucault rozumiał podmiot właśnie jako pewną nowożytną formę człowieka, za kształt której odpowiadają konkretne dyskursy. Analizując je doszedł do wniosku, że zmianom tych dyskursów, jak np. zmiana stosunku do szaleńców czy chorych, towarzyszyły zmiany praktyk społecznych. Innymi słowy, dyskursy miały być językiem historii. Nie one wprost powodowały przekształcenia społeczeństwa, ale z całą pewnością, one tym zmianom każdorazowo towarzyszyły i je w pewien sposób warunkowały. Warunkowanie to miało zaś charakter przede wszystkim epistemiczny – jeśli bowiem za prawdziwe uznawano, iż osoby chore psychicznie, dla dobra ich oraz osób z nimi mających styczność, należy izolować, to niedługo później na obszarze obowiązywania takiego dyskursu pojawiały się instytucje realizujące tę prawdę dyskursu i wcielające ją w życie.

²¹⁹ C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja...*, op. cit., s. 162.

Zasadniczym problemem w tradycyjnie prowadzonych badaniach historii zdawało się Foucaultowi analizowanie obarczonych historycznym wykrzywieniem znaczeń. Czy bowiem analiza dokonana przez człowieka osadzonego w konkretnym kontekście kulturowym i społecznym – w konkretnym czasie historycznym, może być w jakimkolwiek stopniu wiarygodna, jeśli dotyczy czegoś wytworzonego, np. tekstu, w zupełnie innym czasie historycznym? Czy taka analiza w ogóle coś odsłania, czy też jedynie pozwala jedynie z chwilowo aktualnej perspektywy spojrzeć na wyobrażenie oryginalnego znaczenia, które to w rzeczywistości jest wiecznie zamknięte w ówczesnej konkretności? Jest to motyw przewodni metody archeologicznej – zakreślić przedmiot badań tak, ażeby oddzielić go od jego znaczenia. Nie tylko obecnego, ale i ówczesnego. Jak wskazał Foucault:

„Mówienie o myśleniu innych, usiłowanie wypowiedzenia tego, co oni powiedzieli, oznacza tradycyjnie analizę znaczonego. Czy konieczne jest jednak, aby rzeczy wypowiedziane gdzie indziej i przez innych rozważać wyłącznie w ramach gry znaczącego i znaczonego? Czy nie jest możliwa analiza dyskursów, która wykraczałaby poza nieuchronność komentarza, analiza nie zakładająca jakiegokolwiek reszty, jakiegokolwiek nadmiaru w tym, co zostało powiedziane, lecz tylko sam fakt jego historycznego ukazywania się? Należałoby zatem traktować fakty dyskursywne nie jako autonomiczne jądra wielorakich znaczeń, lecz jako zdarzenia i jako funkcjonalne segmenty, tworzące stopniowo system. Znaczenia wypowiedzi nie definiowałyby się przez ukazane bogactwa leżących u jej podstaw intencji, które zarazem ujawnia i skrywa, lecz przez ukazanie różnicy odsyłającej ją do innych istniejących możliwych wypowiedzi, które równocześnie z nią występują, lub którym przeciwstawia się ona w linearnej serii czasu. Wtedy powstaje systematyczna historia dyskursów”²²⁰.

Powyższy fragment doskonale ilustruje w swej istocie nie tyle założenie, ile raczej postulat badawczy – oddzielić znaczące od znaczonego; nie zajmować się w ogóle znaczeniem; w końcu – wyrugować wpływ badacza na przedmiot badań. Na tych fundamentach metody archeologicznej powstał system właściwego badania historii.

²²⁰ M. Foucault, *Narodziny kliniki*, tłum. P. Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999, s. 14–15.

Zdaniem Foucaulta, chcąc wiedzieć, dlaczego współcześnie zgadzamy się na przymusowe zamykanie tzw. szaleńców, wcale nie należy podążać za ideą izolowania chorych czy też analizować zmiany procedur medycznych. Wszystkie te próby są bowiem skażone ludzką interpretacją, nie wspominając nawet o odrzuceniu konceptu idei w ogóle. Tam, gdzie podejmowane będą próby zrozumienia racji jakiś decyzji, tam ma kończyć się poprawne badanie historii. Należy bowiem analizować dyskurs samemu się wewnątrz nie zanurzając. Stąd właśnie pojawiły się zarzuty o ukryty strukturalizm metody Foucaulta. Skoro nie tylko za zbędne, ale i co do zasady zaciemniające właściwy obraz uznano badanie znaczeń, to cóż więcej pozostaje? Odpowiedź jest dla Paryżanina oczywista – należy badać wyłącznie znaczące. Do badań należy podchodzić jak archeolog – zajmować się wszystkim jak artefaktami, a więc przedmiotami, o których znaczeniu, z racji braku źródeł pisanych, można jedynie wnioskować „z zewnątrz” – nie uzależniając efektów wnioskowania od jakiegokolwiek głosu ich użytkowników²²¹. Ludzie bowiem, zdaniem Foucaulta, są jedynie formami, przez które wypowiadają się dyskursy. Zaznaczmy przy tym jednak, że to radykalne stanowisko w późniejszym czasie rozwinie się właśnie w koncepcję podmiotu. To podmiot jest owocem historycznych procesów, zapisanych językiem dyskursów.

Skoro archeologicznie rozumiane dyskursy są w stanie w najwyższym stopniu odsłonić historię, to co w tych dyskursach może posłużyć za artefakty? Co dokładnie badać? Wymowny zdaje się tytuł jednej z prac archeologicznych – *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Choć tytuł początkowo miał brzmieć inaczej – *Porządek rzeczy*, w obu przypadkach istotny zdaje się termin „rzeczy”. Historyk powinien właśnie badać dyskursy jako zbiory rzeczy. Tymi rzeczami zaś miały być wypowiedzi²²². Sam zaś termin „porządek” z pierwotnego tytułu książki, nawiązywał do ambicji Foucaulta, aby wskazać pewne reguły, które rządzą dyskursami. Stąd *Porządek rzeczy* można by określić innymi słowami jako reguły rządzące pojawianiem się wypowiedzi. Nie o same jednak wypowiedzi chodzi, ale o mechanizmy tkwiące u podstaw ich porządku. Sam bowiem dyskurs jest postrzegany jako względnie autonomiczny obszar, którego nieustanne zmiany zachodzą zgodnie z właściwymi

²²¹ Por. M. Podnieśiński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 50.

²²² Więcej Ibid., s. 53–60.

dyskursowi zasadami. Archeologia to nic innego jak badanie artefaktów-wypowiedzi w celu odkrycia sił rządzących ich pojawianiu się²²³. Jak zauważa Zbyszko Melosik:

„M. Foucault definiuje obiekty bez odwoływania się do jakichkolwiek «podstaw rzeczy», lecz przez odwoływanie się do układu zasad, które konstytuują warunki ich historycznego pojawienia się”²²⁴.

Dyskursy, co wyróżnia teorię francuskiego badacza, pełnią dwie zasadniczo różne role, których jednak wspólnym mianownikiem jest specyficznie pojmowana prawda. Z jednej strony, jeśli są odpowiednio rozpatrywane, w sposób najbliższy w ogóle możliwemu, przedstawiają historię obiektywnie. Nie ma bowiem znaczenia, czy autorem danej wypowiedzi jest poeta, władca, kapłan czy kupiec. Wszystkie są jednakowo ważne, bo każda jest wyrazem reguł ich wystąpienia. A to o reguły powinno chodzić archeologowi. O zasady powtarzalności lub pozornej przypadkowości występowania określonych pojęć w wypowiedziach. Tak pisał na ten temat Foucault:

„Tym, co archeologia chce odsłonić, jest w pierwszym rzędzie gra analogii i różnic, takich jakie zjawiają się na poziomie reguł formacyjnych – gra opisywana przy utrzymaniu całej specyfiki i dystansu różnych formacji dyskursywnych”²²⁵.

Stąd, dyskurs ma swój szczególny status epistemologiczny. W założeniach metodologicznych, ujawnia to, co nasza historyczna perspektywa nieustannie nam zasłania. Z drugiej jednak strony, badane dyskursy pełnią również określoną funkcję w swoich czasach historycznych. Tutaj mamy do czynienia nie ze szczególnym statusem epistemologicznym, ale epistemicznym. Dyskurs bowiem jest tym, co uprawomocnia pewne wypowiedzi jako prawdziwe, inne zaś dotychczasowego statusu prawdziwości może pozbawić. Ten epistemiczny wymiar dyskursu, odwołując się do badań Melosika, w następujący sposób opisał Chutorański:

„Dyskursy uczestniczą w walce o uprawomocnienie określonych „wersji rzeczywistości”, co dzieje się zawsze kosztem wersji alternatywnych”²²⁶. Te z kolei

²²³ J. Oksala, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 80.

²²⁴ Z. Melosik, *Poststrukturalizm i społeczeństwo (refleksje nad teorią M. Foucaulta)*, [w:] *Edukacja wobec zmiany społecznej*, red. J. Brzeziński i L. Witkowski, Wydawnictwo EDYTOR, Poznań-Toruń 1994, s. 201; za: M. Chutorański, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta...*, op. cit., s. 40–41.

²²⁵ M. Foucault, *Archeologia wiedzy...*, op. cit., s. 197.

„są zdelegitymizowane przez wykluczenie konstruujących je dyskursywnych praktyk”²²⁷. Ma to swoje konsekwencje społeczne, wiąże się bowiem z wyznaczeniem obowiązujących „wersji świata”, co oznacza, że „jest sposobem redukcji świadomości dotyczącej alternatywnych sposobów doświadczania świata. [...] Jednocześnie, walka o świadomość (dotycząca tego, co uważa się za rzeczywistość) jest niczym innym jak walką o społeczny kształt definicji tego, co uważane za «normalne» i tego, co uznaje się za «dewiację»”²²⁸²²⁹.

Metoda archeologiczna wnosi istotny wkład w teorię podmiotu Foucaulta. Można by stwierdzić, że pewne antropologiczne stanowiska przetrwały, oczywiście we wzbogaconej formie, nawet tzw. zwrot etyczny. Z archeologii bowiem wyłania się obraz człowieka jako formy, przez które przemawiają dyskursy – językowe warunki możliwości istnienia konkretnych, historycznych subiektywizacji. Człowiek ma być jedynie fałdą rzeczywistości. O jego konstytucji decydują siły odeń niezależne, które najpełniej badaczowi odsłaniają się w formacjach dyskursywnych – zbiorze powiązanych wewnętrznymi regułami warunkami wypowiedzi²³⁰. W tym stanowisku widzimy zarówno echo strukturalizmu – poszukiwania empirycznych stałych, które określają rzeczywistość społeczną; marksizmu – gdzie, historia jest uwarunkowana przez prawa i siły niezależne od człowieka, którym człowiek tak czy inaczej musi ulec; oraz tzw. zwrotu językowego – gdzie, ludzka egzystencja jest nie tyle uwarunkowana polem językowej ekspresji, ile jest właśnie wyrazem tegoż pola. Z tych właśnie powodów Foucaultowi zarzuca się antyhumanizm. Pisząc historię człowieka, wyłączył jego indywidualną sprawczość. Nie podważył jej, ale wyłączył ją jako nieistotną, która patrząc z odpowiedniej, archeologicznej perspektywy sama wpisuje się w reguły rządzące dyskursami. Ludzkie działania nie są zupełnie zdeterminowane. Inicjatywa jednostki wciąż pozostaje jednym z istotnych czynników kształtujących historię. Analizy Foucault odnoszą się po prostu do innego poziomu przemian historycznych. W archeologicznej optyce, formacje

²²⁶ Z. Melosik, „Poststrukturalizm i społeczeństwo (refleksje nad teorią M. Foucaulta)”, op. cit., s. 202.

²²⁷ Ibid., s. 203.

²²⁸ Ibid.

²²⁹ M. Chutorński, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta...*, op. cit., s. 41.

²³⁰ Zob. C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja...*, op. cit., s. 162–163.

dyskursywne są niczym innym jak polem możliwych, czy może raczej najbardziej prawdopodobnych działań jednostek. Jak pisze Oksala:

„Choć podmioty dyskursu (...) są określane, a nawet częściowo konstytuowane przez reguły immanentne samemu dyskursowi, nie są one przez nie całkowicie zdeterminowane: podmiot nie jest pozbawiony inicjatywy czy możliwości dokonywania zmian w dyskursie. Archeologia po prostu nie dotyczy zdolności podmiotu do wywoływania zmian, ale skupia się na bardziej fundamentalnych strukturach dyskursywnych, które umożliwiają lub uniemożliwiają różne inicjatywy”²³¹.

W metodzie archeologicznej odpowiedzią na wielkie pytania o naszą aktualną konstytucję jest analiza dyskursów. Zwłaszcza tych najbardziej ustrukturyzowanych, których racjonalizatorskie tendencje, począwszy od wieku XVII, uwięziły stworzenia ludzkie w podmiotowej formie człowieka współczesnego. Foucault badał więc przede wszystkim dyskursy naukowe. Pod koniec lat 60. musiał jednak zmierzyć się z ograniczeniami własnej metody. Do przeprowadzenia poprawnej analizy archeologicznej koniecznym jest spełnienie dwóch warunków. Przede wszystkim koniecznym jest, ażeby badacz zawiesił swoją uhistorycznioną indywidualność - nie zanieczyszczał badań swoimi presupozycjami, aksjologią czy nawet osobistą estetyką. Badacz ma być wyłącznie obserwatorem. Widzem, który przygląda się dyskursom, doszukując się w założeniu historycznych, a w praktyce formalnych, a więc ahistorycznych reguł rządzących konkretnymi dyskursami. Czy ten pierwszy warunek jest możliwy do spełnienia? Czy realistycznym jest zakładanie, że znajdzie się badacz niewikłany w historię, a przynajmniej potrafiący w pełni to uwikłanie zidentyfikować i oddzielić od analizy archeologicznej? Foucault nigdy nie przyznał się do porażki w tej kwestii, ale sam fakt zawieszenia badań archeologicznych jasno wskazuje, że straciło na sile początkowe przekonanie o możliwości wyjęcia poza nawias historyczności badacza. Mamy tu bowiem do czynienia z klasycznym problemem platońskiego króla-filozofa czy też nietzscheańskiego geniusza-prawdziwego człowieka. Nikt odpowiedni nigdy się nie

²³¹ J. Oksala, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 80.

znalazł. Pierwszym problemem badań archeologicznych jest więc „wyzbycie się złudzeń dotyczących obiektywności podmiotu analizy, czyli problemu arbitralności”²³².

Drugą słabością metody archeologicznej jest kwestia wyodrębnienia przedmiotu badań. W swych założeniach koniecznym jest poświęcenie uwagi, najlepiej niezmaconej swą historyczną formacją, tylko wybranemu aspektowi wypowiedzi, pozwalającemu traktować ją jako znak. Sam znak. Bez odniesienia. Znak, który jest znaczącym, ale którego znaczenie w ogóle nie może mieć wpływu na analizę. Co więcej, znaczone powinno w ogóle nie znaleźć drogi do percepcji badacza. Już wówczas wpływa to na jego perspektywę. Czy jednak możliwe jest badanie np. terminów władza, przymus czy wolność, bez jakiegokolwiek odniesienia do tego, co dane terminy znaczą/znaczyły? Jak wskazał Podniewski, Foucault dokonuje następującej redukcji:

„(...) zawiesza pytanie o sensowność badanych zdań, a więc zdaje się on schodzić poniżej semantyki, nie pytając, ani co znaczą używane w nich terminy i zdania, ani czy zdania takie miałyby w ogóle jakiś sens. Foucault jednak nie dąży do czystej syntaksy, która umożliwiłaby identyfikację wypowiedzi jedynie poprzez podobieństwa syntaktyczne czy wręcz graficzne zdań, od czego jasno się odcina, krytykując metodę estetyczną, lecz pozostawia sobie tę dozę znaczenia, która jest mu niezbędną do identyfikacji wypowiedzi”²³³.

Ta doza znaczenia, która jest niezbędna do identyfikacji wypowiedzi poddawanych badaniu jest czymś z jednej strony niezbędnym, ażeby w ogóle móc zastosować metodę archeologiczną, z drugiej zaś jednak strony jest czymś podważającym samo jej założenie, jako badanie wyłącznie znaczącego. W jakiś sposób trzeba bowiem wyodrębnić przedmiot analizy. Jeżeli więc konieczne jest, choćby w marginalnym stopniu, ale jednak rozpoznawania znaczeń badanych wypowiedzi, to obarczony swą arbitralnością badacz musi ulec uhistorycznieniu swej analizy. Nie może oprzeć się na czystym, nieuwikłanym w znaczenia artefakcie. Tak więc problem arbitralności podmiotu poznania oraz trudności

²³² M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 73.

²³³ *Ibid.*, s. 56.

(brak możliwości) wyodrębnienia archeologicznego przedmiotu poznania, stały za decyzją Foucaulta o wprowadzeniu zmian w metodzie swych badań²³⁴.

2.3.2 Historia prawdziwa

Archeologia miała w swych zamierzeniach odsłonić czystą, warunkującą ludzką konstytucję historię. Choć w ówczesnych, archeologicznych pracach Foucault koncentrował się na konkretnych dyskursach, które miały określać konkretną konstytucję – nowożytny, zracjonalizowany i racjonalizujący podmiot, to należy wskazać, iż tej próby ostatecznie wcale nie porzucił. Uczynił więcej – pogłębił swoje dociekania, nawet jeśli uczynił to kosztem metodologicznej przejrzystości. Skoro badanie wybranych, znormalizowanych i normalizujących dyskursów naukowych nie odpowiedziało w sposób satysfakcjonujący na pytanie o historyczną ontologię nas samych, należało odnaleźć poza formalną warstwą języka historii – dyskursami, również to, o czym ten język mówił, a także, może przede wszystkim, co przemilczał. Archeologicznie postrzegane dyskursy wciąż są podstawowym sposobem wejrzenia w historię. Foucault dochodzi jednak do wniosku, że rola badacza-observatora; widza niezaangażowanego, jest niewystarczająca. Prawdziwy filozof miał bowiem poza podejmowaniem prób archeologicznego opisanie historii, również dokonać diagnozy teraźniejszości. W jednym z wywiadów stwierdził wprost:

„(...) powiedziałbym, że jeśli istnieje jeszcze dzisiaj jakaś autonomiczna działalność filozoficzna, filozofia, która nie byłaby jedynie pewnego rodzaju aktywnością teoretyczną w łonie matematyki, językoznawstwa, etnologii czy ekonomii politycznej, jeśli istnieje jakaś wolna filozofia, niezależna od wszystkich tych dziedzin, to można by ją określić jako wysiłek diagnozowania. Diagnozować teraźniejszość, mówić,

²³⁴ Ibid., s. 53.

czym ona jest, czym różni się, i to w sposób absolutny, od tego, czym nie jest, czyli od naszej przeszłości – być może to właśnie jest teraz zadaniem dla filozofa”²³⁵.

Zdaje się, że badania archeologiczne skłoniły Foucaulta do pragmatycznego przesunięcia. Skoro historia nieskażona ludzką, historyczną perspektywą, co do zasady musi być ślepa na aktualnie uznawane problemy życia społecznego, to trzeba taką historię z należnym jej szacunkiem ... odsunąć na bok. Od momentu „porzucenia” przez Paryżanina badań czysto archeologicznych dyskurs wciąż był podstawową kategorią w teorii społecznej Foucaulta, ale już nie przez wzgląd na swój epistemologiczny status, ale przede wszystkim przez wzgląd na swój status epistemiczny. Stracił swoją metodologiczną użyteczność. Zamiast stać z boku historii i beznamiętnie się jej przyglądać, Foucault zdecydował się wkroczyć w sam jej środek. Porzucił historię nieskażoną na rzecz historii rzeczywistej²³⁶.

Już w okresie archeologicznym widoczne jest u Foucault rozwijanie konceptu praktyki jako podstawowego czynnika historycznego działania. Również teoria dyskursu została objęta koncepcyjną ramą praktyki. Kiedy mowa o dyskursie, również w pracach archeologicznych, Foucault rozumie przez to zbiór praktyk dyskursywnych. Najpełniej jednak koncept praktyki został wyrażony w pracach genealogicznych oraz wpisujących się w tzw. zwrot etyczny. Lemert i Gillan wskazują, że praktyki są:

„(...) empirycznymi przedmiotami badania historycznego, które należy analizować w związku z regulacyjnymi mechanizmami społeczeństw. Praktyki nie są ani wyrazem intencji jednostki, ani też formami narzucanymi przez struktury społeczne. (...) są zarazem strukturalne i subiektywne, lecz nie takie lub takie z osobna”²³⁷.

Ważne jest, ażeby jeszcze przed właściwym przedstawieniem nowej metody badania historii – metody genealogicznej i jej antropologicznego wymiaru, przybliżyć znaczenie samej praktyki. Foucault jako historyk i filozof, raz dostrzegłszy wartość konceptu praktyki, do samego końca będzie nań opierał swoją teorię społeczną. W przybliżeniu

²³⁵ M. Foucault, *Foucault odpowiada Sartre'owi*, [w:] *Kim pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, red. B. Błesznowski, K. Jaksender, i K. Matuszewski, tłum. K. Jaksender, Eperons-Ostrogi 2013, s. 172.

²³⁶ H. Walentowicz, *O dwóch projektach „czesania historii pod włos”: Michel Foucault a Szkoła Frankfurcka...*, op. cit., s. 199.

²³⁷ C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja...*, op. cit., s. 168.

właściwego Foucaultowi rozumienia praktyki nieoceniony zdaje się wspomniany już Paul Veyne. W konsultowanym z samym autorem *Porządku dyskursu* wykładzie z 1978 r. - *Foucault rewolucjonizuje historię*²³⁸, niezwykle obrazowo przedstawił, bazujące na koncepcie praktyki, foucaultiańskie rozumienie historii. Chcąc przedstawić znaczenie tegoż konceptu należy wskazać trzy kluczowe tezy z nim powiązane:

- a) obiekty naturalne nie istnieją
 - b) obiektywizacje praktyk są zawsze historyczne
 - c) praktyki wielokrotnie pojawiają się i ustają w toku historii
- a) Foucault konsekwentnie odrzucając metafizykę nie uznaje istnienia naturalnych obiektów, zwłaszcza istniejących na przestrzeni historii. Na przewrotne pytanie, czym jest państwo, Paryżanin z pewnością odpowiedziałby, że państwa w ogóle nie ma. Nawet zawężając to pytanie do brzmiącego, czym było królestwo Anglii w XIV w., Foucault konsekwentnie odpowiedziałby, że takie coś nie istnieje i nigdy nie istniało. Jego zdaniem współcześni mu ludzie, ale i ci żyjący 1000 lat przed nim, uformowani pod wpływem klasycznej metafizyki, popełniali i popełniają błąd w doszukiwaniu się obiektów tam, gdzie w istocie znajdują się wyłącznie praktyki. Nie istnieją takie obiekty jak pieniądze, państwo, obywatel, armia, a nawet człowiek czy władza. Tymi mianami człowiek określił zbiory powiązanych ze sobą praktyk. Uważając, że w istocie wspólnie są one *czymś* lub odnoszą się do istniejącego *czegoś*, człowiek ulega tzw. iluzji obiektu naturalnego²³⁹.
- b) Jeśli za Foucaultem przyjmiemy, że to, co intuicyjnie przyzwyczajeni jesteśmy postrzegać jako rzeczywiste obiekty, jest tylko zbiorem praktyk, to nietrudno będzie rozpoznać konsekwencję takiegoż stanowiska. Skoro w rzeczywistości *władca* jest tylko obiektywizacją określonych praktyk, a praktyki co do zasady są historyczne, to trzeba przyjąć, że wszelkie te uznawane przez ludzi, ale w istocie fałszywe obiekty naturalne, również są historyczne. Pojęcie *władcy* jest zupełnie inaczej rozumiane w II w., X w., czy w wieku XVIII. Mimo, że używane jest to samo znaczące – np. *władca*, znaczenie jest uwikłane w historii i każdorazowo inne. Widoczny jest tutaj

²³⁸ P. Veyne, *Foucault rewolucjonizuje historię...*, op. cit.

²³⁹ Ibid., s. 39.

trwały ślad, jaki pozostawiła archeologia w teorii Foucaulta. Za jakimś obiektem mogą kryć się najróżniejsze zbiory praktyk. W rzeczywistości istnieje olbrzymia liczba problematyzacji praktyk, które to problematyzacje ludzie mają skłonność postrzegać jak coś jednego. Jak wskazuje Veyne: „Istnieją liczne obiektywizacje, i to wszystko – kwestia związku tej wielości praktyk z jakąś jednością powstaje tylko wtedy, gdy próbuje się im przypisać jedność, której tu nie ma²⁴⁰”.

- c) Mimo deterministycznych skłonności Foucaulta przy opisywaniu człowieka, to jednak historia w jego ujęciu wcale zdeterminowana nie jest. A przynajmniej nie na poziomie, który ludzki intelekt kiedykolwiek mógłby pojąć. Dla niego historia jest polem nieustannego ścierania się różnego rodzaju sił, a to wszystko w warunkach istotnej przypadkowości. Veyne w następujący sposób zrekonstruował myśl autora *Woli wiedzy*: „Uważajcie na fałszywe kontynuacje”²⁴¹. Do upadku *imperium romanum* wcale nie musiało dojść lub też mogło do tego dojść na skutek setki innych okoliczności niż te, które rzeczywiście zaistniały. Pewne zdarzenia prowadzą do zaniku określonych praktyk, które to w innej formie ponownie pojawiają się w toku ludzkiej historii. Oczywiście nie są to te same praktyki co wcześniej, ale genetycznie są z nimi w jakiś sposób powiązane. Praktyki uczestnictwa najuboższych w życiu politycznym wspólnoty pojawiały się i znikwały na przestrzeni minionych tysiącleci. Czy to były te same praktyki? Nie. Czy odnosiły się do tego samego, np. greckiej idei izonomii? Zdecydowanie nie. Były jednak ze sobą genetycznie powiązane. Foucault zakładał pełną historyczność; wszystko miałyby być historyczne. Praktyki są przy tym jednak o tyle wdzięcznym przedmiotem badań, że mimo swojej historyczności, pomiędzy niektórymi można dostrzec łączącą je nić. Rolą badacza miałyby być nie tylko poszukiwanie powiązań pomiędzy funkcjonującymi na przestrzeni historii praktykami, ale również analizowanie teraźniejszości, pod kątem możliwości pojawienia się danej praktyki – poszukiwanie skrytych przed świadomością determinacji²⁴². Nie jest tak, że dana praktyka po jej ustaniu na zawsze już zostanie zapomniana. Przynajmniej w przypadku części z nich badacz jest w stanie rozpoznać swoiste „powroty”. Jak wskazali Leszczyński i Rasiński: „Wylonienie się ma

²⁴⁰ Ibid., s. 43.

²⁴¹ Ibid., s. 68.

²⁴² Ibid., s. 39.

wskazywać na miejsce, w jakim pojawia się badany obiekt, czy raczej, jak powiedziała Foucault, na brak owego miejsca, na pewną przestrzeń, gdzie dochodzi do konfrontacji różnych sił, gry dominacji, z których nigdy żadna nie jest w pełni zwycięska”²⁴³.

To właśnie odkrycie, czy raczej uznanie szczególnej roli jaką pełnią praktyki w badaniu historii rzeczywistej, pozwoliło Foucaultowi płynnie przejść od archeologicznych dyskursów, poprzez praktyki dyskursywne aż do praktyk w największym stopniu określających ludzką egzystencję – praktyk dominacji i ujarzmiania, oraz wszelkich ich modalności. Autor *Woli wiedzy* przeniósł swoją uwagę z podmiotu osadzonego w języku na podmiot określony przez praktyki, zwłaszcza te najważniejsze – praktyki władzy. W dążeniu do adekwatnego badania człowieka jako określonej subiektywizacji archeologia wiedzy została zastąpiona przez genealogię władzy.

Warto mieć przy tym na względzie, iż to pozorne zerwanie miało charakter przede wszystkim metodologiczny. Archeologia to metoda, która już w swych założeniach jest w stanie czystym niestosowalna, o czym była mowa wcześniej. Genealogia zaś, to przede wszystkim postawa. Przytaczając stanowisko Foucaulta:

„Ujmując rzecz w dwóch słowach, mógłbym powiedzieć, że archeologia jest metodą analizy lokalnych dyskursów, a genealogia — taktyką, która, wychodząc od opisanych w ten sposób dyskursów, wyzwala wiedzę ujarzmioną i robi z niej użytek krytyczny”²⁴⁴.

W nowym genealogicznym programie badawczym francuski myśliciel nie porzucił ustaleń archeologicznych. Tym co zrobił, było w istocie nadanie opisom czystych dyskursów dodatkowego znaczenia. Zamiast być polem, na którym wyłaniała się uprawomocniona wiedza naukowa, dyskurs stał się znacznikiem praktyk dominacji, często skrytych pod powierzchnią ludzkiej świadomości. Dyskurs wciąż jest ważny, bo

²⁴³ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 28.

²⁴⁴ M. Foucault, *Wykład z 7 stycznia 1976*, [w:] *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 23.

nakierowuje na to, co najważniejsze dla kształtowania się historycznych form ludzkiej podmiotowości²⁴⁵.

Warto wskazać, że z perspektywy niniejszej pracy, a zwłaszcza problemów, jakim poświęcony jest niniejszy rozdział, nie sama metoda genealogiczna jest interesująca, ile przede wszystkim jej wymiar antropologiczny. Foucault, poprzez nadbudowanie archeologii genealogią uznał, iż właściwą płaszczyzną badania ludzkiej, zmieniającej się konstytucji jest już nie pole dyskursów, ale ich władczy kontekst. Zdaje się, że ta konstatacja jest bezpośrednim następstwem konsekwentnego przyjmowania ujarzmiania jako głównego czynnika historycznej zmiany. Jeśli dyskursy mówią nam przede wszystkim o określonej mentalności danego czasu, niekoniecznie uświadomionej przez ludzi ją wówczas dzielących, to genealogia władzy odpowiada na pytanie o logikę (logiki) zmian, również w dyskursach, oraz ich społeczny wyraz. Zamiast więc badać – to co było, Foucault rozszerza to pytanie do następujących – czym skutkowało określona zmiana; jakie inne skutki niesie taka logika zmian; jaką podmiotową formę człowieka przyniosła/przyniesie taka logika zmian? Ów rozszerzenie wyłącznie analitycznej archeologii do krytycznej genealogii w interesujący sposób opisał David Howarth:

„Archeolog bada jedynie strukturę, proces formowania dyskursu jako autonomicznej całości, która umożliwia pojawienie się danej teorii, praktyki czy elementu poznania. Ustala funkcje historycznych struktur myślenia; tym samym tworząc mapę epoki i wyznaczając ramy produkcji wiedzy, która w niej następuje. Przygotowuje więc grunt dla refleksji krytycznej, która wiąże owo „wyznaczenie ram” z intencjonalnym, a zarazem wrośniętym głęboko w strukturę społeczeństwa ośrodkiem władzy. Genealog – jak nakazuje Nietzsche – pyta zaś o to, „kto mówi?”, „dlaczego mówi?”, „kto nadał mu prawo wypowiedzania się?”. Genealog konfrontuje różne rodzaje wiedzy, aby pomiędzy nimi odnaleźć praktyki panowania, które je określają”²⁴⁶.

Genealogia w swych zamiarach i programowych postulatach jest równie, a może nawet bardziej antytranscendentna od archeologii. Kapusta wprost stwierdził, że jest

²⁴⁵ Ł. Dominiak, *Problematyka seksualności w filozofii politycznej Michela Foucaulta*, „Dialogi Polityczne”, 2000, nr 8, s. 277–278.

²⁴⁶ D. Howarth, *Discourse*, Open University Press, Philadelphia 2000, s. 72; za: B. Blesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 64.

„kontynuacją antyhumanistycznej postawy Foucaulta”²⁴⁷. Nie sposób się z tym nie zgodzić. Wyrażna jest tu krytyka wszelkiej metafizyki, a zwłaszcza tzw. „historii metafizycznej”. Przywołana wcześniej tzw. fikcja obiektu naturalnego nie jest bowiem wyłącznie refleksją epistemologiczną, ale co istotne, również ontologiczną. Dopiero odkrycie swoistego nieistnienia rzeczy, zwłaszcza w obszarze życia społecznego, miałyby umożliwić bardziej adekwatną epistemologię:

„Badanie pochodzenia nie kładzie fundamentów, a wręcz przeciwnie: nęka to, co postrzega się jako nieruchome, rozczłonkowuje to, co traktuje się jako jednolite, ukazuje heterogeniczność tego, co uważano za zgodne z samym sobą”²⁴⁸.

Genealogia skupia się na siłach, praktykach, ukrytych mechanizmach i innych determinantach zdarzeń. Te zdarzenia zaś łącznie stanowią to, co intuicyjnie nazywane jest historią. Wydarzenia i wszystkie czynniki, które doń prowadzą mają swój „rodowód”, który można, a nawet w myśl krytyki analitycznej trzeba ujawniać. Zdaje się, że historia nie ma żadnej naczelnej reguły, która by ją całościowo określała. Brak jest tzw. logiki dziejów. Jest za to mnóstwo różnych racjonalności, które w pewnych zakresach czasowych i materialnych porządkują wycinki historii. Same w sobie są jednak wyłącznie zjawiskami, a nie prawami. Foucault nie narzuca, ani nawet nie proponuje własnego ujęcia historycznego żywiołu. Raczej bezowocne byłoby pytanie o to, co wiemy o historii. W myśl krytyki analitycznej, bardziej wartościowym jest wskazywanie czego o niej nie wiemy oraz co jedynie ludziom się zdaje, że o niej wiedzą. Co więcej – jakie są konsekwencje konkretnych przekonań, co do porządku dziejów. Stąd, za uzasadnione zdaje się twierdzenie, że Foucault uprawiał historię przez małe „h”. W odróżnieniu od m.in. Friedricha Hegla. Ten bowiem postrzegał ją dokładnie odwrotnie – pojmował historię idealnie; z wpisany w niej celem, który uzasadniał wszelkie zachodzące na świecie zmiany. Niewątpliwie Hegel uprawiał historię przez duże „H”²⁴⁹. Logiką dziejów miało być dojście do momentu, kiedy to zrealizuje się ostateczny cel historii. Foucault jest niczym antyHegel – dla niego praca historyka polegała na wykazywaniu, że

²⁴⁷ A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 67.

²⁴⁸ M. Foucault, *Nietzsche, genealogia, historia*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Wrocław 2000, s. 119.

²⁴⁹ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 32.

w ludzką historię nie jest wpisany absolutnie żaden cel i żadne prawa, która nią rządzi. Jedynym co łączy oba, tak różne ujęcia historii, to pewien zakodowany weń totalizm. Heglowskie spełnienie się historii i foucaultowski bezsens ludzkich dziejów nie pozostawiają nawet cienia wątpliwości, co do własnych racji. Zdaje się, że jest to jednak jedyna wspólna cecha historii przez małe „h” i duże „H”²⁵⁰.

Jak zostało wcześniej wspomniane, genealogia jest w istocie metodą-postawą badawczą, opartą na archeologicznym rozumieniu dyskursów czy też praktyk dyskursywnych, które stoją za dyskursami. Wraz z porzuceniem idealistycznych ambicji bycia bezstronnym obserwatorem-badaczem, Foucault rozpoczął swoją otwarcie krytyczną działalność badawczą. Skoro podmiotowa forma człowieka ustanawiana jest zawsze w odniesieniu do obowiązujących dyskursów, to na światło dzienne należy wyciągnąć siły, które nadają konieczną moc sprawczą tym dyskursom. Dlaczego pewne praktyki dyskursywne prowadzą do historycznych zmian, a inne przemijają niemal nie pozostawiając śladu? Odpowiedź kryć się ma właśnie w tych ukrytych za dyskursami siłach. Genealogia nie jest bowiem niczym innym, jak doszukiwaniem się praktyk władzy, stojącymi za konkretnymi pojęciami²⁵¹. Każde z wybranych pojęć w danym czasie historycznym ma mieć właściwy sobie zbiór sił, które stoją za jego obowiązywaniem. Ktoś, niekiedy nieświadomie, zawdzięcza swoją dominację nad innymi, dzięki zaistnieniu sytuacji, która swoje trwanie osadza na konkretnym układzie dyskursywnym. Rezygnacja z pozycji obserwatora-badacza, tak charakterystycznej dla badań archeologicznych, pozwala zaś uniknąć zarzutów o arbitralność doboru analizowanych pojęć. Foucault utrzymuje w mocy archeologiczną soczewkę patrzenia na historię, jaką najogólniej ujmując jest język, przyjmując jednak genealogiczne uhistorycznienie samego badacza. Skoro ten nie może się skutecznie wyodrębnić z badanej historii, to pewna doza arbitralności jest nie tyle dopuszczalna, ale po prostu nieunikniona.

Jaka wizja historii wyłania się z genealogicznej metody badań podmiotu? Wyraźne jest jej zakotwiczenie w opisanym wcześniej ujarzmianiu. Konsekwencją jego

²⁵⁰ Por. M. Podnieśiński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 79–82, 129–135.

²⁵¹ *Ibid.*, s. 100.

permanentnego realizowania musi być i jest konflikt. Nie jest on jednak wprost wpisany w historię. Kto bowiem miałby go w tę historię wpisać – w świecie bez Boga, bez jakiegokolwiek transcendencji, czy też w ogóle bez jakiegokolwiek celu, prawa czy pozahistorycznego sensu? Konflikt nie jest wpisany w historię. Stwierdzając językiem Foucaulta – konflikt sam zapisuje się w historii, a idąc jeszcze dalej – historia ludzkości jest w zasadniczej części właśnie serią konfliktów. Nie jest nimi wyłącznie, ale to konflikt stanowi główne paliwo zmian. Warto jednak zaznaczyć, że nie jest przy tym rozumiany jak hobbesowska *bellum omnium contra omnes*. Ta zakładała nieustanny, genetyczny spór człowieka z człowiekiem. Dla Foucaulta jest to tylko jeden z wymiarów konfliktu. Co więcej nie jest on nawet konieczny. Kluczowa jest bowiem nie relacja człowieka z człowiekiem, ale stosunek człowieka do obowiązujących prawideł – układów, głównie epistemicznych, które umożliwiają realizowanie tkwiącej w każdym człowieku dyspozycji do ujarzmiania:

„W pewnym sensie, w owym nie mającym miejsca teatrze wystawia się zawsze tę samą sztukę, którą ponawiają w nieskończoność dominujący i zdominowani (...) Wszechświat prawideł, którego przeznaczeniem nie jest bynajmniej tłumienie, ale wręcz przeciwnie, zaspokajanie przemocy (...) Prawidło jest wyrachowaną w zaciekłości przyjemnością, obietnicą krwi. Pozwala bezustannie wszczynać grę dominacji; szczegółowo odtwarza sceny przemocy”²⁵².

Rozwinięcie metody archeologicznej w kierunku genealogii, a więc zastąpienie historii nieskażonej historycznością badacza na rzecz historii, w której badacz i jego terażniejszość znajdują się w samym jej centrum, było kolejną próbą odkrycia swoistego porządku, który stoi za „stawaniem się” człowieka²⁵³. Podmiot, który wyłania się z archeologicznej wizji historii zdaje się być jedynie funkcją ścierających się formacji dyskursywnych i konstytuowanych przez nie pojęć. Jego stała dyspozycja do oporu zdaje się być istotna wyłącznie w mikroskali. W odpowiednim dla historii oddaleniu, opór jednostki rozmywa się w perspektywie wielkich pozapodmiotowych, strukturalistycznych przemian. Genealogia celowo zawiesza takie podejście, skupiając uwagę na sprawach

²⁵² M. Foucault, „Nietzsche, genealogia, historia”, op. cit., s. 122–123.

²⁵³ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 35.

mniejszych, często błahych. Podmiot już nie jest wyłącznie fałdą rzeczywistości, ale produktem sił, których logika/logiki są skryte za dyskursem. Żeby odsłonić to, co rzeczywiście odpowiada za ludzką konstytucję trzeba wpierw przyjąć, że w pojęciach istotne jest nie znaczące jak w archeologii, ani też nie znaczone jak w hermeneutyce. Najważniejszy jest konflikt, który kryje się za danym pojęciem – wyrazem, jakich sił stało się wprowadzenie tego pojęcia do obowiązującego dyskursu. Język nie jest już przestrzenią egzystencji człowieka jak tego chciała archeologia – język jest czymś więcej; jest zapisem niezliczonej liczby konfliktów, w których ścierające się siły produkowały konkretne ludzkie subiektywizacje. Zamiast grzęznąć w strukturalistycznych badaniach archeologicznych, poszukując reguł rządzących dyskursami, Foucault zdecydował się badać to, co kryje się za każdym pojęciem – co ustanawia tegoż pojęcia pojawienie się oraz skutek czego dane pojęcie jest zastępowane innym. Badając historię prawdziwą, autor *Nadzorować i karać* poświęcił się więc problemowi władzy. Tajemnica naszej historycznej ontologii ma się bowiem kryć za tym wszystkim, co ludzkość zbiorczo określiła mianem władzy.

2.4 Dynamiczny układ władzy, wiedzy i prawdy – podmiot pasywny

Intuicyjnie fenomen władzy kojarzony jest z takimi zagadnieniami jak panowanie, dominacja czy narzucanie swej woli, jak również z ich odbiciem – podporządkowywaniem się i uleganiem. Foucault był doskonale świadomy obowiązujących, często sprzecznych wyobrażeń o pojęciu władzy. Przez wzgląd na tę niejednoznaczność oraz uwikłanie w badaną przez niego problematykę, stosował je z pewną niechęcią. Uznawał bowiem, że nie da się w pełni uciec od pojęcia władzy, aczkolwiek warto w takim razie doprecyzowywać sposób jego rozumienia. Służyć temu miało wprowadzenie całego szeregu szczegółowych pojęć oddających konkretne aspekty fenomenu władzy.

2.4.1 Władza

Wprowadzeniem do kwestii rozumienia władzy przez Foucaulta oraz powiązaniu tejże z wiedzą i prawdą, niech będzie jedna z podstawowych charakterystyk współczesnego rozumienia władzy – będzie stanowić pewien kontrapunkt. Jak bowiem pisał Max Weber: „Władza oznacza szansę przeprowadzenia swej woli, także wbrew oporowi, w ramach pewnego stosunku społecznego, bez względu na to, na czym ta szansa polega”²⁵⁴. Myśl Foucaulta jest w wielu miejscach zbieżna z weberowskim ujęciem. Obaj dostrzegają osadzenie relacji władzy w stosunkach społecznych. Podobnie zresztą postrzegają jej asubstancjalność. Niemiecki badacz pisał:

„Pojęcie "władzy" jest z socjologicznego punktu widzenia amorficzne. Wszystkie możliwe cechy człowieka i wszystkie możliwe konstelacje mogą sprawić, że znajdzie się on w sytuacji, w której będzie musiał przeprowadzić swą wolę”.

Nie ulega wątpliwości, że odrzucenie konceptu *władzy w ogóle* ma charakter fundamentalny, a nie wyłącznie wynikający z trudności czy ograniczeń koncepcyjnych, jak miało to miejsce w przypadku Webera. Foucault bowiem odrzucał istnienie wszelkich ogólnych pojęć, przestrzegając przed uleganiem iluzji obiektów naturalnych. Władza nie istnieje – istnieć mogą co najwyżej historyczne praktyki, mechanizmy i techniki, które przez wzgląd na swój zbliżony charakter użytkowo traktować można jako różne formy władzy. Foucault jest znacznie bardziej radykalny w swych poglądach od Webera. Władza nie jest tylko amorficzna – władzy po prostu nie ma, zaś amorficzne są jedynie różnie rozumiane relacje władzy. Trzecim elementem weberowskiej teorii jest uwzględnianie oporu, który nawet jeśli zaistnieje, to jest możliwy do pokonania. Władza bowiem również wyraża się w tej właśnie możliwości – przewyciężenia oporu. Dla Foucault z kolei oba te problemy – władzy i oporu, są ze sobą nierozzerwalnie związane. Tam, gdzie dostrzegamy władzę czy też jej różne modalności, tam również z konieczności kryją się punkty oporu. Mają one to samo zakotwiczenie w biologicznej konstrukcji człowieka – w atrybutywnych przypadłościach stworzenia ludzkiego. Rzeczą najważniejszą zaś, która wskazuje na fundamentalną niezgodność pomiędzy rozumieniem

²⁵⁴ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 39.

władzy przez Foucaulta i Webera jest problem intencjonalności. Weber osadza władzę w relacji międzyosobowej. Jest ona społecznie uwarunkowana, ale jednak międzyosobowa. Co więcej, na poziomie konfliktu preferencji rządzonych i wyartykułowanych oczekiwań rządzącego, a więc konfliktu woluntarnego, relacja władzy jest nie tylko międzyosobowa, ale i bezpośrednia. Dla Foucaulta takie rozumienie jest jedynie pewną warstwą, pod którą kryją się inne, znacznie bardziej istotne modalności władzy.

W przyjęciu foucaultiańskiego rozumienia władzy albo chociaż jakichś koncepcyjnych jego ram, pomocna jest lektura jego wspomnianego wcześniej programowego tekstu *Podmiot i władza*. Autor wskazuje tam, a zarazem i przestrzega, jak należy podchodzić do definicji władzy i czego trzeba się wystrzegać:

„Ponieważ każda teoria zakłada pewne aprioryczne pojęcie władzy, żadnej nie wolno naiwnie przyjmować jako punktu wyjścia do pracy analitycznej. Praca ta, z drugiej strony, nie mogłaby iść naprzód bez towarzyszącej jej konceptualizacji. Nie da się stworzyć pojęć bez krytycznego myślenia, wystawiającego je nieustannie na próbę.

Tym, co należy sprawdzać, jest w pierwszym rzędzie „instrumentarium pojęciowe”. Oznacza to, iż konceptualizacja nie powinna się opierać na zamkniętej teorii przedmiotu: schwywanie przedmiotu w sieć precyzyjnych pojęć nie jest jedynym ani wystarczającym kryterium sukcesu. Musimy zdać sobie sprawę z uwarunkowań historycznych, które tkwią u podłoża naszych konceptualizacji. Niezbędna jest krytyczna świadomość panujących okoliczności”²⁵⁵.

Powyższy fragment bardzo dobrze oddaje założenie o historyczności ludzkiej ontologii i epistemologii. Po pierwsze człowiek przyjmując-narzucając *jakieś* rozumienie *czegoś* ogranicza możliwości jego innego poznania – z konieczności niepełnego i niepewnego. Po drugie natomiast, sama sytuacja poznawcza, a więc czas historyczny i obowiązujące dyskursy prawdziwościowe, ograniczają możliwości poznania, czy raczej poznawania, przez ludzi. Widoczny jest tu pewny związek – człowiek w *jakiś* sposób ujmuje *jakiś* problem czy raczej pole problemowe, wykluczając przez to inne możliwe ujęcia, ale jednocześnie *to* jego ujęcie jest w istotnym stopniu zdeterminowane przez niezależne od niego uwarunkowania historyczne. Jest to podwójnej próby argument za

²⁵⁵ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 175.

programowym odrzuceniem jakichkolwiek kompletnych ujęć problemów, zwłaszcza tak istotnych jak kwestia władzy. Jak jednak słusznie zauważył Paryżanin: „Praca ta, z drugiej strony, nie mogłaby iść naprzód bez towarzyszącej jej konceptualizacji”. Z jednej więc strony należy odrzucić konkretne rozumienie władzy jako określony przedmiot badań, z drugiej strony, przy założeniu ciągłej otwartości i gotowości na redefinicję, trzeba przyjąć jakieś ogólne charakterystyki tego, co ma być badane - władza więc jako pole problemowe, a nie jako kompletne tegoż pola ujęcie. Jediną obroną przed zarzutem o arbitralność takiego postępowania – wszak i tak należy zdecydować, co odnosi się do danego problemu, co zawiera się w danym polu problemowym, a co z niego wyłączamy itd. – jest postawa genealogiczna. Zdaniem Foucaulta należy bowiem być podejrzliwym do tego, co przez ludzi uznawane, a nawet do tego, co uznawane przez samego badacza. Trzeba być krytycznym wobec siebie. Skuteczna krytyka może się jednak dokonywać wyłącznie w toku badań – odkrywania tego co zakryte. Żeby to czynić należy warunkowo przyjąć jakieś koncepcyjne ramy, a przy tym być zawsze gotowym do podważenia własnych założeń i ustaleń. Genealogia rozumiana jako nie tyle metoda, co postawa, jest jedyną obroną przed zarzutem o arbitralność rozumienia władzy przez Foucault.

Przyjmując zapewnienie autora *Woli wiedzy* o historycznych sposobach istnienia człowieka jako osi swych badań, należy właśnie z tego punktu widzenia przyjrzeć się władzy. Z całą pewnością nie jest ona wyłącznie funkcją ujarzmiania świata przez człowieka, wprost przeniesioną na poziom relacji społecznych. Nie jest również prostą konsekwencją poznawczych dyspozycji stworzenia ludzkiego, czy jak by to ujęli frankfurtczycy – hegemonią rozumu. Mimo, że w jakimś stopniu władza jest powiązana z oporem, ten nie określa jej w pełni. Są to raczej uwarunkowania władzy. Czym jednak jest więc ona sama? Na to pytanie nie uzyskamy odpowiedzi w teorii Foucaulta. Należy bowiem zapytać nie, *czym jest władza?*, ale *kiedy mamy z nią do czynienia?* Na tak sformułowane pytanie możliwym już jest udzielenie odpowiedzi. Zawiera się zaś ona w jednym słowie – podmiot. Każdy człowiek istniejący w swej podmiotowej formie jest owocem różnych, często niezależnych od siebie praktyk, technik czy mechanizmów władzy. Inaczej to określając, kolejne historyczne subiektywizacje są owocem oddziaływania kolejnych historycznych relacji władzy. Foucault wprost o tym pisał:

„Nie powinno się więc uważać jednostki za rodzaj elementarnego jądra, pierwotnego atomu, niemej materii, do której władza się stosuje i w którą uderza, podporządkowując ją sobie albo łamiąc. W rzeczywistości to, dzięki czemu ciało,

gesty, dyskursy, pragnienia uzyskują tożsamość i konstytuują się jako jednostka, jest już właśnie jednym z pierwszych efektów władzy. Znaczy to, że jednostka nie stoi naprzeciw władzy, ale że jest już jednym z jej podstawowych efektów. Jednostka jest efektem władzy, a jednocześnie jej trybem: władza przechodzi przez jednostkę, którą ustanowiła²⁵⁶”.

Analizując powyższe można dojść do dwóch wniosków. Po pierwsze, władza jest powiązana z podmiotem lub też podmiot z władzą. Nie ma podmiotu bez władzy ani władzy w oderwaniu od podmiotu. Po drugie zaś, podmiot jest przez władzę ustanawiany. Jeśli więc odpowiadać na pytanie, *kiedy mamy do czynienia z władzą*, to trzeba by stwierdzić, że z władzą mamy do czynienia w ramach konstytuowania podmiotu. Uwzględniając zaś założenie historyczności „bez początku”, z władzą mamy do czynienia podczas bezustannego rekonstruowania się podmiotu. Jak wskazał Błesznowski „Władza jest więc zespołem relacji kierowania procesem „upodmiotowienia””²⁵⁷. Władza jako przede wszystkim zbiór rodzajowo różnych sił i mechanizmów określających człowieka – jest to ujęcie bardzo szerokie, ale pozwalające Foucaultowi zachować z jednej strony konsekwencję programową, poprzez wpisanie badania kolejnych modalności władzy w projekt historycznej ontologii człowieka, a z drugiej istotną swobodę analityczną – zdaje się, że niemal wszystko można powiązać z kształtowaniem określonych ludzkich subiektywizacji: praktyki, techniki i mechanizmy w obszarze nie tylko polityki, ale i medycyny, więziennictwa, policji, wojska czy edukacji. Jedynym co pozwala zachować spójność tym konceptom; jedynym wspólnym mianownikiem, jest podmiototwórczy wymiar władzy. Analizowanie tak różnych konceptów Foucaulta związanych z władzą, bez odnoszenia ich do podstawowej jej charakterystyki – władza i podmiot są ze sobą nierozdzielnie związane i „wzajemnie siebie czynią” – z konieczności skończyć się musi koncepcyjnym bałaganem. Wtedy to faktycznie spełnić się może wizja twórczości Foucaulta jako wyłącznie skrzynki z narzędziami.

Skoro to właśnie upodmiotawianie jest w sposób nierozdzielnie powiązane z władzą, mimo że te dwa pojęcia nie są ze sobą w pełni tożsame, to warto właśnie przez pryzmat

²⁵⁶ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 39.

²⁵⁷ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 79.

rożnych konceptów związanych z władzą spojrzeć na problem podmiotu. W kolejnych pracach, począwszy już od *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* z 1961 r., a skończywszy na ostatnich, zwłaszcza drugim, trzecim i czwartym tomie *Historii seksualności*, napisanych na początku lat 80, francuski badacz analizuje różne praktyki, techniki i mechanizmy, które rozpoznaje w problemowym polu władzy. Tylko ich powiązanie z podmiotem, co sugerował sam autor, pozwala uznać je za części tego samego projektu. Co warto podkreślić – to właśnie w tym zróżnicowaniu historycznych praktyk kryć ma się odpowiedź na pytanie o różne konstytucje człowieka. Foucault nie tyle wskazywał kolejne ślady, jakie zostawia władza, ile raczej rozpoznawał kolejne czynniki podmiototwórcze. Przez kolejne dekady swojej pracy naukowej starał się badać wszystko, co miałyby określać ludzkie zachowanie, przeżywanie i myślenie, czyli konkretne sposoby egzystencji. Warto ponownie przywołać fragment jednego z jego ostatnich tekstów:

„Chciałbym przede wszystkim zdefiniować cel moich badań z ostatnich dwudziestu lat: nie chodziło w nich o analizę fenomenu władzy lub o wypracowanie jej podstaw. Moim zamiarem było raczej naszkicowanie historii różnych metod, przy których użyciu przekształcano - w tej kulturze - stworzenia ludzkie w podmioty”²⁵⁸.

Jeśli więc władza odpowiada za upodmiotowienie, to konkretne jej formy są powiązane z konkretnymi ludzkimi subiektywizacjami oraz aspektami samego procesu upodmiotowienia. Literatura przedmiotu zawiera przynajmniej kilka prób kompletnego ujmowania foucaultiańskiego rozumienia władzy. W odniesieniu do części z nich swoją własną propozycję przedstawił Węgrzecki. Jej istotną wartością jest przekrojowość. Ponieważ pole problemowe władzy zawiera zarówno określone praktyki, techniki, mechanizmy, jaki i ich związki oraz aspekty, redukcja rozumienia władzy do tylko jednego rodzaju elementów lub ich relacji z punktu widzenia niniejszej pracy jest niekorzystne. Węgrzecki zaś wskazuje i ujmuje zdaje się wszystkie tropy, rozpoznawane przez Foucaulta w problemowym polu władzy. Ich lista ma stanowić odpowiednie wprowadzenie oraz kontekst dla kolejnych analiz w niniejszej pracy. Jak czytamy:

„Można wyartykułować dwadzieścia dwie podstawowe charakterystyki władzy.

²⁵⁸ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 174.

1. Władzy się nie posiada, lecz się ją „sprawuje”. (...) ²⁵⁹.
2. Władza jest relacją a nie substancją, rzeczą, czy własnością polegającą na jej posiadaniu. (...) Dokładniej mówiąc władza jest wielością „stosunków siły”, „siecią relacji”, „nieustannie napiętych, nieustannie aktywnych stosunków” ²⁶⁰.
3. Stosunki władzy są wszechobecne i samoorganizujące się. (...) ²⁶¹.
4. Sieć relacji władzy obejmuje stosunki pomiędzy instytucjami, między instytucjami a jednostkami, pomiędzy zbiorowościami. Wśród nich są relacje między państwem a obywatelami. Drugi typ relacji dotyczy wszelkich stosunków osobistych, prywatnych, rodzinnych, lokalnych. (...) Wyróżniamy zatem makrofizykę i mikrofizykę władzy ²⁶².
5. Władza nie jest własnością kogoś (suwerena), lecz jest związana z odpowiednią strategią. Władza ma charakter intencjonalny i nie jest „sprawowanym przywilejem klasy panującej, lecz następstwem sytuacji strategicznej”. (...) Te strategie władzy pozbawione są jednak stratega. Ta racjonalność ma charakter racjonalności maszyny ²⁶³.
6. Władza jest dominacją. Chodzi jednak raczej o wielość dominacji. Należy zatem wyjść „od samej relacji władzy, od stosunku dominacji w jego faktyczności, rzeczywistości, skuteczności”, oraz ukazać wielość, różnorodność i specyfikę relacji dominacji. (...) Zawsze idą w parze „dominacja i podporządkowanie” ²⁶⁴.

²⁵⁹ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać*, tłum. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 1998, s. 28; M. Foucault, *The Subject and Power*, [w:] *Power (The Essential Works of Foucault, 1954-1984, Vol. 3)*, red. J. Faubion, tłum. R. Hurley, Penguin Books, London 2002, s. 337–338, 340, 344; M. Foucault, „*Omnes et singulatim*”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 245.

²⁶⁰ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 28; M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 336–337; M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 54; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*, tłum. B. Banasiak i K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 83.

²⁶¹ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 26; M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 84; M. Foucault, „Strukturalizm i poststrukturalizm”, op. cit., s. 314; M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 329–330.

²⁶² M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 28.

²⁶³ Zob. M. Kelly, *The Political Philosophy of Michel Foucault*, Routledge, New York-London 2009, s. 48.

²⁶⁴ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 28; M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 36, 52–53; M. Foucault, „Strukturalizm i poststrukturalizm”, op. cit., s. 315.

7. Sieć relacji dominacji miesza się z innymi typami i im towarzyszy. Po pierwsze, z dwoma innymi typami relacji, jakimi są mechanizmy wyzysku ekonomicznego i mechanizmy „produktowania” podmiotu. Po drugie, z relacjami będącymi „obiektywnymi zdolnościami”, czyli władzą sprawowaną nad rzeczami poprzez różne techniki pracy oraz relacjami komunikacyjnymi. Po trzecie, relacje władzy przenikają się z relacjami komunikacyjnymi²⁶⁵.
8. Relacje władzy są immanentne względem innych typów relacji, takich jak ekonomiczne, poznawcze, czy seksualne. Spełniają jednocześnie rolę uwarunkowań wpływających na ich charakter, jak i same podlegają uwarunkowaniom z ich strony²⁶⁶.
9. Władza prowadzi do efektów, wręcz wpisuje się do historii jedynie poprzez efekty. (...) ²⁶⁷.
10. Władza nie tyle ukazuje się od strony intencji, lecz objawia się w rzeczywistych, konkretnych praktykach²⁶⁸.
11. Władza jest nieustanną bitwą. Władza jest czymś więcej niż stałym antagonizmem. Relacje władzy są „relacjami sił”. (...) ²⁶⁹. Władza jako gra, tak jak wojna, ma charakter strategiczny, związana jest z przemocą, posiada reguły, odwołuje się do oponentów, rywalizacji i dążenia do zwycięstwa²⁷⁰.
(...)
12. Relacje władzy charakteryzuje opozycyjność. Należy zatem analizować „relacje władzy przez antagonistyczne strategie”. Na przykład, aby dowiedzieć się, co w danym społeczeństwie jest rozumiane przez zdrowie, trzeba analizować, co jest rozumiane przez chorobę²⁷¹.
13. Władza zawsze koegzystuje z oporem. Punkty oporu „obecne są wszędzie w sieci władzy”. Punkty oporu są bardzo zróżnicowane, są bowiem „możliwe,

²⁶⁵ Zob. M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 332, 337, 346–347.

²⁶⁶ Zob. M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 84–85.

²⁶⁷ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać*..., op. cit., s. 28; M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976*..., op. cit., s. 54; M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 330, 338.

²⁶⁸ Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976*..., op. cit., s. 38, 53; M. Foucault, „„Omnes et singulatim”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 245.

²⁶⁹ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać*..., op. cit., s. 28; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 84; M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 329–331.

²⁷⁰ Zob. M. Kelly, *The Political Philosophy of Michel Foucault*..., op. cit., s. 54–63.

²⁷¹ Zob. M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 329.

konieczne, nieprawdopodobne, spontaniczne, dzikie, samotne, zgrane, pełzające, gwałtowne, nieubłagane, skore do przetargów, interesowne lub ofiarne”. W stosunkach władzy są „ich innym wyrazem, wpisany w nie jako niezniszczalny korelat”²⁷². (...)

14. Władza jest bezpodmiotowa, apersonalna. Relacje władzy „mają zarazem charakter intencjonalny i niesubiektywny”. (...) ²⁷³.
15. Relacje władzy charakteryzuje specyficzne uporządkowanie i osiągnięcie niestabilnych stanów równowagi. (...) ²⁷⁴.
16. Władza jest zdecentralizowana, nie koncentruje się w jednostkach, czy klasach społecznych. Charakteryzuje ją przede wszystkim „lokalność” czy „peryferyjność”²⁷⁵.
17. Relacje władzy charakteryzuje wielokierunkowość. (...) „Władza pochodzi od dołu”, co oznacza, że jest wszędzie, a nie tylko w relacjach między panującymi i poddanymi²⁷⁶.
18. Stosunki władzy charakteryzuje nieegalitarność. Władza jest sprawowana w większym lub mniejszym stopniu²⁷⁷.
19. Władza jest grą pomiędzy nieegalitarnymi i zmiennymi relacjami władzy²⁷⁸.
20. Relacje władzy są ściśle ze związane z wiedzą, z odpowiednimi dyskursami. „Władza i wiedza wprost się ze sobą wiążą”. (...) ²⁷⁹.
21. Władza jest sprawowana w czasie. Technologie władzy przez „włączenie wymiaru czasowego”, wyznaczają sposoby „zarządzania czasem i nadawania mu użyteczności”²⁸⁰.

²⁷² Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 28; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 86; M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 340, 342; M. Foucault, „„Omnes et singulatim”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 245.

²⁷³ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 28; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 85–86.

²⁷⁴ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 28; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 84; M. Foucault, „The Subject and Power”, op. cit., s. 338.

²⁷⁵ Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 39; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 84.

²⁷⁶ Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 39–42; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 84–85.

²⁷⁷ Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 39–40; M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 84.

²⁷⁸ Zob. M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 84–89.

²⁷⁹ Zob. A. McHoul i W. Grace, *A Foucault Primer. Discourse, Power And The Subject*, Routledge, Abingdon 1992, s. 22.

22. Istotna charakterystyka władzy ujawnia się nie w regularnych i legalnych „formach władzy w ich ośrodku, w ich ogólnych mechanizmach i skutkach”, lecz „u jej granic”. (...).^{281,282}.

Powyższe charakterystyki należy zestawić z przekonaniem Foucaulta, że *czegoś* takiego jak władza w ogóle nie ma. Jeżeli zaś władza jako taka nie istnieje – o czym w takim razie pisał i co badał przez blisko dwie dekady? Węgrzecki doskonale wykazał, że w zasadzie termin władza ma charakter nie tyle pojęcia, ile zbioru. Obejmować by on miał te elementy rzeczywistości, które Foucault rozpoznawał jako determinujące ludzką egzystencję. Nie zawiera on jednak ich wszystkich. Poza władzą Foucault niekiedy wskazuje inne czynniki, które mają stanowić o naszych historycznych konstytucjach. Nie jest w tym jednak w pełni konsekwentny. Początkowo władza, podobnie jak podmiot, były postrzegane jako coś opresywnego wobec ludzkich indywidualności – była niemal traktowana niczym przemoc ontologiczna. Władza miała określać poszczególnych ludzi, czyniąc z nich tym kim są, ale też nie dopuszczając do stania się tym, kim mogliby się stać w innej sytuacji. Taka perspektywa władzy jako czegoś negatywnego została nie tyle odrzucona, co wyparta, poprzez konsekwentne rozwijanie teorii w latach 70. Wciąż jednak pozostało to koncepcyjne napięcie pomiędzy władzą wyłącznie jako zbiorem czynników podmiototwórczych, a władzą jako efemeryczną siłą, która w tysiącu miejscach wyłania się z kart historii. Dostrzegając tę niekonsekwencję Oksała wprost wskazała, że Foucault traktuje władzę jako semitranscendentną. Z jednej strony władza ma być wyłącznie zbiorem rodzajowo różnych, rzeczywistych zdarzeń społecznych, a więc w pełni zawierających się w konkretności, z drugiej jednak autor *Woli wiedzy* traktuje władzę idealistycznie – jako warunki możliwości dla zaistnienia określonych podmiotów. Termin semitranscendentność zdaje się właściwie oddawać ten problem. Odnosząc się do władzy trzeba więc mieć na względzie ten jej konkretno-abstrakcyjny wymiar obecny w myśli Foucaulta²⁸³.

W tym miejscu naturalnym zdaje się przedstawienie wiodącej definicji foucaultowskiego pojęcia władzy. Ambicję taką powściągnąć należałoby z dwóch

²⁸⁰ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 156.

²⁸¹ Zob. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 37.

²⁸² J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 437–445.

²⁸³ J. Oksała, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 94.

powodów. Po pierwsze, co doskonale wykazał Węgrzecki, a czego dowód sam Foucault nieustannie daje na kartach swoich prac, termin „władza” nie jest stosowany jako pojęcie. Lista charakterystyk władzy jest długa, zróżnicowana i co istotne, programowo zawsze otwarta. Po drugie, co jednak daje pewne nadzieje na semantyczne uchwycenie terminu władzy, jest ona powiązana w wymiarze koncepcyjnym z zagadnieniem podmiotu. I tak jak ów podmiot był różnie rozumiany nawet u samego Foucaulta, co widać doskonale w perspektywach archeologicznej i genealogicznej, tak i rozumienie władzy z problemem tegoż właśnie podmiotu powiązane, zmieniało się w kolejnych latach badań. Właściwym więc byłoby w ogóle nie definiować władzy, co też zalecał sam Foucault, bądź też robić to jedynie w odniesieniu do konkretnego okresu jego twórczości. Poza podmiototwórczą funkcją władzy, ciężko bowiem znaleźć wiele punktów wspólnych dla charakterystyk władzy wyrażonych w *Słowach i rzeczach* z 1966 r. i drugiego tomu *Historii seksualności: Użytku z przyjemności* wydanego w 1984 r. Jak pisze Błesznowski: „Władza zdaje się więc być blisko spokrewniona z samym „uspołecznieniem” człowieka”²⁸⁴. Klamrą łączącą różne rozumienia władzy, jakie napotkać można w twórczości Foucault, zdaje się być właśnie podmiot i podmiototwórczy aspekt władzy.

2.4.2 Władza-wiedza

Na szczególną uwagę w odniesieniu do związku między władzą i podmiotem, zasługuje koncept władzy-wiedzy, który w późniejszym czasie został poszerzony o aspekt prawdy. Doszukując się kontekstu teoretycznego dla kompleksu władzy-wiedzy należy odwołać się zarówno do badań archeologicznych, jak i genealogicznych. W obu przypadkach zamiarem francuskiego myśliciela było rozpoznanie faktycznych sił stojących za ludzkimi konstytucjami. W ramach analiz archeologicznych uznawał człowieka jako pewien wyraz procesów językowych – język stanowił nie tyle warunki możliwości dla konkretnych subiektywizacji; język właściwie zawierał te subiektywizacje w sobie. Człowiek miał nie być niczym, co nie zawierałoby się w języku. Stąd, archeologiczne przekonanie o podstawowym dla ludzkiej egzystencji wymiarze

²⁸⁴ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 80.

dyskursywnym. Badanie dyskursów i reguł, jakie miałyby nimi rządzić, stanowić miało jedyny właściwy, choć z konieczności ograniczony, sposób dotarcia do naszej historycznej ontologii. Sam dyskurs miałby natomiast mieć szczególny status w tym względzie. Podmiot, rozumiany jako każda z niezliczonych historycznych konstytucji człowieka, wyrażany miałby być właśnie przez dyskursy.

Ostatnie trzysta lat dyskursy w obszarach nauk, zwłaszcza przyrodniczych, medycznych i humanistycznych, w stopniu wcześniej absolutnie niespotykanym ustrukturyzowały i sformalizowały się. Dopiero jednak genealogiczna perspektywa pozwoliła temu zjawisku zostać wpisanym w problemowe ramy władzy. Analizy archeologiczne okazały się niewystarczające, żeby odpowiedzieć na pytanie, o związek konkretnych produktów dyskursów naukowych z praktykami społecznymi. Reguły rządzące dyskursami nie stanowią bowiem adekwatnego wyjaśnienia dynamiki procesów społecznych. W ich tle, w kontekście badań genealogicznych, kryć mają się siły faktycznie odpowiedzialne za kształt rzeczywistości – praktyki, techniki i mechanizmy władzy. Wiedza – produkt dyskursów naukowych, legitymizowana mocą ich obowiązywania, zdaje się więc być uprzednio uwarunkowana. Kapusta w ten sposób wyraził to przekonanie:

„Zgodnie z jego koncepcją (M. Foucaulta - DT) wiedza zawsze jest związana i formowana przez społeczne, ekonomiczne i polityczne praktyki. Poprzez ten rodzaj wiedzy w jej relacji z tymi praktykami formuje się ludzka subiektywność (podmiot)”²⁸⁵.

Reasumując powyższe, nie należy rozpatrywać kompleksu władza-wiedza w oderwaniu zarówno od archeologicznego przekonania o istotności dyskursów, jak i genealogicznego stanowiska, że ów dyskursy są w jakiś, historycznie zmienny sposób uwarunkowane przez różne praktyki, techniki i mechanizmy władzy. Rozważając jednak ten związek – władzy i wiedzy – należy sobie zadać pytanie, co odpowiada za ten produktywny aspekt władzy. W *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia* – w pracy w bodaj największym stopniu poświęconej kompleksowi władzy-wiedzy, Foucault w następujący sposób scharakteryzował ten związek:

²⁸⁵ A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 99.

„Wypada raczej uznać, że władza produkuje wiedzę (ale nie dlatego po prostu, że faworyzuje ją, gdy ta jej służy, lub wykorzystuje, gdy jest użyteczna), że władza i wiedza wprost wiążą się ze sobą; że nie ma relacji władzy bez skorelowanego z nimi pola wiedzy ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy”²⁸⁶.

Zwarzywszy, że analizy francuskiego badacza już od pierwszych prac z początku lat 60. były poświęcone problemowi podmiotu, a próbą jego rozwiązania była teoria dyskursów i szeroko rozumianej wiedzy naukowej, to trzeba przyznać, że to właśnie kompleks władza-wiedza wyraża ten kluczowy zwrot w myśli Foucault w kierunku nie tyle wiedzy, ile władzy jako czynnika konstytuującego nasze subiektywności. Władzy, dodać należy, rozumianej w sposób zupełnie odmienny od dominujących konceptów proponowanych w ramach klasycznej filozofii polityki²⁸⁷.

Koncepcja władzy-wiedzy zakłada, że żaden z jej komponentów – ani władza, ani wiedza – nie może zostać zredukowany do drugiego. Tak jak dwie podstawowe dla stworzenia ludzkiej aktywności – poznawanie i ujarzmianie rzeczywistości – tak i władza z wiedzą są ze sobą nierozzerwalnie powiązane. Charakter ich związku jest przy tym trudny do określenia – w dużej mierze jest on wzajemnie funkcjonalny, co jest możliwe w specyficznym foucaultowskim świecie bez źródeł czy początków. Bardziej zrozumiałe zdaje się jednak określenie związku władzy z wiedzą jako wzajemnie się warunkujących. Jeśli bowiem za władzę uznać zbiór powiązanych ze sobą rodzajowo różnych elementów podmiototwórczych, istniejących w konkretnej rzeczywistości historycznej, to wiedza – dyskursy ustrukturyzowane i w szczególny sposób wyróżnione społecznym uznaniem ich prawdziwości, stanowi nie tylko przestrzeń, w której władza funkcjonuje czy poprzez którą działa, ale również jest w pewnej mierze produktem obowiązywania, również w jej samej ramach, konkretnych praktyk, technik i mechanizmów władzy²⁸⁸. Władza korzysta z wiedzy; odnosi się do niej; uzasadnia nią swoje konkretne formy. Wiedza zaś dzięki powiązaniu z władzą rozszerza swoje obowiązywanie, a więc obszar rzeczywistości, co do którego prezentuje roszczenie do

²⁸⁶ M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 29.

²⁸⁷ Zob. B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 74.

²⁸⁸ Zob. X. Stańczyk, *Foucault, który się waha*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka”, 2012, nr 1(72), s. 204.

prawdy. Władza i wiedza wzajemnie się warunkują. Nie jest tak, że władza prowadzi do konkretnych rodzajów wiedzy, lub też, że określona wiedza prowadzi do konkretnych rodzajów władzy. W przypadku diadycznego pojęcia władza-wiedza nie istnieje przyczynowość jako taka. Podobnie jak władza jest iluzją, za którą kryją się niezliczone praktyki, techniki i mechanizmy określające rzeczywistość społeczną, czyli konstruujące człowieka, tak i wiedza jest wyłącznie zbiorem dyskursów, które spośród wielu ze sobą konkurujących, w danym czasie osiągnęły moc obowiązywania – społeczne uznanie ich prawdziwości²⁸⁹.

Władza nie może być przyczyną wiedzy ani wiedza być przyczyną władzy. Co najwyżej, pojawienie się konkretnych praktyk władzy może warunkować rozwijanie się określonych dyskursów prawdziwościowych. Same te praktyki władzy, żeby się pojawić, musiały mieć jednak uprzednio odpowiadające im warunki dyskursywne. Raz jeszcze warto przytoczyć fragment z *Nadzorować i karać*: „(...) nie ma relacji władzy bez skorelowanego z nimi pola wiedzy ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy”²⁹⁰. Kompleks władza-wiedza mówi więc nie tyle o związku władzy z wiedzą, ile raczej wskazuje na to, że rzeczywistość społeczna jest efektem powiązanych ze sobą, wciąż przekształcających się zbiorów praktyk władzy i obowiązujących dyskursów prawdziwościowych.

Sam Foucault nie rozwija jednak konceptu władzy-wiedzy na polu metodologicznym. Nie wskazuje, jakich powiązań należy poszukiwać i czy można mówić o pewnej strukturze, czy może raczej odpowiadających sobie strukturach władzy i wiedzy. Władza-wiedza jest przede wszystkim założeniem epistemologicznym. Postuluje odejście od tradycyjnych ujęć epistemologii, gdzie wiedza jest osadzona w świecie i niezależna od podmiotu. Według Foucaulta poznanie nie jest odkrywaniem niezależnej wiedzy o rzeczywistości; poznanie, zwłaszcza w społecznym wymiarze jest raczej produkowaniem tej wiedzy. I to produkowaniem w warunkach przez tę wiedzę oraz praktyki władzy zawsze wstępnie już określonych²⁹¹.

²⁸⁹ Zob. A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 100.

²⁹⁰ M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 29.

²⁹¹ Zob. A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 99–102.

Pomimo pewnej powściągliwości autora *Nadzorować i karać* w kwestii wytycznych do operacjonalizowania konceptu władzy-wiedzy, ciekawą rekonstrukcję jego myśli w odniesieniu właśnie do tego dokonał Barry Smart. W ślad za nim Węgrzecki wskazuje na pięć reguł, które należy wziąć pod uwagę, a które to odnoszą się do: 1) formy, 2) poziomu, 3) efektu, 4) kierunku, 5) „efektu” relacji wiedza/władza:

1. Należy skupić się nie tylko na legitymizowanych formach władzy, ale również na jej praktykach, technikach i mechanizmach obecnych w lokalnych, regionalnych i materialnych instytucjach.
2. Problem intencjonalności w odniesieniu do działania władzy powinien być zastąpiony przez problem jej faktycznej, wielowymiarowej obecności.
3. Władza nie ma charakteru substancjalnego – nie mogą jej posiadać ani jednostki, ani też grupy czy klasy społeczne. Władza ma charakter sieci relacji, które ustanawiają w stosunku asymetrycznym poszczególne jednostki, grupy lub klasy społeczne.
4. Władza wyłania się na poziomie zwykłej codzienności. Większe struktury, jak instytucje czy w ogóle państwo, są efektem oddziaływania tej mikrofizyki władzy, a nie jej przyczyną.
5. Obowiązywanie praktyk władzy generuje skutki w obszarze wiedzy. Mikrofizyka władzy oddziałuje na konkretne metody i techniki badań, ale również na rozpoznawanie-produkowanie nowych przedmiotów badań²⁹².

Wiedza jako zbiór dyskursów o szczególnym statusie z racji społecznego uznania ich roszczenia do prawdy, zdaniem Foucaulta jest czymś stosunkowo nowym. Nie dlatego jednak, że dyskursy prawdziwościowe jako takie są obecne w historii europejskiej dopiero od kilku wieków. Wręcz przeciwnie – dyskursy prawdziwościowe towarzyszą ludzkości od czasu, kiedy w ogóle można mówić o ludzkości. Wiedza jest zaś czymś innym – ma względnie uporządkowany charakter. Co więcej, sama opiera się na zasadzie porządkowania. Realizuje postulat poznania aż do granic – do granic zdolności poznawczych człowieka, ale również do granic poznawanej rzeczywistości. Wiedza nie jest wyłącznie dyskursem prawdziwościowym odnoszącym się do małego wycinka

²⁹² J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 453–455.

naszego świata. Takie dyskursy funkcjonowały od zawsze i w pewnym stopniu, równoległe do wiedzy funkcjonują również współcześnie. Średniowieczne cechy, które twierdziły, że doskonale znają dziedzinę swojej pracy, wpisywały się w sieć licznych dyskursów prawdziwościowych. Wierzono, że cech murarski faktycznie musi mówić prawdę, jeśli wypowiada się w obszarze swojego fachu. Jednocześnie wartość jego mądrości w odniesieniu do sztuki piwowarstwa była znikoma. Średniowieczna sieć dyskursów cechowych pozwalała wierzyć we fragmentaryczne poznanie rzeczywistości. W tę sieć nie było jednak programowo wpisane systemowe poznanie aż do granic. Wiedza zaś, opierając się, a niekiedy tylko podpierając się metodą naukową, zmierza do pełnego poznania, co w języku Foucaulta oznaczałoby również pełne ujarzmienie. Na marginesie należy przypomnieć, że francuski myśliciel był głęboko sceptyczny co do możliwości pełnego poznania czegokolwiek, zwłaszcza w dziedzinie rzeczywistości społecznej.

Wpisanemu w wiedzę dążeniu do pełnego poznania ma służyć już nie sieć zróżnicowanych dyskursów prawdziwościowych, ale pewien ich system. Wszystko co znalazłoby się poza granicami systemu, nie spełniając np. warunku odpowiedniej formy, miało przez samą moc obowiązywania dyskursów ujętych i zorganizowanych w ramach systemu, tracić swój status prawdziwościowy. Nie jest więc przypadkiem, że tak rozumiana wiedza, zwłaszcza w obszarze nauk medycznych i biologii, a także nauk humanistycznych, społecznych i ekonomii, cechuje wyraźnie opresywny stosunek do rzeczywistości społecznej. Wiedza to nie tylko bowiem suma osiągnięć w obszarze ludzkiego poznania – wiedza to przede wszystkim, w wymiarze epistemicznym system monopolizowania prawdy, a w wymiarze społecznym, system monopolizowania roszczenia do prawdy. W świecie umacniających się dyskursów naukowych, które co do zasady są powiązane z coraz to nowszymi praktykami, technikami i mechanizmami władzy, nie ma miejsca na epistemiczny pluralizm:

„Władza nieustannie bada, bada nas samych; nieustannie docieka i rejestruje; instytucjonalizuje poszukiwanie prawdy, profesjonalizuje i wynagradza (...). Ostatecznie sądzi się nas, skazuje, klasyfikuje, zmusza do pewnych zadań, (...)

zależnie od dyskursów prawdziwościowych, które niosą ze sobą specyficzne efekty władzy”²⁹³.

Prawda nie jest traktowana jako coś odkrywanego na wiele różnych sposobów – prawda jest zasobem przetwarzanym w ramach określonego systemu – kompleksu władzy-wiedzy. W tym sensie wiedza ma charakter totalny, gdyż wyklucza, w ostatnich dekadach dość skutecznie zresztą, wszelkie inne formy poznania czy w ogóle ich formalną dopuszczalność. Biorąc pod uwagę powyższe należy stwierdzić, że w samym centrum kompleksu władza-wiedza znajduje się coś absolutnie podstawowego dla ludzkiego funkcjonowania – prawda.

W odwołaniu do stworzenia ludzkiego – rekonstrukcji analitycznej materialnych, zwłaszcza biologicznych uwarunkowań ludzkiej egzystencji, dla każdego człowieka rzeczą naturalną jest ujarzmianie świata – dostrzeganie jego elementów (poznawanie) oraz ich określanie (właściwe ujarzmianie). W pierwszej kolejności ujarzmia swoje bezpośrednie środowisko życia. Czego zaś nie jest w stanie wprost rozpoznać i ujarzmić, poprzez nadanie temu czemuś imienia, określenia jego istoty – to ujarzmia w sposób bardziej złożony. Tworzy mity lub też zakreśla obszar niepoznawalny, czyniąc go w ten sposób *implicite* w jakiś sposób ujarzmionym. To pierwotne ujarzmianie, które dostrzegane jest wyłącznie w drodze rekonstrukcji, należy odróżnić od historycznie nieustannie dokonywanego się ujarzmienia. To drugie ma bowiem charakter społeczny i zawsze konkretny. W obu jednak przypadkach – ujarzmiania rzeczywistości przez stworzenie ludzkie oraz ujarzmienia podmiotu przez tę rzeczywistość – efektem jest pojawienie się lub potwierdzenie jakiejś prawdy. Określanie czegoś, z naturą ludzką na czele, jest więc nie tylko aktem epistemicznym, ale i władczym. W ten sposób – przyjmując coś za prawdę – ludzkość ujarzmia świat, ale i ujarzmia samą siebie. Jak autor *Podmiotu i władzy* przyznał w trakcie jednego ze swoich wykładów w Collège de France w 1976 r.:

„(...) w społeczeństwie takim jak nasze – ale w gruncie rzeczy w dowolnym społeczeństwie – wielorakie stosunki władzy przecinają, charakteryzują, konstytuują

²⁹³ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 34–35.

ciało społeczne; nie mogą one istnieć ani funkcjonować bez nieodłącznej produkcji, akumulacji, cyrkulacji, bez funkcjonowania dyskursu prawdziwościowego”²⁹⁴.

Teoretyczną drogę wiodącą od stworzenia ludzkiego do podmiotu, oraz historyczną, łączącą kolejne ludzkie subiektywności – wyznacza prawda. Nie jest to jednak prawda absolutna; jedna; metafizyczna; prawda greckich filozofów. Jest to prawda rozumiana isticie po foucaultowsku – prawdą jest to, co ludzie zań uznają; prawda to społecznie uznany dyskurs prawdziwościowy. Rozumienie świata nieustannie się jednak zmienia. Dlatego tak rozumianych prawd jest wiele, zaś klasycznie rozumianej prawdy ma nie być wcale²⁹⁵.

Amerykański badacz myśli Foucaulta, a przy tym filozof zajmujący się problematyką epistemologii, Carlos Prado, poświęcił liczne prace właśnie epistemologicznemu aspektowi myśli Foucaulta. W *Searle and Foucault on Truth* Prado przeanalizował pięć sposobów nie tyle rozumienia pojęcia prawdy przez francuskiego myśliciela, ile raczej sposobów jej używania²⁹⁶. Wychodząc od tej analizy Węgrzecki wskazał, że autor *Woli wiedzy* ujmuje prawdę na pięć sposobów:

- 1) kryterialny – różne społeczeństwa mają swoje „własne reżimy prawdy”,
- 2) konstruktywistyczny – prawda jest efektem działania władzy; władza produkuje prawdę,
- 3) perspektywiczny – prawda jest historyczna i można ją odnosić wyłącznie do danego momentu historii,
- 4) doświadczeniowy – prawda funkcjonuje tylko w konkretnej rzeczywistości; w praktykach i generowanych przezeń doświadczeniach,
- 5) milcząco-realistyczny – prawdy jako takiej w ogóle nie ma; konkurencyjne dyskursy prawdziwościowe są na równi pozbawione prawa do roszczenia do uniwersalnej, absolutnej prawdy²⁹⁷.

²⁹⁴ Ibid., s. 34.

²⁹⁵ Zob. J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 350.

²⁹⁶ Zob. C. Prado, *Searle and Foucault on Truth*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 66–103.

²⁹⁷ Zob. J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 351–360.

Władzę-wiedzę jako kompleks epistemiczno-władczy można rozpatrywać na dwóch poziomach. Pierwszym z nich jest poziom związku praktyk władzy z konkretnymi, zinstytucjonalizowanymi formami wiedzy, zwykle ustrukturuowanymi jako dyscypliny naukowe. Analiza przekształceń praktyk z obszaru władzy i odpowiadających im zmian, zwłaszcza w ramach dyskursów medycznych, penitencjarnych czy pedagogicznych, są jedynie pewnym punktem wyjścia dla Foucaulta. Tak rozumiana wiedza (*connaissance*) jest na samym wierzchu kompleksu władza-wiedza. Poniżej tej swoistej etykiety obowiązującego porządku znajdują się niewidoczne związki dziesiątek czy setek chwilowo obowiązujących konceptów z bardzo konkretnymi rozwiązaniami wpisujących się do zbioru praktyk, technik i mechanizmów władzy (*savoir*)²⁹⁸. Tworzą one rzeczywistą sieć, która oplata ludzką egzystencję na poziomie nie tylko epistemicznym – sieć „programuje” człowieka co do tego, co jest prawdziwe i co w ogóle prawdziwe być może, ale również na poziomie wyznaczania konkretnych form życia społecznego. Sieci władzy i wiedzy, w centrum których znajduje się prawda. W takim ujęciu można się zgodzić z Węgrzeckim, który o teorii władzy Foucaulta pisał właśnie jako o sieciowej teorii władzy²⁹⁹.

Podmiot, w takim jednowymiarowym ujęciu jest niczym innym niż produktem określonego układu obowiązujących dyskursów prawdziwościowych oraz powiązanych z nimi praktyk władzy. Jak wskazał Błesznowski:

„Ustanowienie systemu prawd, które ze swej istoty są niekwestionowalne; które wpływają na „kierowanie się” danych jednostek; które wyznaczają też pewne ramy lokalizowania sensu w świecie, to ambicja władzy”³⁰⁰.

W dążeniu do rozpoznania historycznej ontologii rodzaju ludzkiego, w okresie badań archeologicznych Foucault wyraźnie koncentrował się na wymiarze dyskursywnym konstytuowania się podmiotu. W okresie genealogicznym skupił się natomiast na drugim czynniku podmiototwórczym – na praktykach władzy. Jednakże wiedza i władza dopiero

²⁹⁸ Zob. C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja...*, op. cit., s. 170–171.

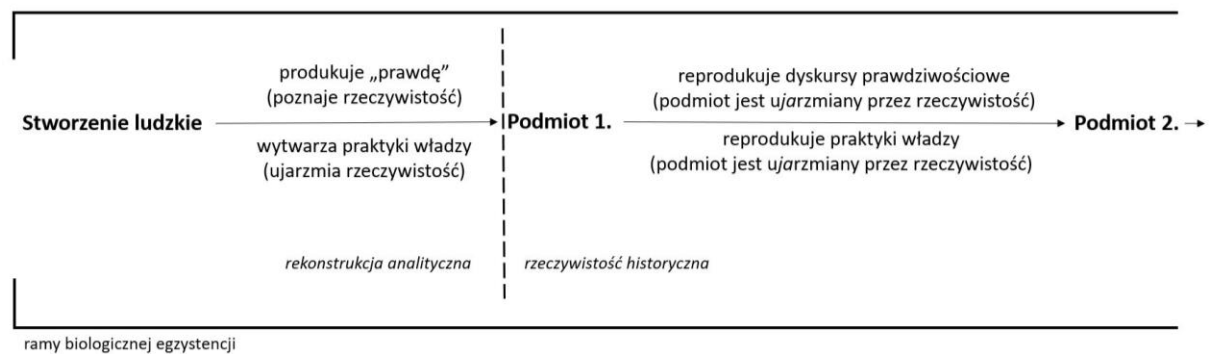
²⁹⁹ Zob. J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 480.

³⁰⁰ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 83.

rozpatrywane łącznie ukazują właściwy charakter każdej z nich³⁰¹. Kompleks władza-wiedza, jako układ epistemiczno-władczy wyraża pesymistyczne przekonania Foucaulta, co do charakteru historycznej ontologii człowieka. Podmiot ma być zwykłym produktem historii, a zwłaszcza jej dwóch, wzajemnie się warunkujących elementów – władzy i wiedzy³⁰². Warto raz jeszcze przywołać słowa Francisa Bacona, przytoczone przez Horkheimera i Adorno we wstępie do *Dialektyki oświecenia* – „Władza i poznanie to jedno”.

Poniższa grafika obrazuje ten jednowymiarowy obraz konstytuowania człowieka, w którym nawet jego podstawowa przypadłość atrybutywna – nieustanna dyspozycja do oporu – jest wpisana w funkcjonujący układ władzy-wiedzy, i w warunkach historycznej konkretności nieistotna³⁰³:

Grafika 1. Model upodmiotowienia wg Michela Foucaulta³⁰⁴



Jak słusznie zauważa Błesznowski, zarówno *Nadzorować i karać* jak i pierwsza część *Historii seksualności*, czyli *Wola wiedzy*, stanowią nie tyle próbę rozpoznania charakteru władzy w kolejnych epokach historycznych, ile raczej odsłonięcia tego, co kształtuje nas takimi, jakimi jesteśmy. Koncept władzy-wiedzy stara się odpowiedzieć na to pytanie. Genealogia tożsamości człowieka, osadzona na archeologicznym przekonaniu o istotności dyskursywnego wymiaru ludzkiej egzystencji, doprowadziła do uznania człowieka za nieustannie determinowanego przez dwa porządki – epistemiczny oraz

³⁰¹ Por. A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 105.

³⁰² Zob. B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 96–97.

³⁰³ Zob. J. Oksala, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 167–168.

³⁰⁴ Opracowanie własne.

władczy³⁰⁵. Podmiot – historycznie kształtowana forma człowieka – ma być zupełnie pozbawiony istotnej sprawczości w odniesieniu do własnej egzystencji. Stąd, podmiot w odniesieniu do własnej konstytucji należałoby uznać za bierny. Z konieczności ulega praktykom władzy i funkcjonującym dyskursom prawdziwościowym. Władza: „Ostatecznie sądzi (...) nas, skazuje, klasyfikuje, zmusza do pewnych zadań, (...) zależnie od dyskursów prawdziwościowych, które niosą ze sobą specyficzne efekty władzy”³⁰⁶.

2.5 Władza sprawowana nad sobą - podmiot czynny

W literaturze przedmiotu zwykle spotyka się rozróżnienie twórczości Foucaulta na trzy następujące po sobie okresy – archeologiczny, genealogiczny i etyczny. Dwa z nich zostały przedstawione we wcześniejszej części tekstu. Francuski badacz przede wszystkim analizował w nich kolejno problem dyskursów, zwłaszcza naukowych, władzy, zwłaszcza w omówionej wcześniej formule władzy-wiedzy oraz w końcu moralności. W dalszej części wywodu zostanie wykazane, że nie są to problemowe przejścia, ale raczej konsekwentnie pogłębiana eksploracja wciąż tego samego pola problemowego – ludzkiej podmiotowości. Podmiot ukryty w wymiarze dyskursywnym – archeologia, konstytuowany przez powiązane z tymi dyskursami praktyki władzy – genealogia, w końcu został rozpoznany również w praktykach stosunku do samego siebie – etyka. Właśnie ten trzeci aspekt ludzkiej podmiotowości oraz antropologiczny zwrot, który ze sobą niesie, jest przedmiotem analizy niniejszej części. Czy omówiony w poprzednim podrozdziale bierny podmiot – efekt funkcjonowania określonych praktyk władzy i dyskursów prawdziwościowych – wyczerpuje problem historycznych konstytucji człowieka?

Próba odpowiedzi na wyżej postawione pytanie wymaga pewnego wprowadzenia. Żeby bowiem zrozumieć kolejne ustalenia paryskiego badacza, należy pokrótce

³⁰⁵ Zob. B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 69.

³⁰⁶ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 34–35.

przedstawić drogę, którą przebył, a której to pokonanie uzasadnia zmianę w dotychczasowym, genealogicznym programie badawczym.

2.5.1 Urządzenie seksualności

W dziełach z lat 60. Foucault koncentrował się na badaniu dyskursów określających i instytucjonalizujących szaleństwo. Figurą, która najpełniej miała wyrażać to swoiste zawiązanie się dyskursów, zwłaszcza medycznych, i ujarzmienie człowieka na polu jego wyróżniającego go od innych stanu psychicznego, była klinika. Z założenia obiektywne procedury, czy raczej cała ich sieć, oraz ontologiczna przemoc określania człowieka według aktualnie przyjętej normy, miały dowodzić opresyjności społeczeństwa i kultury. Bezbronne indywiduum miało być ugniatane przez obowiązujący, choć wciąż zmieniający się porządek.

Z początkiem lat 70. widoczne było przeniesienie uwagi z problemu dyskursów na kwestię władzy, a więc na zróżnicowane siły, które za obowiązywaniem tychże dyskursów stoją. W tym wypadku figurą, która najpełniej oddawała ten władczy wymiar rzeczywistości społecznej było więzienie. W *Nadzorować i karać* jak w żadnym innym dziele Foucault wykazywał niepokojącą siłę ukrytych praktyk władzy. Niepokojącą zaś przede wszystkim przez wzgląd na bezosobowy i całkowicie obojętny względem człowieka charakter władzy. Sieć ujarzmiających człowieka praktyk władzy i odpowiadających im instytucji miała współcześnie oplatać ludzką egzystencję w stopniu niespotykanym dotychczas. Za wyraz takiej uskrajnionej sytuacji, w rozumieniu Foucaulta sytuacji ponad wszystko ontologicznej, uznano strukturę panoptyczną³⁰⁷.

Obie powyższe figury – kliniki identyfikującej człowieka jako chorego lub zdrowego oraz decydującej o jego dalszym losie, koniecznej terapii z ubezwłasnowolnieniem włącznie, oraz więzienia – wskazującego nie tyle, kogo należy ukarać, ile raczej, w jaki sposób zachęcić ludzi do niewykraczania poza normę, zaś odstępców do pokornego

³⁰⁷ Zob. M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 239–253.

powrotu do niej – pozwoliły ukazać jak w różnych obszarach życia władza w powiązaniu z wiedzą określają ludzką egzystencję. Autor w ten sposób określił tę sytuację:

„Relacja każdego człowieka do jego własnej choroby i śmierci przebiega przez instancje władzy, dokonywane przez nie rejestracje, podejmowane przez nie decyzje³⁰⁸”.

Pewne instrumentarium, którego powstanie Foucault wiąże z rozwojem nauk, zwłaszcza w ostatnich trzech wiekach, można odnosić do różnych obszarów rzeczywistości społecznych. Klinika, szpital, więzienie, ośrodek resocjalizacji, ale także baraki wojskowe, szkoła, urząd i wiele innych. Wszystkie te instytucje-figury pokazywać miały przenikającą społeczeństwo sieć praktyk, które wykształciły i z powodzeniem odnosiły do kolejnych obszarów życia pewne techniki i mechanizmy. Krótko mówiąc – wspomniane instytucje-figury odsłaniały współczesne instrumentarium władzy. W krótkce po publikacji *Nadzorować i karać* Foucault przeniósł swe zainteresowanie na sferę, która miała poprzez swoje biologiczne zakotwiczenie, w sposób jeszcze bardziej wyrazisty wykazać oddziaływanie władzy na formy ludzkiej egzystencji. Tą sferą była ludzka seksualność. Podmiot – konstrukt epistemiczno-władczy – również w dziedzinie swej seksualności powinien być w istotnym stopniu historyczny. Trzeba było więc wykazać – jak w odniesieniu do biologicznych stałych, ukształtował się współczesny podmiot seksualny?

Współczesność, a przynajmniej jej europejskie wydanie, zdaniem autora *Użytku z przyjemności* jest w radykalnym stopniu zorganizowana przez sploty pewnych praktyk, odpowiadających im dyskursów i wyrosłych z nich instytucji. Wszystko to tworzy tzw. urządzenia, które określają życie i doświadczenie człowieka w jakimś jego wymiarze. Takim urządzeniem w odniesieniu do systemu penitencjarnego był panoptikon. W odniesieniu zaś do tego, co dzisiaj jest potocznie rozumiane jako sfera seksu, nowoczesność, począwszy od XVI w. wykształciła urządzenie seksualności. Nie restrykcje i tabu, ale instrumentalizacja i nieustanne próby tworzenia naukowego

³⁰⁸ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 192.

dyskursu wokół seksualności cechować miały kulturę europejską w epoce nowożytnej³⁰⁹. Wyjątkowo jasno określa tę kwestię sam Foucault wskazując:

„Nie należy opisywać seksualności jako krnąbrnego popędu, z natury obcego, z konieczności zaś nieposłusznego władzy, która ze swej strony usiłuje go okiełznać, co nie zawsze jej się udaje. Seksualność jest raczej szczególnie intensywnym miejscem zbieżności relacji władzy: między mężczyznami a kobietami, młodymi a starymi, rodzicami a potomstwem, wychowawcami a uczniami, duchownymi a świeckimi, administracją a ludnością. W powiązaniu władzy seksualność nie stanowi elementu najbardziej opornego, zalicza się raczej do czynników obdarzonych największą instrumentalnością: okazuje się pożyteczna w większości manewrów, może być stosowana jako punkt oparcia i wiązadło najrozmaitszych strategii³¹⁰”.

Widać wyraźnie, że seksualność stała się swoistym urządzeniem – cechującym się pewną wewnętrzną racjonalnością splotem, który porządkuje w danym czasie życie człowieka. To „nie oddolna rzeczywistość, którą trudno ująć, lecz olbrzymia sieć na powierzchni, gdzie stymulacja ciał, nasilenie przyjemności, zachęta do mówienia, metody poznawcze, wzmocnienie kontroli i oporów zazębiają się wzajemnie podług miar właściwych kilku wielkim strategiom władzy i wiedzy”³¹¹. Tym samym urządzenie seksualności, wraz z innymi zakreśla pewne ramy dopuszczalnych i w znaczącym stopniu w ogóle możliwych podmiotowych form ludzkiej egzystencji. Co do zasady urządzenia oddziałują na jednostki; produkują konkretne subiektywności; mniej lub bardziej skutecznie blokują możliwość pojawienia się zachowań niedopuszczalnych w logice danego urządzenia. Seksualność właśnie jako takie urządzenie byłaby więc istotnym czynnikiem podmiototwórczym³¹²: „(...) na Zachodzie ludzie indywidualizują się dzięki pewnej liczbie zachowań i sądzę, że seksualność (...) jest składnikiem owej więzi, która zobowiązuje ludzi do łączenia się ze swą tożsamością pod postacią subiektywności”³¹³.

³⁰⁹ M. Foucault, „Wola wiedzy”, op. cit., s. 20.

³¹⁰ Ibid., s. 79–80.

³¹¹ M. Foucault, *Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1)*..., op. cit., s. 95.

³¹² U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 106.

³¹³ M. Foucault, *Seksualność i władza*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 218.

Z punktu widzenia celu niniejszej pracy, nie jest tak istotne, co Foucault ustalił w odniesieniu do zachodniego urządzenia seksualności, ile raczej czego nie ustalił, a ustalenie czego uznał za kluczowe. Żeby bowiem skutecznie badać przemiany podmiotowości w obszarze seksualności – a więc badać podmiot seksualny – najpierw należało ustalić pewien punkt odniesienia – odpowiedzieć na pytanie, kiedy ludzkość w ogóle zaczęła się określać jako podmioty seksualne, czy szerzej podmioty pragnień lub przyjemności³¹⁴. Innymi słowy, badanie seksualności w perspektywie kilku ostatnich wieków, jak miało to miejsce w pierwszym tomie *Historii seksualności* nie przybliżało nas zbyt do odpowiedzi na pytanie, o faktyczne uwarunkowania naszych konstytucji. Krytyczne zagęszczenie sieci praktyk, dyskursów i instytucji w obszarze seksualności charakterystyczne dla Europy począwszy od XVIII w. odbyło się bowiem w ramach pewnych wcześniej wykształconych metazasad. Przy ich poszukiwaniu należało się więc skupić na fundamencie zachodniej nowoczesności – greckiej i rzymskiej kulturze antycznej oraz w ujęciu Foucaulta zastępującym je chrześcijaństwem.

2.5.2 Techniki siebie

Zadaniem niełatwym, aczkolwiek zdaje się, że ważnym dla logiki wywodu, jest pokazanie, że tzw. zwrot etyczny w twórczości Foucaulta nie jest wcale zmianą kierunku i odejściem od dotychczasowych ustaleń, ale raczej podążaniem w tym samym kierunku, ku rozszyfrowaniu z jednej strony historycznych uwarunkowań ludzkich podmiotowości, a z drugiej podmiotowych uwarunkowań historycznych przemian. Aż do połowy lat 70. autor *Porządku dyskursu* rozpoznaje jako podmiot wyłącznie owoc funkcjonowania układu władzy-wiedzy. Podmiot był postrzegany jako bierny, bo i sprawczość jednostki była w odniesieniu do ram swojej własnej subiektywności bardzo ograniczona. Mówiąc bardziej obrazowo, człowiek mógł chcieć być kimś innym niż jest wyłącznie o tyle, o ile tę nową wersję siebie będzie w stanie sobie jakkolwiek wyobrazić w pierwszej kolejności, a w drugiej zaś, o ile samo społeczeństwo uzna ten nowy sposób bycia jednostki za akceptowalny. Czyli, faktyczne możliwości określenia siebie poza

³¹⁴ U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 130.

obowiązującymi ramami miały być bardzo nikłe. To przekonanie Foucaulta, ufundowane na licznych badaniach poświęconych historii ostatnich trzech wieków, zostało w pewnym zakresie, zasadniczym z punktu widzenia antropologii, zastąpione nowym. Jak sam, autokrytycznie wskazał:

„Być może kładłem zbyt duży nacisk na techniki dominacji i władzy. Teraz jednak coraz bardziej interesuje mnie interakcja między „mną” a innymi oraz techniki indywidualnej dominacji, historia tego, jak jednostka oddziałuje sama na siebie poprzez techniki siebie”³¹⁵.

Wychodząc od problemu seksualności rzeczywistym problemem okazało się to, w jaki sposób ludzie myśleli o samych sobie w kategoriach dopominającej się o uwagę indywidualności. Kwestia ekspresji własnych pragnień związanych z seksualną przyjemnością ma być jedynie funkcją pewnej bardziej fundamentalnej postawy myślenia w ogóle o sobie samym. Wcześniej Foucault analizował to, w jaki sposób w mniej i bardziej jawnych praktykach władzy oraz unoszących się na ich powierzchni dyskursach postrzegane, a zarazem i produkowane były ludzkie subiektywności. W końcu jednak, skierował swą uwagę na to, jak ta subiektywność była postrzegana przez same jednostki³¹⁶:

„W poprzednich studiach (...) ogólnie rzecz biorąc, chodziło o to, w jaki sposób panowano nad szalonymi, teraz zaś chodzi o zrozumienie, w jaki sposób «panuje się» nad samym sobą”³¹⁷.

Od formalistycznego strukturalizmu z czasów badań archeologicznych, w którym to co istotne znajduje się poza jednostką przeszedł do tego, czego tak bardzo się z początku wystrzegął – do hermeneutyki podmiotu; do badania historycznych prób samookreślenia siebie.

³¹⁵ M. Foucault, *Techniki siebie*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 249.

³¹⁶ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 152–153.

³¹⁷ M. Foucault, *Troska o prawdę (rozmowa François Ewalda z Michelelem Foucaultem)*, „Colloquia Communia”, 1988, nr 1–3, s. 148.

W toku swych badań, wyrażonych przede wszystkim w ramach licznych wykładów oraz wyłożonych na kartach kolejnych tomów *Historii seksualności*, Foucault dostrzegł, a następnie koncepcyjnie wplótł w swą teorię fenomen technik Siebie:

„(...) pozwalających jednostkom dokonywać, za pomocą własnych środków bądź przy pomocy innych, pewnych operacji na własnych ciałach oraz duszach, przekształcenie siebie tak, by osiągnąć pewien stan szczęścia, czystości, mądrości, doskonałości czy nieśmiertelności”³¹⁸.

Skupienie uwagi francuskiego badacza na problemie technik Siebie nie stanowiło żadnej wolty. Koncept władzy-wiedzy, najpełniej wyłożony w *Nadzorować i karać*, wprowadza obraz podmiotu biernego. Człowiek – konstrukt historii. Czy uznanie istotności technik Siebie zniosło ten obraz? Z całą pewnością nie. Stworzyło jednak pewien margines; pewną przestrzeń; pewną niepewność, które wypełnić mogły, aczkolwiek nie musiały koncepty do tej pory obce Foucaultowi, takie jak wolność, autonomia czy w ogóle moralność. Było to w istocie strategiczne przejście w programie badawczym, umożliwiające uwzględnienie tych czynników, których po dostrzeżeniu nie sposób było ująć w dotychczasowe ramy. Jak wskazał francuski filozof w jednym z wykładów w 1976 r., zabiegiem, którego zrozumienie jest kluczowe dla ostatniego etapu jego twórczości było:

(...) niezbędne w moich przekonaniu przesunięcie, polegające na przejściu od teorii podmiotu, na podstawie której próbowało się wyodrębnić rozmaite historyczne sposoby bycia podmiotowości, do analizy modalności i technik stosunku do siebie albo do historii różnych form pragmatyki podmiotu (...) ³¹⁹.

Wskutek opisanego przesunięcia, dotychczasowe rozumienie władzy należało rozszerzyć o wymiar indywidualnej sprawczości. Władza jako zbiór praktyk, technik i mechanizmów upodmiotowiających człowieka, zakreślających formę oraz treść jego egzystencji, działać miała już nie tylko z zewnątrz. Techniki Siebie są tym aspektem władzy, poprzez które władza działa od wewnątrz jednostki. Podmiot jest historycznym

³¹⁸ M. Foucault, „Techniki siebie”, op. cit., s. 249.

³¹⁹ M. Foucault, *Rządzenie sobą i innymi...*, op. cit., s. 60.

konstruktem, za konstytucję którego odpowiadają zarówno praktyki władzy, rozumianej w kategoriach genealogicznych, techniki Siebie oraz strategiczne gry prawdy³²⁰.

Przed właściwym przybliżeniem kwestii technik Siebie, należy wpieryw zaznaczyć, że ich występowanie z konieczności nie jest niezależne od układu władzy-wiedzy. Praktykowanie technik Siebie odbywa się w ramach kultury. Ta zaś jest zorganizowana przez praktyki władzy i dyskursy prawdziwościowe – władzę i wiedzę. Co więcej, techniki Siebie ze swej istoty zawierają się w tych dwóch wymiarach rzeczywistości społecznej. Kwestią niejasną jest zakres swobody, jaką jednostka rzeczywiście dysponuje w ramach układu władzy-wiedzy. Koncept technik Siebie dopuszcza bowiem ten nigdy nie wyjaśniony w pełni przez Foucaulta pierwiastek niezależności indywiduum od otaczającej go kultury³²¹. Można jedynie domniemywać, że jest on powiązany ze atrybutywnymi przypadłościami stworzenia ludzkiego, o których było mowa we wcześniejszej części rozdziału.

2.5.3 Stosunek do prawdy

Problem sposobów konstytuowania się różnych ludzkich subiektywności zaprowadził francuskiego badacza do poznawalnych początków naszej historii. W drugiej połowie lat 70. to źródła greckie i rzymskie oraz wczesnośredniowieczne stanowiły dla niego zasadniczy punkt wyjścia do analizy późniejszych przemian w naszej cywilizacji. Jeśli bowiem to, kim jesteśmy, zależy nie tylko od ukrytych w cieniu niezależnych od człowieka zjawisk i procesów, ale również od tego, w jaki sposób sami problematyzujemy swoją egzystencję, to należało rozpatrzyć najdawniejsze tego próby. Dzięki odwołaniu się w tym zadaniu aż do epoki klasycznej, Foucault rozpoznał i opisał dwie metazasady określające możliwe modele naszego indywidualizowania się. Jeden z nich nazwać można jako chrześcijańsko-humanistyczny, drugi zaś jako antyczny³²². Droga upodmiotawiania mogła wieść poprzez pewne praktyki ujarzmania, charakterystyczne zwłaszcza dla naszej współczesności, albo też „w sposób bardziej

³²⁰ J. Oksała, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 104.

³²¹ Ibid., s. 165.

³²² U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 172–173.

autonomiczny, (...) poprzez praktyki wolności”, które Francuz wiąże z kulturą starożytnej Grecji i Rzymu³²³.

Płaszczyzną, na której realizują się dwie wielkie metazasady określające naszą historyczną ontologię miała być epistemologia. Bardziej zaś konkretnie – modele stosunku człowieka do prawdy. W odniesieniu do nich wykształcały się najrozmaitsze praktyki, w tym przede wszystkim praktyki władzy. Stąd, historyczna ontologia człowieka miała być w dotychczasowej kulturze europejskiej osadzona na stosunku człowieka do prawdy. Zasadami, które wyrażały dwa, dominujące modele tegoż stosunku były delfickie zalecenia troski o siebie oraz poznania samego siebie³²⁴.

Zasadę troski o siebie, grecką *epimeleia heautou*, zdaniem paryskiego filozofa należy rozpatrywać przez pryzmat trzech jej aspektów. Po pierwsze troska o siebie wyraża pewną ogólną postawę – jest „postawą wobec siebie, wobec innych i świata”³²⁵. Po drugie, troska o siebie „to także rodzaj uwagi (...) człowiek musi odwrócić spojrzenie od zewnątrz, od innych, od świata itd. i skierować ku „samemu sobie”. Troska o siebie implikuje więc rodzaj uwagi skierowanej na to, co się myśli, co przychodzi na myśl”³²⁶. Po trzecie w końcu, troska na siebie posiada zawsze swój konkretny wyraz. To nie tylko postawa wobec siebie i innych, ani uwaga skierowana na siebie. To również zbiór określonych działań – „działań, które człowiek przeprowadza na samym sobie i dzięki którym bierze samego siebie we władanie, oczyszcza się i przekształca, przemienia samego siebie”³²⁷. Odnosząc to do wcześniej zarysowanej foucaultiańskiej koncepcji podmiotu – troska o siebie jest tym rodzajem władzy, która swą podmiototwórczą funkcję sprawuje ze specyficznym pojmowanym „wnętrza” jednostki. Foucault wyraźnie oddzielił zewnętrzne praktyki władzy, przede wszystkim dominacji, od wewnętrznych praktyk władzy, do których zalicza przede wszystkim techniki Siebie. Odkrycie w tekstach klasycznych już z V w. p.n.e. powtarzającego się wzorca, czy raczej jak widział to Foucault – odtwarzającego się wzorca – postrzegania siebie, skłoniło go do podążania tym tropem, w celu odnalezienia momentu zerwania z nim. Jak to się bowiem stało, że

³²³ M. Foucault, *Une esthétique de l'existence*, [w:] *Dits et écrits v. 2*, Quatro Gallimard, Paris 2001, s. 1552; za: U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 173.

³²⁴ Zob. M. Foucault, *Hermeneutika podmiotu...*, op. cit., s. 21–40.

³²⁵ *Ibid.*, s. 31.

³²⁶ *Ibid.*

³²⁷ *Ibid.*, s. 32.

antyczną zasadę *troski o siebie*, cywilizacja europejska, zwłaszcza od czasów Kartezjusza, tak radykalnie odrzuciła. Co warto zaznaczyć, razem z nią zanikł również pewien sposób problematyzowania swojej subiektywności. Autor trzeciego tomu *Historii seksualności – Troski o siebie* w następujący sposób ujął to pytanie:

„(...) co sprawiło, że owo pojęcie *epimeleia heautou* (troski o siebie) zostało mimo wszystko zmarginalizowane na gruncie historii, jaką zachodnia myśl czy filozofia opowiada na swój własny temat? Jak doszło do tego, że przyznano tak wyraźny prymat, tak wielkie znaczenie zaleceniu „poznaj samego siebie”, wykluczając, w każdym razie spychając w jakiś pólcień owo pojęcie troski o siebie, które, historycznie rzecz biorąc, gdy zajrzy się do dokumentów i tekstów, wydaje się (...) stanowić podstawę całego zbioru niebywale bogatych i gęstych pojęć, praktyk, sposobów bycia, form egzystencji itd.?”³²⁸

Nowożytne formy władzy, niekiedy wyjątkowo opresyjne, zwykle zaś niedostrzegalne z perspektywy życia codziennego, miały się rozwinąć i trwać wyłącznie w warunkach określonego postrzegania przez człowieka samego siebie. Żeby to dostrzec i odpowiednio zrozumieć należało wskazać sytuację uprzednią wobec tej „współczesnej”. Przynajmniej od V w. p.n.e., to właśnie zalecenie-zasada troski o siebie wyznaczała postrzeganie człowieka przez samego siebie, stanowiąc grunt wybitnie niekorzystny dla znanych współcześnie form władzy. Od późnej starożytności, wraz z rozwojem chrześcijaństwa, klasyczna zasada troski o siebie miała być stopniowo wypierana przez, jak wskazuje Foucault, wtórną wobec niej w epoce klasycznej, zasadę poznania samego siebie.

Obie zasady – troski o siebie oraz poznania samego siebie – wykształciły właściwy sobie sposób subiektywizacji jednostek. W historycznym ujęciu, efektem obowiązywania zasady troski o siebie było wykształcenie się antycznego modelu związku podmiotu z prawdą. Prymat zasady poznania samego siebie miał zaś skutkować, czy też raczej miał być powiązany z rozwojem modelu chrześcijańskiego oraz wyrastającego zeń podmiotu współczesnego³²⁹.

³²⁸ Ibid., s. 32–33.

³²⁹ U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 189–190.

Dla starożytnych Greków oraz Rzymian, którzy po nich kulturowo dziedziczyli, sposobem na zetknięcie się z prawdą była długa, żmudna praca nad sobą. Dostąpienie prawdy miało wyraźnie indywidualny charakter – mędrzec, który poznał prawdę nie mógł po prostu przekazać jej wszystkim podróżnym napotkanym na drodze. Ażeby ją pojąć, te osoby musiały bowiem do prawdy najpierw dojrzeć. Zadaniem więc mędrca czy nauczyciela było nie tyle przekazywanie prawdy, ile przede wszystkim praca nad rozwojem duchowym ucznia tak, żeby był on w stanie tej prawdy dostąpić. Taki model relacji człowieka do prawdy Foucault określił mianem duchowości. Poznanie było uwarunkowane kondycją ludzkiego ducha. Cały katalog praktyk i zabiegów wokół siebie, miał przysporzyć jednostce niezbędnych do poznania walorów ducha. Stąd drogę do prawdy stanowiła w istocie praca nad sobą³³⁰.

Wokół zasady troski o siebie rozwinął się system praktyk, w sercu którego znajdował się rozwój człowieka. Sfera seksualności była w sposób nierozdzielnie włączona w to dzieło. Wszystko bowiem, co miało wspierać człowieka w jego duchowym rozwoju albo w tym rozwoju go ograniczać, należało odpowiednio rozważyć. Akt seksualny był istotną, ale jedną z wielu czynnościami, wobec której Grecy mieli mieć obawy. Można stwierdzić, że według Foucaulta, sfera seksualna była ważnym polem, na którym kształtował się podmiot moralny. Zdolność do zachowania umiaru i nieuleganie żądzy były nie tyle dowodem na czyjąś dojrzałość, ile przede wszystkim tego kogoś nieustannym ćwiczeniem samokontroli. Nie sam umiar miał mieć bowiem jakąś istotną wartość, ale przede wszystkim zdolność do panowania nad samym sobą³³¹.

Począwszy od V w. p.n.e., aż do późnej starożytności rozwinąć się miała tzw. kultura Siebie. Swoją złotą wiek przeżywała zwłaszcza w I i II w. n.e. Jej owocem, który w różnych formach przetrwał aż do współczesności, była technika Siebie, a więc zbiór praktyk, których celem było rozwijanie ludzkiej duchowości. Prawda – z jednej strony cel tych zabiegów, a z drugiej zarazem narzędzie jej osiągnięcia, znalazła się w centrum kultury siebie i stanowiła cel klasycznej techniki Siebie. Wewnętrzny rozwój człowieka nie był jednak rozumianym skrajnie indywidualistycznie projektem samopodmiotowania. Kultura Siebie, jak i sama technika Siebie miała wyraźnie

³³⁰ Ibid., s. 190–192.

³³¹ S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej...*, op. cit., s. 462.

społeczny charakter. Aby postępować drogą rozwoju konieczny był udział kogoś jeszcze – kogoś z zewnątrz. Tak to określił Foucault:

„Widzieliśmy (...), jak na gruncie tej kultury Siebie, tego stosunku do siebie rozwija się pewna technika, pewna sztuka, której można się uczyć i którą się stosuje. I że owa sztuka samego siebie wymaga nawiązania określonej relacji z innym. Inaczej mówiąc: nie sposób zajmować się sobą, nie pozostając w relacji z innym. Rolą innego jest zaś właśnie mówić prawdę, całą prawdę, a w każdym razie całą niezbędną prawdę, i to mówić ją właśnie w formie parezji, tłumaczonej, raz jeszcze, jako szczerość”³³².

Zagadnieniu *parezji* w szczególności, ale i mówieniu prawdy w ogóle, autor *Nadzorować i karać* poświęcił wiele uwagi w badaniach swojej ostatniej dekady. Kwestia mówienia prawdy oraz jego instytucjonalizowania była jednym z kilku istotnych aspektów przejścia od „podmiotu antycznego”³³³ do „podmiotu współczesnego”. W każdym razie, starożytna kultura Siebie, a w szczególności właściwa jej technika Siebie, dążyła do ustanowienia właściwej więzi między prawdą a podmiotem³³⁴.

W cieniu zasady troski o siebie funkcjonowała druga, wtórna wobec niej zasada poznania samego siebie. „Techniki poznania siebie rozwinięte w czasach hellenistycznych i rzymskich nie zmierzają do ujawnienia wewnętrznej prawdy jednostki, do wydobycia niejawnych intencji, ukrytych pragnień. Mają pomagać w procesie subiektywizacji prawd”³³⁵. W ramach troski o siebie należało bowiem poznawać samego siebie, rozważać swoje działania, wyciągać naukę z popełnianych błędów. Skutkiem tego miała być pełniejsza troska o siebie; o swoją duchową kondycję; o wartość swojej egzystencji w odniesieniu do prawdy.

Warto jednak kolejny raz zaznaczyć, że foucaultiańska rekonstrukcja antycznej ontologii człowieka, w której centrum znajdował się określony stosunek jednostki do prawdy, wcale nie oznaczał uznania istnienia takiej prawdy przez samego Foucaulta. Dla

³³² M. Foucault, *Rządzenie sobą i innymi...*, op. cit., s. 61–62.

³³³ Według M. Foucaulta antyczna kultura Siebie sama w sobie była zróżnicowana. Główną osią podziału, wyznaczającą granicę modelu pedagogicznego (greckiego) od medycznego (rzymskiego) był czas, jaki należy poświęcić trosce o siebie. U Greków był to w pierwszej kolejności okres młodości, u Rzymian zaś całe życie, aczkolwiek ze wskazaniem na najważniejsze ku temu pory dnia.

³³⁴ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, op. cit., s. 555.

³³⁵ U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 167.

niego bowiem nie była istotna kwestia zasadności takich zabiegów wokół siebie na polu epistemicznym. W kwestii sceptycyzmu poznawczego był, jak w rzadko której sprawie, konsekwentny aż do śmierci. Ustanowienie prymatu relacji człowieka do prawdy; do odważnego mówienia tego, co się uważa za prawdę; do bycia dzięki temu pełniej sobą – dla niego była to kwestia nie epistemologiczna, ale w pewnym stopniu ontologiczna, a nade wszystko estetyczna. Stosunek jednostki do własnego wyobrażenia o prawdzie w żadnym razie nie określa rzeczywistego zbliżenia się do absolutnie rozumianej prawdy. Tę bowiem, autor *Woli wiedzy* programowo odrzucił. Ten stosunek mówi jednak francuskiemu badaczowi wiele o wartości na polu estetycznym konkretnego typu subiektywności.

Rozwój chrześcijaństwa miał przekształcić antyczną kulturę siebie, stopniowo wyłączając z niej elementy, które Foucault uznawał za szczególnie wartościowe. Wyraźnie widoczny jest jego wartościujący stosunek do antycznego i chrześcijańskiego modelu podmiotowości, czy konkretniej relacji podmiotu do siebie i do prawdy. Celem wpisany w całą kulturę Siebie, będącym niewypowiedzianym uzasadnieniem antycznym technik Siebie miał być bowiem tzw. zwrot ku sobie. Zwrot, patrząc retrospektywnie, od współczesnej, biernej podmiotowości opanowanej przez struktury władzy, do czynnej podmiotowości antycznej. „Ten zwrot zakłada zmianę kąta widzenia (...). (...) jest również trajektoria; trajektoria, po której człowiek, uciekając od wszelkich zależności i wszelkiego służalstwa, w końcu dociera do siebie (...)”³³⁶.

Chrześcijański model podmiotowości zdaje być dla Foucaulta płynnym przejściem od akcentującego wolność modelu antycznego, do afirmującego wielowymiarową podległość modelu współczesnego. Główne zmiany jakie przyniosło chrześcijaństwo, lub też pisząc językiem francuskiego badacza, główne zmiany, które zbiorczo kojarzone są z rozwojem chrześcijaństwa, to przede wszystkim:

- egalitaryzm społeczny w odniesieniu do rozwoju duchowego – antyczna kultura Siebie miała wyraźnie elitarny charakter; nie każdy mógł i powinien kierować się prymatem zasady troski o siebie i duchowego rozwoju,

³³⁶ M. Foucault, „Troska o siebie”, op. cit., s. 51.

- odejście od pluralizmu sposobów dochodzenia do prawdy – chrześcijaństwo wprowadziło jedyną właściwą drogę poznania prawdy (poprzez Boga),
- sankcjonowanie właściwej egzystencji – antyczna troska o siebie była drogą wybieraną przez nielicznych (elitaryzm), a zarazem dobrowolną. Chrześcijaństwo rozszerzyło obowiązywanie zasady troski o siebie na całe społeczeństwo, a za jej nieprzestrzeżenie wprowadziło sankcje,
- zbawienie kosztem wyzwolenia – chrześcijaństwo przekształciło cel ludzkiej egzystencji z rozwoju samego siebie i panowania nad sobą oraz swoimi pragnieniami dla siebie, na spełnienie historycznie zmiennych oczekiwań Kościoła; zbawienie w Jezusie Chrystusie; dostąpienie Boga,
- zapośredniczenie relacji – antyczna kultura Siebie stanowiła zróżnicowany zbiór praktyk, w których jednostka konfrontowała się ze sobą i ze swoimi ograniczeniami oraz je przewyciężała w dążeniu do prawdy. Chrześcijaństwo zaś „wprowadziło” instytucje kapłana, który zamiast być tym, który mówi do jednostki i o jednostce swoją prawdę, przedstawia jednostce prawdę absolutu. Jednostka przy tym nie ma bezpośredniej styczności z tą prawdą,
- fragmentaryczność prawdy – w kulturze antycznej człowiek był w stanie osiągać prawdę w drodze swojego duchowego rozwoju. Chrześcijaństwo wprowadza niewiążącą się z walorami ducha dostępność prawdy (Pismo Święte) z jednej strony, z drugiej zaś okrywa wieczną tajemnicą najwyższą prawdę (Boga),
- ujarzmianie kosztem twórczej autonomii – chrześcijaństwo poprzez ogólnie dostępny dostęp do części prawdy (Pismo Święte) wprowadziło system wynikających z niej norm społecznych, które programowo nie mogły być przedmiotem wewnętrznej twórczej refleksji, ale wyłącznie namysłu nad ich skutecznym przyswojeniem³³⁷.

Powyższe zestawienie należy uzupełnić o dwie uwagi. Po pierwsze, Foucault nie w chrześcijaństwie jako doktrynie widział przyczynę odchodzenia od antycznej formy podmiotowości. Trzeba bowiem przyznać, że tendencje do ustępowania klasycznie

³³⁷ Por. U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 169–172; Por. K. Dworakowska, *Ontologia bezkształtu. Koncepcja istoty ludzkiej w myśli Nietschego i Foucaulta...*, op. cit., s. 82–86.

rozumianej zasady troski o siebie widoczne są również w kręgach niechrześcijańskich w późnej starożytności. Co więcej, sam koncept religii jako pewnej jedności był dla autora *Archeologii wiedzy* nie do zaakceptowania. Zgodnie z jego filozofią historii należałoby raczej powiedzieć, że pewne praktyki dyskursywne, mówiące o naukach Jezusa Chrystusa, na gruncie pewnej kultury – kultury Siebie, zostały wykorzystane przez pewne istniejące mechanizmy i praktyki władzy, doprowadzając do istotnej zmiany w obrębie całej kultury i sposobu organizacji społeczeństwa. Nie chrześcijaństwo stanowiło więc przyczynę przemian w Europie późnej starożytności, ale właściwie, to te wielowymiarowe przekształcenia zawierały w sobie również nowe praktyki dyskursywne – potocznie nazywane chrześcijaństwem. To co jest zwykle wiązane z rozwojem chrześcijaństwa – surowa i rygorystyczna moralność, pełna zakazów i umartwień – Foucault wyraźnie dostrzega znacznie wcześniej:

„(...) paradoks polega na tym, że właśnie na podstawie owego „zajmowania się sobą samym” powstały najbardziej surowe, rygorystyczne, restrykcyjne odmiany moralności, jakie znał Zachód. Powtarzam przy tym (...), że nie należy wiązać ich z chrześcijaństwem, lecz właśnie z pierwszymi wiekami przed Chrystusem oraz początkiem naszej ery (z moralnością stoicką, cynicką, a do pewnego stopnia także epikurejską)”³³⁸.

W innych uwarunkowaniach kulturowych lub w innym czasie historycznym, chrześcijaństwo mogło nie rozwinąć się wcale, lub też rozwinąć się w zupełnie innej formule.

Jako drugą kwestię należy wskazać, że Foucault, znany w okresie genealogicznym jako filozof zerwań i nieciągłości, wyraźnie wskazuje, że przejście od modelu antycznego do modelu chrześcijańskiego odbyło się stopniowo. Co więcej, klasyczne rozumienie troski o siebie i autoteliczna wartość rozwoju duchowego, były nieustannie obecne w Europie chrześcijańskiej. Wielu czołowych przedstawicieli Kościoła na przestrzeni wieków zdawało się zaprzeczać modelowi stosunku człowieka do samego siebie, wprowadzonego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa na gruzach kultury Siebie:

³³⁸ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, op. cit., s. 34.

„(...) owo pojęcie troski o siebie, które w sposób bardzo wyraźny i jasny pojawia się u Sokratesa i które towarzyszy całej filozofii starożytnej aż do początków chrześcijaństwa (...) odnaleźć można także w tradycji chrześcijańskiej (...) Przede wszystkim (...) występuje na gruncie chrześcijańskiego ascetyzmu – u Metodego z Olimpu, Bazylego z Cezarei oraz u Grzegorza z Nyssy (...)”.³³⁹

Odnosząc się do dotychczasowego omówienia antyczno-chrześcijańskiego przekształcenia w obszarze problematyzowania ludzkiego życia należy przypomnieć, że Foucault jest w pierwszej kolejności analitykiem współczesności. Badania antycznych form egzystencji miały na celu odpowiednie naświetlenie obecnej kondycji człowieka. Doskonałym zaś punktem odniesienia jest najdawniejszy spośród znanych w historii Europy system upodmiotowienia stworzenia ludzkiego – antyczny model realizowany w ramach kultury Siebie. Skoro jednak znane są już jego podstawowe założenia i mechanizmy za jego realizację odpowiadające, to właściwym pytaniem zdaje się być – w jaki sposób ten wyraźnie ceniony przez Paryżanina sposób subiektywizacji, charakterystyczny dla antyku, został zastąpiony przez to, co Foucault początkowo nazywał w ogóle podmiotem, a później określał mianem między innymi współczesnego podmiotu czy podmiotu ujarzmionego? Zdaje się bowiem, że okres chrześcijańskiej późnej starożytności i właściwej już *Europy Christianitas* był raczej płynnym przejściem, niż twardym zwrotem. Prawdziwa rewolucja w obszarze podmiotowości odbyła się bowiem wraz z końcem projektu jednej, chrześcijańskiej wspólnoty – wraz z serią filozoficznych nowości, za których symbol, nie faktycznego sprawcę, Foucault uznał Kartezjusza³⁴⁰.

Moment kartezjański, a więc jak to zostało określone – zwrot w europejskiej historii prawdy, rozpoczął faktyczny okres budowania nowego typu podmiotowości, obejmującego głęboką zmianę stosunku człowieka do siebie, do prawdy, do społeczeństwa, a wreszcie do państwa i jego instytucji. O ile wieki średnie miały również przynieść zmianę, głównie rozumienia zasady troski o siebie, to przede wszystkim zaszła ona poprzez ustanowienie zewnętrznej wobec jednostki instancji oceniającej jej duchową kondycję – bezpośrednio absolut (Bóg), zaś pośrednio kapłan. Dopiero jednak

³³⁹ Ibid., s. 30.

³⁴⁰ Ibid., s. 35.

nowożytność przyniosła zmiany, które umożliwiły niespotykaną dotąd w historii marginalizację sprawczości podmiotu w jego konstytuowaniu się. Nie chodzi więc o głęboką zmianę w rozumieniu zasady troski o siebie, jak to miało miejsce w średniowieczu, ale jak wskazuje Foucault, na jej faktyczną marginalizację w epoce nowożytnej – zerwanie związku między kondycją duchową jednostki, a możliwością dostrzegania prawdy. Odpowiednia konstytucja podmiotu przestała być uznawana za warunek poznania³⁴¹.

Kartezjusz w sposób najbardziej dobitny miał wyrazić nieistotność jakości podmiotu w akcie poznawczym. Powszechnie uznane w kolejnych wiekach wykazanie, że podmiot, rozumiany jako samoświadoma subiektywność, jest jedyną rzeczą pewną, paradoksalnie miała przenieść środek ciężkości z pracy nad sobą oraz rozwijania i przekształcania się, na problem pozapodmiotowych warunków poznania. Foucault wskazuje to jako fundament przejścia do współczesnej formy podmiotowości. Jedyny warunek dostępu do prawdy, o charakterze podmiotowym, czy wręcz podmiototwórczym, został zastąpiony dwoma rodzajami warunków, z których żaden nie miał osadzenia w jakości „wnętrza” jednostki – z jego duchową kondycją. Pierwszy rodzaj warunków można określić jako warunki formalne aktu poznawczego – właściwe określenie przedmiotu poznania oraz jego struktury, dobranie metody czy określenie tego, co z konieczności będące poza możliwościami poznania. Krótko – akt poznania był osadzony w ludzkiej świadomości, ale mógł się tak samo odbywać, o ile spełni się warunki formalne, w ramach procesów myślowych każdej innej, świadomej osoby. Drugim rodzajem warunków poznania, powiązanych z pierwszym, było spełnianie zewnętrznych wymogów jakości podmiotu. Ażeby uznać czyjeś poznanie skutecznym, musi taki człowiek mieć zewnętrzne uznanie jakości swojej indywidualnej konstytucji. Widać, że ma to swój wyraźny społeczny wymiar. Oczywistym przykładem jest tu kwestia szaleństwa. W ciągu wieków jego postrzeganie się zmieniało – od uznawania szaleńcy za będącego w stanie wyjątkowym, który może dostrzegać rzeczy dla reszty niewidoczne, do rozpoznania szaleństwa, jako przypadłości dyskwalifikującej z orzekania przez jednostkę o otaczającej ją

³⁴¹ Ibid., s. 39.

rzeczywistości i o niej samej. Szaleństwo, określane zmiennie w czasie, jest jednym z takich zewnętrznych podmiotowych warunków poznania³⁴².

Katalog zewnętrznie wobec jednostki ustalanych warunków skutecznego dostępu do prawdy jest jednak znacznie bardziej bogaty. Będą to zarówno status społeczny czy rodzaj zajęcia – osoby zajmujące się prostytutką czy żyjące z rabunków przez wieki nie mogły rościć sobie prawa do skutecznego mówienia prawdy; jak również poglądy polityczne – w czasach monarchii absolutnych, bycie republikaninem mogło skutkować uznawaniem wszelkich wypowiedzi za skażone, zaś w czasach wielkich ideologii totalitarnych XX w. bycie zwolennikiem *ancien régime* skutecznie wyłączało poza nawias „racjonalnego” dyskursu.

Od wieku XVII istniała wyłącznie pozorna sprzeczność. Z jednej strony poznanie miało być dostępne dla każdego spełniającego warunki formalne, z drugiej zaś, od zewnętrznej oceny człowieka zależało czy dysponował możliwością wypowiedzenia się o prawdziwości czegokolwiek. To społeczne uwarunkowanie, mimo zewnętrznego charakteru, miało mieć swoje ściśle wewnętrzne konsekwencje. Jednostka dotknięta tzw. szaleństwem nie tylko była niesłuchana, ale również wskutek interioryzacji takich przekonań, sama w znacznym stopniu nie mogła zakładać, że w czymkolwiek dostrzeże prawdę. Powszechne uznawanie pewnej wadliwości takiej osoby mogło pełnić przynajmniej trzy funkcje: określało i realizowało stosunek społeczeństwa do chorej osoby; budowało stosunek chorej osoby do samej siebie, jako niezdolnej do dostrzegania prawdy; określało stosunek zdrowych osób do innych zdrowych osób oraz do samych siebie – figura chorego pozwalała na samoidentyfikowanie się właśnie wobec chorego, ale równocześnie na bycie identyfikowanym jako zdrowy przez rodzące się instytucje publiczne. Z czasem szaleństwo było już tylko jedną z chorób, które uzasadniały coraz to większą ingerencję instytucji w życie społeczne. Intensywnie rozwijał się związek dyskursów prawdziwościowych (medycznych) o charakterze naukowym z praktykami władzy – rósł w siłę wspomniany wcześniej układ władzy-wiedzy:

„Istnieje (...) zbieżność między wymogami *ideologii politycznej* a wymogami *technologii medycznej*. Lekarze i politycy wspólnie domagają się – używając niekiedy

³⁴² Ibid.

tego samego języka, lecz odwołując się do zupełnie odmiennych racji – zlikwidowania tego wszystkiego, co może stanowić przeszkodę dla powstania nowej przestrzeni (...)”³⁴³.

Na kanwie zmiany uznanych warunków poznania, z wewnętrznych wobec jednostki na zewnętrzne, zmienić się miał również model problematyzowania samego człowieka – z podmiotu antycznego, gdzie odpowiedzialność za jakość naszej duchowej kondycji i naszej subiektywności w ogóle była powierzona jednostce (kultura Siebie), na podmiot współczesny, gdzie nasza tożsamość jest osadzona w zewnętrznych strukturach i procesach, a udział jednostki w samokreacji został skutecznie zmarginalizowany. Jeśli uznać, że model antyczny najpełniej wyrażał jednostkową sprawczość względem samego siebie, a model współczesny jest dowodzi przede wszystkim podmiototwórczego wpływu ekstremalnie rozwiniętej zdelokalizowanej sieci władzy-wiedzy, to można zaryzykować stwierdzenie, że podmiot antyczny miał charakter zdecydowanie czynny, zaś współczesny wyraźnie bierny. Techniki Siebie, rozumiane jako sposób wyzwiania się z własnych ograniczeń, a więc w pewnych sensie techniki wolności, zostały zwłaszcza od czasów Kartezjusza zastąpione technikami ujarzmiania – ustanawiania podmiotu na drodze działań, na które ten nie ma istotnego wpływu, i których w dużej mierze nie jest nawet świadomy³⁴⁴.

2.5.4 Etyczny wymiar władzy

We wcześniejszej części poświęconej konceptowi władzy-wiedzy został przybliżony sposób, w jaki Foucault rozumiał ogólnie problem wpływu praktyk władzy oraz społecznie uznanych prawd i organizujących je dyskursów na kształtowanie się podmiotowej formy człowieka. W okresie pokartezjańskim, od którego analizy paryski badacz rozpoczął swoje badania, podmiot, a zwłaszcza sam proces upodmiotawiania jawił się jako opresyjny; całkowicie zewnętrzny; będący w istocie aktem przemocy ontycznej. Polegać miał na wtłaczaniu stworzenia ludzkiego w historycznie określoną formę, która z

³⁴³ M. Foucault, *Narodziny kliniki...*, op. cit., s. 61.

³⁴⁴ U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 172–173.

czasem, czego dowodzić mają czasy współczesne, udostępniała coraz mniejszy zakres swobody egzystencjalnej jednostce. Krótko mówiąc – podmiot jawił się jako przedmiot, niezależnych jako całość, praktyk i mechanizmów oraz przebiegających przez nie procesów. Podmiot-przedmiot miał mieć charakter bierny.

Odkrycie kontrapunktu – antycznych form egzystencji oraz tak różnych od współczesnych sposobów problematyzowania własnego istnienia, skłoniło Foucaulta do przekształcenia, czy też może pogłębienia swojej teorii. Sprawczość jednostki, nie tylko dostrzegana w starożytnej Grecji i Rzymie, ale wręcz afirmowana – kultura Siebie – skłoniła Foucaulta do przyznania człowiekowi czynnej dyspozycji kształtowania własnej podmiotowości.

Dojrzała teoria podmiotu autora *Troski o siebie* uwzględnia oba aspekty ludzkiej podmiotowości – bierny oraz czynny. Ich uznanie nastęrczać może jednak pewnych wątpliwości, zwłaszcza ze strony tych osób, które szczególną wartość myśli Foucaulta dostrzegły w radykalnym, ale i jednocześnie przemyślanym antyhumanizmie. Jak pogodzić tę antropologicznie „przewrotną” myśl o całkowitej historyczności nie tylko ludzkiej egzystencji, ale również i samych jej warunków, z widocznymi przykładami podejmowanych przez wieki działań sprawczego samokształtowania. Zdaje się, że zwolennicy myśli „klasycznego” Foucaulta z okresu archeologicznego i genealogicznego powinni przyjąć uwagę samego autora, który w roku swej śmierci przestrzegał „przed prezentowaniem jego badań «jako próby zredukowania wiedzy do władzy, uczynienia z wiedzy maski władzy, w strukturach, w których podmiot nie ma swojego miejsca i nie może być niczym więcej niż prostą i czystą karykaturą»”³⁴⁵.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że chcąc zachować konsekwencję i spójność całej teorii, należy, tak jak to wskazała Oksala, przyjąć techniki Siebie za element kultury, a więc układu władzy-wiedzy³⁴⁶. Odkrycie i opisanie antycznej kultury Siebie zamiast być dowodem na antropologiczną rewolucję Foucaulta zdaje się być raczej aktualizowaniem jego rozumienia problemu podmiotowości. Co zaś ważne, do tej aktualizacji doszło w

³⁴⁵ F. Brion i B. Harcourt, *Nota redakcyjna*, [w:] *Zło czynić, mówić prawdę. Funkcja wyznania w sprawiedliwości. Wykłady z Louvain 1981*, red. F. Brion i B. Harcourt, tłum. M. Burzyk, Znak, Kraków 2018, s. 11.

³⁴⁶ J. Oksala, *Foucault on Freedom...*, op. cit., s. 165.

ramach dotychczasowej teorii. Znaczący to, iż układ epistemiczno-władczy starożytnej Grecji i Rzymu zawierał takie praktyki, które w większym stopniu niż to ma to miejsce współcześnie, akcentował indywidualną pracę nad sobą – podmiotową sprawczość. Stwarza to pewną teoretyczną szansę na wpisanie do teorii zagadnień wolności czy autonomii, ale tylko o tyle, o ile uznamy, że kontekst władzy-wiedzy jest najszerszą ramą określającą ludzką podmiotowość. To zaś znaczy, że w różnych czasach historycznych kwestia ustanawiania tego, kim jako ludzie jesteśmy i jak sami się postrzegamy, może się znacząco różnić. W obszarze kształtowania podmiotowości stałe pozostają jego trzy aspekty: władczy – wszelkie praktyki określające zewnętrznie, ale i wewnętrznie człowieka; epistemiczny – obowiązujące prawdy i możliwość indywidualnego dostępu do nich; oraz etyczny – jak problematyzuje własny stosunek do siebie. To zaś wszystko jest ujęte w biologiczną ramę – pozahistoryczne atrybutywne przypadłości, określające najbardziej podstawowe warunki podmiototwórczych możliwości trzech poprzednich aspektów.

Należy wskazać, że szczególną, jakościową różnicą między modelem antycznym a współczesnym jest więc lokalizacja splotu trzech powyższych aspektów ustanawiających jednostkę jako tego konkretnego człowieka, a więc odległości praktyk upodmiotowiających od indywidualnego ja. Im są one niej bliżej, tym większą sprawczością w zakresie samoustanawiania się dysponuje podmiot. Wciąż, nie jest to jednak metafizyczna wolność i czysta autokreacja, ale wyłącznie możliwość kształtowanie własnej podmiotowości w obrębie obowiązującego układu władzy-wiedzy; każdorazowo w odniesieniu do swojej aktualnej subiektywności jako wyjściowych warunków możliwości. Koncepcja Foucaulta wyraża więc nie wolność, ale pewien mniejszy (podmiot współczesny) lub większy (podmiot antyczny) zakres swobody w samookreślanu się.

Relacja władzy z podmiotem posiada swój etyczny wymiar. Rozważania w tym zakresie wpisują się wprost w cele niniejszego wywodu. Niech stanowią kontekst dla właściwego zrekonstruowania teorii podmiotu. Z jednej bowiem strony przedstawione już wcześniej zmiany w sposobie rozumienia ludzkiej podmiotowości stanowiły podstawę dla specyficjnie pojmowanej etyki, a z drugiej zaś potrzeba sformułowania jakiegoś stanowiska etycznego stała się jednym z głównych motywów tak wyteźonej pracy na polu badań samej podmiotowości.

Problem moralności, który jest jednym z przedmiotów badań opisanych w drugim, trzecim i czwartym tomie *Historii seksualności*, odnosi się do opisanego wcześniej pogłębienia koncepcji samej podmiotowości. Aby moralność jako poddane analizie zjawisko mogło faktycznie stać się przedmiotem badań, koniecznym było rozpoznanie i w ogóle uznanie istnienia podmiotu tej moralności. Jeśli bowiem nie uzna się indywidualnej jednostki za podmiot moralny, to moralność w przyjętym przez Foucaulta rozumieniu w ogóle nie miałaby sensu. Biorąc to pod uwagę, należy uznać jego badania nie tyle jako poświęcone historii moralności, w tym przede wszystkim różnym formom organizowania norm w jakieś historyczne systemy etyczne, ale przede wszystkim jako próbę badania moralności w ogóle, jako takiej³⁴⁷, a w konsekwencji również badania jednostki jako podmiotu moralnego.

Co istotne, należy również pamiętać o właściwym francuskim badaczowi zdystansowaniu wobec kategorycznych, czy w ogóle jakkolwiek wiążących założeń terminologicznych. Moralność była pojęciem wyłącznie użytkowym, który w różnych kontekstach odnosił się do różnego znaczonego. Intuicyjne w kręgu współczesnej kultury europejskiej rozumienie moralności niekiedy jedynie w niewielkim stopniu odpowiadało konkretnemu użyciu tego terminu.

Chutorański wskazał na trzy aspekty problemu moralności, które widoczne są w późnych pracach Foucaulta. Związane są z:

„(...) 1) zachowaniem, albo postawą moralną, która dotyczy stopnia zgodności czynów dokonywanych przez określone jednostki i/lub grupy z regułami i wartościami narzuconymi im przez instytucje; 2) kodeksem, który jest systemem reguł i wartości jakie są w społecznym obiegu (w grupach, instytucjach); 3) sposobem, w jaki jednostka zobowiązana jest do ustanowienia siebie jako podmiotu moralnego (...)”³⁴⁸.

W odniesieniu do tych trzech kwestii ma być możliwa analiza różnych, historycznych systemów etycznych. I tak, widoczne jest wyraźnie różne rozłożenie akcentów na te trzy aspekty, kolejno w etyce greckiej, rzymskiej, chrześcijańskiej, a w końcu i

³⁴⁷ Ibid., s. 160.

³⁴⁸ M. Chutorański, *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta...*, op. cit., s. 115.

humanistycznej. Można przyjąć, że dwa pierwsze aspekty mają wymiar zewnętrzny lub przynajmniej *stricte* społeczno-polityczny, trzeci zaś aspekt wprost odnosi się do sposobu, w jaki jednostka sama się subiektywizuje.

Moralność to pole, na którym dokonuje się upodmiotowienie lub też, wobec którego dochodzi do upodmiotowienia. W obszarze moralności ustanawia się stosunek człowieka do samego siebie, ale również stosunek jednostki do świata zewnętrznego. Foucault rozpoznał czynny podmiot właśnie w jego moralnym odniesieniu. Podmiot bierny, będący produktem historii, nie może być bowiem podmiotem moralnym. Co najwyżej może biernie uczestniczyć w procesach wspólnie ujmowanych jako moralność. Właściwe zrozumienie czynnego aspektu ludzkiej podmiotowości i samego jej konstytuowania możliwe jest wyłącznie, jeśli odniesie się go do problemu etyki. Jak wskazał Błesznowski: „Badając starogreckie sposoby problematyzacji istnienia, francuski filozof analizuje odwrotną stronę procesu nadawania tożsamości podmiotowej, który był przedmiotem dzieł poświęconych szaleństwu czy więzieniu. Chodzi o przyjrzenie się procesowi „samourabiania” swego bytu przez jednostki, postrzeganie siebie jako podmiotu praktyk estetyzujących”³⁴⁹.

Jakie konsekwencje wynikają z takiego rozpoznania problemu moralności? Z całą pewnością nie można stwierdzić, że Foucault daje odczuć, że etyka antycznej Grecji jest w jakiś sposób bardziej wartościowa niż etyka chrześcijańska czy humanistyczna. Autor *Porządku dyskursu* mimo dokonania tzw. zwrotu etycznego wciąż formułował swe myśli zgodnie z perspektywą genealogiczną. Niezmiennie to współczesność była tym, co go interesowało. Badania historyczne widocznych w tekstach sprzed dwóch tysięcy lat praktyk ustanawiających siebie jako podmioty (moralne) są o tyle cenne, o ile są w stanie powiedzieć więcej o naszej obecnej konstytucji oraz możliwościach, jakie ona niesie. Foucault nie badał historycznych systemów etycznych w poszukiwaniu tego najlepszego, najpełniej odpowiadającego jego koncepcji człowieka. Po pierwsze, co do zasady francuski badacz odrzucał istnienie jakiegось natury ludzkiej, poza kilkoma względnie stałymi elementami ludzkiej konstytucji wyrażonymi pojęciem stworzenia ludzkiego. Stąd, odrzucał również możliwość istnienia jakiegось uniwersalnej, korespondującej z

³⁴⁹ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 156.

naturą ludzką etyki. Po drugie zaś, wszystko miałyby być historyczne i Foucault doskonale zdawał sobie sprawę, że o wartości greckiej moralności można w jakikolwiek sposób mówić tylko w jej pełnym, historycznym osadzeniu. Ani więc nie szukał jednej, właściwej etyki, ani też nie uważał za możliwe skuteczne przeniesienie historycznych systemów etycznych, lub nawet ich elementów, do współczesności. Pluralizm etyczny w wymiarze społecznym i skupienie się na trzecim aspekcie problemu moralności – sposobach samookreślenia się – w wymiarze indywidualnym, jest jedynym zaleceniem i osobistym celem Foucaulta:

„Doznanie moralne, zasadniczo skupione na podmiocie, nie wydaje mi się dziś zadowalające. I tym samym stajemy wobec pewnej liczby problemów, sformułowanych podobnie jak w starożytności. Poszukiwanie stylów życia skrajnie od siebie odmiennych wydaje mi się jednym z punktów, dzięki którym udało się niegdyś rozpocząć współczesne poszukiwania w specjalnych grupach. Poszukiwanie formy etyki do przyjęcia dla wszystkich – w tym sensie, że wszyscy mieliby się jej podporządkować – wydaje mi się katastrofalne³⁵⁰”.

W obliczu programowego zwątpienia w cokolwiek jako ahistorycznie prawdziwe, francuski badacz skupił się nie na skazanym na niepowodzenie poszukiwaniu jakiejś uniwersalnej podstawy moralnej, ale na jedynej w pełni zsubiektywizowanej wartości – na estetyce. Wszystko co człowiek uważa za dobre, słuszne, a nawet piękne jest historycznie uwarunkowane. Jedyne, co może zrobić to być „jak najbardziej sobą” i „jak najmniej otoczeniem”. Nawiązując do wcześniejszych analiz Foucault wskazał, że prawdziwa estetyka – estetyka egzystencji, a więc jedyna podstawa etyki, jaką można dość pewnie przyjąć – polega na emancypowaniu swojej podmiotowości. „(...) etyka Foucaulta kontynuuje czynny ideał walki – odrzucenie narzucanych nam „określników” i próbę przejęcia kontroli nad podmiotowością (...)”³⁵¹. Co jednak warte podkreślenia, z samej podmiotowości – formy własnej egzystencji, w pełni wyzwolić się nie da. Ważne jedynie, aby nieustannie próbować – podważać własną tożsamość jako będącą

³⁵⁰ M. Foucault, *Powrót do moralności. Ostatni wywiad z Michele Foucaultem*, tłum. E. Radziwiłłowa, „Literatura na Świecie”, 1985, nr 10, s. 330; za: M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 39.

³⁵¹ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 155.

wypadkową praktyk władzy, dyskursów prawdziwościowych oraz technik samokreacji, samych również przecież uwikłanych w układ władzy-wiedzy: „Pracować, to próbować myśleć co innego niż myślało się wcześniej”³⁵².

W związku z celem niniejszej pracy nie zostanie szczegółowo przedstawiony cały wachlarz zagadnień związanych z problemem estetyki egzystencji – znaczenie *parezji*, czyli mówienia prawdy, czynienie ze swego życia specyficznie rozumianego dzieła sztuki³⁵³ czy zbieżności i rozbieżności między wczesnymi konceptami transgresyjnymi a późniejszym zaleceniem hermeneutyki samego siebie³⁵⁴. Kwestią wartą jednak przybliżenia w tej części jest ugruntowująca czynny aspekt podmiotowości uwaga o sposobie przeciwstawiania się jednostki wobec zewnętrznych czynników upodmiotowiających:

„Co takiego jest nam potrzebne, byśmy mogli panować nad sobą w obliczu wszelkich możliwych zdarzeń? Otóż potrzebne są „dyskursy”, *logoi*, rozumiane jako dyskursy prawdziwe i rozumne”³⁵⁵.

Zalecenie tworzenia wewnętrznych dyskursów, które mają pomóc jednostce wyemancypować się w swojej formie egzystencji, czy może raczej wyemancypować swoją formę egzystencji, nie zostało przez Foucaulta jakkolwiek zoperacjonalizowane. Sprowadza się wyłącznie do utrzymywania i pielęgnowania wątpliwego stosunku do tego, co społecznie uznane za prawdziwe; do podważania własnych przekonań; do nieustannego analizowania samego siebie – ciągłej rekonstrukcji siebie na drodze dekonstrukcji swojej tożsamości. Wypracowane w drodze samointerpretacji wewnętrzne dyskursy nie są przy tym ani trochę prawdziwsze od tych, które są społecznie uznane. Epistemiczna wartość hermeneutyki ma wymiar jedynie estetyczny. Wszak prawda jako taka nie istnieje. Wewnętrzne dyskursy posiadają jednak walor subiektywności – w większym stopniu odpowiadają jednostce. Są w większym stopniu jej własnym wytworem, a stanowiąc uwarunkowanie dalszego, nieustannie się toczącego procesu

³⁵² M. Foucault, *Troska o prawdę (rozmowa François Ewalda z Michelem Foucaultem)*..., op. cit., s. 147.

³⁵³ J. Oksala, *Foucault on Freedom*..., op. cit., s. 166.

³⁵⁴ Ibid., s. 167; B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 145, 156; M. Hylewski, *Nowa socjologia władzy Michela Foucaulta?*..., op. cit., s. 104.

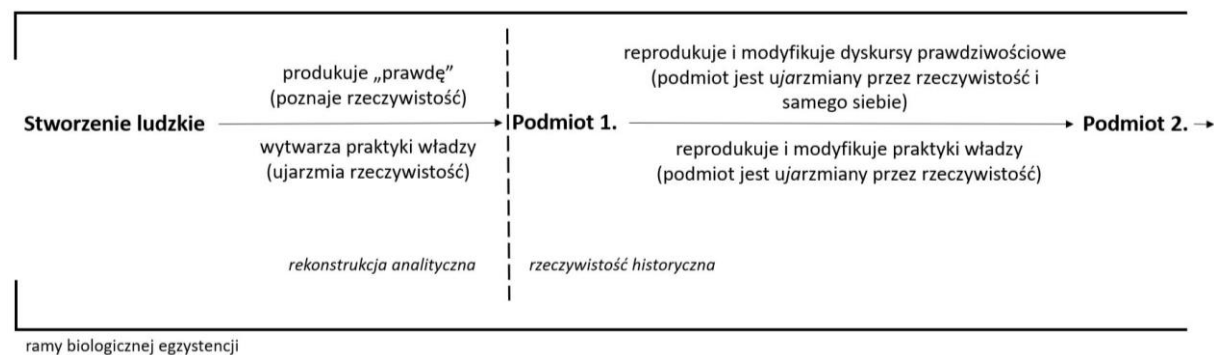
³⁵⁵ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*..., op. cit., s. 552.

upodmiotawiania, pozwalają jej stawać się bardziej sobą. Hylewski w następujący sposób to opisuje:

„Wydobycie na poziom świadomej refleksji różnorodnych dyskursywnych formacji oraz dostrzeżenie przygodności wplecionych w nie ideowych legitymacji i zdarzeń, które je wygenerowały, umożliwia zerwanie kajdan „aktualności” i nawet jeśli nie poszerza pola praktycznej autonomii, to wznosi podmiotową samowiedzę na inny poziom, rozciąga feerię nowych alternatyw i aktywuje imperatyw dogłębnego samopoznania, tożsamego na pewnym etapie z wewnętrzną transformacją”³⁵⁶.

Krótko mówiąc – bycie bardziej sobą można zdaniem Foucaulta osiągnąć przez samoujarzmianie się. Model upodmiotowienia, przedstawiony w poprzedniej części, w świetle niniejszych ustaleń należałoby więc w następujący sposób uzupełnić:

Grafika 2. Model upodmiotowienia wg Michela Foucaulta uwzględniający podmiotową sprawczość jednostki³⁵⁷



Konkludując, władza rozumiana przede wszystkim jako zbiór czynników podmiototwórczych ma nie tylko zewnętrzny wobec jednostki charakter. Jeżeli chcieć powiedzieć, że jest opresyjna, to tylko o tyle, o ile wszystko co określa jednostkę jest opresją. Pozytywność władzy nie ma wyłącznie charakteru ustanawiania podmiotu na gruncie stworzenia ludzkiego. Władza bowiem nie tylko otacza człowieka, ale również go przenika. W krótkiej, przekrojowej pracy poświęconej myśli Foucaulta, Gary Gutting wskazał, że współczesne relacje władzy przenikają indywidualne tożsamości³⁵⁸. Nie sposób się z nim nie zgodzić. Trzeba tu jednak dodać, że w ogóle tożsamość jako taka jest

³⁵⁶ M. Hylewski, *Nowa socjologia władzy Michela Foucaulta?...*, op. cit., s. 103.

³⁵⁷ Opracowanie własne.

³⁵⁸ G. Gutting, *Foucault. A Very Short Introduction*, Oxford University Press, New York 2005, s. 101.

owocem władzy. I to zarówno tych praktyk, technik i mechanizmów funkcjonujących w złożonej rzeczywistości społecznej, które są usytuowane zewnętrznie wobec jednostki, jak i tych, które ta jednostka świadomie stosuje w celu swojej podmiotowej emancypacji. Fakt jednak, że te praktyki samokreacji, ujęte zbiorczo mianem technik Siebie, same w sobie również są historycznie uwarunkowane, każe ostrożnie podchodzić do wpisanego w nie wyzwajającego efektu. Dla Foucaulta władza jest czymś, czego człowiek nie jest w stanie uniknąć. Ze względów „estetycznych” warto nieustannie pracować nad swoją podmiotowością i jej zmieniającymi się określnikami. Kwestia pozostania w podmiototwórczym, epistemiczno-władczym układzie władzy-wiedzy jest jednak z góry przesądzona. Istnienie tego układu jest konsekwencją istnienia człowieka jako takiego, a jednocześnie przyczyną istnienia człowieka konkretnego.

Teoria podmiotu, wyrażana w niemal wszystkich pracach Foucaulta, ale zrekonstruowana z perspektywy tych najpóźniejszych, rozpoznaje ludzką, indywidualną egzystencję w trzech jej wymiarach: władczym, epistemicznym i etycznym. W odniesieniu do tych trzech obszarów rzeczywistości: 1) praktyk władzy, 2) prawdy rozumianej jako dyskursy prawdziwościowe, a także 3) moralności, określającej stosunek do samego siebie – stworzenie ludzkie ustanawia się (podmiot czynny) i jest ustanawiane (podmiot bierny) jako konkretny człowiek. W jednym z ostatnich swoich wywiadów autor *Podmiotu i władzy* w następujący sposób określił dziedziny genealogii podmiotu:

„Pierwszą jest historyczna ontologia nas samych w relacji do prawdy, poprzez którą konstytuujemy się jako podmioty wiedzy; drugą jest historyczna ontologia nas samych w relacji do obszaru władzy, poprzez którą konstytuujemy się jako podmioty oddziaływać na innych; wreszcie trzecią – historyczna ontologia nas samych w relacji do etyki, poprzez którą konstytuujemy się jako podmioty moralne”³⁵⁹.

³⁵⁹ M. Foucault, *History of the Project*, [w:] *The Foucault Reader*, red. P. Rainbow, Pantheon Books, New York 1984, 1. wyd., s. 351; za: J. McGuire, *Hermeneutyka jaźni: Foucault o subiektywizacji i krytyce genealogicznej*, tłum. B. Tuchańska, „Nowa Krytyka”, 2005, nr 18, s. 48.

2.6 Rządomyślność – władza podmiotowo uwarunkowana

W toku ludzkiej historii wielokrotnie podejmowano próby określenia tego, co w nowoczesności nazywane jest władzą. Prace Foucaulta, z jednej strony wpisały się w ten wielowiekowy dyskurs, z drugiej zaś podważały u samych podstaw samo to koncepcyjne przedsięwzięcie, podnosząc, że: a) władza jako taka nie istnieje, gdyż żadne obiekty naturalne jako takie nie istnieją; b) same dyskursy na temat władzy nie mają żadnej wartości poznawczej, gdyż są jak wszystko historyczne i co do zasady wprost powiązane z chwilowo obowiązującymi praktykami władzy; c) jedyną wartą podejmowania aktywnością wobec problemu władzy jest jej krytyka analityczna, gdyż pozwala zastępować zewnętrzne wobec jednostki określenia quasi-własnymi. Oryginalność myśli autora *Woli wiedzy* wyraża się przede wszystkim w tym, że problemu władzy nie sytuuje w sferze polityki, a zwłaszcza w instytucji państwa (makrofizyka władzy); mimo poświęcenia licznych badań praktykom codzienności nie wskazuje również podstawowych relacji społecznych jako źródłowych dla fenomenu władzy (mikrofizyka władzy). Foucault stawia problem inaczej – co w całej tej złożonej rzeczywistości społecznej w ogóle umożliwia pojawianie się, obowiązywanie i zanikanie tak zróżnicowanych praktyk, mechanizmów i technik władzy? Udzielona odpowiedź zdaje się być tylko jedna. Tym, co w ogóle umożliwia i w dalszej kolejności warunkuje działanie władzy – jej sprawczość – jest specyficznie rozumiany, uhistoryczniony człowiek – podmiotowa forma oparta na biologicznej konstrukcji stworzenia ludzkiego – który w ramach społeczeństwa jest sam określany, ale i który również sam określa:

„Życie w społeczeństwie znaczy, w każdym wypadku: działać na cudze działania - i w rzeczy samej czynimy to nieustannie. Społeczeństwo bez stosunków władzy jest abstraktem”³⁶⁰.

³⁶⁰ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 189.

2.6.1 Układ władzy w warunkach nowożytnego państwa

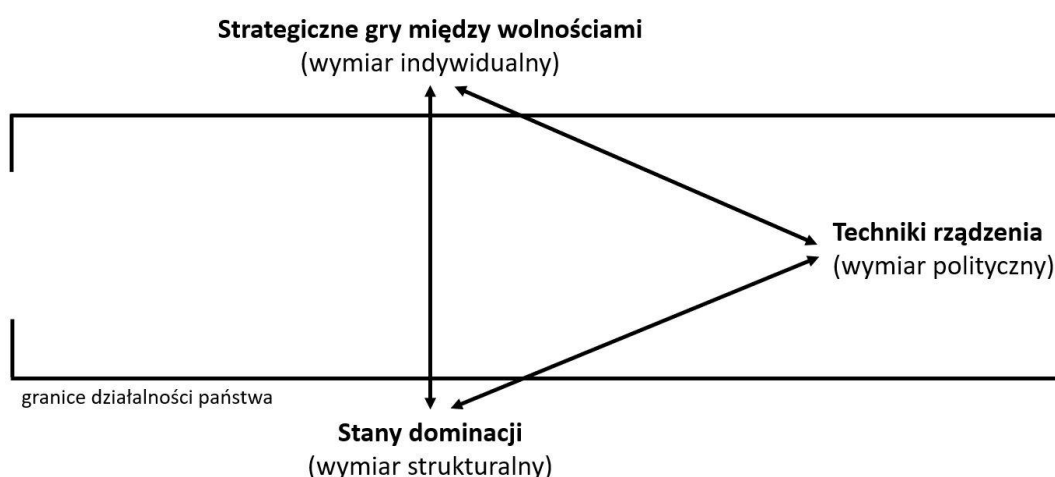
Opracowanie foucaultiańskiego problemu władzy przez Węgrzeckiego, zawierające aż 22 teje władzy charakterystyki, doskonale wyraża podstawową trudność całej myśli paryskiego badacza. Niemal wszystko, co uznaje za oddziałujące na podmiot, jest władzą albo przynajmniej jest z nią ściśle powiązane. Jak w takim razie skutecznie ją badać? W całym tym zróżnicowaniu „miejsc, w których władza pozostawia ślady”, można dojść do wniosku, że jakakolwiek próba zoperacjonalizowania teorii, albo chociaż użytkowego zawężenia semantycznego, jest z góry skazana na niepowodzenie. W takim jednak wypadku Foucault pozostawiłby po sobie nie tyle teorię społeczną, ile raczej zapisy pogłębionych, ale jednak wyłącznie bardzo luźno powiązanych przemyśleń. Tak jednak nie jest. Zamiast więc „ugniatać” do potrzeb analitycznych koncepcję autora *Porządku dyskursu*, należy raczej wybrać pewien punkt teorii, który niejako ją zawiązuje w pewnym obszarze. Poza problemem podmiotowości, który jako jeden z takich punktów pozwala spojrzeć z odpowiedniej perspektywy na kwestię historii, człowieka i władzy, warto wskazać inny taki punkt – państwo. Podobnie jak podmiot, tak i państwo jest ściśle powiązane z działaniem władzy; jest z nią w dynamicznej relacji. Państwo wyraża dominujące praktyki czy określoną logikę władzy, stanowiąc jednocześnie przestrzeń, w której się te praktyki realizują, poprzez którą się reprodukują, ale i w ramach której zostają przekształcane. Stąd, analiza państwa jako dynamicznego układu społeczeństwa, władzy i wiedzy, pozwala nie tyle odpowiedzieć na pytanie, czym jest władza lub skąd się bierze, ale przede wszystkim, jak władza jest sprawowana w poznawalnych warunkach historycznych, zwłaszcza minionych kilku wiekach. Jak autor *Podmiotu i władzy* wskazał w swym programowym tekście:

„Formy i konkretne przykłady władania ludźmi są w każdym społeczeństwie rozmaite. Nakładają się one na siebie, krzyżują i ograniczają: czasami się znoszą, a czasami wzmacniają. (...) Wszystkie formy władzy muszą się w pewien sposób odnosić do państwa - nie dlatego jednak, iż tak lub inaczej z niego wynikają. Stosunki władzy przechodzą raczej coraz głębiej pod państwową kontrolę (...)”³⁶¹.

³⁶¹ Ibid., s. 190.

Przyjmując więc państwo, jako jeden z punktów zawiązywania się teorii, czy też określając to językiem bardziej naturalnym – uznając koncept państwa za jedną z głównych perspektyw przyglądania się kwestii władzy, warto rozpatrzyć je w ujęciu modelowym. Mimo, że co do zasady Foucault stronił od ujęć idealistycznych, to przecież on sam z racji użyteczności, przywołując terminy takie jak natura, istota, istnienie itd., posługiwał się językiem klasycznej metafizyki. Z zastrzeżeniem każdorazowej niepowtarzalności danej sytuacji, można pokusić się o przedstawienie modelu funkcjonowania władzy w warunkach nowożytnego państwa:

Grafika 3. Model funkcjonowania władzy w warunkach nowożytnego państwa³⁶²



Powyższy model zawiera trzy kluczowe odniesienia władzy – same nie stanowiące jej jako takiej, ale zakreślające pole jej problematyzowania przez autora *Nadzorować i karać*. Należy przy tym wskazać, że takie ujęcie jest właściwe zwłaszcza dla „późnego” Foucaulta. W jednym z wywiadów przyznał:

„Nie jestem nawet pewien, czy wyraziłem się jasno, lub też czy użyłem właściwych słów, kiedy po raz pierwszy zainteresowałem się problemem władzy. Teraz wyraźniej widzę problem. Wydaje mi się, że musimy rozróżnić relacje władzy rozumiane jako strategiczne gry między wolnościami – w których niektórzy próbują kontrolować postępowanie innych, a ci z kolei starają się unikać kontrolowania swojego postępowania lub sami próbują kontrolować postępowanie innych, oraz stany

³⁶² Opracowanie własne.

dominacji, które ludzie zwykle nazywają „władzą”. A między tymi dwoma, między grami o władzę a stanami dominacji, znajdują się techniki rządzenia (...)”³⁶³.

Analizując ten zaproponowany przez paryskiego badacza układ władzy, z jakim mamy mieć do czynienia w nowożytnym państwie, Lemke wskazał, że pomiędzy strategicznymi grami między wolnościami a stanami dominacji jest nie tyle jakiś związek, ale wprost ciągłość. Nie jest tak, że wymiar indywidualny władzy jest wyrażany wyłącznie przez koncept mikrofizyki władzy, zaś wymiar strukturalny wyłącznie przez makrofizykę władzy. Różnicą między tymi wymiarami jest bowiem przede wszystkim zmienność lub też podatność na zmiany danej formy władzy. Stany dominacji nie są niczym innym niż utrwalonymi praktykami indywidualnego wpływania jednych nad drugich. Po prostu zostały one oderwane od codziennych gier ludzi prowadzonych o zachowanie wolności i ujarznienie-zdominowanie innych. Foucault określił to następująco: „Dominacja jest ogólną strukturą władzy, której odgałęzienia i pośrednie efekty zstępują aż do najbardziej wobec niej opornych społecznych drobin”³⁶⁴. Jedyna, choć niezwykle istotna zmiana jaka zachodzi przy strukturyzacji pewnych indywidualnych praktyk władzy do stanów dominacji, to utrata pierwiastka tej indywidualnej sprawczości. Jeśli bowiem władza jest rozumiana jako podmiototwórczy wpływ, przede wszystkim społeczeństwa, w którym to jednak jednostka ma swój wyraźny udział, to wobec takiego wpływu w jego różnych formach i przejawach zawsze możliwa jest gra przeciwna – opór. W istotę określonego upodmiotawiania jest wpisana możliwość zmiany oczekiwanego efektu. Stany dominacji są w zdecydowanie większym stopniu oderwane od logiki tej gry. Raz zaistniałe trwają do czasu, aż sytuacja, które je zaprowadziła nie zmieni się znacząco³⁶⁵.

W celu zobrazowania związku strategicznych gier między wolnościami a stanami dominacji warto przywołać jakiś konkretny przykład. I tak, można wskazać, że europejskie społeczeństwa feudalne cechowały się istnieniem określonych stanów dominacji. Feudałowie oraz stan duchowny korzystali ze swojej asymetrycznej sytuacji

³⁶³ M. Foucault, *The Ethics of the Concern for the Self as a Practice of Freedom*, [w:] *Ethics: Subjectivity and Truth*, red. P. Rabinow, tłum. R. Hurley i Others, New York 1997, s. 299.

³⁶⁴

³⁶⁵ Zob. T. Lemke, *Foucault's Analysis of Modern Governmentality: A Critique of Political Reason...*, op. cit., s. 319–323.

materialnej względem mieszczaństwa i chłopstwa – jako grupy społeczne posiadali monopol w wielu obszarach. Poza najbardziej oczywistym – posiadanym do dyspozycji majątkiem, warto zwrócić uwagę na monopol polityczny – poprzez stanowienie prawa oraz posiadane środki określali obowiązujący porządek. Podobnie rzecz się miała w odniesieniu do monopolu etycznego i epistemologicznego – to księżęta i duchowieństwo określało, czego czynienie jest złe lub dobre, a także głoszenie czego jest fałszywe, a więc grzeszne lub prawdziwe, a więc zbawienne. Można założyć, że społeczeństwo feudalne było silnie nasycone stanami dominacji. Warto jednak zwrócić uwagę, że co do zasady te stany nie mają indywidualnego charakteru, choć indywidualne konsekwencje na pewno. Trzymając się tego przykładu, można wskazać, że w ramach tak ustrukturuwanej przez stany dominacji sytuacji, poszczególne jednostki dążyły do zachowania możliwie największego zakresu wolności oraz wywierania wpływu na innych – intuicyjnie prowadzili swoje gry, wpisując takie działania w większe zjawisko, jakim właśnie były strategiczne gry między wolnościami. Z czasem rzeczywistość społeczna czyniła prowadzenie pewnych gier bardziej skutecznym od prowadzenia innych i dojsć mogło do ich utrwalenia. Wówczas nie była to już jednak gra, ale stały element krajobrazu społecznego – dochodziło do pojawienia się stanu dominacji.

Związek stanów dominacji ze strategicznymi grami między wolnościami ma charakter jednostronnie refleksyjny. Tzn. strategiczne gry co do zasady prowadzone są w odniesieniu do istniejących stanów dominacji. Dominacja bowiem „stanowi (...) sytuację strategiczną, którą kształtuje i konsoliduje długotrwała konfrontacja”³⁶⁶. Stany dominacji są zaś przez wzgląd na swój charakter bardziej „odporne” na rozgrywane względem nich gry. Rozszerzanie zakresu wolności i wzmacnianie wpływów mieszczan kosztem możnowładców, było wielkim przedsięwzięciem, składającym się z tysięcy działań pojedynczych ludzi, których to działania miały jednak w zasadniczym stopniu wspólny kierunek – w sposób mniej lub bardziej uświadomiony, przez mieszczan była toczona wielka gra o osobistą wolność, ale i wielowymiarowy wpływ na innych i na cały porządek społeczno-polityczny. Stąd, mimo że strategiczne gry między wolnościami mają charakter indywidualny, to ostatecznie ich konsekwencje mogą być w istocie strukturalne. Dominacja jest bowiem stanem wyrosłym ze zwycięskiej gry, choć co istotne, już

³⁶⁶ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 192.

oderwanym od wolnościowych prawideł samej tej gry. Posiada swoje źródło w indywidualnej sprawczości i tylko poprzez nią, czy raczej sumę tychże, i niekoniecznie w sposób celowy czy w ogóle uświadomiony może być zniesiona. Podkreślić należy więc spostrzeżenie Hindessa, że: „(...) dominację należy odróżnić od władzy w ogóle (...)”³⁶⁷.

Przykładem tak rozumianego stanu dominacji jest władza rodzica nad dzieckiem – ta struktura, nawet jeśli naturalna, musiała zostać wprowadzona przez powtarzane aż do utrwalenia praktyki indywidualnych ludzi. Współcześnie ta dominacja nie wymaga już jednak indywidualnego wysiłku rodzica w celu zaprowadzenia swojej zwierzchności na dzieckiem. Stan dominacji rodzica jest bowiem oddzielną, względnie niezależną strukturą, która w odniesieniu do relacji rodzic-dziecko jest osadzona w wielu elementach rzeczywistości społecznej: prawie, zwyczajach, wiedzy naukowej, wierzeniach religijnych itd. Stany dominacji mogą mieć więc zarówno swój wymiar mikro, jak i makro, choć właśnie z tym drugim rodzajem zwykle są one kojarzone:

„Tym (...), co czyni dominację grupy, kasty czy klasy - razem z oporem i rewoltą, które ona nieuchronnie napotyka - centralnym fenomenem społecznej historii, jest jej występowanie w formie uniwersalizowanej: dominacja przenika cały byt społeczny, wiąże stosunki władzy z relacjami strategicznymi i żywi się efektami ich wzajemnego oddziaływania”.

Ostatnim elementem analizowanego układu są techniki rządzenia. Ich właściwe omówienie znajduje miejsce w dalszej części wywodu, ale już w tym miejscu należy wskazać kilka kwestii. Przede wszystkim techniki rządzenia, a więc działania realizowane, jeśli nie wyłącznie przez instytucje państwa, to przynajmniej z ich inspiracji i w odniesieniu do nich, są szczególną formą władzy. Strategiczne gry między wolnościami, które zachodzą w warunkach już istniejących stanów dominacji, przez wzgląd na swój indywidualny charakter co do zasady mają spontaniczny charakter. Jako całość należy dostrzegać w nich pewne związki, punkty spajające, czy wreszcie ukryte racjonalności. Nie zmienia to jednak faktu, że w swym działaniu, na najbardziej podstawowym poziomie aktywności jednostek, mają charakter indywidualny – uwikłane są w codzienność, spontaniczność i różne racjonalności przenikające konkretne obszary

³⁶⁷ B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 115.

życia człowieka. Techniki rządzenia tym się właśnie odróżniają od strategicznych gier między wolnościami, że ich stosowanie, mimo osadzenia w indywidualnej sprawczości i decyzyjności, jest wyłącznie celowe i w pełni intencjonalne. Żeby realizację założonych celów można było skutecznie osiągnąć, potrzebny jest zaś cały aparat pozyskiwania wiedzy. Wiedza służy w tym wypadku nie tylko do określania celów i ich uzasadniania, ale również weryfikowaniu stopnia ich osiągnięcia³⁶⁸.

W tym sensie techniki rządzenia są absolutnie wyjątkowe jako ponadindywidualne działania, które wskutek konstytutywnej dla nich celowości są świadomie realizowane przez jednostki. Do ich zaistnienia i realizowania potrzebne były: a) centrum polityczne dysponujące krytyczną przewagą wpływu na rzeczywistość względem poszczególnej jednostki, b) rozbudowany aparat agregujący informacje oraz produkujący uprawomocnioną wiedzę o rzeczywistości, oraz c) rodzaj subiektywności podatny na centralne ujarzmienie-upodmiotowienie. Wszystkie te warunki zostały spełnione wraz z pojawieniem się w ostatnich wiekach nowożytnego państwa, rozwojem dyskursów naukowych oraz wykształceniem się nowoczesnej, humanistycznej artykulacji człowieka³⁶⁹. Układ władzy-wiedzy dopiero w warunkach nowożytnego państwa w pełni objawił swój podmiototwórczy charakter. Człowiek, poprzez jego ujarzmienie na drodze technik rządzenia, został niezwykle szczegółowo rozpoznany (wiedza) oraz określony (władza) na coraz to nowych polach. Wskutek tego jego nowożytną subiektywność można by w cudzysłowie nazwać „hipersubiektywnością”. Człowiek w oczach innych osób, a zwłaszcza w oczach instytucji władzy oraz mechanizmów za nimi stojących, stał się znacznie bardziej złożonym bytem niż miało to miejsce w przeszłości. Z jednej więc strony jednostka jest na każdym kroku indywidualizowana, z drugiej zaś, roszczenie państwa do takiej wszechwiedzy, a więc w myśl konceptu władzy-wiedzy również do takiej wszechwładzy ma charakter totalny. Foucault określił to następującymi słowami:

„Nigdy, jak sądzę, nie doszło w ludzkich dziejach - nawet w starożytnym społeczeństwie chińskim - do aż tak podstępного połączenia technik indywidualizacji z procedurami totalizującymi w jednej i tej samej strukturze politycznej”³⁷⁰.

³⁶⁸ Ibid., s. 115–116.

³⁶⁹ Ibid., s. 122–123.

³⁷⁰ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 179–180.

2.6.2 Genealogia władzy w nowoczesności – władza pastoralna

Do końca swojej twórczej pracy, a więc w zasadzie do ostatnich chwil życia, Foucault nie wycofał się ze swojej genealogicznej postawy. Przeniesienie uwagi z nowożytnych instytucji władzy na antyczne praktyki samokreacji jest wbrew pozorom najlepszym na to dowodem. Tzw. zwrot etyczny stanowi próbę odszukania źródeł lub przynajmniej inspiracji dla współczesnego sposobu organizowania społeczeństwa i postrzegania człowieka. Mówiąc wprost – autor *Woli wiedzy* poszukiwał genealogii tej konkretnie władzy, z którą miał aktualnie do czynienia. Efektem tych poszukiwań było uznanie za kluczowy pewien zespół praktyk, właściwy starożytnej kulturze hebrajskiej, a następnie twórczo przekształconej przez chrześcijaństwo. Praktyki te można określić mianem władzy pastoralnej lub pastoriatu³⁷¹.

To interesujące, że w przypadku praktyk pastoralnych, jak w żadnym innym autor *Nadzorować i karać* postępuje wprost drogą genealogiczną. Dostrzegłszy współczesny problem – w dalszej części omówionej rządomyślności – podąża śladem, jaki ów pozostawił w toku historii. Władza pastoralna została przy tym uznana za główną nić łączącą współczesny problem rządomyślności z historycznymi formami władzy:

„Spośród wszystkich społeczeństw w historii, nasze (...) były, być może, najbardziej agresywne i najbardziej zdobywcze oraz zdolne do najsłabszej przemocy, zarówno wobec siebie, jak i innych. (...) Trzeba pamiętać, że tylko one rozwinęły osobliwą technikę władzy, traktującą olbrzymią większość ludzi jako stado z kilkoma pasterzami. To one ustanowiły w ten sposób między ludźmi serie złożonych, stałych i paradoksalnych relacji³⁷².

Cofnięcie się do czasów średniowiecznej, chrześcijańskiej Europy okazało się dla Paryżanina niewystarczające. Nawet myśl ojców założycieli Kościoła z pierwszych wieków po narodzinach Chrystusa zdawała się być jedynie o tyle istotna, o ile przekształcała coś, co już wcześniej, przynajmniej w warstwie dyskursywnej funkcjonowało. Korzenie współczesnych form władzy, najpełniej wyrażonych w ramach

³⁷¹ Więcej U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 134–152.

³⁷² M. Foucault, „„Omnes et singulatum”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 224.

nowoczesnego państwa, odnalazł w praktykach pastoralnych starożytnych Żydów. Tak oto, Foucault dowiódł, że nawet w ostatnich pracach, napisanych już po tzw. zwrocie etycznym, postawa genealogiczna jest wciąż mu bliska.

Wartym zwrócenia uwagi, że w myśl założeń genealogicznego programu badań, historia jako taka nie ma swojego początku. Wszystko co się pojawiło w świecie praktyk, przy uwzględnieniu pewnej indywidualnej i spontanicznej sprawczości, było uwarunkowane „tym co wcześniej”. Stąd, Foucault przyznał, że jeszcze przed kulturą hebrajską istniały zbliżone praktyki pastoralne. Z dwóch powodów należy jednak zatrzymać się w drażeniu historii na plemionach żydowskich. Po pierwsze, bardzo ograniczona ilość źródeł pozostawionych przez wcześniejsze kultury uniemożliwia sprawną hermeneutykę. Metody archeologiczne zaś nie bez powodu zostały zarzucone przez francuskiego badacza. Jako drugi powód, można uznać wymagany stopień intensywności praktyk pastoralnych w kulturze hebrajskiej. Nie chodzi bowiem o pojedyncze przypadki, ale o cały system – o wzorzec, który organizuje całą społeczność. I to właśnie u starożytnych Żydów, w przeciwieństwie np. do kultury greckiej, mielibyśmy mieć zdaniem Foucaulta do czynienia nie tyle z obecnością pojedynczych praktyk pastoralnych, ale z pastoriatem – porządkiem opartym na władzy pastoralnej³⁷³.

Wśród głównych charakterystyk władzy pastoralnej właściwej kulturze hebrajskiej należy wskazać cztery:

1. Pasterz włada nie tyle ziemią, miastem czy krajem, ale przede wszystkim stadem³⁷⁴.
2. Pasterz jest konstytutywny dla stada. Bez niego, bez jego nieustannego kierowania i opieki, stado się rozpierzchnie i przestaje istnieć³⁷⁵.
3. Pasterz dba nie tylko o bezpieczeństwo stada jako całości, ale również o dobro (zbawienie) każdej z owiec. Opieka nad stadem wyraża się w codziennej trosce o każdego członka stada³⁷⁶.

³⁷³ Ibid., s. 233.

³⁷⁴ Ibid., s. 222.

³⁷⁵ Ibid., s. 222–223.

³⁷⁶ Ibid., s. 223.

4. Sprawowanie władzy pasterza nad stadem jest specyficznym zobowiązaniem. Stado może spokojnie spać, gdyż ma pewność, że pasterz czuwa. Codzienna troska i uwaga poświęcona każdej z owiec łączy się z mądrością i znajomością świata³⁷⁷.

W myśli żydowskiej, rolę pasterza odgrywa oczywiście sam Bóg. Kieruje swym ludem, prowadzi do ziemi obiecanej, spogląda na każdego z osobna. Stwórca wie, co jest dobre, a co złe. Wiedza człowieka jest zaś w tym zakresie ułomna – nawet prawa boże, w tym dekalog, nie jest w pełni zrozumiała, czego dowodzi długa tradycja interpretacyjna. Jedynie Bóg-pasterz wie, dokąd powinno zmierzać jego stado.

W sposób jaskrawy widoczny jest związek obrazu Boga-pasterza, kierującego swym stadem, a realiami współczesnymi Foucaultowi – transcendentnym państwem, które kieruje swymi obywatelami. Bóg-pasterz w pewnym sensie został zastąpiony przez Państwo-pasterza. Poprzez uprawomocnione dyskursy prawdziwościowe – zbiorczo określone jako nauka, państwo posiada wiedzę o świecie, o tym co korzystne i szkodliwe - o tym co dobre i złe. W końcu tylko państwo może i musi zadbać o bezpieczny sen wszystkich obywateli oraz o osobiste szczęście każdego z nich z osobna. Odpowiedź o naszą współczesność kryje się więc nie tyle w ostatnich trzech wiekach europejskiej historii, ale raczej w dokonanej na przestrzeni przynajmniej dwóch tysięcy transformacji hebrajskich praktyk:

„Nawet jeśli Oświecenie było bardzo ważnym okresem w naszej historii i rozwoju techniki politycznej, sądzę, że musimy sięgnąć do bardziej odległych procesów, jeśli chcemy zrozumieć, jak doszło do tego, że zostaliśmy uwięzieni we własnej historii”³⁷⁸.

Pomiędzy pojawieniem się praktyk pastoralnych w starożytnej kulturze żydowskiej, a wykształceniem się nowoczesnego, omnipotentnego państwa, musiało dojść do szeregu procesów, które w ogóle to umożliwiły. Jak zostało omówione w części „Historia polem bitwy”, w świecie opisanym przez Foucaulta nic nie dzieje się samo, wszystko jest uprzednio uwarunkowane. Nic też jednak nie jest konieczne. Wiele było kulturowych

³⁷⁷ Ibid., s. 223–224.

³⁷⁸ Ibid., s. 220.

wzorców i praktyk religijnych, które w żaden istotny sposób nie znalazły swojego odbicia we współczesności. Dlaczego więc model władzy pastoralnej został odtworzony? Odpowiedzią jest wielowymiarowe zjawisko w historii ludzkości, jakim było chrześcijaństwo. Przy czym, co warte zaznaczenia, stosunek paryskiego badacza do chrześcijaństwa jest czysto analityczny.

W przeciwieństwie do widocznej wśród przedstawicieli francuskiej filozofii społecznej normatywnej postawie, zdecydowanie krytycznej wobec chrześcijaństwa, Foucault uznaje je wyłącznie jako kolejne wielkie zjawisko w ludzkiej historii – ani dobre, ani złe. Co więcej, stosuje termin chrześcijaństwo czysto użytkowo. Ma to być bowiem tylko etykieta całej serii różnych zjawisk, zmieniających się w czasie, często ze sobą sprzecznych. Krytyka chrześcijaństwa jako takiego czy też jego apologia nie ma mieć więc co do zasady sensu. Co najwyżej jest jedynie kolejnym przykładem walki nieustannie toczonej na gruncie praktyk władzy. Jest to jedna z przyczyn, dla której francuska lewica, nie tylko akademicka, dystansowała się od autora *Porządku dyskursu*. Skoro wszystko jest wpisane w układ władzy-wiedzy, a każde twierdzenie, że posiada się rację, jest tylko kolejnym przykładem walki o władzę, to nie dziwi, że walczący o „sprawiedliwość społeczną” nie zgadzali się z Foucaultem – robiąc to podważaliby sens własnych działań. W pewnym sensie Paryżanin stawiał wszystkich głoszących swoje poglądy jako z pewnością prawdziwe w jednym fałszywym szeregu.

Transformacja żydowskich praktyk pastoralnych, jaka dokonała się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa stanowić ma klucz do wprzęgnięcia logiki pastoriatu do nowożytnej, a zwłaszcza nowoczesnej formy państwowości. Analiza tekstów źródłowych każe Foucaultowi sądzić, że władza pasterska sytuuje się niejako w opozycji do relatywnie silnie indywidualistycznej, greckiej relacji miasto-obywatel. Stosunek stada do pasterza, w tym pełne poleganie na pasterzu w niemal każdym aspekcie życia jego stada-ludu, ma być zupełnie różny od stosunku obywateli do własnego miasta. Można wręcz wskazać, że wektor odpowiedzialności był odwrócony. To nie miasto miało odpowiadać za szczęście jednostki, za jej podążanie właściwą drogą, a w końcu za chwałę w zbawieniu. W modelu greckim to obywatel miał odpowiadać za miasto, a i to dopiero, kiedy samemu, przy ewentualnej pomocy innych obywateli, zrozumie, co jest dobre, a co złe dla niego samego; jaką drogą należy podążać. Dopiero kiedy człowiek sam sobą właściwie pokieruje może poświęcić się miastu i osiągnąć w ten sposób chwałę. O ile więc pewne praktyki mogły być podobne, to sam model relacji pasterz-stado i miasto-

obywatel zupełnie miały się różnić: „(...) idea władzy pastoralnej była obca myśli greckiej, pomimo kilku zapożyczeń, takich jak praktyczne badanie siebie oraz przewodnictwo sumienia”³⁷⁹.

Wspomniana transformacja na gruncie chrześcijaństwa żydowskiego pastoriatu, widoczna w tekstach ojców Kościoła, wyrażała się w następujących przesunięciach:

„1. (...) W koncepcji chrześcijańskiej pasterz musi brać na siebie odpowiedzialność – nie tylko za każdą owcę, lecz za wszystkie jej działania, za wszystkie dobre lub złe rzeczy, na które jest podatna lub które jej się przytrafiają”³⁸⁰.

„2. (...) W koncepcji hebrajskiej pasterzem był Bóg, za nim zaś podążało stado, stosując się do jego woli i prawa. (...) Jeśli Grek musiał być posłuszny, godził się z tym, ponieważ takie było prawo bądź wola jego miasta. (...) Dla chrześcijaństwa więź z pasterzem jest czymś indywidualnym, osobistym posłuszeństwem wobec niego. Jego wolę spełnia się nie dlatego, że jest zgodna z prawem i nie na tyle, na ile jest z nim zgodna, lecz przede wszystkim dlatego, że jest to jego wola”³⁸¹.

„3. Duszpasterstwo chrześcijańskie zakłada szczególny typ poznania między pasterzem a jego stadem. Jest to poznanie konkretne i indywidualizujące. Nie wystarczy poznać stada, lecz trzeba znać także każdą owcę. (...) Aby ową indywidualną wiedzę zdobyć, chrześcijaństwo przywłaszczyło sobie dwa zasadnicze narzędzia funkcjonujące w świecie hellenistycznym: badanie siebie oraz przewodnictwo sumienia (...). (...) Duszpasterstwo chrześcijańskie mocno związało ze sobą owe dwie praktyki. Z jednej strony, kierowanie sumieniem ustanowiło trwałą więź: owca pozwalała sobą kierować nie tylko, by wyjść cało z jakichś tarapatów – pozwalała sobą kierować w każdej sekundzie. (...) Co do badania siebie, jego celem nie było zamykanie się w samoświadomości, lecz umożliwienie jej całkowitego otwarcia się na przewodnika – odsłonięcia przed nim głębi swej duszy”³⁸².

„4. Zaszła jeszcze jedna transformacja, być może najważniejsza. Wszystkie te chrześcijańskie techniki badania, spowiedzi, przewodnictwa czy posłuszeństwa mają

³⁷⁹ Ibid., s. 233.

³⁸⁰ Ibid., s. 229.

³⁸¹ Ibid., s. 230.

³⁸² Ibid., s. 231.

na celu doprowadzenie do tego, żeby jednostki „umartwiały się” w tym świecie. Umartwianie to oczywiście nie śmierć, lecz wyrzeczenie się tego świata i siebie samego (...). (...) chrześcijańskie umartwianie jest czymś w rodzaju relacji z samym sobą. To część, konstytutywna część chrześcijańskiej samoidentyfikacji”³⁸³.

Widać wyraźnie, że w odniesieniu do relacji pasterz-stado, zaszły znaczące zmiany. Z genealogicznego punktu widzenia, główna z nich polegała na nowej praktyce – zapośredniczeniu relacji Boga-pasterza z ludem-stadem. Zamiast układu Bóg-lud, został przyjęty jako dominujący układ Bóg-pasterze-lud. Przy czym warto zauważyć, że w roli pasterzy występowali nie tylko duchowni, ale i co znamienne władcy świeccy – królowie, książęta, ale i zwykli możnowładcy. Odpowiedzialność za właściwe prowadzenie zwykłych ludzi powiązana była ze statusem społecznym. Ta logika wiązała się przede wszystkim z tym, że pasterz musi doglądać nie tylko całego swojego stada, ale i każdej z owiec z osobna, gdyż jest odpowiedzialny za jej zbawienie. Co więcej, odpowiedzialność pasterza za właściwe prowadzenie się jego owiec była warunkiem jego własnego indywidualnego zbawienia. Pewna wątpliwość co do stopnia realizacji tego chrześcijańskiego pastoriatu w rzeczywistości społecznej średniowiecznej Europy jest jak najbardziej zasadna. Można wręcz powiedzieć, że chrześcijańskie praktyki pastoralne miały przede wszystkim charakter dyskursywny. Ich ślad jest widoczny w pismach, zwłaszcza z pierwszych wieków po narodzinach Chrystusa, ale niekoniecznie w organizacji społecznej. W kolejnych wiekach pozostały przede wszystkim pewnym punktem odniesienia. I choć jak stwierdził Foucault nawiązując do średniowiecznej Europy: „Wydaje (...) się raczej, że ów okres, odwrotnie niż można się było spodziewać, nie był okresem tryumfującego duszpasterstwa”, to zaznaczył również, że: „Cały okres średniowiecza przenikała tęsknota do zawiązywania między ludźmi stosunków pastoralnych (...)”³⁸⁴.

Żydowskie praktyki pastoralne oraz ich rozwinięcie, zwłaszcza w zakresie zapośredniczenia relacji pasterz-stado w instytucji Kościoła oraz powiązanej teleologicznie z nim władzy świeckiej, stało się pewnym punktem wyjścia dla nowożytnego państwa. Nie jego determinantem, ale raczej uwarunkowaniem. Wskazując

³⁸³ Ibid., s. 232.

³⁸⁴ Ibid., s. 233–234.

w tym miejscu znaczenie w dyskursie teologicznym, a w istocie również społecznym i politycznym, obecności modelu władzy pastoralnej, należy odwołać się do kolejnego przesunięcia. Odpowiedzialność na instytucjach za dobro całego społeczeństwa, ale również i każdego z osobna miała mieć w wiekach średnich swój eschatologiczny cel, zarówno jeśli chodzi o kierujących, jak i kierowanych. Wymiar religijny uzasadniał władzę pastoralną, nawet jeśli nie była ona dominującą formą władzy. Stanowiła jednak trwały element rzeczywistości dyskursywnej. Zmiany, jakie zachodziły w sferze społeczno-politycznej, począwszy już od XV w., a więc przede wszystkim ruch reformacyjny i kontrreformacyjny, rozwój administracji królewskiej, książęcej, ale i biskupiej, a także zmiany w strukturze demograficznej związane z intensywną urbanizacją, stworzyły sytuację, w której niejako na nowo trzeba było ustalić relację człowieka do sprawujących władzę. Chrześcijańskie zapośredniczenie relacji Bóg-lud, które zostało opisane i uzasadnione na gruncie religijnym, zyskać miało nową odsłonę. W chrześcijańskim modelu Bóg-pasterz-lud, to państwo nowożytne w ostateczności zajęło miejsce pasterza. Postępować to miało stopniowo, ale nieuchronnie. Pytanie, na ile hebrajski i chrześcijański model władzy pasterskiej umożliwił powstanie lub intensywny rozwój państwa nowożytnego nie jest jednak pytaniem genealogicznym. Dla Foucaulta ważny był wyłącznie fakt, że pewien dostrzeżony w historii zespół praktyk pastoralnych, w zmienionej formie pojawił się najpierw wraz z powstaniem i rozwojem chrześcijaństwa, a później także przy okazji kształtowania się nowej formy politycznej organizacji jaką było państwo nowożytne. To, wraz z nieustannie oddziałującym na umysłowość europejskich elit wielkim dziedzictwem greckiej myśli politycznej, umożliwiło określony typ relacji politycznych w społeczeństwie. Nie ma tu determinacji – jest jedynie uwarunkowywanie czy wręcz przypadkowość:

„Można rzec, że chrześcijańskie duszpasterstwo wprowadziło grę, jakiej nie wyobrażali sobie ani Grecy, ani Hebrajczycy. Osobliwą grę, której elementami są życie, śmierć, prawda, posłuszeństwo, jednostki, samoidentyfikacja; grę, która, jak się zdaje, nie ma nic wspólnego z grą miasta, trwającego dzięki ofiarności obywateli. Nasze społeczeństwa okazały się naprawdę demoniczne, bowiem przypadkowo

połączyły ze sobą owe dwie gry – grę miasto-obywatel oraz grę pasterz-stado – w czymś, co nazywamy nowoczesnymi państwami”³⁸⁵.

2.6.3 Historyczne ekonomie władzy

Prace francuskiego badacza stanowią interesujące studium historii, zwłaszcza kontynentu europejskiego, przeprowadzone nie tylko z perspektywy współczesności, ale co istotne w odniesieniu do aktualnych problemów. W tym sensie o Foucaultie mówi się jako o historyku teraźniejszości. W genealogicznym poszukiwaniu korzeni obecnych w nowoczesnym społeczeństwie praktyk władzy, starał się właściwie rozpoznać je właśnie w historii. Skoro bowiem również on sam głęboko tkwił w tymczasowo organizującym społeczeństwu życie układzie władzy-wiedzy, to tym tylko, co umożliwić mu miało skuteczną krytykę aktualności była właśnie perspektywa historyczna. Z wieloma formami władzy, z którymi mamy mieć do czynienia obecnie, ludzkość już się stykała w przeszłości. Oczywiście jest, że były one osadzone we właściwych sobie układach władzy-wiedzy i właściwe rozpoznanie ich charakteru z perspektywy współczesnej jest bardzo trudne, a i to wyłącznie w odniesieniu do jakiegoś niewielkiego obszaru rzeczywistości. Foucault zakładał jednak, że brak osadzenia badacza w konkretnym układzie władzy-wiedzy jest nie przeszkodą, ale raczej zasadniczą wartością. Konfrontując bowiem rozpoznane niejako z zewnątrz historyczne praktyki władzy, z aktualnymi, można uzyskać właściwą perspektywę – podwójne przekroczenie układu władzy-wiedzy. W pierwszej kolejności Foucault wstępnie rozpoznał problemy współczesnej władzy i odnalazł ich wcześniejsze formy w historii. Te zaś analizował nie z realnie niedostępnej mu perspektywy owych czasów, ale z punktu widzenia współczesnego układu władzy-wiedzy. Następnie zaś w odniesieniu do swojego rozumienia tych „wyrwanych” z historii praktyk władzy starał się ponownie przyjrzeć osadzonej we współczesnym układzie władzy-wiedzy rzeczywistości. I choć cały czas jego analizy były, bo być musiały, uwarunkowane współczesnością, to podejście

³⁸⁵ Ibid., s. 232.

genealogiczne dawało mu nadzieję na chociaż częściową transcendencję uhistorycznienia swoich badań.

W takim oto kontekście można rozpatrywać to, co Foucault uznał za główny problem współczesności, a który sytuuje się między władzą-wiedzą, podmiotowością i państwem. Jeśli pytanie wiodące w jego pracach brzmiało – co ustanawia nas takimi, jakimi jesteśmy? – to w odniesieniu do XX i XXI-wiecznej rzeczywistości odpowiedź zawarta jest właśnie w złożonej relacji tych trzech kwestii: władzy-wiedzy, podmiotowości oraz państwa. W celu właściwego rozpoznania tejże relacji należy pójść drogą wytyczoną przez samego autora *Woli wiedzy* i wpierv przeanalizować historyczne formy tej relacji. Wszystkie bowiem z tych historycznych ekonomii władzy składają się na fundament, na którym opiera się współczesność.

Władza rozumiana przede wszystkim jako zbiór czynników podmiototwórczych, co zostało wskazane już wcześniej, ma zarówno swój wymiar indywidualny (strategiczne gry między wolnościami), jak i strukturalny (stany dominacji). Pamiętając jednak o wielokrotnie postulowanym przez Foucaulta nieistnieniu władzy jako takiej³⁸⁶, trzeba wyraźnie wskazać, że formy władzy, jako sposoby określania człowieka, również samookreślania, są bardzo zróżnicowane, ale jednak w jakiś sposób, sieciowo powiązane. Efektem obowiązywania konkretnego układu władzy-wiedzy jest konkretny człowiek. W tym oczywiście sensie, że jego konstytucja jest uwarunkowana, a nie zdeterminowana. Możliwości problematyzowania jego własnej egzystencji nie są sztywno ustalone, ale jednak w najbardziej podstawowych kwestiach przekroczenie właściwego mu układu władzy-wiedzy jest niemal niemożliwe. W ten bowiem sposób zupełnie straciłby korespondencję z rzeczywistością i społeczeństwem. W tej wielości form władzy, wobec których człowiek jest ustanawiany i się ustanawia, kryją się pewne właściwe danym czasom wiodące logiki – ekonomie władzy. Nie oznacza to, że organizują one wszystkie formy władzy, ale że zawarte są w dominujących mechanizmach władzy. Francuski badacz zwrócił uwagę zwłaszcza na trzy takie historyczne ekonomie władzy, które ostatecznie nakładając się na siebie w nowoczesnym państwie zorganizowały nam

³⁸⁶ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 186.

współczesną rzeczywistość³⁸⁷. Te ekonomie można za autorem *Nadzorować i karać* określić mianem władzy suwerennej, władzy dyscyplinarnej oraz biowładzy.

Władza suwerenna zdaje się być pierwszą ekonomią władzy, której wykształcenie się związane jest z rozwojem organizacji politycznych. Swój radykalny, a przez to modelowy kształt przybrała zdaniem Foucaulta w formie rzymskiej *patria potestas*, na mocy której ojciec rodziny dysponował *ius vitae ac necis* – prawem życia i śmierci³⁸⁸.

Ten rodzaj stosunku, choć niekoniecznie w odniesieniu do praktyk rzymskich, znalazł swoje odwzorowanie w sposobie organizacji pierwszych organizmów państwowych. Władca-suweren manifestował swoją zwierzchność nad ludźmi zamieszkującymi jego dominium poprzez prawo zadania śmierci lub zachowania przy życiu. Stąd, symbolem władzy suwerennej stał się miecz. Głównym zaś narzędziem suwerena – prawo. To on stanowił o tym, co zakazane, a co dozwolone. To on również, w razie złamania prawa, sądził i skazywał, również na śmierć. I tylko on mógł, mimo pogwałcenia przez kogoś prawa, zachować przy życiu. Suweren okazał się być nowym typem podmiotu – podmiotem jurydycznym. Wyłączne prawo do zadania śmierci, mimo jego późniejszego niuansowania, było fundamentem, na którym spoczął porządek społeczny, zwłaszcza średniowiecznej Europy³⁸⁹.

Skoro zasadą władzy suwerennej było prawo zadawania śmierci, to nie dziwić powinien fakt, że to uświadamianie ludziom tego faktu stało się istotnym elementem życia społecznego. Publiczne stracenia, współcześnie nie do pomyślenia, stanowiły nie tylko dość częsty widok na rynkach miejskich średniowiecznych miast, ale co istotne były przez wielu oczekiwany wydarzeniem. Suweren bowiem czynił z wymierzenia kary śmierci, z zmanifestowania swej władzy, wielki spektakl – kaźń. Trwała wiele godzin i poza makabrycznością umęczania straceńca poprzez jego okaleczanie i uporczywe utrzymywanie przy życiu, kaźni towarzyszyły liczne przemowy. Jednym

³⁸⁷ Terminu ekonomia władzy Foucault po raz pierwszy używa w przyjętym tu rozumieniu w: M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 213.

³⁸⁸ M. Foucault, „Wola wiedzy”, op. cit., s. 99.

³⁸⁹ Ibid.

słowem – celebracja. Nikt nie miał mieć wątpliwości, że za obowiązującym porządkiem kryła się realność śmierci³⁹⁰.

Z punktu widzenia współczesności istotne są trzy charakterystyki władzy suwerennej. Po pierwsze bazuje na asymetrycznym stosunku suwerena do człowieka. Z początku był nim lokalny władca, książę, a w końcu monarcha. Współcześnie rolę suwerena, wbrew przekonaniom teoretyków umowy społecznej, ma pełnić po prostu państwo. Po drugie, władza suwerenna działa doraźnie. Realizuje się dopiero kiedy zostanie złamane prawo, a więc kiedy zostanie podważona zwierzchnia relacja suwerena do poddanego. W sytuacji, kiedy prawo łamane nie jest i relacja podległości jest respektowana, władza nie ingeruje w życie człowieka. Stąd też wynika trzecia charakterystyka władzy suwerennej – sieć prawnych zakazów i nakazów ma tendencję do organicznego, choć bardzo ograniczonego rozrastania się. Jeśli bowiem prawo czegoś nie uwzględnia, to ten obszar znajduje się w polu konkurencyjnych wobec władzy suwerennej form władzy. W samą mechanikę władzy suwerennej wpisana jest już jednak pewna selektywność. Ze względów na zachowanie stabilności władzy nie wszystko może i powinno być wpisane w relację suweren-poddany. Konieczne istnienie takich obszarów, których suweren nie podporządkował sobie, jest rekompensowane przez dramatyczność wymierzanych kar³⁹¹.

Zanim omówione zostaną dwie kolejne ekonomie władzy, należy wskazać pewne zbieżne z tychże rozwojem zjawisko. Chodzi o wyraźne zmiany w sposobie działania władzy politycznej. Pomimo tego, że temat ten znalazł szerokie omówienie w pracach Foucaulta, w tym miejscu zostanie jedynie zarysowany, jako istotny kontekst analizowanych problemów.

Począwszy od wieku XVI, w wymiarze dyskursywnym pojawił się, a przynajmniej w takiej intensywności, nowy sposób rozpatrywania relacji władca-obywatel-państwo. Dotychczasowy, oparty na władzy suwerennej, w epoce nowożytnej został najpełniej wyrażony przez Niccolò Machiavellego na kartach *Księcia*. Jak wskazał Foucault:

„Zewnętrzność, transcendencja Księcia – oto zasada. Konsekwencja zasady: w tej mierze, w jakiej ów stosunek jest relacją zewnętrzną, jest on kruchy i nieustannie

³⁹⁰ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 17–18; Por. U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 82–83.

³⁹¹ Zob. U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 78–85.

zagrożony. Zagrożony z zewnątrz przez wrogów Księcia, pragnących zagarnąć lub odzyskać jego księstwo, ale również zagrożony od wewnątrz, gdyż nie istnieje powód *a priori*, bezpośrednia przyczyna, dla której poddani mieliby godzić się na jego zwierzchnictwo. Po trzecie, z owej zasady oraz wniosku wypływa następujący nakaz: celem sprawowania władzy ma być utrzymywanie, wzmacnianie i obrona owego księstwa (...)³⁹².

Tak rozumiany stosunek władcy-suwerena do własnego dominium można określać mianem sztuki władania. Jej celem jest utrzymanie swojej zwierzchności, zaś środkiem do tego umiejętne wykorzystanie zasobów oraz właściwe animowanie sporów i aliansów wewnątrz i na zewnątrz państwa. XVI w. przyniósł kontrpropozycję dla tak rozumianej sztuki władania. Chcąc ją przybliżyć francuski badacz przywołał typologię różnych postaci rządzenia, przygotowaną przez Francoisa Le Mothe Vayera, w której każda „odsyła do określonej formy nauki lub refleksji: rządzenie sobą, które wiąże się z moralnością, sztuka właściwego rządzenia rodziną, odsyłająca do ekonomii, i wreszcie nauka o dobrym rządzeniu, powiązana z polityką”³⁹³.

Otóż, jak twierdzi Foucault, w XVI wieku na poziomie dyskursywnym, zaś w kolejnych wiekach już na poziomie praktyki politycznej, został przyjęty nowy typ rządzenia państwem. Model zarządzania rodziną, a więc model ekonomiczny, zdaje się być uznany za najwłaściwszy również w odniesieniu do całego państwa. Pytanie, na które odpowiedź próbowało znaleźć nowe, ekonomiczne rozumienie rządzenia, określone jako sztuka rządzenia, brzmiało:

„(...) jak wprowadzić ekonomię – tzn. taki sposób właściwego zarządzania jednostkami, dobrami, bogactwami, jaki można sprawować w obrębie rodziny, jaki może sprawować dobry ojciec rodziny, potrafiący kierować swą żoną, swymi dziećmi, domownikami, umiejący powiększać bogactwo rodziny, będący w stanie stworzyć korzystne dla nie więzi – w jaki sposób wprowadzić tę uwagę, skrupulatność, ten typ stosunku ojca do rodziny w obręb zarządzania państwem?”³⁹⁴.

³⁹² M. Foucault, „*Rządomyślność*”, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 166–167.

³⁹³ *Ibid.*, s. 168.

³⁹⁴ *Ibid.*, s. 170.

W kolejnych wiekach odpowiedź na to pytanie w coraz większym stopniu znajdowała swoje miejsce nie tylko w traktatach filozoficznych, ale również w dynamicznym rozwoju państwa nowożytnego. Przedstawione przesunięcie w pewnym sensie wiązało się z kryzysem władzy suwerennej. Zastępowanie struktur feudalnych przez wielkie państwa administracyjne i kolonialne uderzyło w indywidualną relację suwerena z poddanym. Dla jasności warto jednak wskazać, że ta indywidualna relacja była przede wszystkim wyrazem określonych stanów dominacji, osadzonych w całym porządku społecznym. Drugim zaś czynnikiem osłabiającym organizację społeczeństwa opartą na władzy suwerennej miała być szeroko rozumiana reformacja i kryzys przewodnictwa duchowego, jaki ze sobą niosła. Stąd, zachwiane zostały podstawy obowiązującego układu władzy-wiedzy: kryzys dotknął ostoję władzy suwerennej – księcia, oraz gwaranta prawdy – biskupa”³⁹⁵. Pojawienie się sztuki rządzenia nie tyle było więc przyczyną kryzysu władzy suwerennej, ile raczej jej wyrazem, a zarazem stanowiło próbę uzasadnienia dla prowadzenia nowych ekonomii władzy:

„Koncentracja państwowa, z jednej strony, rozpad i rozłam religijny – z drugiej: sądzę, iż tu właśnie, na skrzyżowaniu tych dwóch ruchów, z tak wielką siłą pojawia się w XVI w. pytanie o to, «jak być rządzonym, przez kogo, do jakiego stopnia, w jakim celu, jakimi metodami?»”³⁹⁶.

Analizując dwie kolejne ekonomie władzy: władze dyscyplinarną oraz biowładzę, należy mieć na uwadze nową realność, jako stwarzało przejście od władania państwem do rządzenia nim. Nie dlatego, że są to ramy, w jakich te dwie nowe ekonomie były realizowane, ale ponieważ były to procesy równoległe i ściśle powiązane. Dlatego warto wskazać, że za główne założenie sztuki rządzenia uznano, że:

„Państwem rządzi się zgodnie z właściwymi mu racjonalnymi prawami (...); państwo, tak jak natura, ma swą własną racjonalność, nawet jeśli jest ona innego rodzaju. Sztuka rządzenia (...) będzie musiała odnaleźć zasady swej racjonalności w tym, co stanowi charakterystyczną realność państwa”³⁹⁷.

³⁹⁵ Ibid., s. 163–164.

³⁹⁶ Ibid., s. 164.

³⁹⁷ Ibid., s. 176.

W odróżnieniu od władzy suwerennej władza dyscyplinarna nie ustanawia się na powszechnie uznawanym prawie suwerena wobec poddanych do zadawania śmierci lub zachowywania życia, ale przede wszystkim na określaniu codzienności. Jeśli bowiem suweren władał poprzez wprowadzanie zakazów, to w odniesieniu do praktyk dyscyplinarnych można mówić przede wszystkim o nakazach: „(...) prawo zabrania, dyscyplina nakazuje (...)”³⁹⁸.

Zasadą organizującą praktyki, techniki i mechanizmy władzy dyscyplinarnej jest produktywność. Sztuka rządzenia wprowadza na poziom państwowy ekonomiczną perspektywę życia jednostki. Władza suwerenna zadowalała się wytyczaniem nieprzekraczalnych granic oraz nakładaniu nielicznych i raczej ogólnych zobowiązań. Ambicją suwerena było utrzymanie i realizowanie swojej zwierzchności, ale w stosunkowo niewielkim obszarze życia człowieka. Władza dyscyplinarna osadzona była zaś na przekonaniu, że dobrobyt i siła rządzących wynika przede wszystkim z jak najlepszego wykonywania przez jednostki tego, co zdaniem rządzących wykonywać powinny. Nie miał być to jednak bezmyślny aparat opresywnego uciemnienia ludzi. Produktywność wymagała bowiem traktowania ludzi jako indywidua – odkrywania w każdym jego słabych i silnych stron, talentów czy określonych skłonności. „(...) Foucault podkreśla „produktywność” owej techniki władzy: nie chodzi o jedynie zniewolenie jednostek, ale rozwijanie i wykorzystywanie ich zdolności”³⁹⁹.

Produktywność wymagała więc z jednej strony jak najlepszego poznania jednostki, aby móc efektywnie ją wykorzystać. Można w tym miejscu dostrzec pewne napięcie – czy priorytetem dla wskazania i wytyczenia człowiekowi określonej ścieżki życia miało być jak najpełniejsze wykorzystanie przez niego jego własnego potencjału, czy też istotniejsze było to, czego w danej sytuacji najbardziej od poddanego potrzebowali rządzący. To pytanie zadane w odniesieniu do konceptu władzy-wiedzy przestaje być jednak tak problematyczne. Wewnętrzną racjonalnością władzy dyscyplinarnej jest bowiem imperatyw produktywności. Władza ustanawia się w odniesieniu do wiedzy; wiedza zaś jest w zasadniczym stopniu uwarunkowana przez system praktyk władzy. Przekładając ten koncept na kwestię potencjalnego konfliktu potrzeb rządzących i

³⁹⁸ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja...*, op. cit., s. 69.

³⁹⁹ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 35.

różniących się od nich predyspozycji jednostek, trzeba stwierdzić, że zarówno sam proces określania predyspozycji jednostek jest efektem potrzeb rządzących, jak i potrzeby rządzących są formułowane w odniesieniu do możliwych do rozpoznania predyspozycji jednostek. Władza dyscyplinarna chcąc osiągnąć maksymalną produktywność jednostek musiała w pierwszej kolejności jakoś zdefiniować człowieka - określić go w sposób umożliwiający skuteczne rozpoznanie jego mocnych i słabych stron. Z tego też względu, rozwój władzy dyscyplinarnej wiązany jest z wytwarzaniem wiedzy o człowieku. W odniesieniu do foucaultiańskiej koncepcji podmiotu można stwierdzić, że władza dyscyplinarna z nową, niespotykaną dotąd intensywnością upodmiotawia – włącza w nowe formy egzystencji i to już na etapie przebudowy zastanego systemu dyskursów prawdziwościowych. Wskazuje czy raczej produkuje nowe aspekty ludzkiej egzystencji. Efektem rozwijania się władzy dyscyplinarnej, zwłaszcza w XVIII w. jest:

„(...) ustanowienie jednostki jako przedmiotu możliwego do opisanie i analizy – nie po to jednak, by zredukować ją do cech „gatunkowych”, jak to czynią przyrodnicy wobec istot żywych, lecz aby poddać ją wraz z jej szczególnymi cechami, indywidualną ewolucją, właściwymi jej zdolnościami i postawą pod stałą obserwację wiedzy (...)”⁴⁰⁰.

Narzucenie nowej formy człowiekowi w celu zwiększania jego produktywności w swej zasadzie jest w pewnym sensie totalne. Wymaga bowiem szczegółowego badania jednostki – jej obserwacji, klasyfikacji, porównywania, a w końcu i korekcji. Ten ciąg nie ma jednak określonego celu, ale wyłącznie kierunek. Nowa wiedza o człowieku prowadzi do nieustannej redefinicji człowieka w ogóle, włącznie z kwestią jego produktywności. Problem możliwie najszybszego wytworzenia dóbr w zakładzie produkcyjnym lub skutecznego wyszkolenia żołnierzy odsłonił czy też wytworzył potrzebę systemowego postrzegania produktywności. Z czasem kolejne dyskursy naukowe proponowały wprężenie coraz to nowych obszarów życia w system produktywności. Można powiedzieć, że dyskursy prawdziwościowe, w epoce nowożytnej uniformizowane w ramach tzw. nauk, wraz z władzą dyscyplinarną wykształciły niespotykane dotąd pozytywne sprzężenie zwrotne. Wyprodukowana wiedza pozwalała na ustanawianie

⁴⁰⁰ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 185–186.

nowych praktyk i technik władzy, które z kolei umożliwiały powstawanie nowej wiedzy. Jak stwierdził Hindess, „istnieje ścisła relacja pomiędzy rozwojem władzy dyscyplinarnej, z jednej strony, i rozwojem pewnych pól wiedzy – z drugiej”⁴⁰¹.

Poznanie człowieka – warunek skutecznego wykorzystania jego pełnego potencjału – wymagał całego aparatu. W toku rozwoju władzy dyscyplinarnej, na przestrzeni wieków XVII, XVIII i XIX wykształcić się miała cała seria dyskursów oraz korespondujących z nimi praktyk, technik i mechanizmów władzy. Przedmiotem poznania uczyniono przede wszystkim biologiczny wymiar człowieka, który Foucault określał mianem *ciała*. To ciało bowiem było w pierwszej kolejności badane: mierzone, testowane, klasyfikowane, porównywane, ale i leczone czy korygowane. Zwłaszcza w *Nadzorować i karać*, a więc jeszcze przed pełnym wyłożeniem swej koncepcji władzy i podmiotu, Foucault skupiał się na mechanizujących człowieka efektach władzy dyscyplinarnych. Człowiek, zwłaszcza jego ciało, był o tyle istotny dla władzy suwerennej, że to na ciele była wymierzana kara. To ciało umożliwiało ceremonialną i w swej istocie ujarzmiającą, pedagogiczną manifestację władzy suwerena. Władza dyscyplinarna natomiast odnosiła się do ciała w znacznie większym stopniu – ustanawiała się w stosunku rzeczywistości do ciała. Nie jest skierowana przeciwko ciału, ale na nie – na kształtowanie jego rozwoju i manipulowanie jego funkcjonowaniem⁴⁰².

Do tej pory wybrzmiał przede wszystkim produktywny aspekt omawianej ekonomii władzy – poprzez dyscypliny potencjał człowieka jest dostrzegany i wykorzystywany. Trzeba jednak uzupełnić ten obraz o jej pozytywność. Po pierwsze, o ile ogólny, ekonomiczny zamiar wykorzystania potencjału jednostki jest oczywisty, to należy mieć na względzie, że sam ten potencjał jest nieustannie redefiniowany w ramach dyskursów, mających umożliwić jego realizację. Po wtóre zaś, władza dyscyplinarna działając w sposób jednowymiarowy – mechanistyczny, wytwarza nowy wymiar ludzkiego funkcjonowania. Dostrzega ciało i to właśnie ciało wpisuje w szereg procedur i reżimów – przestrzennych i czasowych. Trzeba robić wszystko nie tylko w określony sposób, w

⁴⁰¹ B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 122.

⁴⁰² H. Walentowicz, *O dwóch projektach „czesania historii pod włos”: Michel Foucault a Szkoła Frankfurcka...*, op. cit., s. 206.

określonej kolejności, ale również w określonym miejscu i przez określony czas. Jak wskazał Błesznowski:

„(...) dyscyplina ma doprowadzić osobę poddaną władzy do całkowitej uległości, ale nie chodzi tu jedynie o jej uciemnienie; zamiarem dyscyplin XVIII wieku jest raczej kształtowanie jednostek – podmiotów dla celów społecznych, w szkole, zakładzie karnym czy fabryce”⁴⁰³.

W takim oto sensie, władza dyscyplinarna ujarzmiła jednostkę, ale tylko w stopniu, na jaki pozwala pozostały kontekst życia jednostki. O ile bowiem władza dyscyplinarna zdaniem autora *Użytku z przyjemności* jest jednym z głównych czynników podmiototwórczych w wiekach XVII-XIX, to należy mieć na względzie, że z konieczności jest czynnikiem niejedynym.

Ratio władzy dyscyplinarnej jest produktywność. Charakterystyczną zaś formą jej osiągnięcia zdaje się być natomiast tresura i towarzyszący jej nadzór. Jest to proces, który współcześnie, intuicyjnie kojarzony jest z opresyjnym wymiarem dyscypliny. Przyzwyczajanie ciała do wykonywania czynności zgodnie z przewidzianą instrukcją było drogą do uzyskania efektywnego, jak się miało zdawać, rozwoju i pracy człowieka – efektywnego ze zmieniającego się, dyskursywnie definiowanego punktu widzenia. Wiedza produkowana w ramach reżimów dyscyplinarnych i ujmowana w dyskursy naukowe, szkicowała zupełnie nowego człowieka. Z jednej strony był bardzo drobiazgowo opisany, z drugiej zaś, będąc wtłoczonym w aparat dyscyplinarny, stawał się jedynie kolejnym obiektem formowanym przez aspirujące do racjonalności procedury i techniki. Instytucjami, które łączyły funkcje tworzenia wiedzy o człowieku, a jednocześnie celowego formowania go, były m.in. szkoła, szpital, koszary, fabryka i więzienie⁴⁰⁴.

Nieustanna obserwacja, zbieranie informacji, ocena i w końcu korekta – w ten sposób władza dyscyplinarna już od okresu dziecięcego w szkole formowała określoną subiektywność. Dobrym, karnym żołnierzem lub uległym pacjentem czy więźniem nie mógł być ktoś, kto już jako dziecko nie został wprowadzony w reżim dyscyplin. Z tego

⁴⁰³ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 79.

⁴⁰⁴ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 35.

względu oświeceniowa misja niesienia kaganka oświaty na drodze umasowienia edukacji szkolnej, zdaje się być nie przedsięwzięciem emancypacyjnym, ile raczej systemowym ujarzmianiem – rozwijaniem podmiotowości nie tylko otwartej na nadzór i tresurę, ale przede wszystkim na niej się opierającej.

Jednostka została na niespotykaną dotąd skalę rozpoznana i wywyższona, ale jednocześnie silnie określona i ujarzmiona. Pole jej egzystencjalnej swobody ulec miało radykalnemu zawężeniu. Indywiduacja na drodze deindywidualizacji⁴⁰⁵.

Stąd się wzięło początkowe postrzeganie przez Foucaulta podmiotu jako czegoś silnie negatywnego i represyjnego – jako sztucznej formy narzuconej poprzez dyscypliny, która uciemnia indywidualność. Chodziło o nowoczesnego człowieka – powstałego wskutek serii dyskursywnych, naukowych określeń oraz dyscyplinarnych ujarznień, zwłaszcza w ramach dedykowanych do tego instytucji. Kiedy padło stwierdzenie, które przysporzyło mu wielkiej popularności, również poza samą Francją, a więc to o „śmierci człowieka”, to właśnie w przybliżonym powyżej znaczeniu należy je odczytywać. „Śmierć człowieka” oznaczała koniec jego nowoczesnej subiektywizacji, wyrosłej na styku intensywnych zabiegów poznania człowieka i nowej ekonomii władzy – władzy dyscyplinarnej – władzy określającej codzienność⁴⁰⁶.

Z rozwojem sztuki rządzenia, władzy dyscyplinarnej, a także dyskursów naukowych, jest związane pojawienie się nowego typu podmiotu, określanego przez Foucaulta jako humanistycznego. Poznanie człowieka, konieczne na drodze skutecznego wykorzystania jego potencjału, niosło ze sobą potrzebę osadzenia tego poznania na niewzruszonej podstawie – na świadomości uprawomocnionej słynnym *cogito ergo sum*. Wywyższając samo poznanie, należało rozpoznać pewne warunki tego poznania, a więc podmiot, który uprawomocnił roszczenia do prawdy wpisane w koncept dyskursów naukowych. Podmiot humanistyczny to nic innego niż koncepcja człowieka, jako z jednej strony zdolnego do pewnego poznania, a z drugiej jako ograniczonego i ograniczającego się w swej swobodzie egzystencji. Ten nowoczesny podmiot jest zarazem podmiotem poznania, ale co wprost się z tym przecież wiąże, na nowo skonstruowanym podmiotem moralnym. W praktyce społecznej zaś znajduje to swój wyraz w postaci podmiotowości prawnej. Jest

⁴⁰⁵ M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 277.

⁴⁰⁶ A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 67.

obdarzony świadomością, sumieniem i duszą⁴⁰⁷. Autor *Woli wiedzy* wiąże przełom kartezjański ze sztuką rządzenia i pojawieniem się władzy dyscyplinarnej, ale nie w sposób przyczynowo skutkowy. Każdy z tych elementów był niekonieczny, ale bez któregokolwiek współczesność miała by zupełnie inny kształt.

Skoro człowiek – podmiot humanistyczny – jest zdolny do uprawomocniania dyskursów naukowych, to jest też w przypadku złamania prawa wart odejścia od srogiej i publicznej kary, na rzecz przyjęcia kary w ciszy, poza ludzkim spojrzeniem, w miejscu odosobnienia. Kary nie będącej karą, ale raczej korektą. Temu zwrotowi od kaźni do kary korekcyjnej określonej dyscyplinarnym reżimem, poświęcone jest niemal całe *Nadzorować i karać*. Z punktu widzenia niniejszej pracy, warte jest podkreślenie wagi związku między wyrażoną w sztuce rządzenia potrzebą ekonomizacji władzy, sposobem działania dyscyplin, a także dyskursami naukowymi leżącymi u ich podstaw. Tym zaś co ten związek umożliwiło, a potem w jego ramach było rozwijane, było podmiotowe osadzenie władzy. Wszystko bowiem wiąże się z poznaniem – to zaś zostało w ramach dyskursów naukowych osadzone na świadomej jednostce. Dopiero rozpoznanie człowieka-jednostki jako niezbędnego dla układu władzy-wiedzy, umożliwiło kolonizację życia społecznego przez praktyki władzy dyscyplinarnej. Człowiek, żeby stać się przedmiotem poznania musiał zostać wprawdzie uznany za tego poznania podmiot. Warto dodać, że ten przełom nie miał charakteru uświadomionego, ani nagłego. W XVII wieku mieliśmy mieć do czynienia z historycznym splotem praktyk, głównie dyskursywnych, które obecne były już od wieków. Kartezjusz sam nie doprowadził do wielkich, historycznych zmian – on je wyraził i symbolicznie uosobił⁴⁰⁸.

Biorąc powyższe, można pokusić się o określenie pewnego ciągu, niekoniecznie przyczynowo skutkowego, rozwoju władzy dyscyplinarnej jako dominującej ekonomii władzy:

- a) osadzenie poznania na kartezjańskim podmiocie,
- b) rozpoznanie potrzeby efektywnego wykorzystania jednostek (ekonomiczna perspektywa sztuki rządzenia),
- c) uznanie wiedzy o człowieku jako warunku maksymalizacji jego produktywności,

⁴⁰⁷ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 35.

⁴⁰⁸ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, op. cit., s. 39.

- d) rozwój dyskursów naukowych i odpowiadających im praktyk władzy dyscyplinarnych,
- e) wykształcenie się instytucji ujarzmiających jednostki – zbierających o nich informacje i korygujących ich zachowania w restrykcyjnym reżimie praktyk władzy dyscyplinarnej.

Trzecią historyczną ekonomią władzy miała być tzw. biowładza. Wykształcała się niejako w nieustannym odniesieniu do władzy dyscyplinarnej. Obie stanowiły odpowiedzi na ten sam problem. Sztuka rządzenia wyrażała potrzebę stosowania ekonomicznego podejścia do kierowania państwem. Jeśli więc dyscypliny realizowały optymalizację ludzkiego życia na poziomie mikro, a więc celowo choć niewidocznie ingerując w codzienność, to przestrzenią, w której realizowana była biowładza był poziom makro. Jak ujął to autor *Porządku dyskursu*:

„Starej mechanice suwerennej władzy wymykało się zbyt wiele rzeczy, jednocześnie od dołu i od góry, na poziomie szczegółu i na poziomie masy. Aby uchwycić szczegół, zastosowano pierwszą akomodację: akomodację władzy nad jednostkowym ciałem, z nadzorem i tresurą – była to dyscyplina. Następnie, pod koniec XVIII w. powstaje druga akomodacja, władza nad zjawiskami globalnymi, nad zjawiskami populacyjnymi, z biologicznymi lub bio-socjologicznymi procesami ludzkich mas”⁴⁰⁹.

Ramą teoretyczną dla tych dwóch ekonomii władzy – dyscyplinarnej i biowładzy – była dyskursywnie wyrażona jako sztuka rządzenia, potrzeba lub przynajmniej zamiar usprawnienia zarządzania państwem. Dyscypliny pozwoliły opanować żywioł życia społecznego – uporządkowały przynajmniej główne obszary egzystencji. Szkoła, więzienie, koszary, szpital, zakład pracy są jedynie figurami pewnej tendencji do organizowania rzeczywistości wedle pewnego wzorca. Te instytucje są jedynie soczewkami, w których widać pewne sposoby konstytuowania nowej subiektywności – przyzwyczajonej od najmłodszych lat do podążania przez życie zgodnie z instrukcjami. Nie sama szkoła czy więzienie ujarzmiły społeczeństwo, ale wpływ nieustannego kontaktu z kolejnymi dyscyplinami. Suma dyscyplin zaś, z istoty swej działających

⁴⁰⁹ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 247–250; za: H. Walentowicz, *O dwóch projektach „czesania historii pod włos”: Michel Foucault a Szkoła Frankfurcka...*, op. cit., s. 206 Do sprawdzenia odesłanie bibliograficzne.

podłóg wpisanych weń celów, dała efekt zupełnie przekraczający każdą z dyscyplin z osobna: „(...) wszechobecne skutki życia w takim społeczeństwie daleko wykraczają poza cele, do których można zastosować dyscyplinę w każdym poszczególnym przypadku”⁴¹⁰.

Każda dyscyplina ma wpisany jakiś cel lub chociaż ogólny zamiar – łączy je ze sobą jedynie sama celowość oraz mikropoziom realizacji. Żeby je dostrzec trzeba zwrócić się w stronę codzienności jednostki. Epoka nowożytna przynosi jednak rozwój nauk, które pozwalają obserwować życie ludzi w niesamowitym oddaleniu. Dyscypliny uniformizując jednostki, odnosząc do nich coraz to nowe, wspólne miary, umożliwiły jednocześnie sprawną obserwację wielkiej rzeszy ludzi. Poprzez nadawanie sztywnych tożsamości, wyrażanych w kategoriach empirycznych, takich jak wiek, płeć, wzrost, długość życia, toczone choroby, liczba dzieci, zawód, majątek etc., rozwijająca się statystyka umożliwiła postulat produktywności jednostki realizować w odniesieniu do sytuacji całego społeczeństwa. Co nawet bardziej istotne, umożliwiła również rozszerzenie tegoż postulatu na samo społeczeństwo jako takie. Nie tylko więc należało podejmować działania w celu efektywnego wykorzystania jednostki, ale przede wszystkim zadbać o rozwój i wykorzystanie potencjału całej ludności: „Pozwalając kwantyfikować zjawiska właściwe populacji, statystyka doprowadza do ujawnienia w niej specyfiki nieredukowalnej do niewielkich ram rodziny”⁴¹¹.

Ekonomiczne podejście właściwe sztuce rządzenia model zarządzania rodziną, właśnie dzięki wspólnym dla całej ludności miarom, pozwoliło rozszerzyć na wyższy poziom zbiorowości – na populację. W konsekwencji zaś sztuka rządzenia z wymiaru przede wszystkim dyskursywnego – rozważań jak rządzić i jak być rządzonym, przeniosła się do wymiaru politycznego – praktyki rządzenia. Rozwijanie się dyskursów naukowych w warunkach coraz to nowych reżimów dyscyplinarnych umożliwiło rozpoznanie populacji. Od tego momentu przedmiotem oddziaływania władzy stał się zarówno człowiek w swej indywidualności, jak i zbiorowość dzięki tej konstruowanej indywidualności rozpoznawana – populacja. Pozwoliło to znieść dotychczasowe napięcie obecne w sztuce rządzenia pomiędzy próbą realizowania w praktyce ekonomicznego

⁴¹⁰ B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 124.

⁴¹¹ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 179–180.

modelu zarządzania rodziną a zastanymi strukturami. Jak to określił Foucault: „Domownicy i ojciec rodziny z jednej strony, państwo i suweren z drugiej; sztuka rządzenia nie mogła znaleźć właściwego sobie wymiaru”⁴¹². W dalszej zaś części podkreślił więc istotność rozpoznania populacji jako właściwej przestrzeni do realizowania sztuki rządzenia: „Perspektywa populacji, realność zjawisk, właściwych populacji pozwolą usunąć definitywnie model rodziny i odnieść pojęcie ekonomii do czegoś innego”⁴¹³.

Władza dyscyplinarna umożliwiając rozpoznanie populacji ukazała przy tym swoje silne ograniczenia. Każda dyscyplina ma właściwy sobie cel lub cele – bardzo szczegółowo określić człowieka, jego zachowanie i sposób myślenia, w określonych warunkach. Z punktu widzenia rządu, dyscypliny umożliwiały głęboką ingerencję w kształt społeczeństwa. Problemem jednak stała się synchronizacja dyscyplin w celu uzyskania pożądanego efektu. Dyscyplina była bowiem przede wszystkim metodą – wprowadzaną odgórnie, ale i oddolnie. Niektóre wzajemnie się znosiły, inne wzmacniały. Dla przykładu, jedne rozwijały gotowość do walki bez zadawania pytań dowódcom, inne zaś umacniały bezkrytyczną, „pacyfistyczną” lojalność wobec monarchy. W obliczu ryzyka przewrotu wojskowego, wyraźnym był więc konflikt celów dyscyplin. Te ograniczenia pozostały niejako bez odpowiedzi. Stanowią bowiem konstytutywną część samej władzy dyscyplinarnej. Niemożność sprawnego, w pełni kontrolowanego i w zamierzeniu głęboko racjonalnego rządu przy pomocy dyscyplin skierował uwagę rządzących na nowy typ oddziaływań na społeczeństwo – biowładzę.

Dyscyplina działa poprzez celową ingerencję w życie jednostki. Ta ingerencja jest zaś drobiazgowo opisana, a jej efekty cyklicznie weryfikowane⁴¹⁴. Na makropoziomie – poziomie całej populacji, skuteczność rządu przy pomocy dyscyplin nie jest zadowalająca. Nowa wiedza, którą agregowała przede wszystkim statystyka, wykazała, że to, co dyscypliny drobiazgowo określały na poziomie życia codziennego jednostki, ma swój widoczny ślad w danych statystycznych. Chcąc zwiększać produktywność całej

⁴¹² Ibid., s. 178.

⁴¹³ Ibid., s. 179.

⁴¹⁴ Szczególną formą weryfikacji skuteczności dyscyplin był przeprowadzany w różnych formach egzamin - w szkole, wojsku, szpitalu etc. Jednocześnie, będąc zaprojektowanym elementem egzamin uwiarygadniał skuteczność całej dyscypliny. Zob. B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 102.

populacji, należało wpływać na niektóre makro wskaźniki. W soczewce statystyki ukazywały się tak istotne związki jak ten między dostępem do edukacji a poziomem przestępczości, ale i tak zdawałoby się banalny, jak między krojem i kolorystyką mundurów a zainteresowaniem zaciąganiem do wojska. Zamiast więc ingerować wyłącznie na poziomie codzienności, biowładza realizowała się w przestrzeni odgórnych regulacji. Unormowanie życia charakterystyczne dla władzy dyscyplinarnej zastąpiła normalizacją. Zamiast drobiazgowo określać, co i jak należy robić, biowładza koncentrowała się wyłącznie na efekcie: „Biowładza ma gospodarować i projektować (...)”⁴¹⁵.

Zwiększenie dzietności, wydłużenie średniej życia, spadek zachorowalności na określone choroby, wzrost migracji do nowych kolonii czy podniesienie odsetka osób mówiących danym językiem – biowładza bazuje na wielości celów, realizuje się w trudno dostrzegalnych z perspektywy codzienności regulacjach, zaś prowadzi do określonych efektów. W tym sensie jest więc powiązana z władzą dyscyplinarną, gdyż bez niej, bez jej uniformizującego, upodmiotowiającego oddziaływania, nie miałyby szansy zaistnieć. Np. to reżim szkolny wydobywa, klasyfikuje i przekazuje dalej wiedzę, na temat dziecka i jego tożsamości – wyznania, narodowości, języka, sytuacji rodzinnej i materialnej, a nawet zapatrywań politycznych jego i jego rodziców. Tak pozyskaną, względnie ustandaryzowaną wiedzę z setek czy tysięcy placówek szkolnych wykorzystywano do wprowadzania odpowiednich regulacji wedle założonych celów. W warunkach tego makro-mikro układu bio-dyscyplinarnego sztuka rządzenia musiała odpowiadać na nowe pytania. Nie było to już tylko ogólne – jak rządzić i jak być rządzonym? Nowe pytania brzmiały – co należy robić? jakie cele realizować? dla czyjego dobra? Celem władzy suwerennej było utrzymanie i realizowanie zwierzchności. Natomiast celem rządzenia, a więc realizacji sztuki rządzenia opartej na biowładzy i dyscyplinach, okazała się być sama populacja – jej dobro, biologicznie rozumiana jakość, ale i najpełniejsze jej rozpoznanie:

„(...) populacja pojawi się *par excellence* jako ostateczny cel rządzenia: cóż bowiem w istocie miałyby go stanowić? Oczywiście nie samo rządzić, ale polepszanie doli populacji, powiększanie jej bogactwa, długości życia zdrowia; narzędziem zaś,

⁴¹⁵ M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 277.

którym posłuży się rządzenie, aby zrealizować te cele, w pewien sposób immanentne polu populacji, stanie się zasadniczo również populacja (...)⁴¹⁶.

Od momentu, gdy w XVIII i XIX wieku populacja stanie się główną przestrzenią realizowania się władzy – dostrzegać możemy stopniową deprecjację politycznej funkcji rodziny. Przestała pełnić funkcję modelu zarządzania dla całego państwa. Nie była już też jedynym sposobem wyjaśniania życia społecznego. Wciąż zajmowała uprzywilejowane miejsce wśród form życia społecznego, ale z perspektywy rządzenia, nawet jeśli nie było to jeszcze uświadomione, rodzina stała się wyłącznie instrumentem. Jako element wewnątrz populacji stanowiła jedynie pewną drogę docierania do całości społeczeństwa. Obniżenie odsetka ubóstwa i przestępczości w regionie można było uzyskać poprzez prowokowanie migracji określonej grupy rodzin w miejsca, gdzie generowane przez nie społeczne problemy będą mniej odczuwalne. Podobnie radykalność poglądów politycznych właściwych całym grupom narodowym, np. katolickich Irlandczyków, była ograniczana poprzez dyskretne znoszenie utrudnień w zawiązywaniu międzyreligijnych i irlandzko-angielskich związków małżeńskich. Rodziny mieszane były bowiem znacznie mniej skłonne do antyrządowych i antyangielskich wystąpień. Populacja stała się nową perspektywą rządzenia, zaś jej różnie rozumiane dobro nowym uzasadnieniem władzy⁴¹⁷. Rodzina pozostała w sferze jej zainteresowania wyłącznie przez wzgląd na swoje wyjątkowo mocne i trwałe osadzenie w porządku społecznym. Francuski badacz przyznał: „To przeniesienie rodziny z poziomu modelu na poziom instrumentalny jest czymś absolutnie zasadniczym”⁴¹⁸.

Warto to raz jeszcze syntetycznie podsumować. Rozwój sztuki rządzenia był powiązany z rozwojem władzy dyscyplinarnej. Rozwój zaś władzy dyscyplinarnej był powiązany z rozwojem dyskursów naukowych i agregacją niespotykanej w historii ludzkości ilości wiedzy o pojedynczym człowieku i całej ludności. Dzięki temu udało się dostrzec poziom życia społecznego, który jest nieredukowalny do życia jednostek czy nawet rodzin. Koncept populacji ujmuje łącznie dynamikę tysięcy procesów ekonomicznych, demograficznych, medycznych, ale i politycznych. Chcąc na nie

⁴¹⁶ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 180.

⁴¹⁷ Ibid.

⁴¹⁸ Ibid.

oddziaływać rozwinęła się nowa forma władzy – biowładza. Poprzez regulacje, czyli wpływanie na istotne z perspektywy populacji procesy, ale niedostrzegalne w swym założonym celu z punktu widzenia życia jednostek, rządzący oderwali politykę od rodziny. Żeby jednak domknąć ten ciąg, należy przyznać, że biowładza wcale nie zastąpiła władzy dyscyplinarnej. Co więcej, do pewnego stopnia ją zintensyfikowała. W końcu tym, co umożliwiło rozpoznanie populacji i realizowanie biowładzy była drobiazgowo pozyskiwana wiedza w dyscyplinarnych reżimach szkoły, koszarów, szpitala, więzienia, ale z czasem i wszelkiego rodzaju urzędach. Na przecięciu dyscyplin i biowładzy rozwijały się/rozwijane były odpowiadające nowej sytuacji dyskursy i związane z nimi urządzenia, m.in. omówione w dalszej części urządzenia bezpieczeństwa i wolności, a także przytoczone wcześniej urządzenie seksualności: „Nowoczesne państwo, zdaniem Foucaulta, wytworzyło dyskurs ludzkiej seksualności, czyniąc go, tym samym, punktem zaczepienia dla praktyk dyscyplinarnych na mikropoziomie oraz kontroli populacji na makropoziomie”⁴¹⁹.

Można powiedzieć, że perspektywa populacji przyniosła renesans praktykom dyscyplinarnym. Ich intensywna centralizacja miała odąd służyć podporządkowaniu ich nowemu celowi – sprawnemu kierowaniu populacją dla jej własnego dobra: „(...) nigdy jednak dyscyplina nie była czymś tak ważnym i nie przywiązywano do niej większej wagi niż od chwili, gdy spróbowano kierować populacją”⁴²⁰.

2.6.4 Rządomyślność i zarządzanie samokreacją

Począwszy od wieku XVI aż do końca XVIII społeczeństwa Europy Zachodniej ulegały silnym zmianom. Szereg historycznych, które nałożyły się na siebie – „Koncentracja państwowa, z jednej strony, rozpad i rozłam religijny – z drugiej (...)”⁴²¹, stanowiły historyczną ramę, w której doszło do zmiany może i najważniejszej – zmianie uległ w wymiarze ontologicznym model ludzkiej konstytucji, a w wymiarze dyskursywnym sposób problematyzowania człowieka. Rozwijanie się kolejnych

⁴¹⁹ M. Podnieśński, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 253.

⁴²⁰ M. Foucault, „Rządomyślność”, op. cit., s. 182.

⁴²¹ Ibid., s. 164.

ekonomii władzy począwszy od władzy suwerennej, przez dyscyplinarną, a na biowładzy kończąc, było jednocześnie wyrazem, ale i przyczyną tej podmiotowej transformacji. Człowieka-tajemnicę, żyjącego w danym mu świecie, zastąpił człowiek-metryka, który świat i samego siebie nie tyle poznawał, co konstruował. Transformacja obowiązującego układu władza-wiedza, z luźnego i zróżnicowanego na sztywny, racjonalizujący i kalkulujący, przyniosła ostatecznie zmiany we wszystkich aspektach życia społecznego. Kształtowanie się podmiotu humanistycznego związane było z nowym porządkiem społecznym i nową organizacją społeczeństwa. Wychodząc poza foucaultowską nomenklaturę można to określić w następujący sposób – uległo głębokiej zmianie miejsce człowieka w rodzinie, społeczeństwie i państwie, a także relacja człowieka do samego siebie i do świata, w którym przyszło mu żyć.

Seria politycznych przekształceń ściśle odpowiadała transformacji ludzkiej podmiotowości. Jest to jedna z charakterystyk metody Foucaulta. Analiza historycznych form politycznych miałaby świadczyć o właściwym im typie subiektywności. Z drugiej strony, rozpoznanie, wskutek drobiazgowych badań, sposobów problematyzowania człowieka miałyby pozwolić na zrozumienie rzeczywistych sił stojących za określonymi formami politycznymi. Organizacja społeczno-polityczna i podmiotowość są ściśle ze sobą powiązanymi produktami historii. Nie są to nawet dwie oddzielne kwestie. Raczej odwrotne strony tej samej monety. Przestrzenią, w której zachodzą zarówno procesy podmiototwórcze, jak i polityczne jest kolektywnie rozumiany człowiek. Niniejsza część jest poświęcona nowej formule kierowania państwem – sposobie, który nie tylko z konieczności zostawia ślad na ludzkiej podmiotowości, ale wręcz stara się ją aktywnie kształtować, rozpoznając w niej warunki swojej skuteczności.

Aż do wieku XVI, dyskurs na temat rządzenia w przeważającej mierze koncentrował się na problemie władcy, jego walorów moralnych i intelektualnych. Ważną kwestią było również zagadnienie właściwego ustroju, powinności poddanych czy sposobu prowadzenia lub w ogóle dopuszczalności wojny. Zdaniem Foucaulta stawiane pytania choć niewątpliwie istotne, a niekiedy i przełomowe, mieściły się w ramach logiki władzy suwerennej. Podstawowymi kategoriami były prawo, sprawiedliwość, słuszność i posłuszeństwo. Sztuka rządzenia jako pewien dyskursywny trend nie była w swym przedmiocie w jakiś oczywisty sposób przełomowy. Z perspektywy historycznej była jednak niezwykle istotna, gdyż stanowiła przekroczenie logiki władzy suwerennej. Zamiast pytać o porządek i powinności w odniesieniu do uniwersalnych, boskich lub

kosmicznych praw, rozważała problem produktywności i efektywności w odniesieniu do konkretnej, aktualnej rzeczywistości.

„(...) państwo, tak jak natura, ma swą własną racjonalność, nawet jeśli jest ona innego rodzaju. Sztuka rządzenia (...) będzie musiała odnaleźć zasady swej racjonalności w tym, co stanowi charakterystyczną realność państwa”⁴²².

Sztuka rządzenia, będąc jedynie trendem dyskursywnym, nigdy nie stała się wzorcem realizowanym w praktyce. Rozwój państw administracyjnych, związana z tym agregacja i formacja wiedzy, a także w konsekwencji rozpoznanie populacji jako właściwego państwu wymiaru interwencji i źródła uzasadnienia, pozwoliły rozwinąć się unaukowanej formie praktycznej refleksji nad tym – jak rządzić? Sztuka rządzenia została wyparta przez realizującą jej postulaty, ale bazującej na danych empirycznych ekonomię polityczną. Nowa nauka, czerpiąca z wiedzy produkowanej przez lokalne reżimy dyscyplinarne i interwencje biowładzy, nie jest niczym innym niż techniką praktycznego wykorzystania nowoustanowionego układu władzy-wiedzy. Logika władzy suwerennej przestała organizować rzeczywistość. Rozpoznanie sytuacji oraz skuteczne wykorzystanie z pozycji państwa wszelkiej posiadanej wiedzy – to stało się podstawą nowego porządku i jednocześnie celem nowej nauki politycznej – ekonomii politycznej:

„Krótko mówiąc, przejście od sztuki rządzenia do nauki politycznej, od systemu zdominowanego przez struktury suwerenności do systemu zdominowanego przez techniki rządzenia, dokonuje się w XVIII w. w związku z populacją i w rezultacie z narodzinami ekonomii politycznej”⁴²³.

W tym miejscu należy wskazać, że zupełnie nowy sposób sprawowania władzy, z jakim mamy do czynienia już w wieku XVIII, ale który zdaje się mieć dobrze również współcześnie, rozwinął się w pewnych ramach. Być może te ramy stanowiły nie tylko warunek jego zaistnienia, ale również i warunek trwania. Stąd, warto ponownie odwołać się do wcześniej przybliżonego zagadnienia władzy pasterskiej.

W pierwszej kolejności w sposób jaskrawy rzuca się w oczy analogia między żydowskim, a później chrześcijańskim stadem-ludem, a rozpoznaną w nowożytności

⁴²² Ibid., s. 176.

⁴²³ Ibid., s. 181.

populacją-ludnością. W obu przypadkach koniecznym było przyjęcie perspektywy całości. Władza pasterska czyni to ze względów teologicznych, zwłaszcza eschatologicznych. Lud boży, rozumiany przede wszystkim przez Kościół, jako całość jest powołany do zbawienia. Stado nie stanowi wyłącznie społecznej sytuacji, w ramach której wybrane jednostki mogą dostąpić zbawienia. Nawet jeśli historyczne praktyki mogły stwarzać takie wrażenie, to jednak w chrześcijaństwie, powszechne powołanie stanowiło fundament religii. Podobnie populacja nie była rozumiana wyłącznie jako struktura, poprzez którą można manipulować warunkami, tak aby były jak najkorzystniejsze dla wybranych, może wybitnych jednostek. Dobro populacji, w szczególnych przypadkach, prowokowało redukcje oddolną, nie odgórną. Jeśli w konflikcie znajdowały się dobro poszczególnych jednostek i dobro całej populacji, to realizowana była perspektywa całości.

Co istotne, poza XX wiecznymi totalitaryzmami, perspektywa populacji jako całości była równoważona przez osadzenie formalnych podstaw władzy publicznej w jednostce. Z funkcjonalnego punktu widzenia, mogło tak się dzieć przez wzgląd na szczególną pozycję jednostki dla zinstytucjonalizowanego, upaństwowionego aktu poznania. Tzw. moment kartezjański zdaje się być istotny zwłaszcza w czasie epistemologicznej emancypacji dyskursów naukowych, czyli w epoce oświecenia. Skąd jednak nieustająca aprecjacja jednostki w kolejnych wiekach? Odpowiedź może stanowić logika władzy pastoralnej. Skoro bowiem perspektywa populacji, poza swoim walorem efektywnościowym, rozpowszechniła się w tak krótkim czasie w kręgach elit całej nowożytnej Europy, to było tak również, a może i przede wszystkim, wskutek wypełnienia dyskursywnej formy pozostawionej przez władzę pastoralną. Ta zaś nie pozostawia miejsca, z przyczyn *stricte* teologicznych, na wyłączenie jednostki ze sfery uzasadnienia panującego porządku. Specyficznie rozumiana pastoralność nowoczesnych form rządów stanowi więc pewne dodatkowe, jeśli nie podstawowe zabezpieczenie istotności jednostki i jej indywidualnego dobra. Poniżej zestawione zostały dwa fragmenty z tego samego tekstu autorstwa Foucaulta. Jeden traktuje o pasterskiej perspektywie stada, zaś drugi o nowoczesnej perspektywie populacji:

„(...) W koncepcji chrześcijańskiej pasterz musi brać na siebie odpowiedzialność – nie tylko za każdą owcę, lecz za wszystkie jej działania, za wszystkie dobre lub złe rzeczy, na które jest podatna lub które jej się przytrafiają”⁴²⁴.

„Kierowanie populacją nie oznacza po prostu zarządzania wspólną masą zjawisk lub tylko kierowaniu nimi na poziomie globalnych rezultatów. Kierować populacją, to zwracać się również ku jej głębi, ku drobiazgom i szczegółom”⁴²⁵.

Nowy sposób sprawowania władzy począwszy od wieku XVIII sukcesywnie począł wypierać model państwa administracyjnego, opartego przede wszystkim na praktykach dyscyplinarnych i formach suwerennościowych. Autor eseju *Czym jest oświecenie* wskazywał, że ten nowy typ sprawowania władzy zaistniał w szczególnej sytuacji historycznej. Główne jej elementy to:

- a) kryzys duchowego przewodnictwa (reformacja),
- b) słabość dotychczasowych form politycznych (biurokracja wypiera porządek feudalny),
- c) rozwój nowożytnych nauk (uniformizacja dyskursów prawdziwościowych),
- d) nowe pole interwencji władzy (rozpoznanie populacji),
- e) nowy sposób legitymizowania porządku (wpisanie kształtującego się porządku w formę władzy pastoralnej – dobro populacji celem sprawowania władzy),
- f) rozwój nauki poświęconej praktycznemu wykorzystaniu pozyskiwaniu-produkowaniu wiedzy do celów rządzenia (ekonomia polityczna)⁴²⁶.

Nowa forma sprawowania władzy, którą Foucault wskazał po raz pierwszy wprost w *Nadzorować i karać* budzi kontrowersje już na poziomie terminu ją określającego. *Gouvernementalité* jako neologizm zawiera w sobie dwa człony – rząd/rządzenie oraz mentalność. W pracy w całości poświęconej temu zagadnieniu Dean wskazał, że choć znaczenie przypisane temu terminowi przez Foucaulta jest jak najbardziej oryginalne, to samo w sobie *gouvernementalité* w jakimś stopniu było już wcześniej obecne w dyskursie, zwłaszcza francuskim⁴²⁷. W literaturze polskiej znaleźć można różne

⁴²⁴ M. Foucault, „„Omnes et singulatim”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 229.

⁴²⁵ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 182.

⁴²⁶ Por. Ibid., s. 164, 183–185.

⁴²⁷ Zob. M. Dean, *Governmentality. Power and Rule in Modern Society...*, op. cit., s. 24–25.

tłumaczenia tego terminu na język polski – urządzenie, rządzenie, rządowość, urzędniowość czy zarządzanie⁴²⁸. Zdaje się, że bardziej powiązaniem z całością myśli Foucaulta określeniem jest to, stosowane przez Leszczyńskiego i Rasińskiego – rządomyślność. Odpowiednio akcentuje grę między kwestią rządzenia a mentalnością.

W pierwszej kolejności warto wskazać czym rządomyślność nie jest. Pozwoli to już na początku nie wpaść w tory intuicyjnego postrzegania władzy, państwa i rządzących. Otóż rządomyślność nie jest kolejną formą państwa. Nie zastąpiła państwa sprawiedliwości opartego na władzy suwerennej i państwa administracyjnego ustanowionego na aliansie prawa z licznymi dyscyplinami. Rządomyślność nie jest konkretną formą organizacji politycznej. Samo bowiem państwo jest wyłącznie wyrazem określonych porządków – racjonalności, praktyk, technik, mechanizmów, sposobów problematyzowania. Metoda Foucaulta polega na zagłębieniu, co kryje się za etykietą danego państwa:

„Przede wszystkim, państwo nie jest być może niczym więcej niż tylko złożonym bytem, zmitologizowaną abstrakcją, której znaczenie jest dużo bardziej ograniczone niż się sądzi”⁴²⁹.

Rządomyślność zdaje się być nie tylko syntezą wypunktowanych powyżej elementów, ale również ich funkcją. Aby lepiej to wyjaśnić, warto powrócić do wcześniej przedstawionego modelu funkcjonowania władzy w warunkach nowożytnego państwa. Wskazuje on na dwa główne wymiary władzy – bardziej statyczny, strukturalny określony mianem stanów dominacji oraz dynamiczny, silniej powiązany z indywidualną sprawczością nazwany strategicznymi grami między wolnościami. Począwszy od epoki nowożytnej, władza dąży do rozpoznania człowieka we wszelkich jego aspektach, ujarzma, ale na końcu ze względów w dalszej części opisanych, pozwala człowiekowi na uwarunkowaną, ale jednak jak największą swobodę. Ten paradoks – skrajnego ujarznienia i bezprecedensowej cesji odpowiedzialności za własną indywidualność, zawiera się w terminie rządomyślności. Dostrzegana w historii tendencja do redukcji stanów dominacji, ale i innych spontanicznych form władzy, jest nie tyle konsekwencją

⁴²⁸ M. Archacka, *Rządomyślność versus urządzenie. Michela Foucaulta nowa koncepcja władzy*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, 2015, t.1, nr 69, s. 169.

⁴²⁹ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 184.

rządomyślności, ile raczej jej metodą⁴³⁰. Foucault uznał ją przy tym za metodę najbardziej podstępłą.

Omówione wcześniej trzy historyczne ekonomie władzy nie ulegały wypieraniu czy zastępowaniu, ale raczej pewnej transformacji i emulgacji w ramach nowego porządku. Władza suwerenna, której głównym instrumentem jest prawo, została sprawnie wprzęgnięta w rozwój państwa dyscyplinarnego. Można stwierdzić, że właściwie prawo zostało oderwane od swojej pierwotnej funkcji i właściwego uzasadnienia. Nie zmienia to jednak faktu, że w formie prawa władza suwerenna przetrwała i do dziś w jakimś stopniu wpływa na rzeczywistość społeczno-polityczną. Jako tradycyjna forma władzy, intuicyjnie utożsamiana z władcą, panowaniem i podporządkowywaniem się – prawo pozwala w skryciu skutecznie realizować się pozostałym ekonomiom władzy⁴³¹.

Podobnie ma to miejsce z dyscyplinami. Wraz z rozwojem biowładzy, dyscypliny nie zostały zniesione. Z całą pewnością z czasem ograniczona została ich powszechność i autoteliczność. Zamiast wyłącznie realizować właściwe tylko sobie lokalne cele – usprawnienie produkcji, zachowanie porządku w szkole, przyśpieszenie szkolenia wojskowego itd. – dyscypliny zostały wpisane zgodnie z nową ekonomią władzy, czyli biowładzą, w szersze ramy rządzenia. Dyscypliny, podobnie jak prawo, wciąż pozostały istotną formą władzy. Uległy jednak w pewnym stopniu oderwaniu od swojej pierwotnej lokalności i podporządkowane nowej zasadzie – dobru całej populacji. Jest ich mniej, są mniej widoczne, niemal niedostrzegalne, ale mają współcześnie równie, jeśli nie jeszcze większe znaczenie niż to miało miejsce w XVIII w. Foucault potwierdził to w tekście „Rządomyślność” stwierdzając, że „(...) nigdy jednak dyscyplina nie była czymś tak ważnym i nie przywiązywano do niej większej wagi niż od chwili, gdy spróbowano kierować populacją”⁴³².

Stąd, odnośnie do historycznych ekonomii władzy, należy przyznać, że postrzeganie ich z perspektywy czasu liniowego, ma jedynie wartość historyczną. Paryski badacz zaznaczał zaś, że w pierwszej kolejności jest on analitykiem współczesności. Dlatego rozpoznawszy już główne ekonomie władzy, to jakie zasady organizowały ich

⁴³⁰ B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 116.

⁴³¹ Zob. U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 94.

⁴³² M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 182.

funkcjonowanie i jaki porządek ze sobą niosły, Foucault zaproponował koncepcyjne ujęcie ich współczesnej syntezy. Uczynił to zaś w odniesieniu do pastersko rozumianej populacji oraz rządu – a więc celowego, działania, osadzonego na rozrastającej się wiedzy i ukierunkowanego na populację i jej wszelkie składowe, w tym jednostkę. Przedmiot władzy – populacja; forma działania – rządzenie; sposób uzasadnienia – ekonomia polityczna i inne nauki. Ustaliwszy to autor *Woli wiedzy* przyznał, że: „Należy, moim zdaniem, zwrócić uwagę na fakt, iż te trzy ruchy (...) stanowią od XVIII w. trwałą serię, która do dziś nie została rozbita”⁴³³.

Rządomyślność nie jest kolejną ekonomią władzy. Wyrasta z nich wszystkich i w pewnym sensie jest przez nie ograniczona. Sama w sobie jest jednak raczej metodą i sposobem funkcjonowania społeczeństwa i władzy. Jak zostało wskazane powyżej, może być również rozumiana jako synteza historycznych ekonomii władzy, wtłoczonych w pastersko-racjonalistyczną formę: „W gruncie rzeczy mam tu na myśli rozwój technik, skierowanych ku jednostkom i przeznaczonych do rządu nimi w ciągły i notoryczny sposób”⁴³⁴. Co warto zaznaczyć, to rządzenie w ciągły i notoryczny sposób charakteryzuje się dwiema tendencjami w historii. Z jednej strony jest coraz mniej dotkliwe i widoczne; w sprawach przez rządzenie uregulowanych coraz większy zakres sprawczości posiada jednostka. Z drugiej zaś strony, zakres regulowanych spraw, nawet jeśli te regulacje są pozornie nieistotne, nieustannie się zwiększa. Obrazując to – podejmując edukację szkolną uczeń ma swobodę w wyborze szkoły, profilu klasy, przedmiotów zdawanych na końcowym egzaminie, zajęć dodatkowych, na które ma zamiar uczęszczać itd. Z drugiej jednak strony – jego edukacja jest w coraz szerszym zakresie pastersko i racjonalistycznie określana. Regulacjom podlega jedzenie, do jakiego ma dostęp w szkole, rodzaj prowadzonej działalności gospodarczej prowadzonej w pobliżu szkoły, wielkość pomieszczeń, w których prowadzone są zajęcia, dopuszczalna barwa i intensywność światła w budynku szkolnym, optymalna liczba uczniów w klasie, kamery przy wejściu do szkoły itd. Stawką prowadzonych przez Foucaulta badań było rozpoznanie charakteru tego procesu. W jaki sposób rządomyślność wpływa na ludzką

⁴³³ Ibid., s. 183.

⁴³⁴ M. Foucault, „„Omnes et singulatum”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 221.

konstytucję? Z czym się wiąże to bezprecedensowe przesunięcie - kosztem intensywności władzy, dokonało się jej upowszechnienie.

W tym miejscu warto odwołać się do bardzo szerokiego ujęcia rządomyślności, zaproponowanego przez Foucaulta. Stwierdził, że:

„Przez słowo «rządomyślność» rozumiem trzy rzeczy. Po pierwsze, zespół tworzony przez instytucje, procedury, analizy i refleksje, kalkulacje o taktyki, pozwalające sprawować tę bardzo specyficzną, choć złożoną, formę władzy, której zasadniczym przedmiotem jest populacja, najważniejszą postacią wiedzy – ekonomia polityczna, zasadniczym zaś narzędziem technicznym – urządzenia bezpieczeństwa. Po drugie, przez «rządomyślność» rozumiem tendencję, czy też dążność, która na całym Zachodzie nieustannie zmierza, i to od dłuższego czasu, do wyniesienia tego typu władzy, który nazwać można «rządzeniem», nad pozostałe, takie jak suwerenność bądź dyscyplina, co doprowadziło, z jednej strony, do rozwinięcia się długiej serii specyficznych aparatów rządzenia, z drugiej zaś – typów wiedzy. I na koniec, przez «rządomyślność», moim zdaniem, należałoby rozumieć proces, lub raczej rezultat procesu, w którego wyniku średniowieczne państwo prawa, które stało się w XV i XVI w. państwem administracyjnym, było stopniowo «urządowiane»”⁴³⁵.

Powyższy fragment wskazuje na dwa nowe, istotne problemy, które należy rozważyć: znaczenie urządzeń bezpieczeństwa, czy szerzej kwestii bezpieczeństwa w ogóle, a także proces urządowania państwa. Każde z nich zasługuje na oddzielne rozpatrzenie i powiązanie z foucaultiańską teorią podmiotu.

Jako urządzenia bezpieczeństwa Foucault nazywał takie mechanizmy władzy, które zorganizowane były wokół właściwej im racjonalności i których efekty można było dostrzec w tym samym, regulacyjnym wymiarze. Najbardziej zaś oczywistym efektem działania urządzenia bezpieczeństwa była postępująca normalizacja. Władza suwerenna realizowała się poprzez wprowadzanie zbioru poszczególnych i stosunkowo nielicznych norm w formie prawa. Władza dyscyplinarna działała wskutek unormowania poszczególnych wycinków życia jednostki. Obok zbioru praw suwerena, istniały mikroreżimy dyscyplinarne. Zamiast wyłącznie abstrakcyjnego prawa, istniały bardzo

⁴³⁵ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 183–184.

konkretne techniki, schematy działania i procedury. Ich lokowanie w jednostkach zaś odbywało się wskutek uporczywego ich powtarzania. Biowładza przyniosła perspektywę całości społeczeństwa, której nie dało się zredukować do lokalności. Obok abstrakcyjnego prawa władzy suwerennej i unormienia wybranych obszarów życia, pojawił się trzeci wymiar specyficznie rozumianej gry między normą a jednostką – normalizacja. Zamiast wskazywać, co wolno, a co jest zakazane, a także dokładnie, co i jak robić, normalizacja zachodzi w oderwaniu od jednostki. Wpływa na nią, ale pożądaný skutek nie jest ściśle powiązany z konkretną reakcją jednostki, ale raczej z reakcją populacji jako całości. Sposobem, w jaki osiągnana jest postępująca normalizacja społeczeństwa są coraz to nowe urządzenia bezpieczeństwa.

„Chodzi o urządzenie, które – by ująć rzecz w sposób absolutnie ogólny – umieszcza dany czyn, na przykład kradzież, wewnątrz przestrzeni, którą wypełniają serie zdarzeń prawdopodobnych. Po drugie, także reakcja władzy na ów czyn włączona zostaje w pewien rachunek zysków i strat. I wreszcie, po trzecie, zamiast binarnego podziału na to, co dozwolone, i to, co zakazane, pojawia się z jednej strony pewna wartość średnia, uznawana za optymalną, z drugiej zaś – granice akceptowalności zjawiska, poza które nie powinno ono wykraczać”⁴³⁶.

Problem normalizacji jest zrozumiały pod warunkiem odniesienia go do dwóch wcześniej opisanych zagadnień – pastersko rozumianej populacji oraz racjonalistycznych technik rządzenia. Chodzi bowiem o to, żeby pewne uznane jako niekorzystne wskaźniki dla populacji niwelować poprzez przypisanie im tolerowanych zakresów. Zamiast postulować dążenie do społeczeństwa sprawiedliwych, a w praktyce sprawiedliwych i niesprawiedliwych, normalizacja skutkuje zaprowadzeniem społeczeństwa umiarkowanie sprawiedliwych i trochę niesprawiedliwych. Nie wszyscy muszą stronić od rzeczy społecznie nieakceptowalnych i gorszących, jak np. hazard, pijaństwo, bójki itd. Urządzenia bezpieczeństwa mają jednak na celu umiejscowić takie działania w ramach warunkowej dopuszczalności. To znaczy, że jeśli problem nadmiernego spożycia alkoholu nie dotyczy całej populacji, to zamiast go rozwiązywać zakazem wprowadza się pewne warunki jego spożycia – np. zakaz picia w przestrzeni publicznej, w obecności

⁴³⁶ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja...*, op. cit., s. 29.

dzieci, poniżej pewnego wieku, w sytuacji prowadzenia pojazdu itd. Nawet jeśli tzw. pijaństwo może być przez rządzących oceniane negatywnie, to logika biowładzy wskazuje za najkorzystniejsze takie rozwiązanie, które pozostawi jednostce odpowiedni zakres swobody – odpowiedni dla uzyskania oczekiwanego efektu w skali całego społeczeństwa, ale nie generujący swoją restrykcyjnością ewentualny opór. A więc nie całkowity zakaz, ale głęboko przemyślana, celowa tolerancja:

„Innymi słowy: prawo zabrania, dyscyplina nakazuje, bezpieczeństwo zaś – ani nie zabraniając, ani nie nakazując, ewentualnie tylko posługując się zakazem i nakazem jako narzędziami – zasadniczo odpowiada na pewną rzeczywistość, ale odpowiada w ten sposób, że ją anuluje, a w każdym razie powstrzymuje i reguluje. To właśnie owa regulacja dokonująca się w żywiole tego, co rzeczywiste, stanowi – jak mi się zdaje – podstawowy rys urzędzeń bezpieczeństwa⁴³⁷”.

Rządomyślność opiera swoje trwanie na syntezie trzech historycznych ekonomiach władzy i na trzech grach, jakie te ekonomie wniosły do struktury społecznego porządku – gra normy, unormienia i normalizacji. Wszystkie trzy są obecne w świecie zorganizowanym rządomyślnie, ale co warte podkreślenia, historyczne uzasadnienia wyłonienia się zwłaszcza pierwszych dwóch nie ostały się. W tym sensie ich zakotwiczenie w rzeczywistości jest w pełni zapośredniczone w nowej racjonalności – rządzenia populacją na wzór pasterski. Zakaz i dyscyplina są instrumentami, po które sięga się, ale nie w taki sposób, jak to miało miejsce w czasach historycznych, kiedy były dominującymi formami władzy. Warto jednak wskazać, że biowładza, umacniająca się wskutek rozwoju nauk, a zwłaszcza ekonomii politycznej, jest tylko kolejnym wymiarem władzy. Populacja, na którą biowładza ze swej istoty wpływa, nie wyjaśnia specyfiki rządomyślności. Odpowiedniej perspektywy dostarcza dopiero jej pasterskie traktowanie. Troskę o całość dopełniała troska o jednostkę. Racjonalność rządomyślności wymuszała od rządzących, aby niczym pasterz zwracali uwagę na każdego, a zwłaszcza na jednostki najsłabsze i najbardziej żwawe. Jedne mogą bowiem spowolnić całe stado, drugie zaś narzucić tempo, któremu nie podołają pozostali. Państwo-pasterz „(...) musi brać na

⁴³⁷ Ibid., s. 69.

siebie odpowiedzialność – nie tylko za każdą owcę, lecz za wszystkie jej działania, za wszystkie dobre lub złe rzeczy, na które jest podatna lub które jej się przytrafiają”⁴³⁸.

Rządomyślność jako nowy układ epistemiczno-władczy można próbować opisać przy pomocy konceptu władzy-wiedzy. Człowiek konstytuuje się w odniesieniu do obowiązujących dyskursów prawdziwościowych i w ramach zróżnicowanych praktyk, zwłaszcza praktyk władzy. Ten stosunek jednostki do aktualnego układu władzy-wiedzy uwarunkowany jest zaś dodatkowo przez stosunek do samego siebie, czyli sposób problematyzowania własnej subiektywności. Kwestią otwartą jest to, jaki udział w sposobie problematyzowania samego siebie ma indywidualna sprawczość i *quasi* autonomia człowieka, a jaki obecność w jego otoczeniu praktyk poświęcania uwagi, troski i pracy samemu sobie – technik Siebie. Obowiązujące dyskursy prawdziwościowe, zuniformizowane i artykułowane zbiorczo jako nauka, stały się głównym epistemicznym odniesieniem współczesności. Konsekwentnie postępująca marginalizacja innych sposobów ustanawiania relacji do prawdy nie jest zwykłą konsekwencją większej skuteczności nauki w opisie świata niż dzieje się to w przypadku filozofii czy różnych religii. Nowożytna nauka nie tyle organicznie wypiera lub marginalizuje inne dyskursy prawdziwościowe. Ona się ustanawia na ich kwestionowaniu. W tym sensie, o czym było pisane wcześniej, ma charakter totalny. Przedstawia swoje roszczenie do prawdy w odniesieniu do wszystkich obszarów ludzkiej egzystencji. Co więcej, jeśli z jakiegoś powodu nie jest w stanie skutecznie tego zrobić, to podważa samo istnienie takiego obszaru, a przynajmniej dezawuuje i przenosi na grunt sobie już podporządkowany, zmieniając pierwotny mu charakter. Przykładem takiego fragmentu ludzkiej egzystencji jest życie duchowe człowieka czy szerzej ogólnie duchowość. Dyskursywnie rozumiana nauka wpięrow podważyła duchowość jako przedmiot badań, a więc i coś rzeczywistego i prawdziwego, a gdy doświadczenie ludzkie uparcie przywracało ten problem do sfery dyskursywnej, rozpoznała życie duchowe człowieka na gruncie nauk humanistycznych, a zwłaszcza psychologii. W tym sensie, wszystko co rzeczywiste można poznać przez naukę, zaś wszystko co nauka podważa czy wyklucza jest nieprawdziwe. Tę totalizującą charakterystykę nauki jako epistemicznej instancji w rządomyślnym układzie władzy-wiedzy Kapusta oddał nader dosłownie:

⁴³⁸ M. Foucault, „„Omnes et singulatim”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 229.

„Pomimo że tym szeroko pojętym dyskursem humanistycznym rządzą szlachetne cele, pojęcia prawdy, racjonalności, wolności, to w ostatecznym efekcie kończą się one dominacją jednego dyskursu i dyskryminacją wiedzy lokalnej („małych narracji”) oraz intensyfikacją mechanizmów władzy i kontroli nad jednostkami”⁴³⁹.

Dyskursy naukowe same w sobie nie mają jednak bezpośredniej mocy sprawczej. Był to jeden z powodów rozwijania na fundamencie archeologicznym konceptu genealogii. Jak słusznie zauważył Bogdan Szlachta, według Foucaulta „(...) «genealogia powinna wypowiadać walkę wszystkim efektom władzy związanym z istnieniem dyskursu, który uważa się za naukowy», nie tylko zatem dyskursu pozytywistycznego, lecz także (...) marksistowskiego i innego «naukowego», w tym — co charakterystyczne — równie skażonego „ekonomizmem” jak marksizm, dyskursu Hobbesa, fundującego «liberalną koncepcję władzy politycznej»⁴⁴⁰. Kluczowe dla rzeczywistości społecznej miały być bowiem praktyki tym dyskursom odpowiadające, w szczególności zaś praktyki władzy. Rządomyślność ufundowana na naukowym rozumieniu świata funkcjonuje w ramach sieci praktyk. Bez nauki i zawartej w niej dyspozycji prawdy, rządomyślność nie mogła by istnieć. Władza-wiedza nie są jednak dwoma jakoś powiązаныmi zjawiskami. Są to dwa aspekty tego samego problemu – dwie strony tej samej monety. Wiedza-nauka oraz władza-praktyki rządzenia są ze sobą nierozłączne. Nauka mówi tyle samo o wiedzy co o władzy⁴⁴¹.

Sprowadzając to do kwestii podmiotowości, zarówno wiedza jak i władza realizują się poprzez jednostkę. Funkcjonują w wymiarze pozapodmiotowym czy może raczej międzypodmiotowym, ale nie są przecież obiektami naturalnymi. Bez wątpienia mają swoje specyfiki oraz zarówno lokalne jak i strukturalne uwarunkowania. Tylko ludzkie działania pozwalają się im jednak realizować: „Władza jest rzeczywista tylko wówczas, gdy działa (nawet jeśli pewne stałe struktury wyznaczają jej pole zróżnicowanych możliwości)”⁴⁴².

⁴³⁹ A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 10.

⁴⁴⁰ B. Szlachta, *Liberalna demokracja jako obóz koncentracyjny? Kilka uwag o mnożących się skandalicznych? opiniach*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem”, 2017, t.38, nr 4, s. 61–62.

⁴⁴¹ M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 197.

⁴⁴² M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 186.

Genealogiczne wyłonienie się historycznych praktyk władzy w XVIII wieku doprowadziło do powstania nowego rodzaju stosunku człowieka do państwa, społeczeństwa i samego siebie. Formy władzy pasterskiej oraz sprawnego, ale i troskliwego rządzenia rodziną zostały przeniesione na poziom polityczny. Techniki charakterystyczne dla mniejszych wspólnot dzięki możliwościom dostarczanym przez naukę uzyskały niespotykaną dotąd projekcję na porządek społeczny. Nie jest więc tak, że centralnym problemem współczesności było upaństwowienie społeczeństwa. To raczej państwo zostało uspołecznione. Zamiast transcendentalnego stosunku władcy do państwa, rozwijała się metoda władania określona mianem rządzenia. Genealogicznym odkryciem Foucaulta było wykazanie, że zanim nowoczesne państwo tak skutecznie ujarzmiło jednostkę, samo musiało zostać urządzone⁴⁴³.

Począwszy od wieku XVIII, kiedy to zdaniem Foucaulta w Europie mamy już do czynienia z rządomyślnością, problem różnych praktyk, technik i mechanizmów władzy został powiązany z instytucją państwa⁴⁴⁴. Instytucją rozumianą jako etykieta, za którą kryją się węzły władzy, a także racjonalność, która nadaje im moc, ale która też sama jest zależna od ich trwania. Stąd, nowoczesne czy też rządomyślne państwo można rozumieć jako wyraz rządomyślności, a nie jej przyczynę. Wszystko odnosi się do państwa, ale wcale nie jest państwu podporządkowane. Na tym polega długi cień państwa. Skrywa znacznie więcej niż samo zawiera. Stąd, rządomyślne państwo jest jedynie centralnym punktem rządomyślności, jej instytucjonalną artykulacją i jednocześnie instrumentem sprawowania władzy. Sam fakt, że pewne kwestie są objęte kontrolą państwa, a inne są spod niej wyjęte, są elementem gry, która nie mogłaby się toczyć bez samego państwa:

„(...) jeśli istnieje państwo takie, jak dziś, to właśnie dzięki owej rządomyślności, która jest zarazem wewnątrz i na zewnątrz państwa, ponieważ to taktyki rządzenia pozwalają w każdej chwili określać to, co musi i nie musi zależeć od państwa, co jest publiczne, a co prywatne, co jest państwowe, a co nie”⁴⁴⁵.

W tym miejscu warto zadać pytanie, jak działa rządomyślność w obszarze podmiotowości i szeroko rozumianej konstytucji jednostki. Wskazano już, że techniki

⁴⁴³ M. Foucault, „Rządomyślność”, op. cit., s. 184.

⁴⁴⁴ Ibid., s. 168.

⁴⁴⁵ Ibid., s. 184.

rzządzenia, którymi się posługuje, sytuują się pomiędzy stanami dominacji a strategicznymi grami między wolnościami. W wewnętrzzną racjonalność rządomyślności wpisane jest założenie o autonomii jednostki. Wszak jest ona kamieniem węgielnym poznania naukowego – jedynej w pełni wiarygodnej formy dostępu do prawdy. Jednostka wraz z jej autonomią stały się więc swoistym fetyszem. Wolność przestała być rozważanym na gruncie filozofii i teologii aspektem ludzkiej egzystencji – stała się za to jednocześnie politycznym postulatem, przedmiotem badań nauki i co najważniejsze uzasadnieniem panującego porządku. Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na ostatnią funkcję rządomyślnie rozumianej wolności czy autonomii jednostki. Będąc uzasadnieniem obowiązującego układu władzy-wiedzy ma status uprzywilejowanej. Nauka może w jakimś stopniu podważać ludzką autonomię czy wskazywać jej uwarunkowania, ale teorie, w myśl których człowiek jest w pełni zdeterminowany nigdy nie znalazły w warunkach rządomyślności swojego odzwierciedlenia. Nie jest to bynajmniej skutek opartej na doświadczeniu powszechnego ludzkiego przekonania o własnej autonomii. Jest to raczej konsekwencja oparcia się samej rządomyślności na tak humanistycznie rozumianym wolnym, a przynajmniej zdolnym do wolności podmiocie. Podmiot uniwersalny – oto wielkie osiągnięcie rządomyślności jako wielkiego układu zróżnicowanych form władzy. Zarazem jednak tak rozpoznany podmiot stał się uwarunkowaniem dla wszelkich konkretnych praktyk, technik i mechanizmów władzy. Projekt rządomyślności łączy oba rozumienia foucaultowskiego podmiotu. Z jednej strony jest to historyczna forma ludzkiej egzystencji, określająca pole możliwych subiektywności. Z drugiej zaś, jest to również projekt – przyjęcie określonego rozumienia uniwersalnego podmiotu stało się podstawą do rozwoju szerokiej sieci praktyk władzy, które odnosiły się do tego „nowego” podmiotu. W państwie zaś te podmiototwórcze i podmiotopochodne siły zbiegały się i wzmacniały. Przestrzenią, przedmiotem i uzasadnieniem dla subtelnych, rządomyślnych form władzy stał się wyzwolony podmiot: „Jego poczucie autonomii daje możliwość wycofania się państwa i zastąpienia systemu instytucji, przez bardziej zakamuflowane formy sprawowania rządów⁴⁴⁶”.

⁴⁴⁶ M. Archacka, *Rządomyślność versus urządzanie. Michela Foucaulta nowa koncepcja władzy...*, op. cit., s. 5.

Historia Zachodu wskazuje na dwie wielkie strategie rządomyślności. Obie rozwijały się równolegle. Chodzi o doktrynę policji oraz liberalizm. Pierwsza strategia opierała się na praktycznej realizacji pasterskich zobowiązań wobec populacji-stada. Policją nazwać należy nie instytucję, ale technikę rządzenia⁴⁴⁷. Ujmuje w polu swoich interwencji w zasadzie wszystkie aspekty życia jednostki – te obecne, jak i te, które dyskursy naukowe dopiero wskażą czy zaprojektują. Zdrowie, ubóstwo, edukacja, kondycja moralna, rozwój kulturalny itd. – policja to doktryna powodowanej troską interwencji władzy lub pisząc w uproszczeniu – państwa. W tym sensie „Taką ingerencję w działalność człowieka można słusznie uznać za totalitarną”⁴⁴⁸.

Drugą strategią rozwijaną w ramach rządomyślności jest szeroko rozumiany liberalizm. Wolność, a przynajmniej pewien dyskursywny koncept wolności, miał być instrumentem władzy. Można wprost mówić o urządzeniu wolności. Potoczne rozumienie władzy i wolności jako sobie przeciwstawnych, zdaniem Foucaulta jest fałszywe, a w świetle krytyki analitycznej nawet szkodliwe. Zakrywa bowiem pozytywność władzy w tym względzie. Jeśli bowiem władza jest tym co czyni nas takimi, jakimi jesteśmy – jest zbiorem sił i oddziaływań podmiototwórczych – to nasza wolność, a przynajmniej nasze postrzeganie i odczuwanie wolności, jako fundament naszej egzystencji, również jest przez władzę określany. Jednak nie na zasadzie redukcji jakiejś absolutnej, uniwersalnej wolności, ale wskutek kształtowania pewnej subiektywności, dla której wolność może być czymś rozumianym na najróżniejsze sposoby. Między biologicznie osadzoną kogniwną dyspozycją stworzenia ludzkiego, którą można określić jako specyficznie rozumiana autonomia, a dyskursywnym konstruktem uniwersalnej i absolutnej wolności człowieka uwięzionego w materii swego ciała, znajduje się całe spektrum możliwych problematyzacji. Co istotne, związek między władzą, a przyjętym w danym czasie rozumieniem wolności, ma charakter pozytywny. Nawet jeżeli w praktyce społecznej wolność ustanawiana ma być wskutek wyzwiania się spod „ciemiejącej” człowieka władzy, to w teorii Foucaulta samo to jest już elementem gier władzy. Może stąd właśnie zarzucenie przez autora *Słów i rzeczy* projektu transgresji, prowadzonego w początkach swoich badań. Koncept władzy-wiedzy i produktywności władzy wskazał, że same

⁴⁴⁷ M. Foucault, „„Omnes et singulatum”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 238–239.

⁴⁴⁸ Ibid., s. 240.

praktyki transgresyjne, łamanie społecznych norm i przekraczanie granic własnej historycznej subiektywności nie jest wcale w istocie wyzwalające. Jest tylko realizacją kolejnego schematu epistemiczno-władczego. Na samym końcu tragicznie, ale i romantycznie rozumianej transgresji miało czekać wyzwolenie i świadomość braku sensu czegokolwiek. Konsekwencją kolejnych badań Foucaulta okazało się jednak, że wyzwalające praktyki transgresyjne nie są niczym nowym – są współczesną formą praktyk Siebie, z którymi ludzkość ma do czynienia od czasów antycznych. Miast wyzwolenia od władzy, były ich inną, bardziej wewnętrzną formą. Te praktyki miały mieć raczej charakter estetyzujący niż transgresyjnie wyzwalający. Poza biologicznymi dyspozycjami, wolność jest historycznym konceptem, którego genealogii należy doszukiwać się w praktykach władzy i odpowiadającym im dyskursom: „W konsekwencji należy odrzucić jednoznaczną opozycję władzy i wolności, które wykluczałyby się wzajemnie - wchodzi w grę raczej ich skomplikowane oddziaływanie”⁴⁴⁹.

Jak zostało wcześniej wskazane, każda władza generuje właściwy sobie opór i prowokuje powstanie odpowiadających sobie strategii i technik znoszących obowiązywanie władzy. Ucisk władcy prowokuje bunt chłopski; reżim szkolny prowokuje absencję ucznia lub zachowania skierowane przeciw panującym lokalnie zasadom; wysokie podatki prowokują rozwój praktyk tzw. kreatywnej księgowości lub emigrację do tzw. rajów podatkowych. Władza, która w sposób bezpośredni i rażący ogranicza zakres ludzkiej swobody jest nieustannie narażona na działania skierowane przeciwko niej i podważające jej sprawczość:

„Sprawując władzę, buduje się pole możliwych działań, stwarza się możliwości zachowań: można podmioty nakłaniać, podburzać, odwodzić, coś im ułatwiać, a coś utrudniać albo całkowicie zakazywać. Jednakże podmiotowi zawsze pozostaje możliwość niesubordynacji, oporu, uniku, ucieczki. W tym sensie o stosunku władzy można mówić jako o konfrontacji, zetknięciu dwóch sił”⁴⁵⁰.

Rządomyślność, głównie za sprawą rozwoju ekonomii politycznej, realizuje scenariusz rządzenia przez normalizację. Zamiast wskazywać, co jest dopuszczalne, a co zakazane, określa optymalny zakres dopuszczalności. Absencja ucznia w szkole sama w

⁴⁴⁹ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 187.

⁴⁵⁰ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 36.

sobie jest niewłaściwa, ale jednak jest tolerowana do pewnego stopnia. Niespełnienie wymogów formalnych przy okazji budowy domu jest niewłaściwe, ale nawet w takiej sytuacji logika rządomyślności wskazuje konieczność wprowadzenia łagodnego wyjścia z tej sytuacji. W większości przypadków można samowolę budowlaną zalegalizować. Chodzi bowiem o to, żeby odczuwalność władzy zminimalizować. Surowość władzy suwerennej wyrażanej prawem należy zastąpić lub złagodzić formami miękkiego oddziaływania. Rządomyślność doceniając efektywność tego rozwiązania, posługuje się urządzeniem wolności:

„Władzę, w rzeczy samej, określa to, iż nie polega ona na bezpośrednim i natychmiastowym oddziaływaniu na innych ludzi. Działa ona raczej, by tak rzec, na cudze działania: już podjęte, jak również te, do których dopiero może dojść obecnie lub w przyszłości”⁴⁵¹.

Liberalizm stał się strategią rządomyślności, wyciągniętą na widok publiczności. Na przestrzeni minionych dwóch wieków różnie rozumiana wolność stała się celem rządzących i społeczeństwa. Więcej wolności oznaczało mniej oporu⁴⁵². Władza miast stosunku represji rozwijała kierowanie samokreacją. Zapośredniczenie oczekiwanych zachowań czy postaw jednostki w precyzyjnie uwarunkowanym „wolnym wyborze” zabezpieczało władzę przed nieusuwalnym oporem. Konsekwencje skutecznych technik rządomyślności były niekiedy bardzo zbliżone do technik dyscyplinarnych. Różnica polegała na tym, że miast tresury i nadzoru nad człowiekiem, oddziaływano na jego wyobrażenie o świecie, na jego marzenia i na jego pragnienia. Przymus uczęszczania do szkoły zastąpiło przekonanie o słuszności takiego postępowania. Problem oporu – stałe ryzyko dla każdej techniki rządzenia – liberalizm istotnie zredukował poprzez odpowiednią grę pomiędzy wolnością i afirmacją wolnego podmiotu:

„(...) podstawową formą indoktrynacji (...) początku XX wieku nie była karność i dyscyplina, lecz dyskursywne środki, prowadzące do interioryzacji przez

⁴⁵¹ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 186.

⁴⁵² B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 128–129.

wychowanków określonych wzorców samorealizacji, nawet jeśli wiodły one do dobrowolnego poddania się dyscyplinującym rygorom”⁴⁵³.

Doktryna policji oraz posługujący się urządzeniem wolności liberalizm stały się dwoma biegunami rządomyślności. W określonych warunkach historycznych praktyka polityczna realizowała w większym stopniu jedną lub drugą strategię – troskę o populację, a więc i o każdego jej przedstawiciela lub troskę o wolność jednostki, a więc i jej społeczne środowisko – populację⁴⁵⁴. Urządzenie wolności wskazywało uzasadnienie ingerencji władzy – gwarantowanie wolności człowiekowi; doktryna policji wskazywała pola ingerencji; zaś opisane wcześniej urządzenie bezpieczeństwa wskazywało optymalną metodę ingerencji. Rozpoznanie opisanych w tym rozdziale związków pozwoliła Foucaultowi stwierdzić, że: „Żyjemy w erze «rządomyślności» (...)”⁴⁵⁵.

Rządomyślność uzyskała kosztem bezpośredniej ingerencji władzy, bezprecedensowe w historii rozpowszechnienie tej władzy. Co więcej, instrumenty władzy właściwe trzem jej historycznym ekonomiom – prawo, dyscyplina i makro regulacja – zostały wpisane w tę nową racjonalność. Warunki egzystencji jednostki zostały dokładnie zakreślone przez władzę i to przy zachowaniu nie tylko społecznego przyzwolenia na to, ale wręcz wskutek presji ze strony ludzi. Rządomyślność realizuje się w prawie, dyscyplinach i regulacjach, ale nie stosowanych wprost, bezpośrednio. Tak widoczna ingerencja prowokowałaby bowiem natychmiastowy opór. To człowiek i jego umysłowość stały się rzeczywistym polem działania władzy. Pierwszy raz w historii, przynajmniej w takim stopniu, te działania podejmowane były intencjonalnie. Rządzenie zakłada celowość ingerencji. Nawet jeżeli suma aktywności rządzących przyniosła efekt, którego nikt nie zakładał przy podejmowaniu konkretnych działań, a historyczne nawarstwianie się tych efektów jedynie spotęgowało to oderwanie się władzy od początkowych intencji rządzących, to logika, w myśl której było podejmowane każde pojedyncze działanie, jest tą samą logiką, która rządomyślnie organizuje całą współczesną rzeczywistość: podmiot – wolność – bezpieczeństwo – populacja. Każde działanie władzy w ramach

⁴⁵³ A. Męczkowska, *Podmiot i pedagogika: od oświeceniowej utopii ku pokrytycznej dekonstrukcji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2006, s. 140–141.

⁴⁵⁴ Por. B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 124–134.

⁴⁵⁵ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 184.

rządomyślności odnosi się do tych elementów. Nowe prawo budowlane, mając na celu zwiększenie bezpieczeństwa człowieka, wprowadza regulacje, które odnoszą się do całej populacji. Czasem ta ingerencja jest widoczna, a czasem niezauważalna. Szklanka, z której pijemy musiała spełnić odpowiednie wymogi, aby zagwarantować bezpieczne użytkowanie. Cena produktu w sklepie jest wynikiem nie tylko kosztów produkcji, marży i rynkowej gry popytu i podaży. W zależności od tego, jak dany produkt zostanie zaklasyfikowany, stawka podatkowa, jaką jest objęty, będzie się różniła. To, że produkty spożywcze, zwłaszcza skierowane do dzieci są objęte niższym podatkiem niż artykuły gospodarstwa domowego, jest efektem celowych makro regulacji. Współczesna władza nie narzuca się wprost. Jak to określił Sławomir Magala, można ją znaleźć we krwi i aerozolu:

„W aerozolu – ponieważ [...], władza nie jest zjawiskiem zlokalizowanym, lecz rozproszonym [...] i wciskającym się niczym kropelki aerozolu lub pyłki kurzu w najdrobniejsze szczeliny uspołecznienia, by w pewnej chwili i w pewnej konfiguracji nabrać złowieszczych cech pasożytniczego [...] nowotworu. We krwi – ponieważ [...] władza w epoce współczesnej to przede wszystkim dominacja i władza [...] nad całkiem zwyczajną reprodukcją życia – biologiczną, społeczną, kulturalną, nad najdrobniejszymi odruchami jednostki [...]”⁴⁵⁶.

Efektywność rządomyślności polega przede wszystkim na zapośredniczeniu jej działania w jednostce. Formy bezpośredniego oddziaływania pozostały, choć w zmienionej formie i raczej w pomocniczym charakterze. Obok zakazu powszechnego posiadania broni palnej rozwijał się dyskurs/był rozwijany na temat zagrożeń związanych ze swobodnym dostępem do broni. Co więcej, zgodnie z rządomyślnością, jest on znacznie bardziej skuteczny w realizacji założonego celu od surowego zakazu. Bez społecznego przekonania o słuszności takiego zakazu, strategię oporu, które i tak z konieczności się rozwijają, miałyby znacznie większą moc. Dodatkowo, techniki normalizacyjne pozwalają jeszcze bardziej osłabić opór. Określając całkowitą powszechność dostępu do broni jako coś niewłaściwego, pozostawiono jednostkom, którym najbardziej na nim zależy możliwość warunkowego, ściśle określonego dostępu.

⁴⁵⁶ S. Magala, *Foucault, czyli władza we krwi i w aerozolu*, „Miesięcznik Literacki”, 1989, nr 10–11, s. 172.

Rządzący uznając słuszność osiągnięcia pewnego projektowanego stanu – ograniczenia powszechnego posiadania broni przez ludzi – zastosowali normę, czyli prawo oraz normalizację, czyli regulację umożliwiającą dostęp do broni w stopniu, który uznaje się za bezpieczny z punktu widzenia bezpieczeństwa populacji. To zaś przeprowadzono w warunkach opartego na konkretnej wiedzy przekonaniu rządzących i społeczeństwa o słuszności takich działań. Rządomyślność zamiast nakazywać, wskazuje jako najskuteczniejszą drogę oddziaływanie na działania podejmowane przez same jednostki i to w duchu ich indywidualnej wolności. „Władza polega zatem na „kierowaniu cudzym kierowaniem się” oraz na kontroli nad możliwymi rezultatami tego ostatniego”⁴⁵⁷.

Lokowanie sprawczości władzy w wolnym podmiocie stało się głównym osiągnięciem rządomyślności: „Aby mógł zaistnieć stosunek władzy, aby mógł się on „urzeczywistnić”, konieczny jest do tego wolny, działający podmiot. To on jest głównym sprzymierzeńcem, a zarazem celem”⁴⁵⁸. Stąd, relacja władzy i podmiotu jest podwójnie złożona. Z jednej strony władza-wiedza jest tym, co czyni stworzenie ludzkie konkretnym człowiekiem. Mimo pewnej indywidualnej sprawczości, nawet spontaniczne zachowania są w jakimś stopniu historycznie uwarunkowane. Praktyki Siebie mające w zamierzeniu wyemancypować jednostkę z aktualnej sieci władzy, są również formą władzy – władzy nad sobą. Podmiot jest więc formą egzystencji uwarunkowaną przez władzę. Z drugiej jednak strony konkretny, historyczny rodzaj podmiotu, a więc podmiot humanistyczny, stał się podstawą całego systemu władzy określanej jako rządomyślność. Podmiot jako forma człowieka jest uwarunkowany przez władzę. Podmiot jako konstrukt dyskursywny i fundament rządomyślności, stał się uwarunkowaniem władzy. Wszelkie jej formy, poza marginesami rzeczywistości społecznej, operują na przyjętym i trwale osadzonym w wymiarze dyskursywnym rozumieniu podmiotu. Dwa rozumienia podmiotu u Foucaulta generują dwie zupełnie różne relacje z władzą. Względem jednego władza jest uwarunkowaniem; względem drugiego to sama władza jest uwarunkowana.

Badania, których wyrazem jest niniejsza praca, poświęcone były licznym konceptom Foucaulta, które łącznie rozpatrzone w odniesieniu do teorii podmiotu, pozwoliły najpełniej rozpoznać związek władzy i podmiotowości. A jest to związek złożony, ale

⁴⁵⁷ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 187.

⁴⁵⁸ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 36.

który jednak można ułomnie sprowadzić do stwierdzenia, że polega on na podwójnym warunkowaniu: 1) ludzka egzystencja co do zasady jest określana przez władzę; 2) współczesne formy władzy są określone przez przyjęte, humanistyczne rozumienie człowieka. W pewnym sensie zamiar przyświecający autorowi *Podmiotu i władzy* stanowił również cel niniejszych badań:

„Chciałbym przede wszystkim zdefiniować cel moich badań z ostatnich dwudziestu lat: nie chodziło w nich o analizę fenomenu władzy lub o wypracowanie jej podstaw. Moim zamiarem było raczej naszkicowanie historii różnych metod, przy których użyciu przekształcano - w tej kulturze - stworzenia ludzkie w podmioty”⁴⁵⁹.

⁴⁵⁹ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 174.

3. Podmiotowe uwarunkowania sprawczości władzy w teorii Stevena Lukesa

3.1 Wprowadzenie

Współczesna refleksja na temat władzy, bez względu na to, jaki status epistemiczny jest w tej refleksji przypisywany nauce, bez cienia wątpliwości jest w jakiś sposób powiązana z zachodzącymi na świecie zmianami. Nawet jeśli w jej ramach podejmowane są próby abstrahowania od widocznych w społeczeństwach przemian i budowania teorii ogólnych, uniwersalnych i ahistorycznych, to jednak sama refleksja – sam ten zinstytucjonalizowany namysł, jest w stopniu mniejszym lub większym, a zwykle większym, uwarunkowany społeczno-polityczną aktualnością. Problemy teoretyczne z konieczności są rozpatrywane w bieżącym kontekście. W przypadku zagadnienia władzy – głównej płaszczyzny sporu politycznego – jest to tym bardziej widoczne.

Druga połowa XX wieku w stopniu wcześniej niespotykanym obfitowała w nowe koncepty w obszarze nauk społecznych. Formułowane teorie i odpowiadające im metody badawcze ujmowano w ramach coraz to nowych dyscyplin. Władza jako problem badawczy znalazł się w polu zainteresowania nie tylko filozofii, prawa, nauk o polityce czy socjologii, ale również ekonomii, psychologii, etnografii, ekologii itd. Klasyczne pytanie – *Kto, dlaczego i jak ma rządzić?* – zostało zastąpione przez szereg nowych pytań, odnoszących się do często bardzo różnych koncepcji państwa, społeczeństwa, władzy, a może i przede wszystkim samego człowieka. W ten nurt zróżnicowanych i nieustannie zmieniających się rozumień podstawowych pojęć i związków między nimi, w połowie lat 70. włączył się teoretyk władzy i moralności – Steven Lukes.

W krótkim dziele *Power: A Radical View*⁴⁶⁰ opublikowanym w 1974 r. Lukes przedstawił nowy sposób ujmowania problemu władzy, a w konsekwencji i społeczeństwa, państwa, polityki i całego szeregu innych kwestii powiązanych z zagadnieniem władzy. Postawione przez niego samemu sobie pytanie – czy w ogóle

⁴⁶⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View...*, op. cit.

potrzebujemy konceptu władzy? – stało się punktem wyjścia i okazją do przeprowadzenia złożonej analizy i krytyki dominujących w anglosaskiej nauce sposobów ujmowania władzy. Przedstawiona przez Lukesa trójwymiarowa teoria władzy jest w istocie owocem konsekwentnej krytyki z jednej strony liberalnych koncepcji, ale z drugiej również tzw. marksistowskich. Dla liberałów jest niemalże marksistą, tyle że z indywidualistycznym odchyleniem, zaś dla marksistów jest liberałem nazywającym polem niejasności aspekty, które myśl marksistowska już dawno rozpoznała jako absolutnie podstawowe. Trzeba jasno zaznaczyć, że koncepcja Lukesa nie jest drogą środka. Jest radykalna o tyle, o ile jest wpisana w zachodni, liberalny dyskurs na temat władzy. To w jego ramach zarówno teoretycznie, jak i politycznie, trójwymiarowa teoria stanowi ujęcie radykalne⁴⁶¹.

Analizując trójwymiarową teorię władzy Lukesa nie sposób więc nie odnosić się do tego, na krytyce czego ustanowiona została cała teoria:

„Moją strategią będzie naszkicowanie trzech map pojęciowych, które, mam nadzieję, ujawnią wyróżniające cechy tych trzech poglądów na władzę: to znaczy poglądu pluralistów (który będę nazywał poglądem jednowymiarowym); pogląd ich krytyków (który będę nazywał poglądem dwuwymiarowym); oraz trzeci pogląd na władzę (który będę nazywał poglądem trójwymiarowym)”⁴⁶².

Brytyjski badacz jasno wskazał charakter sporu, który od dekad toczą przedstawiciele akademii na całym świecie. To jak rozumiana jest władza, określa bowiem to, gdzie może być dostrzegana i z kim wiązana. To zaś z kolei ma konsekwencje nie tylko czysto akademickie, ale przede wszystkim polityczne i moralne⁴⁶³.

Analiza przeprowadzona w niniejszym rozdziale poświęca szczególną uwagę szeregowi związków, które implikuje przyjęcie trójwymiarowej teorii władzy. Niewątpliwie jako problem centralny jawi się złożona relacja pomiędzy władzą a określonym rozumieniem człowieka.

⁴⁶¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 14; Por. S. Lukes, *Power: A Radical View (Third Edition)*..., op. cit., s. 4.

⁴⁶² S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 14.

⁴⁶³ *Ibid.*, s. 12.

3.2 Kto rządzi? – spór pluralistów z elitystami (pierwszy wymiar władzy)

Początek drugiej połowy XX wieku był dla anglosaskiego dyskursu naukowego, zwłaszcza w obszarze nauk o polityce i socjologii, czasem z różnych względów istotnym. Dyskurs akademicki, chcąc nie chcąc, był częścią sporu ideologicznego między tzw. demokratycznym Zachodem a blokiem państw komunistycznych. Jeśli w Związku Radzieckim i pozostałych państwach tzw. demokracji ludowej oficjalną doktryną w naukach społecznych był marksizm, to w sposób znacznie bardziej organiczny, ale nieprzypadkowy, anglosaska nauka koncentrowała się w znacznie większym stopniu na szeroko rozumianej perspektywie liberalnej. Zachodnioeuropejski, kontynentalny dyskurs w naukach społecznych był znacznie bardziej zróżnicowany i otwarty zarówno na ujęcia marksistowskie, jak i liberalne. To zróżnicowanie w obrębie państw Zachodu przestało w tak wyraźny sposób zaznaczać się dopiero w latach 60, a zwłaszcza w 70.

Dwa dominujące nurty w amerykańskich badaniach fenomenu władzy początku drugiej połowy XX wieku można określić jako opozycyjne względem siebie – nurt pluralistyczny oraz elitystyczny. Lukes uznał spór, który toczył się między przedstawicielami obu tych nurtów za wiodący dla dyskursu, a dla siebie za swoisty punkt wyjścia. Inne ujęcia, które klasycznie wiąże się z teoriami suwerenności czy umowy społecznej stanowią dla niego ważny kontekst sporu, ale jedynie normatywny⁴⁶⁴. W centrum jego uwagi, podobnie jak i uwagi wielu mu ówczesnych socjologów i politologów, znajdował się fenomen władzy i jego empiryczna analiza. Konstruowanie swojej teorii, oparte na krytyce funkcjonujących ujęć, zwieńczył następującym stwierdzeniem:

„Krótko mówiąc, mój wniosek jest taki, że możliwa jest głębsza analiza relacji władzy – analiza, która jest jednocześnie normatywna, teoretyczna i empiryczna. Pesymistyczne podejście do możliwości takiej analizy jest nieuzasadnione”⁴⁶⁵.

⁴⁶⁴ Ibid., s. 69–70.

⁴⁶⁵ Ibid., s. 59.

3.2.1 Władza elit

W 1956 r. Charles Wright Mills opublikował pracę o wiele mówiącym tytule *Power elite*⁴⁶⁶. Stanowiła syntezę jego wyrażonych w poprzednich pracach krytycznych poglądów na a) ówczesną socjologię⁴⁶⁷ i samych badaczy⁴⁶⁸; b) kondycję amerykańskiego społeczeństwa; a także c) struktury odpowiadające za reprodukcję niekorzystnych stosunków społecznych, których wyrazem miała być elita władzy⁴⁶⁹. Pod względem problemowym, nawet jeśli metodologicznie dość odległa, jako inspiracja dla Millsa jawi się praca dobrze mu osobiście znanego Franza Neumanna. W 1942 r. opublikował szeroko komentowaną w prasie książkę *Behemoth: The Structure and Practice of National Socialism*⁴⁷⁰. Przeprowadził w niej analizę funkcjonowania Niemiec w warunkach narodowego socjalizmu. Poza zagadnieniami, które w ramach akademickich i medialnych dyskusji były już wcześniej omawiane, takimi jak rola przywódcy, ideologii czy maszyny partyjnej, Neumann zajął się również strukturalnymi mechanizmami sprawowania władzy.

Wykazał, że przy całej totalności państwa nazistowskiego, sposób jego działania jest daleki od monolityczności. W największym uproszczeniu można za Neumannem wskazać dwie kluczowe tezy: 1) narodowi socjaliści zdobyli władzę w państwie wskutek konsekwentnego przejmowania kontroli nad kluczowymi instytucjami życia politycznego, gospodarczego i społecznego; 2) zdobytą władzę sprawowali w sposób niezorganizowany, chaotyczny wręcz, realizując swoje partykularne interesy i konkurując ze sobą. To drugie stwierdzenie jest o tyle istotne, że w amerykańskiej opinii publicznej dominował obraz nazistowskich Niemiec jako państwa bestialskiego, ale jednocześnie radykalnie zunifikowanego i podporządkowanego partii. W pracy Neumanna ukazał się jednak zupełnie odmienny stan. Osiągnięciem NSDAP miało być ustanowienie przywódcy-*Führera* jako zwornika i punktu odniesienia dla zróżnicowanych i konkurujących ze sobą elit. Aktualną pozycję w systemie miał określać stan relacji z

⁴⁶⁶ C.W. Mills, *Power elite*, Oxford University Press, New York 1956.

⁴⁶⁷ J. Mucha, *C.W. Mills*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985, s. 95–96.

⁴⁶⁸ Zob. *Ibid.*, s. 67, 68.

⁴⁶⁹ Zob. *Ibid.*, s. 87–88.

⁴⁷⁰ F. Neumann, *Behemoth: The Structure and Practice of National Socialism*, Oxford University Press, Toronto, New York, London 1942.

wodzem. Elity partii narodowo-socjalistycznej były przy tym jedynie jedną z części klasy panującej. Poza nią Neumann wyróżnił również elity: ministerialne i szerzej państwowe, wojskowe, przemysłowe i agrarne⁴⁷¹.

Co istotne, wiele z instytucji, które w warunkach demokratycznych lub przynajmniej nieautorytarnych, są wyrazem oddolnej, zdecentralizowanej, a niekiedy i spontanicznej działalności jednostek jak np. przedsiębiorstwa, w warunkach państwa narodowo-socjalistycznego zachowały swoją formę, ale ich nadrzędną funkcję określała konieczność wspierania władzy. Neumann opisał proces zamiany funkcji pełnionej przez pozapolityczne organizacje, zwłaszcza biznesowe, z agregowania indywidualnej aktywności, na takie tej aktywności formatowanie, które z punktu widzenia sektorowych elit, a więc wąskiego grona sprawującego władzę będzie korzystne. Innymi słowy, władzy elit z *Führerem* na czele, miały służyć i służyły wszelkie formy życia społecznego, gospodarczego i politycznego, ale to podporządkowanie wcale nie skutkowało jednomyślnością i zgodą. Autor *Behemota* określił to w następujący sposób:

„To, czego dokonał narodowy socjalizm, to przekształcenie w instytucje autorytarne organizacji prywatnych, które w demokracji dają jednostce możliwość spontanicznego działania. Biurokratyzacja jest całkowitą depersonalizacją stosunków międzyludzkich. Stają się abstrakcyjne i anonimowe”⁴⁷².

Praca Neumanna stanowi niewątpliwą inspirację dla kierunku badań nurtu elitystycznego, w ramach którego wiązano sprawowanie władzy z różnie rozumianymi elitami. Wśród przedstawicieli nadających w Stanach Zjednoczonych ton tej orientacji wskazać należy przede wszystkim wspomnianego wcześniej Millsa i jego wydaną w 1956 r. *Power Elite*⁴⁷³, a także Floyda Huntera i jego wydaną w 1953 r. *Community Power Structure*⁴⁷⁴. Jak przyznał w krytycznym wobec nich tekście Robert Dahl:

⁴⁷¹ Zob. *Ibid.*, s. 297–325.

⁴⁷² *Ibid.*, s. 300.

⁴⁷³ C.W. Mills, *Power elite...*, op. cit.

⁴⁷⁴ F. Hunter, *Community Power Structure: A Study of Decision Makers*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1953.

„Przypuszczam, że te dwie prace bardziej niż jakiegokolwiek inne w naukach społecznych ostatnich kilku lat usiłowały interpretować złożone systemy polityczne zasadniczo jako przykłady rządzącej elity”⁴⁷⁵.

W obu pracach wyraźnie widoczny jest obraz sprawujących władzę jako grupy wewnętrznie zróżnicowanej, ale jednak w mniej lub bardziej świadomy sposób kooperującej ze sobą. George William Domhoff, autor jednej z najbardziej poczytnych prac na temat oligarchicznej natury polityki w Stanach Zjednoczonych *Who Rules America?*⁴⁷⁶, odnosząc się do ustaleń z lat 50 wskazał:

„Mills, Hunter i badania nad strukturą władzy wyróżniają się tym, że widzą władzę jako pierwotnie zakorzenioną w organizacjach, a nie w jednostkach, dobrowolnych stowarzyszeniach, grupach interesu i partiach, jak robi to główny nurt politologii, ani w klasach, jak robią to marksiści (...)”⁴⁷⁷.

W dalszej części Domhoff przyznał, że:

„W przypadku Huntera i Millsa ważne jest to, że stoją poza zwyczajowymi debatami pluralistów i marksistów. (...) nie kładą nacisku na jednostki, dobrowolne stowarzyszenia i grupy interesu, jak robią to pluraliści, ani na dynamikę klasową z wyłączeniem prawie wszystkiego innego, jak to robi wielu marksistów”⁴⁷⁸.

Obaj badacze, Hunter i Mills doszli do wniosku, że kluczową rolę w amerykańskich strukturach władzy odgrywają elity. Dla Huntera miały charakter przede wszystkim biznesowych klik, zaś ich dominująca rola miała być szczególnie widoczna na poziomie lokalnym⁴⁷⁹. Dla Millsa i jego kontynuatorów elity miały stanowić układ o charakterze biznesowo-wojskowo-politycznym. Stąd też, poziom, który umożliwiłby rozpoznanie ich pozycji w strukturach władzy musiał uwzględniać bardzo rozległe sieci powiązań. Mills skupił się więc na badaniu elit funkcjonujących na szczeblu państwowym⁴⁸⁰. W obu

⁴⁷⁵ R.A. Dahl, *A Critique of the Ruling Elite Model*, „The American Political Science Review”, 1958, t.52, nr 2, s. 466.

⁴⁷⁶ G.W. Domhoff, *Who Rules America?*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1967.

⁴⁷⁷ G.W. Domhoff, *C. Wright Mills, Power Structure Research, and the Failures of Mainstream Political Science*, „New Political Science”, 2007, t.29, nr 1, s. 97.

⁴⁷⁸ Ibid., s. 100.

⁴⁷⁹ Zob. G.W. Domhoff, *C. Wright Mills, Floyd Hunter, and 50 Years of Power Structure Research*, „Michigan Sociological Review”, 2007, t.21, s. 7–11.

⁴⁸⁰ Zob. Ibid., s. 12–27.

przypadkach, oficjalne procedury podejmowania decyzji wcale nie wskazywały na to, kto rzeczywiście rządzi. Polityka i politycy mieli być wtórni wobec władzy elit lub wręcz elity władzy⁴⁸¹.

W jaki sposób w takim razie amerykańscy elityści rozumieli rzeczywistość społeczną? Kto rządził, w jaki sposób, na czym to polegało; innymi słowy – gdzie ich zdaniem leżała władza? Szczególnie pomocne w odpowiedzi na tak zadane pytanie zdają się przytoczone wyżej badania Neumanna. Analizując społeczeństwo i struktury władzy funkcjonujące w warunkach państwa totalnego, a przynajmniej aspirującego do takiego, udało mu się wyciągnąć na światło dzienne kluczową rolę odgrywaną przez wąskie grupy – elity władzy. Mills rozpoznał w amerykańskim społeczeństwie zbliżone mechanizmy do tych, które w totalitarnym uskrajnieniu wyniosły do władzy nazistów. Zamiast jednak zagłębiać się w rozważania Millsa na temat przyczyn takiego stanu, na potrzeby niniejszej pracy ograniczyć się należy przede wszystkim do konkluzji Millsa na temat samej władzy. Jego zdaniem to, co ludzie zwykli nazywać władzą można ująć w trzech postaciach lub wyróżnić trzy jej typy: przymus, władza uprawomocniona, a także manipulacja. Nowoczesne społeczeństwa, a za takie niewątpliwie Mills uznawał społeczeństwo amerykańskie, cechują się przewagą władzy uprawomocnionej nad pozostałymi typami. Niekiedy jednak brak waloru uzasadnienia każe myśleć o władzy uprawomocnionej bardziej jako o manipulacji⁴⁸².

Tym co przyniosło Millsowi rozpoznawalność i wzbudziło niechęć w kręgach akademickich była odpowiedź na pytanie – kto rządzi? Wiadomo, że rządy sprawowane są w ramach trzech typów władzy. Sama jednak typologia nie jest ani szczególnie nowatorska, ani kontrowersyjna. Wpisuje się w długą dyskusję i w zasadzie wielu badaczy, nawet tych bardzo krytycznych wobec Millsa jak Talcott Parsons czy Robert Dahl, nie podważało jej zasadności. Przedmiotem sporu okazało się za to dokładne wskazanie, kto tę władzę sprawuje. *Elita władzy* jest w istocie dogłębną analizą amerykańskiego społeczeństwa oraz struktury, która odpowiada za jego konkretny kształt. Ta struktura zaś jest zorganizowana wokół wąskich grup wpływowych ludzi,

⁴⁸¹ G.W. Domhoff, *C. Wright Mills, Floyd Hunter, and a Half-Century Years of Power Structure Research*, 2006, https://whorulesamerica.ucsc.edu/theory/mills_address.html.

⁴⁸² J. Mucha, *C.W. Mills...*, op. cit., s. 87–88.

operujących w konkretnych sektorach życia społecznego. Mills uznał więc za elitę Stanów Zjednoczonych, w sposób zbliżony do tego, jak Neumann czynił to względem Niemiec:

„(...) koła polityczne, ekonomiczne i wojskowe, które podejmują wspólnie – jako złożony zespół nakładających się na siebie klik – decyzje pociągające za sobą skutki w skali przynajmniej ogólnokrajowej⁴⁸³”.

W takim rozumieniu rządzących uwidoczniają się różnice z marksistowskim konceptem klasy panującej. U Millsa elita jest spójna, choć wewnętrznie zróżnicowana; opozycyjna do reszty społeczeństwa, ale nie niosąca w sobie dominującej ideologii; a w końcu, elita jest zmotywowana do współpracy wspólnym interesem, ale w żadnym wypadku nie jest zdeterminowana do takiej współpracy. Przedstawiciele świata polityki, gospodarki i wojskowości kooperują, bo im się to opłaca. Problemem ma być to, że w warunkach nowoczesności taka międzysektorowa współpraca w ogólnej tendencji wyłącznie się pogłębia. Jak to określił Mills:

„W miarę jak każdy z tych systemów zazębia się z pozostałymi, w miarę jak decyzje stają się totalne ze względu na swe następstwa, czołowi ludzie trzech sfer władzy (...) zbliżają się coraz bardziej do siebie i tworzą elitę władzy w Stanach Zjednoczonych⁴⁸⁴”.

W tym sensie, elitystom wcale nie jest tak daleko do pluralistów – realnie rządzi pewna grupa osób, która zajęła dominującą pozycję w strukturach władzy. To co jednak odróżnia Millsa od krytykującego go Dahla, to brak roszczenia do uniwersalności jego teorii. Dla Millsa bowiem właściwy powojennej Ameryce stopień hermetyczności i homogeniczności elit stał się krytyczny dla społeczeństwa. Nie jest bowiem tak, że elity wyłaniają się z rzeczywistości społecznej bezkosztowo. Właściwym warunkiem tego wyłonienia się jest odpowiednia kondycja społeczeństwa. Istnienie wąskiej grupy kontrolującej główne struktury władzy jest równoznaczne z istnieniem rzeszy ludzi pozbawionych dostępu do realnego decydowania o sobie i porządku, w jakim żyją. Elityzacji czy oligarchizacji państwa nieuchronnie towarzyszy atomizacja społeczeństwa.

⁴⁸³ C.W. Mills, *Elita władzy*, tłum. I. Rafelski, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 22.

⁴⁸⁴ *Ibid.*, s. 9.

Nie jest to jednak sytuacja nieuchronna, właściwa każdemu nowoczesnemu społeczeństwu. Mills swoje wnioski odnosi przede wszystkim konkretnie do społeczeństwa amerykańskiego. Jego zdaniem to szczególny reżim towarzyszący prowadzonej wojnie doprowadził do uprzedmiotowienia jednostek, ograniczenia ich dostępu do struktur władzy, a także do zniesienia właściwej funkcji opinii publicznej. Gospodarka na czas wojny została podporządkowana biurokratycznej machinie, która terminem *wojna* racjonalizowała wszelkie radykalne posunięcia i nowe ograniczenia. W czasie konfliktu zbrojnego kontrolę nad produkcją sprawować z konieczności musiała wąska, hermetyczna grupa. Kooperacja właścicieli wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, dowództwa wojskowego, a także legitymizujących wszelkie posunięcia władz politycznych, nigdy wcześniej miała nie osiągnąć tak dużego stopnia. Władza elit nie miała być wielkim, podstępny osiągnięciem wpływowych grup biznesowych, wojskowych i politycznych – przede wszystkim miała bowiem być konsekwencją marnej kondycji społeczeństwa, za którą w dużym stopniu odpowiadał reżim wojenny. Jak wskazał autor jednej z nielicznych polskich prac poświęconych Millsowi – Janusz Mucha:

„Elita ta jest coraz bardziej spójna, coraz lepiej zorganizowana. Dąży ona przede wszystkim do umacniania swej władzy i utrzymania gospodarki wojennej. Na drugim biegunie znajdują się prawie kompletnie zatomizowane masy (...) Apatyczne i uprzedmiotowione masy są — zdaniem Millsa — przeciwieństwem istniejącej niegdyś «publiczności»”⁴⁸⁵.

Punktem wyjścia przynajmniej dla części elitystów, w przeciwieństwie do badaczy zakładających istnienie klasy dominującej, nie tylko zresztą marksistów, jest istnienie społeczeństwa we względnej równowadze. Rozproszone elity przez wieki miały istotny, ale nie przejmujący wpływ na społeczeństwo. *Sensu stricto* nie było więc elity władzy jako takiej. Koniec XIX wieku, a zwłaszcza wiek XX przyniósł to nowe, groźne zjawisko. W tym sensie Hunter i Mills wyrastają poza klasycznych teoretyków społeczeństwa, którzy obecność elit rozpoznawali w charakterze atrybutu historycznych społeczeństw. Mimo licznych odwołań i zapożyczeń, amerykańscy elityści z początku

⁴⁸⁵ J. Mucha, *C.W. Mills...*, op. cit., s. 22–23.

drugiej połowy XX wieku wyraźnie odznaczają się od klasycznych teoretyków kojarzonych z teoriami elit z końca XIX i początku XX wieku jak Vilfredo Pareto⁴⁸⁶ (1848-1923), Gaetano Mosca⁴⁸⁷ (1858-1923) czy Robert Michels⁴⁸⁸ (1876-1936). Jak stwierdził Jerzy Szczupaczyński *Power elite* Millsa rozpoczęła we współczesnej socjologii zupełnie nowy etap badań elit⁴⁸⁹.

Analityczny model amerykańskiego społeczeństwa Millsa wyrażał poza obawą o dominującą i wciąż rosnącą pozycję elity władzy, również krytyczny stosunek do instytucjonalnej nauki. Akademicy mieli popaść w manię testowania, żyjąc iluzją operacjonalizacji jako kryterium epistemologicznego⁴⁹⁰. Ich alienacja od prawdziwie palących kwestii miała wynikać nie tylko z braku dostępu do grup radykalnych, jak na przykład związków zawodowych⁴⁹¹. Jak stwierdził Mills, problemem badaczy jest samo ich społeczne osadzenie i określona perspektywa z nim związana:

„Komentatorzy i analitycy na uniwersytetach i poza ich obrębem skupiają [...] swą uwagę na środkowych szczeblach władzy i na zagadnieniu równowagi na tych szczeblach. Są one im najbliższe, ponieważ sami przeważnie pochodzą z klas średnich”⁴⁹².

Odpowiedzią na niezadawalający stan akademickiej refleksji na aktualne problemy miały być zdaniem Millsa trzy postulaty. Po pierwsze, należy porzucić perspektywę mikrosocjologii jako sposobu wyjaśniania coraz bardziej złożonych zjawisk właściwych modernizującemu się społeczeństwu. Co prawda posiadają pewną wartość, ale jednocześnie już na wstępie są uwarunkowane obowiązującą ramą struktur społecznych⁴⁹³. Głównym wyzwaniem badacza nie ma być analizowanie procesów, które zachodzą wewnątrz pewnych bliżej nieokreślonych struktur społecznych, ale właściwie rozpoznawanie samych tych struktur i sposobu, w jaki warunkują rzeczywistość

⁴⁸⁶ V. Pareto, *Trattato di sociologia generale*, G. Barbèra, Firenze 1916.

⁴⁸⁷ G. Mosca, *Elementi di scienza politica*, Fratelli Bocca, Roma 1896 (część 1); G. Mosca, *Elementi di scienza politica*, Fratelli Bocca, Torino 1923 (część 2).

⁴⁸⁸ R. Michels, *Zur Soziologie des Parteiwesens in der modernen Demokratie: Untersuchungen über die oligarchischen Tendenzen des Gruppenlebens*, Klinkhardt, Leipzig 1911.

⁴⁸⁹ J. Szczupaczyński, *Elity władzy*, „Społeczeństwo i polityka. Pismo edukacyjne”, 2005, nr 3–4, s. 136.

⁴⁹⁰ J. Mucha, *C.W. Mills...*, op. cit., s. 63.

⁴⁹¹ Ibid., s. 67.

⁴⁹² C.W. Mills, *Elita władzy...*, op. cit., s. 322.

⁴⁹³ Zob. J. Mucha, *C.W. Mills...*, op. cit., s. 104.

społeczną. To zaś nie może się skutecznie odbyć bez szerokiej perspektywy porównawczej⁴⁹⁴.

Po drugie, w oparciu o rozpoznanie głównych mechanizmów i zależności tkwiących w strukturach danego społeczeństwa, należy określić tego społeczeństwa obecne miejsce w historii. Jednak nie w znaczeniu heglowskim czy marksowskim, ale raczej bardzo konkretnym, bez uciekania się do metafizyki. Chodzi o wskazanie głównych źródeł obecnej kondycji społeczeństwa – genezy konkretnych struktur, a także kierunku, w którym badane społeczeństwo zmierza⁴⁹⁵.

W końcu, zdaniem Millsa nauki społeczne powinny skupić się na typach podmiotowości (typach ludzkich), jakie w ramach konkretnych społeczeństw funkcjonują. Które z nich dominują, które są marginalizowane, w jaki sposób są przekształcane – odpowiedź na wszystkie te pytania kryje się w makroanalizie społeczeństwa. Relacja istnienia określonych struktur społecznych z konkretnymi sposobami życia powinna być właściwym przedmiotem badań⁴⁹⁶. Mikrosocjologia odsłania funkcjonowanie człowieka w ściśle określonych sytuacjach społecznych – Millsa i jego kontynuatorów interesowało zaś to, co warunkuje same te społeczne sytuacje i ludzką egzystencję, która się w nich realizuje. Analiza dokonywana „od dołu” miała docierać wyłącznie do granic ramy; analiza przeprowadzona „z góry” mogła uwzględnić mikroanalizy, wzajemnie je porównywać i rozpatrywać w szerokiej, również międzynarodowej czy międzykulturowej perspektywie.

3.2.2 Władza w rozproszeniu

Niewątpliwą zasługą Millsa i Huntera było spopularyzowanie konceptu elit władzy w amerykańskim dyskursie i to nie tylko akademickim. Wykazali, że pomiędzy klasycznymi w socjologii ujęciami społeczeństwa, a marksistowskim materializmem historycznym, jest miejsce dla innego podejścia. Z perspektywy zachodniej nauki

⁴⁹⁴ Ibid., s. 95.

⁴⁹⁵ Ibid., s. 95–96.

⁴⁹⁶ Ibid., s. 96.

podniesione zostały problemy, które wcześniej na sztandary wynosili przede wszystkim teoretycy klasy panującej, zwłaszcza marksiści. W Stanach Zjednoczonych stanowisko elitystów zostało z różnych pozycji i w odniesieniu do różnych aspektów poddane krytyce. Autorami licznych zastrzeżeń czy wręcz zarzutów, zwłaszcza wobec badań Millsa, było dwóch znanych akademików: Talcott Parsons i Robert Dahl. Polemika, jaka była prowadzona między tą trójką w odniesieniu do problemu władzy rozpoczęła spór czy też całą ich serię określaną mianem *Community Power Debate*⁴⁹⁷, a więc „debatę, głównie wśród amerykańskich politologów i socjologów, związaną z interesującym pytaniem: jak myśleć o władzy teoretycznie i jak ją badać empirycznie”⁴⁹⁸.

Niewątpliwie teoria społeczna sformułowana i konsekwentnie broniona przez Parsonsa pozwala go uznać za jednego z najważniejszych przedstawicieli amerykańskiej socjologii nie tylko XX wieku, ale i w ogóle. Dla akademickiego dyskursu na temat władzy, zwłaszcza w odniesieniu do teorii trójwymiarowej Lukesa, której poświęcony jest ten rozdział, większe znaczenie miał jednak spór Millsa z Dahlem. Pozwolił on pełniej wyrazić stanowisko pluralistyczne, które do dziś jest głównym punktem wyjścia dla myślenia o władzy. Swoistą pracą programową, która jasno wyartykułowała kluczowe dla pluralistów założenie był wydany w 1957 r. tekst Dahla o wymownym tytule *The Concept of Power*⁴⁹⁹.

Podobnie jak w przypadku Millsa, dla Dahla w samym centrum procesu badawczego znajduje się samo sformułowanie problemu. Pomimo charakterystycznego dla pluralistów dążenia do empirycznej weryfikowalności swoich ustaleń, Dahl stał na stanowisku, że analiza polityczna z konieczności posiada swój wymiar normatywny nie tylko w odniesieniu do przedmiotu badania, ale i podmiotu badającego⁵⁰⁰. Nie do uniknięcia jest przyjęcie określonych rozumień pojęć istotowo normatywnych. Polityka rozumiana jako obszar badawczy ujmowana jest niemal wyłącznie w takich terminach. Próba szczegółowego przedstawienia jakiejś problematyki bez odwoływania się do takich pojęć jak wolność, władza, dobro wspólne, autorytet czy wspólnota, jeśli w ogóle

⁴⁹⁷ J. Wanna, *Community Power Debates: Themes, Issues and Remaining Dilemmas*, „Urban Policy and Research”, 1991, t.9, nr 4, s. 194.

⁴⁹⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 1.

⁴⁹⁹ R.A. Dahl, *The Concept of Power*..., op. cit.

⁵⁰⁰ Zob. J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*..., op. cit., s. 31–34.

mogłaby zakończyć się sukcesem, to trudno sobie wyobrazić, aby była jakkolwiek zrozumiała i możliwa do wpisania w istniejący dyskurs. Zamiast więc skupiać się na czysto empirycznych obserwacjach, Dahl doszedł do wniosku, że od terminów ogólnych, w pewnym sensie przednaukowych, nie da się uciec. Badania w obszarze polityki wręcz opierają się na nich. Ważne było więc, aby osoby zajmujące się analizą polityczną „(...) wyposażyć w niewielką liczbę podstawowych pojęć, pomysłów i narzędzi analitycznych – dawnych lub nowych, w zależności od tego, które wydają się lepsze (...)”⁵⁰¹. Odnosząc się do wspomnianego napięcia między podstawową i wyjściową empirią a nieuniknionym aspektem normatywnym badań, autor *Konceptu władzy* stwierdził:

„Na pierwszy rzut oka rozróżnienie między normatywnością a empirią nie wydaje się trudne. Jednak jest ono nieco bardziej skomplikowane. (...) Z jednej strony twierdzenia dotyczące polityki często zawierają elementy zarówno normatywne, jak i empiryczne. Z drugiej – nawet czysto empiryczne badanie lub czysto empiryczne twierdzenie zazwyczaj ma podstawy normatywne, z powodów normatywnych bowiem uwaga została skierowana na daną część świata empirycznego jako przedmiotu badań”⁵⁰².

W dalszej części w jeszcze większym stopniu daje wyraz przekonaniu, że badanie tego, *co jest*, a więc co dane jest w doświadczeniu, nie może być w pełni wolne od sądów moralnych:

„(...) współczesna analiza polityczna może stanowić i często stanowi mieszaninę naukowego badania tego, *co jest*, normatywnych lub nienaukowych sądów dotyczących tego, *co powinno* być, i analizy pojęciowej odnoszącej się zarówno do naukowych, jak i do normatywnych aspektów badań”⁵⁰³.

Empirystyczne ukierunkowanie Dahla jeszcze z początku lat 50 ustąpiło przed rzeczywistą trudnością w prowadzeniu badań wolnych od światopoglądu samego badacza – trudnością, która pojawiała się już na etapie formułowania problemu badawczego. Z

⁵⁰¹ R.A. Dahl, *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1963, 1. wyd., s. VIII.

⁵⁰² R. Dahl i B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna*, tłum. P. Kazimierzczak, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007, s. 195.

⁵⁰³ *Ibid.*, s. 221.

tego też względu Węgrzecki określił teorię Dahla jako normatywno-empirystyczną⁵⁰⁴. Jest to o tyle zasadne, o ile odnosi się do jego dojrzałej koncepcji. Zwłaszcza w latach 50 i 60, ale również później autor *Konceptu władzy* wielokrotnie uzupełniał swoją teorię. W jej rozwój włączyli się przede wszystkim współpracownicy Dahla jak Nelson Polsby, Raymond Wolfinger i Richard Merelman, którzy, gdyby nie potrzeba utrzymania przejrzystości wywodu, sami zasługiwali na oddzielne omówienie. Nie bez znaczenia był również pozytywny wpływ silnej krytyki ze strony badaczy konkurencyjnych ujęć, którą ujmuje się wspólnie jako wspomniana wyżej *Community Power Debate*.

Wyjściowym dla Dahla konceptem władzy jest, jak sam przyznał, intuicyjne jej rozumienie, które można wyrazić najprościej w słowach samego autora: „A ma władzę nad B w stopniu, w jakim może nakłonić B do zrobienia czegoś, czego B inaczej by nie zrobił”⁵⁰⁵. Intuicyjność ma w tym przypadku znaczenie kluczowe⁵⁰⁶. Definicje i pojęcia są niewątpliwie podstawą dla uprawiania nauki, zwłaszcza w ramach paradygmatu pozytywistycznego. Proces ich formułowania poprzedza jednak cały szereg mniej lub bardziej zaplanowanych zabiegów myślowych. Na początku bowiem, a jest to konstatacja wspólna dla Millsa i Dahla, należy rozpoznać problem. Z obserwacji otaczającego badacza świata, może nie tyle spontanicznej, ile raczej niezaplanowanej, wyłonić się może pewne ogólne wyobrażenie o tym, co należałoby zbadać. Dla Dahla takim ogólnym problemem, który w dalszej kolejności należało rozpoznać w ramach naukowego reżimu – precyzji i powtarzalności – było to, na czym polega podstawowa relacja społeczna łącząca ludzi i innych aktorów życia społecznego. Ta podstawowa relacja ze względów na różne jej aspekty miała być ujmowana w takie pojęcia jak władza, wpływ, autorytet, kontrola i wiele innych. W swej programowej pracy z 1957 r. Dahl napisał: „(...) staram się wyjaśnić pierwotne pojęcie, które wydaje się kryć się za wszystkimi tymi koncepcjami”⁵⁰⁷.

Słynne stwierdzenie Dahla: „A ma władzę nad B w stopniu, w jakim może nakłonić B do zrobienia czegoś, czego B inaczej by nie zrobił”⁵⁰⁸, wyraża podstawowe, jego

⁵⁰⁴ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 32.

⁵⁰⁵ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 202–203.

⁵⁰⁶ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 71.

⁵⁰⁷ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 202.

najbardziej intuicyjne rozumienie władzy. Terminem, który stosuje zamiennie i który uznawał za bardziej precyzyjny w odniesieniu do opisanych tym stwierdzeniem sytuacji jest wpływ (*influence*).

Koncepcja władzy Dahla stała się podstawowym założeniem teoretycznym badaczy zaliczanych do nurtu pluralistycznego. Już sama nazwa tej orientacji – pluralizm – jest osadzona w określonym rozumieniu władzy. W 1961 r. ukazała się praca *Who Governs? Democracy and Power in an American City*⁵⁰⁹. Stanowiła niezwykle ważny element w toczącej się wówczas *Community Power Debate*. W latach 1957-1959 Dahl prowadził badania wśród społeczności amerykańskiego, średniej wielkości miasta New Haven w stanie Connecticut⁵¹⁰. Ich celem miała być weryfikacja hipotezy o rzeczywistym rozproszeniu władzy wśród mieszkańców miasta, a więc czegoś przeciwnego do tego, co głosili elityści z Hunterem i Millsem na czele. Nie była to jednak praca w wymiarze teoretycznym tak ogólna jak *The Concept of Power*. Jak przyznał Lukes: „(...) koncepcja władzy/wpływu określająca badania, których rezultatem jest *Who Governs?* nie była tym szerokim konceptem z 1957 roku, choć oczywiście była z nią zgodna”⁵¹¹. Można wskazać na dwa zasadnicze aspekty tego zróżnicowania. Przede wszystkim, badania w New Haven miały mieć charakter empirycznej operacjonalizacji. Stąd wynikały pewne znaczeniowe zawężenia. Po drugie zaś, na co wskazuje m.in. Bruce Stinebrickner, wieloletni współpracownik Dahla, koncepcja władzy/wpływu ulegała licznym zmianom. Widać to zwłaszcza porównując sposób ujmowania wpływu zawarty w kolejnych wydaniach *Współczesnej analizy politycznej*. Analizę procesu tej rekonceptualizacji Stinebrickner przedstawił w tekście *Robert A. Dahl and the essentials of Modern Political Analysis: politics, influence, power, and polyarchy*⁵¹².

Lukes przy formułowaniu swojej trójwymiarowej teorii władzy oparł się na pierwotnym koncepcie Dahla z 1957 r. oraz na próbach jego operacjonalizacji, zwłaszcza wyłożonych na kartach *Who Governs?* Zanim analizie zostanie poddana sama teoria władzy/wpływu, należy wyjaśnić kwestię pluralizmu. Nie jest bowiem tak, jak można by

⁵⁰⁹ R.A. Dahl, *Who Governs? Democracy and Power in an American City*, Yale University Press, New Haven 1961.

⁵¹⁰ Ibid., s. V.

⁵¹¹ S. Lukes, *Robert Dahl on power*, „Journal of Political Power”, 2015, t.8, nr 2, s. 263.

⁵¹² B. Stinebrickner, *Robert A. Dahl and the essentials of Modern Political Analysis: politics, influence, power, and polyarchy*, „Journal of Political Power”, 2015, t.8, nr 2, s. 189–207.

sądzić, że Dahl jest antyelitystą. Jego spór z Millsem nie odnosił się do tego, czy w społeczeństwie dominującą rolę może odgrywać nieliczna grupa ludzi – elita. Właściwie wykazał, że w odniesieniu do historycznej społeczności New Haven, można mówić o jej oligarchicznym charakterze. Jak wynika jednak z jego analizy, taki stan utrzymywał się w stopniu znacznym jedynie do roku 1840. Mniej więcej od tego czasu struktura wpływów mieszkańców uległa istotnej i postępującej zmianie⁵¹³.

Właściwym przedmiotem sporu Dahla z elitystami był charakter współczesnego im społeczeństwa amerykańskiego. Według Millsa oligarchizacja jest procesem określającym społeczeństwo w coraz większym stopniu. Rola elit w strukturach władzy od stanu stosunkowo niewielkiej uciążliwości dla mas miała radykalnie wzrosnąć. Dahl postrzegał zbliżony proces w sposób zupełnie odwrotny. Rola elit w strukturach władzy, czy też raczej stopień jej spójności i homogeniczności miał według niego systematycznie maleć⁵¹⁴. Chcąc obalić tezę o istnieniu elity władzy wskazał pozornie prostą ścieżkę postępowania badawczego, której realizację w New Haven sam przeprowadził. Uznał, że o takiej elicie władzy można mówić „(...) tylko wtedy, gdy:

1. Hipotetyczna elita rządząca to dobrze zdefiniowana grupa;
2. Istnieje spora liczba przypadków dotyczących kluczowych decyzji politycznych, w których preferencje hipotetycznej elity rządzącej są sprzeczne z preferencjami jakiegokolwiek innej grupy, która mogłaby zostać określona;
3. W takich przypadkach regularnie przeważają preferencje elity”⁵¹⁵.

Spółeczność New Haven rządzona przez wąską grupę osób, których wpływy miały różnorodny charakter (status materialny, pozycja polityczna, funkcje religijne itd.), uległa przekształceniu w społeczność rządzoną przez wiele wpływowych grup, których władza ma mieć różny charakter. Ta wielość i będąca jej konsekwencją konkurencyjność skłoniła Dahla do twierdzenia o pluralistycznym systemie politycznym:

⁵¹³ R.A. Dahl, *Who Governs? Democracy and Power in an American City...*, op. cit., s. 85–86.

⁵¹⁴ Warto zwrócić uwagę na podniesione przez Floyda Huntera obiekcje co do transparentności wyboru analizowanych przez Roberta Dahla spraw. F. Hunter, *Review by Floyd Hunter of „Who Governs? Democracy and Power in an American City” by Robert A. Dahl*, „American Journal of Sociology”, 1962, t.6, nr 2, s. 518.

⁵¹⁵ R.A. Dahl, *A Critique of the Ruling Elite Model...*, op. cit., s. 466.

„W ciągu stulecia system polityczny zdominowany przez jedną spójną grupę przywódców ustąpił miejsca systemowi zdominowanemu przez wiele różnych grup przywódców, z których każdy miał dostęp do innej kombinacji zasobów politycznych. Był to w skrócie system pluralistyczny. O ile system pluralistyczny był bardzo daleki od bycia oligarchią, to również daleki był od osiągnięcia celu równości politycznej, o którym opowiadali się filozofowie demokracji i który został wpisany w *credo* demokracji i równości, którego przestrzeganie praktycznie każdy Amerykanin wyznaje”⁵¹⁶.

Sytuacja New Haven, zdawać się mogło, nie jest reprezentatywna dla całego społeczeństwa amerykańskiego. Pewne rozwiązania metodologiczne skłoniły jednak Dahla i jego współpracowników do przeniesienia obrazu mieszkańców miasta na sytuację całego amerykańskiego społeczeństwa. Swoistym hasłem przewodnim dla badaczy podobnie rozpoznających charakter współczesnego, amerykańskiego społeczeństwa, nazywanych pluralistami, było następujące stwierdzenie: „Elita już nie rządzi (...) Kto zatem rządzi w pluralistycznej demokracji?”⁵¹⁷. Odpowiedzi na tak postawione pytanie miała udzielić teoria wpływu.

3.2.3 Teoria wpływu

Niejako równolegle do teorii demokracji, która przyniosła Dahlowi olbrzymią rozpoznawalność nie tylko w środowisku akademickim, od lat 50 rozwijana była przez niego teoria wpływu. Są one ze sobą spójne i w celu właściwego zrozumienia jednej należy się odnieść do założeń drugiej. Relacje władzy przebiegają od spraw najbardziej niepozornych, osadzonych w szarej codzienności, do tych niezwykle złożonych, niekiedy wielostopniowo zapośredniczonych. Władza/wpływ jest podstawą działania organizacji politycznej, ale to wcale nie na poziomie funkcjonowania państwa najłatwiej ją dostrzec. W centrum rzeczywistości społecznej i politycznej znajduje się aktor szczególny, który jest nieodzownym punktem podparcia dla systemu władzy – człowiek. Autor *The*

⁵¹⁶ R.A. Dahl, *Who Governs? Democracy and Power in an American City...*, op. cit., s. 86.

⁵¹⁷ Ibid.

Concept of Power rozpoczął swoje analizy od intuicyjnego rozumienia określonych relacji społecznych. Żeby zrozumieć właściwie, czym jest ów szczególna relacja lub jej aspekt, a więc wpływ, należy przyjrzeć się sytuacji, w której w zasadzie każdy jest w stanie go dostrzec.

Szerokie ujęcie władzy/wpływu, wyrażone stwierdzeniem „A ma władzę nad B w stopniu, w jakim może nakłonić B do zrobienia czegoś, czego B inaczej by nie zrobił”⁵¹⁸, można skonkretyzować nieskończenie wieloma przykładami. Jadąc samochodem dostrzegamy sygnał od stojącego na poboczu drogi policjanta, aby zatrzymać pojazd do kontroli. W zdecydowanej większości przypadków postąpimy zgodnie z oczekiwaniem funkcjonariusza. Innymi słowy: policjant (A) ma władzę nad nami (B) w stopniu, w jakim może nakłonić nas (B) do zrobienia czegoś, czego my (B) byśmy inaczej nie zrobili (zatrzymanie się na poboczu). Innym przykładem z obszaru mikrofizyki władzy, jak określiliby to Foucault, jest relacja rodzica z dzieckiem. Będzie to nieco bardziej złożona sytuacja niż ta z policjantem. Rodzic oczekuje od kilkuletniego dziecka, żeby to zjadło przygotowany dlań posiłek, czemu dziecko jest wyraźnie przeciwne. Rodzic ma jednak liczne przewagi nad dzieckiem. Może wpłynąć na nie pozytywnie poprzez np. obietnicę zakupu pożądanego przez dziecko zabawki lub możliwość oglądania w telewizji bajek. Może też jednak wpłynąć na nie negatywnie poprzez groźbę odebrania tego, co dziecko uznaje za już mu należne – możliwości oglądania w telewizji bajek lub swobodnego dostępu do wszystkich pożądanego przez niego zabawek. I tak: rodzic (A) ma władzę nad dzieckiem (B) w stopniu, w jakim może je (B) nakłonić do zrobienia czegoś, czego to dziecko (B) inaczej by nie zrobiło (zjedzenie posiłku). To samo hipotetyczne dziecko posiada jednak wpływ na rodzica. Poprzez określone zachowania jak np. płacz może zniechęcić rodzica do próby zmuszenia go do realizacji swoich preferencji. Pytanie o władzę jest więc pytaniem o wzajemny stosunek wpływu. Pierwszą charakterystyką władzy/wpływu jest więc to, że władza (A) nad (B) znajduje odzwierciedlenie w braku symetrycznej władzy (B) nad (A)⁵¹⁹.

To szerokie ujęcie wpływu, niezwykle intuicyjne, pozwala na odniesienie go do całej gamy relacji społecznych i politycznych. Problem, który Lukes dostrzega w takim

⁵¹⁸ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 202–203.

⁵¹⁹ Por. C. Hay, *Political Analysis, Political Analysis*, Palgrave Macmillan, New York 2002, s. 172.

koncepcie, to fakt, że jest wręcz zbyt szeroki. Przy całej zaś swej ogólności pozbawiony jest pewnych, chociaż kierunkowych wskazań metodologicznych. Dahl zaproponował doskonałe, intuicyjne rozumienie czegoś, co każdy może próbować badać w inny sposób i otrzymywać zupełnie inne wyniki. Jak wskazał Lukes:

„Pierwszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę w tej definicji, jest jej skrajna niedokładność. Jest prawie pozbawiona treści, niesie jedynie ideę związku przyczynowego między dwoma (przypuszczalnie ludzkimi) podmiotami”⁵²⁰.

Tak krytycznego stanowiska nie podziela Collin Hay. Z konceptu Dahla możliwe jest wyciągnięcie pewnych kierunkowych założeń. Na marginesie jednak pozostaje, na ile wynikają z samego twierdzenia, że „A ma władzę nad B w stopniu, w jakim może nakłonić B do zrobienia czegoś, czego B inaczej by nie zrobił”⁵²¹, a na ile z pracy myślowej i próbach aplikowania tego konceptu do konkretnych sytuacji społecznych. Za Hayem należy „(...) zwrócić uwagę na cztery rzeczy związane z taką definicją władzy:

1. Władza rozumiana jest w kategoriach jej skutków (...);
2. Władza jest atrybutem jednostek, sprawowanym w ich relacjach z innymi jednostkami – jest behawioralna;
3. Władza jest związana z dominacją lub władzą nad – jest to nie tyle zdolność do wpływania na wyniki, ale do dominowania w ten sposób nad innymi;
4. W konsekwencji władza jest nieproduktywna lub ma wartość zerową – niektórzy zyskują tylko w takim stopniu, w jakim inni tracą”⁵²².

Bez względu na to, jak oceniany byłby sam intuicyjny koncept władzy/wpływu Dahla, trzeba jednak przyznać, że miał on charakter przede wszystkim kierunkowy. Jego zamiarem było ogólne wskazanie nie tyle, co jest przedmiotem badania, ile raczej, na czym polega problem. Dlatego też, jeszcze w tym samym tekście, Dahl dokonał pewnego przesunięcia w kierunku operacjonalizacji swej koncepcji. „Sprawdzając intuicyjne ujęcie relacji władzy, zasugerowałem, że wydaje się, że wiąże się ona z udaną próbą A nakłonienia *a* do zrobienia czegoś, czego inaczej by nie zrobiło”⁵²³. W tym stwierdzeniu

⁵²⁰ S. Lukes, *Robert Dahl on power...*, op. cit., s. 262.

⁵²¹ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 202–203.

⁵²² C. Hay, *Polit. Anal.*, op. cit., s. 172–173.

⁵²³ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 204.

widoczne jest odejście od rozumienia władzy jako potencjalnej, wyrażonej w stwierdzeniu – „A ma władzę nad B w stopniu, w jakim może nakłonić B do zrobienia czegoś (...)”⁵²⁴. Kluczową jest tu następująca warunkowość – A *ma* władzę, jeśli *może*. W zawężonym ujęciu ta warunkowość wygląda już jednak inaczej – A *ma* władzę, *kiedy* udanie próbuje. Ta pozornie niewielka zmiana z jednej strony umożliwiła pluralistom formułowanie metodologicznej odpowiedzi na koncept władzy/wpływu, ale z drugiej naraziła Dahla na krytykę, w której udział miał Lukes.

Badania prowadzone w New Haven były inspirowane intuicyjnym, szerokim rozumieniem wpływu. Jak jednak zostało wyżej wskazane, ambicją pluralistów, w tym Dahla było empiryczne weryfikowanie hipotez, nawet tych, a może zwłaszcza tych, odnoszących się do kwestii najbardziej podstawowej – władzy. Stąd, jak wskazał Lukes, na potrzeby prowadzenia konkretnych, empirycznych badań, pluraliści przyjęli węższe, konkretne rozumienie władzy. Wyjściowe „A *ma* władzę, jeśli *może*” zastąpili twierdzeniem zawężonym i istotnie różniącym się, czyli „A *ma* władzę, *kiedy* udanie próbuje”. Skupiając się na udanych próbach A nakłonienia *a* do zrobienia czegoś, czego inaczej by nie zrobiło, możliwym stało się konkretne badanie tak rozumianej władzy. Nie było to jednak teoretyczne wyjście z trudności metodologicznych, ale raczej wyłączenie z pola problemowego całej gamy spraw i pozostawienie tylko tego, co przyjęta metodologia faktycznie pozwalała sprawdzić. Elityści skupiając się przede wszystkim na potencjale wpływania na rzeczywistość, a więc na miejscu zajmowanym przez jednostkę w strukturach władzy, rozumieli władzę jako potencjalną. Pluraliści, poza początkowym, ogólnym konceptem, skupili się natomiast na władzy istniejącej wyłącznie w sytuacji jej sprawowania. Stąd według Dahla władzy się nie posiada, ale się ją sprawuje⁵²⁵.

To pierwsze i zasadnicze przesunięcie w rozumieniu władzy, którego Dahl dokonał na kartach *The Concept of Power*, z pewnością nie było ostatnim. W kolejnych dekadach rozumienie władzy/wpływu, a także sama terminologia ulegały zmianie. Zdaje się, że najbardziej dojrzałą definicję amerykański badacz przedstawił w szóstym, swoim ostatnim wydaniu *Współczesnej Analizy Politycznej*. Wskazał tam, że:

⁵²⁴ Ibid., s. 202–203.

⁵²⁵ Zob. S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 16–17.

„(...) wpływ może zostać zdefiniowany, jako taki stosunek między ludźmi, w którym potrzeby, pragnienia, preferencje czy intencje jednej lub więcej osób oddziałują na postępowanie lub predyspozycje do działania jednej lub wielu osób w kierunku zgodnym – a nie odwrotnie – z potrzebami, preferencjami lub intencjami wywierającej (-cych) wpływ”⁵²⁶.

Pomimo widocznych rozwinięć konceptu, które w dużym stopniu były spowodowane krytycznymi uwagami badaczy z konkurencyjnych nurtów, to podstawowe przesunięcie z władzy posiadanej do władzy sprawowanej pozostało. Na przestrzeni ponad czterdziestu lat dzielących publikację *The Concept of Power*⁵²⁷ i *Modern Political Analysis*⁵²⁸ swój pozytywny ślad pozostawiły liczne zarzuty formułowane w ramach *Community Power Debate*. Również te przedstawione przez Lukesa. Faktem jest jednak, że trójwymiarowa teoria władzy, zarówno przedstawiona po raz pierwszy w 1974 r.⁵²⁹, jak i w kolejnych wydaniach *Power. A Radical View (PRV)*⁵³⁰, odnosi się przede wszystkim do oryginalnego rozumienia władzy/wpływu prezentowanego przez pluralistów w latach 50. i 60.

W wymiarze metodologicznym pluraliści wpisali się przede wszystkim w tzw. orientację behawioralną. Zgodnie z jej założeniami, w odniesieniu do władzy/wpływu uwaga badacza powinna być skierowana na obserwowalne sytuacje konfliktu. Rozstrzygnięcia korzystne dla jednej ze stron konfliktu miały świadczyć o większej władzy/wpływie zwycięskiej strony. Za Maciejem Potzem można to wyrazić w następujący sposób: „Mówiąc w uproszczeniu, władzę ma ten, kto potrafi przeforsować własne stanowisko wbrew oporowi innych (nie zaś ten, komu inni subiektywnie przypisują władzę)”⁵³¹. Choć takie stanowisko było raczej próbą uczynienia konceptu władzy/wpływu testowalnym, niż przekonaniem o wyłącznie takiej naturze fenomenu władzy, to faktem jest, że raz redukując koncept władzy w celu jego operacjonalizacji,

⁵²⁶ R. Dahl i B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna...*, op. cit., s. 37.

⁵²⁷ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit.

⁵²⁸ R.A. Dahl i B. Stinebrickner, *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Upper Saddle River 2003, 6. wyd.

⁵²⁹ S. Lukes, *Power: A Radical View...*, op. cit.

⁵³⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit.; S. Lukes, *Power: A Radical View (Third Edition)...*, op. cit.

⁵³¹ M. Potz, *Teokracje amerykańskie. Źródła i mechanizmy władzy usankcjonowanej religijnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016, s. 42–43.

pluraliści trwale wpisali się w behawioralne ramy. Ograniczając teoretyczną rozległość twierdzenia „A ma władzę nad B w stopniu, w jakim może nakłonić B do zrobienia czegoś, czego B inaczej by nie zrobił”⁵³², poprzez zastąpienie go twierdzeniem, że władza wiąże „się z udaną próbą A nakłonienia *a* do zrobienia czegoś, czego inaczej by nie zrobiło”⁵³³ stworzono przestrzeń dla behawioralizmu. W ten sposób Dahl mógł wkroczyć w obszar badań empirycznych tam, gdzie do tej pory funkcjonowały analizy krytykowane przez niego elitystów; przeważnie zresztą bazujące na nieuznawanej przez pluralistów metodzie reputacyjnej. Jak wskazał Dahl:

„Jest niezwykle i rzeczywiście zdumiewającym faktem, że ani profesor Mills, ani profesor Hunter nie próbowali poważnie zbadać szeregu konkretnych przypadków, aby sprawdzić swoją główną hipotezę”⁵³⁴.

Amerykański badacz i jego współpracownicy przyjęli, że poza pewnymi bardzo ogólnymi założeniami, każda definicja i każde twierdzenie powinno posiadać walor sprawdzalności. Tyczyło się to również wstępnie zoperacjonalizowanej koncepcji władzy/wpływu. Badaniom pluralistów poświęconym odpowiedzi na pytanie, *Kto rządzi?*, towarzyszyły pewne ogólne założenia. „Pierwszym i być może najważniejszym założeniem podejścia pluralistycznego jest to, że nie można zakładać kategorycznie niczego na temat władzy w jakiegokolwiek społeczeństwie”⁵³⁵. Nawet sformułowane przez Dahla twierdzenie o pluralistycznym charakterze amerykańskiego społeczeństwa miało nie być brane za pewne, choć siłą rzeczy było istotne dla projektowania badań. Polsby zaznaczył jednak wyraźnie, że w ramach orientacji pluralistycznej „(...) założenie, że elita władzy jest mało prawdopodobna, nie uniemożliwia jej znalezienia”⁵³⁶. Trzecie istotne założenie badań nad władzą prowadzonych przez pluralistów odnosiło się do dynamiki społecznej i niewielkiej przydatności teorii stratyfikacji. Nie miejsce w strukturze społecznej, ale konkretne problemy określać miały zaangażowanie jednostek lub jego brak. „Pluraliści utrzymują, że władza może być powiązana z problemami, a problemy mogą być przelotne lub częściowo trwałe, prowokując koalicje między

⁵³² R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 202–203.

⁵³³ Ibid., s. 204.

⁵³⁴ R.A. Dahl, *A Critique of the Ruling Elite Model...*, op. cit., s. 466.

⁵³⁵ N.W. Polsby, *Community Power and Political Theory*, Yale University Press, New Haven 1963, s. 113.

⁵³⁶ Ibid., s. 114.

zainteresowanymi grupami i obywatelami, które trwają chwilę lub też są częściowo trwałe”⁵³⁷.

Ostatnim, a zdaje się, że dla Lukesa szczególnie istotnym założeniem w pluralistycznym postrzeganiu władzy jest fakt, że pluraliści nadają szczególną wartość tym zachowaniom jednostek, które są widoczne; nie tylko dla badacza, ale przede wszystkim dla pozostałych członków społeczności. Nie chodzi wyłącznie o to, że zdaniem Polsbyego tylko takie zachowania można skutecznie analizować. Ważniejsze w wymiarze nie tyle metodologicznym, ile nawet teoretycznym jest to, że otwarte działanie jednostki oznacza przekroczenie granic właściwej każdemu człowiekowi inercji⁵³⁸. Otwarty spór wyraża konflikt preferencji między jednostkami czy szerzej aktorami, który wskazuje przez samą swoją widoczność na istotność sprawy. Spór z elitystami miał charakter przede wszystkim metodologiczny, choć w tej konkretnej kwestii również bardziej podstawowy; teoretyczny. To, że otwarty spór jasno wyartykułowanych preferencji miał oddawać w większym stopniu stan relacji władzy w społeczeństwie, jest sprawą kluczową⁵³⁹.

Badania prowadzone w New Haven stanowiły realizację konceptu władzy/wpływu po jego teoretycznym zawężeniu do twierdzenia, że *A* ma władzę nad *B*, kiedy *A* udanie próbuje doprowadzić *B* do zrobienia czegoś, czego *B* inaczej by nie zrobiło. W metodologicznych ramach behawioralizmu sprowadzało się to do wielokrotnego przeprowadzenia analizy decyzyjnej. „(...) nie widzę, jak ktokolwiek mógłby przypuszczać, że wykazał dominację określonej grupy w społeczności lub narodził bez oparcia swojej analizy na uważnym zbadaniu szeregu konkretnych decyzji”⁵⁴⁰.

W New Haven, ale i ogólnie w badaniach pluralistów koncentrowano się na określonych rodzajach spraw, w których a) możliwe było wyodrębnienie konkretnych aktorów (indywidualnych lub zbiorowych), b) aktorzy publicznie wyartykułowali swoje preferencje, c) wyartykułowane preferencje znajdowały się względem siebie w konflikcie. Ostatecznie rozstrzygające było to, czyje, wyartykułowane preferencje były

⁵³⁷ Ibid., s. 115.

⁵³⁸ Zob. T. Anton, *Power, Pluralism, and Local Politics*, „Administrative Science Quarterly”, 1963, t.7, nr 4, s. 451–453.

⁵³⁹ N.W. Polsby, *Community Power and Political Theory...*, op. cit., s. 116.

⁵⁴⁰ R.A. Dahl, *A Critique of the Ruling Elite Model...*, op. cit., s. 466.

różnie, w zależności od rodzaju sprawy, realizowane. Poza ogólnym, behawioralnym ukierunkowaniem na socjoekonomiczną identyfikację aktorów, ich zachowania i tychże zachowań wzorce i uwarunkowania, Dahl wskazał szczegółowe metody przeprowadzonej przez siebie analizy. Opierała się na sześciu, bardzo różnych, jak sam to określił eklektycznie dobranych metodach. „Były to:

1. Badanie zmian w charakterystyce społeczno-ekonomicznej osób sprawującychch urzędy publiczne, w celu ustalenia, czy jakieś istotne zmiany historyczne wpłynęły na źródła przywództwa. (...).
2. Wyodrębnienie określonej kategorii społeczno-ekonomicznej, a następnie określenie charakteru i zakresu uczestnictwa w sprawach lokalnych osób z tej kategorii. (...).
3. Badanie zbioru „decyzji” w różnych „obszarach problemowych” w celu ustalenia, jakie rodzaje osób były najbardziej wpływowe, zgodnie z jedną operacyjną miarą względnego wpływu oraz w celu określenia wzorców wpływu. (...).
4. Badanie losowej próby osób uczestniczących w różnego rodzaju sprawach w celu określenia ich cech charakterystycznych. (...).
5. Badanie losowej próby zarejestrowanych wyborców w celu określenia cech charakterystycznych tych osób, które w różnym stopniu i w różny sposób uczestniczą w sprawach lokalnych.
6. Badanie zmian we wzorcach głosowania między różnymi warstwami w społeczności”⁵⁴¹.

Interesujące, choć z punktu widzenia celu niniejszej pracy raczej marginalne, jest zagadnienie zoperacjonalizowanego, względnego wpływu. Starczy jednak wspomnieć, że próby kwantyfikowania władzy/wpływu podejmowane m.in. przez Dahla w *Who Governs?* okazały się ślepym zaułkiem. Ocenne porównywanie różnych rodzajów wpływu w sytuacji, kiedy każdorazowo te z istoty relatywne wartości były różne, stanowiło w pewnym sensie ekscytującą próbę wprowadzenia analizy politycznej na zupełnie nowy, empiryczny poziom. Złożoność relacji władzy w społeczeństwie okazała

⁵⁴¹ R.A. Dahl, *Who Governs? Democracy and Power in an American City...*, op. cit., s. 331.

się jednak zbyt duża, aby można było te relacje skutecznie mierzyć i porównywać. Nie oznacza to jednak, że wskutek niemożności kwantyfikacji wpływu sama teoria straciła na atrakcyjności/aplikacyjności. Można zaryzykować stwierdzenie, że dopiero zarzucenie, a przynajmniej przeniesienie głównej uwagi pluralistów z koncepcji względnego, zoperacjonalizowanego wpływu na kategoryzację wpływu, pozwoliło dalej rozwijać teorię. Wszak sam termin władza/wpływ jest bardzo ogólny, nawet jeśli koncepcyjnie określony twierdzeniem: A ma władzę nad B, kiedy A udanie próbuje doprowadzić B do zrobienia czegoś, czego B inaczej by nie zrobiło.

Odnosząc się do problemu sprawowania władzy/wpływu należy wskazać pewne warunki, po spełnieniu których można o tym mówić. Rozważania autora *Konceptu władzy* w następujący sposób zrekonstruował Węgrzecki:

„Pierwszym (warunkiem: DT) jest przerwa czasowa, chociażby niewielka, pomiędzy działaniem aktora posiadającego wpływ a odpowiedzią podległemu wpływowi aktora. Drugim warunkiem, ze względu na to, że nie ma działania na odległość, jest pewna łączność pomiędzy aktorami, która umożliwia pojawienie się wpływu. Trzecim warunkiem jest możliwość realnego oddziaływania jednego aktora działania na innego”⁵⁴².

Z powyższego tekstu wynikają pewne charakterystyki władzy/wpływu. Po pierwsze, widoczne jest podkreślenie jej charakteru przyczynowo-skutkowego. Władza *jest*, kiedy jest sprawowana. Jej sprawowanie ma zaś charakter międzyosobowy. Podkreśla to konkretność władzy. Nie wystarczy znalezienie się w określonej sytuacji np. socjoekonomicznej, aby móc mówić, że jedna osoba czy grupa ma władzę nad drugą. Władza/wpływ nie ma charakteru potencjalnego. Bez jej wykonywania, nie można w ogóle o niej mówić. To zaś, co podkreślił Lukes, a co znajdzie swoje omówienie w dalszej części pracy, ma niebagatelne znaczenie społeczne, polityczne, ale i moralne.

Z teorią wpływu Dahla niewątpliwie wiąże się interesująca typologia jego różnych form. Za Węgrzeckim można stwierdzić, że autor *Konceptu władzy* wyróżnił siedem form wpływu. Były to zachęta, władza, siła, przymus, perswazja, manipulacja i autorytet. Więcej na temat charakteru każdej z tych form, a także pozostałych aspektów teorii

⁵⁴² J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 75.

wpływu Węgrzecki pisze na kartach pracy *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*⁵⁴³. Jak jednak wcześniej wskazano, przy formułowaniu trójwymiarowej teorii władzy w 1974 r. Lukes opierał się na mniej zniuansowanych ustaleniach pluralistów. Część uzupełnień teorii wpływu było wprost efektem opublikowania *PRV*. Dlatego też nie będzie poświęconej dodatkowej uwagi rozwojowi koncepcji Dahla już po sformułowaniu trójwymiarowej teorii władzy. Wystarczy wskazać, że w pierwszych dwóch wydaniach *Współczesnej Analizy Politycznej* autor nie wprowadza typologii różnych form wpływu. Rozwinięcie teorii w tym kierunku widoczne jest dopiero dwa lata po opublikowaniu pracy Lukesa, w trzecim wydaniu *Współczesnej Analizy Politycznej*⁵⁴⁴, a następnie w wydaniu czwartym⁵⁴⁵ i piątym⁵⁴⁶.

Podsumowując, klasyczna pluralistyczna koncepcja władzy/wpływu rozpoznaje relacje władzy w warunkach konfliktu dwóch osób. Konflikt ten musi być otwarty, ażeby w ogóle mógł zostać poddany analizie, a także ze względu na istotność sprawy dla stron, którą potwierdza otwartość sporu. W wymiarze metodologicznym, najwłaściwszym, ale wcale niekoniecznym wydaje się stanowisko behawioralne. W centrum uwagi znajduje się jednostka/aktor i jej zachowania, a także tych zachowań wzorce i uwarunkowania. Co więcej, władza jest grą o sumie zerowej⁵⁴⁷. Realizacja wyartykułowanych preferencji jednej ze stron z konieczności jest związana z niezrealizowaniem wyartykułowanych preferencji strony przeciwnej. Jako konkretna metoda stosowana jest analiza decyzyjna. Konflikty są obecne na każdym poziomie życia społecznego i politycznego – między rodzicem a dzieckiem, pracodawcą a pracownikiem czy konkurencyjnymi partiami politycznymi. Jako konkretna metoda badania takich sytuacji konfliktu stosowana jest analiza decyzyjna. W sporach o niskiej złożoności i niewielkim znaczeniu (incydentalny spór między członkami rodziny) możliwym jest w oparciu o podjęte decyzje wskazanie, czyje preferencje zostały zrealizowane. W przypadku bardziej złożonych spraw, a takimi zwykle są działania polityczne, analiza decyzyjna powinna uwzględnić większą liczbę

⁵⁴³ Zob. *Ibid.*, s. 71–84.

⁵⁴⁴ R.A. Dahl, *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1976, 3. wyd., s. 44.

⁵⁴⁵ R.A. Dahl, *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1984, 4. wyd., s. 38.

⁵⁴⁶ R.A. Dahl, *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1991, 5. wyd., s. 39.

⁵⁴⁷ C. Hay, *Polit. Anal.*, op. cit., s. 173.

konfliktów, aby móc wskazać, kto posiada większą władzę/wpływ. Obrazuje to poniższa tabela⁵⁴⁸:

Tabela 1. Operacjonalizacja władzy w analizie decyzyjnej

	Głosowanie nr 1	Głosowanie nr 2	Głosowanie nr 3	Głosowanie nr 4	Głosowanie nr 5	Łącznie
Partia A	Przegrana	Przegrana	Wygrana	Przegrana	Wygrana	2
Partia B	Wygrana	Wygrana	Przegrana	Wygrana	Przegrana	<u>3</u>

Podejście pluralistyczne w ujęciu Dahla, Polsbyego i innych przedstawicieli, można analizować w odniesieniu do trzech właściwych mu aspektów: sposobu konceptualizacji (aspekt teoretyczny), możliwości aplikacji w badaniach (aspekt metodologiczny) oraz konsekwencji jego przyjęcia dla innych obszarów problemowych (aspekt polityczny/etyczny).

Lukes formułując swoją trójwymiarową teorię władzy za punkt wyjścia przyjął przede wszystkim krytykę aspektu metodologicznego i polityczno-etycznego podejścia pluralistycznego. Uwagi co do samej koncepcji władzy/wpływu były również formułowane, ale miało to miejsce dopiero w kolejnych latach i następnych wydaniach *PRV*. Istotę podejścia pluralistycznego w tych aspektach doskonale oddaje fragment studium nad władzą w społeczności New Haven. Dahl wskazuje tam, jako wniosek możliwy do odniesienia do tysięcy innych amerykańskich miast, że: „Niezależność, przenikalność i heterogeniczność różnych segmentów warstwy politycznej niemal gwarantują, że każda niezadowolona grupa znajdzie rzeczników w warstwie politycznej”⁵⁴⁹. Politycy nie stanowią zamkniętej, czy w ogóle spójnej grupy. Stanowią zbiór osób, które w warunkach demokratycznych eksploatują ważne sprawy, problemy społeczne i co najważniejsze interesy, które nie znajdują wyrazu w aktualnej sytuacji. Wzajemna konkurencja między nimi gwarantować ma, że pozostali obywatele znajdą swoją reprezentację. Ten aspekt polityczny podejścia pluralistycznego posiada swój

⁵⁴⁸ Ibid., s. 174.

⁵⁴⁹ R.A. Dahl, *Who Governs? Democracy and Power in an American City...*, op. cit., s. 93.

wymiar etyczny – skoro, najważniejsze dla społeczeństwa sprawy mogą być swobodnie wyartykułowane ustami polityków, to problemy niewyartykułowane nie są albo tak istotne, jak pozornie mogłoby się wydawać, albo dotyczą tak małej liczby osób, że polityczna korzyść ich artykulacji i rozwiązania jest zbyt mała. To zaś oznacza, że one również nie są szczególnie istotne z perspektywy całego społeczeństwa.

Bezpośrednią konsekwencją jest metodologiczny aspekt – analiza decyzyjna jest nie tylko sposobem badania tego, kto faktycznie rządzi, ale również tego, czego obywatele rzeczywiście oczekują. System polityczny Stanów Zjednoczonych ma stanowić wcielenie mechanizmu nie reprezentacji, ale z pluralistycznego punktu widzenia – artykulacji. Każda sprawa, o ile nabierze wagi społecznej, powinna znaleźć swoje miejsce w warstwie politycznej. W pewnym ekonomicznym sensie stanowi to legitymizację dla amerykańskiego porządku społeczno-politycznego. Lukes wprost odrzucił podejście pluralistyczne, zwłaszcza w odniesieniu do tego polityczno-etycznego i metodologicznego aspektu. Jak wskazał:

„Dahl konkluduje, że system jest możliwy do przeniknięcia przez każdą niezadowoloną grupę, ale robi to tylko poprzez badanie przypadków udanej penetracji i nigdy nie bada nieudanych prób takiej penetracji”⁵⁵⁰.

Lukes określił podejście pluralistyczne jak jednowymiarowe. Zakłada bowiem, że władza znajduje się ponad wszystko w polu sprzecznych ze sobą, wyartykułowanych preferencji dwóch stron. Władzą/wpływem jest więc pokonywanie przeciwnika w sytuacji otwartego konfliktu⁵⁵¹. To zaś wskazuje metodę analizy decyzyjnej jako odpowiedź na fundamentalne pytanie, *Kto rządzi?* Podstawowym elementem teorii Dahla, na której Lukes ustanawia własne, radykalne ujęcie władzy – jest konflikt. „Konflikt (...) jest uznany za kluczowy (...): bez niego, wydaje się, że sprawowanie władzy nie będzie miało miejsca”⁵⁵². Przykładem takiej sytuacji może być spór w parlamencie. Można wskazać przynajmniej dwa modelowe scenariusze. W pierwszym, poddane głosowaniu jest przyjęcie określonego rozwiązania (X_A). Jedna ze stron konfliktu (A) jest za jego przyjęciem, co jasno artykułuje i potwierdza w akcie

⁵⁵⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 39.

⁵⁵¹ Ibid., s. 18.

⁵⁵² Ibid., s. 19.

głosowania. Druga ze stron (B) jest przeciwna, co też znajduje swój wyraz w akcie głosowania. Jeżeli rozwiązanie (X_A) zostanie przyjęte pierwsza strona (A) ma więcej władzy/wpływu niż strona druga (B). Jeżeli zaś nie zostanie przyjęte, sytuacja wygląda odwrotnie. Drugi ze scenariuszy zakłada istnienie problemu (X), który można rozwiązać na więcej niż jeden sposób. Na potrzeby niniejszej analizy wskażmy dwa możliwe rozwiązania – (X_A) oraz (X_B). Obie strony, (A) i (B), na wysokim poziomie ogólności zgadzają się ze sobą, co do potrzeby zajęcia się problemem (X). Każda z nich przygotowała jednak oddzielny projekt rozwiązania, który uważa za wyraźnie lepszy od konkurencyjnego. Ta strona, której projekt zostanie ostatecznie przyjęty, ta dysponuje większą władzą/wpływem. Drugi scenariusz różni się od pierwszego choćby tym, że obie strony konfliktu, sprowadzające się do wyboru właściwego rozwiązania problemu, mogą w istocie stanowić niewielkie ugrupowania w parlamencie. O ostatecznej decyzji stanowić więc będzie skuteczność mobilizowania poparcia dla własnego projektu wśród innych ugrupowań niezaangażowanych bezpośrednio w trwający konflikt. Zarówno w przypadku pierwszego jak i drugiego scenariusza, jedynym wskaźnikiem dystrybucji władzy jest efekt głosowania⁵⁵³. Takie sytuacje w życiu nie tylko codziennym, ale nawet politycznym, odnoszą się do zdecydowanej mniejszości otwartych konfliktów. W pozostałych kwestiach, w których mamy do czynienia ze sprawowaniem władzy, podejście pluralistyczne traci na wyróżniającej go precyzji.

Czy Dahl był w błędzie formułując swoją teorię władzy/wpływu i wiążąc ją z teorią demokracji? Lukes uznał, że mimo wszystkich zastrzeżeń pluraliści w wielu swych intuicyjnych założeniach mieli słuszność. Tam jednak, gdzie jej nie mieli, wciąż znajdowało się olbrzymie pole do pracy teoretycznej. Jednowymiarowe ujęcie władzy wymagało więc rozszerzenia.

⁵⁵³ M. Potz, *Teokracje amerykańskie. Źródła i mechanizmy władzy usankcjonowanej religijnie...*, op. cit., s. 43.

3.3 Władza poza ludzkim spojrzeniem – kształtowanie pola sporu (drugi wymiar władzy)

Teoria władzy/wpływu zaproponowana przez Dahla i wpisana w program badawczy pluralistów stanowiła na przełomie lat 50 i 60 w Stanach Zjednoczonych jedno z głównych stanowisk akademickich wobec problemu władzy. Sytuowało się obok tradycyjnych ujęć socjologicznych, w tym oryginalnych prac elitarystów z Millsem i Hunterem na czele⁵⁵⁴. Jak zostało wcześniej wskazane, badanie stosunków władzy zaproponowane przez Dahla zostało ściśle osadzone w teorii demokracji, a zwłaszcza jej amerykańskiego XX wiecznego wydania. System polityczny i jego instytucjonalny wyraz wytyczał pole analizy władzy. Lukes uznał w wydanej w 1974 r. pracy⁵⁵⁵ takie podejście za skrajnie redukcjonistyczne określając je mianem jednowymiarowego. Jednak już znacznie wcześniej, bo niedługo po publikacji *Who Governs*, dwóch amerykańskich badaczy poddało stanowisko pluralistyczne głębokiej krytyce. W 1962 r. Peter Bachrach i Morton Baratz przedstawili szeroko komentowany tekst *Two Faces of Power*⁵⁵⁶.

Tytułowe dwa oblicza władzy wskazywały, że pluralistyczne ujęcie władzy/wpływu, lokujące konflikty wyłącznie w otwartym procesie decyzyjnym, ukazuje tylko jedną część fenomenu władzy. Istnieje jeszcze drugi wymiar władzy, który obecny jest poza formalnym procesem decyzyjnym. Konflikty, które nie znalazły się w agendzie miały wcale nie być nieistotne⁵⁵⁷. Co więcej, być może najważniejsze pole sporu wyrażało właśnie drugie oblicze władzy. Rolę, jaką odegrali autorzy *Two Faces of Power* w *Community Power Debate*, w tym również w formułowaniu trójwymiarowej teorii władzy, Lukes określił pisząc wprost:

„Po części Bachrach i Baratz w efekcie na nowo wyznaczają granice tego, co należy uznać za kwestię polityczną”⁵⁵⁸.

⁵⁵⁴ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 85.

⁵⁵⁵ S. Lukes, *Power: A Radical View...*, op. cit.

⁵⁵⁶ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power*, „American Political Science Review”, 1962, t.56, nr 4, s. 947–952.

⁵⁵⁷ J. Wanna, *Community Power Debates: Themes, Issues and Remaining Dilemmas...*, op. cit., s. 195.

⁵⁵⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 23.

3.3.1 Krytyka metody pluralistycznej

Prace Bachracha i Baratza poświęcone problemowi władzy, przede wszystkim *Two Faces of Power* oraz *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework*⁵⁵⁹, przyjęły za punkt wyjścia to, co Lukes określił ujęciem jednowymiarowym. Robią to wskazując na dwie podstawowe słabości teorii władzy/wpływu Dahla. Jedna jest *stricte* natury metodologicznej, druga zaś wprost odnosi się do założeń teoretycznych. Pierwszej z nich poświęcony jest niniejszy podrozdział.

Na wstępie warto wskazać, że teoria dwóch obliczy władzy, wyrastając z nurtu pluralistycznego, stanowi próbę uzupełnienia koncepcji Dahla. Krytyka ma charakter pozytywny – wskazując istotne braki rozwija koncepcyjnie ujęcie władzy/wpływu. Dodaje drugie oblicze władzy do już rozpoznanego przez pluralistów pierwszego⁵⁶⁰.

W dalszej części pracy termin stosowany przez Bachracha i Baratza – teoria dwóch obliczy władzy, jest używany zamiennie z tym wskazanym przez Lukesa – dwuwymiarowe ujęcie władzy⁵⁶¹. Nie oznacza to jednak, że ograniczono się wyłącznie do lukesowskiego rozumienia koncepcji Bachracha i Baratza, choć należy zaznaczyć, że jest ono wiodące.

Osią krytyki stanowiska pluralistów autorzy *Dwóch obliczy władzy* uczynili problem samej metody. Zgodnie z założeniami behawioralizmu w naukach o polityce właściwym polem badań były widoczne ludzkie zachowania, ich uwarunkowania, a także wzorce, które należało w tych odszukać. Metodologiczną odpowiedzią na to w badaniach politologicznych stała się w pierwszej kolejności analiza decyzyjna. Proces badawczy zgodny z założeniami ujęcia pluralistycznego i realizowany w ramach wytyczonych przez behawioralizm sprowadza się do:

- a) wybrania do analizy „kluczowych” decyzji politycznych, przy pominięciu tych nieistotnych lub podejmowanych niezmiennie w ten sam sposób,

⁵⁵⁹ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework*, „American Political Science Review”, 1963, t.57, nr 3, s. 632–642.

⁵⁶⁰ T. Hathaway, *Lukes reloaded: An actor-centred three-dimensional power framework*, „Politics”, 2016, t.36, nr 2, s. 119.

⁵⁶¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 15.

- b) rozpoznania i wskazania najważniejszych aktorów, którzy brali czynny udział w procesie podejmowania decyzji,
- c) pełnego rozpoznania ich rzeczywistego zachowania w ramach rozstrzygnięcia politycznego konfliktu,
- d) określenie i przeanalizowanie rozstrzygnięcia konfliktu, ze szczególnym uwzględnieniem tego, która strona jest zwycięzcą⁵⁶².

Cała krytyka pluralistów ze strony Bachracha i Baratza odnosi się do punktu a), czyli do wymogu wybrania do analizy „kluczowych” decyzji politycznych. Co za taką można uznać i czy są jakieś obiektywne kryteria jej wskazania? W końcu Dahl i podobni mu badacze za swój atut uznawali właśnie to, że w przeciwieństwie do elitarystów prowadzą badania przejrzyste metodologicznie i precyzyjne w ustaleniach. Pewna doza subiektywności, choć nieunikniona, co Dahl przyznawał, w badaniach pluralistów miała zostać ograniczona do poziomu nieistotności. Każdy badacz przyjmujący te same założenia powinien otrzymać takie same wyniki. Sęk w tym, że nie tyle na poziomie teorii, ale w dalszej kolejności – na poziomie metody, pojawił się istotny problem. Władza związana jest bowiem z „uczestnictwem w podejmowaniu decyzji” i może być analizowana tylko po „dokładnym sprawdzeniu szeregu konkretnych decyzji”⁵⁶³. Jaki sposób na wskazanie tych konkretnych decyzji, które miały być dokładnie zbadane, mieli pluraliści?

W *A Critique of the Ruling Elite Model* Dahl unikał definiowania tego, co rozumie za kluczową decyzję polityczną, a także kluczową kwestię polityczną. Wprost wskazał, że wyjaśnienie tych terminów jest trudne. Behawioralistyczna precyzja ustąpiła miejsca pragmatyce badawczej. Jako pewien kierunek wskazał jedynie, że „(...) rozsądne wydaje się wymaganie, jako koniecznego, choć być może niewystarczającego, warunku, aby kwestia ta dotyczyła faktycznej rozbieżności w preferencjach między dwiema lub więcej grupami”⁵⁶⁴. Konflikt preferencji zdaje się być co prawda warunkiem koniecznym, żeby w ogóle mówić o władzy, ale w żadnym stopniu nie określa istotności takiego konfliktu, czy też sprawy, której konflikt miałby dotyczyć.

⁵⁶² P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 948.

⁵⁶³ R.A. Dahl, *A Critique of the Ruling Elite Model...*, op. cit., s. 466.

⁵⁶⁴ Ibid., s. 467.

Próbie sformułowania warunków istotności kwestii politycznej lub dotyczącej jej decyzji, tak ażeby analiza tej kwestii lub decyzji miała metodologiczną wartość dla badania władzy w danej społeczności, podjął Polsby. Wskazał cztery kryteria w ustalaniu istotności decyzji⁵⁶⁵.

- a) na jak wiele osób wpływ miało podjęcie decyzji,
- b) jakie rodzaje zasobów zostały rozdzielone wskutek podjęcia decyzji,
- c) jaka ilość zasobów jest rozdzielona wskutek podjęcia decyzji,
- d) jak drastyczna jest zmiana w rozdzielaniu zasobów wywołana przez podjęcie decyzji⁵⁶⁶.

Przyjęcie propozycji Polsbyego odpowiada na część zarzutów stawianych pluralistom, zwłaszcza tych odnoszących się do arbitralności w określaniu kluczowych decyzji politycznych oraz kluczowych politycznych kwestii. Ta mechanistyczna precyzja prowokuje jednak kolejne pytania jak np. to, w jaki sposób, w celu oceny istotności decyzji, można porównać różne rodzaje zasobów, których dotyczą te decyzje. Przykładem niech będzie problem porównania dwóch hipotetycznych sytuacji: A) likwidacja budynku, w którym znajdują się lokale socjalne zamieszkałe przez 200 osób, oraz B) likwidacja miejskiego przedsiębiorstwa zatrudniającego 200 pracowników. Obie decyzje posiadają swój aspekt finansowy zarówno krótko jak i długoterminowy. Jednak poza nim w tle pozostają kwestię niezwykle trudne do kwantyfikacyjnego określenia i skutecznego porównania. I to nawet jeśli w drodze radykalnego redukcjonizmu weźmie się pod uwagę tylko jedną perspektywę, np. interesu wyborczego aktualnie rządzących. Decyzje, które dotyczą ludzi, a te natury politycznej z istoty swej takie właśnie są, mają swoje również pozamaterialne konsekwencje. Chcąc rzeczywiście porównywać decyzje polityczne w celu określenia tych bardziej istotnych od tych istotnych mniej, przy jednoczesnej próbie zachowania pluralistycznej precyzji, należałoby wszystkie rodzaje zaangażowanych zasobów i wynikające z ich stosowania ekonomiczne, społeczne i polityczne konsekwencje, przełożyć na jeden rodzaj zasobów, jakim zdaje się mogą być

⁵⁶⁵ N.W. Polsby, *Community Power and Political Theory...*, op. cit., s. 96.

⁵⁶⁶ F.W. Frey, *Comment: On Issues and Nonissues in the Study of Power*, „American Political Science Review”, 1971, t.65, nr 4, s. 1084.

wyłącznie pieniądze. Poza całą serią kolejnych, wynikających z tego problemów, również etycznych, zdaje się być to po prostu absurdalne rozwiązanie.

W pluralistycznie przeprowadzonym studium przypadku, a więc w badaniach prowadzonych przez Dahla w New Haven, sprawa określenia kluczowych kwestii politycznych i powiązanych z nimi decyzji musiała zostać w jakiś sposób rozstrzygnięta. Analiza koncentrowała się na trzech obszarach problemowych: a) nominacjach urzędniczych, b) zarządzaniu publicznym systemem edukacji, a także c) programem rozwoju miasta. Te kluczowe kwestie polityczne angażować miały największą ilość różnego rodzaju zasobów, w tym przede wszystkim środki finansowe. Jak jednak wskazali Bachrach i Baratz z samej analizy Dahla wynika, że pierwsze dwie kwestie były dla najbardziej wpływowych osób w społeczności nieistotne. Ich stopień zaangażowania był bardzo niewielki. Wynikało to zarówno z tego, że mieszkając na przedmieściach i w rezydencjach pod miastem nie mogli starać się o objęcie urzędów miejskich, jak i z tego, że posiadając znaczną ilość środków finansowych posyłali swoje dzieci do prywatnych, a nie publicznych szkół. Tylko analiza trzeciej kwestii, a więc programu rozwoju miasta, wykazała zaangażowanie grupy najbardziej wpływowych osób w społeczności. Tak przynajmniej wynika z analizy decyzyjnej⁵⁶⁷.

Jak widać na przykładzie badań w New Haven określanie istotności spraw politycznych, których to analiza ma umożliwić odpowiedź na pytanie *kto rządzi?* lub *kto posiada władzę?*, już na początku generuje poważne trudności. Wskazanie tych kwestii ma być pierwszym elementem procesu badawczego. Koniec końców propozycja Dahla z *Who Governs?* ma charakter w pierwszej kolejności intuicyjny. Nie potrafił on ani przejrzyście, ani jak się okazało skutecznie określić, co jest kluczową polityczną kwestią, a co zwyczajną i niegenerującą istotnego konfliktu⁵⁶⁸. Bachrach i Baratz jednoznacznie wskazali, że pluralistyczny „(...) model nie dostarcza obiektywnych kryteriów rozróżniania między „ważnymi” i „nieważnymi” kwestiami pojawiającymi się na arenie politycznej”⁵⁶⁹.

⁵⁶⁷ Zob. P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 950–951.

⁵⁶⁸ Ibid., s. 949.

⁵⁶⁹ Ibid., s. 948.

Zarówno bardzo nieprecyzyjne i intuicyjne określanie istotności politycznych spraw i decyzji u Dahla, jak i niemożliwe to operacjonalizacji propozycje Polsbyego, przynajmniej w latach 50 i 60, każą uznać, że pluralistyczna krytyka elitarystów i ich metody reputacyjnej, nie znalazła swojej metodologicznej odpowiedzi. W jakimś stopniu trudno jest się nie zgodzić z autorami *Two Faces of Power*, którzy wskazali, że pluraliści nie byli w stanie skutecznie wskazać, na czym istotność politycznych kwestii i decyzji polega. Co więcej, Dahl i jego współpracownicy w próbach tego wskazywania stosowali krytykowaną przez siebie u elitarystów metodę reputacyjną. Dokładną analizę decyzyjną w New Haven poprzedziła seria wywiadów z różnymi, potencjalnie wpływowymi osobami i przedstawicielami lokalnych grup⁵⁷⁰.

Odnosząc się do powyższego, można wskazać, że wyjściowym zarzutem Bachracha i Baratza wobec pluralistów, a zwłaszcza Dahla, była metodologiczna słabość ich podejścia na etapie określania spraw, które miały zostać poddane analizie decyzyjnej lub które z takiej analizy miały zostać wyłączone. Nawet bowiem przyjmując koncepcyjne zawężenie problemu władzy do zagadnienia wpływu i zgadzając się na analizę decyzyjną jako metodę podstawową w odniesieniu do kwestii politycznych, to wciąż element subiektywności badacza, w tym jego intuicja, odgrywa zasadniczą rolę w całym procesie badawczym⁵⁷¹.

3.3.2 Drugie oblicze władzy i *mobilization of bias*

Dwuwymiarowe ujęcie władzy zaproponowane przez Bachracha i Baratza rozszerza pluralistyczną wizję obecności władzy jako obecnej wyłącznie w warunkach otwartego konfliktu wyartykułowanych przez dwie strony preferencji. Zwracając uwagę na zagadnienie politycznej istotności kwestii, które należałoby poddać analizie decyzyjnej, doszli do wniosku, że pluraliści popełniają podwójny błąd. Przeprowadzają bowiem podwójną redukcję. W wymiarze metodologicznym wyłączają ze zbioru politycznie istotnych kwestii te, które na bazie nieostrych kryteriów uznali za mniej istotne od

⁵⁷⁰ Por. Ibid., s. 949–950.

⁵⁷¹ Zob. Ibid.

pozostałych. Analiza w *Who Governs?* wykazała, jak uznaniowa i nietrafna może być to selekcja. Druga redukcja w odniesieniu do kluczowych politycznie spraw ma wymiar bardziej podstawowy – teoretyczny. Już bowiem na etapie formułowania teorii władzy/wpływu i jej zestawiania z pluralistycznymi warunkami amerykańskiej demokracji, założyli, że wszelkie istotne kwestie polityczne znajdują swój wyraz w instytucjonalnym polu decyzyjnym. Ludzkie preferencje albo są odzwierciedlane w politycznych stanowiskach, albo są zupełnie nieistotne z punktu widzenia społeczności. Jak wskazali autorzy *Dwóch obliczy władzy* „(...) wierzymy, że pluraliści popełnili błąd, odrzucając „elementy niemierzalne” jako nierealne”⁵⁷².

W sytuacji idealnej, kiedy to system polityczny jest ściśle zintegrowany z systemem społecznym i w pełni mu odpowiada, każdy obywatel Stanów Zjednoczonych powinien mieć równy dostęp do realizacji swoich preferencji. Teoria władzy/wpływu stanowi dopełnienie tego modelu. Realizacja własnych preferencji zamiast być osadzona w idei wspólnoty doskonale równych obywateli, została określona jako funkcja posiadanych zasobów i możliwości generowania poprzez te zasoby wpływu. Zamiast utopijnie rozumianego równego dostępu do realizacji własnych preferencji, pluraliści przyjęli, że współczesne amerykańskie społeczeństwo cechuje nawet jeśli nie równa, to jednak dostępna dla każdego obywatela swobodna możliwość artykulacji własnych preferencji. Stąd, każda istotna kwestia polityczna wskazująca, że preferencje obywateli w jakiejś sprawie się różnią, powinna generować otwarty i możliwy do zidentyfikowania konflikt. Bachrach i Baratz są zdania, że w ten sposób ukazywane jest tylko jedno oblicze władzy – to publiczne. Każdy zainteresowany może je dostrzec i ocenić uczciwość samego procesu decyzyjnego. Jest to rodzaj władzy, który intuicyjnie jest wiązany z tym terminem. Kiedy policjant zatrzymuje przestępcę widoczny jest otwarty konflikt preferencji. Te policjanta są ugruntowane w zobowiązaniach służbowych, poczuciu sprawiedliwości, poszanowaniu prawa itd., i wyartykułowane są w poleceniu zatrzymania się. Preferencje przestępcy mogą być zgoła odmienne – chce zachować wolność. Jeśli w sytuacji konfrontacji przestępca podejmie decyzję o poddaniu się policjantowi, będzie można mówić, że policjant miał władzę nad przestępcą – skutecznie doprowadził do oczekiwanej zmiany zachowania przestępcy. Krótko mówiąc – władza rozstrzyga się na

⁵⁷² Ibid., s. 952.

ludzkich oczach i można określić jej działanie w terminach takich jak inicjowanie/artykułowanie, podejmowanie decyzji, sprzeciwianie się czy ostateczny skutek. Takiej wyłącznie jednowymiarowej perspektywie, czyli *władzy w świetle dnia*, sprzeciwiali się autorzy teorii dwóch obliczy władzy⁵⁷³.

Moment artykulacji preferencji, nieważne czy odnoszących się do najważniejszych politycznie kwestii czy też do spraw mniej istotnych, zdaniem Bachracha i Baratza nie musi być rzeczywistym początkiem sprawowania władzy. Jeszcze przed skutecznym wyrażeniem swoich preferencji i ich wprowadzeniem do systemu politycznego, przeprowadzane mogą być działania, których jedynie konsekwencją jest otwarte, jednowymiarowe sprawowanie władzy. Jak zauważyli autorzy ujęcia dwuwymiarowego, problemem nie jest tylko określenie, które z zaistniałych konfliktów preferencji są szczególnie istotne, ale może i przede wszystkim problemem zdaje się być rozpoznanie, które z konfliktów w ogóle nie zostały wyartykułowane w formie politycznych kwestii. Według pluralistów brak otwartych, wyartykułowanych konfliktów oznacza ich faktyczny brak. Bachrach i Baratz nie zgadzając się z tą redukcją wskazują, że właśnie w polu formowania się konfliktów, ale jeszcze przed ich ewentualną artykulacją kryje się drugie oblicze władzy. Nie ma bowiem żadnych przeszkód, żeby pluralistyczny system agregujący i reprezentujący preferencje obywateli sam był przedmiotem i przestrzenią wpływu⁵⁷⁴. Jak wskazała dwójka badaczy, pluralistyczny model „(...) nie uwzględnia faktu, że władza może być i często jest sprawowana przez ograniczenie zakresu podejmowanych decyzji do stosunkowo „bezpiecznych” kwestii”⁵⁷⁵.

Metodologiczna trudność pluralistów w określeniu istotności analizowanych kwestii politycznych zdaje się więc być wtórna wobec teoretycznego rozwinięcia teorii władzy/wplywu – drugiego oblicza władzy. Już wyartykułowane konflikty miałyby wcale nie wyrażać wszelkich istotnych konfliktów, a jedynie te, które, o czym będzie mowa w dalszej części, są dopuszczalne lub inaczej – bezpieczne. Jeśli dla Dahla władza wiąże „się z udaną próbą *A* nakłonienia *a* do zrobienia czegoś, czego inaczej *a* by nie

⁵⁷³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 22.

⁵⁷⁴ Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa*..., op. cit.

⁵⁷⁵ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power*..., op. cit., s. 948.

zrobiło”⁵⁷⁶, to drugie oblicze władzy można by w podobny sposób określić następująco – władza wiąże się z udaną próbą A nakłonienia *a* do niezrobienia czegoś, co inaczej *a* by zrobiło. Tym czymś oczywiście miałyby być skuteczna artykulacja własnych preferencji w polu otwartego procesu decyzyjnego.

Skoro więc z władzą mamy do czynienia nie tylko w ramach otwartych konfliktów, to sama metoda analizy decyzyjnej nie może stanowić zadowalającego sposobu badania fenomenu władzy. A przynajmniej nie jako metoda wyłączna. Wszak wiele działań jest podejmowanych poza polem procesu decyzyjnego i nie znajduje wyrazu w zachowaniach uczestników tego procesu. Stąd, Lukes określił podejście Bachracha i Baratza jako anty-behawioralne⁵⁷⁷.

Zasadniczy problem, przed jakim stanęli autorzy *Dwóch obliczy władzy* można sformułować w następujących pytaniach:

- a) jak rozpoznać preferencje, które nie zostały wyartykułowane?
- b) jak dostrzec konflikt, który nie został ujawniony?
- c) jak określać istotność kwestii politycznych, w sprawie których nikt otwarcie nie miał odmiennego zdania?
- d) jak badać decyzje, które nie zostały podjęte?

Drugie oblicze władzy ma sens o tyle, o ile założymy, że istnieją określone sposoby, które ograniczają wybranym ludziom możliwość artykulacji preferencji w wybranych kwestiach. Próbując uzasadnić to założenie Bachrach i Baratz powiązali koncept drugiego oblicza władzy z tym, co Elmer Schattschneider określił w wydanej w 1960 r. pracy jako *mobilization of bias*. Wskazał tam, że:

„Każda forma organizacji politycznej posiada stronnicość dla rozstrzygania pewnych rodzajów konfliktów i tłumienia innych, ponieważ organizacja jest mobilizacją stronnicości. Niektóre kwestie są włączane do polityki, podczas gdy inne są z niej wykluczane”⁵⁷⁸.

⁵⁷⁶ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 204.

⁵⁷⁷ Zob. S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 22–23.

⁵⁷⁸ E.E. Schattschneider, *The Semisovereign People. A Realist's View of Democracy in America*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1960, s. 71.

Sam termin *mobilization of bias* jest trudny do przetłumaczenia z języka angielskiego na polski⁵⁷⁹. Słowo *bias*, zwykle tłumaczone jako uprzedzenie, mogłoby być mylące, gdyż w języku angielskim ma ono jednoznacznie pozytywne znaczenie. Dlatego zdecydowano się zastosować mniej popularne, ale lepiej oddające sens tego pojęcia tłumaczenie *bias* jako stronniczość. Stąd też *mobilization of bias* zostało na potrzeby niniejszej pracy przełożone jako mobilizacja stronniczości.

Odnosząc koncept mobilizacji stronniczości do kwestii możliwości formułowania własnych preferencji i ich ewentualnego wyartykułowania w otwartym polu procesu decyzyjnego, Bachrach i Baratz wskazali na jego warunkujący charakter. Bez rozpoznania tych uwarunkowań, jakie zawiera w sobie każda badana organizacja, niemożliwym jest określenie, czy polityczna kwestia, która w końcu została podniesiona jest rzeczywiście istotna, czy jest jedynie produktem ukrytych działań podjętych jeszcze przed zawiązaniem się otwartego konfliktu. Jak wskazali:

„Wierzmy, że rozróżnienia między kwestiami ważnymi i nieważnymi nie można dokonać inteligentnie bez analizy „mobilizacji stronniczości” w społeczności; dominujących wartości i mitów politycznych, rytuałów i instytucji, które mają tendencję do faworyzowania partykularnych interesów jednej lub więcej grup w stosunku do innych”⁵⁸⁰.

W obliczu krytyki, z jaką Bachrach i Baratz spotkali się ze strony zwłaszcza pluralistów, rozumienie kategorii mobilizacji stronniczości zostało przez dwójkę badaczy wyraźnie rozwinięte. W pracy z 1970 r., *Power and poverty: Theory and practice*⁵⁸¹, uznali za mobilizację stronniczości:

„(...) zestaw dominujących wartości, wierzeń, rytuałów i procedur instytucjonalnych („reguły gry”), które działają systematycznie i konsekwentnie na korzyść pewnych osób i grup kosztem innych. Ci, którzy odnoszą te korzyści, znajdują się w uprzywilejowanej pozycji, do obrony i realizacji swoich interesów. Najczęściej „obrońcy status quo” stanowią mniejszość lub elitę w obrębie danej populacji. Jednak elitarność nie jest ani z góry przesądzona, ani wszechobecna: jak mogą łatwo

⁵⁷⁹ Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa...*, op. cit.

⁵⁸⁰ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 950.

⁵⁸¹ P. Bachrach et al., *Power and poverty: Theory and practice*, New York 1970.

zaświadczyć przeciwnicy wojny w Wietnamie, mobilizacja stronnicy może i często przynosi korzyści wyraźnej większości”⁵⁸².

Problem istnienia w każdej organizacji mobilizacji stronnicy pociąga za sobą głęboką zmianę w myśleniu o samym procesie decyzyjnym. Zamiast zastanawiać się, jak dana polityczna kwestia została rozwiązana i która ze stron zrealizowała wskutek podjęcia konkretnej decyzji swoje preferencje, należy rozpocząć analizę już wcześniej – w momencie próby wyartykułowania preferencji. Próby udanej, nieudanej lub udanej częściowo. Obrazując takie założenie w ramach mikrofizyki władzy, a więc na przykładzie błahych sytuacji życia codziennego zwykłych ludzi, drugie oblicze władzy, czy dokładniej jedna z jego form jaką jest mobilizacja stronnicy⁵⁸³, będzie wyglądało następująco: w danej rodzinie kwestia wyboru potraw przygotowywanych na święta od „zawsze” była w gestii pani A – matki i żony, tradycyjnie określanej mianem pani domu. Pewnego razu pan B – ojciec i mąż pani A doszedł do wniosku, że chciałby zastąpić pewne potrawy innymi. Powszechne przekonanie wśród rodziny, że w tej materii nikt nie powinien się wtrącać w działania pani A, skutecznie zniechęciło jednak pana B do wyartykułowania swoich preferencji. Utarte praktyki i niekoniecznie uświadomione przywiązanie do pewnych rytuałów, nawet jeśli nie mają racjonalnego uzasadnienia, określają to, co przez społeczność, w analizowanym przykładzie rodzinę, jest uznawane za dopuszczalną kwestię sporną. W odniesieniu do takich spraw wyraźnie jedna ze stron, w tym przypadku pani A, jest uprzywilejowana względem pana B. Ten celowo błahy przykład ma jasno wskazać, że mobilizacja stronnicy nie jest przypadłością wyłącznie wielkich struktur i organizacji politycznych. Oczywiście tam ich istnienie ma największy wpływ na funkcjonowanie całych społeczności czy społeczeństwa. Pewien aspekt procesu decyzyjnego, który dostrzegli Bachrach i Baratz, a więc wstępne warunkowanie, tego co w ogóle może zostać uznane za przedmiot sporu, nie ogranicza się wyłącznie do sytuacji *stricte* politycznych. Tak jak teoria władzy/wpływu odnosi się zarówno do makro, jak i mikrofizyki władzy, tak i ujęcie dwuwymiarowe znajduje zastosowanie na każdym poziomie, jeśli tylko mamy do czynienia z konfliktem preferencji.

⁵⁸² Ibid., s. 43–44.

⁵⁸³ Ł. Zamecki, *Władza w teorii Stevena Lukesa...*, op. cit., s. 35.

W przypadku mobilizacji stronnictwa widoczne jest przesunięcie z wyłącznie międzyosobowego wymiaru władzy na strukturalny czy kulturowy. To, jakie dana organizacja, która stanowi pole procesu decyzyjnego, posiada własne pozaosobowe preferencje, warunkuje nie tylko przebieg samego procesu decyzyjnego, ale w ogóle jego zaistnienie. Można założyć, że ze względów kulturowych, postulat o zaprzestaniu prowadzenia przez XVIII w. mocarstwo kolonialne polityki wyzysku kolonii, nie tylko nie znalazłby poparcia w parlamencie dajmy na to brytyjskim, ale w ogóle taki postulat nie stałby się przedmiotem sporu. Parlament jako całość, jako instytucja, cechował się pewnym wewnętrznym zbiorem uznawanych wartości, wyobrażeń co jest dobre, słuszne i sprawiedliwe, a także, co jest korzystne dla parlamentu i państwa w ogóle. Taka mobilizacja stronnictwa w tym hipotetycznym przypadku zapewne była zgodna z preferencjami członków parlamentu. Chodzi jednak o to, że sprawa zostałaby „rozwiązana” zanim w ogóle włączona by została w pole otwartego decydowania. Hipotetyczny konflikt preferencji, zapewne z góry przegrany, w ogóle nie miałby szans na ukonstytuowanie się jako kwestia polityczna. Postulat o zaprzestaniu prowadzenia przez XVIII w. mocarstwo kolonialne polityki wyzysku kolonii zostałby zablokowany bez podjęcia jakiegokolwiek decyzji. W tym sensie mobilizacja stronnictwa jawi się jako zjawisko o charakterze strukturalnym lub kulturowym⁵⁸⁴.

Koncept *mobilization of bias* nie wyczerpuje problematyki drugiego oblicza władzy. Wskazał jednak podstawową zasadę sprawowania władzy w tym wymiarze. Chodzi bowiem o wpływ intencjonalnych działań lub wewnętrznych uwarunkowań organizacji, które nie są widoczne w ramach otwartego procesu decyzyjnego, na możliwość starań o realizację preferencji jednej ze stron czy też na rozstrzygnięcie konfliktów preferencji, które nie mają szansy stać się kwestią polityczną. Jeśli dla jednej ze stron wyartykułowanie własnych preferencji związane jest z istotnie wyższym kosztem lub ryzykiem takiego kosztu, to ostateczny proces decyzyjny może wcale nie rozstrzygać istniejącego konfliktu preferencji. Ten bowiem, kto ma wpływ na otwarty proces decyzyjny i to, co się staje jego przedmiotem, ten również sprawuje władzę. Jak wskazał John Wanna:

⁵⁸⁴ Ibid.

„Ustalanie agendy zostało zidentyfikowane jako rutynowy środek kierowania procesem kontroli, który z góry określał zakres dostępnych opcji do wyboru, jeśli nie dokładny wynik. Badania sugerowały, że tłumienie problemów stało się potężną bronią polityczną, a interesy innych aktorów lub grup mogą być unieszkodliwiane przez tych, którzy potrafią kierować procesem podejmowania decyzji lub wpływać na niego bez ich podejmowania⁵⁸⁵”.

Próbując przedstawić pewną strukturę procesu decyzyjnego od samego początku do samego końca, bazując na teorii władzy/wpływu, a także na dwuwymiarowym ujęciu władzy, można wyróżnić sześć istotnych tej struktury elementów. W perspektywie procesualnej będą to kolejno: 1) określone preferencje; 2) artykulacja preferencji; 3) konflikt preferencji; 4) kwestia polityczna; 5) decyzja polityczna; 6) implementacja decyzji politycznej. W formie graficznej obrazuje to poniższy schemat.

Grafika 4. Procesualny schemat sprawowania władzy⁵⁸⁶



Jednowymiarowe ujęcie władzy odnosząc się do problemu jej sprawowania odwołuje się do punktów trzeciego, czwartego, piątego i szóstego. Według pluralistów, żeby w ogóle móc mówić o władzy kogoś nad kimś, jako warunek wstępny musi zaistnieć *konflikt preferencji*. Punkt czwarty i piąty, a więc etap rozstrzygnięcia konkretnych kwestii politycznych, zakończony podjęciem rozstrzygającej decyzji, stanowi zasadnicze

⁵⁸⁵ J. Wanna, *Community Power Debates: Themes, Issues and Remaining Dilemmas...*, op. cit., s. 195.

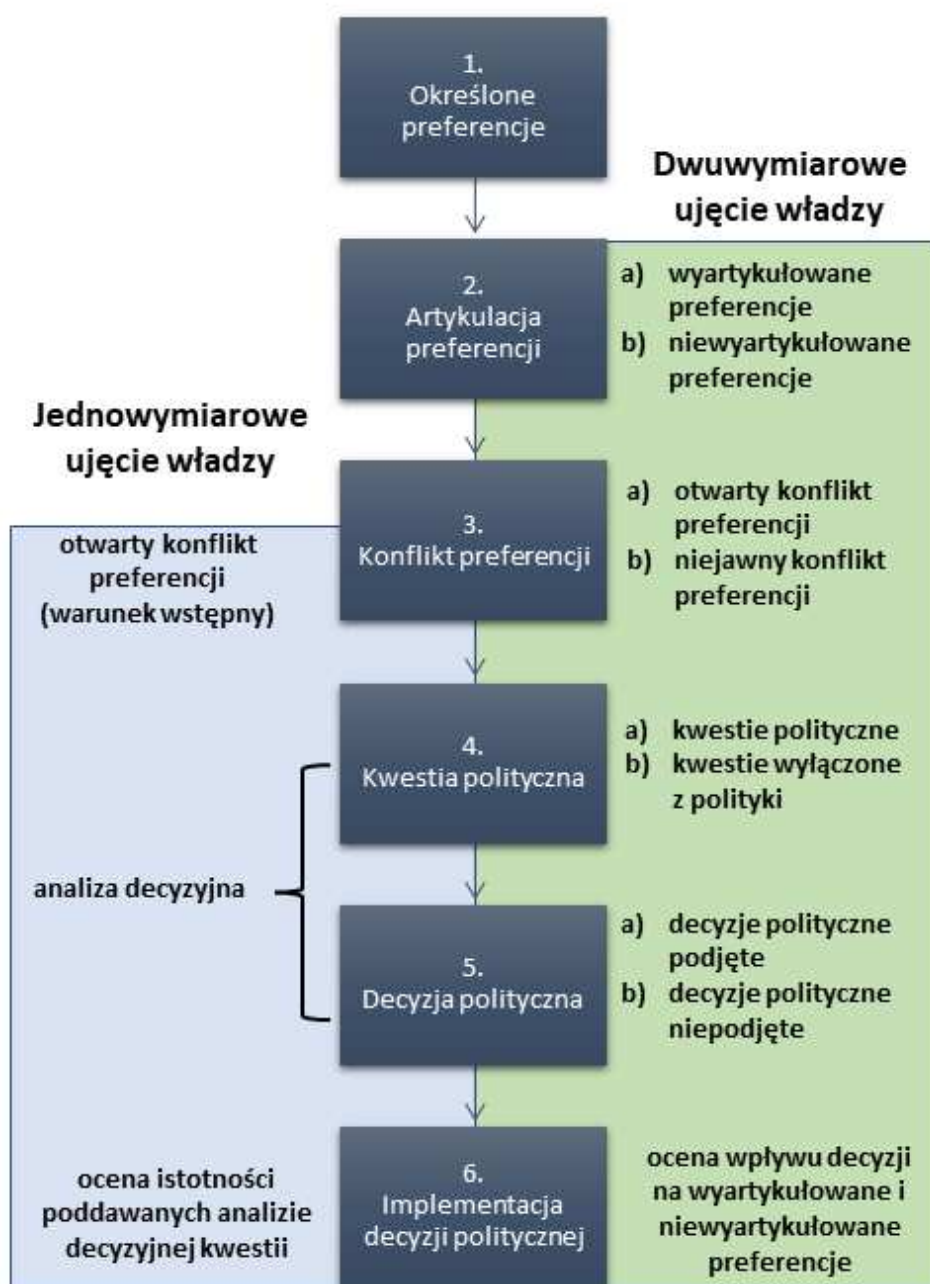
⁵⁸⁶ Opracowanie własne.

„badanie władzy”. Stosowaną do tego metodą jest analiza decyzyjna. Z kolei ostatni punkt, a więc *implementacja decyzji politycznej*, ma umożliwić ocenę istotności możliwych do zbadania kwestii politycznych, w celu wyboru tych dla danej społeczności kluczowych. Najlepszym tego przykładem jest omówiona wcześniej propozycja Polsbyego⁵⁸⁷.

Drugie oblicze władzy Bachracha i Baratza rozszerza koncepcyjne ramy, w których umiejscawiana jest władza. Szczególna uwaga zostaje poświęcona punktowi drugiemu i trzeciemu, a więc problemowi możliwości artykulacji własnych preferencji oraz w dalszej kolejności możliwości ich otwartej konfrontacji z odmiennymi preferencjami drugiej ze stron. Zamiast więc, tak jak to robią pluraliści, zaczynać analizę od pozytywnego stwierdzenia, że zaistniał konflikt wyartykułowanych preferencji, autorzy ujęcia dwuwymiarowego wskazują możliwość alternatywnego stwierdzenia – zaistniał konflikt niewyartykułowanych preferencji. Jako dodatkowe problemy jawią się wówczas: a) ograniczenia w możliwości artykulacji preferencji, b) ograniczenia w możliwości ujawnienia się konfliktu preferencji, c) ograniczenia w możliwości włączenia otwartego konfliktu preferencji w pole procesu decyzyjnego. Każdy z tych problemów doczekał się odpowiedzi w teorii dwóch obliczy władzy. Poniższa grafika porównuje teorię jednowymiarową z dwuwymiarową w odniesieniu do procesualnego schematu sprawowania władzy:

⁵⁸⁷ N.W. Polsby, *Community Power and Political Theory...*, op. cit., s. 96.

Grafika 5. Procesualny schemat sprawowania władzy⁵⁸⁸



Powyższy schemat zawiera tropy problemów, z którymi badacze dwuwymiarowego ujęcia władzy musieli się zmierzyć. Zbiorczo można je wyrazić pytaniem: „W jaki sposób

⁵⁸⁸ Opracowanie własne.

ktoś może dostrzec ukryte sprawowanie władzy?”⁵⁸⁹. Odnosząc się do niego można wskazać kilka założeń związanych konkretnie z wybranymi elementami powyższego schematu. Za najważniejsze można uznać następujące:

1. Preferencje nie muszą być wyartykułowane, aby móc uznać je za rzeczywiste;
2. Konflikt preferencji może mieć charakter zarówno otwarty, jak i niejawny;
3. Konflikt preferencji może zostać uznany za kwestię polityczną lub być tego uznania celowo pozbawiony;
4. Konflikt preferencji, który został uznany za kwestię polityczną, jest rozstrzygany poprzez podjęcie decyzji;
5. Konflikt preferencji, który nie został uznany za kwestię polityczną, w sytuacji gdyby został za nią uznany, skończyłby się podjęciem określonej decyzji.

Podobne zestawienie przygotował Lukes⁵⁹⁰. Porównując je uwidacznia się opisana wcześniej różnica między jednowymiarowym i dwuwymiarowym ujęciem władzy:

Główne elementy jednowymiarowego ujęcia władzy	Główne elementy dwuwymiarowego ujęcia władzy
<ul style="list-style-type: none"> •zachowanie ludzi •podejmowanie decyzji •kluczowe kwestie •obserwowalny (otwarty) konflikt •subiektywne interesy dostrzegane jako polityczne preferencje wyrażane w zaangażowaniu w politykę 	<ul style="list-style-type: none"> •krytyka poświęcania pełnej uwagi zachowaniu ludzi •podejmowanie i niepodejmowanie decyzji •kluczowe kwestie i potencjalnie kluczowe kwestie •obserwowalny (otwarty i niejawny) konflikt •subiektywne interesy dostrzegane jako polityczne preferencje

Z powyższych jasno wynika, że drugie oblicze władzy ma charakter nie tylko alternatywny wobec pierwszego, pluralistycznego oblicza. Bachrach i Baratz, mimo że niekiedy z takimi uproszczeniami można się spotkać, nie twierdzą, że do tego, co widoczne i behawioralnie możliwe do zbadania, dodali drugi wymiar władzy, a więc to, co w idealnej sytuacji równego dostępu do procesu decyzyjnego znalazłoby się w pierwszym jako kwestia polityczna. Nie chodziło im bowiem o pisanie antyhistorii

⁵⁸⁹ J. Gaventa, *Power and Powerlessness: Quiescence and Rebellion in an Appalachian Valley*, University of Illinois Press, Urbana, Chicago, London 1980, s. 85, https://www.cambridge.org/core/product/identifier/S0003055400177561/type/journal_article.

⁵⁹⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 29.

władzy lub wyciąganie na wierzch decyzji, które nie zostały podjęte czy też raczej nie miały szansy zostać podjęte. Oczywiście taka perspektywa może być kusząca, zwłaszcza dla zwolenników różnego rodzaju teorii krytycznych. Ujęcie dwuwymiarowe jest zamiast tego znacznie bardziej skromne w swych zamiarach, a jednocześnie wciąż radykalne w konsekwencjach. Najprościej jest to wyrazić stwierdzeniem, że drugie oblicze władzy wskazuje na uwarunkowania sprawowania władzy w pierwszym wymiarze. Tylko tyle i aż tyle. Cała reszta sprowadza się nie tyle do szkicowania równoległego wymiaru władzy, ile do określenia konsekwencji istnienia różnych uwarunkowań pluralistycznie rozumianego sprawowania władzy. W sposób istotny rozszerza to pole problemowe badania fenomenu władzy, jednocześnie jednak umożliwiając pozostanie w pewnym początkowym, empirycznie ugruntowanym programie badawczym⁵⁹¹.

Jeśli dla jednowymiarowego ujęcia władzy, metodą wiodącą w badaniach była analiza decyzyjna, to dla ujęcia dwuwymiarowego jest nią zarówno metoda analizy decyzyjnej, jak i metoda analizy ustalania/kształtowania agendy (*agenda-setting/shaping*). Propozycje Bachracha i Baratza jako punkt wyjścia przyjęły krytykę pluralistów, której, co warto podkreślić, ich koncepcja wcale nie przewyciężyła. Przedstawiciele ujęcia jednowymiarowego z Dahlem na czele wskazali konieczność analizowania procesu decyzyjnego w konkretnych, najważniejszych kwestiach politycznych. Jak słusznie zauważyli autorzy *Dwóch obliczy władzy* ani sama kategoria *najważniejszych kwestii politycznych* nie jest na tyle precyzyjna, żeby móc ją skutecznie zoperacjonalizować, ani proces decyzyjny nie jest jedynym momentem rozstrzygania konfliktów preferencji. Odpowiedzią Bachracha i Baratza na własną krytykę była propozycja poszerzenia ramy koncepcyjnej kosztem jeszcze większych trudności w aplikacji teorii do prowadzonych badań przypadków⁵⁹². Jak sami wskazali:

„Przyznajemy, że nasze podejście jest mniej wykonalne niż podejście Lasswella i Kaplana, Dahla i innych z tej „szkoły”. Z drugiej strony, ponieważ nasze zapewnia szerszą ramę pojęciową, w ramach której można analizować podejmowanie decyzji, to ułatwia badanie porównawcze czynników leżących u podstaw różnych decyzji w

⁵⁹¹ M. Potz, *Teokracje amerykańskie. Źródła i mechanizmy władzy usankcjonowanej religijnie...*, op. cit., s. 44–45.

⁵⁹² J. Gaventa, *Power and Powerlessness: Quiescence and Rebellion in an Appalachian Valley...*, op. cit., s. 85.

różnych okolicznościach. W ten sposób otwiera się droga do rozwoju ogólnej teorii w odniesieniu do procesu podejmowania decyzji.”⁵⁹³.

Poza wpisaniem problemu mobilizacji stronnictwa do teorii władzy lub szczegółowo do procesu podejmowania decyzji, drugie oblicze władzy zawiera zupełnie nowe ujęcie potencjalności kolejnych elementów sprawowania władzy. Jeżeli za autorami uznamy, że proces decyzyjny jest lub może być zewnętrznie uwarunkowany, to pojawia się pytanie, jak zweryfikować faktyczność i zakres wpływu takich uwarunkowań. Mierząc się z tym problemem, Bachrach i Baratz zaproponowali konsekwentne trzymanie się osi teorii władzy/wpływu pluralistów, a więc procesu decyzyjnego. W zakładanej przez nich sytuacji mamy do czynienia z szeregiem następujących po sobie zdarzeń. Odnosząc się do procesualnego schematu sprawowania władzy są to: a) zaistnienie określonych preferencji, b) wyartykułowanie tych preferencji, c) zaistnienie konfliktu wyartykułowanych preferencji z wyartykułowanymi preferencjami drugiej strony, d) określenie w ramach systemu politycznego konfliktu wyartykułowanych preferencji jako kwestia polityczna, e) rozwiązanie kwestii politycznej wskutek podjęcia określonej decyzji, f) realizacja decyzji. Obok tak rozumianego przebiegu zdarzeń autorzy dwuwymiarowego ujęcia władzy dostrzegają możliwe, ale wcale niekonieczne alternatywne przebiegi zdarzeń. Co to oznacza? Jeżeli założymy, że w dowolnie analizowanym przypadku procesu decyzyjnego mieliśmy do czynienia z istotnym wpływem działań i uwarunkowań zewnętrznych wobec procesu decyzyjnego, to zasadnym zdaje się wykazać ten wpływ. To zaś można próbować zrobić poprzez wskazanie różnicy między faktycznym przebiegiem procesu decyzyjnego oraz hipotetycznym przebiegiem, a więc takim, który w rzeczywistości nie zaistniał i nie doprowadził do podjęcia żadnych decyzji. Stąd, Bachrach i Baratz obok rzeczywistego podejmowania decyzji (*decision making*) wskazują jego wyłącznie hipotetyczną alternatywę, a więc podejmowanie nondecyzji⁵⁹⁴ (*nondecision-making*)⁵⁹⁵.

⁵⁹³ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 641.

⁵⁹⁴ Termin „non-decyzja” do polskiego dyskursu wprowadził Marek Ziółkowski. W związku z niemożnością przetłumaczenia na język polski angielskiego terminu „nondecision” autor rozprawy zdecydował posługiwać się terminem zbliżonym - „nondecyzja”. M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*, „Studia Socjologiczne”, 1994, t.2, nr 133, s. 67.

⁵⁹⁵ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 949.

Podobnie jak w przypadku klasycznego procesu decyzyjnego, tak i proces nondecyzyjny związany jest z podjęciem decyzji, z tym, że w tym przypadku wyłącznie hipotetycznej – nondecyzji. Gdyby nie metodologiczne trudności, najłatwiej byłoby zidentyfikować drugie oblicze władzy poprzez porównywanie decyzji z nondecyzjami. Z różnic pomiędzy nimi można by naszkicować obraz realnego sprawowania władzy w drugim wymiarze. Problem jednak w tym, że nondecyzje są wyłącznie potencjalne i jako takie może ich być bardzo wiele. Z drugiej zaś strony „(...) każda decyzja społeczna wiąże się z interakcją między jedną lub kilkoma osobami dążącymi do danego celu a jedną lub kilkoma osobami, których zgodność należy uzyskać”⁵⁹⁶. O ile więc decyzja jako zdarzenie jest obserwowalna, to nondecyzja, jako z definicji brak pewnego zdarzenia, zwłaszcza w perspektywie behawioralnej jest nieobserwowalna – nie można zaobserwować tego, co się nie zdarzyło. Stąd, nondecyzja „nie jest pojęciem operacyjnie użytecznym”⁵⁹⁷.

Dlatego też nie można ograniczyć się, czy w ogóle koncentrować się na nondecyzjach. Należy je potraktować jako zwieńczenie procesu, który to na swoich wcześniejszych etapach można znacznie pewniej niż w przypadku nondecyzji określić. Jak wskazała dwójka badaczy: „Można zatem powiedzieć, że proces nondecyzyjny (...), w odróżnieniu od nondecyzji, w rzeczywistości podlega obserwacji i analizie”⁵⁹⁸.

Postępowanie w przypadku zamiaru rozpoznania drugiego oblicza władzy sprowadza się do konfrontacji procesu decyzyjnego z nondecyzyjnym na wcześniejszych jego etapach. W pierwszej kolejności należałoby właściwie przestudiować jawny, oficjalny proces decyzyjny – określić, jaka kwestia polityczna stała się przedmiotem procedowania oraz konfliktu jakich preferencji jest ona rozstrzygnięciem. W dalszej kolejności należałoby zweryfikować – czy istnieje wyartykułowane lub niewyartykułowane preferencje, których kwestia polityczna w ramach procesu decyzyjnego nie uwzględniła. Jeżeli tak jest, a preferencje te podziela istotna liczba osób, to należy zweryfikować to, czy takie nieuwzględnione preferencje w ogóle zostały rozpoznane w ramach jakiegoś konfliktu i ewentualnie jakiego. W końcu może się zdarzyć tak, że preferencje zostały

⁵⁹⁶ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 640.

⁵⁹⁷ Ibid., s. 641.

⁵⁹⁸ Ibid.

skutecznie wyartykułowane, widoczny był ich konflikt z wyartykułowanymi preferencjami drugiej strony, a mimo to, konflikt ten nie znalazł swojego wyrazu w systemie politycznym i nie stał się przedmiotem procesu podejmowania decyzji. Na każdym z tych etapów, o ile doszło do celowych działań, uwidacznia się drugie oblicze władzy. Pary elementów rzeczywistego procesu decyzyjnego z ich odpowiednikami z procesu nondecyzyjnego wyglądałyby następująco: wyartykułowane preferencje – niewyartykułowane preferencje, otwarty konflikt preferencji – uśpiony konflikt preferencji, kwestia polityczna – nonkwestia polityczna, decyzja – nondecyzja. Jak wskazał Marek Ziółkowski:

„Władza A nad B polega więc na tym, że ogranicza się zakres uczestnictwa B w procesach podejmowania (...) decyzji jedynie do kwestii mało istotnych czy absolutnie nieszkodliwych dla A. Natomiast istotne żądania zmiany «mogą być zdławione zanim zdążą się ujawnić, mogą być ukrywane bądź zduszone, nim dotrą do odpowiednich centrów podejmowania decyzji, a jeśli to wszystko zawiedzie, zostają okaleczone i unicestwione na etapie jej wdrażania⁵⁹⁹»⁶⁰⁰.

Drugie oblicze władzy nie jest więc sprawowane w konkretnym momencie, ale raczej w określonym celu. Niedopuszczenie do wyartykułowania decyzji, do zawiązania się otwartego konfliktu czy też do rozpoznania wybranego konfliktu jako kwestii politycznej – to wszystko są przejawy drugiego oblicza władzy. Jak jednak zauważył Terry Hathaway, należy poczynić rozróżnienie między celowym działaniem, skutkującym wykluczeniem konfliktu preferencji z procesu decyzyjnego, a jego niezamierzoną ekskluzją. To, że dany konflikt preferencji nie został włączony do agendy politycznej może być wyrazem sprawowania władzy, ale również być skutkiem faktycznej nieistotności sprawy, jej absurdalności lub brakiem szerszego zainteresowania⁶⁰¹.

Jako pewna nieścisłość jawi się problem mobilizacji stronnictwa. O ile ma ona charakter kulturowy i strukturalny, to dopiero przy jej celowym wykorzystaniu można mówić, że jest wyrazem władzy. Jeśli więc dominujący zespół wartości i właściwe danej

⁵⁹⁹ P. Bachrach et al., *Power and poverty: Theory and practice...*, op. cit., s. 45.

⁶⁰⁰ M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie...*, op. cit., s. 66.

⁶⁰¹ T. Hathaway, *Lukes reloaded: An actor-centred three-dimensional power framework...*, op. cit., s. 119.

organizacji preferencje warunkują możliwość wprowadzenia do procesu decyzyjnego określonego konfliktu, dajmy na to, że wręcz to uniemożliwiają, to żeby móc powiedzieć o tej sytuacji, że była przykładem sprawowania władzy, to trzeba by wyraźnie wskazać drugą stronę stłumionego konfliktu, która na istnieniu takiej mobilizacji stronnictwa korzysta i która za jej utrzymywanie się w jakiś sposób odpowiada. Przykładem może być mechanizm większości kwalifikowanej w Radzie Unii Europejskiej, a w szczególności mechanizm mniejszości blokującej. Polega on na tym, że w kwestiach rozstrzyganych w ramach Rady kwalifikowaną większością głosów, możliwe jest zablokowanie podjęcia decyzji poprzez sprzeciw przynajmniej czterech państw członkowskich, które łącznie reprezentują przynajmniej 35% ludności Unii Europejskiej⁶⁰². *De facto*, jeżeli za uczestników i podstawowych aktorów procesu decyzyjnego przyjmiemy państwa, to wspomniany mechanizm traktatowo wbudowany w system polityczny Unii Europejskiej, w sposób znaczący uprzywilejowuje duże w znaczeniu populacyjnym państwa. Dla przykładu, do zablokowania decyzji podejmowanej większością kwalifikowaną potrzeba sprzeciwu Niemiec i Francji oraz dwóch dowolnych państw. Z drugiej strony, jeżeli daną decyzję chciałyby zablokować mniejsze państwa, to w celu spełnienia obu warunków – przynajmniej cztery kraje członkowskie reprezentujące nie mniej niż 35% ludności Unii Europejskiej – to konieczna jest współpraca znacznie większej ich liczby. Byłyby to np. Malta, Luksemburg, Cypr, Estonia, Łotwa, Słowenia, Chorwacja, Słowacja, Finlandia, Irlandia, Dania, Bułgaria, Austria, Węgry, Szwecja, Portugalia, Grecja, Czechy, Belgia, Niderlandy, Rumunia i Polska⁶⁰³. Taka konstrukcja mechanizmu większości kwalifikowanej i możliwości jej blokowania w sposób wyraźny sprzyja największym państwom. Co więcej, są one tego w pełni świadome, wykorzystują to i stoją na straży zachowania tego rozwiązania. Zamiarem tej pracy nie jest oczywiście tego ocena. Pokazywane jest jedynie, w jaki sposób działa mobilizacja stronnictwa w warunkach zupełnej przejrzystości – na najwyższym poziomie politycznym w ściśle określonym oficjalnym procesem decyzyjnym. Wiedząc, że uzyskanie mniejszości blokującej bez

⁶⁰² Traktat o Unii Europejskiej, art. 16, Dz.U. C 202 z 7.6.2016, s. 24,
https://eur-lex.europa.eu/eli/treaty/teu_2016/art_16/oj (dostęp 15.05.2022 r.).

⁶⁰³ Eurostat, dane o ludności na 1.01.2022 r.,
<https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/bookmark/1965dbd7-02b4-4ff7-9b3e-8e68a31a11ad?lang=en>
(dostęp 15.05.2022 r.).

udziału największych państw jest bardzo trudne, a koszty związane z niemal pewnym niepowodzeniem próby blokowania mogłyby być dotkliwe, wiele z państw może w ogóle nie podejmować prób. Nie wyartykułują swoich preferencji lub jeśli to zrobią, to nie zdecydują się na uczynienie z konfliktu preferencji kwestii politycznej – nie włączają konfliktu do procesu decyzyjnego w obawie przed bardzo wysokim prawdopodobieństwem porażki. Uczestnik tak zaprojektowanego procesu decyzyjnego w wielu sytuacjach „(...) nie podejmuje żadnych decyzji działania, bo wie, że w istniejących warunkach nie ma żadnych szans realizacji swoich celów. Sprawowanie władzy dokonuje się wtedy w sytuacji konfliktu subiektywnych preferencji bez żadnych zewnętrznych przejawów zachowaniowych. Jest to więc swoisty przypadek władzy ukrytej”⁶⁰⁴. Tak działa *mobilization of bias* w praktyce. Co oczywiście nie oznacza, że nie istnieje szereg dodatkowych czynników, które ten wyraźnie stronniczy mechanizm mniejszości blokującej czyni mniej dotkliwym dla niewielkich państw.

Gdyby jednak ta mobilizacja stronniczości nie miała swojego odniesienia do konkretnych stron konfliktu preferencji, to można stwierdzić, że wcale nie mamy do czynienia z drugim obliczem władzy. Każda organizacja ma swój własny zbiór preferencji czy też wartości odpowiadających logice jej funkcjonowania. Nie zawsze i nie w każdej sytuacji musi on być elementem sprawowania władzy. Pluralistyczne założenie, że władza jest międzyosobową relacją wciąż pozostaje w mocy w ujęciu dwuwymiarowym. To, co aktualizuje mobilizację stronniczości właśnie jako przejaw sprawowania władzy, to konflikt. Nieważnym jest czy jest on otwarty i jawny, czy też uśpiony, stłumiony i zakryty. Bachrach i Baratz jasno wskazali, że:

„niezależnie od przypadku, centralny punkt, który należy poruszyć, jest taki sam: w zakresie, w jakim osoba lub grupa (...) tworzy lub wzmacnia bariery dla publicznego wyrażania konfliktów politycznych, ta osoba lub grupa posiada władzę”⁶⁰⁵.

Z drugiej strony Lukes podnosi kwestię związku faktyczności konfliktu z jego obserwowalnością. Jego zdaniem autorzy *Dwóch obliczy władzy* czynią z sytuacji konfliktu preferencji jedyną sytuację, kiedy mamy do czynienia z władzą⁶⁰⁶. Jak wskazał

⁶⁰⁴ M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie...*, op. cit., s. 67.

⁶⁰⁵ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 949.

⁶⁰⁶ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 23.

Węgrzecki: „(...) Bachrach i Baratz w jednym są całkowicie zgodni z pluralistami. Chodzi o położenie akcentu na obserwowalnym konflikcie (...)”⁶⁰⁷. Ich zdaniem konflikt również ten zakryty (*covert*), obok otwartego i widocznego w ramach procesu decyzyjnego, jest możliwy do obserwacji. W przypadku braku takiego konfliktu „nie ma możliwości dokładnego określenia, czy przyczyną decyzji jest rzeczywiście udaremnienie lub uniemożliwienie poważnego rozważenia żądania zmiany, która potencjalnie zagraża decydentowi”⁶⁰⁸. Brak jakiegokolwiek konfliktu, sugerowałby, że istnieje zgoda w określonej kwestii. Jeśli bowiem nie ma żadnych empirycznych oznak konfliktu, nawet tego głęboko ukrytego i niewyrażonego publicznie, to: „analiza tego problemu jest poza zasięgiem badacza polityki i możliwe, że może być owocnie prowadzona jedynie przez filozofa”⁶⁰⁹.

Problem, który Bachrach i Baratz przejęli od pluralistów i wbudowali we własne ujęcie, sprowadza się do problemu obserwowalności. Dla Dahla obserwowalne jest to, co jawne i ujęte w system polityczny. Dla dwójki jego krytyków, obserwowalne jest również to, co niejawne i ukryte. To zaś oznacza, że ukryty konflikt jest w istocie konfliktem potencjalnym. Nie można jednak stwierdzić, że w związku z tym ujęcie dwuwymiarowe rozpoznaje władzę jako potencjalną. Wciąż o tyle można w ogóle o niej mówić, o ile jest sprawowana. Drugie oblicze władzy – warunkowanie procesu decyzyjnego – z jednej strony zakłada kategorię potencjalnych decyzji czy konfliktów, ale z drugiej wprost wskazuje, że jej istotą jest działanie. Stąd dwuwymiarowe ujęcie władzy rozpoznaje sprawowanie tejże władzy wprost, w pierwszym wymiarze, ale również dostrzega je w faktycznym warunkowaniu procesu decyzyjnego. Kategorie alternatywnych artykulacji preferencji, konfliktów, kwestii politycznych czy decyzji, mają na celu wyłącznie wykazanie konsekwencji bardzo konkretnych przykładów sprawowania władzy w drugim wymiarze. Wcześniejszy przykład mechanizmu mniejszości blokującej w głosowaniach większością kwalifikowaną w Radzie Unii Europejskiej można określić mianem makrofizyki władzy. Tym razem zostanie wskazany przykład sprawowania władzy o dwóch obliczach, ale w skali mikro. Jeśli mąż (*M*) chciałby wyjechać na wakacje w góry, zaś jego żona (*Ż*), zamierza wspólnie spędzić urlop nad morzem, to zachodzi konflikt

⁶⁰⁷ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 88.

⁶⁰⁸ P. Bachrach et al., *Power and poverty: Theory and practice...*, op. cit., s. 50.

⁶⁰⁹ Ibid., s. 49.

preferencji. Strony mogą być go świadome lub nie. Załóżmy jednak, że (*Z*) zamiast czekać na rozmowę na ten temat, nieuchronnie związaną z wyartykułowaniem swoich preferencji, a więc i z ewentualnym konfliktem, postanawia w dążeniu do realizacji swoich preferencji przedsięwziąć dodatkowe działania. Zamiast więc skonfrontować się w sposób otwarty, można by w cudzysłowie stwierdzić – w sposób „pluralistyczny”, postanawia wpłynąć na sam proces decyzyjny. Może na przykład zakupić ofertę wakacyjną nad morzem bez możliwości bezpłatnej rezygnacji. (*M*) dowiedziawszy się o tym, może w ogóle nie podjąć próby przedstawienia swoich własnych preferencji, dochodząc do wniosku, że ich ewentualna realizacja wiązałaby się z dodatkowymi kosztami. W takim wypadku rzeczywisty konflikt preferencji miał charakter ukryty. Ostateczna decyzja zostałaby podjęta w warunkach domniemanej zgody. W sytuacji nieco odmiennej, kiedy (*Z*) uprzedziwszy wyartykułowanie preferencji – rozmowę na temat destynacji wakacyjnej – zaproponowała (*M*), aby wybrał jedną z kilku wskazanych przez nią ofert. Złudzenie sprawczości związane z wyborem jest doskonałym przykładem drugiego oblicza władzy. Ostateczna decyzja nie jest rozstrzygnięciem otwartego konfliktu preferencji, ale jego celowo przez jedną ze stron zniekształconego obrazu. Kwestia, której dotyczyć ma podjęcie decyzji, już na etapie jej rozstrzygania miała charakter uwarunkowany, a więc z politycznego punktu widzenia – bezpieczny⁶¹⁰.

Uwarunkowanej przez sprawowanie władzy w drugim wymiarze decyzji odpowiada nondecyzja, a więc decyzja, która zostałaby podjęta, gdyby jedna ze stron nie wpłynęła na sam proces decyzyjny. W ten sposób faktyczne sprawowanie władzy *skrytej w cieniu* jest możliwe do rozpoznania poprzez wskazanie sytuacji nondecyzyjnej, a więc takiej, kiedy skutek celowych działań, w tym wykorzystania mobilizacji stronnictwości, nie dochodzi do podjęcia decyzji rozstrzygającej konflikt preferencji. Jak wskazali Bachrach i Baratz: „Zjawisko to można wyraźnie odróżnić od negatywnych aspektów podejmowania decyzji (zdecydowania się na niedziałanie lub odmowy podjęcia decyzji) (...)”⁶¹¹.

Szczególnie interesującą zdaje się niepowodzenie w sprawowaniu władzy w drugim wymiarze i związana z tym tranzycja konfliktu. W przypadku społeczności lokalnej

⁶¹⁰ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 948.

⁶¹¹ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 641.

można sobie wyobrazić sytuację, że preferencje jednej z grup, np. mniejszości etnicznej lub religijnej, są skutecznie tłumione. Mogłoby się tak dzieć z powodu odmiennych preferencji innej, ale znacznie bardziej wpływowej grupy. Wiedząc, że uczynienie z ukrytego konfliktu preferencji, konfliktu otwartego doprowadzi do jego włączenia w proces decyzyjny i w konsekwencji do prawdopodobnie niekorzystnego rozstrzygnięcia, wpływowa grupa mogłaby prowadzić działania, które mają uniemożliwić zawiązanie się otwartego konfliktu. Mogłoby to być przekupienie liderów grupy o przeciwstawnych preferencjach, utrudnianie w dostępie do narzędzi komunikacji społecznej, w tym mediów lokalnych, czy w końcu wykorzystywanie proceduralnych możliwości utrudniania instytucjonalizacji konfliktu – zamrożenie wniosków, odwołania itd. Jednak w sytuacji, kiedy konflikt ukryty zostanie z powodzeniem przesunięty na wierzch i rozpoznany jako kwestia polityczna, władza *skryta w cieniu*, przestaje odgrywać swoją rolę zewnętrznego warunkowania procesu decyzyjnego. Jak słusznie zauważył Hathaway wcale to jednak nie musi oznaczać zwycięstwa. Co więcej, osoby sprawujące władze w drugim wymiarze, a więc kształtujące agendę polityczną, nie zawsze, ale zwykle są jednocześnie najbardziej wpływowymi osobami w społeczności. Choć kontrola agendy jest w wielu przypadkach znacznie bardziej efektywna, to często te same osoby mają przemożny wpływ na otwarty, tak ceniony przez pluralistów, proces podejmowania decyzji, a więc koniec końców decyzja i tak będzie realizować ich preferencje. W takiej sytuacji zarówno podjęta decyzja, jak i ta potencjalna, a więc ta, która hipotetycznie byłaby podjęta w przypadku braku sprawowania władzy w drugim wymiarze, będą takie same. Co jednak istotne, zastąpienie procesu nondecyzyjnego przez otwarty proces decyzyjny zawsze dowodzi pewnej słabości sprawujących władzę i często zagraża ustanowionej mobilizacji stronnictwa⁶¹².

Choć Bachrach i Baratz skupiali się na badaniu polityki, to ich koncepcja drugiego oblicza władzy była, podobnie jak w niniejszej pracy, odnoszona do różnych dziedzin życia społecznego. Hathaway wskazał, że:

„Chodzi tu zwłaszcza o pozapolityczne instytucje społeczne - gospodarkę, administrację, system edukacji, system opieki zdrowotnej, chodzi wszakże również o

⁶¹² Ibid., s. 642.

demokratyczne stosunki w obrębie grup pierwotnych, w tym głównie rodziny, wyrażające się przykładowo w typie relacji pomiędzy mężczyznami i kobietami oraz rodzicami i dziećmi⁶¹³”.

Tą również drogą podąży sam Lukes w swojej trójwymiarowej teorii władzy. Polityka jest tylko pewnym elementem rzeczywistości społecznej. Bardzo ważnym, ale władza, jej sprawowanie i to, gdzie jako społeczeństwo dostrzegamy ją, wykracza daleko poza politykę. Podmiotowość i władza zamiast być powiązanymi z polityką i partycypacją w podejmowaniu decyzji, została osadzona raczej w drugim i zwłaszcza trzecim wymiarze władzy. Temu jednak poświęcono więcej miejsca w dalszej części pracy.

3.3.3 Mapa koncepcyjna władzy

Dwuwymiarowe ujęcie władzy, które Lukes rozpoznaje w koncepcji Bachracha i Baratza, przesuwając względem pluralistycznej perspektywy akcent ze sprawowania władzy w sposób widoczny na taki, którego nie sposób dostrzec bez wychodzenia poza ramy procesu decyzyjnego. Innymi słowy, drugie oblicze władzy wskazuje na fałszywy redukcjonizm ujęcia jednowymiarowego. Liczne uwarunkowania procesu decyzyjnego, czy nawet ogólniej – działań jego uczestników – mają wpływ na ostatecznie podjętą decyzję lub w ogóle brak jej podjęcia. Jak wskazali Bachrach i Baratz są to: „społeczne, kulturowe, ekonomiczne i polityczne uwarunkowania poszczególnych uczestników; wartości organu decyzyjnego jako podmiotu samego w sobie; naciski wywierane na decydentów, indywidualnie i zbiorowo, przez zainteresowane grupy; i tak dalej”⁶¹⁴. Sednem zdaje się jednak fakt, że pomimo rozpoznania zupełnie nowych aspektów fenomenu władzy – jej drugiego oblicza – dwójka badaczy pozostała przy intuicyjnym rozumieniu władzy jako relacji pomiędzy indywidualnymi osobami lub grupami, a także przy rozumieniu sprawowania władzy jako świadomie i celowo podejmowanych działaniach. Zwłaszcza to drugie założenie pozwala traktować *Two Faces of Power* jako

⁶¹³ M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie...*, op. cit., s. 67.

⁶¹⁴ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 632.

krytyczne, ale rozwinięcie koncepcji Dahla. Jak wskazał Zamęcki: „Zdaniem Lukesa, Bachrach i Baratz przyjmują metodologicznie zbyt zindywidualizowane spojrzenie na władzę”⁶¹⁵. Nie zmienia to jednak faktu, że wskazany przez Bachracha i Baratza kierunek, a więc dostrzeganie władzy poza przejawami jej oficjalnego sprawowania, stał się podstawą dla trójwymiarowej teorii władzy.

W tym miejscu, w jakimś sensie w charakterze analitycznej klamry, warto przybliżyć wskazane przez Bachracha i Baratza rozróżnienie pomiędzy władzą, wpływem, siłą, manipulacją i autorytetem. Pokazuje ono bowiem różne aspekty tego, co intuicyjnie postrzegane jest jako władza, a co ze względu na różne mechanizmy działania wyraźnie się od siebie różni. Te różnice odnoszą się przede wszystkim do charakteru relacji między sprawującym władzę a osobą jej podlegającą, a także do relacji podległego władzy z samym sobą oraz jego stosunku do otrzymanej „władczej” dyspozycji.

W odniesieniu do typologii przedstawionej przez Bachracha i Baratza należy wskazać dwa kierunkowe założenia. W tekście z 1963 r. pt. *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework* wskazali, że do podjęcia decyzji, a więc zwieńczenia procesu sprawowania władzy, konieczna jest interakcja między dwiema stronami – sprawującego władzę i poddanego władzy. Bez interakcji nie może być mowy o decyzji. Kwestia czy traktować nondecyzję jako decyzję w odniesieniu do tego założenia jest osobnym problemem do rozważenia. Drugim założeniem jest to, że zgodność między sprawującym władzę a poddanym władzy lub innymi słowy zgodność między dyspozycją sprawującego władzę a decyzją poddanego władzy można uzyskać wskutek realizacji różnego rodzaju działań. W jednym zdaniu oba te założenia można określić w następujący sposób – w celu uzyskania potwierdzonej decyzją zgodności, sprawujący władzę odwołuje się do różnego rodzaju mechanizmów. Sami autorzy pisali o tym w następujący sposób:

„Po pierwsze, każda decyzja społeczna wiąże się z interakcją między jedną lub kilkoma osobami dążącymi do danego celu a jedną lub kilkoma osobami, których zgodność należy uzyskać. Tak więc, jeśli próba A wywierania władzy, wpływu lub czegokolwiek na B zostanie zignorowana, nie ma decyzji.

⁶¹⁵ Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa...*, op. cit.

Po drugie, zgodność można uzyskać poprzez realizację jednego lub dowolnej kombinacji czterech zjawisk (...). Jeśli jednak zgodność się utrzymuje, może ona, ale nie musi, pochodzić z tego samego źródła⁶¹⁶”.

Cztery wyróżnione przez Bachracha i Baratza rodzaje mechanizmów, które prowadzą do uzyskania wspomnianej zgodności między dyspozycją rządzącego oraz decyzją czy zachowaniem rządzonego często intuicyjnie są ze sobą wiązane i zbiorczo ujmowane w kategorii władzy. Zdaniem autorów w celu teoretycznej precyzji i uniknięcia nieporozumień na poziomie terminologicznym, warto jest je właściwie rozpoznać i rozdzielić. W ich propozycji są to: władza (*sensu stricto*), wpływ, autorytet i siła⁶¹⁷. Jak wskazała dwójka badaczy:

„Staramy się jedynie położyć podwaliny pod model, starając się (1) wyjaśnić atrybuty tego, co uważamy za kluczowe pojęcia dla wszelkich badań nad podejmowaniem decyzji i nondecyzji oraz zasadniczych różnic pomiędzy nimi, a także (2) aby pokazać, w jaki sposób te koncepcje można bardziej systematycznie i efektywnie wykorzystywać w studiach przypadków⁶¹⁸”.

Każda z wyróżnionych przez Bachracha i Baratza form kontroli zostanie omówiona przez pryzmat sześciu właściwych im aspektów: relacyjności, racjonalności, decyzyjności, konfliktu, sankcji i uzasadnienia. Wytyczają one analityczną ramę, która pozwala dość precyzyjnie określić, z jakim rodzajem formy kontroli mamy do czynienia. Co więcej, pozwala to w odniesieniu do studium przypadków wskazać, jakie formy kontroli w określonych sytuacjach społecznych w ogóle są możliwe.

Władza (*sensu stricto*) ujmując ją w najprostszy sposób jest sytuacją, kiedy jedna ze stron sprawuje kontrolę nad drugą poprzez skuteczne wyartykułowanie grożącej drugiej stronie sankcji w przypadku niepodporządkowania się. Jako przykład można wskazać sytuację uciekającego przed policjantem przestępcę. Jeśli policjant wyartykułuje swoje żądanie – *Stój!* – oraz grożącą za nieposłuszeństwo sankcję – *Bo strzelam!* – a przestępca

⁶¹⁶ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 640.

⁶¹⁷ Ibid., s. 632; Zobacz również współczesną analizę tych pojęć: J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit.

⁶¹⁸ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 632.

w obawie przed tą sankcją zatrzyma się, to można powiedzieć, że zgodnie z typologią Bachracha i Baratza mamy do czynienia z sytuacją władzy (*sensu stricto*)⁶¹⁹. Rozpatrując tę sytuację w kontekście wskazanych wcześniej aspektów różnych form kontroli, można dość precyzyjnie określić istotę tak rozumianej władzy:

A. Relacyjność – władza ma konstytutywnie relacyjny charakter. Nie można jej posiadać, a jedynie sprawować ją w relacji z kimś. Są tego przynajmniej trzy powody: 1) używania wobec ludzi „posiadanej” władzy nie można by rozróżnić od używania jej wobec rzeczy, jeśliby miała ona charakter substancjalny⁶²⁰; 2) jeśli władza jest mierzona m.in. przez ogólną liczbę pragnień, które jej posiadacz jest w stanie zaspokoić, to taki pomiar nie miałby żadnego sensu, jeśli dokonywany byłby w społecznej próżni. Konieczny jest punkt odniesienia np. wśród tych, którzy podobnych, konkurencyjnych pragnień nie są w stanie spełnić – np. objąć urzędu. Tylko jedna osoba spośród wielu tego pragnących będzie w stanie to uczynić i to właśnie daje szansę adekwatnie określać czyjąś władzę⁶²¹; 3) popełniany jest często błąd mylnego uznawania za władzę instrumentów jej sprawowania. O ile takie instrumenty można posiadać – np. pieniądze, broń czy własne poparcie polityczne – o tyle sama władza ma charakter relacyjny⁶²². Bez relacji, nie ma możliwości, żeby sytuacja władzy zaistniała a sprawowana kontrola przez jedną ze stron nad drugą miała charakter władzy.

B. Racjonalność – dyrektywa (A) wobec (B), a także powiązana z jej ewentualnym odrzuceniem sankcja, muszą być zrozumiałe dla (B). Jeśli policjant (A) zawoła do uciekającego przestępcy (B) – Stój! – w języku, którego (B) nie rozumie, to pomimo relacyjnego charakteru tej sytuacji, nie będziemy mieli do czynienia z władzą. Podobnie, jeśli (A) wyartykułuje swoje oczekiwanie wobec (B) w sposób zrozumiały, ale groźba sankcji będzie niezrozumiała, sytuacja nie będzie miała charakteru władzy. O ile mimo niezrozumienia grożącej (B) sankcji ze strony (A), (B) mimo wszystko

⁶¹⁹ Por. z przykładem zaproponowanym przez autorów: *Ibid.*, s. 633.

⁶²⁰ *Ibid.*, s. 632.

⁶²¹ *Ibid.*, s. 633.

⁶²² *Ibid.*

wykona polecenie (A), to jest to niewątpliwie przykład skutecznego sprawowania kontroli (A) nad (B), ale z całą pewnością nie ma ona charakteru władzy. „Innymi słowy, władza posiada atrybut racjonalności: aby mogła istnieć, osoba, której grożono musi zrozumieć alternatywy, przed którymi stoi, wybierając między uległością a niezgodnością”⁶²³.

C. Decyzyjność – władza realizuje się w konkretnych decyzjach. Jak wskazali Bachrach i Baratz: „Dla naszych celów decyzja jest «zestawem działań związanych i obejmujących wybór jednej alternatywy, a nie innej...» lub prościej, «wyborem spośród alternatywnych sposobów działania...»”⁶²⁴. Kto dokonuje tego wyboru? Kto aktualizuje daną sytuację właśnie jako sytuację władzy? Stroną to czyniącą jest zawsze adresat dyspozycji, a więc rządzony. Trzymając się przykładu policjanta (A) i przestępcy (B), za sprawczość władzy, a więc za możliwość jej zrealizowania się w konkretnej sytuacji, odpowiada (B). Uciekający przestępca (B) i próbujący go zatrzymać policjant (A) w momencie skutecznego, a więc zrozumiałego wyartykułowania przez (A) swojego oczekiwania wobec (B), a także grożącej (B) sankcji w sytuacji niepodporządkowania się, znajdują się w potencjalnej sytuacji władzy. To uciekający (B) decyduje czy woli się zatrzymać, spełniając tym samym dyspozycję (A), czy też kontynuuje ucieczkę, czyniąc z potencjalnej sytuacji władzy jedynie nieudaną próbę jej sprawowania. Wówczas kontynuacja wcześniej podjętej decyzji o ucieczce lub ewentualne podjęcie nowej decyzji o nieuleganiu dyrektywie, w ogóle nie pozwala mówić o jakiegokolwiek decyzji w odniesieniu do władzy. „Tak więc, jeśli próba A sprawowania władzy (...) nad B zostanie zignorowana, nie ma decyzji”⁶²⁵.

D. Konflikt – we właściwie ukonstytuowanej potencjalnej sytuacji władzy mamy do czynienia z: a) dwiema stronami, b) zrozumiałym dla obu stron oczekiwaniem jednej ze stron wobec drugiej, c) zrozumiałą dla obu stron groźbą sankcji grożącej w razie odmowy podporządkowania się adresata dyrektywy. Decyzję o podporządkowaniu lub niepodporządkowaniu się

⁶²³ Ibid., s. 634.

⁶²⁴ Ibid., s. 640.

⁶²⁵ Ibid.

podejmuje adresat oczekiwania. Co do zasady to oczekiwanie stoi w sprzeczności z tym, czego chce adresat, co uważa za cenne, słuszne, dobre, sprawiedliwe itd. Krótko mówiąc – oczekiwanie (A) wobec (B) stoi w sprzeczności z preferencjami (B). W neutralnej sytuacji społecznej (B) odrzuciłby takie oczekiwanie. W przypadku władzy czynnikiem dodatkowym jest groźba wprowadzenia przez (A) sankcji wobec (B). Wówczas poza oczywistym konfliktem preferencji (A) i (B), pojawia się dylemat, czy dobro ewentualnie utracone wskutek podporządkowania się przez (B) oczekiwaniu (A) ma dla (B) wyższą czy niższą wartość niż dobro ewentualnie utracone wskutek zastosowania przez (A) sankcji wobec (B). Skonkretyzujmy tę sytuację na przykładzie wcześniej przywołanego policjanta (A) i uciekającego przestępcy (B). (A) żąda od (B) zatrzymania się – mamy do czynienia z konfliktem preferencji. Co więcej (A) skutecznie informuje (B) o sankcji grożącej w sytuacji niepodporządkowania się – *Stój, bo strzelam!* W takiej sytuacji konfliktu preferencji (B) dokonuje wyboru i podejmuje decyzję czy dobro, które utraci wskutek podporządkowania się, a więc zapewne wolność, jest dla niego bardziej czy mniej wartościowe od dobra, które utraci lub może utracić wskutek niepodporządkowania się otrzymanej dyspozycji, a więc zapewne zdrowie lub nawet życie. Choć konflikt preferencji jest tu kluczowy i jasno widoczny, to fakt, że sytuacja władzy doprowadza do konieczności wyboru, a więc oceny i konfrontacji dwóch szeroko rozumianych dóbr, jest również nie bez znaczenia. Mamy więc do czynienia z konfliktem preferencji (A) i (B), a także szeroko rozumianym konfliktem wartości dóbr ustanowionych przez władzę chwilowo jako alternatywne. Z sytuacją władzy mamy więc do czynienia, kiedy „Osoba, której grożono ma większe uznanie dla wartości, która zostałaby poświęcona, gdyby była nieposłuszna, niż dla innej wartości, która byłaby utracona, gdyby się podporządkowała”⁶²⁶.

- E. Sankcja – w sytuacji władzy, z oczekiwaniem jednej ze stron – (A), wobec drugiej osoby – (B), wiąże się konkretna sankcja. Musi być ona racjonalna – zrozumiała dla (B). Wówczas to obarczona sankcją dyrektywa (A) stawia (B)

⁶²⁶ Ibid., s. 634; Por. M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie...*, op. cit., s. 66.

przed wyborem między spełnieniem oczekiwania (A), a więc i utratą określonego dobra, a odmową podporządkowania, co skutkuje utratą innego dobra związaną z zastosowaniem sankcji. W tym sensie groźba sankcji (A) wobec (B) – jej zrozumiałość, nieuchronność i dotkliwość – stanowią główne kryterium sprawczości określonej dyspozycji władzy. Jeśli policjant krzyknie do uciekającego przestępcy – *Stój, bo strzelam!* – to niewątpliwie groźba sankcji, a więc związanego ze strzałem ryzyka utraty zdrowia lub nawet życia, ma znacznie większą wagę, gdyby to samo oczekiwanie poparte tą samą groźbą wyartykułował np. sprzedawca napadniętego sklepu. Sankcja więc musi być nie tylko zrozumiała, ale również w umyśle adresata dyrektywy odpowiednio dotkliwa i nieuchronna. Te aspekty sankcji są pochodną jej relacyjności. Ograniczając się do tych trzech aspektów – zrozumiałość, dotkliwość i nieuchronność – można stwierdzić, że o ile w oczywisty sposób są one przedmiotem pracy umysłowej adresata dyspozycji władzy (B), to przy takiej pracy i wieńczącej ją ocenie (B) uwzględnia zrozumiałość, dotkliwość i nieuchronność sankcji zawsze w odniesieniu do dysponenta władzy (A). Wracając do przykładu uciekającego przestępcy i policjanta, to uwarunkowanie sprawczości sankcji można zobrazować w następujący sposób. W odpowiedzi na dyrektywę – *Stój!* – i groźbę sankcji – *Bo strzelam!* – może być wiele reakcji związanych z różną oceną sankcji. Rozpatrzmy trzy hipotetyczne: a) przestępca w obawie o własne życie zatrzymuje się, b) przestępca wie, że w przypadku przestępstwa, którego się dopuścił policyjne procedury nie przewidują możliwości oddania strzału przez policjanta, więc nie zatrzymuje się, c) przestępca wie, że w przypadku przestępstwa, którego się dopuścił policyjne procedury nie przewidują możliwości oddania strzału przez policjanta, ale wie też, że ten konkretny policjant wielokrotnie łamał te procedury, więc postanawia się zatrzymać. Tych kilka przykładów spośród nieskończenie wielu pokazuje jasno, że ocena sankcji w odniesieniu do dysponenta władzy jest kluczowa dla skutecznego sprawowania władzy – sprawczości. Ta ocena jest zawsze dokonywana przez adresata dyrektywy, ale też zawsze w odniesieniu do jej nadawcy, a także do szerokiego kontekstu życia osoby poddawanej władzy. Władza choć ma charakter relacyjny, a sankcja opiera się na stosunku (A) i (B), to jej skuteczność czy nieuchronność mogą zależeć w decydującej mierze od czynników pozaosobowych lub od

osób wcale niebędących właściwą stroną w sytuacji władzy. Ten element obrazuje przykład Bacharacha i Baratza, dotyczący polityka, dla którego skuteczne zastosowanie sankcji może mieć paradoksalnie długookresowo pozytywne skutki: „Groźba prezydenta „czystki politycznej” wobec kongresmana, za brak poparcia programu legislacyjnego administracji, byłaby bezskuteczna, gdyby kongresman uważał, że jego szanse na reelekcję podniesie, a nie zmniejszy interwencja prezydenta”⁶²⁷.

- F. Uzasadnienie – w sytuacji władzy kwestia zasadności oczekiwania (A) wobec (B) nie ma istotnego znaczenia. Decyzja (B) o podporządkowaniu się lub oporze jest przede wszystkim skutkiem określonej oceny sankcji, a także dóbr ustanowionych w ramach sytuacji władzy jako alternatywne – spełnienie oczekiwania wiąże się z utratą jednego z dóbr, zaś odmowa i realizacja sankcji z utratą innego dobra. Choć istotą władzy jest jej sankcyjność, to nie ulega wątpliwości, że w życiu choćby pozory zasadności oczekiwania zwykle zwiększają szansę podjęcia decyzji o podporządkowaniu się. Jeśli w środku nocy do drzwi naszego domu zapuka policjant i poleci nam wpuścić go do środka pod groźbą kary, jeśli tego nie zrobimy, to fakt, że uważamy to za nieuzasadnione, chociaż wiemy, że ma prawo to zrobić, wzmaga w nas skłonność do oporu. Jeśli jednak ten sam policjant poinformuje nas przy okazji, że w pobliżu był widziany przestępca i musi sprawdzić nasz dom, czy przypadkiem nie ukrywa się w nim, to nawet jeśli mamy pewność, że w naszym domu nie znalazł schronienia nikt obcy, to fakt jakiejś zasadności oczekiwania policjanta, co do wpuszczenia go do naszego domu, zmniejsza szansę na nasze niepodporządkowanie się. Kwestia zasadności ma jednak w sytuacji władzy charakter jedynie dodatkowy, a nawet marginalny. Gdyby bowiem nie ryzyko sankcji związane z odmową spełnienia oczekiwania wspomnianego policjanta, to będąc pewnym, że nikt w naszym domu się nie

⁶²⁷ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 634.

ukrywa, zapewne nie wpuszczalibyśmy uzbrojonego mężczyzny do naszego domu w środku nocy⁶²⁸.

Odnosząc się do całości powyżej przedstawionej analizy można wskazać na różnicę pomiędzy potencjalną sytuacją władzy, a faktyczną sytuacją władzy, czy też wprost stosunkiem władzy. Kiedy mamy do czynienia z dwiema stronami (relacyjność), z których jedna w sposób zrozumiały dla drugiej (racjonalność) komunikuje swoje sprzeczne z preferencjami drugiej strony (konflikt) oczekiwanie i obarcza jego niespełnienie zastosowaniem sankcji (sankcyjność), to zachodzi potencjalna sytuacja władzy. Jeżeli adresat oczekiwania spełni to oczekiwanie wskutek zastosowania groźby sankcji, wówczas można mówić o faktycznej sytuacji władzy lub o zaistnieniu relacji władzy. Jak wskazali autorzy *Dwóch obliczy władzy*:

„Możemy teraz zebrać razem kilka elementów naszej koncepcji władzy. Relacja władzy istnieje, gdy: (a) występuje konflikt wartości lub kierunków działania między A i B; (b) B spełnia życzenie A; oraz (c) robi to, ponieważ obawia się, że A pozbawi go dobra lub wartości, które on, B, ceni bardziej niż te, które zostałyby zachowane przez niepodporządkowanie się”⁶²⁹.

Co jednak w sytuacji, kiedy któryś z tych aspektów jest nieobecny? Rzeczywistość społeczna obfituje w sytuacje, które intuicyjnie wiązane są z pojęciem władzy, choć które w ujęciu Bachracha i Baratz są z niego wyłączone:

„(...) uważamy, że władza nie jest ani jedynym, ani nawet głównym czynnikiem leżącym u podstaw procesu podejmowania decyzji i reakcji na nie. Uważamy w istocie, że w niektórych sytuacjach władza w ogóle nie jest obecna, że w takich sytuacjach zachowanie decydentów i pozostałych uczestników można częściowo lub całkowicie wyjaśnić w kategoriach siły, wpływu lub autorytetu⁶³⁰.

Typologia badaczy precyzuje istotę ich odmienności od władzy. Warto je przytoczyć, gdyż trójwymiarowa teoria władzy Stevena Lukesa, choć nie operuje nimi na poziomie terminów, to uwzględnia ich specyfiki w rozważaniach na temat ogólnej teorii władzy.

⁶²⁸ Ibid., s. 639.

⁶²⁹ Ibid., s. 635.

⁶³⁰ Ibid., s. 640.

Wpływ różni się od władzy przede wszystkim brakiem sankcji jako warunku sprawczości. Jego sprawowanie nie polega na poparciu swoich oczekiwań wobec drugiej strony groźbą sankcji. Poza tym, podobnie jak władza, wpływ ma charakter relacyjny oraz racjonalny. Jest sprawowany zawsze pomiędzy dwiema stronami – dysponentem wpływu oraz osobą, wobec której podejmowana jest próba sprawowania wpływu. Co więcej, oczekiwanie/żądanie dysponenta wpływu musi być zrozumiałe dla adresata takiej dyspozycji:

„Tak więc władza i wpływ są podobne pod tym względem, że każdy z nich ma zarówno racjonalne, jak i relacyjne atrybuty. Różnią się jednak tym, że sprawowanie władzy zależy od potencjalnych sankcji, podczas gdy wywieranie wpływu nie”⁶³¹.

Pojawia się zasadnicze pytanie, dlaczego ktoś miałby wykonywać polecenie drugiej strony, jeżeli nie ma widocznej sankcji w razie niepodporządkowania się? Najłatwiej to zobrazować przykładem. Właściciel dużej firmy prosi pracowników tej firmy, żeby przychodzili do pracy w czerwonych krawatach. Zastrzega, że ma to charakter prośby. Nie ma wskazanej sankcji. Co więcej, w razie niepodporządkowania się faktycznie mogłoby nie być żadnych negatywnych skutków. Jednak przez wzgląd na wpływ osoby zwracającej się do pracowników z konkretnym oczekiwaniem, wielu z nich na pewno podporządkuje się mu. Nie jest to sytuacja władzy, choć jest ona dość zbliżona. Można by próbować konstruować ścieżki decyzyjne dla poszczególnych osób, które decydują się na podporządkowanie. Zapewne w części przypadków obecne byłoby przyjęcie założenia o możliwości zaistnienia jakiś niewypowiedzianych sankcji (zwolnienie, problemy w uzyskaniu podwyżki lub awansu, nieprzyjemny komentarz właściciela firmy itd.). Innym przykładem jest sytuacja, kiedy bardzo wpływowy polityk prosi szeregowego urzędnika o zrobienie czegoś, co jest niezgodne z prawem lub na granicy prawa. Nie wskazuje żadnej sankcji, jaka by groziła urzędnikowi w sytuacji odmowy. Jeżeli jednak urzędnik podejmie decyzję o spełnieniu oczekiwania ważnego polityka i zrobi to przez wzgląd na jego rozliczne możliwości i przełożenia, to będzie to sytuacja wpływu czy też przykład sprawowania wpływu. Jak jednak wskazali Bachrach i Baratz:

⁶³¹ Ibid., s. 637.

„Trudność w ostrym i wyraźnym rozróżnieniu między władzą a wpływem dodatkowo komplikuje fakt, że często te dwa elementy wzajemnie się wzmacniają, co oznacza, że władza często generuje wpływ i *vice versa*”⁶³².

Siłę odróżniać ma od władzy przede wszystkim jej nierelacyjny charakter. Jeśli w sytuacji władzy jedna ze stron wyraża poparte groźbą sankcji oczekiwanie wobec drugiej strony i ta druga strona dokonuje wyboru między alternatywnymi decyzjami, to w sytuacji siły rola drugiej strony jest praktycznie zredukowana do zera. Pełna decyzyjność spoczywa po stronie dysponenta siły⁶³³. Aspekt racjonalności – zrozumiałości oczekiwania – jest nieobecny. Nie ma to bowiem znaczenia. Co więcej, w sytuacji siły samo oczekiwanie czy zamiar wcale nie musi być wyartykułowane. Jeśli przestępca grozi bronią napotkanemu przechodniowi mówiąc – pieniądze albo życie – to mielibyśmy do czynienia z sytuacją władzy. Jeśli jednak ten sam przestępca po prostu podejmuje decyzję, żeby zastrzelić przechodnia i zabrać pieniądze, jest to sytuacja siły. Kwestia sankcji czy uzasadnienia w tej nierelacyjnej sytuacji nie mają znaczenia⁶³⁴.

W ujęciu autorów *Dwóch obliczy władzy* za jedną z form siły może być uznana manipulacja. Polega bowiem na kontrolowaniu (B) przez (A) pomimo faktu, że (B) w ogóle bycia poddawanym tej formie kontroli nie jest świadomy. Oczekiwanie (A) wobec (B) wcale nie musi, a właściwie wręcz nie może być rozpoznane przez (B). Właściciel lokalnej gazety, będąc w zмовie z lokalnym politykiem, może manipulować czytelnikami kształtując ich sympatie i antypatie polityczne. Jednocześnie, z całą pewnością, żeby takie działania odniosły sukces, czytelnicy tejże gazety nie powinni właściwie rozpoznawać zamiarów osoby dokonującej manipulacji. W takim bowiem wypadku sytuacja miałaby charakter racjonalnej i *de facto* relacyjnej. To zaś nie jest istotą sytuacji siły i manipulacji. Co mocno podkreślali Bachrach z Baratzem:

„Krótko mówiąc, siła i manipulacja, podobnie jak władza, wiążą się z konfliktem wartości; ale w przeciwieństwie do władzy są nieracjonalne i raczej nie są relacyjne”

⁶³⁵.

⁶³² Ibid.

⁶³³ Ibid., s. 636.

⁶³⁴ Ibid.

⁶³⁵ Ibid.

Jako pewien praktyczny aspekt siły można wskazać poza konkretnym jej zastosowaniem w celu osiągnięcia jakiegoś lokalnego celu, jej skutek uwiarygodnienia ewentualnych gróźb stosowania sankcji już w sytuacji władzy. Drastycznym przykładem, ale jakże obrazowym i niestety historycznie prawdziwym, jest sytuacja, kiedy żołnierze zabijali grupy cywilów okupowanego państwa (sytuacja siły), po czym kierowali do większej grupy oczekiwanie poparte groźbą sankcji – poddajcie się albo wszyscy zginiecie (sytuacja władzy). Dzięki wcześniejszym działaniom o charakterze siły, ich groźba sankcji radykalnie zyskała na wiarygodności. Drugim przykładem, umiejscowionym w bardziej cywilizowanych warunkach, jest sytuacja, kiedy nowy szef w firmie czy w instytucji dokonuje pokazowego zwolnienia kilku osób bez żadnej szansy dla tych osób do pozostania na stanowiskach (sytuacja siły). Dzięki temu bowiem uwiarygadnia się jako może i bezwzględny, ale z całą pewnością silny przywódca. Artykułowane przez niego w przyszłości oczekiwania wobec podwładnych będą miały jako swego rodzaju załącznik wiarygodną groźbę sankcji (sytuacje władzy)⁶³⁶.

Autorytet, jak wskazali Bachrach z Baratzem, zwykle był ujmowany jako formalna lub zinstytucjonalizowana władza. Mechanizmem, który od wieków autoryzował określone sprawowanie władzy przez określone osoby, było prawo. Zwłaszcza w przypadku nowożytnego państwa, w tym państwa prawa miało to nabrać odpowiedniej mocy. W typologii form kontroli takie rozumienie autorytetu jako obiektywnie uprawomocnionej dla danego porządku społeczno-politycznego formy władzy zdaje się jednak całkowicie niewłaściwie⁶³⁷.

Za najbardziej adekwatne rozumienie autorytetu dwójka badaczy uznała to zaproponowane przez Carla Friedricha w pracy *Authority*⁶³⁸. Wskazał tam, że przede wszystkim pojęcie autorytetu odnosi się do jakości komunikacji. Nie jest więc tak, że (A) posiada autorytet lub że (A) w oczach (B) posiada autorytet, który może być podstawą dla uzyskania podporządkowania się (B) oczekiwaniom (A). Właściwiej jest twierdzić, że to komunikacja (A) z (B) ma charakter autorytatywny. Z całą pewnością autorytet jako jedna z form kontroli jest relacyjny i racjonalny. Kluczowym zaś, wręcz istotowym

⁶³⁶ Ibid., s. 636–637.

⁶³⁷ Ibid., s. 638.

⁶³⁸ C. Friedrich, *Authority*, Harvard University Press, Cambridge 1958, s. 35–36.

aspektem sytuacji, którą wiążemy z pojęciem autorytetu, jest uzasadnienie lub ogólniej zasadność oczekiwania jednej ze stron wobec drugiej. Instancją określającą tę zasadność jest zaś osoba poddawana kontroli⁶³⁹.

Obrazując to można ponownie przytoczyć przykład policjanta pukającego do drzwi naszego domu w środku nocy. Jeśli usłyszymy jego żądanie wpuszczenia go do środka pod groźbą odpowiedzialności karnej, niewątpliwie mamy do czynienia z sytuacją władzy. W żadnej mierze nie powiedzielibyśmy, że to autorytet policjanta jako przedstawiciela instytucji porządku publicznego, skłonił nas do wpuszczenia go do środka. Oczywiście, o ile jego oczekiwanie wobec nas zostało przez nas uznane za całkowicie nieuzasadnione. Sytuacja może jednak mieć diametralnie inny charakter, jeśli tylko nasza komunikacja, a zwłaszcza nasze odczytanie oczekiwania policjanta, przysporzą temu oczekiwaniu walor zasadności. Pozostańmy przy zaproponowanym przykładzie policjanta pukającego w środku nocy do drzwi naszego domu. Gdyby ten zażądał wpuszczenia go do środka oraz poinformował nas o sankcji związanej z odmową, zupełnie zmieniłby się kontekst całej sytuacji, jeśli przyjmiemy, że w naszym sąsiedztwie widziany był groźny przestępca. Wówczas to, w podjęciu przez nas decyzji o wpuszczeniu policjanta do domu, kluczowa nie będzie groźba sankcji w razie odmowy, ale fakt, że to oczekiwanie policjanta uznajemy za wysoce zasadne. Autorytet jest więc niejako antytezą władzy. Nie groźba sankcji, ale subiektywna zgodność z wartościami jest tu kluczowa⁶⁴⁰.

Praktyczny wymiar rozróżnienia władzy od autorytetu widoczny jest w przypadku funkcjonowania współczesnego państwa. Podstawową formą artykulacji oczekiwań oraz sankcji związanych z niepodporządkowaniem się ma być prawo stanowione. Obywatele w drodze socjalizacji dowiadują się, że pewnych rzeczy nie wolno im robić, a do zrobienia innych są zobowiązani. Nawet jeśli nie zawsze, a przy tym i tak raczej nieprecyzyjnie, to jednak zdają sobie sprawę, co im grozi albo chociaż, że w ogóle im coś grozi w sytuacji nieprzestrzegania tych zobowiązań. Czy jednak zorganizowane w strukturach państwa społeczeństwo funkcjonuje wyłącznie w oparciu o mechanizm

⁶³⁹ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 638.

⁶⁴⁰ *Ibid.*, s. 638–639.

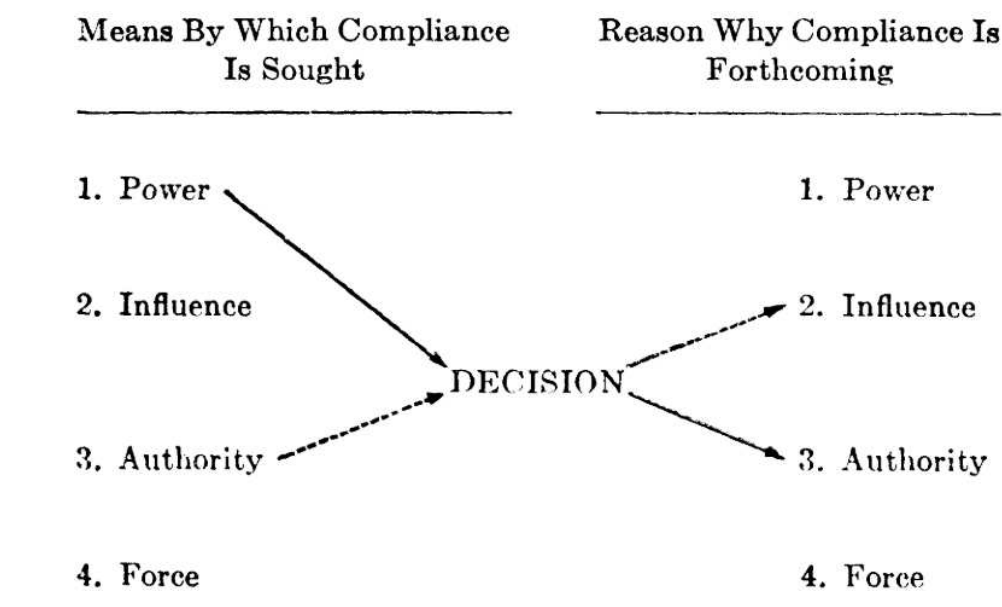
władzy? Z całą pewnością nie. Z jakiegoś powodu jadąc drogą z dala od dużych miast, wiedząc, że ryzyko kontroli jest znikome, duża część społeczeństwa wciąż będzie przestrzegać lub chociaż uwzględniać oczekiwania wyrażone w prawie odnośnie do dopuszczalnej prędkości na tej drodze. Tym powodem jest autorytet państwa, a w nomenklaturze Bachracha i Baratza subiektywna zasadność oczekiwania. Jako inny przykład można wskazać kierowanie pojazdem po spożyciu alkoholu. Praktyka prowadzenia „pod wpływem” w Polsce wyraźnie zmalała w odniesieniu do sytuacji lat 80. XX w. Przyczyną tego tylko w niewielkim stopniu jest większa ilość kontroli trzeźwości (władza). Decydującą rolę odgrywa rosnące uznanie dla zasadności tego akurat oczekiwania/żądania państwa wobec obywateli (autorytet). W tym sensie demokracja zdaje się mieć wyraźną przewagę nad innymi typami porządku politycznego. W największym bowiem stopniu przy formułowaniu oczekiwań, z zasady, uwzględnia to, co obywatele uznają jako zasadne. Innymi słowy, uwzględnia wartości większości obywateli w formułowaniu oczekiwań pod postacią prawa stanowionego. Wcale jednak nie jest wykluczone, że inny ustrój również może zmierzać do takiego stanu rzecz, z tym, że drogą odgórnej formacji obywatela. Komunistyczne Chiny, a współcześnie przede wszystkim komunistyczna Korea Północna, programowo wcale nie zadowala się relacją władzy jako określającą stosunek obywatele-państwo: „(...) posłuszeństwo Wielkiemu Bratowi nie wystarczy; musisz go kochać”⁶⁴¹. Skoro wartości obywateli nie korespondowały z formułowanymi przez grupę rządzących oczekiwaniami wobec ludu, to zamiast dopasować oczekiwania, w systemach totalitarnych próbuje się kształtować wartości społeczeństwa, tak aby były zgodne z płynącymi z góry dyrektywami. W tym sensie oficjalna ideologia zdaje się pełnić kluczową rolę w zestrzajaniu wartości i światopoglądów obecnie podzielanych przez obywateli z oczekiwaniami rządzących. Jeśli bowiem zgodnie z typologią Bachracha i Baratza systemy autorytarne w głównej mierze opierały się na mechanizmach władzy – podporządkowanie się obywateli pod groźbą sankcji – to systemy totalitarne dążyły do ustanowienia kontroli nad społeczeństwem na drodze autorytetu.

Jako ostatni aspekt typologii form kontroli tradycyjnie związanych z władzą, którą zaproponował Bachrach i Baratz, należy przybliżyć ich wzajemnie transformacyjny

⁶⁴¹ Ibid., s. 639.

charakter. W sytuacjach nie idealnych i nie abstrakcyjnych, ale rzeczywistych i konkretnych, bardzo rzadko spotkać się można z sytuacją wyłącznie władzy, wpływu, autorytetu czy siły. Wiążą się one ze sobą; co więcej przekształcają się wzajemnie. Widoczne to jest w perspektywie podmiotu rządzonego, którego to posłuszeństwo próbuje się uzyskać. Odwołując się do wcześniejszego przykładu policjanta i obywatela trzeba przyznać, że posłuszeństwo tego drugiego wobec pierwszego ma praktycznie zawsze bardzo złożony charakter. Po części może wynikać z sytuacji władzy – oczekiwanie obarczone groźbą sankcji, jak również autorytetu wobec przedstawiciela państwa lub konkretnie instytucji policji. Może też być w jakimś stopniu pochodną wpływu policjanta, który wcale nie wystosowuje groźby jego zastosowania – posiada broń. Z drugiej strony, posłuszeństwo jest wyrazem decyzji, która, aby to posłuszeństwo trwało, musi być podtrzymywana. Nie tylko więc uzyskanie posłuszeństwa ma złożony i zwykle mieszany charakter, ale również samo jego trwanie. Dwójka badaczy zwróciła przy tym uwagę, że może być tak, że do uzyskania posłuszeństwa zastosowano pewne formy kontroli, zaś do jego podtrzymania odmienne⁶⁴².

Grafika 6. Przykładowe formy uzyskania i podtrzymania posłuszeństwa⁶⁴³



⁶⁴² Ibid., s. 640–641.

⁶⁴³ Ibid., s. 641.

Dla przykładu, rozpoczęcie obowiązkowej służby wojskowej może być skutkiem przede wszystkim władzy – niestawienie się grozi określoną sankcją – albo też siły – przymusowe doprowadzenie do jednostki, w której odbywać się będzie służba wojskowa. Kontynuacja rozpoczętej służby może jednak wynikać w istotnej części z uzyskanego przez państwo/wojsko/przełożonych uznania lub wpływu, jaki został rozpoznany w państwie/wojsku/przełożonych przez odbywającego służbę. Znow – kluczem jest określone rozpoznanie sytuacji przez podmiot. W tym przykładzie chodzi o to, aby wykazać, że, odwołując się do weberowskiej kategorii typów idealnych, wskazane formy kontroli, mimo iż same w sobie w czystej postaci są praktycznie nieobecne w rzeczywistych sytuacjach, pozwalają dość precyzyjnie scharakteryzować konkretne decyzje, działania czy procesy. Analityczny wysiłek Bachracha i Baratza pozwolił wpisać do anglosaskiego programu badania fenomenu władzy kategorie, które do tej pory były obecne przede wszystkim w ujęciach tradycyjnych – prawno-normatywnych – takie jak autorytet czy zasadność.

Konkludując, owocem pracy autorów *Dwóch obliczy władzy* było nie tylko dostrzeżenie faktu sprawowania władzy już na etapie kształtowania agendy politycznej oraz zaproponowania koncepcyjnej odpowiedzi na to, jaką były mobilizacja stronnictwa, konflikty utajone i nondecyzje, ale również wyróżnienie różnych form kontroli, które w przebiegu procesu decyzyjnego i nondecyzyjnego są stosowane do uzyskania lub podtrzymania posłuszeństwa. Obraz rzeczywistości społecznej i politycznej, jaki naszkicowali w swoich pracach z całą pewnością jest znacznie bardziej złożony i zniuansowany w odniesieniu do przesadnie uproszczonego ujęcia pluralistycznego. Kosztem analitycznej precyzji i jeszcze większych problemów w operacjonalizacji teorii udało im się zaproponować podejście, które ujmuje niewidoczne oblicze sprawowania władzy. Tą drogą, i to znacznie dalej, podążył Steven Lukes.

3.4 Władza w trzech wymiarach – ujęcie radykalne

W niniejszej części zostały przedstawione główne elementy trójwymiarowej teorii władzy. Jej swoistą strukturę problemową wyznaczają kolejno preferencje, metapreferencje i realne interesy, a także trzeci wymiar władzy. Dopiero w odniesieniu

do lukesowskiego rozumienia tych zagadnień możliwym jest właściwe zrozumienie ogólnego konceptu władzy i podmiotowych jej uwarunkowań.

3.4.1 Krytyka ujęcia jedno i dwuwymiarowego

Trójwymiarowa teoria władzy była, w zamyśle autora, radykalną odpowiedzią na niedostatki stanowisk prezentowanych w ramach toczonej zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych debacie na temat władzy, sposobów jej rozumienia i skutecznego badania. Rozwinął się dyskurs, który poza wyjściową krytyką koncepcji elitystycznych, stanowił w wymiarze koncepcyjnym wyraźne *novum*. Władza jako fenomen społeczny, zdaniem części badaczy, potrzebowała dla siebie nowej perspektywy – takiej, która umożliwia precyzyjne i powtarzalne badanie, jeśli nie samej władzy, to przynajmniej jej sprawowania. Ta empiryczna ambicja wpisywała się w ducha czasów powojennej rzeczywistości – wymogu precyzyjnego badania, testowania i weryfikowania. Zwłaszcza lata 50. XX wieku były czasem rozwoju mikro teorii w naukach społecznych. Wielkie, złożone zjawiska próbowano zredukować do prostszych form tak bardzo, ażeby możliwym było ich empiryczne weryfikowanie. Takie „lokalne” teorie miały dawać większą pewność, co do ich obiektywności i naturalności.

Władza jednak, podobnie jak wiele innych fenomenów społecznych, z różnych powodów, o których więcej jest w podrozdziale *Władza jako pojęcie dyskusyjne w swej istocie*, ukazała wiele wad takiego redukcjonizującego w służbie empiryczności podejścia do nauki. Jednym z głównych przedstawicieli takiego podejścia był sam Dahl. Kwantyfikacyjne wyrażenie wpływu w ramach procesu decyzyjnego było z jednej strony zwieńczeniem ambicji empirystycznej, a z drugiej dowodem na bezskuteczność takiego podejścia dla realizacji założonych celów. W kolejnych latach zarówno sam Dahl, jak i jego współpracownicy i krytycy starali się przewycięzać ograniczenia tego z konieczności ograniczonego podejścia. Tym samym jednak coraz bardziej oddalano się od perspektywy behawioralistycznej i przynajmniej do czasu, pokładanej w niej nadziei na precyzję badawczą.

Za główną korektę stanowiska Dahla można uznać omówioną we wcześniejszym podrozdziale koncepcję Bachracha i Baratz. Wartym uwagi jest fakt, że stanowisko dwójki badaczy było sformułowane na gruncie teorii Dahla i w ścisłym odniesieniu do

niej. W tym sensie, że wyrosło na krytyce pewnych, zwłaszcza najbardziej behawioralistycznych założeń. Już od lat 60. kierunek dyskursu na temat władzy charakteryzował się wyraźnym oddalaniem się od ambicji empirystycznych. Kosztem precyzji próbowano przywrócić właściwą fenomenowi władzy głębię i złożoność. Nie odbywało się to jednak wskutek zmiany ogólnego paradygmatu, ale poprzez organiczne starania przezwycięzania kolejnych dostrzeganych trudności metodologicznych, których teoria Dahla i jego współpracowników dostarczyła wiele. W takim właśnie charakterze, motywowany potrzebą odniesienia się do rozpoznanych w prezentowanych teoriach słabych punktów, swoje stanowisko przedstawił Lukes. Radykalne ujęcie, jak sam je określił, nie powstało w koncepcyjnej próżni. Tak jak pluraliści sformułowali swój program badawczy jako swego rodzaju krytykę elitystycznej swobody metodologicznej⁶⁴⁴, a Bachrach i Baratz przedstawili teorię dwóch obliczy władzy jako krytykę teorii Dahla⁶⁴⁵, tak i Lukes swoją trójwymiarową teorię władzy ustanowił na konstruktywnej krytyce swoich poprzedników⁶⁴⁶. Krytyce, która w jeszcze większym stopniu oddaliła dyskurs od wyjściowych, empirystycznych ambicji Dahla.

Jako swego rodzaju wprowadzenie do dalszej analizy należy przywołać główne zarzuty, jakie Lukes sformułował względem koncepcji pluralistów oraz teorii Bachracha i Baratza. Właściwy tej krytyce szerszy kontekst został naszkicowany we wcześniejszych podrozdziałach.

Ujęcie jednowymiarowe, jak Lukes określił koncepcję przedstawioną przez Dahla i jego współpracowników, bazuje na założeniu, że sprawowanie władzy można rozpoznać w ramach otwartego procesu decyzyjnego. Osoba lub grupa osób, których preferowane rozstrzygnięcie decyzyjne zostało przyjęte, posiadała największą władzę/wpływ. Dodatkowo, znaczącym było również, w jak wielu rozstrzygnięciach sytuacji konfliktowych, to tej osoby lub grupy wyartykułowane preferencje były realizowane na drodze podejmowania kolejnych decyzji. Trzecim aspektem, miało być również to, w jak istotnych sprawach, to wyartykułowane preferencje danej osoby czy grupy były

⁶⁴⁴ R.A. Dahl, *A Critique of the Ruling Elite Model...*, op. cit., s. 466.

⁶⁴⁵ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 948.

⁶⁴⁶ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 58.

realizowane. Ten, kto najczęściej i w najistotniejszych sprawach zwyciężał w otwartym procesie decyzyjnym, ten dysponował największą władzą/wpływem⁶⁴⁷.

Od strony metodologicznej, ujęcie jednowymiarowe sprowadzało się do przeprowadzenia analizy decyzyjnej na gruncie behawioralizmu. Sprowadzało się to do:

- a) wybrania do analizy „kluczowych” decyzji politycznych, przy pominięciu tych nieistotnych lub podejmowanych niezmiennie w ten sam sposób,
- b) rozpoznania i wskazania najważniejszych aktorów, którzy brali czynny udział w procesie podejmowania decyzji,
- c) pełnego rozpoznania ich rzeczywistego zachowania w ramach rozstrzygnięcia politycznego konfliktu,
- d) określenie i przeanalizowanie rozstrzygnięcia konfliktu, ze szczególnym uwzględnieniem tego, która strona jest zwycięzcą⁶⁴⁸.

Krytyka ujęcia jednowymiarowego dokonana przez Bachracha i Baratza odnosiła się do jej aspektu metodologicznego – do trudności w precyzyjnym i nieskażonym subiektywnością badacza wyborze kluczowych decyzji politycznych. Zarzut Lukesa względem takiego rozumienia władzy miał zaś wymiar przede wszystkim teoretyczny, a dopiero w konsekwencji metodologiczny. W ujęciu jednowymiarowym otwarty spór jasno wyartykułowanych preferencji miał oddawać w największym stopniu stan relacji władzy w społeczeństwie⁶⁴⁹. Na tym stwierdzeniu oparto całą logikę teorii władzy/wpływu. Nie jest bowiem tak, że należy skupić się na otwartym procesie decyzyjnym, bo inne metody rozpoznania dwustronnych konfrontacji preferencji są poza zasięgiem badawczym. Ten argument operacyjny ma charakter wspierający. Kluczowe bowiem jest samo założenie, że w warunkach pluralistycznych, a w mniejszym lub większym stopniu współczesny świat tak miałby funkcjonować, samo zawiązanie się otwartego konfliktu dowodzi istotności sprawy. Jak przyznał Dahl, „trudno powiedzieć, że problem polityczny istnieje, dopóki nie przyciągnie uwagi istotnej części warstwy politycznej”⁶⁵⁰. Stąd, nie wykluczając całkowicie możliwości sprawowania władzy poza

⁶⁴⁷ Ibid., s. 18.

⁶⁴⁸ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 948.

⁶⁴⁹ N.W. Polsby, *Community Power and Political Theory...*, op. cit., s. 116.

⁶⁵⁰ R.A. Dahl, *Who Governs? Democracy and Power in an American City...*, op. cit., s. 92.

otwartym procesem decyzyjnym, z założenia uznaje się, że to, co dzieje się jawnie, ma większe znaczenie i wyższą wartość poznawczą dla badacza stosunków władzy.

To założenie było głęboko zakorzenione w logice teorii behawioralnych – ludzkie zachowania, ich bezpośrednie uwarunkowania i widoczne w nich wzorce, obserwowane zwłaszcza w przestrzeni pozaprywatnej i obfitujące w społeczne interakcje, były szczególnie istotne. W obszarze politycznej rywalizacji sprowadzało się to do takich działań jak inicjowanie, decydowanie czy wetowanie⁶⁵¹.

Pierwszym zarzutem Lukesa, odnoszącym się przede wszystkim do ujęcia jednowymiarowego, była więc nieuzasadniona wiara w to, że sprawowanie władzy w ramach otwartego procesu decyzyjnego, jest jedynym rodzajem sprawowania władzy rzeczywiście wartym uwagi badacza. Błędem miało być uznanie, że wszystkie inne sposoby sprawowania władzy miały być nie tylko nieweryfikowalne, ale również znacząco mniej istotne z samego założenia.

Z tym problemem, w pewnym stopniu, próbowali zmierzyć się Bachrach i Baratz. Zrozumieli, co Lukes uznaje za ich duże osiągnięcie, że władzy czy jej sprawowania nie można sprowadzać wyłącznie do otwartych działań w ramach systemu politycznego. Przynajmniej trzy powody mogą o tym świadczyć: 1) sam system polityczny, a więc przestrzeń zachowań politycznych poszczególnych aktorów ma swoją charakterystykę i nie jest neutralny/jest stronniczy – może utrudniać lub sprzyjać działaniom konkretnych grup lub skutecznemu podnoszeniu określonych kwestii⁶⁵²; 2) kontrolowanie agendy, a więc intencjonalne niedopuszczanie do otwartego wyrażenia się konfliktu części obecnych w społeczeństwie preferencji, stanowi potężne narzędzie sprawowania władzy⁶⁵³; 3) w różnym stopniu, ale zawsze istotnym, część społeczeństwa jest wykluczona ze skutecznego uczestnictwa w systemie politycznym – nie posiada swojej politycznej reprezentacji, a jej preferencje nie mają szansy na włączenie do agendy politycznej⁶⁵⁴.

⁶⁵¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 22.

⁶⁵² P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power*..., op. cit., s. 952.

⁶⁵³ J. Wanna, *Community Power Debates: Themes, Issues and Remaining Dilemmas*..., op. cit., s. 195.

⁶⁵⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 24; Por. M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*..., op. cit., s. 67.

Zarzutem wobec ujęcia dwuwymiarowego, jak Lukes określił teorię dwóch obliczy władzy Bachracha i Baratza, było pozostanie w granicach wytyczonych przez behawioralizm. O ile dwójka badaczy rozpoznała kluczowe znaczenie sprawowania kontroli nad samym procesem decyzyjnym – kształtowanie agendy oraz mobilizowanie stronnictwa, o tyle wciąż liczyła na szansę empirycznego uchwycenia takich działań. Metodologiczna odpowiedź dla przyjętych w ujęciu dwuwymiarowym twierdzeń przyjęła kształt tzw. nondecyzji czy szerzej procesu nondecyzyjnego. Próba wywiedzenia przebiegu hipotetycznego procesu decyzyjnego konfliktu, który w rzeczywistości nie zawiązał się otwarcie, poprzez wskazanie różnicy, jaką takiego hipotetycznego konfliktu rozstrzygnięcie by spowodowało, miała pełniej wskazywać, kto rządzi i czyje preferencje są realizowane. Porównywanie rzeczywistego procesu decyzyjnego z nondecyzyjnym miało odsłaniać ukryte oblicze władzy⁶⁵⁵.

Można stwierdzić, że drugie oblicze władzy wskazuje na uwarunkowania sprawowania władzy w pierwszym wymiarze. Nie chodzi bowiem wprost o szkicowanie równoległego wymiaru władzy i odczytywania historii, która się nie wydarzyła, ale o określenie konsekwencji istnienia różnych uwarunkowań pluralistycznie rozumianego sprawowania władzy. Wyraźnie rozszerza to pole problemowe badania fenomenu władzy, jednocześnie stwarzając możliwość pozostania w początkowym, empirycznie ugruntowanym i behawioralnie zorientowanym programie badawczym⁶⁵⁶.

Choć Lukes z uznaniem przyjął dokonaną przez Bachracha i Baratza inkorporację do teorii władzy konceptu mobilizacji stronnictwa, to krytycznie odnosił się do behawioralnego skupienia się na zachowaniach. Pluraliści dostrzegali je w otwartym sporze politycznym, zaś autorzy *Dwóch obliczy władzy* kierowali swoją uwagę dodatkowo na te zachowania, które miały miejsce poza systemem politycznym, a więc, które nie miały szansy stać się przedmiotem otwartego sporu politycznego, choć w innych uwarunkowaniach stałyby się nim⁶⁵⁷. Krytyka Lukesa skierowana w ich stronę miała charakter nie tyle metodologiczny, ile teoretyczny. Nie chodziło bowiem o

⁶⁵⁵ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 22.

⁶⁵⁶ M. Potz, *Teokracje amerykańskie. Źródła i mechanizmy władzy usankcjonowanej religijnie*..., op. cit., s. 44–45.

⁶⁵⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 24.

trudności, jakich dostarczają koncepty nondecyzji czy procesu nondecyzyjnego, ale o samą nieuzasadnioną nadmierną uwagę jaką przykładano w nich do zachowań ludzi.

Wskazano wcześniej w tekście, że Lukes skonstruował swoją trójwymiarową teorię władzy poprzez konstruktywną w swoim przekonaniu krytykę dwóch wcześniejszych stanowisk – teorii władzy/wpływu Dahla i teorii dwóch obliczy władzy Bachracha i Baratz. Wyżej przedstawiono pewne zarzuty wobec tych koncepcji, ale z całą pewnością nie mają one charakteru konstruktywnego. A przynajmniej do czasu, kiedy wskazany zostanie pewien głębszy aspekt tej krytyki, który stał się główną osią problemową teorii Lukesa.

Zarówno ujęcie jednowymiarowe, dwuwymiarowe, jak i proponowane przez Lukesa ujęcie trójwymiarowe lokuje władzę, a przynajmniej jedną z jej form w sytuacji konfliktu. Pytanie wskazujące różnicę między Dahlem a Bachrachim i Baratzem w odniesieniu do problemu konfliktu, brzmiałoby – jaki konflikt należy badać? Dla pluralistów będzie to otwarty spór prowadzony w ramach systemu politycznego, a dla autorów *Dwóch obliczy władzy* będzie to zarówno otwarty konflikt, jak i niejawny, ulokowany poza granicami politycznej agendy⁶⁵⁸. Lukes na pytanie o charakter konfliktu, który należy badać, twierdzi, że poza obserwowalnym konfliktem, bez względu na to, czy otwartym, czy niejawnym, istnieje dodatkowy wymiar władzy, który funkcjonuje w przestrzeni konfliktów nieobserwowalnych dla badacza – konfliktów, istnienia których sam rządzony nie jest świadomy. W ujęciu jednowymiarowym i dwuwymiarowym, konflikt, bez względu na jego charakter, zachodzić będzie między subiektywnie rozpoznanymi preferencjami dwóch stron⁶⁵⁹. Lukes jednak, zdaje się, że inspirowany w dużym stopniu konceptem mobilizacji stronnictwa, stwierdza, że jeżeli władzę sprawuje ten, czyje wskutek podjętych działań preferencje lub interesy są realizowane kosztem drugiej strony, to należy przyjrzeć się również takim działaniom, które prowadzą do takiego stanu wskutek oddziaływania na preferencje drugiej strony. Bachrach i Baratz wskazali pewien trop w tej sprawie pisząc:

„Władza jest sprawowana również wtedy, gdy A podejmuje wysiłek na rzecz wykreowania lub wzmocnienia wartości społecznych i politycznych oraz praktyk

⁶⁵⁸ Ibid., s. 23.

⁶⁵⁹ Ibid., s. 23–24.

instytucjonalnych, które ograniczają proces polityczny do publicznego rozważania tylko takich kwestii, które są stosunkowo nieszkodliwe dla A [...] B uniemożliwia się tym samym postawienie na porządku dziennym jakichkolwiek kwestii, których rozstrzygnięcie mogłoby poważnie zaszkodzić zestawowi preferencji A”⁶⁶⁰.

Skoro, jak piszą Bachrach i Baratz, władza jest sprawowana „wtedy, gdy A podejmuje wysiłek na rzecz wykreowania lub wzmocnienia wartości społecznych i politycznych oraz praktyk instytucjonalnych, które ograniczają proces polityczny do publicznego rozważania tylko takich kwestii, które są stosunkowo nieszkodliwe dla A (...)”, to dlaczego, podnosząc wątpliwość Lukesa, należałoby brać pod uwagę tylko działania zorientowane na kształtowanie zewnętrznych uwarunkowań zawiązywania się konfliktów. Wszak można wskazać działania, które prowadzą do tego samego – ograniczenia szansy zawiązania się konfliktu preferencji rządzonego i rządzącego – ale nie poprzez kształtowanie możliwości wyrażania swoich preferencji przez rządzonego, ale wprost, poprzez kształtowanie jego preferencji. Jeśli bowiem preferencje rządzonego uzyskają pewien wymagany stopień zgodności z preferencjami rządzącego, to ryzyko konfliktu przestaje istnieć. Co istotne, trójwymiarowa teoria władzy, za Dahlem i Bachrachem oraz Baratzem, umiejscawia tęzę władzę w sytuacji konfliktu. W pierwszym i drugim wymiarze władzy przedmiot konfliktu jest jasny – subiektywnie rozpoznawane preferencje. Co jednak stanowić by miało przedmiot konfliktu w trzecim wymiarze władzy?

3.4.2 Preferencje, metapreferencje i interesy materialne

Dotychczas, w niniejszym rozdziale, w odniesieniu do teorii władzy/wpływu oraz dwóch obliczy władzy, korzystano z pojęcia preferencji – konflikt preferencji, artykulacja preferencji, realizacja preferencji itd. Zdecydowano się na taki krok w celu pełnego wyrażenia podstawowej różnicy między koncepcjami Dahla i Bachracha oraz Baratza a Lukesa. Dla jasności, wszyscy Ci badacze posługują się zwykle terminem interesów.

⁶⁶⁰ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Two Faces of Power...*, op. cit., s. 948 [za:]; M. Potz, *Teokracje amerykańskie. Źródła i mechanizmy władzy usankcjonowanej religijnie...*, op. cit., s. 44.

Autor *PRV*⁶⁶¹ wprowadził jednak wyraźne rozróżnienie między tym, jak interesy rozumie on, a jak badacze, do których się odnosił. Te różnice, będące podstawą do formułowania tezy o radykalności trójwymiarowej teorii władzy, zostaną przybliżone w niniejszej części.

Teoria władzy w trzech wymiarach, będąc krytyczną odpowiedzią na tezy głoszone w toczonej *Community Power Debate*⁶⁶², odeszła od ambicji, jak to wcześniej przedstawiono zwykle niespełnionych, prowadzenia badań wysoce precyzyjnych. Skoro władza wymyka się próbom zdefiniowania nie tylko jej samej, ale również kluczowych pojęć powszechnie z nią związanych, to należy się skupić na pewnych jej aspektach. Unikając esencjalistycznych stwierdzeń Lukes szukał przede wszystkim sytuacji, w których intuicyjnie rozpoznawalibyśmy działanie władzy. Choć autor nie rozstrzyga tego kategorycznie można za nim przyjąć, że z władzą mamy do czynienia m.in. w sytuacji, kiedy kosztem innych realizujemy swoje interesy „poprzez ograniczanie ich wyborów, zapewniając w ten sposób ich zgodność”⁶⁶³.

Trójwymiarowa teoria władzy przyjęła formę ramy teoretycznej. Ta charakterystyka odnosi się do wielu istotnych elementów teorii. Można stwierdzić, że Lukes ze swojej ramowości czy teoretycznego „niezdecydowania”, czyni główną metodę. W dalszej części tego rozdziału zostanie to przybliżone. W tym miejscu należy zwrócić szczególną uwagę na pierwszy, najważniejszy problem, który podjęto w *PRV*⁶⁶⁴ - kwestię realnych interesów. Ich określone rozumienie wyraża nie tylko nurt w naukach o polityce, w którym sytuuje się badacz, ale szerzej – jego światopogląd; sposób w jaki rozumie rzeczywistość społeczną, naturę człowieka i jego relację do społeczeństwa i szerzej do świata. To, gdzie leżą ludzkie interesy zawsze wiąże się z moralnymi, politycznymi i filozoficznymi kontrowersjami. Dlatego porównywanie władzy czy ocena realizowanych interesów zawsze, ale to zawsze wiąże się z dokonywaniem sądów wartościujących⁶⁶⁵. To zaś dokonuje się w odniesieniu do obecnych w naszej kulturze głównych sposobów

⁶⁶¹ S. Lukes, *Power: A Radical View...*, op. cit.

⁶⁶² J. Wanna, *Community Power Debates: Themes, Issues and Remaining Dilemmas...*, op. cit., s. 194.

⁶⁶³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 74.

⁶⁶⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View...*, op. cit.

⁶⁶⁵ Zob. S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 81.

rozumienia interesów. Jak przyznał Lukes – „Nic więc dziwnego, że różne koncepcje tego, czym są interesy, wiążą się z różnymi stanowiskami moralnymi i politycznymi”⁶⁶⁶.

Konieczność istnienia konfliktu interesów stanowi wspólny mianownik dla teorii władzy/wpływu, dwóch obliczy władzy i trójwymiarowej teorii władzy/władzy-dominacji. Zarówno Dahl, jak i Bachrach z Baratzem zakładali określone rozumienie interesów. Lukes wskazał, że co do zasady, „(...) każde ujęcie władzy opiera się na jakiejś określonej, normatywnej koncepcji interesów”⁶⁶⁷. Jedno i dwuwymiarowe ujęcie władzy bazuje zaś na koncepcji liberalnej – jednostka jest nie tylko instancją oceniającą jej interesy, ale również jej subiektywność jest ich źródłem. To znaczy, że interesem człowieka jest nie tylko to, co ten konkretny człowiek określi jako swój interes, ale szerzej – jest nim wszystko to, czego ten człowiek pragnie, pożąda, potrzebuje itd. Pojęciem najbliższym tak rozumianym interesom są preferencje. Lukes ujmuje to w następujący sposób: „Liberał bierze ludzi takimi, jakimi są i stosuje wobec nich zasadę pragnień, wiążąc ich interesy z tym, czego faktycznie chcą lub preferują, do ich preferencji politycznych przejawiających się w ich uczestnictwie w polityce”⁶⁶⁸.

Ta liberalna koncepcja interesów jest obecna nie tylko w pluralistycznych koncepcjach polityki, ale szerzej również innych dyscyplinach nauki, zwłaszcza ekonomii. Teoria wolnego rynku czy teorie zachowań konsumenckich modelowo zakładają, że wybory, których dokonują konsumenci, nawet jeśli nie zawsze w pełni uświadomione, odpowiadają im liberalnie, a więc subiektywnie postrzeganym interesom. Interesem konsumenta A jest realizowanie swoich potrzeb, nawet jeśli te potrzeby dla konsumenta B i C zdają się być zupełnie niezrozumiałe. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku teorii demokracji liberalnej – działaniem artykułującym interes wyborcy A jest dokonany przez niego akt głosowania na określonego kandydata czy partię polityczną. Nie jest, zdaniem lukesowskiego liberała, właściwym podawanie w wątpliwość, czy na pewno wyborca A kierował się swoim interesem dokonując aktu wyborczego. Jedyna sensowna ocena powinna dotyczyć tego, czy faktycznie interes wyborcy A ma szansę zostać zrealizowany po ewentualnym zwycięstwie kandydata czy partii politycznej, na

⁶⁶⁶ Ibid., s. 37.

⁶⁶⁷ Ibid., s. 38.

⁶⁶⁸ Ibid., s. 37.

którą został oddany głos. Innymi słowy jedyną kwestią, na której w ujęciu liberalnym badacze powinni się skupiać jest to, czy między niepodlegającym ocenie wyartykułowaniem interesu w akcie wyborczym, a rzeczywistymi działaniami lub planami działań politycznej reprezentacji zachodzi korespondencja. Stąd, przyjmując, że jednostka co do zasady nie może się mylić w ocenie tego, czego chce, a więc co jest jej interesem, ale możliwym jest jednak zbadanie, na ile właściwa była ocena dokonana przez tę jednostkę, zamiarów zrealizowania jej interesu przez kandydata lub partię polityczną. Stąd, tzw. dezinformacja czy inna forma manipulacji w perspektywie liberalnej wcale nie miałyby się odnosić do problemu identyfikacji przez jednostkę własnych interesów, gdyż te są wprost, tym czego jednostka chce czy co preferuje. Manipulacja odnosiłaby się wyłącznie do możliwości trafnego rozpoznania politycznej reprezentacji, która ten subiektywnie postrzegany interes miałyby zrealizować⁶⁶⁹.

Biorąc pod uwagę powyższe nie powinno więc dziwić, że Lukes odnosząc się do teorii władzy/wpływu czy jej rozwinięcia – teorii dwóch obliczy władzy, termin „interesy” stosuje zamiennie z terminem preferencji. Sam, dla wyraźnego odróżnienia swojego ramowego rozumienia interesów od dominującego wówczas w dyskursie ujęcia liberalnego, stosuje termin realnych interesów. Tym samym, świadomie, choć niecelowo, nawiązuje do aparatu pojęciowego charakterystycznego dla stanowisk marksistowskich. Ramowość teorii i samego konceptu realnych interesów pozwala uniknąć metateoretycznych ograniczeń związanych z uznaniem szeroko rozumianego marksistowskiego ujęcia rzeczywistości. Warto przyrzeć się typologii Lukesa odnoszącej się do wartości semantycznej terminu interesów oraz intuicji wyjściowej, z godnie z którą „Koncept „interesów” wskazuje nam na to, co jest ważne w życiu ludzi”⁶⁷⁰.

Pytania o to, co jest ważne w życiu ludzi; co się naprawdę liczy w życiu człowieka; czym jest dobre życie – są to pytania z natury filozoficzne, a więc skupiające niczym w soczewce założenia z pozoru głównie etyczne i polityczne, a w rzeczywistości metafizyczne, epistemologiczne i ontologiczne. Wielkie religie, filozofie, a także XIX i XX wieczne ideologie w samym centrum umieszczają pytania – co jest dla człowieka

⁶⁶⁹ P. Bachrach i M.S. Baratz, *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework...*, op. cit., s. 636.

⁶⁷⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 80.

dobrze; co leży w jego interesie; co mu szkodzi w szerokim rozumieniu tego słowa. Znaleźcie jedną, powszechnie uznawaną odpowiedź zdaje się nie tyle trudne, co wprost niemożliwe. Co wcale nie oznacza, że badacz powinien od tego stronić. Co więcej, z konieczności musi przyjąć określoną koncepcję interesów, żeby jego badania w ogóle miały jakikolwiek sens. Kontrowersje wokół pojęcia interesów są po prostu nieuniknione i należy ten fakt przyjąć⁶⁷¹. Jak słusznie wskazał polski politolog Bohdan Kaczmarek: „(...) rozstrzygnięcie o statusie ontologicznym interesów prowadzi w istocie do wyborów o charakterze filozoficzno-światopoglądowym, jest deklaracją założeń przyjętych przez badacza”⁶⁷².

Propozycja najbardziej podstawowego rozróżnienia możliwych rozumień terminu interesów, jaką przedstawił Lukes, nie ma ambicji porządkowania całego dyskursu na temat opisany w powyższym akapicie. Ma charakter naprowadzający badacza i zachęcający do wypełnienia ramy przyjętą koncepcją. Jak zostanie wskazane w dalszej części, mieszczą się w tej ramie zarówno stanowiska skrajnie indywidualistyczne, jak i kolektywistyczne. Podstawowym kryterium rozróżnienia jest subiektywność-objektywność interesów⁶⁷³.

„Jednym ze sposobów (rozumienia interesów: DT) jest czysto subiektywne identyfikowanie ich wprost z preferencjami (...)”⁶⁷⁴. Odnosząc takie ujęcie do teorii władzy/wpływu oraz teorii dwóch obliczy władzy, można rozpoznać pewną zależność. Otóż, tak jak sprawowanie władzy według pluralistów odbywać się miało w sposób widoczny, w ramach systemu politycznego oraz w warunkach demokratycznej swobody reprezentacji politycznej, tak i interesy rozumiane w ten jednowymiarowy sposób miałyby mieć charakter jawny. Wyrażałyby się w zachowaniach i politycznych postulatach, a ich artykulacja miałaby być dowodem na ich istnienie w określonym kształcie. Jako przykład można wskazać mniejszość narodową, której potrzeba politycznej reprezentacji znalazła wyraz w powstaniu własnej partii lub też w postulatach jednej z partii ogólnonarodowych. Takie partie konstruując swój program, wskutek presji,

⁶⁷¹ Zob. *Ibid.*, s. 81.

⁶⁷² B. Kaczmarek, *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, Elipsa, Warszawa 2001, s. 49.

⁶⁷³ Zob. S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 80–82.

⁶⁷⁴ *Ibid.*, s. 81.

jaka wywierają mechanizmy demokracji przedstawicielskiej, muszą w możliwie najpełniejszy sposób rozpoznać interesy-preferencje reprezentowanej grupy. Stąd, subiektywnie najistotniejsze kwestie dla grupy obywateli, a więc ich interesy, są formułowane i wyrażane w ramach i poprzez system polityczny. Lukes określa je jako jawne preferencje⁶⁷⁵. Problemy związane z tak rozumianym konceptem interesów-preferencji zdają się być dwa. Po pierwsze odnosi się wyłącznie do zbiorowości i zagregowanych preferencji, niejako zakładając, że jednostka zawsze wpisuje się w wymiarze swoich interesów-preferencji w jakąś zbiorowość. Pomijane jest zróżnicowanie indywidualnych preferencji – preferencje w odniesieniu do różnych spraw mogą w ramach systemu politycznego znajdować swój wyraz w programach politycznych różnych kandydatów czy partii politycznych. Wówczas to jedyna sensowna informacja, jaka płynie z politycznego poparcia dla określonych postulatów czy wyboru politycznych reprezentantów, jest taka, że artykułują oni najistotniejsze dla jednostek kwestie. Po drugie zaś koncept jawnych preferencji nie uwzględnia grup, które na różne sposoby i z różnych powodów są w ogóle wyłączone z systemu politycznego. Odpowiedzią na ten drugi problem jest koncept ukrytych preferencji⁶⁷⁶.

Ponownie, odnosząc się tym razem do dwuwymiarowego ujęcia władzy – teorii jej dwóch obliczy, tak jak sprawowanie władzy jest warunkowane przez kształtowanie agendy politycznej czy pewną stronniczość systemu, tak i artykulacja interesów-preferencji jest w ten sam sposób ograniczona. W jakiejś części, zależnie od stopnia otwartości systemu politycznego, część ludzi nie jest dopuszczona do skutecznej artykulacji swoich preferencji. Dzieje się tak w przypadku grup, które z różnych, często historycznych powodów nie posiadają obywatelstwa i związanych z tym praw wyborczych. Wówczas to, nawet jeśli ich preferencje zostaną w sposób jasny publicznie wyrażony, mechanizmy politycznej reprezentacji i zasady demokracji przedstawicielskiej nie pozwalają nadać tym wyrażonym interesom-preferencjom właściwej im wagi. Stąd często nie są włączane do politycznej agendy, co działa również prewencyjnie – będąc świadomym nieskuteczności działań, wiele grup wyłączonych z systemu politycznego w ogóle nie artykułuje publicznie swoich interesów-preferencji. Takie warunkowanie

⁶⁷⁵ Ibid.

⁶⁷⁶ Ibid.

uznania przez system polityczny preferencji odnosi się nie tylko do konkretnych grup, ale również do określonych spraw. To znaczy, że również osoby aktywnie uczestniczące w procesach politycznych, zwłaszcza wyborczych, mają w pewnym zakresie ograniczoną możliwość skutecznego artykułowania swoich interesów-preferencji. Doskonałym przykładem jest kwestia nowych form życia społecznego jak np. prawnie chronione związki wieloosobowe – małżeństwa trzy, cztery czy pięcioosobowe. Za pewne grupa osób w pełni praw obywatelskich, która preferuje realizacji takich rozwiązań nie jest we współczesnych społeczeństwach zbyt duża. Nawet jeśli jednak wszyscy podzielający ten subiektywnie postrzegany interes wyartykułowaliby go, realna szansa na włączenie go do agendy politycznej liczącej się siły politycznej jest zniechęcająco niewielka. Jeślibyśmy odnieśli to do przykładu jeszcze bardziej społecznie, politycznie, a nawet instytucjonalnie wyłączonego z dopuszczalnego sporu politycznego – uznania przez państwo związków kazirodznych – jasnym staje się, że tak jak wskazywali Bachrach z Baratzem, każda organizacja, w tym poszczególne instytucje czy całe państwo, posiada pewną stronniczość i ta właśnie stronniczość uniemożliwia swobodną, pełną artykulację wszystkich indywidualnie rozpoznawanych interesów. Stąd, odnosząc się do subiektywistycznego rozumienia interesów, Lukes wskazał nie tylko te jawne preferencje, swobodnie wyrażane w ramach systemu politycznego, ale również te ukryte, których włączenie do politycznej agendy jest albo bardzo trudne, albo wprost niemożliwe⁶⁷⁷. Mimo tego, one wciąż istnieją i dlatego optując za czysto subiektywnie rozumianymi interesami należy raczej zastąpić jednowymiarowe ich rozumienie na rzecz dwuwymiarowego.

Poza opisanym powyżej ujęciem subiektywistycznym, a w ramach dyskursu funkcjonują m.in. rozumienia, za Lukesem nazwijmy je obiektywistyczne. Przyjmują czy zawierają w sobie sądy pretendujące do określania w sposób obiektywny, co dla człowieka jest dobre, a co mu szkodzi. Szczególne preferencje czy przekonania jednostki nie są w tym względzie w żadnym stopniu decydujące choć mogą być zauważane⁶⁷⁸. Zbiorczo je ujmując, głównym ich założeniem jest to, że bez względu na zróżnicowanie historyczne czy kulturowe, wszyscy ludzie mają pewne wspólne potrzeby. Są one zaś nie

⁶⁷⁷ Ibid.

⁶⁷⁸ Ibid., s. 80.

tylko powszechne, ale i podstawowe. Co istotne, odkładając problem fałszywej świadomości dla dalszej części pracy, te właściwe człowiekowi potrzeby są niemal zawsze subiektywnie uznawane. Autor trójwymiarowej teorii władzy ujął to w następujący sposób: „Alternatywnym sposobem pojmowania interesów jest postrzeganie ich jako niezbędnych warunków ludzkiego dobrobytu: tego, czego jednostki na ogół potrzebują, aby żyć życiem, które jest zadowalające wedle ich własnych kryteriów, jakiegokolwiek by one nie były”⁶⁷⁹.

Przykładem takiego rozumienia obiektywnie postrzeganych, powszechnych interesów jest m.in. koncepcja dóbr podstawowych Johna Rawlsa⁶⁸⁰, będąca częścią szerszej teorii sprawiedliwości. Obiektywnym interesem każdego człowieka miałby być dostęp do „rzeczy, których pragnienie jest czymś rozumnym, niezależnie od tego, czego pragnie się poza tym”⁶⁸¹, a więc potrzeba tych dóbr istnieje „(...) niezależnie od planów życiowych konkretnej jednostki”⁶⁸². Jak zauważył Rafał Prostak, Rawls obok pierwotnych dóbr naturalnych, do których zaliczył zdrowie, inteligencję, wigor, wyobraźnię i inne cechy naturalne, których konkretny wyraz jest zależny od społeczeństwa, ale których sama potrzeba jest od społeczeństwa niezależna, wskazał również pierwotne dobra społeczne, a więc te wprost wynikające z funkcjonowania w ramach społeczeństwa – dochód i bogactwo, władza i możliwości, prawa i wolności a także poczucie własnej godności⁶⁸³.

Inną propozycję przedstawiła Martha Nussbaum – badaczka, którą można sytuować, w odróżnieniu od klasycznie liberalnej perspektywy Rawlsa, w obrębie szeroko rozumianego nurtu nauki otwarcie inspirowanego się marksizmem, a konkretniej w ramach międzynarodowego feminizmu⁶⁸⁴. W oparciu o wieloletnie badania społeczeństw funkcjonujących w różnych systemach kulturowych, zaproponowała zestaw interesów, których potrzeba realizacji miałyby być właściwa ludziom bez względu na ich kulturowe,

⁶⁷⁹ Ibid., s. 81.

⁶⁸⁰ Ibid., s. 82.

⁶⁸¹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Paska, i A. Romaniuk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994, s. 348.

⁶⁸² Ibid., s. 89.

⁶⁸³ R. Prostak, *Rawlowska „sprawiedliwość jako bezstronność”. Rekonstrukcja podstawowych założeń i twierdzeń Teorii sprawiedliwości oraz ich krytyka z pozycji komunitarystycznych*, „Kultura i Polityka: zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie”, 2008, nr 2–3, s. 47.

⁶⁸⁴ M. Nussbaum, *In defense of universal values, The 5th annual Hesburgh Lecture in Ethics and Public Policy*, University of Notre Dame, Notre Dame 1999, s. 1–3.

społeczne, materialne czy geograficzne położenie⁶⁸⁵. W przeciwieństwie do Rawlsa nie są to wprost dobra, ale możliwości realizowania zdolności kluczowych dla człowieka żyjącego ludzkim życiem. Brak takich możliwości miałby redukować ludzką egzystencję do jej zwierzęcych aspektów – np. człowiek cierpiący wielki głód zwykle zdobywszy jedzenie konsumuje je w oderwaniu od uniwersalnych potrzeb społecznego przeżywania posiłków. Ta uniwersalność, choć dla wielu badaczy i zwykłych ludzi zdaje się być oczywista, nie jest łatwa do wyekstrahowania, zwłaszcza w perspektywie międzykulturowej⁶⁸⁶.

Tabela 2. Zdolności centralne dla funkcjonowania jako człowiek i wartości im odpowiadające⁶⁸⁷

1. Życie	zgodne z naturalnymi ramami czasowymi; nieskrócone zwłaszcza w okresie poprzedzającym dorosłość.
2. Zdrowie	umożliwiający m.in. reprodukcję; a także posiadanie schronienia pozwalającego zachować zdrowie.
3. Integralność cielesna	pozwalająca na swobodne przemieszczanie się bez zagrożenia bycia pobitym, zgwałconym itd.; uznanie czyjegoś ciała jako obszaru jego suwerenności.
4. Znaczenia, wyobrażenia i myśli	praktykowane w ludzki sposób; rozwój w obszarze złożonego i twórczego rozumowania.
5. Emocje	będące wyrazem stosunku człowieka do rzeczy, innych ludzi, siebie samego i sytuacji, w jakich wspomniane się pojawiają; możliwość okazywania miłości czy troski osobom najbliższym bez strachu czy obaw.
6. Rozum praktyczny	opierający się na uformowanej i stale aktualizowanej koncepcji dobra; możliwość planowania własnego życia zgodnie z nim.

⁶⁸⁵ Zob. M. Nussbaum, *Women and Human Development: The Capabilities Approach*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 72, 74.

⁶⁸⁶ M. Nussbaum, *Women and Human Development: The Capabilities Approach...*, op. cit.

⁶⁸⁷ M. Nussbaum, *In defense of universal values...*, op. cit., s. 40–42.

7. Przynależność	wyrażająca się w zdolności do troski czy obaw o innych ludzi w oparciu o osadzone pośród sprawiedliwości i przyjaźni współczucie; ale również dysponowanie ochroną przeciw dyskryminacji z względu na tożsamość grupową (rasa, płeć, religia, kasta, pochodzenie etniczne i narodowe itd.).
8. Inne gatunki	z którymi obcowanie i o które troska nie powinno wiązać się z utrudnieniami; chodzi zarówno o zwierzęta, rośliny, jak i całe ekosystemy jak lasy czy wręcz przyrodę w ogóle.
9. Zabawa	niosąca radość i wyrażająca się w aktywnościach rekreacyjnych.
10. Kontrola nad własnym środowiskiem	politycznym, wyrażająca się w możliwości skutecznej, bezpośredniej i pośredniej partycypacji w procesach decyzyjnych; a także materialnym, opierająca się na rzeczywistym prawie własności i swobodnej możliwości poszukiwania i wyboru pracy, zgodnie ze swoim rozumem praktycznym.

Należy zaznaczyć, że podejście obiektywistyczne w odniesieniu do ludzkich interesów jest wyraźnie obecne nie tylko w nauce, ale może i przede wszystkim w polityce *sensu largo*. Państwo i realizowane przezeń polityki publiczne z konieczności muszą zakładać pewne uniwersalne wartości, które umożliwiają konstruowanie bardzo konkretnych polityk publicznych. I nawet jeśli element subiektywnych ocen tych wartości znalazł swoje miejsce w porządku politycznym i prawnym, to trudno sobie wyobrazić, aby mógł on być na poziomie funkcjonowania polityk publicznych szczególnie istotny. Im większe oddalenie od jednostki, tym potrzeba uniwersalizacji ludzkich interesów, pod pretekstem ich obiektywizacji, jest większa. Doskonałym tego przykładem jest Organizacja Narodów Zjednoczonych, która realizuje wiele polityk publicznych, przy czym funkcjonuje w skrajnie dużym oddaleniu od jednostki. To jak postrzegane są w niej

ludzkie interesy przedstawia m.in. *Human Development Report*⁶⁸⁸, a także *Global Multidimensional Poverty Index*⁶⁸⁹. Naturalnie, jest to przykład rozumienia operacyjnego, a nie kategoryczne stwierdzenie o charakterze antropologicznym. Ten niuans może jednak zostać nieopacznie pominięty, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę autorytet, jakim dysponuje również wśród przedstawicieli nauki ONZ. I tak, jakość ludzkiego życia, zwłaszcza w odniesieniu do jej niskiej wartości, a więc sytuacji ubóstwa, wyraża się w trzech wymiarach: zdrowiu, edukacji i standardzie życia. Poniższa tabela wskazuje kwestie szczególnej uwagi odnoszące się do tych wymiarów⁶⁹⁰:

Tabela 3. Obiektywistycznie postrzegane, uniwersalne interesy człowieka

Zdrowie	Pożywienie
	Śmiertelność wśród dzieci
Edukacja	Długość edukacji szkolnej
	Udział w edukacji szkolnej
Standard życia	Paliwo kuchenne
	Urządzenia sanitarne
	Wodna pitna
	Elektryczność
	Mieszkanie
	Majątek

Interesujący, silnie obecny w polskim dyskursie naukowym sposób rozumienia interesu zaproponował polski socjolog Włodzimierz Wesołowski. Według niego „Pojęcie interesu – najogólniej rzecz biorąc – odnosi się do relacji między jakimś stanem obiektywnym (aktualnym, przyszłym) a oceną tego stanu z punktu widzenia korzyści, które przynosi on lub przynieść może jakiejś jednostce lub grupie. Zwrot głoszący, że stan jakiś „leży w interesie grupy” lub „jest w interesie grupy” oznacza, że stan ten jest

⁶⁸⁸ *Human Development Report 2021-22: Uncertain Times, Unsettled Lives: Shaping our Future in a Transforming World*, New York 2022, https://hdr.undp.org/system/files/documents/global-report-document/hdr2021-22pdf_1.pdf (dostęp 14.11.2022 r.).

⁶⁸⁹ *Global Multidimensional Poverty Index (MPI) 2022: Unpacking deprivation bundles to reduce multidimensional poverty*, New York 2022, <https://hdr.undp.org/system/files/documents/hdp-document/2022mpireportenpdf.pdf> (dostęp 14.11.2022 r.).

⁶⁹⁰ *Ibid.*, s. 3.

oceniany jako korzystny dla tej grupy. Kryterium „korzystność” stanu jest partycypacja w dobrach (wartościach) występujących w ograniczonej ilości i nierówno rozdzielanych między ludzi. Dobrami takimi są dobra konsumpcyjne, kulturalne, władza, wykształcenie, bezpieczeństwo, zdrowie, prestiż i wiele innych”⁶⁹¹. Zgodnie z taką definicją interes można postrzegać zarówno w sposób subiektywny, jak i obiektywny. Drugie, obiektywistyczne ujęcie „(...) jest typowe dla marksistów, choć posługują się nim również niektórzy niemarksistowscy socjologowie. Ujęcie to wiąże się z dostrzeganiem interesów „nieuświadomionych” lub „źle skalkulowanych”⁶⁹².

Trzeci sposób rozumienia ludzkich interesów, obok skrajnie subiektywistycznego (interesy jako preferencję) oraz obiektywistycznego (interesy jako szeroko rozumiany dobrobyt), polega na oddzieleniu ludzkich preferencji, tymczasowych pragnień i pożądań od ich rzeczywistego przekonania, jak wygląda dobre życie. W tym przypadku, za interesy człowieka należy uznać realizację tego co zawiera się w jego koncepcji dobrego życia, czasami nawet wbrew chwilowym pragnieniom odstąpienia od ścieżki, którą w głębi uznaje się za najlepszą i najbardziej wartościową. Przy takim rozumieniu wciąż pozostajemy w paradygmacie subiektywistycznym. Wówczas to jednak zakłada się, że człowiek, dysponuje pewną wizją tego co dla niego dobre, ale nie zawsze, również wskutek celowego oddziaływania innych, podejmuje decyzje i działania w zgodzie z tą wizją⁶⁹³.

Należy wskazać, że każdy względnie zdrowy człowiek posiada pewną koncepcję, tego co jest dobre w ogóle, a zwłaszcza dobre dla niego. Zwykle jest ona powiązana z dominującymi w kulturze systemami etycznymi. Bez względu, czy uznaje się pewne wartości za naturalne – wynikające z ludzkiej natury – czy też za inkorporowane w drodze socjalizacji, wiadomym jest, że w mniej lub bardziej uświadomiony sposób każdy buduje w odniesieniu do nich swoje wyobrażenie dobra. W języku trójwymiarowej teorii władzy, to własne wyobrażenie dobra, oparte na najbardziej podstawowych, wręcz fundamentalnych wartościach, stanowi przedmiot interesów. Dla zdecydowanej większości ludzi istotnym elementem takiej wizji dobrego życia będzie posiadanie

⁶⁹¹ W. Wesołowski, *Klasy, warstwy i władza*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974, 2. wyd., s. 107.

⁶⁹² Ibid., s. 108.

⁶⁹³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 82.

bliskich relacji z najbliższą rodziną czy też bycie postrzeganym jako osoba godna zaufania. Jasnym jest przy tym, że między subiektywną wizją dobrego życia a rzeczywistą sytuacją życiową może się pojawić duża rozbieżność. Dla chrześcijan pewną ogólną wartością jest życie zgodnie z Ewangelią oraz przykazaniami bożymi. Każdy chrześcijanin przyzna, że dobre życie właśnie na tym polega i to nawet jeśli, w sposób sztuczny, weźmie się poza nawias kwestię zbawienia, niekiedy rozpatrywaną w kategoriach transakcyjnych. Czy jednak chrześcijanie zawsze żyją zgodnie z zasadami swojej wiary? Czy ich aktualne preferencje zawsze pokrywają się z deklarowaną i w istocie rzeczywiście uznawaną przez nich koncepcją dobrego życia? Z całą pewnością nie. Odkładając na bok kwestię teologicznego wy tłumaczenia tego stanu rzeczy, można wskazać, że dzieje się tak z dwóch najbardziej ogólnych powodów – wewnętrznych dystorsji oraz zewnętrznego, celowego oddziaływania. Przy czym wewnętrzne dystorsje w sposób oczywisty są pochodną życia człowieka w świecie i wpływu uwarunkowań tego życia na bieżące preferencje – mają więc charakter organiczny. Zewnętrzne, celowe oddziaływania prowadzą zaś do prowadzenia życia w sprzeczności z tym, co uznajemy za dobre życie po to, ażeby umożliwić innym, oddziałującym na nas, możliwość prowadzenia ich dobrego życia. Pozostając przy przykładzie chrześcijan – spójrzmy na tych żyjących we współczesnym, laicyzującym się państwie europejskim. Coraz częściej życie w pewnym stopniu sprzeczne z Ewangelią wynika z przybierającego na sile funkcjonowania wzorców kulturowych, których odrzucenie wiązałoby się z wysokimi kosztami społecznymi – chrześcijanin w głębi uznający aborcję za coś złego, ale żyjący przede wszystkim wśród osób o silnych przekonaniach proaborcyjnych, może swoje preferencje, np. polityczne, zwykle nieświadomie dostosować do dominującego, laickiego wzorca i głosować na partię polityczną deklarującą umożliwienie swobodnego dokonywania aborcji. Czy to znaczy, że, zakładając, że wciąż jest chrześcijaninem, zmienił swoją wizję dobrego życia i rozpoznał aborcję nie jako coś złego? Nie. Po prostu bieżące preferencje, które pluraliści rozpoznawali jako właściwe interesy jednostki, funkcjonują na powierzchni i nie zawsze są zgodne z tym, jak jednostka wyobraża sobie dobre życie – co uznaje za swoje rzeczywiste interesy.

Lukes wskazuje jako pomocne określenie metapreferencji, a więc odpowiadające subiektywnie rozpoznawalnym fundamentalnym dla człowieka wartościom i wyobrażeniom o świecie, które w życiu codziennym niekiedy są przesłaniane przez mniej ugruntowane, często spontaniczne zachcianki i pragnienia z nimi sprzeczne⁶⁹⁴. Uznajemy, że ruch i zdrowe odżywianie są dla nas ważne, co wcale nie uniemożliwia nam spędzić sobotę na kanapie i objadać się niezdrowymi przekąskami; uważamy, że palenie jest szkodliwe, a mimo to odczuwamy i realizujemy pragnienie palenia; itd. Wskazuje to na występującą niekiedy sprzeczność między naszymi metapreferencjami a preferencjami. Jak wskazał Benjamin Marrow „(...) niechęć do czyjegoś pragnienia można wyrazić jako A preferuje X nad Y, ale A preferuje [preferowanie Y nad X] nad [preferowanie przez A X nad Y]. Innymi słowy, A preferuje X nad Y, ale A preferuje preferowanie Y nad X”⁶⁹⁵.

Zwykle jednak, nasze preferencje kształtują się w ramach wytyczonych przez metapreferencje. Kiedy jednak zdarzy się, że pragniemy czegoś sprzecznego z tym, co uważamy za rzeczywiście dla nas dobre, są dwa wyjścia – ulegamy i realizujemy preferencje sprzeczne z naszą koncepcją dobrego życia wyrażoną metapreferencjami lub opierając się na silniej osadzonych metapreferencjach nie realizujemy sprzecznych z nimi chwilowych pragnień. „(...) metapreferencje są cenne właśnie dlatego, że odzwierciedlają nasze wartości (to znaczy (...), że wartości są źródłem naszych metapreferencji) i pozwalają nam działać wbrew naszym preferencjom lub „interesom”⁶⁹⁶.

Jednym ze współczesnych badaczy zagadnienia metapreferencji jest David George. W pracy temu poświęconej *Preference Pollution: How Markets Create the Desires We Dislike* określił duet preferencji i metapreferencji jako preferencje pierwszego i drugiego rzędu. Preferencje pierwszego rzędu, a więc zgodnie z dotychczasową terminologią po prostu preferencje, odnoszą się do różnych rzeczy i ulegają porządkowaniu niczym lista rankingowa. Można preferować wyjście w wolnym czasie do teatru nad wyjście do kina, a i nad oba te działania preferować wycieczkę poza miasto. Preferencje pierwszego rzędu wyrażają stale aktualizowany ranking tego, co wolimy w odniesieniu do naszej nieustannie zmieniającej się sytuacji. Preferencje drugiego rzędu, a więc metapreferencje,

⁶⁹⁴ Ibid.

⁶⁹⁵ B. Marrow, *Preferences, Metapreferences, and Morality*, „Journal of Political Thought”, 2015, t.1, nr 1, s. 39.

⁶⁹⁶ D. Lester, *A Multiple Self Theory of the Mind*, „Comprehensive Psychology”, 2012, t.1, s. 43.

zdaniem Georga są zaś rankingiem rankingów. Określają, co preferujemy preferować⁶⁹⁷. Lukes odnosząc się do tego problemu korzysta z określenia koncepcji dobrego życia, ale w istocie dotyczy to tego samego⁶⁹⁸.

Jako podejście konkurencyjne do metapreferencji, ale zasadniczo mieszczące się w trzecim typie postrzegania interesów, można przedstawić tzw. teorię umysłu wielokrotnego Ja (*Multiple Self Theory of the Mind*). W dużej mierze była inspirowana przez teorię współpracujących, ale i ścierających się ze sobą subsystemów umysłu Andrasa Angyala⁶⁹⁹. Według Davida Lestera teoria umysłu wielokrotnego Ja opiera się na następującym mechanizmie – poza osobami o szczególnej umysłowości, w znaczeniu neutralnym, ludzie posiadają wiele *subJa*. Każde z nich charakteryzuje się pewnym, również zmiennym w czasie zestawem preferencji. I tak, w danej sytuacji, np. zagrożenia życia wskutek stania się ofiarą rozboju z użyciem broni, nasze *subJa* toczą pewnego rodzaju grę o to, które z nich chwilowo stanie się tym decydującym. Nasz umysł może zawierać różne zestawy wartości i odpowiadające im postawy, a to, że zwykle zachowujemy się w sposób zbliżony/spójny jest jedynie wyrazem, że albo żyjemy we względnie stałych ramach sytuacyjnych, albo że jedno z naszych *subJa* jest względem pozostałych w większości sytuacji dominujące. Jak jednak zauważył Lester, w pewnej sytuacji do głosu może dojść *subJa*, które skłania człowieka do zachowania zupełnie innego niż zazwyczaj. Wskazał przy tym przykład niemieckich, nazistowskich lekarzy w obozach koncentracyjnych, którym z jednej strony zdarzało się ratować pojedynczych żydowskich więźniów, a z drugiej skazywali wielką ich liczbę na ogromne cierpienie i śmierć⁷⁰⁰.

Teoria umysłu wielokrotnego Ja ma przynajmniej jedną przewagę nad teorią metapreferencji - tłumaczy działania nieracjonalne. Na przykład fakt, że przykładowy mąż, który szczerze wierzy w wartość życia rodzinnego, wierność małżeńską i ogólną uczciwość w życiu, w radykalnie nietypowej dla niego sytuacji życiowej – w trakcie zagranicznego wyjazdu służbowego do miejsca zupełnie obcego kulturowo – dopuszcza

⁶⁹⁷ Zob. D. George, *Preference Pollution: How Markets Create the Desires We Dislike*, University of Michigan Press, Ann Arbor 2001, s. 34.

⁶⁹⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 82.

⁶⁹⁹ A. Angyal, *Neurosis and Treatment: A Holistic Theory*, Wiley, New York 1965.

⁷⁰⁰ D. Lester, *A Multiple Self Theory of the Mind*..., op. cit., s. 4.

się zdrady małżeńskiej i to być może wielokrotnej. Teoria umysłu wielokrotnego Ja wskazuje jasno – jedno z *subJa* takiej osoby, żadne przygód, czegoś nowego, emocji związanych ze złamaniem zasad, doszło do głosu. Konsekwencją przyjęcia takiej teorii jest jednak podważenie pełnej integralności i racjonalności człowieka. Można raczej w tym przypadku mówić o różnych racjonalnościach. Dlatego też George przeciwstawia się takiemu podejściu silnie stojąc na stanowisku, że to właśnie koncept metapreferencji „rzuca nowe światło” na problem zróżnicowanych w czasie zachowań człowieka⁷⁰¹.

Zarówno w przypadku koncepcji dobrego życia i metapreferencji, jak i teorii umysłu wielokrotnego Ja, można wskazać, że bieżące preferencje nie muszą być i zwykle nie są wyrazem tego, co dla człowieka „rzeczywiście” jest najistotniejsze. O ile w przypadku metapreferencji można mówić o konflikcie preferencji pierwszego i drugiego rzędu w sytuacji ich niespójności, o tyle w przypadku teorii umysłu wielokrotnego Ja można przyjąć, że zwłaszcza sytuacje nietypowe ujawniają w człowieku wartości i odpowiadające im preferencje, które w warunkach typowych i ogólnie pożądanym przez jednostkę w ogóle nie dochodzą do głosu. Ta niespójność aktualnych preferencji z tym, jacy chcielibyśmy być (metapreferencje) lub jacy jesteśmy na ogół (teoria umysłu wielokrotnego Ja) wytycza pole działania dla władzy w trzecim wymiarze.

Rozumienie realnych interesów w odniesieniu do jedno, dwu i trójwymiarowego ujęcia władzy przedstawia poniższa tabela. Obrazuje ona, jak ważne dla konceptu władzy czy polityki jest uprzednie określenie sposobu rozumienia realnych interesów. Warto jednak za Georgem W. Smithem już teraz wskazać, że, co zostało wcześniej wskazane, nawet w ujęciu obiektywistycznym, widoczny jest podmiotowy aspekt realnych interesów:

„Przecież w każdej z trzech koncepcji władzy interesy definiowane są w kategorii wyrażonych lub dających się wyrazić pragnień podmiotu – w przypadku liberalnym, faktycznie manifestowanych pragnień; w przypadku reformistycznym faktycznie manifestowanych i ukrytych pragnień; oraz w przypadku radykalnym,

⁷⁰¹ D. George, *Preference Pollution: How Markets Create the Desires We Dislike...*, op. cit., s. 37.

hipotetycznych, ale w zasadzie możliwych do zrealizowania pragnień, tj. na które [podmiot: DT] zdecydowałby się, gdyby otrzymał taką szansę”⁷⁰².

Tabela 4. Trzy sposoby rozumienia interesów⁷⁰³

Stanowisko liberalne	Stanowisko reformistyczne	Stanowisko radykalne
Ujęcie jednowymiarowe	Ujęcie dwuwymiarowe	Ujęcie trójwymiarowe
Interesy jako politycznie wyartykułowane preferencje.	Interesy jako politycznie wyartykułowane preferencje, jak również preferencje wyartykułowane w zróżnicowany sposób poza sferą polityki oraz preferencje w ogóle nie wyartykułowane.	Interesy jako rzeczywiste preferencje człowieka, jakie posiadałby, gdyby nie był obiektem oddziaływania władzy – preferencje/interesy jedno i dwuwymiarowe mogą być produktem władzy.

3.4.3 Trzeci wymiar władzy

Założenie wyjściowe odnoszące się do problemu władzy jako dominacji zawiera się w krótkim zdaniu, sformułowanym przez Lukesa jeszcze w 1974 r.: „Zdefiniowałem pojęcie władzy, stwierdzając, że A sprawuje władzę nad B, gdy A wpływa na B w sposób sprzeczny z interesami B”⁷⁰⁴. Konceptyjną odpowiedzią na tak postawiony problem stała się trójwymiarowa władza. Objęła ona klamrą a) teorię władzy/wpływu zaproponowaną przez szkołę pluralistów, b) teorię dwóch obliczy władzy Bachracha i Baratza, a także c) problem trzeciego wymiaru władzy. Żeby właściwie zrozumieć całą koncepcję należy właściwie rozpoznać logikę stojącą za każdą z inkorporowanych koncepcji. Perspektywą, która miała pozwolić połączyć te różne porządki stała się kategoria realnych interesów – obiektywistycznie lub subiektywistycznie postrzeganych.

⁷⁰² G.W. Smith, *Must Radicals be Marxists? Lukes on Power. Contestability and Alienation*, „British Journal of Political Science”, 1981, t.11, nr 4, s. 407.

⁷⁰³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 37–38.

⁷⁰⁴ Ibid., s. 37.

W niniejszej części termin władza jest używany w szczególnym sensie. Mianowicie rozumie się ją tak, jak to Lukes pierwotnie zaprezentował w 1974 r., a więc jako rozwinięcie konceptu Dahla, Bachracha i Baratza. Władza ma więc charakter aktualny (władza dostrzegana jest w jej sprawowaniu) i konfliktowy (konieczna jest sprzeczność preferencji/interesów dwóch stron). W kolejnym rozdziale takie rozumienie władzy, w oparciu o późniejsze prace Lukesa, zostało określone oddzielną etykietą – dominacji, zaś samo pojęcie władzy zyskało znacznie szerszy zakres znaczeniowy. W niniejszej części, w odniesieniu do trójwymiarowej teorii, stosując termin władza lub władza-dominacja rozumie się jednak to, co w dalszej części jest wprost nazywane dominacją. Pozwoli to sprawniej powiązać wyjściowy koncept Lukesa – trzeci wymiar władzy – z konceptami jedno i dwuwymiarowymi.

Trójwymiarowa teoria władzy, co stanowi również podstawę do zarzutów wobec niej, stara się zachować ciągłość między trzema wymiarami władzy. Trzeci wymiar ma bowiem odnosić się do tej samej władzy, do której odnoszą się pluraliści czy autorzy *Two Faces of Power*. Nie jest to koncepcja innej władzy, a jedynie kolejne rozszerzenie pola jej sprawowania. Jeżeli raz jeszcze spojrzymy na sformułowanie: „(...) A sprawuje władzę nad B, gdy A wpływa na B w sposób sprzeczny z interesami B”⁷⁰⁵, to widzimy, że utrzymując w pewnej ciągłości znaczeniowej pojęcie interesu, to stwierdzenie odnosi się tak samo do ujęcia jedno czy dwuwymiarowego. Dahl zakładał, że ludzie działają zgodnie ze swoimi interesami/preferencjami czy wręcz w celu realizacji swoich interesów/preferencji. Władza zaś według niego „(...) wiąże się (...) z udaną próbą A nakłonienia *a* do zrobienia czegoś, czego inaczej by nie zrobiło”⁷⁰⁶, a więc do zrobienia czegoś „(...) w sposób sprzeczny z interesami (...)”⁷⁰⁷. Oczywiście kwestia zapośredniczenia władzy w działaniach poddawanego jej jest właściwa ujęciu jednowymiarowemu. Na poziomie ogólnego mechanizmu sprawowania władzy nie ma tu jednak sprzeczności.

Problem może się pojawić w sytuacji przyjęcia obiektywistycznie rozumianych interesów. Wówczas władza w pierwszym wymiarze – realizacja przez A w sposób

⁷⁰⁵ Ibid.

⁷⁰⁶ R.A. Dahl, *The Concept of Power...*, op. cit., s. 204.

⁷⁰⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 37.

widoczny swoich preferencji kosztem realizacji przez B swoich preferencji – odnosi się do czegoś rodzajowo innego niż „władza jako wpływanie A na B w sposób sprzeczny z interesami B”. Wszak można sobie wyobrazić, że w rozumieniu dahlowskim mamy do czynienia z władzą – występuje konflikt preferencji, ale w odniesieniu do obiektywistycznie rozumianych interesów taki konflikt nie występuje. Jeśli policjant zatrzymuje kierowcę, będącego pod silnym wpływem alkoholu i uniemożliwia mu dalszą jazdę, to działa wbrew tego kierowcy preferencjom, ale w zgodzie z jego obiektywnym interesem – zachowania zdrowia, życia lub wolności w sytuacji spowodowania wypadku drogowego. W takiej sytuacji mamy do czynienia z władzą w rozumieniu jedno i dwuwymiarowym, ale nie w rozumieniu trójwymiarowym. Występuje konflikt preferencji policjanta i kierowcy, ale nie ma konfliktu preferencji policjanta z realnymi interesami kierowcy. Ta widoczna dla teorii trudność skłoniła Lukesa do przesunięcia akcentu na jednostkę rządzoną. Jeśli bowiem założyć się, że swoiście rozumiana autonomia jednostki czy też możliwość działania w możliwie jak najbardziej autonomiczny sposób, jest realnym, obiektywnie rozumianym interesem jednostki, to również ograniczanie jej możliwości realizacji subiektywnie postrzeganych preferencji, będzie stanowiło naruszanie jej realnych interesów:

„(...) założmy, że istnieje konflikt między preferencjami A i B, ale preferencje A leżą w prawdziwym interesie B. Istnieją na to dwie możliwe odpowiedzi: (1) że A może sprawować „krótkoterminową władzę” nad B (z widocznym konfliktem subiektywnych interesów), ale jeśli i kiedy B rozpozna swoje rzeczywiste interesy, relacja władzy się kończy: sama się znosi; lub (2) że wszystkie lub większość form usiłowania lub osiągnięcia kontroli A nad B, gdy B sprzeciwia się temu lub stawia opór, stanowi naruszenie autonomii B; że B ma rzeczywisty interes we własnej autonomii; tak, że takie sprawowanie władzy nie może leżeć w rzeczywistym interesie B”⁷⁰⁸.

W prawdzie odpowiedź pierwsza nie znosi sprzeczności trójwymiarowej teorii władzy w ujęciu obiektywistycznie rozpoznającym interesy, ale już druga odpowiedź owszem. Stanowi to jednak duże ograniczenie teorii. Trzeba bowiem wówczas założyć i przyjąć jakąś koncepcję autonomii czy wolności. Lukes z jednej strony skłania się do

⁷⁰⁸ Ibid., s. 36–37.

wariantu pierwszego, ale z drugiej strony swoją teorię osadza na raczej indywidualistycznie rozumianej koncepcji podmiotu. Część stanowisk, zwłaszcza tych najbardziej radykalnych, ze względu na ich założenia antropologiczne, nie zmieści się w tak wytyczonej przez Lukesa ramie. I choć brytyjski teoretyk władzy otwarcie przyznawał, że inspirował się marksizmem, to należy przyjąć, za jego krytykiem Alanem Bradshawem, że może i Lukes stosował termin o silnych konotacjach marksistowskich, „realne interesy”, ale czynił to w sposób zupełnie niemarksistowski:

„Podczas gdy marksiści są w stanie uzasadniać terminy „rzeczywiste interesy” i „prawdziwa świadomość” jednostek jako obiektywnie „rzeczywiste” i „prawdziwe” poprzez ich adekwatność do tego, co marksizm uważa za nieunikniony, transcendentny bieg historii, w ujęciu Lukesa brakuje marksistowskiego wymiaru obiektywnej, społecznej nieuchronności, zachowując w zamian czysto subiektywny aspekt osobistych preferencji”⁷⁰⁹.

Skoro został już przybliżony najbardziej ogólny mechanizm funkcjonowania władzy-dominacji w ujęciu Lukesa – „A sprawuje władzę nad B, gdy A wpływa na B w sposób sprzeczny z interesami B”⁷¹⁰, to w sytuacji, kiedy przyjmujemy subiektywistyczne rozumienie realnych interesów jako metapreferencji lub obiektywistyczne, ale z zastrzeżeniem uznania relatywnej autonomii jednostki, to dwa pierwsze wymiary sprawowania władzy wprost można przenieść z teorii Dahla oraz Bchracha i Baratza. Kwestią wymagającą rozważenia pozostaje trzeci element teorii, który rozpoznaje dodatkowy wymiar funkcjonowania przytoczonego mechanizmu władzy. Jak wskazali Sadiya Akram, Guy Emerson i David Marsh w tekście z 2015 r. *(Re)Conceptualising the third face of power: insights from Bourdieu and Foucault*: „(...) cała debata polityczna toczy się w ramach społecznych, kulturowych, ekonomicznych, politycznych i instytucjonalnych, które faworyzują niektóre interesy kosztem innych”⁷¹¹.

⁷⁰⁹ A. Bradshaw, *A critique of steven lukes' 'Power: A radical view'*, „Sociology”, 1976, t.10, nr 1, s. 122; Por. T. Benton, „Objective” Interests and The Sociology of Power, „Sociology”, 1981, t.15, nr 2, s. 161–184.

⁷¹⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 37.

⁷¹¹ S. Akram, G. Emerson, i D. Marsh, *(Re)Conceptualising the third face of power: insights from Bourdieu and Foucault*, „Journal of Political Power”, 2015, t.8, nr 3, s. 346.

Ten dodatkowy wymiar życia społecznego stanowi równocześnie trzeci wymiar działania władzy. Władza *A* nad *B* może być realizowana nie tylko na drodze zwyciężania *B* nad *A* w otwartych konfliktach (pierwszy wymiar władzy – otwarty konflikt preferencji), ani wskutek ograniczania przez *A* możliwości *B* do wejścia z *A* w otwarty konflikt (drugi wymiar władzy – niejawni konflikt preferencji), ale również wskutek oddziaływania *A* na *B* tak, żeby preferencje *B* nie były sprzeczne z preferencjami *A* (trzeci wymiar władzy – konflikt realnych interesów przy uzyskaniu zgodności preferencji). Zamęcki odnosząc się do trzeciego wymiaru władzy wskazał, że władza:

„(...) znajduje swoje miejsce tam gdzie ludzie nie zdają sobie sprawy ze swoich interesów, ponieważ są one zakamuflowane przez działania władcy. Tym samym nie dochodzi pomiędzy panującym a poddanym do walki, czy współzawodnictwa, gdyż strona zdominowana nie jest świadoma swego upośledzonego położenia”⁷¹².

Jeśliby przełożyć kolejne wymiary władzy na sposoby jej sprawowania, to wyglądałoby to w następujący sposób: 1) pierwszy wymiar władzy – otwarte dla drugiej strony i zewnętrznych obserwatorów wpływanie na drugą stronę konfliktu (ostatecznie podjęta decyzja jest wynikiem asymetrii wpływu stron konfliktu), 2) drugi wymiar władzy – jawne i niejawnie kształtowanie agendy politycznej tak, ażeby preferencje sprzeczne z preferencjami kontrolującymi agendę, nie mogły stać się przedmiotem sporu politycznego (ostatecznie podjęta decyzja mówi przede wszystkim o asymetrii wpływu na sam kształt pola sporu politycznego), 3) trzeci wymiar władzy – kształtowanie preferencji (ostatecznie podjęta decyzja może stać w sprzeczności z interesami poddanego władzy, ale w zgodzie z jego preferencjami – spór polityczny w ogóle się nie pojawia). Wynika z tego bardzo poważny problem – czy ujęcie łączące trzy wymiary władzy zachowuje wewnętrzną spójność?

Odkładając na moment kwestię różnego rozumienia realnych interesów – wyobraźmy sobie sytuację, że *A* i *B* znajdują się w konflikcie. Jest to otwarty konflikt preferencji: *A* (dziecko) – preferuje zjeść słodczyce, zaś *B* (rodzic) – woli, żeby *A* zjadło pełnowartościowy posiłek. Jednocześnie możemy założyć, że preferencje *B* są zgodne z realnymi interesami *A*. Czy *B* otwarcie wywierając wpływ na *A* sprawuje nad nim

⁷¹² Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa...*, op. cit., s. 57.

władzę? Dla jasności przywołajmy założenie główne koncepcji dominacji Lukesa: „(...) A sprawuje władzę nad B, gdy A wpływa na B w sposób sprzeczny z interesami B”⁷¹³. Należałoby więc stwierdzić, że w takiej sytuacji B wcale nie sprawuje władzy-dominacji nad A. Można również stwierdzić odwrotnie, że sprawuje, ale w momencie, kiedy A zda sobie sprawę z własnych realnych interesów, wówczas relacja takiej władzy ustaje. Problem polega na tym, że pierwsza opcja, a więc, że nie mamy do czynienia z relacją władzy-dominacji w zasadzie wyłącza pierwszy i drugi wymiar władzy z analizy i czyni z trójwymiarowej teorii władzy teorię trzeciowymiarową. Stąd Lukes obstaje raczej przy założeniu, że mimo zgodności preferencji A z realnymi interesami B, A sprawuje nad B władzę-dominację w pierwszym i drugim wymiarze, przynajmniej do czasu, kiedy B zda sobie sprawę ze swoich realnych interesów. Brytyjski badacz zakłada bowiem, że instancją oceny realnych interesów poddanego władzy może być tylko sam poddawany władzy. A może to uczynić wyłącznie w warunkach relatywnej autonomii, a więc nie będąc wówczas pod wpływem władzy sprawowanej w żadnym z wymiarów, a zwłaszcza w trzecim⁷¹⁴.

Specjalnie przytoczony przykład dziecka i rodzica każe jednak podnieść pytanie, co w sytuacji, kiedy poddawane władzy dziecko z powodów czysto intelektualnych nie jest w stanie rozpoznać swoich realnych interesów? Argument subiektywistyczny, jakoby zachowanie możliwie największej autonomii miałyby stanowić jeden z głównych realnych interesów każdego człowieka, wymaga więc z całą pewnością pewnej reformulacji – czy bowiem w realnym interesie małego dziecka może być zachowanie możliwie największej autonomii od władzy rodzica? Wszak konflikt preferencji jest czymś naturalnym i zazwyczaj sprawowana w warunkach sprzeczności preferencji władza nad dzieckiem, zachodzi w zgodzie z realnymi interesami tego dziecka. A przynajmniej tak to intuicyjnie można założyć. Zgodnie z teorią jest to jednak pewna uzurpacja – o tym, co jest zgodne z realnymi interesami mógłby bowiem decydować wyłącznie sam poddawany władzy: „Ich identyfikacja nie należy do A, ale do B,

⁷¹³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 37.

⁷¹⁴ *Ibid.*, s. 36–37.

dokonującego wyboru w warunkach względnej autonomii, a w szczególności niezależnie od władzy A”⁷¹⁵.

Lukes zdaje sobie sprawę z szeregu problemów, które uwidaczniają się w świetle jego teorii. Rozpoznaje je jednak przede wszystkim na poziomie ponadjednostkowym – społecznym czy politycznym. Taka interpretacja władzy, a więc, że jej sprawowanie faktycznie zachodzi (konflikt preferencji), ale ma szansę zostać zniesione, kiedy poddawani władzy rozumieją, że rządzący chcą ich prawdziwego dobra i działają w zgodzie z ich realnymi interesami, może stanowić niebezpieczne uzasadnienie dla złych rządów. Jak zaznaczył: „(...) wydaje się dostarczać paternalistycznej licencji na tyranie (...)”⁷¹⁶. Wyjściem z tej sytuacji mają być empiryczne dowody wskazujące na adekwatność określonych rządów do wyrażanych w różnych sytuacjach dnia codziennego realnych interesów poddawanych władzy.

Na poziomie teorii autor *PRV* jako instancję oceniającą realne interesy poddanego władzy czyni samego rządzonego. Tym samym, stwierdzając to, wyraźnie wpisuje się w główny nurt myślenia o władzy. Dopuszczenie różnych rozumień dostępu jednostki do wiedzy o własnych interesach uzasadnia tytułową radykalność trójwymiarowej władzy. Trzeci wymiar nie odrywa jednak fenomenu władzy od jednostek w stronę, jak to czyni się w nurcie pobocznym, bezosobowych struktur społecznych, kulturowych, formacji językowych, form organizacji itd. Pod względem wartości epistemicznej, w odniesieniu do realnych interesów, to sąd poddanego władzy ma najwyższą czy też ostateczną wartość.

Z drugiej jednak strony, co zauważa i wypomina Ted Benton, powyższe założenie teoretyczne, stanowi raczej sposób zagłuszenia napięć w koncepcji, a nie ich rozładowanie. Na poziomie metodologicznym badacz musi bowiem sam zmierzyć się z tym problemem. Przy założeniu, że nie bada sam siebie, to musi jednak dokonać pewnej oceny i chociaż hipotetycznie domniemywać, że jego wyobrażenie realnych interesów osób, które poddawane są władzy, jest zbliżone do prawdy. Za Bentonem czytamy:

⁷¹⁵ Ibid., s. 37.

⁷¹⁶ Ibid.

„Zatem dokładnie dla tego zakresu przypadków, dla których przeprowadza się taką analizę, ocena, *który* rodzaj pragnień, preferencji, wyborów itp. rzeczywiście *stanowi* interesy aktora, który jest poddany sprawowaniu władzy, musi być wykonana przez zewnętrznego obserwatora lub badacza *w imieniu aktora*. Należy ocenić, jak aktor czułby się lub zachowywał w warunkach, które teraz nie istnieją, a być może nigdy nie miały i nigdy nie będą miały miejsca. Bez względu na to, jak dobre intencje ma obserwator, jest to wciąż zewnętrzne przypisywanie interesów, a nie samoopis”⁷¹⁷.

Biorąc pod uwagę powyższe trzeba jasno podkreślić, że o ile założenie o podmiotocentrycznym charakterze oceny realnych interesów jest częścią trójwymiarowej teorii władzy, to na płaszczyźnie metodologicznej zachodzi swoisty kompromis – żeby w ogóle można było badać władzę, musi to robić zewnętrzny obserwator w oparciu o własne założenia co do charakteru realnych interesów poddawanych władzy: „(...) mówienie o interesach daje podstawę do wydawania sądów normatywnych o charakterze moralnym i politycznym”⁷¹⁸. Pytaniem z konieczności otwartym, będącym wyrazem ramowości teorii, pozostaje: „(...) kto ma stwierdzić, kto jest zdominowany i na jakiej podstawie?”⁷¹⁹.

Trzeci wymiar władzy na poziomie mechanizmu działania jest wyraźnie odmienny od pierwszego i drugiego. Na poziomie istoty – skutecznego oddziaływania na realne interesy poddawanej władzy – zachowuje ciągłość. Władza w trzecim wymiarze nie realizuje się wyłącznie na poziomie zachowań – podejmowanych otwarcie lub tłumionych wskutek kontroli agendy. Obszarem działania władzy w tym wymiarze są ludzkie pragnienia, wyobrażenia, preferencje, a więc przestrzeń tradycyjnie uznawana za jedyną w pełni autonomiczną – ludzkie myśli:

„(...) czyż doskonałym sprawowaniem władzy nie byłoby nakłanianie tych czy innych do takich pragnień, jakie chcesz, żeby mieli – to jest doprowadzanie ich do uległości poprzez kontrolę ich myśli i pragnień”⁷²⁰.

⁷¹⁷ T. Benton, „*Objective*” *Interests and The Sociology of Power*..., op. cit., s. 167.

⁷¹⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 32.

⁷¹⁹ *Ibid.*, s. 112.

⁷²⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View*..., op. cit., s. 23; za: B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*..., op. cit., s. 84.

Ciągłość między wymiarami władzy ma charakter nie tylko istotowy, ale również historyczny. Działania podejmowane w obszarze pierwszego i drugiego wymiaru władzy wywierają skutki w trzecim wymiarze władzy⁷²¹. Podobnie dzieje się w drugą stronę. Obrazuje to przykład związku hipotetycznych zmian legislacyjnych i nastawienia opinii publicznej. Przyjęcie w drodze głosowania (pierwszy wymiar władzy) zmian wprowadzających nowe święto państwowe odnoszące się do dotychczas politycznie niejednoznacznego wydarzenia w historii kraju, a w konsekwencji również organizacja poświęconych temu świętu obchodów państwowych, z całą pewnością ma szansę wpłynąć na preferencje i wyobrażenia obywateli tego kraju i na przykład w konsekwencji przysporzyć sympatii politycznych ugrupowaniu od dawna odwołującego się do tego wydarzenia historycznego, ale za to jednocześnie działającego wbrew realnym interesom swoich nowych sympatyków. Sytuacja może jednak wyglądać odwrotnie. Działania sprawujących władzę w trzecim wymiarze mogą być nakierowane na rozwijanie wśród opinii publicznej pozytywnych preferencji i wyobrażeń o dotychczas politycznie niejednoznacznym wydarzeniu w historii kraju. Zmiana w tym zakresie preferencji ludzi może znaleźć swoje odzwierciedlenie w działaniach legislacyjnych. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę mechanizmy demokracji przedstawicielskiej i niezmienny cel demokratycznych ugrupowań politycznych – uzyskanie wyborczego sukcesu.

Trzeci wymiar władzy-dominacji przekracza paradygmat władzy jako świadomej, intencjonalnej konfrontacji dwóch stron. Konflikt może zachodzić nie tylko „między” jednostkami czy postrzeganymi na ich wzór grupami, instytucjami, organizacjami itd. Może również zachodzić „w nich” samych – w wymiarze wyobrażeń, myśli i preferencji. Strony konfliktu mogą go toczyć nieświadomie, a przynajmniej osoba poddawana władzy może być nieświadoma tego, że jest obiektem działania władzy w trzecim wymiarze, a jej preferencje względem wielu kwestii są owocem tejże władzy. Z kolei, jak zauważył Maciej Potz, nawet:

„Mechanizmy legitymizacji władzy opartej na religii można odczytywać jako przynależne do trzeciego wymiaru władzy, ponieważ działają one na rzecz

⁷²¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 121–122.

zapobieżenia kształtowaniu się pewnych potrzeb, opinii, żądań itp. nieautoryzowanych przez rządzących”⁷²².

Trójwymiarowa teoria władzy przy jej stosowaniu zawsze wymaga wprowadzenia pewnych bardziej szczegółowych założeń, zwłaszcza w odniesieniu do tego, jak rozumiane są realne interesy zarówno samej jednostki, jak i wszystkich jej kolektywnych rozwinięć. W dalszej części wyводу problem ten zostanie przedstawiony i rozważony. Na tym etapie można jednak wskazać ogólną charakterystykę władzy w pierwszym, drugim i trzecim wymiarze. Poniższa tabela w sposób syntetyczny to przedstawia:

Tabela 5. Trzy wymiary władzy-dominacji w ujęciu Stevena Lukesa⁷²³

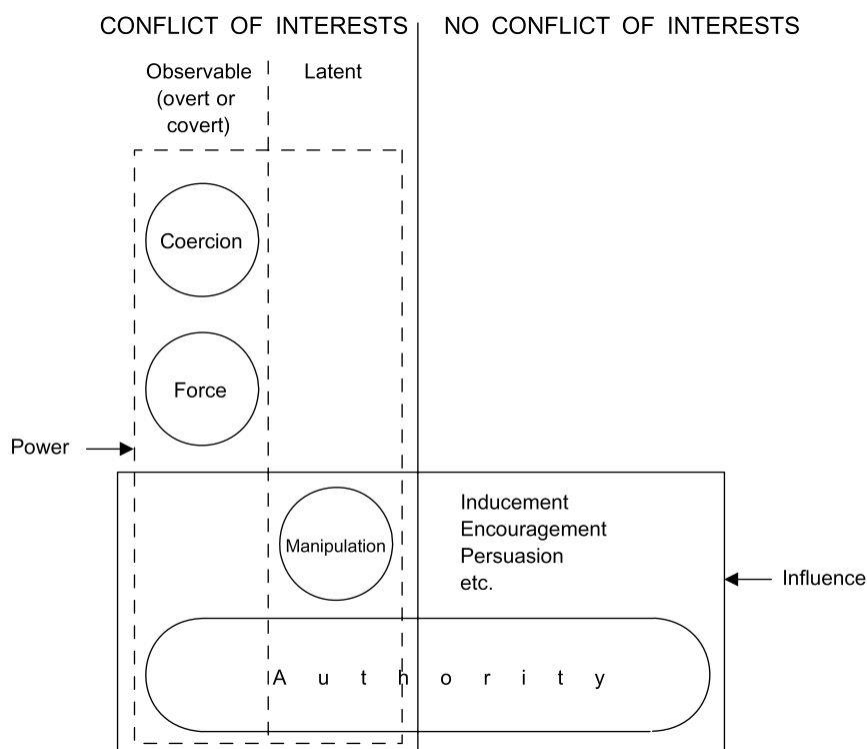
Wymiar władzy	Pierwszy wymiar władzy	Drugi wymiar władzy	Trzeci wymiar władzy-dominacji
Charakter konfliktu	Otwarty konflikt preferencji (konflikt interesów zachodzi w zależności od przyjętego ich rozumienia)	Niejawny konflikt preferencji (konflikt interesów zachodzi w zależności od przyjętego ich rozumienia)	Ukryty konflikt interesów
Metody sprawowania	Zwycięzanie w otwartym procesie decyzyjnym (np. na poziomie politycznym – głosowanie; na poziomie życia codziennego - kłótnia)	Kształtowanie agendy – kontrolowanie zakresu otwartego procesu decyzyjnego	Kształtowanie preferencji osób poddawanych władzy i zapewnianie sobie w ten sposób ich zgodności z preferencjami/interesami rządzących

⁷²² M. Potz, *Legitimation mechanisms as third-dimension power practices: The case of the Shakers*, „Journal of Political Power”, 2012, t.5, nr 3, s. 379.

⁷²³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 14–59.

Odnosząc się do dotychczas przedstawionych informacji i ustaleń można dokonać próby naszkicowania sytuacji władzy, a więc takiej, dla której, opierając się na trójwymiarowej teorii władzy, faktycznie można mówić o relacji władzy-dominacji. Podstawowym warunkiem jest zaistnienie konfliktu, który rozumiany jest, przynajmniej domyślnie, choć wcale niekoniecznie, odmiennie od konfliktu rozpoznawanego przez Dahla, Baracha i Baratza. Chodzi bowiem o konflikt nie preferencji, ale interesów. Te zaś, jak wykazano, mogą być rozumiane w różny sposób. Tak czy inaczej, sytuacja władzy-dominacji zachodzi zawsze, kiedy dochodzi do konfliktu realnych interesów i próby ich realizacji przynajmniej przez jedną stronę. Opierając się na wcześniej przybliżonej typologii Bachracha i Baratza, Lukes przedstawił to na poniższej grafice.

Grafika 7. Sytuacja władzy-dominacji wg Stevena Lukesa w oparciu o mapę koncepcyjną Petera Bachracha i Mortona Baratza⁷²⁴

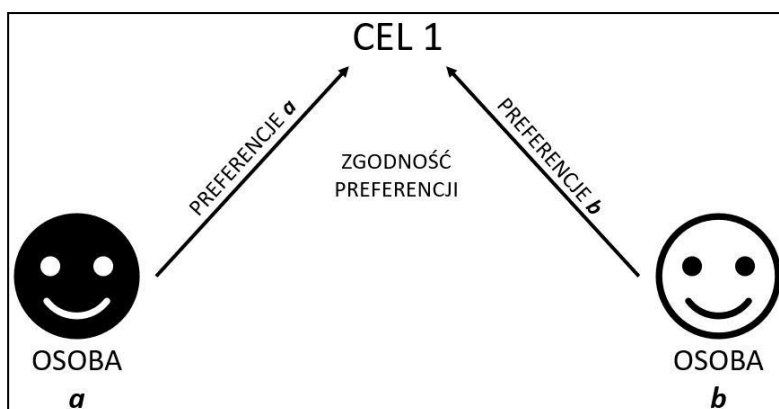


Pozostając przy tym niezwykle użytecznym terminie – sytuacja władzy – warto przedstawić modelowo, jak wygląda sytuacja władzy w ujęciu jedno i dwuwymiarowym,

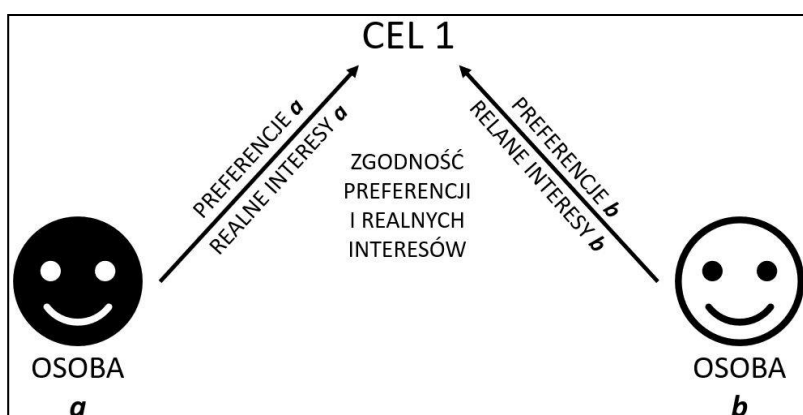
⁷²⁴ Ibid., s. 36.

a jak w ujęciu trójwymiarowym. Pozwoli to lepiej wykazać radykalność teorii Lukesa oraz odświeżyć głębię, jaką całej teorii nadaje koncept trzeciego wymiaru władzy. I tak, za dobry punkt wyjścia można przyjąć sytuację braku władzy w ujęciu jedno i dwuwymiarowym oraz trójwymiarowym:

Grafika 8. Sytuacja braku władzy w ujęciu jedno i dwuwymiarowym⁷²⁵



Grafika 9. Sytuacja braku władzy-dominacji w ujęciu trójwymiarowym⁷²⁶



Na powyższych grafikach wyraźnie widać, że w sytuacji zgodności preferencji (w ujęciu jedno i dwuwymiarowym) oraz w sytuacji zgodności zarówno preferencji, jak i realnych interesów (ujęcie trójwymiarowe) nie zachodzi konieczny dla sytuacji władzy konflikt. Bez względu na przyjęte rozumienie kategorii interesów, w przedstawionych

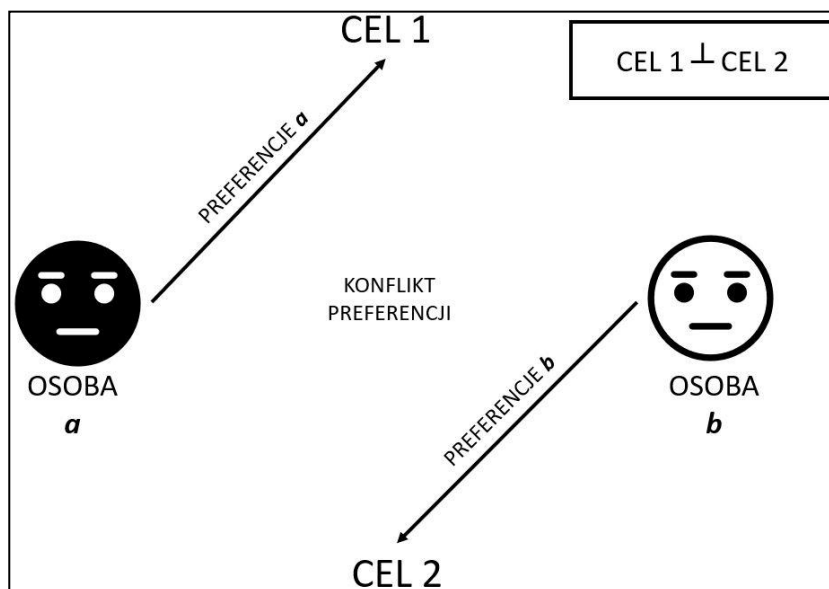
⁷²⁵ Opracowanie własne.

⁷²⁶ Opracowanie własne.

wyżej sytuacjach nie zachodzi relacja władzy-dominacji. Ewentualne koncepcje interesów, które by to umożliwiały wykaczałyby poza i tak szeroką ramę teorii Lukesa.

W odniesieniu do sytuacji braku władzy, można wskazać modelową sytuację władzy dla ujęcia jedno i dwuwymiarowego.

Grafika 10. Sytuacja władzy w ujęciu jedno i dwuwymiarowym⁷²⁷

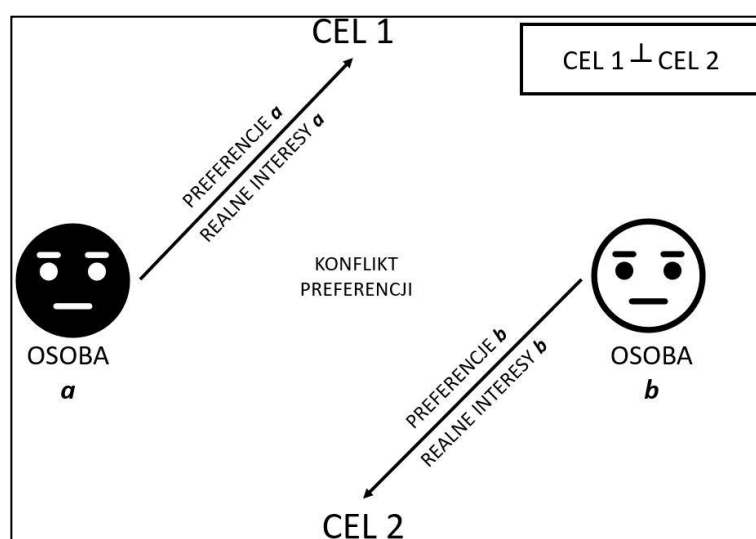


Powyższa grafika przedstawia w sposób modelowy sytuację władzy w rozumieniu Dahla oraz Bachracha i Baratz. Co widoczne, kwestia sposobów sprawowania władzy dla samego faktu zaistnienia sytuacji władzy nie jest istotna. W ujęciu pluralistów preferencje powinny być wyrażone otwarcie. Autorzy *Dwóch obliczy władzy* uznają zaś, że ograniczanie możliwości artykulacji sprzecznych z własnymi preferencjami jest kolejnym obliczem władzy. Konflikt preferencji dwóch stron w odniesieniu do realizacji rozdzielnie alternatywnych celów (realizacja jednego wyklucza realizację drugiego) jest, jak widać warunkiem zaistnienia sytuacji władzy w ujęciu jedno i dwuwymiarowym.

Sytuacja władzy-dominacji w ujęciu trójwymiarowym przysparza nieco więcej problemów w związku z wprowadzeniem trzeciego wymiaru władzy. Warto zacząć od pierwszej, modelowo ujętej sytuacji władzy, przedstawionej na poniższej grafice:

⁷²⁷ Opracowanie własne.

Grafika 11. Sytuacja władzy-dominacji (1) w ujęciu trójwymiarowym⁷²⁸



Przedstawiona sytuacja władzy odróżnia się od tej, właściwej ujęciu jedno i dwuwymiarowego tym, iż uwzględnia kategorię różnie rozumianych realnych interesów. Lukes konstruując swoją radykalną teorię bynajmniej nie wyklucza całego spektrum sytuacji, w której intuicyjnie rozpoznajemy obecność władzy. Można stwierdzić, że powyższa grafika przedstawia sytuację władzy-dominacji sprawowanej w pierwszym i drugim wymiarze, ale w świetle ujęcia trójwymiarowego. Również w teorii brytyjskiego badacza, tak rozumiane sprawowanie władzy jest obecne za każdym razem, kiedy ktoś na kogoś w sposób widoczny wpływa⁷²⁹. Dla zachowania jasności sytuacji, wyżej przedstawioną sytuację władzy cechuje konflikt preferencji i realnych interesów dwóch stron w odniesieniu do realizacji rozdzielnie alternatywnych celów.

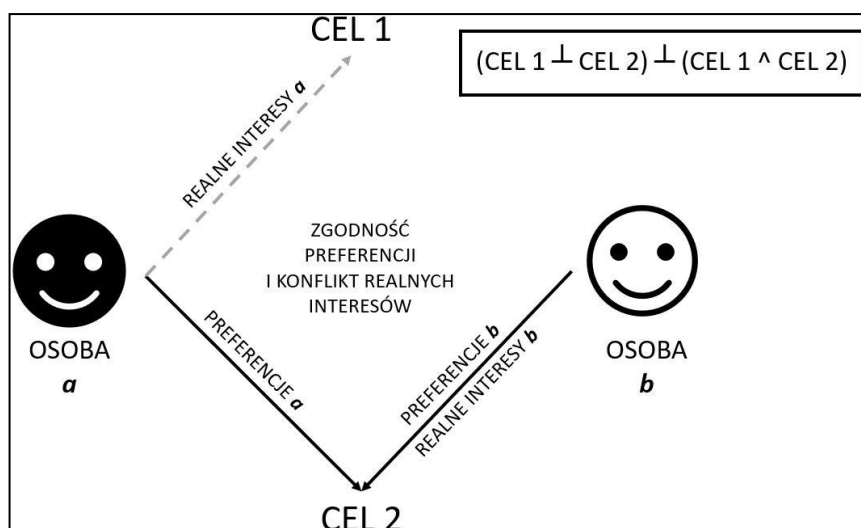
Idąc dalej, należy wskazać sytuację władzy charakterystyczną dla władzy-dominacji obecnej w jej trzecim wymiarze. Na poniższej grafice widoczna jest zgodność preferencji osoby *a* i osoby *b*, ale jednocześnie konflikt ich realnych interesów. Zakładając, że w warunkach relatywnej autonomii ludzkie preferencje odpowiadają ich różnie rozumianym realnym interesom, widocznym jest, że mamy do czynienia z sytuacją władzy-

⁷²⁸ Opracowanie własne.

⁷²⁹ S. Lukes i J. Patrick, *Interview with Steven Lukes for the International Association for Political Science Students* (25.06.2021), 20214 minuta rozmowy.

dominacji⁷³⁰. Dzieje się tak nawet, jeśli zgodność preferencji osoby *a* i osoby *b* zachodząca w warunkach sprzeczności ich realnych interesów, niekoniecznie została osiągnięta wskutek intencjonalnych działań osoby *b*⁷³¹. Dodatkowo, warto zaznaczyć, że w sytuacji tak rozumianej władzy realizacja celów 1 i 2 jest albo alternatywnie rozdzielna albo łączna. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby osoba *a* preferowała realizację celu sprzecznego z własnymi realnymi interesami, ale zgodnymi z interesami osoby *b* nawet w sytuacji, kiedy cele te nie stoją ze sobą w sprzeczności. Jest to wyraźna zmiana w odniesieniu do ujęcia jedno i dwuwymiarowego.

Grafika 12. Sytuacja władzy-dominacji (2) w ujęciu trójwymiarowym⁷³²



Ostatnim przykładem sytuacji władzy rozpoznawanej w polu problemowym trójwymiarowej teorii władzy jest sytuacja, w której jedna ze stron, konsekwentnie niech będzie to osoba *a*, preferuje cel, który nie leży w zgodzie ani z jej realnymi interesami, ani z realnymi interesami osoby *b*. Wskutek różnego rodzaju oddziaływań preferencje osoby *a* znajdują się w sprzeczności z jej realnymi interesami, a co więcej, z realnymi interesami i preferencjami osoby *b*. Konflikt, w jakim znajdują się obie strony można nazwać pozornym lub fałszywym w odniesieniu do ich realnych interesów, ale na gruncie intuicyjnie, pluralistycznie rozumianego sprawowania władzy, z całą pewnością spór jest

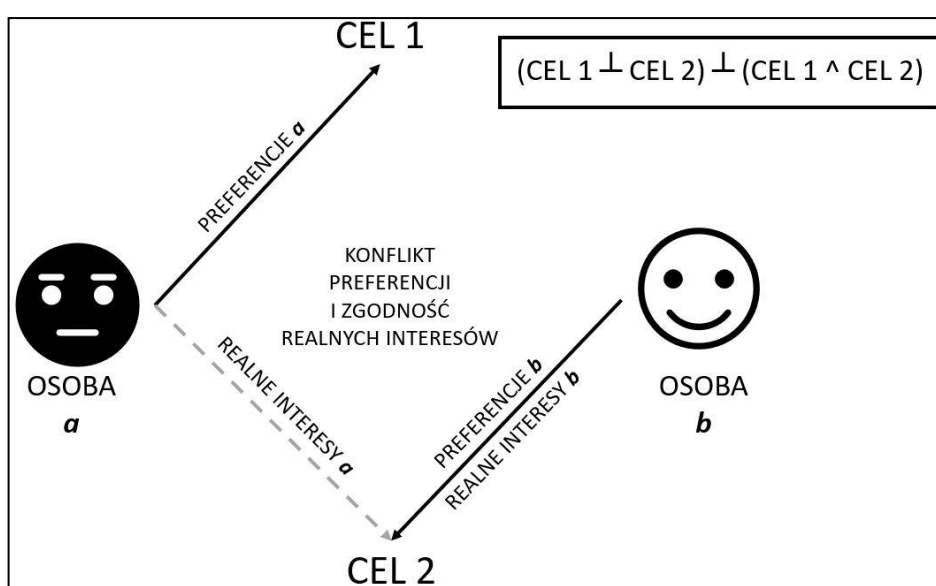
⁷³⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 115.

⁷³¹ Ibid., s. 86.

⁷³² Opracowanie własne.

jak najbardziej realny. Jeśli przyjmiemy, że każda próba narzucenia własnej woli drugiej osoby i to otwarcie wbrew jej woli czy pomimo jej oporu, jest wbrew pewnemu realnemu interesowi jednostki (zachowania względnej autonomii), to wówczas można wskazać, że i wówczas mamy do czynienia z sytuacją władzy-dominacji w rozumieniu koncepcji Lukesa. Jeśli zaś nie odwołamy się do tego argumentu, wówczas, o czym więcej będzie w kolejnych częściach pracy, mamy do czynienia z inną formą władzy. Zobrazowaniu tego problemu służyć ma poniższa grafika:

Grafika 13. Sytuacja władzy (3) w ujęciu trójwymiarowym⁷³³



Jak zostało wcześniej wskazane, możliwe są przynajmniej dwa ujęcia takiej sytuacji władzy. Pierwsze, do którego zdaje się być bliżej brytyjskiemu badaczowi, zakłada, że znajdując się w konflikcie subiektywnie rozumianych interesów, osoba *b* realizując jednocześnie swoje realne interesy sprawuje, nieistotne, skutecznie czy też nie, tymczasową władzę nad osobą *a*. Ta relacja ustępuje jednak w momencie, kiedy osoba *a* rozpozna swoje realne interesy, które są w tym wypadku zgodne z realnymi interesami i preferencjami osoby *b*⁷³⁴. Takie podejście implikuje jednak następujący problem – co, kiedy preferencje jednostki są sprzeczne nawet z jej właściwie rozpoznanymi realnymi

⁷³³ Opracowanie własne.

⁷³⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 36–37.

interesami? Problem ten pojawia się zwłaszcza, kiedy badacz przyjmie obiektywistyczne rozumienie realnych interesów, choć i koncept metapreferencji dostarcza trudności. Wyobraźmy sobie bowiem sytuację, w której policjant odbiera pijanemu kierowcy prawo jazdy i zabiera kluczyki do samochodu. Działa wbrew preferencjom kierowcy. Przyjmując, że taka kierująca pojazdem pod wpływem alkoholu osoba działała wbrew swoim obiektywistycznie rozumianym realnym interesom (ryzyko utraty zdrowia lub życia) lub też wbrew swoim metapreferencjom wyrażonym w subiektywnej koncepcji dobrego życia, to czy można stwierdzić, że w momencie, kiedy taka osoba zda sobie sprawę, że sprzeczności swoich preferencji jazdy pod wpływem alkoholu z różnie rozumianymi realnymi interesami, to relacja kierowcy z policjantem przestanie być relacją władzy, a konkretnie dominacji? Wszak życie codzienne obfituje w sytuacje, kiedy nasze preferencje stoją w sprzeczności z naszymi realnymi interesami i mamy tego pełną świadomość i godzimy się na to. Jeśli wówczas ktoś próbowałby, działając wbrew naszym preferencjom, ale w zgodzie z odczytywanymi przez nas naszymi realnymi interesami, zmusić nas do określonego działania, to czyż nie byłaby to również sytuacja dominacji? Ten aspekt trójwymiarowej teorii władzy został dostrzeżony przez autora i na kartach wielu prac znajduje swoje rozwinięcie. W dalszych częściach wywodu zostało przybliżone zaproponowane przez Lukesa rozróżnienie na władzę *sensu largo* oraz omawianą dotychczas władzę-dominację.

Druga propozycja, nieznajująca takiego uznania u Lukesa, wskazuje, że każda próba naruszenia względnej autonomii jednostki z konieczności jest w pewnej mierze sprzeczna z jej realnymi interesami⁷³⁵. Nawet jeśli te działania zmierzają do realizacji innych realnych interesów tejże jednostki i nawet, kiedy jednostka jest tego świadoma, mamy do czynienia z sytuacją władzy-dominacji. Takie podejście rozwiązuje problem zdefiniowania sytuacji, kiedy jedna osoba mimo napotykanego oporu wpływa na drugą osobę z zamiarem osiągnięcia celu zgodnego z realnymi interesami ich obydwu. W takiej sytuacji zawsze wówczas będzie sprawowana jakaś władza. Takie podejście implikuje jednak problem a) skrajnego subiektywizmu oraz b) hierarchiczności realnych interesów. Przyjmując nawet obiektywistyczne rozumienie realnych interesów i uznając, że możliwość swobodnego decydowania o sobie jest jednym z nich, to albo uznamy, że jest

⁷³⁵ Ibid., s. 37.

ona bardziej istotnym, rodzajowo różnym interesem od pozostałych, albo przyjmiemy jakąś hierarchię interesów człowieka opartą na jakichś kryteriach i, być może, pewnych kwantyfikatorach umożliwiających ich porównanie.

W pierwszym przypadku spotykamy się z pytaniami, na które bardzo ciężko będzie znaleźć zadowalające odpowiedzi, o ich precyzji nie wspominając. Jeśli bowiem subiektywnie postrzegana wolność od władzy, w terminologii Lukesa określona jako względna autonomia, byłaby pierwszym spośród realnych interesów człowieka, to przecież państwo z zasady byłoby zorganizowaną formą naruszania tego interesu. I to nawet jeśli jego celem byłaby realizacja innych interesów jednostek. Podobnie rzecz ma się w przypadku relacji dziecka z rodzicem. Cały proces wychowawczy jest w istocie intencjonalnym kierowaniem rozwojem dziecka, często przebiegającym wbrew jego preferencjom, a więc naruszającym jego względną autonomię. Jako jedno z rozwiązań tego problemu, odpowiadające niejako ludzkiej intuicji, jawi się uznanie, że mamy co prawda wówczas do czynienia z władzą, ale ze swej istoty władza nie musi być czymś złym. Jak zostanie wskazane w dalszej części, Lukes dokonuje rozróżnienia pomiędzy władzą, a jej z istoty represyjną formą - dominacją.

Drugie podejście, zgodnie z którym zachowanie względnej autonomii jest jednym z interesów, ale niekoniecznie najważniejszym, ułatwia pozostanie poza nurtem skrajnie subiektywistycznie rozumianych interesów człowieka. W takim przypadku, zarówno przypadek sprawowania władzy państwa nad obywatelem, jak i rodzica nad dzieckiem, z konieczności jest naruszeniem jego realnego interesu, ale o ile dzieje się to w celu realizacji jego innych, aktualnie bardziej istotnych interesów, jest to uzasadnione. Co warte podkreślenia, według Lukesa instancją dokonującą takiej oceny zawsze jest poddawany władzy⁷³⁶. Operacjonalizując teorię, badacz stosunków władzy musiałby jednak przyjąć pewne zewnętrzne kryteria oceny istotności poszczególnych realnych interesów⁷³⁷.

Jak widać na przykładach wyżej przedstawionych, skutek rozpoznania trzeciego wymiaru władzy, a więc możliwości kształtowania preferencji jednostki sprzecznych z jej realnymi interesami, teoria znacznie rozszerza pole problemowe właściwe ujęciu jedno i

⁷³⁶ Ibid.

⁷³⁷ Ibid., s. 83.

dwuwymiarowemu. Jak wskazał Amit Ron w tekście odnoszącym się do koncepcji Lukesa – *Power: A Pragmatist, Deliberative (and Radical) View*:

„Radykalne stanowisko, które wyartykułował, głosi, że «potrzeby ludzi same w sobie mogą być wytworem systemu, który działa wbrew ich interesom». Możliwość ta stanowi trzeci wymiar konceptu władzy, którego nie można sprowadzić do dwóch pozostałych wymiarów władzy: władzy rozumianej jako zdolność do realizacji własnych, subiektywnych interesów wbrew subiektywnym interesom innych oraz władzy powstrzymywania pewnych spraw przed włączeniem do agendy”⁷³⁸.

Trzeci wymiar nie tylko dostrzega władzę w obszarze wcześniej wyłączonej z analizy, ale wprowadza szersze rozumienie sposobów jej realizacji, od tych proponowanych w ramach *Community Power Debate*. Brytyjski badacz zapewnia, że „(...) trójwymiarowe spojrzenie na władzę pozwala rozpoznać ją głębiej i szerzej”⁷³⁹. W odniesieniu do różnych teorii władzy społecznej, zwłaszcza formułowanych w ramach głównego nurtu, ciężko się z nim z tym nie zgodzić.

3.5 Władza i podmiotowość w teorii trójwymiarowej

Niniejsza część została poświęcona pełnemu rozpoznaniu koncepcji władzy w teorii trójwymiarowej. Jest to możliwe w odwołaniu do dotychczas przedstawionych problemów – realnych interesów oraz trzeciego wymiaru władzy. Owocem przeprowadzonych analiz jest poniżej dowiedzione przekonanie, że dla Lukesa władza przede wszystkim i ponad wszystko charakter moralno-polityczny. Na przestrzeni lat, w toku rozwijania swej teorii, wyjściowe ambicje empirystyczne zupełnie ustąpiły stanowiskom normatywnym i krytycznym.

⁷³⁸ A. Ron, *Power: A Pragmatist, Deliberative (and Radical) View*, „Journal of Political Philosophy”, 2008, t.16, nr 3, s. 272.

⁷³⁹ S. Lukes i J. Patrick, „Interview with Steven Lukes for the International Association for Political Science Students (25.06.2021)”, op. cit.1 minuta rozmowy.

3.5.1 Charakter pojęcia władzy

W 1956 r. ukazał się artykuł szkockiego filozofa Waltera Bryce'a Galliego zatytułowany *Essentially Contested Concepts*⁷⁴⁰. Blisko dwadzieścia lat później, odwołując się do tego tekstu, Lukes w *PRV* wprowadził do dyskursu na temat władzy zupełnie nowy problem. Zaproponował bowiem, aby uznać władzę jako kolejny *essentially contested concept*. Być może dzięki przyjęciu takiego właśnie rozpoznania charakteru samego konceptu władzy za naturalne uznawał dokonywanie licznych przesunięć teoretycznych w odniesieniu do trójwymiarowej teorii władzy. Jak więc należy rozumieć problem „pojęć dyskusyjnych ze swej istoty”⁷⁴¹ i w jaki sposób można go odnieść do dyskursu na temat władzy?

W pierwszej kolejności warto oddać głos autorowi koncepcji „pojęć dyskusyjnych ze swej istoty”. Gallie wskazał, że rozpoznane przez niego pojęcia „(...) odnoszą się do szeregu zorganizowanych lub częściowo zorganizowanych ludzkich aktywności: w ujęciu akademickim należą do estetyki, filozofii politycznej, filozofii historii i filozofii religii”⁷⁴². Niekiedy, zdaniem Galliego, posługujemy się pojęciami, co do znaczenia których nie jesteśmy zgodni na bardzo podstawowym poziomie. Nie wszyscy mamy to samo na myśli, mówiąc „dobra matka”. Dla kogoś będzie to osoba ciepła i opiekuńcza, dla innych po prostu kierująca się interesem dziecka, a dla kogoś innego po prostu kobieta żyjąca „dobrym życiem” i będąca w ten sposób wzorem dla dziecka. Pewna niejednoznaczność pojęć jest w języku naturalna. Gallie wskazuje jednak pewien rodzaj pojęć, co do których rozumienia są i muszą być odmienne z samej ich istoty. Jeśli bowiem przeczytamy, że „X była dla Y dobrą matką”, to nawet mimo pewnych różnic w rozumieniu pojęcia „dobra matka”, wszyscy żyjący w określonym społeczeństwie, będziemy mieli przed oczami zbliżony sens tego stwierdzenia. Szkocki badacz wskazał jednak, że nie ze wszystkimi pojęciami tak to wygląda. Przykład podany przez autora w sposób bardzo obrazowy to przedstawia.

⁷⁴⁰ W.B. Gallie, *Essentially Contested Concepts*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, b.d., t.56, s. 167–198.

⁷⁴¹ Zamęcki tłumaczy ten termin odmiennie - jako pojęcia chronicznie w ognisku sporu. Zob. Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa...*, op. cit., s. 69.

⁷⁴² W.B. Gallie, *Essentially Contested Concepts...*, op. cit., s. 168.

Stwierdzenie: „(...) «Ten obraz jest namalowany farbami olejnymi» można zakwestionować na tej podstawie, że jest namalowany temperą, przy naturalnym założeniu, że dyskutanci zgadzają się co do właściwego użycia użytych terminów. Ale stwierdzenie, że „Ten obraz jest dziełem sztuki” może zostać zakwestionowane z powodu oczywistej niezgody, co do właściwego ogólnego użycia terminu „dzieło sztuki” i wynikającej z tego potrzeby filozoficznego wyjaśnienia⁷⁴³.

John Gray, zauważył, że zaprezentowane przez Galliego rozumienie „pojęć dyskusyjnych ze swej istoty” opiera się przede wszystkim na uznaniu, że dla niektórych pojęć kryteria ich poprawnego zastosowania są nie tylko różnorodne, ale również nie pozostają ze sobą w relacji pierwszeństwa. Dodatkowo często też mają charakter ocenny⁷⁴⁴. Zamecki, w oparciu o pracę Graya zrekonstruował siedem warunków do uznania danego konceptu za pojęcie „dyskusyjne ze swej istoty”:

- „1. Pojęcie musi być taksujące, w tym znaczeniu, że ocenia jakieś ważne zjawisko,
2. Denotowane zjawisko musi mieć wewnętrznie złożony charakter,
3. Ważne zjawisko, które pojęcie denotuje, jest z gruntu możliwe do wielorakiego opisu a różnice między używanymi tego pojęcia dotyczą relatywnej ważności różnych elementów w złożonej strukturze tego pojęcia,
4. Formy, w których przejawia się to zjawisko muszą być relatywnie różnorodne i otwarte na nieprzewidywalną modyfikację,
5. Każda ze stron w sporze, która używa konceptu „chronicznie w ognisku sporu”, rozpoznaje, że jej sposób aplikacji jest kwestionowany przez inne strony; używać pojęcia „chronicznie w ognisku sporu” oznacza używać go przeciwko innym interpretacjom,
6. Takie pojęcie musi pochodzić od desygnatu, który jest uznany przez wszystkie strony w sporze; zastrzeżenie takie jest niezbędne, aby upewnić się, że mamy do czynienia z jednym konceptem a nie kilkoma,

⁷⁴³ Ibid., s. 167.

⁷⁴⁴ J. Gray, *On Liberty, Liberalism and Essential Contestability*, „British Journal of Political Science”, 1978, t.8, nr 4, s. 389.

7. Ciągła konkurencja umożliwia oryginalnemu desygnatowi zjawiska być podtrzymanym i/lub rozwinąć się w optymalny sposób⁷⁴⁵.

W odniesieniu do propozycji Galliego Jeremy Waldron wskazał cały katalog pojęć, które można być uznać za będące „dyskusyjnymi ze swej istoty”. Wśród nich są m.in. takie jak autonomia, autor, prawa obywatelskie, spójność, wspólnota, konkurencja, kultura, dyskryminacja, różnorodność, równość, równa ochrona, wolność, krzywda, usprawiedliwienie, zasługa, natura, władza, prywatność, własność, proporcjonalność, dobrobyt, interes publiczny, kara, rozsądne oczekiwania czy suwerenność⁷⁴⁶. Jak z kolei zauważył Haugaard:

„W kontekście toczących od lat 50. do 70. XX wieku debat o władzy, postrzeganie władzy jako „dyskusyjnej ze swej istoty” było ruchem we właściwym kierunku w tym sensie, że sproblematyzowało ideę jednej najlepszej definicji władzy”⁷⁴⁷.

Dyskusje na temat, czym władza jest, jak działa, gdzie leży itd. są nie tylko wyrazem nieustannego aktualizowania pojęć w zmieniających się warunkach historycznych. Są one nieuniknione również dla dyskursu każdego momentu w dziejach, gdyż stanowią istotę pojęcia władzy⁷⁴⁸.

W tekście z 2004 r. zatytułowanym *Power and the battle for hearts and minds* Lukes argumentuje swoje twierdzenie, jakoby myśląc o władzy należałoby zawsze przyjmować istotową sporność tego pojęcia i unikać kategoryczności (ideologiczności) w dyskusji o niej. Za takim charakterem pojęcia władzy przemawiać mają trzy jego charakterystyki:

1. Władza jest pojęciem pierwotnym, które jest trudno definiować w odwołaniu do mniej kontrowersyjnych pojęć. Zwykle robi się to poprzez odwołanie do innych pierwotnych pojęć takich jak prawda czy interesy⁷⁴⁹.
2. Władza to pojęcie dyskusyjne ze swej istoty. Każde stwierdzenie o władzy odnosi się do pewnych przyjętych wartości, które dla poszczególnych grup są różne⁷⁵⁰.

⁷⁴⁵ Ł. Zamecki, *Władza w teorii Stevena Lukesa...*, op. cit., s. 73–74.

⁷⁴⁶ J. Waldron, *Is the Rule of Law an Essentially Contested Concept (in Florida)?*, „Law and Philosophy”, 2002, t.21, nr 2, s. 149.

⁷⁴⁷ M. Haugaard, *Power: A „family resemblance” concept*, „European Journal of Cultural Studies”, 2010, t.13, nr 4, s. 419.

⁷⁴⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 30.

⁷⁴⁹ S. Lukes, *Power and the battle for hearts and minds...*, op. cit., s. 477.

3. Władza jest pojęciem, którego przyjęcie w dużym stopniu określa w ogóle myślenie i działanie ludzi⁷⁵¹.

W stosunkowo nowej pracy z 2018 r. Lukes przyznał, że niezmiennie uznając władzę za pojęcie „dyskusyjne ze swej istoty”, we wcześniejszych pracach, zwłaszcza pierwszym i drugim wydaniu *PRV* opowiadał się za tym i przekonywał, że jego koncepcja władzy jest lepsza od propozycji konkurencyjnych⁷⁵². Istotowa sporność zdaje się jednak podważać same próby wartościowania. Nie tylko zakłada brak koniecznych do tego kryteriów, ale podważa sens dowodzenia wyższości jednej koncepcji nad inną w odniesieniu do ogólnego problemu władzy. Jak można przeczytać: „(...) twierdziłem (wykorzystując, przyznając, chwyt retoryczny), że ujęcie trójwymiarowe jest lepsze, ponieważ pozwala widzieć dalej i głębiej niż rywalizujące ze sobą ujęcia cząstkowe. Innymi słowy, opowiadałem się za ujęciem lub koncepcją, która bardziej adekwatnie reprezentowałaby najlepsze ujęcie tej koncepcji”⁷⁵³.

W tym sensie, koncepcja Lukesa ma więc raczej ambicje bycia nie tyle tą właściwą, ile raczej tą właściwszą i to w określonych warunkach historycznych. Uniwersalność pojęcia władzy jest w myśli Lukesa zupełnie nieobecna. Zamiast ambicji epistemologicznej pełni widzimy raczej ambicję eksplanacyjną i eksploracyjną/krytyczną: „Trójwymiarowe spojrzenie na władzę pozwala rozpoznać ją głębiej i szerzej”⁷⁵⁴, nie zaś w sposób kompletny i skończony.

Zamęcki wskazał, podobnie jak część badaczy prowadzących polemikę z lukesowskim uznaniem władzy za pojęcie „dyskusyjne ze swej istoty”, alternatywne sposoby ujmowania nieustającej dyskusji na temat pojęcia władzy. I tak, w odniesieniu do mnogości teżeń rozumień oraz do nieustannie ożywionego dyskursu na jej temat, można wskazać dodatkowe trzy stanowiska, wobec tego problemu⁷⁵⁵. Warto to zrobić, aby naszkicować ideowe punkty odniesienia, w ramach których Lukes ustanawiał swoją koncepcję.

⁷⁵⁰ Ibid.

⁷⁵¹ Ibid., s. 477–478.

⁷⁵² S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 110–124.

⁷⁵³ S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation*..., op. cit., s. 2.

⁷⁵⁴ S. Lukes i J. Patrick, „Interview with Steven Lukes for the International Association for Political Science Students (25.06.2021)”, op. cit. 1 minuta rozmowy.

⁷⁵⁵ Ł. Zamęcki, *Władza w teorii Stevena Lukesa*..., op. cit., s. 70–72.

Po pierwsze, jako najbardziej naturalne jawi się uznanie władzy po prostu za pojęcie wieloznaczne czy będąc bardziej precyzyjnym za termin wieloznaczny. Zamecki wskazał, że takie stanowisko „(...) nie ma w istocie charakteru eksplanacyjnego, gdyż ogranicza się do stwierdzenia, że wyraz „władza” ma charakter polisemiczny”⁷⁵⁶. W tym względzie, podobnie jak większość terminów odnoszących się do określonych rodzajów stanów, procesów czy zjawisk i posiadających charakter ogólny, władza posiada wiele, często różnych, niekiedy sprzecznych desygnatów. W podobnej sytuacji znajduje się takie terminy jak: *społeczny*, *polityczny*⁷⁵⁷ czy pozornie niekontrowersyjny *pieniądz*. O ile znaczące – pieniądz – jest powszechnie stosowane, to znaczone nie jest jedno i ściśle określone. Pieniądz może być rozumiany jako kategoria ekonomiczna, fizyczny środek płatniczy, element systemu społeczno-ekonomicznego, zwłaszcza w tradycji marksistowskiej itd. Tadeusz Pawłowski wśród wielu innych wyrażen prostych, które można określać jako wieloznaczne, wskazał z kolei „sprawiedliwy”⁷⁵⁸. Podobnie jest w przypadku terminu władza – jedno znaczące, które w dyskursie odnoszone jest do wielu znaczących. Jeśli, chwilowo, przyjmiemy, że władza jest zjawiskiem lub też, że jest związana ze zjawiskiem, czy też, że jest tego zjawiska jakąś właściwością lub aspektem, polisemiczność wynika wprost z faktu, że może być rozpoznawana przez badaczy wcale nie w jednym zjawisku czy zjawiskach jednego rodzaju, ale w bardzo różnych zjawiskach. Wówczas stopień adekwatności teorii do wyjaśnianego przezeń zjawiska nie ma żadnej wartości epistemicznej, gdyż inne teorie po prostu mogą i zwykle to czynią, odnosić się do zupełnie innego wyjaśnianego. Polisemiczność jest więc zwykłą konstatacją o charakterze pewnej części języka. Podzielając to stanowisko, Dahl zrobił krok dalej poszukując za różnymi rozumieniami władzy pewnego wspólnego mianownika – części wspólnej, która określa wszystkie funkcjonujące w dyskursie znaczenia terminu władzy. Jak wskazał: „(...) staram się wyjaśnić pierwotne pojęcie, które wydaje się kryć się za wszystkimi tymi koncepcjami”⁷⁵⁹. Ostatecznie, teoria władzy-wpływu nie znalazła szerszego uznania jako ogólna teoria władzy.

⁷⁵⁶ Ibid., s. 70.

⁷⁵⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 61.

⁷⁵⁸ T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 37–38.

⁷⁵⁹ R.A. Dahl, *The Concept of Power*..., op. cit., s. 202.

Drugie stanowisko odnosi się do wittgensteinowskiego „podobieństwa rodzinnego”. Lukes odniósł się do niego jedynie wzmiankowo⁷⁶⁰, czym jednak sprowokował Haugaarda do przeprowadzenia interesującej polemiki. Wskazał on bowiem, że Lukes po kroku w dobrą stronę, a więc uznaniu władzy jako pojęcia „dyskusyjnego ze swej istoty”, powinien był wykonać kolejny krok, a więc uznać wielość rozumień władzy⁷⁶¹. Co za tym idzie powinien był odrzucić ideę możliwej wyższej adekwatności teorii do problemu władzy w ogóle, a więc i odrzucić możliwość oceny konkurencyjnych teorii, a także przyjąć ich względną równoprawność i zasadniczą komplementarność. Jak dowodził Haugaard:

„Problematyczne dla teorii nie jest osądzenie, która perspektywa bardziej od pozostałych oddaje «istotę» władzy. Powinniśmy raczej przyznać, że wszystkie te perspektywy zawierają wnikliwie obserwacje dotyczące znaczących aspektów władzy”⁷⁶².

Główne założenie, na którym osadza się takie rozumienie zróżnicowania koncepcyjnego problemu władzy – „podobieństwa rodzinnego” – wyraża stwierdzenie, że „(...) każdy teoretyk władzy jest zainteresowany nie tyle jedną definicją władzy, ale zbliżoną grupą rozumień, która pełniej określa problem”⁷⁶³.

Trzecie, ostatnie stanowisko, o którym wspomina Lukes wyrasta z konceptu „rodzinnego podobieństwa”, ale osadzone jest na koncepcie gier językowych. Podobnie jak we wcześniejszym ujęciu tu również za autora należy uznać Ludwiga Wittgensteina. Mimo, że Lukes odżegnuje się od takiego rozumienia wielości definicji władzy, to problem, który tenże koncept wyraża, zdaje się być silną podstawą do pewnej krytyki trójwymiarowej teorii władzy. Pokróćce przybliżymy więc zagadnienie władzy jako pojęcia właściwego różnym grom językowym.

Niewątpliwie zacząć należy od wskazania, że Wittgenstein stosował termin „gier językowych” w sposób zróżnicowany i raczej niekonsekwentny w odniesieniu do różnych problemów swojej filozofii języka. Piotr Brykczyński w tekście poświęconym temu

⁷⁶⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 61.

⁷⁶¹ M. Haugaard, *Power: A „family resemblance” concept*..., op. cit., s. 419–420.

⁷⁶² *Ibid.*, s. 420–421.

⁷⁶³ *Ibid.*, s. 426.

problemowi *Uwagi o Wittgensteina koncepcji „gry językowej”*⁷⁶⁴, zwraca uwagę na różne aspekty możliwego rozumienia terminu gry językowej. W literaturze optującej za wiązaniem pojęcia władzy z konceptem gier językowych obecne jest rozumienie gry językowej jako swoistego dyskursu czy nawet paradygmatu. Pokrywa się to z następującym stwierdzeniem Wittgeinsteina:

„Systemy komunikacyjne [...] będziemy nazywać (*we shall call*) «grami językowymi». Są one w mniejszym lub większym stopniu pokrewne temu, co nazywamy grami w zwykłym języku”⁷⁶⁵.

We wskazanym sensie dyskusje na temat wyższości jednej koncepcji władzy nad inną mają sens wyłącznie, jeśli odbywają się w ramach tej samej gry językowej – wedle wspólnych zasad, względnie zbliżonego wyobrażenia o celu takiej gry czy rozpoznanych zachowaniach (ideach), dla których w danej grze jest miejsce. Odnosząc się do tego Lukes stwierdził, że w takim ujęciu: „(...) różne koncepcje władzy mają swoje miejsce w różnych lokalnych «grach językowych», co oznacza, że poszukiwanie jednej koncepcji władzy jest pozorne”⁷⁶⁶. Koncept gier językowych jest, warto to napisać wprost, elementem szerszej koncepcji języka, komunikacji, a w konsekwencji i życia społecznego. Z konieczności musimy więc jedynie ograniczyć się do stwierdzenia, że w świetle tej teorii, w ramach współczesnej nauki obowiązują rozmaite gry językowe. W naukach społecznych dominować mają zaś dwie takie gry: analizy socjologicznej (analityczna) oraz teorii politycznej (normatywna)⁷⁶⁷.

Odnosząc problem obowiązywania dwóch gier językowych do przynajmniej częściowo pokrywającego się pola problemowego – władzy, Haugaard zauważył, że:

„W grze językowej analizy socjologicznej władza nie jest z natury negatywna; władza oznacza zdolność aktora do działania. Władza polega na zmuszaniu innych do robienia rzeczy, których inaczej by nie zrobili (tj. A ma władzę nad B w takim

⁷⁶⁴ P. Brykczyński, *Uwagi o Wittgensteina koncepcji „gry językowej”*, „Przegląd Filozofii czny – Nowa Seria”, 2005, nr 3, s. 189–201.

⁷⁶⁵ L. Wittgenstein, *Preliminary Studies for the „Philosophical Investigations”*. Generally known as *The Blue and Brown Books*, Basil Blackwell, London 1958, s. 81; za: P. Brykczyński, *Uwagi o Wittgensteina koncepcji „gry językowej”*..., op. cit., s. 194.

⁷⁶⁶ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 61–62.

⁷⁶⁷ M. Haugaard, *Power: A „family resemblance” concept*..., op. cit., s. 427.

stopniu, w jakim A może skłonić B do zrobienia czegoś, czego w przeciwnym razie B nie zrobiłby)''⁷⁶⁸.

Nawiązując zaś do rozumień władzy w ramach gry językowej właściwej teorii politycznej przyznał, że:

„W normatywnej grze językowej władza jest postrzegana w kategoriach wartościujących. Tak więc, na przykład, można argumentować, że w opozycji władzy do struktury, ta pierwsza pociąga za sobą odpowiedzialność, podczas gdy ta druga nie. W wielu normatywnych grach językowych struktura pociąga za sobą niemożność postąpienia inaczej''⁷⁶⁹

Lukes zdaje się stronić od takiego sposobu organizowania dyskursu na temat władzy. Przede wszystkim, tak rozumiane gry językowe – analityczna i normatywna – mają charakter typów idealnych⁷⁷⁰. Trudno sobie wyobrazić jakkolwiek skuteczną próbę badania władzy wyłącznie w ramach gry językowej analizy socjologicznej.

Skoro z ambicją tą musiał rozstać się Dahl⁷⁷¹, to o ile trudniej musiałoby być Lukesowi, który jak sam przyznał – dostrzega władzę nie tylko głębiej, pod powierzchnią oficjalnych procesów decyzyjnych, ale i ściśle powiązaną z kategorią *stricte* normatywną – realnymi interesami.

Przedstawiona wittgeinsteinowska perspektywa nastrocza szczególnych problemów z trójwymiarową teorią władzy. Przede wszystkim, Lukes prowokuje swoiste napięcie, niejako przeskakując pomiędzy grą analizy socjologicznej i teorii politycznej⁷⁷². Praca z 1974 r. ma charakter wyraźnie bliższy socjologicznej „obiektywności” zaś jej znacznie poszerzona reedycja z 2005 r. zawiera liczne elementy normatywne⁷⁷³. Jak przekonuje zaś Haugaard, żeby chociaż próbować odnosić do siebie różne koncepcje władzy i je

⁷⁶⁸ Ibid., s. 432.

⁷⁶⁹ Ibid.

⁷⁷⁰ Ibid., s. 430.

⁷⁷¹ R. Dahl i B. Stinebrickner, *Współczesna analiza polityczna...*, op. cit., s. 221.

⁷⁷² M. Haugaard, *Power: A „family resemblance” concept...*, op. cit., s. 428.

⁷⁷³ Ibid.

oceniać, należy to robić w obrębie tych, funkcjonujących w ramach tej samej gry językowej⁷⁷⁴.

Warto zaznaczyć, że świadomość tych dwóch podejść (gier językowych) do problemu władzy – analitycznego i normatywnego – była Lukesowi doskonale znana. W tekście poświęconym ściśle zagadnieniu autorytetu właśnie pod tym kątem rozpatrywał ten problem⁷⁷⁵. Nie są to według niego jednak podejścia alternatywne czy w ogóle oddzielne. Brytyjski badacz uznał je raczej za nierozdzielne aspekty każdej analizy problemów politycznych. W tekście odnoszącym się do trudności rozdzielenia ambicji analitycznych od krytycznych trójwymiarowej teorii władzy, Clare Heyward konkluduje ten problem następująco:

„Jeśli mamy przejść do pełnej analizy wszystkich kwestii politycznych, musimy zaakceptować normatywne aspekty każdej ramy teoretycznej i jej centralne koncepty polityczne, w tym koncept władzy”⁷⁷⁶.

We wcześniejszej części został przybliżony problem realnych interesów oraz możliwych ich rozumień – skrajnie subiektywistycznego, częściowo subiektywistycznego i obiektywistycznego. Rację ma Haugaard twierząc, że pewien zwrot normatywny w myśli Lukesa jest wyraźnie widoczny przyglądając się pierwszemu i drugiemu wydaniu *PRV*. Zmianę tę zaś można dostrzec m.in. w położeniu większego nacisku, niż to miało pierwotnie miejsce, na kluczową rolę podmiotu w rozpoznawaniu swoich realnych interesów oraz na rozróżnieniu władzy na tę *sensu largo* oraz tę „właściwą”, której analizie poświęcona została teoria trójwymiarowa⁷⁷⁷.

Z jednej więc strony Lukes konsekwentnie obstaje za rozumieniem pojęcia władzy jako będącego dyskusyjnym ze swej istoty, z drugiej zaś jednak próbuje uzasadniać to stanowisko w sposób podważający sam koncept istotowej sporności opierając się na jego konkretnym rozumieniu pisząc m. in. że: „(...) sposób, w jaki myślimy o władzy, może służyć odtwarzaniu i wzmacnianiu struktur i relacji władzy lub alternatywnie może je

⁷⁷⁴ Ibid., s. 420.

⁷⁷⁵ S. Lukes, *Perspectives on Authority...*, op. cit., s. 59.

⁷⁷⁶ C. Heyward, *Revisiting the radical view: Power, real interests and the difficulty of separating analysis from critique*, „Politics”, 2007, t.27, nr 1, s. 54.

⁷⁷⁷ M. Haugaard, *Power: A „family resemblance” concept...*, op. cit., s. 428.

kwestionować i obalać”⁷⁷⁸. Właściwym uzasadnieniem „dyskusyjności ze swej istoty” pojęcia władzy byłoby raczej podążenie tropem funkcjonowania tegoż pojęcia w widocznym, być może koniecznym powiązaniu z innymi, wzbudzającymi kontrowersje, normatywnie denotowanymi terminami, takimi jak sprawiedliwość, dobro, interesy, wolność itd.

3.5.2 Władza a dominacja w teorii trójwymiarowej

Teoria trójwymiarowa, po raz pierwszy przedstawiona w 1974 r., w kolejnych latach ulegała pewnym zmianom. Ogólną ich wspólną charakterystyką była nieustająca reaktywność. Krytyka, z jaką Lukes musiał się mierzyć od momentu publikacji, a co wynika ze słów samego autora w kolejnym wydaniu pracy, skłoniła go do pewnych rekonceptualizacji. Znamienne jest jednak to, że zarówno drugie jak i trzecie wydanie *PRV*, zawiera w sobie w całości oryginalną pracę z 1974 r. Brytyjski badacz, co potwierdzają przeprowadzone badania, owocem których jest niniejszy wywód, w żadnej istotnej kwestii nie wycofał się ze swojej początkowej koncepcji. Wpisał ją jednak w jeszcze szerszą ramę. Władza, o której pisał w 1974 r., jest tylko jednym z rodzajów bardziej złożonego zjawiska. Stąd, zasadnym zdaje się rozróżnienie ogólnego konceptu władzy od tegoż jego rodzaju, któremu konsekwentnie od samego początku poświęcona została trójwymiarowa teoria władzy – dominacji. Jak zauważył wiele lat później: „W mojej wcześniejszej pracy poświęconej władzy, pomimo zbyt ambitnego i przez to mylącego tytułu, skupiałem się na władzy jako dominacji (...)”⁷⁷⁹.

Już w części poświęconej trzeciemu wymiarowi władzy zostały wskazane trudności, na jakie natrafia badacz w zależności od przyjętej przez niego definicji realnych interesów. Nie zawsze bowiem w warunkach konfliktu preferencji dwóch osób zachodzi konflikt ich realnych interesów. Przykład pijanego kierowcy zatrzymanego przez policjanta doskonale to obrazował. Podobnie przykład dziecka, któremu wbrew jego preferencji rodzic zamiast słodczy proponuje pełnowartościowy posiłek. Są bowiem

⁷⁷⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 63.

⁷⁷⁹ S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation*..., op. cit., s. 3.

sytuacje, kiedy, podobnie jak Dahl, intuicyjnie rozpoznajemy władzę w danej sytuacji. Lukes również dostrzegł ten mankament swojej teorii przyznając, że:

„(...) tak naprawdę nie ma powodu, by przypuszczać, że rządzący zawsze działają wbrew zamiast w zgodzie z interesami innych; czasami rzeczywiście korzystanie z władzy może przynieść korzyści wszystkim, choć zwykle w różnym stopniu”⁷⁸⁰.

O jakiej władzy w takim razie pisze Lukes? Idąc tropem pozostawionym przez samego autora, należy wskazać na najbardziej podstawowe zakreślenie pola problemowego, w którym Lukes dostrzega władzę, a mianowicie o pole wytyczone przez dwa koncepty: *potentia* i *potestas*. Te: „Łacińskie terminy objaśnione przez Spinozę doskonale oddają to pojęciowe rozróżnienie (...) Robią to dokładniej niż terminy dostępne w różnych żywych językach”⁷⁸¹.

Jak zostało przedstawione w rozdziale pierwszym, w ramach europejskiego dyskursu władza była problematyzowana w sposób zróżnicowany, ale dość konsekwentnie skojarzony z kondycją człowieka. Benedykt Spinoza zauważył, czy też odnosząc się do metody jego traktatów – dowodził, że człowiek znajduje się w mocy praw tak dalece, jak daleko podlega władzy za nimi stojącej. W tym sensie życie według swoich własnych praw jest o tyle możliwe, o ile ma się dość władzy, ażeby je skutecznie stosować czy nimi się kierować. W tym oczywiście sensie prawa boskie światem kierujące są bezwzględnie obowiązujące, bo Bóg jako wszechwładny ma pełną władzę swoje prawa skutecznie wprowadzać i utrzymywać. Ten wniosek, czy ta logika za nim stojąca stała się podstawą krytyki Spinozy, ale jednocześnie i uznania dla niego ze strony wybitnych myślicieli XX wieku, którzy odrzucając wizję Boga osobowego, zwłaszcza rozumianego w sposób judeochrześcijański, przyjmowali fakt istnienia wyższego rozumu/absolutu właśnie ze względu na obowiązywanie praw rządzących fizycznym wszechświatem. Jak napisał w 1934 r. Albert Einstein : „(...) badacza przenika świadomość wszechogarniającej przyczynowości. Przyszłość jest dla niego nie mniej konieczna i określona od przeszłości. (...) Religijność badacza polega na ekstatycznym podziwie, jaki wywołuje harmonijność

⁷⁸⁰ S. Lukes, *Power and the battle for hearts and minds...*, op. cit., s. 484.

⁷⁸¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 73.

i prawidłowość zjawisk przyrody, w których objawia się wyższa mądrość, sprowadzająca wszystkie rozumne myśli i dzieła ludzkie do poziomu znikomego odbłasku”⁷⁸².

Należy podkreślić więc, że władzę Spinoza dostrzega tam, gdzie obowiązują prawa – z konieczności czyjeś. Poza tymi boskimi, niepodważalnymi i wiecznymi, również inny byt rozumny, tak bardzo niedoskonały względem Boga – człowiek – zaprowadza swoje prawa. Według niderlandzkiego filozofa czyni to jednak tylko tak dalece, jak daleko starcza mu władzy, aby te prawa skutecznie wprowadzić i utrzymać. Pierwszą, naturalną domeną swego ograniczonego poprzez naturę (prawa boskie) władztwa, jest dla danego człowieka on sam – jego życie, a więc działania i myślenie. W tym sensie, człowiek sprawuje władzę nad samym sobą o tyle, o ile kieruje się prawami przez swój własny osąd przyjętymi i przez siebie samego uznanymi za słuszne. Jeśli jednak wedle czyichś innych praw działamy lub myślimy, wtedy to ta osoba ma nad nami władzę. W Traktacie politycznym Spinoza dowodził, że:

„(...) każdy podlega prawu kogoś innego dopóty, dopóki pozostaje pod jego władzą, a o tyle prawu swojemu własnemu, o ile może oprzeć się wszelkiej sile i pomścić według swego uznania wyrządzoną sobie krzywdę i w ogóle o ile może żyć według swego usposobienia”⁷⁸³.

Ten krótki fragment wyraża sedno problemu władzy siebie do czegoś (*potentia*) oraz władzy swojej nad kimś lub nad czymś (*potestas*)⁷⁸⁴. *Potentia* wyraża właściwą człowiekowi wewnętrzną moc sprawczą i możliwość skutecznej samokontroli w jakimś zakresie. *Potestas* jest zaś czymś zbliżonym raczej do zewnętrznej manifestacji własnej woli i jej realizacji w świecie zewnętrznym⁷⁸⁵. Co istotne, *potentia* jest warunkiem możliwości dla *potestas* – choć co nie mniej istotne, oba te aspekty ludzkiej kondycji

⁷⁸² A. Einstein, *Pierwiastek religijności w badaniach naukowych (Mein Weltbild, Amsterdam: Querid Verlag, 1934 r.)*, [w:] *Jak wyobrażam sobie świat*, tłum. T. Lanczewski, Copernicus Center Press, Kraków 2020, s. 60.

⁷⁸³ B. Spinoza, *Dzieła t. II: Traktat teologiczno-polityczny, Przypiski do traktatu teologiczno-politycznego, Traktat polityczny*, tłum. I. Halpern, Henryk Goldberg, Warszawa 1916, s. 361–362.

⁷⁸⁴ W sposób zbliżony, choć oddzielnie warty rozważenia parę *potentia-potestas* opisał Thomas Hobbes C. Altini, *'Potentia' as 'potestas'. An interpretation of modern politics between Thomas Hobbes and Carl Schmitt*, „Philosophy & Social Criticism”, 2010, t.36, nr 2, s. 231.

⁷⁸⁵ J.D. Steinberg, *Spinoza on being sui iuris and the republican conception of liberty*, „History of European Ideas”, 2008, t.34, s. 240.

warunkują się wzajemnie⁷⁸⁶. Żeby dominować nad światem zewnętrznym i innymi ludźmi (*potestas*) trzeba być zdolnym w ogóle do „chcienia” prowadzenia życia wedle swoich własnych praw (*potentia*). Ludzka wola jest więc ludzką *potentia*. Bez niej nie można by w ogóle mówić o władaniu kogoś nad kimś (*potestas*). Napięcie między tymi dwoma problemami jest trwale wpisane w późniejszy dyskurs na temat władzy. Trudności tej zaś nie pomaga przezwyciężyć fakt, że język, który w ostatnich dekadach stał się dominującym w ogóle dla dyskursu naukowego – język angielski – zarówno pojęcie *potentia*, jak i *potestas* wiąże w jednym terminie *power*⁷⁸⁷.

Władza rozumiana jako *potentia*, a więc „władza do” i władza rozumiana jako *potestas*, a więc „władza nad” są dwiema stronami tej samej monety. Zwłaszcza druga z nich, przez wzgląd na swój wymiar społeczny i polityczny, znalazła się w polu szczególnego zainteresowania rozwijających się nauk społecznych. Na czym polegać by miała „władza nad”, a więc *potestas* w sposób obrazowy wyraża poniższy fragment wywodu Spinozy:

„We władzy swojej ma kogoś ten, kto go trzyma na uwięzi, albo odebrał mu broń i środki do obrony lub możliwość ucieczki, albo wzbudził w nim strach, albo dobrodziejstwem tak go zobowiązał, że dba on więcej o jego dobro, niż o swoje i pragnie żyć więcej według jego poglądów, aniżeli swoich. Kto ma kogoś w swojej władzy na sposób pierwszy lub drugi, ten opanowuje tylko ciało, a nie umysł. W trzecim zaś lub czwartym przypadku czyni prawu swemu podległym zarówno umysł, jak i ciało, ale tylko dopóty, dopóki trwa obawa lub nadzieja, bo gdy ginie jedna, czy druga, to przywraca się znów prawo własne”⁷⁸⁸.

Sytuacji bycia poza czyjąkolwiek tak rozumianą „władzą nad” odpowiadałoby temu, co John Locke rozumiał jako stan naturalnej wolności. Ta miałaby się bowiem sprowadzać do: „(...) bycia wolnym od jakiegokolwiek nadrzędnej władzy na ziemi i niepodlegania w zasadach swego postępowania woli bądź władzy (...) żadnego

⁷⁸⁶ E. Domańska, *Humanistyka Afirmatywna. Władza i pleć po Butler i Foucaulcie*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka”, 2014, t.4, s. 122.

⁷⁸⁷ J.D. Steinberg, *Spinoza on being sui iuris and the republican conception of liberty...*, op. cit., s. 244.

⁷⁸⁸ B. Spinoza, *Dzieła t. II: Traktat teologiczno-polityczny, Przypiski do traktatu teologiczno-politycznego, Traktat polityczny...*, op. cit., s. 362.

człowieka, a tylko prawu natury”⁷⁸⁹. Z drugiej strony, Locke ujmował władzę jako bierną lub czynną⁷⁹⁰, ale jednak jako *potentia*: „Idea władzy jest zatem dla Locke'a powiązana z ideami zmiany i przyczynowości. Władza jest z konieczności władzą robienia czegoś (...)”⁷⁹¹. Jak zauważył sam Lukes w odniesieniu do lockowskiej *potentii*: „(...) władza jest możliwością, a nie działaniem – w rzeczywistości możliwością, która może nigdy nie zostać zaktualizowana”⁷⁹². „Posiadając władzę, substancja jest zdolna do robienia czegoś lub doznawania czegoś, do wykonania czynności lub poddania się namiętności”⁷⁹³.

Lukes przyjmując spinozjańskie rozróżnienie na „władzę do” i „władzę nad” skierował się w określaniu swojego rozumienia władzy w stronę „władzy nad”. Centrum jego zainteresowań stało się społeczno-polityczne rozwinięcie „władzy do”, a więc „władza nad”. Jak wskazał brytyjski badacz, najogólniej rzecz ujmując „Taka władza to zdolność do wywierania charakterystycznego zakresu efektów (...)”⁷⁹⁴. Wiążą się one z takimi zjawiskami czy problemami im przypisywanymi jak dominacja, podporządkowanie, ujarzmianie, kontrola, konformizm, przyzwolenie i uległość.

Jako pierwszą charakterystykę „władzy nad” i jednocześnie cechę ją odróżniającą od „władzy do” należy wskazać, że jest ona „(...) wyraźnie relacyjna i asymetryczna: mieć władzę to mieć władzę nad innym”⁷⁹⁵. Wynika to z samej jej istoty. Władając nad kimś ustanawiamy się z podwładnym w pewnej relacji i to relacji, w której mamy jako władający, wskutek istotnie większych możliwości, realną szansę uznania przez podwładnego naszej woli⁷⁹⁶. To intuicyjne rozumienie władzy stanowi dla Lukesa istotny punkt odniesienia dla dalszych, bardziej szczegółowych rozważań. W tym miejscu warto jednak zaznaczyć coś, co w toku dalszej analizy może nie wybrzmieć w odpowiednim stopniu. Autor *PRV* kierując swoją uwagę na problem „władzy nad” był w pełni świadomy, czego dawał dowód, że jest ona nierozzerwalnie związana z zagadnieniem

⁷⁸⁹ Locke John, *Dwa traktaty o rządzie...*, op. cit., s. 178.

⁷⁹⁰ V. Chappell, *Power in Locke's Essay*, [w:] *The Cambridge Companion to Locke's „Essay Concerning Human Understanding”*, red. L. Newman, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 132.

⁷⁹¹ *Ibid.*, s. 131.

⁷⁹² S. Lukes, *Power and the battle for hearts and minds...*, op. cit., s. 478.

⁷⁹³ V. Chappell, „Power in Locke's Essay”, op. cit., s. 130.

⁷⁹⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 74.

⁷⁹⁵ *Ibid.*, s. 73.

⁷⁹⁶ Por. H. Arendt, *On Violence*, HBJ Book, San Diego, New York, London 1970, s. 28.

„władzy do”. Wyprowadzając jakiegokolwiek stanowiska na temat „władzy nad” dawał jednocześnie świadectwo określonego rozumienia „władzy do”. Spinoza jako jedną z pierwszych władz ludzkich (*potentia*) rozpoznawał zdolność rozumnego myślenia. Dostrzeganie prawdy o Bogu, świecie i samym sobie naturalnie leży w potencji człowieka. Trzeci wymiar władzy, a więc oddziaływanie na czyjeś preferencje, światopogląd czy szerzej – rozumny ogląd sytuacji, wyraża w sposób jaskrawy konflikt między władzą (*potentia*) jednej osoby do właściwego rozumienia rzeczywistości, a władzą (*potestas*) kogoś innego do narzucania tamtej osobie swego, czy dla siebie korzystnego sposobu rozumienia świata⁷⁹⁷. Jako mechanizmy sprawowania władzy jednego człowieka nad innym, Lukes wskazał za Spinozą trzy: kontrolowanie ciała (fizyczna dominacja), kontrolowanie umysłu (psychiczna dominacja) oraz zawsze z konieczności niepełne kontrolowanie osądu/rozumu (dominacja racjonalności)⁷⁹⁸.

Stąd, najszersze, najbardziej podstawowe rozumienie władzy u Lukesa jest zbliżone do spinozjańskiego *potestas* – „władzy nad”. Osadza on je jednak *implicite* na pewnej ludzkiej *potentii* – „władzy do”. Problem podmiotowości sytuuje się w obu tych konceptach. Zamieszanie, które autor trójwymiarowej teorii władzy ma wprowadzać wskutek dokonywanych na przestrzeni lat zmian w kładzeniu akcentu w wymiarze normatywno-analitycznym, poniekąd ma swoje źródło właśnie w coraz to większym poświęcaniu uwagi zagadnieniu „władzy do”.

Trójwymiarowa teoria władzy przedstawiona w 1974 r. odnosi się jednak do władzy rozumianej jako „władza nad”, a i to jedynie pewnej jej formy. Specyficzna samokrytyka dokonana na kartach drugiego, znacznie rozszerzonego wydania nie tyle znosi pierwotnie przyjęte rozumienie władzy, ile raczej rozpoznaje władzę na nowych polach. Dlatego też dotychczas przyjmowane znaczenie terminu władzy zyskało bardziej precyzyjne określenie – dominacja:

„PRV oferuje bardzo częściowe i jednostronne ujęcie tematu. Z jednej strony koncentruje się całkowicie na sprawowaniu władzy, a z drugiej zajmuje się wyłącznie

⁷⁹⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 115.

⁷⁹⁸ *Ibid.*, s. 86–87.

władzą asymetryczną — władzą jednych nad innymi — a ponadto tylko jej podrodzajem, a mianowicie zapewnieniem podporządkowania się dominacji”⁷⁹⁹.

We wstępie do drugiego wydania *PRV* Lukes napisał o swoim pierwotnym zamierzeniu wprost: „W mojej wcześniejszej pracy poświęconej władzy, poza zbyt ambitnym i przez to mylącym tytułem, skupiałem się na władzy jako dominacji (...)”⁸⁰⁰. W kolejnych dekadach rozwijał jednak swoją teorię władzy. W przeciwieństwie do konceptu dominacji, szerokie rozumienie władzy, jak wcześniej wskazano, odpowiada ogólnemu konceptowi „władzy nad” i „(...) odnosi się do zdolności podmiotów do wywierania znaczących skutków, w szczególności poprzez wspieranie własnych interesów i/lub wpływanie na interesy innych, czy to pozytywnie, czy negatywnie”⁸⁰¹. Tak ujętą koncepcję władzy można określić ze względu na jej własne ambicje jako: pierwotną, ahistoryczną, analityczną i uniwersalną⁸⁰². Jak słusznie zauważył Węgrzecki: „Według Lukesa władza jest rzeczywistym i przybierającym najróżniejsze sposoby skutecznym oddziaływaniem. Im bardziej jest ono skuteczne (trzeci wymiar), tym jest trudniejsze do obserwacji”⁸⁰³.

W tym miejscu można za Heywardem postawić dwa pytania o charakter władzy teorii Lukesa:

1. „Czy A może sprawować władzę nad B w realnym interesie B?”⁸⁰⁴.
2. „Czy A może sprawować władzę nad B, kiedy wiedza o skutkach działań A nie są A dostępne?”⁸⁰⁵.

Odpowiedzi na powyższe pytania w pewnej mierze zawierają się we wcześniej przedstawionej koncepcji realnych interesów oraz charakterystykach władzy w jej szerokim rozumieniu – nie tylko dominacji. David Swartz zawarł lukesowskie rozumienie władzy *sensu largo* w pięciu stanowiskach:

⁷⁹⁹ Ibid., s. 64.

⁸⁰⁰ S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation...*, op. cit., s. 3.

⁸⁰¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 65.

⁸⁰² D.L. Swartz, *Recasting power in its third dimension*, „Theory and Society”, 2007, t.36, nr 1, s. 105.

⁸⁰³ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit., s. 101.

⁸⁰⁴ C. Heyward, *Revisiting the radical view: Power, real interests and the difficulty of separating analysis from critique...*, op. cit., s. 52.

⁸⁰⁵ Ibid., s. 53.

1. Władzy nie można sprowadzać wyłącznie do jej sprawowania ani jej nośników⁸⁰⁶. Jest przy tym w pierwszej kolejności potencjalna, nie aktualna⁸⁰⁷.
2. Władzy nie można sprowadzać wyłącznie do asymetrycznych relacji, choć te są szczególnie istotne. Nie jest wyłącznie negatywna. Nie musi być też grą o sumie zerowej. W ramach „władzy nad”, dominacja jest jedną z jej form⁸⁰⁸.
3. Skoro władza nie jest tylko negatywna i nie musi być grą o sumie zerowej, to może być produktywna⁸⁰⁹.
4. Aktorzy w asymetrycznej relacji nie muszą mieć wyłącznie sprzecznych interesów. Ich interesy są bowiem niezwykle zróżnicowane, a spośród tych sprzeczna może być tylko część⁸¹⁰.
5. W licznych sytuacjach władzy mamy do czynienia nie tylko z relacjami dwustronnymi. Wielość aktorów i zróżnicowanie interesów sprawiają, że władzę należy dostrzegać również w sytuacjach wielostronnych⁸¹¹.

Odpowiadając na zadane przez Heywardea dwa pytania można szerzej wyłożyć koncepcje władzy Lukesa. I tak można wskazać, że A może sprawować pewne rodzaje władzy nad B w zgodzie z interesami B. W sytuacji, kiedy robiłby to w sprzeczności z interesami B, to taka władza miałaby formę dominacji. Jak zauważono we wcześniejszej części, powyższe stwierdzenie ma zastosowanie, o ile nie założymy, że każde wpływanie A na B, a więc ograniczanie względnej autonomii B, jest wbrew realnemu interesowi B. Wówczas, od czego Lukes w swojej ramowej koncepcji stroni, ale czego kategorycznie nie wyklucza, każda władza miałaby charakter dominacji. Przy takim założeniu, ocenny charakter pojęcia dominacji traci jednak rację bytu. Jeśli władza opiekuna nad dzieckiem jest dominacją, a rzeczywistość pokazuje, że co do zasady taka władza jest niezbędna dla prawidłowego rozwoju dziecka, to dominacja nie jest sama w sobie negatywna. Trzymając się jednak preferowanego rozróżnienia na: władzę jako możliwość wywierania skutków w obszarze czyjegoś życia oraz dominację jako tylko jeden rodzaj władzy,

⁸⁰⁶ S. Lukes, *Power and the battle for hearts and minds...*, op. cit., s. 478.

⁸⁰⁷ D.L. Swartz, *Recasting power in its third dimension...*, op. cit., s. 104.

⁸⁰⁸ Ibid. Autorka błędnie jednak przyjęła, że niekonieczność asymetrii w relacjach władzy rozszerza koncept Lukesa poza „władzę nad” o elementy „władzy do”.

⁸⁰⁹ Ibid., s. 105.

⁸¹⁰ Ibid.

⁸¹¹ Ibid.

związany z wywieraniem wyłącznie negatywnych skutków (działanie niekorzystne dla realnych interesów), teoria traci na radykalności, ale zyskuje na adekwatności do intuicyjnie rozpoznawanej rzeczywistości.

W tym miejscu należy podkreślić, że o ile trójwymiarowa teoria władzy została stworzona na potrzeby badania władzy-dominacji, to jednocześnie dostarczyła ona brytyjskiemu badaczowi perspektywy do rozpoznania znacznie szerszego problemowo konceptu władzy w ogóle. Nie każda władza przybiera formę dominacji, ale każdą władzę można analizować przez pryzmat trzech wymiarów jej realizacji i w odniesieniu do kluczowej kategorii realnych interesów. Ujmując myśl Lukesa w ten sposób można stwierdzić, że trójwymiarowa teoria władzy wyjściowo jako teoria dominacji, stanowi w istocie próbę sformułowania ogólnej teorii władzy, zaś kluczowy problem dominacji stanowi jej rdzeń, ale nie zakreśla jej granic.

3.5.3 Podmiotowość jako uwarunkowanie władzy

„(...) władza trójwymiarowa nie tworzy i nie może stworzyć człowieka jednowymiarowego”⁸¹². Powyższe stwierdzenie Lukesa może być oczywiste tylko pozornie. Należy wziąć pod uwagę fakt, że cała praca koncepcyjna brytyjskiego badacza odnosiła się do opisanych wcześniej w niniejszej pracy koncepcji Dahla i Bachracha oraz Baratza. Ich teorie, z powodów przede wszystkim metodologicznych sprowadzały podmiot władzy do poziomu racjonalnego czynnika decyzyjnego. Być u władzy to znaczy sprawować ją w ściśle określonym i dość wąskim znaczeniu. Złożona rzeczywistość społeczna i ludzka wielowymiarowość, zdaniem Lukesa, w znacznym stopniu nie znajdowała w tych koncepcjach swojego odzwierciedlenia. Trójwymiarowa teoria władzy charakteryzuje się zaś ambicją rozpoznawania fenomenu władzy w jak najszerszym zakresie problemowym. Niniejsza część jest poświęcona właśnie wykazaniu, że za konsekwentnym rozbudowywaniem instrumentarium pojęciowego kryło się dążenie do

⁸¹² S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 150.

uwzględnienia w teorii w jak największym stopniu złożoności i wielowymiarowości podmiotu władzy, czyli przede wszystkim człowieka.

Dotychczas na kartach niniejszej pracy pojawiły się dwa rozumienia władzy w myśli Lukesa: wąskie – władza/dominacja oraz szerokie – władza/sprawczość. Pierwsze, wyjściowe, sprowadzało się do negatywnego oddziaływania jednej osoby na realne interesy innej osoby, drugie zaś do oddziaływania w ogóle na realne interesy drugiej osoby – pozytywnego lub negatywnego. Element relacyjności jest w obydwu rozumieniach konstytutywny. Zaproponowaną przez Lukesa klamrą, która jednocześnie ułatwia odnośnienie konceptu władzy – zarówno *sensu stricto*, jak i *sensu largo* – do rzeczywistości społecznej jest następujące stwierdzenie:

„Władza to zdolność do zapewnienia zgodności i może być najbardziej skuteczna, gdy nie trzeba jej sprawować. Stało się również jasne, że władza może być pozytywna, a nawet opiekuńcza, jak również negatywna, jeśli chodzi o wpływ na tych, którzy są jej podporządkowani, i może być zarówno kooperacyjna, jak i dominacyjna, być kwestią raczej wspólnego działania niż dominacji nad innymi”⁸¹³.

Powyższe stanowisko pozwala w odniesieniu do całości teorii trójwymiarowej władzy wskazać jej następujące charakterystyki:

- jest potencjalna i najskuteczniejsza, kiedy nie jest sprawowana, choć to w sytuacji sprawowania najłatwiej ją dostrzec⁸¹⁴;
- oddziałuje (zapewnia zgodność) zarówno w sytuacji, kiedy jest sprawowana (aktywna), jak i kiedy nie jest sprawowana (nieaktywna)⁸¹⁵;
- nie musi być intencjonalna – zdolność do zapewnienia zgodności drugiej osoby może istnieć nawet poza intencjonalnym działaniem jednostki (jednym z wielu przykładów jest niezależnie przypisany przywilej)⁸¹⁶;
- jest osadzona w przestrzeni ludzkich interesów – jej istnienie oraz zakres można rozpoznać wyłącznie w sytuacji, kiedy oddziałuje na ludzkie interesy⁸¹⁷;

⁸¹³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Third Edition)*..., op. cit., s. 3.

⁸¹⁴ Ibid.; M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*..., op. cit., s. 63; S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation*..., op. cit., s. 3–4.

⁸¹⁵ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 77–78.

⁸¹⁶ Ibid., s. 76.

- jest kontekstowa – należy ją analizować zawsze w odniesieniu do różnych sfer ludzkiego życia. Ktoś dysponujący olbrzymią władzą w jednej z nich, może być niemal bezsilny w innej⁸¹⁸.

Kontekstowość w odniesieniu do teorii trójwymiarowej wyraża się na dwóch poziomach analizy. Pierwszy, wspomniany wyżej, odnosi się do samej władzy. Po przyjęciu szeregu założeń teoretycznych co do rozumienia głównych pojęć, w tym zwłaszcza realnych interesów, badacz dysponuje potrzebną perspektywą do analizy różnych fenomenów władzy. Wówczas kontekstowość władzy wymaga, aby w konstruowaniu ewentualnej oceny o stosunkach władzy uwzględniać różne uwarunkowania dysponowania nią. Drugim poziomem analizy, na którym kontekstowość jest kluczowa, odnosi się nie do władzy, ale samego jej konceptu. To znaczy, że przed przyjęciem jednego z możliwych rozumień władzy, a przecież ramowość teorii trójwymiarowej do tego zachęca, badacz powinien odnieść sam koncept władzy do pewnych sfer rzeczywistości. Jego istotowa sporność w tym między innymi się przejawia, że koncept władzy funkcjonuje w nieustannym napięciu między trzema wielkimi kontekstami. To, jak rozumiana jest ludzka podmiotowość, wynika właśnie z ustosunkowania się do nich. Do ich przedstawienia Lukes posłużył się propozycją Petera Morrisa. Odpowiadając na samemu sobie zadane pytanie – dlaczego potrzebujemy konceptu władzy – Morris wyznaczył trzy konteksty/obszary rzeczywistości, do których rozumienia niezbędny jest koncept władzy. Przy okazji nieco na wyrost przyznał, że „najbardziej zaskakujące jest to, że nikt inny się nad tym nie zastanawiał”⁸¹⁹.

Autor *PRV* określił w następujący sposób wskazane przez Morrisa trzy konteksty: 1) praktyczny, 2) moralny, a także 3) społeczno-polityczny, a więc wyrażający społeczne nastawienie do rządzenia i bycia rządzonym⁸²⁰. Zwłaszcza drugi i trzeci kontekst pozwalają dostrzec związek problemów władzy i podmiotowości w teorii trójwymiarowej.

⁸¹⁷ Ibid., s. 80; S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation...*, op. cit., s. 4.

⁸¹⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 74–75.

⁸¹⁹ P. Morris, *Power: A philosophical analysis*, Manchester University Press, Manchester 2002, 2. wyd., s. XVII, 36.

⁸²⁰ S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation...*, op. cit., s. 4.

3.5.3.1 Kontekst praktyczny teorii władzy

W polu zainteresowań każdego państwa, społeczeństwa, a w szczególności każdego pojedynczego człowieka jest mieć wpływ na rzeczywistość, w której funkcjonuje. Stanowić ma to jeden z głównych, jeśli nie najważniejszy motyw działania. Odpowiednia edukacja, dobrze płatna praca, zaangażowanie w ruchy społeczne – to wszystko odnosi się do potrzeby kształtowania rzeczywistości. Czasem chodzi o kwestię jakości bytu materialnego (instytucjonalna edukacja i odpowiadająca jej wysoko płatna praca), innym zaś razem o ekspresję wartości – świata wewnętrznego na zewnątrz. Jako czynnik szczególnie istotny dla kształtowania rzeczywistości społecznej jawi się to, co intuicyjnie określamy mianem władzy. Wielość jej ujęć, a nawet istotowa sporność pojęcia władzy, wiąże się m.in. z tym jak rozumiemy naszą rzeczywistość oraz charakter jej kształtowania. Jak wskazał Lukes: „W pierwszym kontekście chcemy wiedzieć, kto i co robi różnicę, wprowadzając jakąś znaczącą zmianę lub jej unikając”⁸²¹.

Ze względów praktycznych potrzebujemy odpowiedzi na pytanie, kto dysponuje władzą i w jaki sposób ona działa? Jako naturalna na myśl przychodzi teoria władzy/wpływu. Co zostało wykazane na wcześniejszym etapie jest ona wyraźnie zawężająca. Władza miałaby działać wyłącznie, kiedy jest sprawowana, zaś podmiot władzy miałaby cechować pełną racjonalność, a przynajmniej kalkulacyjność, a także intencjonalność w dysponowaniu władzą. Lukes wyszedł znacznie poza ten koncept, choć zwłaszcza w drugim i trzecim wydaniu sztandarowego dzieła zdaje się do niego nawiązywać. Jak zaznaczył „(...) szukamy «zdolności do wywierania wpływu»”⁸²². Z całą pewnością nie jest to wpływ w rozumieniu Dahla – jest przypisany człowiekowi, ale niekoniecznie z niego wypływający. Dysponować władzą dla brytyjskiego badacza oznacza bowiem dysponować zdolnością (potencjalność) do uzyskiwania zgodności innych osób. Kilkuletni następca tronu w epoce europejskich monarchii absolutnych dysponował olbrzymią władzą pomimo braku intencji posługiwania się nią. Usłużne

⁸²¹ Ibid., s. 5.

⁸²² Ibid., s. 4.

zachowania podwładnych, gdyby miał okazję mieć z nimi osobisty kontakt, wynikały z władzy, jaką dysponował, a jednocześnie były zupełnie poza jego sferą intencji.

Praktyczny kontekst konceptu władzy wyłania się zwłaszcza w dobie rozwoju i coraz większego splątania stosunków politycznych i gospodarczych, również w wymiarze międzynarodowym. Blisko pięćdziesiąt lat temu Brian Barry doskonale oddał ten kontekst w krótkiej pracy *The Economic Approach to the Analysis of Power and Conflict* pisząc:

„Jednym z prymitywnych, ale praktycznych kryteriów władzy byłoby pytanie: założmy, że jesteś oficerem CIA lub jakiejś międzynarodowej korporacji z dużymi funduszami dostępnymi na kupowanie przysług w zakresie polityki publicznej, na jakiego rodzaju osobę racjonalnie byłoby wydawać pieniądze?”⁸²³.

3.5.3.2 Kontekst moralny teorii władzy

Trójwymiarowa teoria władzy, niekiedy nazywana ujęciem radykalnym lub krytyczną teorią konfliktu, przynajmniej w jednej, ale bodaj najważniejszej kwestii charakteryzuje się wspólnym założeniem z teoriami głównego nurtu – władza przypisana jest do podmiotu. To założenie jest najtwardszą granicą ramowości teorii. Stąd, wszelkie deterministyczne stanowiska w sposób bezpośredni z konieczności są nie do pogodzenia z koncepcją Lukesa.

Skoro władza jest w pewnym, bardzo szerokim rozumieniu społeczną sprawczością, to zdaniem Lukesa musi się ona wiązać z odpowiedzialnością. „Innymi słowy, celem lokalizowania władzy jest ustalenie odpowiedzialności za konsekwencje podjęcia lub zaniechania działania pewnych określonych agentów”⁸²⁴. W tym sensie wybrzmiewa tu normatywna ambicja autora. Można zaryzykować stwierdzenie, że to nie koncept władzy Lukesa prowadzi do krytycznego spojrzenia na stosunki społeczne, ale właśnie to

⁸²³ B. Barry, *The Economic Approach to the Analysis of Power and Conflict*, „Government and Opposition”, 1974, t.9, nr 2, s. 191.

⁸²⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 56.

krytyczne spojrzenie prowadzi do określonego rozumienia władzy. Sprawczość jednostki, która wyrasta z jej podmiotowego charakteru jest antropologicznym kamieniem węgielnym trójwymiarowej teorii władzy. Podmiot władzy w pierwszej kolejności musi zostać rozpoznany jako podmiot moralny. Potrzebna jest więc taka koncepcja władzy, która „(...) pozwala nam utrzymać przy życiu kluczową kwestię moralnej i politycznej odpowiedzialności władnych za to, co robią lub czego nie robią”⁸²⁵.

Problem, z jakim brytyjski badacz się mierzył nieustannie organizuje dyskurs w ramach nauk społecznych, a który w sposób syntetyczny można określić jako napięcie między jednostką i strukturą, a także sprawczością i determinizmem. Moralny charakter teorii trójwymiarowej wyrażony w rozpoznaniu nierozzerwalnego związku człowieka, sprawczości i władzy ma uchronić przed problemem otwartego łańcucha wpływów. To, jakie rozumienie władzy zostanie przyjęte decyduje m.in. o tym, jaki stosunek człowiek ma do działań i zdarzeń, które uważa za niesprawiedliwe/sprzeczne ze swoimi realnymi interesami. Doskonale oddaje to przywołany przez Lukesa dialog ubogiego, wywłaszczanego farmera z pracującym dla banku również ubogim pracownikiem. W wydanych w 1939 r. *Gronach gniewu* autorstwa Johna Steinbecka możemy przeczytać następujący zapis rozmowy:

„- Zbudowałem ten dom własnymi rękami. Prostowałem stare gwoździe, żeby przybić dach. Przywiązywałem drutem krokwie do belek. To mój dom. Sam go stawiałem. Spróbujcie go zwalić ciągnikiem, a będę na was czekał w oknie z fuzją. Zbliźcie się tylko, zastrzelę was jak królika.

- A cóżem ja winien? Nic na to nie poradzę. Nie zrobię tego, to stracę robotę. I weźcie na rozum: dajmy na to, że mnie zabijecie. Powieszają was po prostu, ale zanim będziecie wisiele, inny gość siądzie na ciągnik i wyrznie w wasz dom. Nie zabijecie tego, co zawinił.

- To prawda - zgodził się dzierżawca. - Ale kto wydał wam taki rozkaz? Już ja go znajdę. To jego trzeba zabić.

⁸²⁵ S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation...*, op. cit., s. 5–6.

- Nie macie racji, ten ktoś dostał rozkaz z banku. Bank dał mu polecenie: «Wypędź tych ludzi, bo stracisz pracę».

- No więc, jest jakiś prezes tego banku. Jest jakiś zarząd. Nabiję fuzję i pójde do banku.

Na to kierowca:

- Mówił mi jeden gość, że bank otrzymuje zlecenia z Nowego Jorku. Dostał takie polecenie: «Zróbcie tak, żeby ziemia dawała zyski, bo inaczej zamkniemy bank».

- Ale gdzież jest koniec tego łańcucha? Kto zasługuje na kulę? Zanim zdechnę z głodu, muszę zakatrupić człowieka, który mnie chce zagłodzić.

- Nie wiem. Może i nie ma nikogo takiego. Może to wcale nie człowiek jest wszystkim winien⁸²⁶».

Przywołany fragment obrazuje kwestię związku władzy z odpowiedzialnością. Od samego początku Lukes opowiada się za takim właśnie powiązaniem tych problemów. Nie jest to jednak wcale oczywiste, zwłaszcza w teoriach władzy społecznej nurtu pobocznego.

Koncepcje władzy i podmiotowości są w myśli Lukesa w określonej relacji. Odpowiedzialność jest podmiotowym warunkiem stwierdzenia o sprawczości jako władzy. Z drugiej strony za podmioty władzy, poza wyjściowym, jakim jest indywidualny człowiek, zostali uznani inni aktorzy, z którymi można powiązać kwestię odpowiedzialności. I tak podmiotami władzy, a stąd i podmiotami moralnymi, mogą być zarówno jednostki, jak i grupy oraz wszelkie organizacje, które replikują indywidualną

⁸²⁶ J. Steinbeck, *Grona gniewu*, tłum. A. Liebfeld, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, s. 35–36.

podmiotową strukturę – posiadają swoje realne interesy, dążą do ich realizacji i mogą być obciążone odpowiedzialnością za konsekwencje podejmowanych działań⁸²⁷.

Zwłaszcza trzeci element potwierdzający z gruntu normatywny wymiar teorii, a więc możliwość przypisania odpowiedzialności za sprawczość, rodzi wiele kontrowersji. Lukes wskazał trzy problemy oraz sugestię, jak można próbować się z nimi mierzyć. 1) Przede wszystkim w związku z podmiotem władzy (i w podmiocie) kwestii odpowiedzialności oraz sprawczości pojawia się zagadnienie wyboru. Czy tylko takie działania/nondziałania⁸²⁸ obciążają jednostkę odpowiedzialnością, dla których podjęcia istniała alternatywa? Czy osoba borykająca się z chorobą psychiczną, która podejmuje pewne działania/nondziałania (jest sprawcza) faktycznie może ponosić za nie odpowiedzialność, kiedy to działań/nondziałań tych albo nie jest świadoma, albo nawet jeśli jest, to ze względu na uwarunkowania psychiczne, nie potrafi podjąć innych od podjętych działań/nondziałań. Przykład wydaje się zupełnie marginalny, ale ma pokazywać sam mechanizm. Inną sytuacją jest taka, kiedy to żołnierz na polu walki w warunkach olbrzymiego stresu zachowuje się irracjonalnie i otwiera ogień do towarzyszy broni. Intuicja podpowiada, że odpowiedzialność należy wiązać wyłącznie z działaniem/nondziałaniem, dla podjęcia którego istnieje alternatywa. Lukes podziela to zdanie jednocześnie idąc dalej – 2) czy tylko świadome podjęcie lub niepodjęcie działania rodzi odpowiedzialność?

Czy gdyby istniała alternatywa dla dokonania określonego czynu, ale podmiot nie byłby świadomy tejże, to czy konsekwencje popełnionego czynu obciążałyby go odpowiedzialnością? Czy matka, która okrada sklep, żeby nakarmić głodujące dziecko faktycznie ponosi odpowiedzialność za to działanie? Jeśli uznamy, że zachowanie życia potomstwa jest działaniem bezalternatywnym i nie ma realnych sposobów, aby zdobyć jedzenie odpowiednio szybko innymi drogami, to sprawa jest jasna – kwestia odpowiedzialności byłaby nieobecna. Jeśli jednak założymy, że w pobliżu była otwarta jadłodajnia, ale o której matka głodującego dziecka nie wiedziała, sprawa się komplikuje. Autor *Moral Relativism* dał jednak kolejny raz dowód na swoją indywidualistyczną

⁸²⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 57–58, 72.

⁸²⁸ Świadome powstrzymanie się od działań wyraża zwykle większą władzę od wyrażanej w działaniach. S. Lukes, *Power and the battle for hearts and minds*..., op. cit., s. 479.

perspektywę – jego zdaniem tylko świadome działanie lub niedziałanie, dla którego była alternatywa rodzi odpowiedzialność. Podmiotem władzy lub innymi słowy działającą podmiotowo jednostką jest ta, która w swych działaniach/nondziałaniach jest świadoma i może ich dokonać w sytuacji wyboru⁸²⁹.

Jako trzeci problem jawi się intencjonalność. Jeśli władzą jest wyłącznie świadoma sprawczość realizowana w warunkach istniejącej alternatywy, to czy owa sprawczość musi być jednocześnie intencjonalna? Czy szef firmy świadomie zwalniając pracownika w sytuacji, kiedy wcale nie musiał tego robić, ponosi odpowiedzialność za negatywne konsekwencje tego czynu dla pracownika, takie jak np. depresja? Wszak wcale mogło nie być to jego intencją. Można też wskazać sytuację odwrotną (nondziałania) – czy policjant, który ze względów na widoczny brak przesłanek nie podejmuje interwencji po zgłoszeniu przez sąsiadów domowej kłótni jest w jakiś sposób odpowiedzialny za ewentualne popełnione w trakcie kłótni przestępstwo? Wszak mógł jej zapobiec – miał na to wpływ. Niepodjęcie działania było świadome, ale konsekwencje były niezgodne z intencjami policjanta. Trzecim przykładem niech będzie sprawa właściciela fabryki, który ze względu na oszczędności nie dochował dbałości o bezpieczeństwo zakładu. Wskutek pożaru spłonęła fabryka i śmierć poniosła część pracowników. Bez wątplenia właściciel miał wpływ na tę sytuację, świadomie nie podjął pewnych działań, jednak których to konsekwencje leżały poza jego intencjami. To, czy mamy do czynienia z czyjąś władzą, zależy od tego, czy wiąże się z nią odpowiedzialność. W przypadku intencjonalności Lukes stanął na stanowisku, że wyłączenie spraw, w których czyjaś świadoma sprawczość wpłynęła na rzeczywiste interesy kogoś innego, tylko dlatego, że nie było to tej osoby intencją, dramatycznie zredukowałby koncept władzy⁸³⁰.

Argumentacja Hayward o konieczności powiązania intencjonalności z władzą nie przekonała Lukesa⁸³¹. Jak zauważył: „ta propozycja czyni ślepym na prostą prawdę, że najskuteczniejszym rodzajem władzy jest możliwość zapewnienia uległości i przyzwolenia bez konieczności kiwnięcia palcem, a nawet bez myślenia o tym”⁸³². Warto to podkreślić – moralnym kryterium myślenia o czyjejś sprawczości jako o władzy jest

⁸²⁹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 57–58.

⁸³⁰ Por. S. Lukes, *Power and rational choice*..., op. cit., s. 1–6.

⁸³¹ C. Hayward, *De-facing power*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 88.

⁸³² S. Lukes, *Noumenal power: concept and explanation*..., op. cit., s. 3–4.

możliwość obarczenia takiej osoby odpowiedzialnością. Stąd, wyłączenie z pola problemowego władzy sytuacji, w których podmioty nie działałyby intencjonalnie, wiązałyby się ze zwolnieniem ich z odpowiedzialności. Na to zaś brytyjski badacz nie przystał. Jeżeli podejmowane działania lub ich zaniechanie odbywa się świadomie i w warunkach wyboru, to choćby kierowanie się najlepszymi intencjami nie zwalnia z odpowiedzialności. Należy więc uznać, że w teorii Lukesa władza jest o tyle moralna, o ile odpowiedzialność jest polityczna⁸³³. To czy mówimy o działaniu podmiotowym rozstrzyga się na gruncie uznania przez sam podmiot i całe społeczeństwo konsekwencji swojego sprawstwa.

Polityczną implikacją takiego stanowiska jest właściwe naszym czasom rozmycie odpowiedzialności. Władza, zwłaszcza ta politycznie zorganizowana i zinstytucjonalizowana, uległa silnej decentralizacji. Kiedy przydarza się tragedia np. klęski żywiołowej i wskutek braku odpowiedniego przygotowania straty materialne są olbrzymie, to istnieje olbrzymi problem, żeby wskazać, kto dokładnie był sprawczy w tym zakresie, kto zaniechał potrzebnych działań, a podjął niepotrzebne, kto „miał” władzę, aby do tej sytuacji nie doszło. Kiedy nie możemy przypisać nikomu konkretnemu władzy, to niemożliwym staje się również obarczenie nikogo odpowiedzialnością. W ten sam sposób działa to w drugą stronę. Jeżeli społeczeństwo nie uznaje czyjejs odpowiedzialności w danej sprawie, to w odniesieniu do teorii trójwymiarowej przyznaje, że ta osoba nie dysponowała władzą⁸³⁴. W oderwaniu od wymiaru moralnego działań ludzkich, w ujęciu Lukesa nie jest możliwym skuteczne lokalizowanie władzy. Jest ona bowiem tym elementem rzeczywistości społecznej, który jest wprost uwarunkowany podmiotowo. Jak zauważył Terence Ball:

„(...) przypisujemy podmiotowi lub sprawczości odpowiedzialność za doprowadzenie (lub niedoprowadzenie) do pewnych skutków, które uderzają w interesy innych istot ludzkich. Oznaczanie władzy jest właśnie tym: przypisywaniem jej, a nie jej opisywaniem”⁸³⁵.

⁸³³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 67.

⁸³⁴ Ibid., s. 66.

⁸³⁵ T. Ball, *Reviewed: Power: A Radical View by Steven Lukes; The Descriptive Analysis of Power by Jack H. Nagel*, „Political Theory”, 1976, t.4, nr 2, s. 249.

W sytuacjach skrajnych wygląda to w ten sposób, że niekiedy nawet za największe zbrodnie XX-wieczni liderzy polityczni byli zwalniani z odpowiedzialności przez wzgląd na ich rzekomy lub faktyczny brak „świadomej sprawczości realizowanej w warunkach wyboru”. Problemem otwartym pozostaje to, co uznawane jest za rzeczywistą sytuację braku wyboru alternatywnego działania (ujęcie subiektywne lub obiektywne⁸³⁶) oraz w jaki sposób rozstrzygać o moralnie wiążącym stanie świadomości.

Elityści na czele z Millsem w ujęciu socjologicznym (socjologiczna perspektywa losu) zaproponowali trzy kryteria, które pozwoliłyby przypisać komuś władzę, a które można określić jako: 1) integralność umożliwiającą identyfikację, zwłaszcza zbiorowego podmiotu władzy, 2) wpływowość, która może rodzić istotne konsekwencje dla społeczeństwa, a także 3) zdolność do przewidzenia konsekwencji⁸³⁷. W pewnym sensie Lukes odtworzył ten schemat we własnych kategoriach pojęciowych: 1) realne interesy właściwe podmiotom, 2) świadoma sprawczość, 3) możliwość podjęcia alternatywnego działania/zaniechania. O ile jednak Mills kierował się przede wszystkim ambicją rozpoznania elit władzy – wąskiej i wpływowej grupy, o tyle Lukes rozumiał ten moralno-polityczny koncept władzy jako odnoszący się do każdego poziomu rzeczywistości społecznej, również sytuacji dnia codziennego. Moralny kontekst trójwymiarowej teorii władzy w istotnym stopniu wskazuje przyjęty sposób najbardziej ogólnego rozumienia podmiotowości i sprawczości/władzy.

3.5.3.3 Kontekst społeczno-polityczny teorii władzy

Trzeci kontekst konceptu władzy wyraża szeroko rozumianą polityczną kondycję społeczeństwa. Refleksja nad problemem władzy jest uwarunkowana przez to, jak ludzie odnoszą się do problemu rządzenia i bycia rządzonym. Rozumowe ujęcie (teoria) stosunków społecznych powinno korespondować ze społecznym wyobrażeniem tych stosunków. Koncepcja trójwymiarowa zawiera pewne twarde założenia o społeczno-

⁸³⁶ M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie...*, op. cit., s. 63.

⁸³⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 58; C.W. Mills, *The Causes of World War Three*, Secker & Warburg, London 1959, s. 21 za.

politycznym charakterze społeczeństwa (rozumianego ahistorycznie). Ich wyinterpretowanie zostanie przeprowadzone w odniesieniu do przywołanego przez Lukesa trzeciego kontekstu teorii władzy.

Kontekst społeczno-polityczny⁸³⁸ w pełni wyraża krytyczność myśli Lukesa. Jak wskazał „Chodzi tutaj o osądzanie lub ocenianie systemów społecznych, „dystrybucję i zakres władzy w społeczeństwie”⁸³⁹. Teoria musi dostarczać wyjaśnienia dla takiego a nie innego stanu relacji społecznych oraz ich społecznego postrzegania. Za Morrissem autor *PRV* przywołał dwie, następnie przybliżone perspektywy pomocne w analizie konceptów władzy w kontekście społeczno-politycznym⁸⁴⁰.

Uwagę można koncentrować na stopniu, w jakim jednostki lub ich społeczne rozwinięcia (grupy i organizacje), są w stanie zaspokoić swoje potrzeby. Teoria trójwymiarowa wprowadziła w tym celu kategorię realnych interesów. Chodzi więc o to, jak wiele władzy posiadają podmioty lub jak władni są w zakresie realizacji swoich realnych interesów. Każdy porządek społeczno-polityczny wyróżnia się innym sposobem „redystrybucji” władzy, a każde społeczeństwo jest historyczną formą, w ramach której rozgrywa się gra o zakres jednostkowej autonomii. Konsekwencją tego jest różny zakres sprawczości podmiotu. Innymi słowy, to w jakim stopniu ludzie realizują swoją podmiotowość, a w jakim ulegają bezsilności jest cechą określonego społeczeństwa⁸⁴¹.

Druga perspektywa skupia się na stopniu, w jakim podmioty podlegają władzy innych. Porządek społeczno-polityczny ma charakteryzować para przeciwstawnych pojęć: wolność – dominacja. W im większym stopniu to dominacja wyznacza charakter stosunków społecznych, w tym mniejszym stopniu ludzie są wolni, a więc mają mniejszą szansę na realizację swojej podmiotowości i dokonywanie podmiotowych działań⁸⁴².

Pierwsza perspektywa ma charakter wyraźnie pozytywny – wskazuje, ile władzy mają zwykli ludzie. Drugą można określić jako negatywną – zwraca uwagę na to, jak bardzo

⁸³⁸ Określenie „kontekst społeczno-polityczny” wg autora pracy trafniej wyraża charakter tego kontekstu. Lukes użył innego określenia „evaluate context” S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 67.

⁸³⁹ Ibid.

⁸⁴⁰ Ibid.

⁸⁴¹ Ibid.

⁸⁴² Ibid.

ludzie znajdują się pod wpływem władzy⁸⁴³. Przedmiotem dyskusji pozostaje, a jak zakłada istotowa sporność pojęcia władzy musi pozostać, to czy i w jakim stopniu władza dostępna jednostkom (pierwsza perspektywa) lub władza nad jednostkami (druga perspektywa) jest skutkiem określonej struktury społeczeństwa, a w jakim podmiotowego działania grupy najbardziej władnych jednostek. Lukes zwraca jednak uwagę, że oba problemy właściwe dwóm różnym perspektywom – bezsilności oraz dominacji – nie muszą być rozpatrywane rozdzielnie. Służyć ma temu między innymi trójwymiarowa teoria władzy⁸⁴⁴:

„(...) władzy nie należy pojmować wąsko, jako wymagającej intencji (...): władza potężnych polega na tym, że są w stanie i ponoszą odpowiedzialność za oddziaływanie (negatywne lub pozytywne) na (subiektywne i/lub obiektywne) interesy innych osób. W tym szerszym spojrzeniu na władzę kwestie bezsilności i dominacji nie będą już tak wyraźnie oddzielone i zamknięte w odrębnych perspektywach”⁸⁴⁵.

Główny problem, jaki pojawia się przy okazji społeczno-politycznego kontekstu trójwymiarowej teorii władzy polega na tym, w jakim stopniu możliwość podejmowania przez jednostki podmiotowych działań jest uwarunkowana władzą/sprawczością innych podmiotów władzy, a w jakim przez strukturę. Jak zostało już wskazane, dla Lukesa władza, a więc podmiotowa sprawczość, kończy się tam, gdzie zaczyna się sprawczość struktur: „Krótko mówiąc, w systemie charakteryzującym się całkowitym strukturalnym determinizmem nie byłoby miejsca na władzę”⁸⁴⁶.

Autor uznał ten problem jako szczególnie złożony i nie posiadając rozstrzygającego stanowiska w tym zakresie jedynie podkreślił, że struktura stanowi jedynie uwarunkowanie władzy; ta zaś musi być powiązana z podmiotową sprawczością:

„(...) życie społeczne można właściwie rozumieć jedynie jako wzajemne oddziaływanie władzy i struktury, sieć możliwości podmiotów (których to możliwości natura jest zarówno aktywna, jak i ustrukturyzowana) dokonywania wyborów i

⁸⁴³ Ibid.

⁸⁴⁴ Ibid., s. 68.

⁸⁴⁵ Ibid.

⁸⁴⁶ Ibid., s. 57.

realizowania strategii w określonych granicach, które w konsekwencji tego rozszerzają się i kurczą w czasie”⁸⁴⁷.

Problem, który dostrzec można na styku władzy rozumianej podmiotowo oraz sprawczości/uwarunkowań struktury wyraża trzeci wymiar władzy – kształtowanie preferencji, przekonań i wierzeń podmiotów. Przyjmując sugerowaną przez Lukesa perspektywę rządzonego, to, w jaki sposób podmioty postrzegają swoje realne interesy, jest kluczem do rozstrzygnięcia o tym, czy dotykająca ich podmiotowa sprawczość innych ma charakter władzy. Z punktu widzenia operacjonalizacji teorii trójwymiarowej konieczny jest względnie zewnętrzny obserwator, który prowadzoną analizę oprze na własnych założeniach, wypełniając lukesowską ramę. To w perspektywie jednostki będącej pod wpływem podmiotowego sprawstwa widoczny jest jego charakter. Jeżeli w odniesieniu do jej różnie rozumianych realnych interesów pewna sfera rzeczywistości w żadnym stopniu jej nie dotyczy, to nawet świadome i intencjonalne jej kształtowanie przez inne podmioty nie można rozpatrywać w kategoriach władzy. Trójwymiarowa władza jest bowiem władzą kogoś nad kimś. Chcąc zobrazować tę kwestię można przywołać hipotetyczną sytuację, w której amerykański, lokalny polityk wprowadza niekorzystne rozwiązania podatkowe dla mieszkańców rządzonego miasta. W odniesieniu do tych mieszkańców, a więc patrząc na tę sytuację przez pryzmat ich realnych interesów, niewątpliwie ten polityk dysponuje władzą. Jeżeli jednak badacz przyjąłby perspektywę mieszkańca zupełnie innego miasta, być może żyjącego w innym państwie, ten amerykański polityk nie dysponowałby żadną władzą. O ile ambicją krytycznej w końcu teorii trójwymiarowej jest rozpoznanie tego, kto władzą dysponuje, a więc i kogo można obarczyć odpowiedzialnością, o tyle jednym z nielicznych twardych założeń teoretyczno-metodologicznych jest przyjęcie perspektywy rządzonego.

Problem kształtowania preferencji oraz napięcia między podmiotową władzą a strukturą w pełni wyraża się w konieczności przyjęcia perspektywy rządzonego. Poza skrajnie obiektywistycznym rozumieniem realnych interesów, można zauważyć, że ludzkie interesy, poza najbardziej podstawowymi, związanymi z zapewnieniem sobie biologicznej egzystencji, są niezwykle złożone, zmienne i często wzajemnie sprzeczne.

⁸⁴⁷ Ibid., s. 68–69.

Więcej o tym wskazano w części poświęconej preferencjom, metapreferencjom i realnym interesom. Jeżeli zaś perspektywa rządzonego jest wiążąca, a władza działająca w trzecim wymiarze wpływa na to, jak rozumiane są przez niego realne interesy, to w jaki sposób wydobyć to, co nimi rzeczywiście jest, a co za takie jedynie uchodzi wskutek działania władzy w trzecim wymiarze? Co więcej, sam badacz, choćby miał jak najlepsze intencje, sam może być, a w jakimś sensie zwykle jest, pod wpływem czyjejś władzy⁸⁴⁸. Powyższy problem ujęty został przez koncept fałszywej świadomości – silnie obecny w zachodniej filozofii i teorii społecznej.

Problem fałszywej świadomości związany jest z nurtem marksistowskim w naukach społecznych i filozofii społecznej. I chociaż sam Karol Marks nigdy nie posłużył się tym terminem⁸⁴⁹, to jest on silnie osadzony na zapoczątkowanym przez niego materializmie dialektycznym. Z racji tematu pracy niepoświęconemu wprost temu nurtowi, zostaną przywołane jedynie niezbędne elementy teorii.

Przede wszystkim Marks założył, że ontyczny charakter rzeczywistości społecznej jest materialistyczny – materialne podstawy funkcjonowania społeczeństwa, dystrybucja zasobów, a także organizacja kontroli nad procesami określają faktyczny obraz rzeczy. Determinują bowiem praktykę społeczną, która jest formą każdego, historycznego społeczeństwa. To co kluczowe, to to, że idee i wszystkie ich pochodne (przekonania, wierzenia, systemy wartości) stanowią zarazem produkt i wyraz obowiązujących, materialnie zdeterminowanych praktyk – podmiotem tych praktyk jest zaś wyłącznie człowiek. Marks dowodził tego twierdzenia na kanwie krytyki filozofii heglowskiej, kiedy to na przykładzie religii wskazywał, że: „Podobnie jak nie religia stwarza człowieka, lecz człowiek stwarza religię, tak samo nie ustrój państwowy stwarza naród, lecz naród stwarza ustrój państwowy”⁸⁵⁰. System ekonomiczny, który warunkuje określone struktury władzy, generuje poprzez ludzi idee, które ten system i kryjącą się za nim władze odtwarzają i utrwalają. Pisząc wprost, Marks „odrzuca myśl, że idee istnieją ponad materialną sferą ludzkiej sprawczości”⁸⁵¹.

⁸⁴⁸ Por. C.W. Mills, *Elita władzy...*, op. cit., s. 322.

⁸⁴⁹ T. Eagleton, *Ideology - An Introduction*, Verso, London 2007, s. 70.

⁸⁵⁰ K. Marks i F. Engels, „Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa (1843)”, op. cit.

⁸⁵¹ E. Balibar, *The Philosophy of Marx*, Verso, London 2014, s. 71.

Trójwymiarowa teoria władzy zakłada, że trzeci wymiar władzy polega na kształtowaniu ludzkich przekonań. Skutkiem tego jest utrata możliwości skutecznego rozpoznania swoich realnych interesów. W tym aspekcie marksistowska ontologia społeczna jest w oczywisty sposób zgodna z trójwymiarową teorią władzy. Ideologia jako system idei reprodukuje określony system społeczno-ekonomiczny, z konieczności (materialistycznie rozumianej) odtwarza sytuację konfliktu, w której jedni – klasa rządząca, sprawują władzę nad drugimi – klasa rządzona. Istotą myśli marksistowskiej jest między innymi założenie, że panująca ideologia jest zawsze ideologią klasy panującej⁸⁵². Jak wskazała Ane Engelstad, w rozumieniu marksistowskim „(...) ludzie nie zawsze znajdują się w pozycji epistemicznej, aby bezpośrednio dostrzegać to, co leży w ich własnym interesie, przez co wyzyskiwani nie zdają sobie sprawy, że to obecny system ich represjonuje”⁸⁵³.

Koncept fałszywej świadomości jako pierwszy intelektualnie ujął słynny węgierski filozof marksistowski György Lukács. Zauważył, że:

„(...) że formy wolności w organizacjach burżuazyjnych są niczym innym, jak tylko «fałszywą świadomością» rzeczywistego zniewolenia; to znaczy wzorca świadomości, w którym osoba z pozycji formalnej wolności rozpatruje swoją własną integrację z systemem obcych przymusów i myli tę formalną «wolność» swojego rozpatrywania z autentyczną wolnością”⁸⁵⁴.

Stanem przeciwnym do fałszywej świadomości, byłaby świadomość potencjalna, „która ma wyrażać to, co dana klasa myślałaby, czuła i pragnęła, gdyby miała jasną i niezmystyfikowaną znajomość swojego położenia i rzeczywistych interesów”⁸⁵⁵.

Analizując dyskurs na temat fałszywej świadomości w XX wieku, James Scott wskazał dwa jej główne sposoby ujmowania – szerokie oraz wąskie. Pierwsze, że rządzeni są przekonani przez panującą ideologię (ideologię panujących), że ich

⁸⁵² A. Engelstad, *False Consciousness and the Socially Extended Mind*, „Perspectives. International Postgraduate Journal of Philosophy”, 2016, t.6, nr 1, s. 24; S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 152.

⁸⁵³ A. Engelstad, *False Consciousness and the Socially Extended Mind*..., op. cit., s. 25.

⁸⁵⁴ G. Lukács, *History and Class Consciousness. Studies in Marxist Dialectics*, tłum. R. Livingstone, The MIT Press, Cambridge 1972, s. 319.

⁸⁵⁵ M. Ziółkowski, *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*..., op. cit., s. 68.

poddaństwo i wartości, które je utrwalają są uzasadnione i usprawiedliwione. Fałszywa świadomość generuje wówczas zgodę poddanych. Wąskie ujęcie zakłada zaś, że poddani są przekonani przez panującą ideologię, że obowiązujący porządek społeczny jest naturalny i niezmienny. Wówczas to, fałszywa świadomość generuje rezygnację⁸⁵⁶. Oba ujęcia, w świetle założeń materializmu historycznego, jedynie wyrażają różnie postrzeganą strukturę konfliktu klasowego.

Lukes odwołując się w trójwymiarowej teorii władzy do kategorii o wyraźnych konotacjach marksistowskich – realne interesy i fałszywa świadomość – naraził się na zdecydowaną krytykę. Kategorie te, zwłaszcza fałszywej świadomości, są bowiem dla brytyjskiego badacza tylko o tyle istotne, o ile dotyczą wspólnego z teorią trójwymiarową pola problemowego. Kategoria marksistowska, w ujęciu Lukesa została odarta ze swojego marksistowskiego uzasadnienia i osadzenia w tym szerokim systemie teoretycznym⁸⁵⁷. Autor dowodził, że marksści nie są pomocni w wyjaśnieniu mechanizmu kształtowania preferencji. Teza o władzy jako atrybucie klasy dominującej, zaś jej ideologii jako zabezpieczeniu władzy jest bowiem „self-evident”⁸⁵⁸. Nie przyjmując *a priori* materializmu historycznego, wyjaśnień marksistowskich nie da się potwierdzić ani wydobyć z doświadczanej rzeczywistości⁸⁵⁹. Świadomość klasowa, która nie jest fałszywą, uformowaną przez ideologię świadomością, ma się z konieczności wymykać zwykłym ludziom. Dopiero po jej osiągnięciu wyrazić się ma w ludzkich zachowaniach i myśleniu⁸⁶⁰. Podmiotowy charakter lukesowskiej władzy tworzy teoretyczną sprzeczność między ortodoksyjnym marksizmem, zwłaszcza w rozumieniu Lukácsa, a radykalnym ujęciem władzy w koncepcji trójwymiarowej⁸⁶¹.

Powyższe nie zmienia jednak faktu, że wpływ ideologii i fałszywej świadomości na możliwość rozpoznania przez podmiot swoich realnych interesów stanowi dla Lukesa poważny, warty rozważenia problem. Skierował się w tym jednak w stronę innego

⁸⁵⁶ J. Scott, *Domination and the Arts of Resistance: Hidden Transcripts*, Yale University Press, New York-London 1990, s. 72.

⁸⁵⁷ A. Bradshaw, *A critique of steven lukes' 'Power: A radical view'...*, op. cit., s. 122; Por. T. Benton, „Objective” *Interests and The Sociology of Power...*, op. cit.

⁸⁵⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 144.

⁸⁵⁹ A. Engelstad, *False Consciousness and the Socially Extended Mind...*, op. cit., s. 26.

⁸⁶⁰ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 145.

⁸⁶¹ Więcej o krytyce marksizmu ze strony Lukesa S. Lukes, *Marxism and Morals Today*, „New Labor Forum”, 2015, t.24, nr 1, s. 54–61.

myśliciela – znacznie mniej ortodoksyjnego marksisty – Antoniego Gramsciego. Jego teoria kulturowej hegemonii w znacznie większym stopniu odpowiada na problem władzy w trzecim wymiarze. Jak wskazał: „Gramsci zakładał, że walka ideologiczna i polityczna doprowadzi robotników do dostrzeżenia i realizacji swoich «prawdziwych interesów» (...)»⁸⁶².

Głównym przyczynkiem do ponownego przemyślenia Marksa był dla Gramsciego problem wysokiego poparcia wśród Włochów ruchu faszystowskiego. Podobnie zresztą działo się w innych krajach, znacznie bardziej uprzemysłowionych, a więc bliższych właściwemu, komunistycznemu momentowi historycznemu. Gramsci, wciąż z pozycji marksistowskich, uznał, że historyczna zmiana, aby dokonała się jak najszybciej, musi dokonać się nie tylko w obrębie bazy, ale również i nadbudowy. Walce w wymiarze społeczno-ekonomicznym powinna towarzyszyć walka w wymiarze idei i kultury, przede wszystkim poprzez stopniowe przejmowanie kształujących je instytucji. Celem powinno być zniesienie hegemonii kulturowej klasy panującej i zastąpienia jej nową. Bez tego społeczeństwo nawet w sprzyjających warunkach społeczno-ekonomicznych może tkwić w fałszywej świadomości. Pytanie, z jakim mierzył się Gramsci: „w jaki sposób we współczesnych warunkach, zwłaszcza demokratycznych, zapewniona jest zgoda na kapitalistyczny wyzysk?”⁸⁶³, odnosi się do tego samego problemu, którego dotyczy pytanie, jakie mógłby zadać Lukes: w jaki sposób uzyskuje się zgodę rządzonych na sytuację, w której inni naruszają ich realne interesy?

Zarzuty Lukesa względem marksizmu o ideologiczność i stawianie się w pozycji wiedzących lepiej, odnoszą się tak samo do Gramsciego. Koncepcja hegemonii, która na kartach drugiego wydania PRV jest szerzej rozpatrywana, stanowi jednak wyłącznie inspirację i pewien punkt odniesienia. W kwestii problemu fałszywej świadomości Lukesowi bliżej jest bowiem do stanowiska Scotta⁸⁶⁴. Uważał on, że zarówno szerokie, jak i wąskie rozumienie fałszywej świadomości nie przystaje do rzeczywistości (o ile nie nałożymy na nie marksistowskiej matrycy dziejów). Sytuacje, które oba ujęcia opisują

⁸⁶² S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 145.

⁸⁶³ Ibid., s. 7.

⁸⁶⁴ Ibid., s. 124.

mają być historycznie nieobecne. W pracy wieńczącej wieloletnie studia nad systemami społeczno-politycznymi, zwłaszcza Azji Południo-Wschodniej, Scott przekonywał, że:

„Przeszkody w oporze, których jest wiele, po prostu nie wynikają z niezdolności podwładnego do wyobrażenia sobie alternatywnego porządku społecznego. Wyobrażają sobie zarówno odwrócenie, jak i zaprzeczenie swojej dominacji, a co najważniejsze, działają zgodnie z tymi wartościami w desperacji i w tych rzadkich przypadkach, gdy pozwalają na to okoliczności (...) Wyobrażając sobie alternatywny porządek społeczny, grupy podporządkowane nie wydają się być sparaliżowane przez dyskurs podsycany przez elity, mający na celu przekonanie ich, że ich wysiłki zmierzające do zmiany sytuacji są beznadziejne (...) ponieważ powstania niewolników i chłopów zdarzają się dość często i prawie zawsze kończą się niepowodzeniem, można przekonująco argumentować, że jakiegokolwiek fałszywe wyobrażenia o rzeczywistości, były najwyraźniej bardziej życzeniowe niż uzasadniają to fakty⁸⁶⁵”.

Propozycją alternatywną Scotta, na poły teoretyczną, a na poły głównie metodologiczną, jest rozpatrywanie ludzkich preferencji w ramach ich dwóch „zapisów” – oficjalnego/publicznego oraz nieoficjalnego/prywatnego. Dla badacza dostępny jest w zasadzie tylko ten publiczny, który faktycznie może wyrażać pewny obowiązujący porządek społeczny. Od tego daleko jednak do przekonania, że ów oficjalny dyskurs jest przyswojony i zinternalizowany przez podwładnych. Poza nim zawsze miałyby obowiązywać dyskurs prywatny⁸⁶⁶. Faktyczna ideologiczność systemu byłaby wówczas wyrażona przez przesunięcie dyskursu nieoficjalnego w stronę tego oficjalnego. Egalitarność systemu wiązałaby się zaś ze zbliżeniem się dyskursu oficjalnego do dyskursu nieoficjalnego. W każdym zaś razie, zachowania i preferencje ludzi w zakresie stosunku bycia rządzonym powinny być zdaniem Scotta rozpatrywane „w kategoriach taktyki i strategii”⁸⁶⁷.

Uległość i brak oporu, jak pokazały studia przypadków, zwykle nie wynikają z fałszywego obrazu sytuacji u rządzonych, ale z mniej lub bardziej świadomej gry; gry,

⁸⁶⁵ J. Scott, *Domination and the Arts of Resistance: Hidden Transcripts...*, op. cit., s. 81–82.

⁸⁶⁶ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 125–126.

⁸⁶⁷ *Ibid.*, s. 129.

która toczy się w określonych warunkach i której rezultat może być zarówno pozytywny, jak i śmiertelnie niekorzystny. Ofiary dominacji to również aktorzy, którzy zawsze generują jakieś działania, taktyki i strategie przeciw rządzącym⁸⁶⁸. Punktem, w którym Lukes nie zgadza się ze Scottem jest przekonanie, że każdy z rządzonych – niewolnik, chłop, robotnik, żołnierz poborowy itd. – tylko nosi maskę uległości⁸⁶⁹. Trzeci wymiar władzy zakłada bowiem, że ta maska może wrosnąć w twarz aktora. Zawsze będzie maską, ale noszący ją może nie być już tego świadomym. W odróżnieniu od marksistów, Lukes zakłada, że każdy ma możliwość rozpoznania, co kryje się pod maską i nie potrzebuje do tego odpowiedniego momentu dziejów.

Trójwymiarowo rozumiana fałszywa świadomość jest więc uznaniem, że za fałszywym oglądem realnych interesów kryje się nie historia w formie aktualnego systemu i struktur władzy, ale podmiotowa sprawczość. Można zaryzykować stwierdzenie, że lukesowska fałszywa świadomość ma charakter nie klasowy, ale indywidualny i lokalny⁸⁷⁰. Odnosi się tylko do pewnego zakresu realnych interesów człowieka i zawsze jest możliwym i pożądanym, aby się z niej wydobyć. W znaczeniu marksistowskim nie jest to więc prawdziwa fałszywa świadomość. Za Scottem można przyjąć, że w odniesieniu do całego systemu społeczno-politycznego nigdy nie mamy do czynienia z pełnym uznaniem panującego porządku. Trójwymiarowa teorii władzy nie jest teorią hegemonii, ale właśnie niezliczonych gier o własną podmiotowość – możliwość podmiotowego działania. Zgodnie z koncepcją Lukesa człowiek nigdy nie jest w pełni wolny od podmiotowej sprawczości innych, zwłaszcza w trzecim wymiarze. Nie jest również nigdy zupełnie pozbawiony własnej, podmiotowej sprawczości. Fałszywa świadomość, nawet rozumiana lokalnie, a nie klasowo, zawsze jest częściowa i ograniczona⁸⁷¹. Można te rozważania podsumować stwierdzeniem Lukesa, że:

„«Fałszywa świadomość» to wyrażenie, które niesie ze sobą ciężki, niepożądany bagaż historyczny. Ale to obciążenie można usunąć, jeśli ktoś zrozumie, że odnosi się ona nie do aroganckiego twierdzenia o uprzywilejowanym dostępie do prawd

⁸⁶⁸ Ibid., s. 124.

⁸⁶⁹ Ibid., s. 131.

⁸⁷⁰ P. Bourdieu i T. Eagleton, *Doxa and Common Life: An Interview in Mapping Ideology*, red. S. Žižek, Verso, London 2012, s. Por.

⁸⁷¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 150.

rzekomo niedostępnych⁸⁷², ale raczej do władzy poznawczej o istotnym znaczeniu i zasięgu, a mianowicie władzy wprowadzania w błąd⁸⁷³.

Problem władzy nad ludźmi poprzez odpowiednie kształtowanie ich preferencji stanowi klamrę trójwymiarowej teorii władzy. Możliwość występowania takiej sytuacji w odniesieniu do pojedynczych ludzi lub całych grup niesie uzasadnione skojarzenie z koncepcją marksistowskiej fałszywej świadomości. Odwołując się do prac Scotta Lukes przyjął stanowisko, że w rzeczywistości możemy mieć do czynienia jedynie z czymś pozornie zbliżonym. Jest to szczególnie ważne stwierdzenie. W przeciwieństwie do marksistowsko rozumianej fałszywej świadomości, ta rozumiana w świetle teorii trójwymiarowej nie jest stale obecnym elementem każdego porządku społecznego za wyjątkiem komunizmu. Jest ona właściwa każdej rzeczywistości społecznej – wynika z naturalnego sposobu funkcjonowania człowieka. Ta lukesowska, ograniczona fałszywa świadomość, którą wyraża trzeci wymiar władzy, stanowi podstawę dla społeczno-politycznego kontekstu trójwymiarowej teorii władzy. Właściwe jej rozpoznanie pozwala lepiej zrozumieć żartobliwe określenie Lukesa przez Haugaard jako „(...) inspirowanego przez Gramsciego liberalnego marksistę (...)”⁸⁷⁴.

3.5.4 Człowiek trójwymiarowy – między wolnością i dominacją

Dotychczas rozważane kwestie skłaniają do zadania pytania o koncepcję człowieka w trójwymiarowej teorii władzy – zwłaszcza w kontekście jego podmiotowości. Jak zostało wskazane, władza rozumiana szeroko jako podmiotowa sprawczość nie posiada sama w sobie określonej wartości moralnej. Jeden podmiot może oddziaływać sprawczo na drugi podmiot zarówno w sposób pozytywny, jak i negatywny. Kryterium oceny pozostają realne interesy poddawanego władzy lub praktycznie do tego podchodząc – rozumienie tych interesów przyjęte przez badacza. Jeżeli ta podmiotowa sprawczość działa niekorzystnie na realne interesy drugiej jednostki, wówczas mamy mieć do czynienia z jedną z form władzy – dominacją. Zakres podmiotowości rozciąga się więc od stanu

⁸⁷² Zarzut wobec marksizmu.

⁸⁷³ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 149.

⁸⁷⁴ M. Haugaard, *Power: A „family resemblance” concept*..., op. cit., s. 421.

wolności do stanu całkowitej dominacji. I nawet jeśli są to sytuacje idealne, niezdarzające się w prawdziwym życiu, to wytyczają one pewne spektrum. Warto więc przyjrzeć się bliżej temu, jak Lukes rozumie pojęcie wolności.

Punktem wyjścia dla rozważań na temat wolności stały się dla Lukesa dwa jej ujęcia. Pierwsze zostało określone mianem minimalistycznego. Sprowadza się do stwierdzenia, że człowiek jest wolny w zakresie, w jakim nikt inny nie ogranicza ani nie może ograniczać go w robieniu tego, czego chce lub tego, czego może chcieć⁸⁷⁵. Drugie ujęcie bazuje na koncepcie autonomii. Powołując się na spinozjańskie rozumienie władzy i wolności, Lukes wskazał, że bycie wolnym rozumiane jest jako bycie w pełni samoświadomym, a więc bycie w stanie poprawnie korzystać ze swego rozumu⁸⁷⁶. Pytaniem, które się nasuwa, a które autor teorii trójwymiarowej również postawił, dotyczy tego, czy istnieje jedno, uznane i nie budzące wątpliwości rozumienie rozumu i jego poprawnego funkcjonowania? A może rozumów jest wiele i są one z istoty historyczne⁸⁷⁷?

W tym momencie dotykamy kwestii, co do której Lukes, dotychczas trzymający się ramowości swej koncepcji, przedstawił twarde, dość jednoznaczne stanowisko. Otóż jego zdaniem człowiek posiada określoną naturę, z niej zaś wynika uniwersalna racjonalność. Za tym przekonaniem nie stoi ściśle sprecyzowany koncept tejże natury. Dla niniejszych rozważań kluczowe jest jednak samo uznanie jej istnienia. Jak bowiem wskazał, podejście alternatywne, a więc konstruktywistyczne, gdzie tym co określa człowieka jest nie jego natura, lecz tożsamość, jest zupełnie nieprzekonujące. W praktyce bowiem ono również opiera się na jakiejś koncepcji ludzkiej natury, nawet jeśli jest ona zredukowana i zakamuflowana⁸⁷⁸.

Uznanie ludzkiej natury dopełnione zostało przez stwierdzenie o charakterze epistemologicznym. Lukesowska teoria władzy zarówno przez swą ramowość, jak i położenie głównego akcentu na wielość i zróżnicowanie podmiotów władzy, dopuszcza względność. Z punktu widzenia jednego badacza analizowana sytuacja może stanowić

⁸⁷⁵ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 114.

⁸⁷⁶ Ibid., s. 115.

⁸⁷⁷ Ibid., s. 116.

⁸⁷⁸ Ibid., s. 121.

sytuację dominacji, zaś z perspektywy innego wręcz odwrotnie. Podobnie dla jednego rządzonego pewne działania/nondziałania będą wpływały na jego realne interesy, zaś dla kogoś innego będą zupełnie obojętne. Lukes zauważył jednak, że mimo wspomnianej względności wszystkie podmioty funkcjonują w odniesieniu do obiektywnej prawdy. Jej poznanie zawsze jest ograniczone, dyskusyjne i generujące konflikty. Jak jednak zauważył, pomyśl, że istnieją „(...) alternatywne prawdy nie jest drogą, którą zamierzam podążać”⁸⁷⁹. W wymiarze społeczno-politycznym, na poziomie oficjalnego dyskursu, we współczesnym, liberalnym świecie pytanie o prawdę metafizyczną zostało zawieszono. Ludzie mają przede wszystkim skupiać się i spierać wokół małej, wycinkowej prawdy, a więc wokół tego, jak funkcjonują poszczególne elementy naszej rzeczywistości⁸⁸⁰. Spór o wielką prawdę został strukturalnie odizolowany od państwa i polityki. Stał się domeną wydziałów filozofii i teologii oraz organizacji religijnych, przy zastrzeżeniu, aby ewentualnie publicznie wysuwane roszczenia nie były wykluczająco kategoryczne. W skrócie – trójwymiarowa teoria władzy zakłada istnienie pewnego stałego punktu odniesienia; zarówno metafizycznego (natura ludzka), jak i epistemologicznego (obiektywna prawda).

Ogólne założenia co do koncepcji człowieka, bez uznania których trudno jest mówić o spójności teoretycznej w odnoszeniu się do trójwymiarowej teorii władzy, zostały przedstawione w pracy poświęconej problematyce etyki i komunizmu. Lukes określił te założenia jako cztery warunki moralności. I tak z natury ludzie są 1) niedoskonałymi altruistami (bywają samolubni), a także 2) konkurentami o rzadkie dobra. Dodatkowo człowiekowi jako rodzajowi właściwy jest: 3) nieunikniony pluralizm poglądów i ich sprzeczność oraz 4) niedoskonała racjonalność. W odniesieniu do dwóch ostatnich brytyjski badacz wyjaśniał, że:

„Mnogość wartości oznacza, że ludzkie cele i koncepcje tego, co jest wartościowe w życiu, są nieredukowalnie różne i często nie do pogodzenia, a zatem ludzie potrzebują ochrony, aby móc podążać własną drogą: idea, że sprzeczne wartości mogą być harmonijne, jest iluzją i każda próba takiego postępowania może doprowadzić jedynie

⁸⁷⁹ S. Lukes i J. Baskin, *Interview with Steven Lukes at the Institute for Human Sciences in Vienna* (30.09.2018), 2018, <https://youtu.be/p8IoJ2BwOvE> 58 minuta rozmowy.

⁸⁸⁰ Ibid. 4 minuta rozmowy.

do tyranii. A ludzie są niedoskonale racjonalni, ponieważ ich zdolność do przyswajania i zarządzania informacjami oraz przewidywania i kontrolowania środowiska, naturalnego i społecznego, ma znaczne ograniczenia (choć oczywiście istnieją różne poglądy na temat tego, gdzie one leżą) (...)”⁸⁸¹.

Wyżej przedstawione cztery warunki moralności są w różny sposób obecne w konkretnych historycznych społeczeństwach. Zdaniem Lukesa „W każdej kulturze istnieją trzy dyskursy moralności - etyka autonomii, etyka wspólnoty i etyka świętości”⁸⁸². Tak rozumiana moralność ma charakter pozornie konstruktywistyczny. Pozornie, gdyż takie rozumienie „(...) jest o tyle właściwe, o ile odnosi się do różnych moralności. Stanowią one jednak różne próby odniesienia się do «naturalnej» «generalnej ramy życia ludzkiego»”⁸⁸³.

Rozpoznana w pracy negatywna koncepcja władzy/dominacji zakłada, że podmiotowa sprawczość jednej osoby negatywnie wpływa na realne interesy drugiej. Czy jednak w świetle teorii trójwymiarowej przeciwieństwem stanu dominacji jest stan wolności? Lukes w trzecim, najnowszym wydaniu *PRV* przywołał trzy możliwe odpowiedzi na to pytanie. Pierwsza, liberalna, zakłada, że wolność jest stanem jednostki, w którym nie podlega ona jakimkolwiek wpływom przy dokonywaniu przez nią wyborów. Druga odpowiedź, określona jako republikańska, przyjmuje, że wolność to stan braku zależności od czyjejś woli. Jako trzecią odpowiedź Lukes przedstawił tzw. ujęcie neorepublikańskie, w myśl którego wolność jest po prostu non-dominacją, a więc stanem bycia wolnym od dominacji. W tym przypadku dominacją jest rodzaj władzy, zwykle społecznej, nad innymi ludźmi. Jest relacją asymetryczną, arbitralną i nieograniczoną w sposób chroniący interesy ludzi jej podlegających⁸⁸⁴. Autor trójwymiarowej teorii nie zgadza się jednak z ani jedną z tych odpowiedzi. Jak bowiem przekonuje, jeśli wolność jest stanem braku dominacji, to jest również względna, gdyż uwarunkowana przyjętym

⁸⁸¹ S. Lukes, *On the moral blindness of communism...*, op. cit., s. 119.

⁸⁸² S. Lukes, *The Social Construction of Morality?*, 2010, , 553.

⁸⁸³ Ibid.

⁸⁸⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View (Third Edition)*..., op. cit., s. 158; S. Lukes, *Power and domination...*, op. cit., s. 97–98.

rozumieniem realnych interesów. To bowiem na nim osadza swoją teorię władzy, a zwłaszcza jedną z jej form – dominacji⁸⁸⁵.

Na zakończenie tej części warto podkreślić, że trójwymiarowa teoria władzy stara się w możliwie jak najbardziej otwartej formule wyjaśnić, jak różne aspekty rzeczywistości społecznej, w tym przede wszystkim sposoby (wymiary) działania władzy oraz koncepcja człowieka, warunkują podmiotową sprawczość. Wbrew wyjściowym teoriom Dahla oraz Bachracha i Baratz, które próbowały uczynić analizę władzy maksymalnie wolną od aspektu normatywnego, władza dla Lukesa miała wyraźny charakter moralno-polityczny. Z tego samego względu wcale go również nie przekonało stanowisko przeciwne do głównego nurtu. Jak bowiem przyznał „Obietnicą marksizmu było (...) uwolnienie ludzkości od tych uwarunkowań moralności (...)”. Uwarunkowań, które w swej trójwymiarowej teorii Lukes powiązał z podmiotowo rozumianą władzą⁸⁸⁶.

⁸⁸⁵ S. Lukes, *Power: A Radical View (Third Edition)*..., op. cit., s. 160.

⁸⁸⁶ S. Lukes, *On the moral blindness of communism*..., op. cit., s. 120.

4. Podmiotowość i władza – studium wybranych teorii władzy społecznej

Niniejsza część pracy ma charakter w znacznym stopniu porządkujący. Przeprowadzone badania, których wyrazem są zwłaszcza drugi i trzeci rozdział, wykazały szczególny związek, jaki zachodzi między sposobem rozumienia podmiotowości a odpowiadającym mu ujęciem problemu władzy. Jest on jednak uwikłany w wewnętrzną dla teorii racjonalność i jej swoistą strukturę. Można zaryzykować stwierdzenie, że dotychczas dokonane analizy wykazują ten szczególny związek, ale w niewielkim stopniu go ukazują. Teoria Michela Foucaulta, podobnie jak ta Stevena Lukesa, jedynie czasami wprost, a zwykle *implicite*, zawiera rozbudowaną koncepcję podmiotowości, która wyłania się niemal z każdego konceptu w obrębie właściwego teorii pola problemowego. Ambicją tego rozdziału jest ukazać związek określonego rozumienia podmiotowości i władzy w sposób systematyczny, a więc dokonany z pozycji zewnętrznej względem specyfiki badanych teorii. Praca nie ma charakteru wprost porównawczego, ale głównie analityczny. Zestawienie ze sobą dwóch teorii ma jedynie pomóc w wydobyciu tego, co charakterystyczne dla każdej z nich.

Po dotychczasowej lekturze prowadzonego wywodu nikogo nie trzeba przekonywać, że każda z badanych teorii władzy społecznej jest niezwykle złożonym systemem łączącym wielkie problemy z jakimi mierzą się nauki społeczne, w tym nauki o polityce, z podejmującymi się ich wyjaśnienia konceptami. Między obiema teoriami nie zachodzi jednak zgodność na niemal żadnym polu, poczynając od samego radykalnie różnego określenia tego co teoretyzowane – władzy. Jak więc te dwa systemy nie tyle porównywać, ile wspólnie analizować? Wszak, jak słusznie zauważył Jonathan Turner: „Teorie to opowieści o tym, jak i dlaczego następują wydarzenia”⁸⁸⁷. W swym *opus magnum* przeprowadził analizę siedmiu wielkich orientacji teorii socjologicznych, a w ich ramach kilkudziesięciu, niekiedy bardzo różniących się teorii. Podobnie jak uczyniono w niniejszej pracy, Turner „pozwolił” im mówić swoim własnym głosem –

⁸⁸⁷ J. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*. Wydanie nowe, tłum. A. Manterys, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 1.

przybliżanie tych teorii odbyło się podług właściwej tymże strukturze problemowej tudzież strukturze teorii⁸⁸⁸. Nie przyjął więc zewnętrznych kryteriów czy osi problemowych. Turner mierzył się z zadaniem znacznie trudniejszym niż autor niniejszego wywodu, gdyż przedmiotem jego analizy były nie dwie, ale jak już wcześniej wskazano kilkadziesiąt teorii socjologicznych. W przypadku wspólnego analizowania jedynie kilku teorii władzy przy wykorzystaniu wspólnych kategorii literatura w tym zakresie dostarcza pewnych przykładów.

Pośród wspomnianych przykładów niewątpliwie znajduje się praca Węgrzeckiego *Struktura a typ teorii na przykładzie wybranych teorii władzy*⁸⁸⁹. Na potrzeby analityczne zaproponował w niej pewien wspólny schemat problemowy, który określił mianem struktury teorii. Jak stwierdził:

„W niniejszej pracy za strukturę teorii, na przykład teorii władzy uznaję teorię wiedzy, człowieka i społeczeństwa. Pytanie o związek pomiędzy teorią a jej strukturą dotyczy tego, czy teoria władzy ma samodzielne znaczenie poza kontekstem innych teorii danego autora, jak teoria wiedzy, człowieka, społeczeństwa? Na to pytanie udzielam negatywnej odpowiedzi. Można się o tym przekonać analizując zależność pomiędzy wybranymi teoriami władzy a ich strukturą”⁸⁹⁰.

Strukturę teorii władzy miałyby więc wyznaczać teoria wiedzy, człowieka i społeczeństwa. Pomiędzy nimi sytuowałoby się właściwe rozumienie teoretyzowanego problemu władzy. W podobnym schemacie analitycznym Węgrzecki przeprowadził znacznie szersze badania, których wyrazem jest praca *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*⁸⁹¹. Podobnie do niego, na potrzeby niniejszej pracy został przyjęty schemat analityczno-eksplanacyjny, który w największym stopniu oddaje specyfikę zarówno samych teorii, jak i badanego ich aspektu – związku kwestii podmiotowości i władzy. I tak, jak Węgrzecki za kluczowe uznał teorię wiedzy, człowieka i społeczeństwa, tak na potrzeby niniejszej rozprawy jako schemat analityczno-

⁸⁸⁸ Ibid., s. Zob.

⁸⁸⁹ J. Węgrzecki, *Struktura a typ teorii na przykładzie wybranych teorii władzy*, [w:] *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, red. Ł. Młyńczyk i B. Nitschke, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, s. 449–471.

⁸⁹⁰ Ibid., s. 451.

⁸⁹¹ J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura...*, op. cit.

eksplanacyjny przyjęto trzy aspekty obu teorii władzy: epistemologiczny, społeczny i polityczny.

Wielecki w pracy *Krótki wykład o podmiotowości* w odniesieniu do swoich wysiłków wypracowania koncepcji podmiotowości opowiadał za gradacyjnym rozróżnieniem między teorią a konceptem. Podczas gdy Węgrzecki strukturę teorii władzy opiera na teoriach wiedzy, człowieka i społeczeństwa, Wielecki dostrzega w przypadku swoich koncepcyjnych starań, że określenie teoria może być nie do końca adekwatne i „na wyrost”. Jego argumentacja na rzecz takiego akurat nazewnictwa zdaje się również odpowiadać do charakteru twórczości Michela Foucaulta i Stevena Lukesa. Jak można przeczytać u Wieleckiego:

„Używam dość konsekwentnie określenia koncept, a nie teoria podmiotowości z kilku powodów. Po pierwsze, koncepcja podmiotowa wymaga jeszcze wielkiej pracy, aby spełnić formalne wymogi teorii. Po drugie, tak jak ją rozumiem, nie rości sobie ona arbitralnych pretensji co do swojej wyłącznej racji i nieomyślności, nie zakłada takiego poziomu systemowości świata ani umiejętności tak pewnego poznania, aby pojęcie teorii nie wydawało się za bardzo na wyrost w stosunku do tego, co w tej sprawie możliwe. Pojęcie teorii mogłoby przekroczyć aspiracje, do których upoważnia słaba dialektyka. Po trzecie zaś, przemieszczenie (celowe, wynikające z założeń ontologicznych) sfery naukowej z aksjologiczną i ideologiczną jest tak wielkie, że wolę tu mówić raczej o pewnej wizji, ugruntowanej filozoficznie i socjologicznie ideologii, o koncepcie właśnie, niż o teorii”⁸⁹².

W związku z powyższym, za Wieleckim, na potrzeby niniejszej pracy uznano, że wcześniej określone schematowi analityczno-eksplanacyjnemu, a więc trzem aspektom teorii władzy – epistemologicznemu, społecznemu i politycznemu, odpowiadają trzy koncepty: koncept wiedzy, koncept społeczeństwa i koncept państwa. Mimo, że dotychczas w toku wywodu korzystano z terminów teoria, koncepcja i koncept w sposób nierygorystyczny, to dla tej części, w celu zachowania precyzji pozostajemy przy wskazanej wyżej terminologii.

⁸⁹² K. Wielecki, *Krótki wykład o podmiotowości...*, op. cit., s. 90–91.

4.1 Aspekt epistemologiczny teorii władzy – koncept wiedzy

Zarówno teoria władzy Michela Foucaulta, jak i trójwymiarowa teoria władzy Stevena Lukesa zawierają pewne założenia wprost lub pośrednio o charakterze epistemologicznym, które są ściśle powiązane z rozumieniem przez obu badaczy problemu władzy. Mimo że jest to zdecydowanie bardziej widoczne u Paryżanina, to również przedstawiciel anglosaskiej akademii swoje radykalne ujęcie władzy oparł na pewnej wizji relacji podmiotu do prawdy i wiedzy. Aspekt epistemologiczny analizowanych w poprzednich rozdziałach teorii zdaje się wytyczać najbardziej podstawowy sposób, w jaki podmiotowość określa władzę i jej sprawczy charakter.

4.1.1 Władza – wiedza – podmiot u Michela Foucaulta

Zagadnienie prawdy i wiedzy jako jej dyskursywnego wyrazu stanowi istotny filar teorii władzy i podmiotowości Michela Foucaulta. Nie jest stwierdzeniem na wyrost, że bez zrozumienia tego, jak autor *Archeologii wiedzy* postrzegał relację jednostki do prawdy, nie jest możliwym zrozumienie, jak władza działa. Zagadnienie to zostanie przybliżone poprzez omówienie dwóch wymiarów foucaultiańskiego konceptu wiedzy: wymiaru ahistorycznego i wymiaru historycznego.

Jak wskazano w rozdziale II, przypisywanie francuskiemu badaczowi czegokolwiek opatrzonego słowem ahistoryczne, jest zadaniem karkołomnym. Dla niego bowiem wszystko co badane i co możliwe do zbadania jest na wskroś historyczne. Przeprowadzone analizy ukazały jednak, że pewna specyficznie rozumiana ahistoryczna relacja jednostki do świata jest niezbędna, żeby cała teoria zachowała spójność. Foucault pozostawił zresztą liczne ślady tego pierwiastka ahistorycznego. Jak jednak zaznaczono, wydobyć go ma charakter analitycznej rekonstrukcji. W żadnym wypadku nie świadczy o foucaultiańskim rozumieniu charakteru poznawanej i przeżywanej rzeczywistości. Jest to raczej pewna hipoteza, która usensownia prowadzone przez Paryżanina badania, zarówno te archeologiczne jak i genealogiczne. Mianowicie chodzi o relację ujarzmiania, w którą wpisane są również akty poznawcze.

Dla Foucaulta każdy człowiek jest już jakiś – jest przez to w pełni historyczny. Jednocześnie czynniki, które go takim uczyniły, a które zbiorczo określa mianem władzy, odnoszą się do podstawowej relacji jednostki ze światem i z samym sobą – ujarzmianiem. Ta relacja „jest uniwersalna (nie tylko w występowaniu, ale także w eksplikacji) w koncepcji Foucaulta; nie tylko warunkuje i opisuje, ale i wszystko tłumaczy (...)”⁸⁹³. Człowiek ahistoryczny, takim jakim go możemy zrekonstruować, ale jakiego nigdy być nie mogło, w pierwszych swych działaniach ustanawia relację ze światem. Postrzega to, co mu dane, a następnie ujarzmia to poprzez nadanie mu jakiegoś sensu. Już samo nazwanie rzeczy jest aktem jego określenia. W ten sposób człowiek ujarzmia świat zewnętrzny, a w pewnym sensie i siebie. Jest to relacja pierwotna, która w warunkach historycznych realizuje się raczej w odwrotnym kierunku. O ile bowiem stworzenie ludzkie, ahistoryczny podmiot, poznaje i ujarzmia dziewiczy świat, to w sytuacji, kiedy ten świat jednak jest już jakoś ujarzmiony, a w myśl historyczności zawsze takim jest, to owe istniejące sensy wpływają na rzeczywisty, historyczny podmiot i ujarzmiają go. Jak zauważył Rokicki:

„(...) tworzenie tożsamości jest uprzedmiotowieniem, ujarzmieniem, uformowaniem według intencji władzy-hegemonia na podobieństwo określonego modelu wytworzonego przez kulturę”⁸⁹⁴.

Pierwotne ujarzmianie świata oparte na kognitywnych dyspozycjach stworzenia ludzkiego zdaje się być więc hipotezą, która wyjaśnia zaistnienie badanych przez Foucaulta rzeczywistych, historycznych procesów ujarzmiania. Wymiar ahistoryczny foucaultiańskiego konceptu wiedzy jest teoretycznie bardzo istotny, choć stosunkowo mało obecny w twórczości Francuza. Relacja ujarzmiania i ujarzmiania są jednak niezbędne dla właściwego zrozumienia podmiotowości oraz samej władzy:

„(...) trzeba spróbować zanalizować władzę, wychodząc (...) od samej relacji, ponieważ to ona określa elementy, których dotyczy: zamiast pytać, jakie prawa lub jakie władze mogły zostać odstąpione przez idealne podmioty, które w ten sposób

⁸⁹³ M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 233.

⁸⁹⁴ J. Rokicki, „Ciało w koncepcji Michela Foucaulta”, op. cit., s. 150.

stały się poddanymi, trzeba zbadać, w jaki sposób relacje poddawania (ujarzmiania) mogą wytwarzać podmioty”⁸⁹⁵.

Znacznie bardziej rozbudowany jest historyczny wymiar epistemologicznego aspektu teorii władzy autora *Słów i rzeczy*. Przez blisko trzy dekady badań odpowiedź na swoje programowe pytanie – co czyni nas takimi, jakimi jesteśmy? – wiązał z zagadnieniem wiedzy. Pierwotne ujarzmianie w warunkach historycznej rzeczywistości zawsze realizowane jest odwrotnie, a więc, że to nie człowiek ujarzmia świat, ale jest przez ów świat ujarzmiany. *Novum* w tym elemencie teorii zdaje się być związane z tzw. zwrotem etycznym uznaniem, że w ujarzmianiu człowieka również on sam ma swój udział. Charakteru i form tego samoujarzmiania się, którego sens tylko w pewnym stopniu oddaje termin samokreacji, dotyczyły kolejne tomy *Historii seksualności*.

W największym stopniu ten historyczny wymiar konceptu wiedzy Foucaulta wyraża epistemiczno-władczy układ władzy-wiedzy. Niczym w soczewce zawiera w sobie status wiedzy i jej podmiototwórczą rolę. Jako że zagadnienie metody archeologicznej i jej genealogicznego rozwinięcia znalazło swoje opracowanie w rozdziale drugim, w tym miejscu zostanie jedynie przedstawiona jedynie pewna synteza wcześniejszych ustaleń.

Rzeczywistość społeczna wg Paryżanina charakteryzuje się dwiema, najistotniejszymi z punktu widzenia sposobu konstytuowania się podmiotowości, płaszczyznami. Są one ze sobą ściśle powiązane, a związek ten nie ma prostego charakteru przyczynowego. Etykietami, które je umownie określają są wiedza i władza. Bardziej zaś precyzyjnie są nimi zbiór obowiązujących dyskursów prawdziwościowych oraz zbiór powiązanych z nimi praktyk władzy. Jak zauważył Kapusta:

„Zgodnie z jego koncepcją wiedza zawsze jest związana i formowana przez społeczne, ekonomiczne i polityczne praktyki. Poprzez ten rodzaj wiedzy w jej relacji z tymi praktykami formuje się ludzka subiektywność (podmiot)”⁸⁹⁶.

Foucaultiańska teoria władzy ma tylko o tyle sens, o ile jako jej rdzeń i stały punkt odniesienia uzna się problem podmiotowości. Władza jest zbiorem czynników podmiototwórczych; praktyki, techniki i mechanizmy władzy z konieczności opierają się

⁸⁹⁵ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 261.

⁸⁹⁶ A. Kapusta, *Filozofia ekstremalna...*, op. cit., s. 99.

więc na aktualnej, społecznie uznanej wiedzy o świecie. Analizowanie określonych, historycznych wzorów podmiotowości zawsze odbywać się musi zarówno w odwołaniu do uwarunkowań dyskursywnych, jak i obowiązujących praktyk władzy. Więcej – każdemu istotnemu pojęciu jak np. państwo, władza, sąd, obowiązek, honor, śmierć, Bóg, radość itd., odpowiada zbiór rodzajowo różnych sił, które na określonym rozumieniu danego pojęcia się opierają i które poprzez nie kształtują ludzką subiektywność⁸⁹⁷.

Wiedza nie jest władzą, a władza nie jest wiedzą. Obie są jednak ze sobą sprzężone w toku wytwarzania właściwego sobie typu podmiotowości, a w konsekwencji i porządku społecznego. Foucault dostrzegłszy to stwierdził, że:

„(...) w społeczeństwie takim jak nasze – ale w gruncie rzeczy w dowolnym społeczeństwie – wielorakie stosunki władzy przecinają, charakteryzują, konstytuują ciało społeczne; nie mogą one istnieć ani funkcjonować bez nieodłącznej produkcji, akumulacji, cyrkulacji, bez funkcjonowania dyskursu prawdziwościowego”⁸⁹⁸.

Te zbiory – praktyk władzy i dyskursów z roszczeniem do prawdziwości – zawsze cechują się pewnym zmiennym w czasie pluralizmem. Różne sposoby rozumienia (wiedza) i urządzania (władza) świata nieustannie konkurują ze sobą. Melosik ujął to w następujący sposób: „Dyskursy uczestniczą w walce o uprawomocnienie określonych „wersji rzeczywistości”, co dzieje się zawsze kosztem wersji alternatywnych”⁸⁹⁹.

Władza i podmiotowość zdają się więc pozostawać w relacji przyczynowo-skutkowej. Władza w powiązaniu z wiedzą kształtują naszą subiektywność i tak jak różne były praktyki władzy oraz dyskursy prawdziwościowe w kolejnych epokach historycznych, tak i różne wzory subiektywności im odpowiadały. Nie można tu jednak mówić o determinizmie, jako że zarówno pól wiedzy, jak i stojących za nimi sił zawsze jest wiele. Co więcej jednostka zawsze ma pewien zakres sprawczości osadzony na atrybutywnych przypadłościach stworzenia ludzkiego – konstytutywnej zdolności do oporu oraz

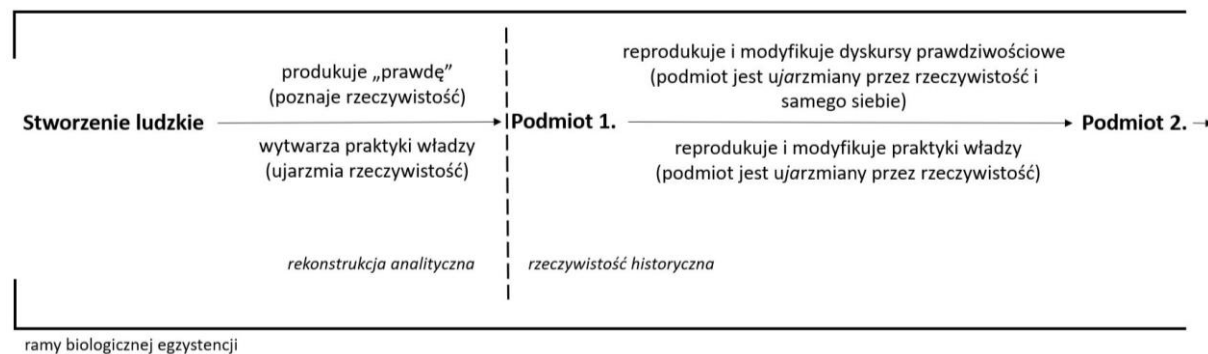
⁸⁹⁷ M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 100.

⁸⁹⁸ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 34.

⁸⁹⁹ Z. Melosik, „Poststrukturalizm i społeczeństwo (refleksje nad teorią M. Foucaulta)”, op. cit., s. 202.

pierwotnej potrzebie określania świata, w tym siebie⁹⁰⁰. W sposób uproszczony przedstawia to model upodmiotowienia uwzględniający podmiotową sprawczość.

Grafika 2. Model upodmiotowienia wg Michela Foucaulta uwzględniający podmiotową sprawczość jednostki⁹⁰¹



Z takiego sposobu rozumienia wiedzy wyłania się obraz podmiotowości jako historycznej formy człowieka, która jest przede wszystkim produktem obowiązujących praktyk władzy osadzonych na aktualnej wiedzy. Rolą badacza jest więc krytyczna analiza wiedzy w poszukiwaniu konstytuujących człowieka sił, zbiorczo określanych jako władza. Układ władzy-wiedzy jako koncept jest tylko o tyle zrozumiały o ile umiejscowi się go wprost w odwołaniu do związku podmiotowości i władzy. Jak stwierdził sam autor w *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*:

„Wypada raczej uznać, że władza produkuje wiedzę (ale nie dlatego po prostu, że faworyzuje ją, gdy ta jej służy, lub wykorzystuje, gdy jest użyteczna), że władza i wiedza wprost wiążą się ze sobą; że nie ma relacji władzy bez skorelowanego z nimi pola wiedzy ani też wiedzy, która nie zakłada i nie tworzy relacji władzy”⁹⁰².

Ten na wskroś historyczny wymiar konceptu wiedzy, który prawdy metafizycznej w ogóle nie uwzględnia w polu rozważań zastępując go wizją prawd historycznych i lokalnych, implikuje wzajemną warunkowość. Skoro bowiem podmiotowość jest uwarunkowana przez obowiązujące dyskursy prawdziwościowe – jest produktem władzy-wiedzy, to jako konkretna forma egzystencji stanowi jednocześnie uwarunkowanie dla nieustannie odtwarzających się, ale i zmieniających się struktur władzy i wiedzy.

⁹⁰⁰ M. Foucault, „Nietzsche, genealogia, historia”, op. cit., s. 122–123.

⁹⁰¹ Opracowanie własne.

⁹⁰² M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, op. cit., s. 29.

Określone typy wiedzy nakładając się na siebie produkują pewien wzór podmiotowości, której racjonalność wykracza poza logiki samych tych dyskursów. I tak powstać miał szczególny przedmiot analiz francuskiego badacza – nowożytny podmiot humanistyczny. Na trwale wyłonił się na przecięciu dwóch procesów – indywidualizacji i indywidualizacji. Z jednej strony był drobiazgowo analizowany przez rozwijające się dyskursy naukowe (biologia, medycyna, psychologia, pedagogika, ekonomia, statystyka itd.) i przy pomocy ustandaryzowanych kryteriów jako jednostka określony w bezprecedensowym stopniu w takich kategoriach jak zdrowie, wykształcenie, sytuacja rodzinna, sytuacja materialna i zawodowa, wyznanie, tożsamość narodowa, preferencje polityczne czy mobilność:

„Władza nieustannie bada, bada nas samych; nieustannie docieka i rejestruje; instytucjonalizuje poszukiwanie prawdy, profesjonalizuje i wynagradza (...). Ostatecznie sądzi się nas, skazuje, klasyfikuje, zmusza do pewnych zadań (...) zależnie od dyskursów prawdziwościowych, które niosą ze sobą specyficzne efekty władzy”⁹⁰³.

Z drugiej jednak strony humanistyczny podmiot jako swoista poznawcza podstawa dla intensywnie rozwijającej się wiedzy (i władzy) został obarczony statusem czystego – zdolnego do pewnego poznania, dokonywania słusznych wyborów i przyjmowania odpowiedzialności za ich konsekwencje. Słowem, nowożytna „władza przekształca organizm w podmiot, indywidualizując go i obarczając odpowiedzialnością”⁹⁰⁴.

Stąd, podmiotowość jest uwarunkowana przez wiedzę, ale również i wiedza, jest w pewien sposób uwarunkowana przez obowiązujący wzór podmiotowości. Dyskursy prawdziwościowe, które podważałyby aktualnie obowiązującą konstytucję człowieka, nie tylko muszą konkurować z dyskursami dominującymi, uprawomocnionymi społecznym uznaniem, ale również z całym kompleksem praktyk, technik i mechanizmów władzy, które tę konstytucję uformowały i które przez nią się odtwarzają. Sytuację tę doskonale oddaje tytuł pracy Błesznowskiego – toczy się prawdziwa *Batalia o Człowieka*.

⁹⁰³ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 34–35.

⁹⁰⁴ S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej...*, op. cit., s. 47.

4.1.2 Podmiot – wiedza – władza u Stevena Lukesa

Trójwymiarowa teoria władzy jako wyrastająca z głównego nurtu, a zwłaszcza jej anglosaskiej odnogi, osadzona jest na klasycznym rozumieniu podmiotu. Jest on racjonalny i poznawczo zorientowany na racjonalną rzeczywistość, a w związku z tym jest również zdolny do podejmowania decyzji i brania za nie odpowiedzialności. Ten opis jest jednak niekompletny. Nie zawiera bowiem pewnych koniecznych korekt, które Lukes, ale i inni badacze, wprowadzali w związku z trudnościami, jakie niesie ze sobą złożoność świata i nieustannie zmieniająca się dynamika życia społecznego. Koncept wiedzy, który został wpisany w radykalne ujęcie władzy Lukesa odnosi się właściwie do jednego, kluczowego dla całej teorii zagadnienia – czym są realne interesy?

Kategoria realnych interesów, szeroko omówiona w rozdziale III., zawiązuje całą lukesowską teorię, w myśl której władza „(...) odnosi się do zdolności podmiotów do wywierania znaczących skutków, w szczególności poprzez wspieranie własnych interesów i/lub wpływanie na interesy innych, czy to pozytywnie, czy negatywnie”⁹⁰⁵. Specyficzne dla głównego nurtu rozumienie interesów odrywa tak rozumiany podmiot władzy od skrajnie indywidualistycznego i w istocie redukcjonistycznego ujęcia liberalnego. Jak zauważył:

„Liberał bierze ludzi takimi, jakimi są i stosuje wobec nich zasadę pragnień, wiążąc ich interesy z tym, czego faktycznie chcą lub preferują; z ich preferencjami politycznymi wyrażanymi ich uczestnictwem w polityce”⁹⁰⁶.

Jeśli jednak człowiek poza liberalnie rozumianymi interesami (preferencjami) posiada swoje realne interesy, to względem czego badacz powinien je oceniać? Pozostawiając z boku zagadnienie różnych sposobów ujmowania problemu realnych interesów, warto zauważyć, że zastosowanie takiej akurat kategorii jako podstawy analizy relacji władzy niejako wymusza odwołanie się do pewnej realności. Subiektywistyczny charakter interesów u Dahla, a nawet Bachracha i Baratza nie wymagał prowadzenia namysłu nad statusem związku między wyobrażeniem świata, jaki ma w umyśle podmiot oraz

⁹⁰⁵ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 65.

⁹⁰⁶ *Ibid.*, s. 37.

odpowiadającymi temu wyobrażeniu preferencjami, a rzeczywistym obrazem świata, z którego wypływają realne interesy podmiotu. I choć sama kategoria realnych interesów celowo nie znalazła w myśli Lukesa jednoznacznej wykładni, pozostając pewną ramą, to już samo wprowadzenie analizy odwołującej się do różnie rozumianej rzeczywistości ustanawia koncept wiedzy jako kluczowy. Jak zauważył Wróbel:

„Lukes nie zgadza się z twierdzeniem, często przyjmowanym za pewnik, że ludzkie interesy nie wykraczają zasadniczo poza ujawnione przez nich preferencje”⁹⁰⁷.

Wprowadzony przez Brytyjczyka trzeci wymiar władzy w istocie należy rozpatrywać przede wszystkim w wymiarze epistemologicznym. Bo choć „(...) każde ujęcie władzy opiera się na jakiejś określonej, normatywnej koncepcji interesów”⁹⁰⁸, to problem rozpoznania tych interesów jest stały. Ingerowanie przez jedną osobę we właściwy ogląd swych spraw drugiej osoby oddaje istotę trzeciego wymiaru władzy. To z niego wynika owa radykalność ujęcia Lukesa i olbrzymia krytyka, z którą musiał się twórczo zmierzyć. Ten charakter trzeciego wymiaru władzy autor *PRV* wyraził tymi słowami:

„(...) czyż doskonałym sprawowaniem władzy nie byłoby nakłanianie tych czy innych do takich pragnień, jakie chcesz, żeby mieli – to jest doprowadzanie ich do uległości poprzez kontrolę ich myśli i pragnień”⁹⁰⁹.

Władzą jest podmiotowa sprawczość, która realizuje się, choć nie sprowadza się do tego, poprzez trzy wymiary: 1) wygrywanie sporów otwarcie wyartykułowanych preferencji, 2) zarządzanie agendą rozstrzyganych sporów otwarcie wyartykułowanych preferencji oraz 3) kształtowanie preferencji drugiej strony, tak ażeby w ogóle nie zachodził konflikt preferencji pomimo trwania konfliktu realnych interesów. Nie wchodząc w problem omówionych wcześniej sytuacji władzy wymykających się temu prostemu podziałowi, należy zauważyć za Lukesem, że władza realizowana w pierwszym i drugim wymiarze może stanowić tylko niewielką część systemu władzy; czasami celowo generowaną w celu uwiarygodnienia całego systemu. Innymi słowy, trzeci wymiar władzy, a więc swoista walka o kierunkową zmianę ludzkiego postrzegania

⁹⁰⁷ S. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej...*, op. cit., s. 58.

⁹⁰⁸ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 38.

⁹⁰⁹ S. Lukes, *Power: A Radical View...*, op. cit., s. 23; za: B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 84.

swoich realnych interesów, nie jest wyłącznie jednym z trzech wymiarów władzy. Jest najważniejszym z nich, gdyż nadającym dwóm pierwszym analityczną głębie i polityczną wagę. Zamecki tak oddał ten epistemologiczny aspekt teorii trójwymiarowej:

„(...) (Trzeci wymiar władzy: DT) znajduje swoje miejsce tam gdzie ludzie nie zdają sobie sprawy ze swoich interesów, ponieważ są one zakamuflowane przez działania władcy. Tym samym nie dochodzi pomiędzy panującym a poddanym do walki, czy współzawodnictwa, gdyż strona zdominowana nie jest świadoma swego upośledzonego położenia”⁹¹⁰.

Wyraźnie widać więc, że kwestia korespondencji preferencji podmiotu z jego realnymi interesami, jest w istocie kwestią władzy. Wielkie systemy opresji, jakimi były państwa totalitarne ustanawiały podmiotową sprawczość decydentów przede wszystkim w trzecim wymiarze władzy. Skuteczność propagandy politycznej i stopień internalizacji ideologii totalitarnej wyrażał ich realną władzę. Dążenie do wiedzy o realnym stanie rzeczy, a więc również o swoich realnych interesach, w myśl trójwymiarowej teorii władzy było dążeniem na wskroś politycznym. Rozpoznanie zakłamania rzeczywistości, a więc zniesienie władzy w trzecim wymiarze pozwalało ludziom znosić stosunki władzy w pozostałych wymiarach – kontroli agendy np. poprzez zakładanie opozycyjnych mediów i wprowadzanie tematów do szeroko rozumianego systemu politycznego, a także zwyciężania w otwartych sporach wyartykułowanych preferencji np. poprzez strajki, protesty czy powstania. Warunkiem wstępnym jest jednak bycie wolnym od władzy fałszującej ogląd.

Nasuwa się jednak pytanie, czy koncept wiedzy w teorii Lukesa, poza wskazywaniem jej politycznego znaczenia, mówi nam coś więcej o samej jednostce? Otóż jak wykazano w rozdziale III., dla Lukesa władzą podmiotową jest wyłącznie świadoma sprawczość realizowana w warunkach istniejącej alternatywy. Co jednak istotne wcale nie musi być przy tym intencjonalna. Władza ma bowiem swój moralny aspekt – warunkiem przypisania jej określonemu podmiotowi jest jednocześnie możliwość obarczenia za jej skutki odpowiedzialnością. Jeśli człowiek byłby zdolny do pewnego i pełnego poznania, oczywiście wyłącznie hipotetycznie, to każde działanie w obszarze relacji społecznych

⁹¹⁰ Ł. Zamecki, *Władza w teorii Stevena Lukesa...*, op. cit., s. 57.

miałoby charakter władzy. Pełna wiedza o skutkach swoich działań i nondziałań implikuje zarówno ich świadomość oraz intencjonalność. Autor *PRV* uznaje jednak człowieka za niezdolnego do takiego kompletnego poznania. Jak zauważył: „(...) ludzie są niedoskonale racjonalni, ponieważ ich zdolność do przyswajania i zarządzania informacjami oraz przewidywania i kontrolowania środowiska, naturalnego i społecznego, ma znaczne ograniczenia (choć oczywiście istnieją różne poglądy na temat tego, gdzie one leżą) (...)”⁹¹¹.

Dla Lukesa wiedza jest więc pewną przestrzenią, w której rozgrywa się nieustanna gra podmiotów o rozpoznanie swoich realnych interesów i w której niekiedy ich realizacja odbywa się kosztem tegoż rozpoznania u pozostałych uczestników gry. Mimo że podmiot nie jest w stanie w pełni dostrzec wszystkich okoliczności podejmowanych przez siebie działań i nondziałań, to w sposób niedoskonały dotyka on pewnej wspólnej dla wszystkich ludzi rzeczywistości. Ludzka natura zaś, której istnienie Lukes wyraźnie odnotował, wyraża możliwość zbudowania z realną rzeczywistością skutecznej korespondencji. Słowem, uniwersalna prawda jest w zasięgu człowieka, choć nigdy nie jest ona dostępna w pełni. Spory, które toczą się o prawdziwość określonych przekonań, mimo że są nieuniknione, to opierają się na uzasadnionym dążeniu do odkrycia prawdy. I to nie jakiejś prawdy – lokalnej, historycznej, warunkowej itd. – ale prawdy w ogóle. Jak zauważył Brytyjczyk, pomysł, że istnieją „(...) alternatywne prawdy nie jest drogą, którą zamierzam podążać”⁹¹².

Warto dodać, że według Lukesa współcześnie spór o prawdę w odniesieniu do najważniejszych pytań ludzkości, a więc o dużą prawdę – prawdę metafizyczną, został strukturalnie wyłączony z dyskursu publicznego⁹¹³. Istnieją jednak pola, w których wciąż najważniejsze jest dążenie do prawdy. Chodzi w nich jednak o małą prawdę, a więc tylko o to, jak funkcjonują wybrane elementy rzeczywistości. Te pola są eksplorowane przez naukowców, dziennikarzy czy prawników. Co jednak istotne, polityka nie jest takim polem, które ma jasno zdefiniowany stosunek do dużej, metafizycznej prawdy i prawdy

⁹¹¹ S. Lukes, *On the moral blindness of communism...*, op. cit., s. 119.

⁹¹² S. Lukes i J. Baskin, „Interview with Steven Lukes at the Institute for Human Sciences in Vienna (30.09.2018)”, op. cit. (58 minuta rozmowy).

⁹¹³ Ibid. (4 minuta rozmowy).

małej, wycinkowej. To jakim jest polem nieustannie się ustala⁹¹⁴. I tak jak liberalizm stara się wyłączyć spór o dużą prawdę z obszaru polityki, tak systemy totalitarne opierać się miały na wyraźnych rozstrzygnięciach właśnie w obszarze prawdy metafizycznej⁹¹⁵.

Koncept wiedzy zawarty w trójwymiarowej teorii władzy ukazuje szczególnie związek między określonym rozumieniem podmiotowości a władzą realizowaną w najbardziej niewidocznym jej wymiarze. Dotarcie podmiotu rządzonego do prawdy o swoich realnych interesach samo w sobie znosi względem niego władzę w trzecim wymiarze. Poznanie prawdy o swoich realnych interesach jest z kolei dla podmiotu rządzącego warunkiem pełnego realizowania władzy, a więc nie tylko działania zgodnie z własnymi preferencjami, ale również zgodnie z właściwymi sobie realnymi interesami.

4.2 Aspekt społeczny teorii władzy – koncept społeczeństwa

Każda teoria władzy społecznej zawiera pewien sposób rozumienia społeczeństwa lub bardziej ogólnie – relacji społecznych i form życia społecznego przezeń tworzonych. Czasami ów koncept społeczeństwa ma charakter wprost nowatorski, a niekiedy opiera się na obecnych w naukach społecznych ugruntowanych stanowiskach. W każdym jednak razie odnoszenie się do kwestii społeczeństwa przez pryzmat problemu władzy pozwala wydobyć więcej z każdego z konceptów. W centrum zaś ich związku znajduje się człowiek i uwarunkowania jakie niesie jego podmiotowość. Aspekt społeczny analizowanych teorii dowodzi wyraźnych różnic między nimi na linii podmiot – społeczeństwo – władza.

4.2.1 Społeczeństwo jako przestrzeń kreacji u Michela Foucaulta

Filozofia społeczna francuskiego badacza zdaje się być całkowicie podporządkowana kwestii kluczowej w programie badawczym, a mianowicie, co konstytuuje nas jako

⁹¹⁴ Ibid. (13-14 minuta rozmowy).

⁹¹⁵ Ibid. (4 minuta rozmowy).

akurat takich. Problem podmiotowości zawiązuje więc w jeden system wszelkie prowadzone przezeń analizy, zaś władza została ostatecznie uznana jako wyjaśnienie tej kwestii. Widać to zwłaszcza w odniesieniu do rozważań wprost lub *implicite* związanych z problemem społeczeństwa.

W pierwszej kolejności należy warunkowo zawiesić foucaultiańskie metapostawę radykalnego sceptyka poznawczego. Jeśli bowiem chcielibyśmy trzymać się sztywno przekonań autora *Archeologii wiedzy* o nie tyle pluralistycznej równoprawności różnych wizji rzeczywistości, ile raczej o wspólnej im wszystkim nieuprawnioności stawiania spraw jako pewnych, to namysł nad czymkolwiek, w tym społeczeństwem, byłby bardzo trudny. Tak zwane fikcje obiektów naturalnych są jednak kluczowe dla zrozumienia jego sposobu ujmowania rzeczywistości, ale przy czym jednocześnie są krytycznie ograniczające w opisie rzeczywistości. Jeśli pojęcia takie jak państwo, społeczeństwo, człowiek, rodzina, polityka, władza itd. są wyłącznie pustymi etykietami, za którymi w różnych czasach historycznych stoją nieustannie zmieniające się zbiory praktyk, to krytyka analityczna chcąc oddać ten charakter rzeczywistości wyzbywa się tym samym możliwości zrozumiałego opisu. W ten sposób straciłaby więc swoją konstytutywną funkcję krytyczną. Szczęśliwie Foucault sam nie jest konsekwentny w tej kwestii i swobodnie posługuje się terminami, których to domyślne znaczenie wywodzi z dyskursów właściwych jego aktualności.

Dla Paryżanina społeczeństwo nie jest ani rodzajem organizacji, ani zbiorem jednostek. Jest przestrzenią, w której masa struktur i subiektywności nieustannie się odtwarza i przepoczwarza poprzez ujarzmianie stworzeń ludzkich w podmioty. Ta masa jest zespolona uprawomocnionymi społecznym uznaniem dyskursami prawdziwościowymi oraz przede wszystkim praktykami władzy. Owe praktyki są:

„(...) empirycznymi przedmiotami badania historycznego, które należy analizować w związku z regulacyjnymi mechanizmami społeczeństw. Praktyki nie są ani wyrazem intencji jednostki, ani też formami narzucanymi przez struktury społeczne. (...) są zarazem strukturalne i subiektywne, lecz nie takie lub takie z osobna”⁹¹⁶.

⁹¹⁶ C. C. Lemert i G. Gillan, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja...*, op. cit., s. 168.

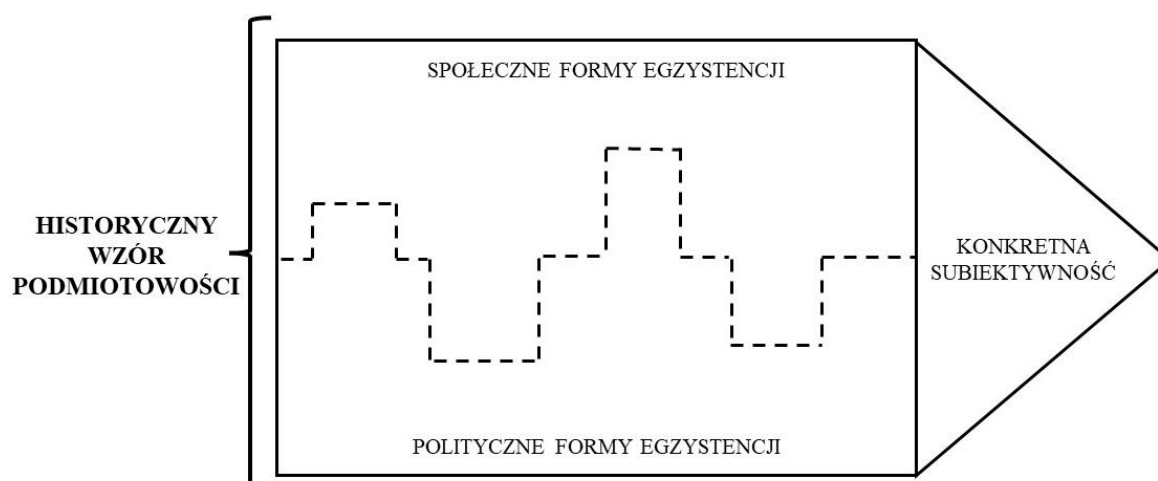
Wizja społeczeństwa jako wspólnoty wolnych jednostek jest dla Foucault nie tyle utopijna, ile fałszywa *per se*. Człowiek ujarzmia i jest ujarzmiany – ma to być właściwe każdemu stworzeniu ludzkiemu w poznawalnej historii. To nas charakteryzuje na najbardziej podstawowym, biologicznym poziomie. Twierdzenie, że pewne społeczeństwo może być wolne od władzy, jest w istocie twierdzeniem, że to społeczeństwo nie byłoby tworzone przez ludzi. Jak zauważył francuski badacz w jednej ze swoich ostatnich prac *Podmiot i władza*:

„Życie w społeczeństwie znaczy, w każdym wypadku: działać na cudze działania - i w rzeczy samej czynimy to nieustannie. Społeczeństwo bez stosunków władzy jest abstraktem”⁹¹⁷.

Analiza społeczeństwa nie polega więc na tradycyjnym badaniu jego struktury, dynamiki przemian, funkcjonalnych zależności itd., ale na próbie rozpoznania w nim społecznych, ale i politycznych form egzystencji. Wyznaczają one bowiem wspólnie pole możliwych subiektywności. Innymi słowy, wspólnie stanowią pewien właściwy danej zbiorowości żyjącej w określonym momencie historii wzór podmiotowości. Dla przykładu dominujące praktyki odnoszące się do formowania międzypokoleniowych grup prokreacyjnie powiązanych jednostek – w kulturze europejskiej występujących pod nazwą rodziny – mają mieć przemożny wpływ na to, jakie życie w tej kwestii wieść będzie konkretna jednostka. Z kolei praktyki związane z uczestnictwem w podejmowaniu decyzji związanych z losami grupy: rodziny, lokalnej społeczności, grupy etnicznej, narodowej itd., wyznaczają pole wyobraźnego dla jednostki działania politycznego. Na historyczny wzór podmiotowości składają się wszelkie formy ludzkiej egzystencji, zwłaszcza w wymiarze społecznym i politycznym. Co dodatkowo ważne, są one ze sobą ściśle powiązane i w zasadzie poza szczególnymi przypadkami niezwykle trudno wskazać czy dane praktyki mają charakter prymarnie społeczny czy polityczny. Wspólnie bowiem tworzą podmiototwórczy konglomerat. W ujęciu modelowym przedstawia to poniższa grafika:

⁹¹⁷ M. Foucault, *Podmiot i władza...*, op. cit., s. 189.

Grafika 14. Historyczny wzór podmiotowości⁹¹⁸



Kluczem do zrozumienia foucaultiańskiej wizji społeczeństwa jest umieszczenie w jego centrum człowieka i procesu jego stawania się jako taki właśnie. Władza uosabia ten proces. Przestrzenią, w której on zachodzi jest zaś społeczeństwo. Autor *Słów i rzeczy* stroni jednak od teoretyzowania i miast tego poświęca się związanym z tym problemem badaniom historycznym. Wydobyć na światło dzienne praktyk, technik i mechanizmów władzy odsłonić miało historyczną ontologię człowieka. Ślad, który władza pozostawiła w swym podmiototwórczym dziele, widoczny ma być na różnych poziomach i w różnych obszarach życia społecznego. Analiza społeczeństwa, czy właściwie społeczeństw, pełni więc rolę niezwykle ważną, ale programowo wyłącznie pomocniczą.

Z prac Foucaulta, zwłaszcza *Historii seksualności*, wyłania się wyraźna wizja dwóch typów wzorów podmiotowości czy inaczej mówiąc modeli podmiotowości charakteryzujących społeczeństwa europejskie na przestrzeni minionych przynajmniej dwudziestu pięciu wieków. Ich dekonstrukcja miała pomóc w zrozumieniu m.in. tego, że:

„Spośród wszystkich społeczeństw w historii, nasze (...) były, być może, najbardziej agresywne i najbardziej zdobywcze oraz zdolne do najskrajniejszej przemocy, zarówno wobec siebie, jak i innych”⁹¹⁹.

⁹¹⁸ Opracowanie własne.

⁹¹⁹ M. Foucault, „„Omnes et singulatim”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 224.

Francuski badacz hermeneutycznie powiązał dwa historyczne modele podmiotowości z dostrzeżonymi w kulturze antycznej następującymi zasadami: troski o siebie oraz poznania samego siebie. Względem każdej z nich wykształcił się odmienny sposób subiektywizacji jednostek. Najważniejszym elementem obydwu modeli podmiotowości był różnie rozumiany stosunek człowieka do prawdy. Szerokie omówienie tego zagadnienia znajduje się w rozdziale drugim. W tym miejscu należy jedynie podkreślić, że obowiązywaniu historycznego wzoru podmiotowości osadzonego na zasadzie troski o siebie towarzyszył rozwój praktyk specyficznie rozumianej samokreacji czy stosując terminologię Foucaulta *samoujarzmania*. Te praktyki wyznaczały zbiór:

„działań, które człowiek przeprowadza na samym sobie i dzięki którym bierze samego siebie we władanie, oczyszcza się i przekształca, przemienia samego siebie”⁹²⁰.

Modelowy podmiot czynny w procesie swego upodmiotawiania pojawił się w antycznej Grecji i Rzymie i do czasu jego wyparcia w epoce nowożytnej był dominującym sposobem problematyzowania człowieka w świecie i społeczeństwie. Jego rozpoznanie wywarło istotny wpływ na myśl autora *Nadzorować i karać*. Jak zauważył:

„Być może kładłem zbyt duży nacisk na techniki dominacji i władzy. Teraz jednak coraz bardziej interesuje mnie interakcja między „mną” a innymi oraz techniki indywidualnej dominacji, historia tego, jak jednostka oddziałuje sama na siebie poprzez techniki siebie”⁹²¹.

Jednostka ukształtowana w ramach kultury opartej na zasadzie troski o Siebie była ściśle powiązana ze wspólnotą, w której żyła. Najważniejszym, egzystencjalnym zadaniem człowieka miało być odpowiednie prowadzenie się i przekształcanie swego wnętrza w taki sposób, ażeby umożliwił dostąpienie prawdy o świecie i o sobie. Odpowiednia jakość wnętrza i duchowa przemiana, która do takiej jakości prowadziła, były nieodzownym warunkiem właściwego poznania. Troska o siebie wyrażała zaś pewną ogólną postawę – była: „postawą wobec siebie, wobec innych i świata”⁹²². Jak zauważył Paryżanin: „to także rodzaj uwagi (...) człowiek musi odwrócić spojrzenie od

⁹²⁰ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, op. cit., s. 32.

⁹²¹ M. Foucault, „Techniki siebie”, op. cit., s. 249.

⁹²² M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, op. cit., s. 31.

zewnątrza, od innych, od świata itd. i skierować ku „samemu sobie”. Troska o siebie implikuje więc rodzaj uwagi skierowanej na to, co się myśli, co przychodzi na myśl⁹²³.

Na drodze duchowego rozwoju jednostka potrzebowała innych ludzi – przewodnika, wzoru, ale również świadectw pogubienia i upadku. Cała wspólnota miała mieć do wykonania trudne zadanie – wzajemne wspieranie się na drodze duchowego rozwoju. Podążanie tą drogą bowiem „(...) wymaga nawiązania określonej relacji z innym. Inaczej mówiąc: nie sposób zajmować się sobą, nie pozostając w relacji z innym”⁹²⁴.

Oczywiście charakter takich praktyk „dojrzewania do prawdy” oraz wspierających je technik Siebie był wysoce elitarny i z całą pewnością nie oddziaływał wprost na całe społeczeństwo. W wymiarze dyskursywnym dominował jednak, stanowiąc pewien wzór w różny sposób historycznie realizowany. Co charakterystyczne dla historii Europy, model czynnej podmiotowości ustąpił modelowi podmiotowości biernej – opartej na genealogicznie powiązanej z zasadą troski o siebie, zasadzie poznania samego siebie:

„co sprawiło, że owo pojęcie *epimeleia heautou* (troski o siebie) zostało mimo wszystko zmarginalizowane na gruncie historii, jaką zachodnia myśl czy filozofia opowiada na swój własny temat? Jak doszło do tego, że przyznano tak wyraźny prymat, tak wielkie znaczenie zaleceniu „poznaj samego siebie”, wykluczając, w każdym razie spychając w jakiś pólcień owo pojęcie troski o siebie, które, historycznie rzecz biorąc, gdy zajrzy się do dokumentów i tekstów, wydaje się (...) stanowić podstawę całego zbioru niebywale bogatych i gęstych pojęć, praktyk, sposobów bycia, form egzystencji itd.?”⁹²⁵

Europejska nowożytność związana jest z zajęciem przez wzór podmiotowości biernej dominującej pozycji w procesie kształtowania ludzkich subiektywności. Pewną formą przejściową miał być tzw. chrześcijański model podmiotowości. Uformowane przezeń

⁹²³ Ibid.

⁹²⁴ M. Foucault, *Rządzenie sobą i innymi...*, op. cit., s. 61–62.

⁹²⁵ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, op. cit., s. 32–33.

społeczeństwa, zwłaszcza w wiekach średnich, stanowiły właściwy punkt podparcia dla wzoru podmiotowości biernej⁹²⁶.

Często w literaturze poświęconej w części lub całości myśli Foucaulta, to właśnie ten ostatni wzór podmiotowości jest rozpoznawany jako dowód na opresyjność władzy. Podmiot nowożytny, podmiot humanistyczny, podmiot uniwersalny – te wszystkie określenia odnoszą się do foucaultiańskiego rozumienia sposobu konstytuowania się człowieka od czasów, umownie, Kartezjusza⁹²⁷. Zalecenie poznania samego siebie zostało wprzęgnięte w rozwijające się naukowe dyskursy prawdziwościowe. Społeczeństwa były postępująco obejmowane siecią niezależnych od siebie, ale genealogicznie powiązanych praktyk poznawania i określania człowieka. Nie jednak jako każdorazowego mikrokosmosu, ale jako przedstawiciela gatunku czy w najlepszym przypadku członka rodzaju ludzkiego. Metafizyczny podmiot ulokowany w obszarze świadomości miał zostać oddzielony od wszystkiego innego, co również przecież konstytuowało człowieka – zwłaszcza jego ciała.

Stąd nowożytny podmiot miał charakter bierny – był podporządkowany rozwijającym się praktykom uprzedmiotawiania jednostki. Społeczeństwo stało się przestrzenią, w której człowiek zamiast na wzór antyczny pracować nad jakością swojej subiektywności, był poddawany zewnętrznym praktykom jego określania. Stąd społeczeństwa, w których ten wzór podmiotowości, w różnych odsłonach dominował, Foucault określał jako społeczeństwa dyscyplin czy norm. Perspektywą, która pozwoliła skutecznie zarządzać społeczeństwem tak zewnętrze upodmiotowionych, a więc właściwie to uprzedmiotowionych jednostek, była perspektywa populacji⁹²⁸.

Transformacja obowiązującego układu władzy-wiedzy, z luźnego i zróżnicowanego dominującego w antyku w sztywny, racjonalizujący i kalkulujący w czasach nowożytnych, przyniosła ostatecznie zmiany we wszystkich aspektach życia społecznego⁹²⁹.

⁹²⁶ Por. U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 169–172; Por. K. Dworakowska, *Ontologia bezkształtu. Koncepcja istoty ludzkiej w myśli Nietschego i Foucaulta...*, op. cit., s. 82–86.

⁹²⁷ M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, op. cit., s. 39.

⁹²⁸ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 181.

⁹²⁹ U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 189–19.

4.2.2 Społeczeństwo jako przestrzeń realizacji podmiotowości u Stevena Lukesa

Chcąc zrekonstruować społeczny aspekt trójwymiarowej teorii władzy należy w pierwszej kolejności wskazać na pewien ogólny sposób myślenia o społeczeństwie, jaki obecny jest u Lukesa. Jak sam przyznał, decydujący wpływ miała na niego myśl francuskiego socjologa przełomu XIX i XX wieku – Emila Durkheima. Poświęcił jej lata pracy, czego efektem była poświęcona Durkheimowi kilkuset stronicowa, przekrojowa praca. Obaj socjolodzy podejmowali problemy z zakresu socjologii ogólnej, socjologii wiedzy czy socjologii moralności. Zdaje się, że to właśnie od Durkheima Lukes odznacza się rozumieniem społeczeństwa właściwym socjologicznemu realizmowi. Jak przekonywał Brytyjczyk:

„(...) fakty «społeczne» nie mogą być zawsze i w całości tłumaczone faktami «indywidualnymi» (...). (...) żadne zjawisko społeczne, z wyjątkiem kilku typów działań ludzkich, nie może być zidentyfikowane i w zadowalający sposób wyjaśnione bez odniesienia, jawnego lub ukrytego, do czynników społecznych”⁹³⁰.

Kluczowe elementy dla trójwymiarowej teorii władzy, w tym sam koncept trzeciego wymiaru, są łatwiej zrozumiałe, jeśli odniesie się je do durkheimowskich pojęć świadomości zbiorowej, wyobrażeń zbiorowych czy faktów społecznych⁹³¹. I choć sam autor nie powołuje się w tekstach zbyt często na osobę Durkheima, to pewien ogólny sposób rozumienia społeczeństwa zdaje się wyraźnie łączyć obu socjologów.

Wracając do analizy teorii władzy Lukesa można zaproponować jej przeprowadzenie zgodnie z jej najbardziej ogólną, wręcz intuicyjną strukturą – skupić się na trzech wymiarach władzy oraz na tym, co każdy z wymiarów mówi o koncepcie społeczeństwa. Innymi słowy, zostanie przedstawiona odpowiedź na pytanie – jak wygląda trójwymiarowe społeczeństwo w odniesieniu do trójwymiarowej władzy?

Konflikt jest podstawową kategorią, którą Lukes posługuje się do opisu interesujących go relacji społecznych. Dostrzega przy tym, że może być on obecny

⁹³⁰ S. Lukes, *Durkheim. Życie i dzieło*, tłum. E. Klekot i E. Szul-Skjoeldkrona, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012, s. 35.

⁹³¹ Lukes przedstawił we Wstępie pomocne szkice rozumień wskazanych pojęć. *Ibid.*, s. 17–30.

znacznie głębiej niż chcieli to przyznać spierający się z nim amerykańscy badacze stosunków władzy. Z drugiej jednak strony przyznał, że o ile konflikt może wyrażać charakter znacznie większej liczby relacji społecznej niż się to intuicyjnie wydaje, to jednak nie stanowi on *arche* życia społecznego. Jest on naturalny i nieunikniony. Może okresowo stać się główną zasadą funkcjonowania danego społeczeństwa, ale nawet jeśli tak było, to nigdy nie jest jego jedyną zasadą. Pierwszy wymiar władzy skupia się na konflikcie w jego najbardziej widocznej formie – jest to bezpośredni konflikt wyartykułowanych preferencji dwóch podmiotów. Przy czym tak rozumiane spory mają charakter powszechny i uniwersalny – dotyczą każdego rodzaju spraw i każdy w nich bierze udział. Prowadzą je zarówno politycy zajmujący najwyższe urzędy państwowe, jak i dwójka dzieci ustalająca, kto zje ostatniego cukierka. Przy tak rozumianej władzy, a więc jako zwyciężaniu w otwartych konfliktach wyartykułowanych przez dwie strony preferencji, ludzie codziennie prowadzą liczne gry, w której każda jest w istocie grą o sumie zerowej⁹³².

Cały zestaw teoretycznych, a zwłaszcza metodologicznych uwag Lukesa do takiego jednowymiarowego rozumienia władzy, a więc i społeczeństwa, znajduje się w rozdziale III. W tym miejscu należy wyłącznie wskazać, że autor *PRV* odrzucił jednowymiarowe ujęcie władzy, ale sam koncept pierwszego wymiaru władzy w szerszej ramie włączył do swej teorii.

Drugi wymiar władzy realizuje się poprzez zarządzanie agendą istniejących konfliktów preferencji. Chodzi w nim o to, ażeby w sytuacji ryzyka poniesienia porażki w otwartym sporze, w ogóle uniknąć sytuacji konfrontacji. Konflikt preferencji może istnieć, ale do momentu aż nie stanie się on otwarty może nie prowadzić do rozstrzygnięcia. Jest to szczególnie istotne dla takiej strony niejawnego konfliktu preferencji, dla której zwykłe zachowanie statusu *quo* jest korzystne. Kluczowymi pojęciami dla tak rozumianej władzy są decyzje i nondecyzje, a także działania i nondziałania. Wyrażają one zróżnicowany charakter interakcji międzyludzkich, które zwłaszcza w warunkach większych społeczności stwarzają możliwości do pośredniego wygrywania sporów. I choć podobnie do władzy w pierwszym wymiarze, tak i w tym

⁹³² C. Hay, *Polit. Anal.*, op. cit., s. 173.

przypadku taką „władzę zarządzania konfliktami” można odnaleźć również w sytuacjach życia codziennego, to szczególnie znacznie nabiera ona w odniesieniu do elit politycznych, gospodarczych, wojskowych, ale także i religijnych i in.:

„(...) tłumienie problemów stało się potężną bronią polityczną, a interesy innych aktorów lub grup mogą być unieszkodliwiane przez tych, którzy potrafią kierować procesem podejmowania decyzji lub wpływać na niego bez ich podejmowania”⁹³³.

Im bardziej złożona jest dana organizacja i im większy jest wpływ decyzji jej liderów na życie zwykłych obywateli, tym bardziej problem władzy sprawowanej w cieniu staje się problemem całego społeczeństwa. Transparentność podejmowania decyzji, zwłaszcza w przypadku społeczeństw demokracji liberalnej, jest bowiem kwestią ich stabilności.

W ujęciu jednowymiarowym i dwuwymiarowym, konflikt, bez względu na jego charakter, zachodzić będzie między subiektywnie rozpoznanymi preferencjami dwóch stron⁹³⁴. Przy czym, zdaniem Lukesa, ujęcie dwuwymiarowe nie dostarcza odpowiedniej socjologicznej perspektywy, „w ramach której można by zbadać nie tylko władzę decyzyjną i niedecyzyjną, ale także różne sposoby tłumienia ukrytych konfliktów w społeczeństwie. Takie badanie nastęrcza szereg poważnych trudności”⁹³⁵.

Trzeci wymiar władzy wskazuje na zupełnie inny wymiar funkcjonowania społeczeństwa. Polega bowiem nie na zwyciężaniu w konfliktach preferencji lub zarządzaniu nimi, ale na kształtowaniu preferencji, tak ażeby sytuacja tak rozumianego konfliktu w ogóle nie zachodziła. Kwestia ideologii politycznej, religii czy instrumentalnie wykorzystywanej nauki znajduje odpowiedź właśnie w koncepcji trzeciego wymiaru władzy⁹³⁶. Jak zauważył Lukes:

„Jednostki są uspołecznione: są zorientowane na role i praktyki, które są im kulturowo i społecznie nadane; przyswajają je i mogą doświadczać ich jako

⁹³³ J. Wanna, *Community Power Debates: Themes, Issues and Remaining Dilemmas...*, op. cit., s. 195.

⁹³⁴ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 23–24.

⁹³⁵ Ibid., s. 59.

⁹³⁶ M. Potz, *Legitimation mechanisms as third-dimension power practices: The case of the Shakers...*, op. cit., s. 379.

dobrowolnie wybranych; w istocie ich wolność może, jak lubił mawiać Durkheim, być owocem regulacji — rezultatem dyscypliny i kontroli”⁹³⁷.

W swej krytyczności i radykalności brytyjski badacz nie porzucił jednak właściwemu głównemu nurtowi rozumienia władzy założenia, zgodnie z którym władza ma charakter podmiotowy. Zdaje się nie być to jednak związane z liberalnym postrzeganiem stosunków społecznych, ale przede wszystkim z rozumieniem władzy w kategoriach moralnych. Władza, co wskazano w rozdziale trzecim, jest w najbardziej ogólnym sensie podmiotową sprawczością. Znaczący wpływ struktur jest przez Lukesa dostrzegany, ale wykracza on poza pole problemowe trójwymiarowej władzy:

„(...) zgadzamy się co do tego, że chcemy utrzymać władzę powiązaną ze sprawczością, czy to indywidualną, czy zbiorową, i sprzeciwiamy się przypisywaniu władzy strukturom społecznym. Zgadzam się, że opisywanie «dystrybucji władzy w społeczeństwie realizowanej poprzez relacje między ludźmi nie oznacza, że relacje między tymi ludźmi same w sobie są władcze»”⁹³⁸.

Ludzkie preferencje, a więc przedmiot oddziaływania władzy w trzecim wymiarze, są owocem zarówno władzy, jak i przede wszystkim całego spektrum oddziaływań społecznych, które nie sposób powiązać z czyjąkolwiek władzą. Trójwymiarowe społeczeństwo nie jest społeczeństwem władzy – jest za to społeczeństwem, gdzie owa podmiotowa sprawczość może być realizowana w różnorodny sposób. Naturalny, przypadkowy, nieskoordynowany porządek społeczny wspólnie z wielowymiarowymi relacjami władzy wyznaczają pole działań jednostek – przy czym jest to pole prawdopodobnych działań, a nie w ogóle, deterministycznie rozumianych możliwych działań:

„Struktury społeczne i instytucjonalne składają się z ograniczeń i możliwości oraz ról i norm, które ograniczają, kierują i kształtują zachowanie jednostek. Są to ramy, w których prowadzona jest polityka oraz funkcjonuje życie gospodarcze i społeczne. Niemniej jednak ograniczenia te nigdy nie są jednoznacznie determinujące. Podmioty

⁹³⁷ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 97.

⁹³⁸ S. Lukes, *Power and rational choice*..., op. cit., s. 2.

mogą wykorzystywać okazje lub nie. Wymogi ról i norm zawsze podlegają interpretacji podmiotów”⁹³⁹.

Warto w tym miejscu wydobyć lukesowski realizm socjologiczny. Otóż, poza podmiotocentryczną perspektywą rozpoznawania konkretnych sytuacji jako sytuacji władzy, którą najpełniej oddaje napięcie między pojęciami preferencji, metapreferencji i realnych interesów, w analizowanej teorii wybrzmiewają durkheimowskie wątki realistyczne. O ile bowiem logika koncepcji władzy jest powiązana z podmiotem władzy – jednostką lub replikującą jej cechy grupą czy organizacją, o tyle wyrazem ambicji krytycznej jest wskazywanie obiektywnych procesów, struktur czy szeroko ujmując przypadłości społeczeństwa, które w jakiś sposób powiązane są z możliwością realizowania tej podmiotowej sprawczości. I tak, jak: „Durkheim chciał zbadać, jakie są zależności między jednostką a społeczeństwem i jak jest ona przezeń kontrolowana, jak są wpajane wierzenia i uczucia zbiorowe (...)”⁹⁴⁰, tak i Lukes do tego dążył przy pomocy teorii władzy. Swoją projekt oparł zaś na pewnym stałym punkcie, którego precyzyjnego określenia nigdy się jednak nie podjął. Wyraża go cytowane przez niego poniższe stwierdzenie Petera Strawsona:

„(...) pewne ludzkie interesy są tak fundamentalne i ogólne, że muszą być powszechnie uznawane w jakiejś formie i do pewnego stopnia w każdej możliwej do wyobrażenia wspólnocie moralnej”⁹⁴¹.

Ludzka natura, jakkolwiek rozumiana, znajduje swój wyraz w różnych formach życia społecznego. Różnym historycznym sposobom odnoszenia się do niej odpowiadają różne społeczeństwa. Bez konceptu uniwersalnej natury ludzkiej „wątpliwe jest, abyśmy mieli cokolwiek, co moglibyśmy zrozumiale ująć jako system relacji międzyludzkich, jako społeczeństwo”⁹⁴².

W tym sensie władza i społeczeństwo są ze sobą ściśle powiązane. Władza jako podmiotowa sprawczość realizowana jest w ramach społeczeństwa, które samo jest

⁹³⁹ C. Haywarda i S. Lukes, *Nobody to shoot? Power, structure, and agency: A dialogue...*, op. cit., s. 8.

⁹⁴⁰ S. Lukes, *Durkheim. Życie i dzieło...*, op. cit., s. 19.

⁹⁴¹ P.F. Strawson, *Social Morality and Individual Ideal*, „Philosophy”, 1961, t.36, nr 136, s. 111; za: S. Lukes, „The Social Construction of Morality?”, op. cit.

⁹⁴² P. Strawson, *Free Will and Reactive Attitudes: Perspectives on P. F. Strawson's „Freedom and Resentment”*, red. M. McKenna i P. Russell, Ashgate Publishing, Farnham 2008, s. 36.

uwarunkowane przez będącą ramą podmiotowości naturę ludzką. Związek między władzą i jednostką ma swój wymiar polityczno-moralny, któremu wprost odpowiada lukesowski koncept społeczeństwa:

„Kiedy dające się określić indywidualne lub zbiorowe podmioty, osobno lub razem, działając lub nie działając, mogą coś zmienić (a tym samym zostać pociągnięci do odpowiedzialności), właściwe staje się użycie określenia władzy”⁹⁴³.

4.3 Aspekt polityczny teorii władzy – koncept państwa

Status państwa jako przedmiotu badań w naukach społecznych jest niejednoznaczny. Nie inaczej jest przypadku teorii władzy społecznej. Zarówno dla Foucaulta, jak i Lukesa granica między społeczeństwem a państwem jest nieostra. Zwłaszcza, że przedmiotem zainteresowania obu badaczy jest przede wszystkim wielowymiarowy problem władzy i podmiotowości, a nie polityczna forma organizacji społecznej. Historia ludzkości, przy czym nie tylko cywilizacji europejskiej, skutecznie powiązała kwestię państwa ze społeczeństwem jako środowiska życia człowieka. I choć można by pokusić się o socjologiczne stwierdzenie, że państwo jest po prostu kolejną, bardziej złożoną strukturą społeczną, to jednak w takim wypadku umyka zbyt wiele w odniesieniu do głównego pytania badawczego pracy, a więc tego, jakie znaczenie dla zrozumienia problemu władzy w teoriach władzy społecznej ma rozpoznanie ujętego w nich problemu podmiotowości. Koncept państwa odsłania trzecią perspektywę przyglądania się problemom władzy i podmiotowości. Dla Foucaulta państwo jest etykietą, za którą kryje się synergiczna metoda działania zróżnicowanych praktyk, technik i mechanizmów władzy, której produktem jest współczesny człowiek i współczesne społeczeństwo. Z kolei Lukes rozpoznaje w państwie główne uwarunkowanie podmiotowej sprawczości człowieka, które może zarówno działać korzystnie na stopień upodmiotowienia jednostek i zakres ich wolności, jak i wręcz odwrotnie – utrwaląc ich bezsilność i stan dominacji.

⁹⁴³ C. Haywarda i S. Lukes, *Nobody to shoot? Power, structure, and agency: A dialogue...*, op. cit., s. 8.

4.3.1 Państwo jako metoda działania władzy u Michela Foucaulta

Władza jako zbiór czynników podmiototwórczych działa na wielu poziomach życia społecznego. Foucault dostrzegał ją nie tylko w obszarach związanych z klasycznie rozumianą polityką, ale również w sytuacjach dnia codziennego. Z władzą mamy mieć do czynienia, kiedy ktoś zostaje skazany na karę śmierci, jak i kiedy ktoś inny z własnej woli podporządkowuje się nakazowi ograniczenia prędkości na drodze. Władza ma jednak charakter nie tylko negatywny. Poza nakazami i zakazami realizuje się, zwłaszcza współcześnie w formie najróżniejszych regulacji. Znaleźć ją możemy w oficjalnych, uprawomocnionych nauką zaleceniach żywieniowych, liczbie dni roboczych w tygodniu czy dopuszczalnym poziomem emitowanego dźwięku w telewizorach.: „(...) władza nie jest zjawiskiem zlokalizowanym, lecz rozproszonym [...] i wciskającym się niczym kropelki aerozolu lub pyłki kurzu w najdrobniejsze szczeliny uspołecznienia (...)”⁹⁴⁴.

Formy władzy zmieniały się w kolejnych czasach historycznych. Siły kształtujące ludzką subiektywność właściwe antycznej Grecji, średniowiecznej Francji czy uprzemysłowionej Anglii, były w istotnym stopniu od siebie różne. Genealogiczne starania Foucaulta pozwoliły mu jednak stwierdzić, że pewne elementy procesu upodmiotawiania są ze sobą w jakiś sposób powiązane. Nałożenie się na siebie pewnych historycznych zbiorów praktyk władzy miało doprowadzić do wykształcenia się państwa współczesnego. Niezmienny jest przy tym radykalny sceptycyzm metafizyczny Foucaulta. Jak wskazał:

„Przede wszystkim, państwo nie jest być może niczym więcej niż tylko złożonym bytem, zmitologizowaną abstrakcją, której znaczenie jest dużo bardziej ograniczone niż się sądzi”⁹⁴⁵.

W odniesieniu do całości myśli autora *Porządku dyskursu* można zrekonstruować dość spójny koncept państwa, zwłaszcza współczesnego. Posługując się foucaultiańską poetyką państwo to twór amorficzny; wierzchołek góry lodowej sieci praktyk, technik i mechanizmów władzy, która przenika całe społeczeństwo; obszar szczególnej

⁹⁴⁴ S. Magala, *Foucault, czyli władza we krwi i w aerozolu...*, op. cit., s. 172.

⁹⁴⁵ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 184.

intensywności występowania splotów władzy. W końcu państwo to pewien wyraz niespotykanej w dziejach metody działania władzy – zapośrednicza i scala cały współczesny system władzy-wiedzy. Metodę tę francuski badacz określił mianem rządomyślności:

„(...) jeśli istnieje państwo takie, jak dziś, to właśnie dzięki owej rządomyślności, która jest zarazem wewnątrz i na zewnątrz państwa, ponieważ to taktyki rządzenia pozwalają w każdej chwili określać to, co musi i nie musi zależeć od państwa, co jest publiczne, a co prywatne, co jest państwowe, a co nie”⁹⁴⁶.

Państwo funkcjonujące w formule rządomyślności jest zjawiskiem XX-wiecznym. Wyrasta z dwóch, historycznych wzorów społeczno-politycznego zorganizowania: pastoralnej opieki nad powierzonym ludem oraz ekonomicznego nim rządzenia. Ich nałożenie się związane jest z dynamicznym przekształcaniem się historycznych wzorów podmiotowości. Europejskie społeczeństwa „(...) ustanowiły w ten sposób między ludźmi serie złożonych, stałych i paradoksalnych relacji”⁹⁴⁷.

Żeby wydobyć kluczowe założenia konceptu tak rozumianego, heterogenicznego, amorficznego państwa należy prześledzić proces historycznych przemian, które doprowadziły do jego współczesnego pojawienia się. Autor *Woli wiedzy* zbiorczo ujął te przemiany jako ewolucja żydowskiej, a później chrześcijańskiej relacji lud-pastrze-Bóg, w stronę relacji, w której obiektem troski zamiast ludu stała się empirycznie postrzegana populacja, zaś w rolę pasterza wcieliło się państwo. Serii odpowiadającej tej ewolucji przemian odpowiadał rozwój wskazanych przez Foucaulta ekonomii władzy, a także zasad, na których te ekonomie się opierały. Rządomyślność wyrasta z tych ekonomii, ale jest też przez nie uwarunkowana. Należy więc rozpatrywać trzy historyczne ekonomie władzy, które wspólnie odpowiadają za działanie współczesnego państwa⁹⁴⁸.

⁹⁴⁶ Ibid.

⁹⁴⁷ M. Foucault, „„Omnes et singulatim”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 224.

⁹⁴⁸ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 213.

Tabela 6. Kolejne formuły społeczno-politycznej organizacji⁹⁴⁹

Rozumienie społeczeństwa	Warunek	Dążenie	Ekonomia władzy	Uzasadnienie działania władzy
Lud	→ Pasterze	→ Bóg/Prawda	Władza suwerenna	Zwierzchność
Lud	→ Państwo	→ Bóg/Prawda	Władza suwerenna, władza dyscyplinarna	Produktywność
Populacja	→ Państwo	→ Populacja	Rządomyślność: władza suwerenna, władza dyscyplinarna, biowładza	Bezpieczeństwo; Wolność

Władza suwerenna jest pierwszą rozpoznaną w historii ekonomią władzy. Jej zasadą jest zachowanie zwierzchności. Symbolem tak rozumianej władzy miał być miecz, gdyż siła jej obowiązywania oparta jest na prawie zachowania życia zadawania śmierci. Francuski badacz wiązał tę formę władzy z pierwszymi organizacjami politycznymi. Główną jej formą ma być prawo. Siła porządku zorganizowanego wokół suwerena wyraża się uznaniem i przestraszeniem wobec ustanowionego przezeń prawa. Historycznym przykładem działania takiej władzy jest zarówno, w skali makro, cesarstwo rzymskie, jak i, w skali mikro, władza ojcowska i należne jej *ius vitae ac necis*⁹⁵⁰.

Władza suwerenna działa poprzez tworzenie nakazów i zakazów wyrażonych prawem. Miały być one zwykle kategoryczne i obarczone wysokimi sankcjami, przy czym od suwerena zależało ostatecznie, czy zostaną wymierzone czy też zastosuje prawo łaski. Dla porządku zorganizowanego wokół takich form władzy kwestią najważniejszą było zachowanie bezwzględności obowiązywania. Prawo było najważniejszym elementem spajającym porządek społeczny, stąd jego przestrzeganie było kwestią „trwania świata”. W związku z tym wykształciło się wiele praktyk, których celem było

⁹⁴⁹ Opracowanie własne.

⁹⁵⁰ M. Foucault, „Wola wiedzy”, op. cit., s. 99.

wpojenie przekonania nie tylko o nieuchronności poniesienia kary za złamanie zasad suwerena, ale również o drastyczności jej wymierzania. Jej najpełniejszym wyrazem miała być zaś wielogodzinna, okrutna, ale i publicznie celebrowana kaźń⁹⁵¹.

Współczesną pozostałością z historycznej ekonomii władzy, jaką była władza suwerenna jest jej główne narzędzie – prawo. Jako że musiało być bezwzględnie przestrzegane, to nie mogło dotyczyć zbyt wielu obszarów życia. Po pierwsze wówczas przeciętny, niepiśmienny człowiek nie byłby w stanie go poznać. Po drugie zaś, trudne mogłoby być powiązanie groźby śmierci, jaką suweren ma prawo wymierzyć za nieuznawanie jego zwierzchności, z niestosowaniem się do prawa drobiazgowo regulującego np. życie rodzinne poddanych. Prawo życia i śmierci z konieczności musi być ograniczone: „(...) mechanice suwerennej władzy wymykało się zbyt wiele rzeczy, jednocześnie od dołu i od góry, na poziomie szczegółu i na poziomie masy”⁹⁵².

Wiek XVI, XVII, a zwłaszcza XVIII przyniósł rozwój zupełnie nowej ekonomii władzy. W tym czasie ludzką egzystencję miały określać już nie tylko spontaniczne, niepowiązane praktyki władzy oraz ograniczona w oddziaływaniu władza suwerenna. Wraz z rozwojem technologicznym i ekonomizacją relacji władca-poddany, coraz większą rolę w kształtowaniu podmiotowości miały pełnić tzw. dyscypliny:

„(...) dyscyplina ma doprowadzić osobę poddaną władzy do całkowitej uległości, ale nie chodzi tu jedynie o jej uciemnienie; zamiarem dyscyplin XVIII wieku jest raczej kształtowanie jednostek – podmiotów dla celów społecznych, w szkole, zakładzie karnym czy fabryce”⁹⁵³.

Najogólniej rzecz ujmując, dyscypliny były szczególnym podejściem do jednostki, które skoncentrowane było na tym, aby w możliwie największym stopniu realizowane były przez tę jednostkę wpisane w daną dyscyplinę cele. Jeśli tym celem była najwyższa produkcja w zakładzie, to władza dyscyplinarna polegać by miała na maksymalnym

⁹⁵¹ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 17–18; Por. U. Zbrzeźniak, *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych...*, op. cit., s. 82–83.

⁹⁵² M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège Fr. 1976...*, op. cit., s. 247–250; za: H. Walentowicz, *O dwóch projektach „czesania historii pod włos”: Michel Foucault a Szkoła Frankfurcka...*, op. cit., s. 206 Do sprawdzenia odesłanie bibliograficzne.

⁹⁵³ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 79.

podporządkowaniu człowieka temu właśnie celowi. Dotyczy to zarówno wąskiej specjalizacji wykonywanej pracy, jak również standaryzowaniu stanowisk pracy, ścisłego określenia kolejnych etapów jego przebywania w zakładzie, warunków czasowych wykonywania nawet najdrobniejszych czynności, a nawet dokładnego czasu i miejsca spożywania posiłków. Słowem – realizacja celu uzasadniała niespotykaną do tej pory w tej skali ingerencję w zróżnicowanie jednostek. I choć same dyscypliny funkcjonowały wcześniej z powodzeniem, zwłaszcza w życiu zakonnym, to dopiero tzw. nowożytność przyniosła ich niesamowity przyrost w różnych obszarach życia i instytucjach im odpowiadającym: szkole, szpitalu, więzieniu, fabryce, wojsku czy urzędzie⁹⁵⁴:

„(...) dyscyplina ma doprowadzić osobę poddaną władzy do całkowitej uległości, ale nie chodzi tu jedynie o jej uciemnienie; zamiarem dyscyplin (...) jest raczej kształtowanie jednostek – podmiotów dla celów społecznych (...)”⁹⁵⁵.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na przekonanie Foucaulta, że to nie rozwój państwa w typie nowożytnym doprowadził do rozwoju władzy dyscyplinarnej. Miast tego było odwrotnie – to spontaniczny, nieskoordynowany, ale przy tym postępujący rozwój praktyk dyscyplinarnych umożliwił rozwinięcie się silnego państwa. Dyscypliny miały charakter wyłącznie lokalny i celowy – tylko produktywność była zasadą je napędzającą. W szkole ta zasada wyrażała się w dążeniu do jak najlepszego, najszybszego i najtańszego wykształcenia podopiecznych. W szpitalu, którego dyscyplinarnemu kształtowaniu poświęcone są *Narodziny kliniki*, produktywność sprowadza się do maksymalizacji skuteczności leczenia oraz minimalizacji śmiertelności. Wszystkie drobne działania, wszystkie niewiele znaczące same w sobie praktyki postępowania, doprowadzić miały do powstania maszyny, w której pacjent, jego rodzina i cały personel medyczny mieli podążać ściśle określonymi ścieżkami postępowania. Odstąpienie ze swojej kogokolwiek uderzać miało w szczytne dążenie do ograniczenia zgonów, a w bardziej ogólnym sensie podważać miało główną zasadę władzy dyscyplinarnej – produktywność. Nie chodziło więc o to, żeby zmuszać jednostkę do określonych zachowań, ale żeby wpajać jej ich oczywistość. Człowiek w sidłach władzy

⁹⁵⁴ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 35.

⁹⁵⁵ B. Błesznowski, *Batalia o Człowieka. Geneal. władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia Pod.*, op. cit., s. 79.

dyscyplinarnej jest człowiekiem w określonym obszarze życia produktywnym: „(...) nie chodzi o jedynie zniewolenie jednostek, ale rozwijanie i wykorzystywanie ich zdolności”⁹⁵⁶.

Skąd jednak pomysł, że rozwijające się władze dyscyplinarne umożliwiły powstanie nowożytnego państwa. Otóż, jak zostało wspomniane w części poświęconej aspektowi epistemologicznemu teorii, każda władza jest skorelowana z właściwymi sobie polami wiedzy. Archaicznym formom władzy, takim jak np. zwyczaj dowiedzenia przez młodego mężczyznę swojej dorosłości poprzez przejście określonego rodzaju próby, odpowiadały pewne dyskursy prawdziwościowe, w formie opowieści, mitów, wyobrażeń o świecie. Jak przekonuje Hindess: „istnieje ścisła relacja pomiędzy rozwojem władzy dyscyplinarnej, z jednej strony, i rozwojem pewnych pól wiedzy – z drugiej”⁹⁵⁷. W dążeniu do produktywności szkoła wykształciła cały mechanizm generowania wiedzy. Ustandaryzowała materiał edukacyjny, cele dydaktyczne, wprowadziła zuniformizowany system oceniania, wprowadziła metrykalne badania fizykalne: płeć, wiek, wzrost, stopień sprawności fizycznej i umysłowej itd. Podobnie było w przypadku szpitala, który produkował masę ustandaryzowanych informacji o poddanych. Nie tylko zbierał podstawowe dane, ale przede wszystkim cały czas wytwarzał nowe kategorie, nowe określniki człowieka. Państwa wczesnonowożytne właśnie dlatego miały wyprzeć wcześniejsze formy organizacji politycznych, gdyż oparły się w funkcjonowaniu na wiedzy generowanej przez instytucje władzy dyscyplinarnej. Agregacja, przetwarzanie i unifikacja lokalnych dyskursów prawdziwościowych zaowocować miały rozwojem właściwej kulturze europejskiej – nauki. Duet państwa i nauki w niespotykanym dotąd stopniu zagospodarował „naturalny” układ władzy-wiedzy. Nauka poprzez określone dyscypliny produkować miała wiedzę, zaś państwo opierając się na tej wiedzy i biorąc ją za uzasadnienie wykształcała coraz to nowe praktyki, techniki i mechanizmy kształtowania człowieka. Efektem tego było wielowymiarowe sprzężenie zwrotne, które badając człowieka na każdym polu jego egzystencji, w istocie go coraz bardziej określały i uprzedmiotowiały. Kosztem jego wyjątkowości i niepowtarzalności wytworzono jego

⁹⁵⁶ M. Foucault, „Wstęp (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar)”, op. cit., s. 35.

⁹⁵⁷ B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 122.

jednostkowość – doszło do indywiduacji na drodze deindywidualizacji⁹⁵⁸. Foucault ten proces ujął następującymi słowami:

„(...) ustanowienie jednostki jako przedmiotu możliwego do opisanego i analizy – nie po to jednak, by zredukować ją do cech „gatunkowych”, jak to czynią przyrodnicy wobec istot żywych, lecz aby poddać ją wraz z jej szczególnymi cechami, indywidualną ewolucją, właściwymi jej zdolnościami i postawą pod stałą obserwację wiedzy (...)”⁹⁵⁹.

Trzecią ekonomią władzy, która wspólnie z pozostałymi wyznaczają instrumentarium współczesnego państwa, jest biowładza. Zdaje się być ona w największym stopniu powiązana z samą instytucją państwa lub stosując język Foucaulta, możliwość jej działania zdaje się być w największym stopniu uzależniona od organizacji społecznej i jej zdolności do generowania i agregowania wiedzy. Biowładza jest bowiem wprost oparta na wiedzy dostarczanej przez reżimy dyscyplinarne. I tak jak dyscypliny odnosiły się do człowieka, a zwłaszcza możliwości kształtowania jego zachowania i myślenia, tak biowładza odnosiła się do nowego tworu, który wyłonił się z dyscyplinarnie pozyskanej wiedzy – populacji:

„(...) populacja pojawi się *par excellence* jako ostateczny cel rządzenia: cóż bowiem w istocie miałyby go stanowić?”⁹⁶⁰.

Rozwojowi władzy dyscyplinarnej oraz w późniejszym czasie biowładzy towarzyszyła zmiana w rozumieniu właściwego charakteru relacji władcy do poddanych. O czym szerzej zostało napisane w rozdziale drugim, rozwinęło się stanowisko, zgodnie z którym, zamiast wyznaczać wyłącznie najbardziej podstawowe ramy panującego porządku (podejście etyczne), władca powinien aktywnie zaangażować się w życie swego ludu, aby niczym pasterz poprawiać jego jakość. Realizację wcześniej wyłącznie dyskursywnego wzoru ekonomicznego rządzenia, a więc aktywnego wpływania poprzez państwo na różne pola życia społecznego, umożliwiło dopiero wytworzenie przez symboliczną szkołę, szpital, więzienie, wojsko i urząd odpowiedniej ilości ustandaryzowanej wiedzy. Pastorska relacja do podwładnych oraz ekonomiczne podejście

⁹⁵⁸ M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 277.

⁹⁵⁹ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia...*, op. cit., s. 185–186.

⁹⁶⁰ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 180.

do samego władania doprowadziły do momentu, w którym na poziomie praktyki, uzasadnieniem władzy państwowej stało się:

„(...) polepszanie doli populacji, powiększanie jej bogactwa, długości życia zdrowia; narzędziem zaś, którym posłuży się rządzenie, aby zrealizować te cele, w pewien sposób immanentne polu populacji, stanie się zasadniczo również populacja (...)”⁹⁶¹.

Statystyka agregując wiedzę produkowaną przez reżimy dyscyplinarne rozpoznała właściwości ludu, które wcześniej w ogóle nie znajdowała się w polu widoczności. Dopiero odpowiednia skala danych oraz nowe kategorie, w ramach których je ujmowano, odsłonić miały to, co Paryżanin określał mianem populacji. Biowładza zaś była zbiorem praktyk, które wykorzystując to nowe pole wiedzy, celowo, ekonomicznie, oddziaływały na ludzi w celu zmiany określonych wskaźników populacji. Zamiast drobiazgowo regulować życie jednostki w ściśle określonych warunkach jak np. w szkole, biowładza oddziaływała bardzo selektywnie w sposób niebezpośredni i nieindywidualny. Państwo stało się narzędziem i sposobem do kształtowania takich wskaźników jak długość życia (działania edukacyjne, zwiększona dostępność przychodni), poziom wykształcenia (wymagalność dla pełnienia określonych zawodów, zwiększona dostępność szkół, rozszerzanie obowiązku szkolnego), ale także stricte politycznych jak stopień poparcia dla panującego monarchy lub grupy politycznej (zbiorcze awanse dla lojalistów, przesiedlenia osób nieprzychylnych) czy struktura religijna, która często odpowiadała strukturze sympatii politycznych (możliwość zajmowania urzędów dla określonych grup konfesyjnych, zakaz lub zachęta do małżeństw mieszanych) oraz wiele innych. Krótko mówiąc, biowładza jest zbiorem praktyk, które oddziałują na człowieka w sposób celowy, ale nie wprost: „Biowładza ma gospodarować i projektować (...)”⁹⁶².

Makroregulacje oparte na dyscyplinarnie pozyskiwanej wiedzy wprowadzane mogły być wyłącznie przez strukturę centralną – państwo. Charakterystyczne dla Foucaulta jest między innymi to, że nie wskazał on w odniesieniu do rozwoju państwa na związek przyczynowo-skutkowy, ale wyłącznie na wzajemne warunkowanie. Silne, biurokratyzujące się państwo mogło się rozwijać tylko dzięki działaniu władzy suwerennej (prawo i podległość jednostki), władzy dyscyplinarnej (wiedza i wpajana

⁹⁶¹ Ibid.

⁹⁶² M. Podniewski, *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977...*, op. cit., s. 277.

formowalność jednostki) oraz biowładzy (perspektywa populacji i ekonomiczna celowość). Z drugiej strony historyczny rozwój tych trzech ekonomii władzy oraz ich synergia mogły zaistnieć właśnie dzięki zaistnieniu sprzyjającej formuły organizacji społecznej i politycznej – państwu.

Praktykowana przez francuskiego badacza krytyczna analiza współczesności doprowadziła go do rozpoznania szczególnej formy układu władzy-wiedzy. Z nałożenia się na siebie trzech historycznych ekonomii władzy w ramach pastersko-racjonalistycznej organizacji państwowej, w wieku XIX i zwłaszcza XX powstała zupełnie nowa zjawisko związane z problemem konstytuowania się stworzeń ludzkich jako podmiotów – rządomyślność⁹⁶³. Można stwierdzić, że ów rządomyślność jest taką metodą funkcjonowania społeczeństwa i państwa, w której państwo jest wykorzystywane do zapewniania dwóch wielkich wartości: bezpieczeństwa i wolności. Przy czym w swych działaniach, dla osiągnięcia skuteczności i społecznej stabilności, ma być jak najmniej opresyjne czy w ogóle widoczne, ale jednocześnie ma regulować każde pole, które zdaje się być istotne dla zapewnienia bezpieczeństwa oraz wolności. W tym sensie, państwo stanowi metodę rządzenia, która nakierowana jest na osiągnięcie określonego rezultatu, poprzez niewidoczne i niewzbudzające oporu kształtowanie ludzkich zachowań i preferencji. Foucault: „Rozumie przez to, po pierwsze, że aktywności państwa przybierają coraz częściej formę (...) nadzoru nad postępowaniem podmiotów, nie polegającego na interwencjach *ad hoc*, narzucaniu prawa i bezpośredniej dominacji (...)”⁹⁶⁴.

Zarówno bezpieczeństwo, jak i wolność zostały rozpoznane jako pewne wzory uzasadnienia i uprawomocnienia, które jednocześnie wyrażały sploty różnych, ale poprzez te wzory powiązanych praktyk władzy. Na kanwie dbałości o bezpieczeństwo populacji realizowano liczne programy, które postępująco dookreślały człowieka i zawężyły jego pole możliwych form egzystencji. Wśród licznych przykładów takich praktyk, które wykorzystywały prawo, dyscypliny i makroregulacje można wskazać takie ich przejawy jak: obowiązkowe programy szczepień, coraz bardziej restrykcyjne prawo

⁹⁶³ M. Archacka, *Rządomyślność versus urządzanie. Michela Foucaulta nowa koncepcja władzy...*, op. cit., s. 169.

⁹⁶⁴ B. Hindess, *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta...*, op. cit., s. 117.

budowlane, normy spożycia alkoholu i wytyczanie stref zakazu jego konsumpcji, akcje edukacyjne na rzecz nieustannie zmienianego właściwego sposobu odżywiania się czy cenzura publikowanych treści ze względu na ich negatywny wpływ na odbiorców (pornografia, materiały rewolucyjne, materiały kontrrewolucyjne itd.). Nie chodzi więc o nakazywanie i zakazywanie, ale o bardzo subtelne kierowanie ludźmi w celu osiągnięcia oczekiwanego, rozpatrywanego w perspektywie populacji rezultatu: „(...) zamiast binarnego podziału na to, co dozwolone, i to, co zakazane, pojawia się z jednej strony pewna wartość średnia, uznawana za optymalną (...)”⁹⁶⁵.

Rządomyślność i rządomyślne państwo funkcjonować miałyby tak, aby jednostka ustanowiona na humanistycznym koncepcie samoświadomego, racjonalnego podmiotu była obarczona maksymalną swobodą wyboru własnego sposobu życia, a więc i związanym z tą swobodą poczuciem odpowiedzialności, ale jednocześnie też, żeby wachlarz prawdopodobnych wyborów jednostki odpowiadał logice panującego porządku. Afirmacja indywidualnej wolności i nieustanne dążenie do bezpieczeństwa wyznaczają w najbardziej ogólnym sensie ramy obowiązującego współczesnie, zwłaszcza w państwach Zachodu, aktualnego wzoru podmiotowości. Wyznaczają one również logikę stojącego za tym wzorem całego systemu praktyk władzy i odpowiadających im dyskursów prawdziwościowych. Państwo zdaje się być tylko metodą, przy pomocy której współczesny człowiek i społeczeństwo konstytuują się: „W gruncie rzeczy mam tu na myśli rozwój technik, skierowanych ku jednostkom i przeznaczonych do rządzenia nimi w ciągły i notoryczny sposób”⁹⁶⁶. Ostatecznie bowiem:

„(...) jeśli istnieje państwo takie, jak dziś, to właśnie dzięki owej rządomyślności, która jest zarazem wewnątrz i na zewnątrz państwa, ponieważ to taktyki rządzenia pozwalają w każdej chwili określać to, co musi i nie musi zależeć od państwa, co jest publiczne, a co prywatne, co jest państwowe, a co nie”⁹⁶⁷.

⁹⁶⁵ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja...*, op. cit., s. 29.

⁹⁶⁶ M. Foucault, „„Omnes et singulatim”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu”, op. cit., s. 221.

⁹⁶⁷ M. Foucault, „„Rządomyślność””, op. cit., s. 184.

4.3.2 Państwo jako szansa i zagrożenie dla podmiotowości u Stevena Lukesa

Koncept państwa w myśli Lukesa jest ściśle powiązany z instrumentarium najważniejszych pojęć trójwymiarowej teorii władzy. Z jednej strony analiza konceptu państwa i wieńczący ją, niżej przedstawiony opis, muszą być przeprowadzone przy pomocy tegoż instrumentarium, z drugiej zaś, to w świetle konceptu państwa najlepiej widoczna jest krytyczność teorii Lukesa oraz podstawowy dla niej związek władzy z podmiotowością.

Jak zostało już dotychczas wskazane, według brytyjskiego badacza najbardziej ogólnemu rozumieniu władzy odpowiada określenie – odpowiedzialna sprawczość. Tylko te działania i nondziałania, które można rozpoznać jako podjęte świadomie i w warunkach wyboru, można by obarczyć odpowiedzialnością, a więc i określić mianem władzy. Realne interesy, jakie posiada każdy podmiot, są w tym układzie naturalnym celem prowadzonych przez podmioty działań i nondziałań. Władza – podmiotowa sprawczość – realizowana jest w relacjach społecznych, a społeczeństwo jest przestrzenią realizacji podmiotowości. Opresyjny wariant władzy, czyli dominacja, nie wyczerpuje jednak wszystkich sytuacji władzy. Są bowiem i takie, kiedy podmiotowa sprawczość jednej osoby wpływa na realne interesy drugiej osoby w sposób pozytywny lub nieco komplikując sytuację, wpływa negatywnie na pewną część z nich, zaś na inną wpływa pozytywnie. Wówczas kwestią ocenną jest, czy daną władzę należy uznać za dominację czy jednak nie: „(...) czasami rzeczywiście korzystanie z władzy może przynieść korzyści wszystkim, choć zwykle w różnym stopniu”⁹⁶⁸.

Kierując się ku politycznemu wymiarowi organizacji społecznej warto przywołać dwa powiązane ze sobą układy określające stopień realizowania przez jednostkę podmiotowości. Oba wyznaczają właściwe sobie orientacje badań nad stosunkami społecznymi, zwłaszcza stosunkami władzy. Pierwszy z nich osadzony jest na skali upodmiotowienia, w której to z jednej strony znajduje się całkowita bezsilność, zaś z drugiej pełna, totalna podmiotowa sprawczość⁹⁶⁹. Im człowiek posiada większą możliwość świadomie, w warunkach wyboru oddziaływać na realne interesy swoje oraz

⁹⁶⁸ S. Lukes, *Power and the battle for hearts and minds...*, op. cit., s. 484.

⁹⁶⁹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)*..., op. cit., s. 67.

innych osób, tym za bardziej upodmiotowionego można go uznać. I odwrotnie – im człowiek dysponuje mniejszą podmiotową sprawczością, co niekiedy określane jest mianem stopnia bezsilności, tym mniej tę osobę należy postrzegać jako upodmiotowioną. W takim ujęciu, podmiotowość jest funkcją rozumianej w sposób szczególny władzy. Oczywiście władza jednego podmiotu, a więc i zakres jej podmiotowości, jest uwarunkowana przez podmiotową sprawczość innych podmiotów. Co więcej, władza każdego jest uwarunkowana i ograniczona przez to, co w socjologii nazywane bywa strukturami, a co w świetle trójwymiarowej teorii władzy można określić jako uwarunkowania pozapodmiotowe. Widać więc wyraźnie, że lukesowskie rozumienie władzy daleko odbiega od wciąż dość popularnego postrzegania władzy jako grze o sumie zerowej. Aby ktoś zyskał, wcale bowiem nie musi nikt inny stracić. I podobnie, aby ktoś stracił, wcale nikt inny nie musi zyskiwać. Jak zauważył Lukes:

„Bezsilność nie musi wynikać z władzy innych nad ludźmi. Może być spowodowana czynnikami od nikogo niezależnymi czy nikomu nie służącymi”⁹⁷⁰.

Drugi istotny układ określający stopień realizowania podmiotowości osadzony jest na osi, w której po jednej stronie znajduje się stan pełnej dominacji, czy inaczej bycia zdominowanym, zaś po drugiej stronie stan pełnej wolności⁹⁷¹. Przy czym jak przybliżono w rozdziale drugim, autor *PRV* nie rozstrzyga, jak należy rozumieć stan wolności czy w ogóle wolność. Neorepublikańska koncepcja wolności jako nondominacji, podobnie jak konkurencyjne ujęcia, nie przekonała go⁹⁷². Pozostawił więc tę kwestię osądowi samego badacza.

W układzie wolność-dominacja, zakres podmiotowości wyznacza nie tyle podmiotowa sprawczość jednostki, ale przede wszystkim stopień, w jakim jest ona wolna od podmiotowej sprawczości pozostałych ludzi. Jeśli dominacja jest stanem, w którym realne interesy podmiotu są naruszane przez podmiotową sprawczość innego podmiotu, to ze stanem wolności można by wiązać możliwość pełnej realizacji różnie rozumianych realnych interesów. Podobnie jak w przypadku układu władza-bezsilność, tak i w

⁹⁷⁰ S. Lukes, *Power and rational choice...*, op. cit., s. 2.

⁹⁷¹ S. Lukes, *Power: A Radical View (Second Edition)...*, op. cit., s. 67.

⁹⁷² Krytyka tego ujęcia odnosiła się przede wszystkim do powiązania problemu władzy z intencjonalnością. S. Lukes, *Power and domination...*, op. cit.

układzie wolność-dominacja istotne znaczenie mają pozapodmiotowe uwarunkowania. Może być bowiem tak, że niemożność realizacji pewnych realnych interesów podmiotu wcale nie wynika z czyjejkolwiek władzy. W pewnym sensie w społeczeństwie utrzymuje się zmienne, ale nieuniknione napięcie między wpływem struktur oraz podmiotową sprawczością. Konkretnemu określeniu tego napięcia odpowiada zaś takie a nie inne rozpoznanie odpowiedzialności. Przykładem tego może być uznanie, że przestępstwo dokonane przez człowieka od dziecka wychowanego wbrew swej woli i swym realnym interesom w środowisku kryminalnym, obarcza go tylko częścią odpowiedzialności. Zwłaszcza we współczesnych państwach europejskich częścią odpowiedzialności za działania kryminalne takiej osoby obarcza się państwo czy społeczeństwo jako całość. Obecne w prawie karnym okoliczności łagodzące są wyrazem takiego właśnie dzielenia odpowiedzialności pomiędzy jednostkę, która złamała normę, a różnego rodzaju pozapodmiotowe uwarunkowania życia i działań tej jednostki⁹⁷³.

Powyższe dwa układy pozwalające sproblematyzować podmiotowość w teorii trójwymiarowej nabierają właściwej sobie wagi w odniesieniu do państwa. Należy przyjąć za Lukesem, że pytanie o władzę – gdzie ona leży oraz czyje interesy realizuje – jest pytaniem wcale nie o charakterze epistemologicznym. Badacz stosunków władzy poszukując bowiem odpowiedzi (prawdy) na tak zadane pytanie z konieczności uzupełnia je o swoją wizję rzeczywistości społecznej i szeroko rozumianej sprawiedliwości. Żeby stwierdzić naruszanie przez rządzących interesów rządzonych, trzeba uprzednio wskazać, jak rozumie się te interesy i jak oceniana jest ich istotność w odniesieniu do całości życia społecznego, a zwłaszcza tej jego części właściwej podmiotom rządonym. Przykładowo nałożenie daniny na mieszkańców danego kraju może być rozumiane jako naruszenie ich realnych interesów jako uszczuplenie zasobów finansowych pozostających w dyspozycji. Jeśli jednak zabrane pieniądze są przeznaczone na system ochrony zdrowia lub podobne usługi publiczne, to stwierdzenie o nałożeniu podatków jako naruszeniu realnych interesów przestaje jawić się jako oczywiste. Widać więc wyraźnie, że pytania – gdzie leży i komu służy władza – jest pytaniem o charakterze przede wszystkim politycznym⁹⁷⁴.

⁹⁷³ Ibid., s. 101.

⁹⁷⁴ Ibid.

„To, jak odpowiesz na te pytania, określi, ile dominacji widzisz na świecie i gdzie ją widzisz”⁹⁷⁵.

Każde państwo można scharakteryzować w odniesieniu do przedstawionych układów władza-bezsilność oraz wolność-dominacja. To jaką pozycję zajmują w nich określone jednostki oraz całe grupy, jest wyrazem systemu redystrybucji władzy oraz istniejącego zbioru uwarunkowań pozapodmiotowych. Lukesa interesuje przede wszystkim komponent podmiotowy, a więc władza. Przy czym najbardziej istotne jej działania z punktu widzenia całego społeczeństwa są widoczne w tzw. trzecim wymiarze władzy. Ów wymiar:

„(...) uwzględnia nie tylko dobrowolne korzyści i przywileje, ale także wszystkie rutynowe i nieprzemyślane sposoby ich zabezpieczania, utrzymywania i wzmacniania dla wszystkich, którzy z nich korzystają, przez panujące normy, role i logikę instytucjonalną – przez zasady i mechanizmy systemu, w który wszyscy są zaangażowani”⁹⁷⁶.

Ocena, czy dany element obowiązującego porządku społeczno-politycznego ma charakter pozapodmiotowy i niedziałający na niczyją korzyść, czy też jest to przejaw władzy, jest niezwykle trudna i wprost zależy od punktu odniesienia. Może go wyznaczać 1) świadomość społeczna, jakkolwiek ją rozumieć, 2) preferencje lub metapreferencje samych rządzonych, jak to postuluje Lukes, a także, co z praktycznego punktu widzenia jest nieuniknione, 3) badacz oraz jego normatywna wizja świata. W zależności od tego, którą z opcji wybierzemy oraz kto przeprowadza analizę, dane państwo może jawić się jako opresyjne, w którym jednostka ma jedynie niewielką możliwość realizowania swej podmiotowości lub też jako wręcz odwrotne. Prawdopodobnie Francja w drugiej połowie XIX wieku jawiła się większości ówczesnych Francuzów jako państwo dbające o wolność obywateli i chroniące ich również przed nimi samymi. Jednak z punktu widzenia części rządzonych, zwłaszcza tych niebędących obywatelami francuskimi, system był niezwykle opresyjny. Dość wspomnieć o losie rdzennych mieszkańców francuskich kolonii i terytoriów zamorskich. Jeszcze inne ujęcie wyłonić się może w odniesieniu do założeń wprowadzonych przez samego badacza. Na przykład, czy formułując ocenę

⁹⁷⁵ Ibid., s. 103.

⁹⁷⁶ Ibid., s. 101.

zastosuje kryteria porównawcze – jak pozycja jednostki w danym państwie wyglądała w porównaniu do innych państw? W tym sensie teoria trójwymiarowa ma wyrażony wprost olbrzymi potencjał krytyczny. Z tym, że stanowiska wyjściowego formułowania krytyki sam Lukes nie wskazuje:

„Gdzie dostrzec dominację, czy to uświadomioną, czy sprawowaną, jest pytaniem otwartym. Wydaje się, że nie da się na nie odpowiedzieć w sposób niekontrowersyjny poprzez skonstruowanie i zastosowanie definicji operacyjnej, która rozstrzygnie sprawę w sposób niepodważalny”⁹⁷⁷.

Bezsilność człowieka i jego zdominowanie ma wyraźnie polityczny charakter. W zasadzie poza sytuacjami ekstremalnymi trudno sobie wyobrazić, aby jednostka znajdowała się w pozycji bezsilności i zdominowania bez sprzyjającej temu organizacji politycznej. Podobnie rzecz się ma w sytuacji odwrotnej. Trudno sobie wyobrazić, aby człowiek mógł znajdować się w korzystnej dla siebie pozycji, jeśli funkcjonuje on w ramach państwa niesprzyjającego upodmiotowieniu jednostek i ich indywidualnej wolności. Mówiąc wprost – państwo, zwłaszcza współcześnie, stanowi uwarunkowanie każdej sytuacji władzy – zarówno sprawowanej w trzecim wymiarze, jak i drugim i pierwszym. Niekiedy jest ono bardziej istotne, innym razem mniej. To czy rodzic zdecyduje się na wymierzenie kary cielesnej na swoim dziecku w pewnym stopniu zależy od norm obowiązujących w społeczeństwie i wyrażonych oraz usankcjonowanych przez państwo. Politycznie zagwarantowana bezkarność służb bezpieczeństwa w państwach autorytarnych rażąco ogranicza wolność jednostki, zaś dyskryminujące rasowo prawo np. w zakresie praw wyborczych zmniejsza zakres podmiotowej sprawczości. Z drugiej strony, w społeczeństwie cechującym się głęboką dysproporcją kapitału, również kapitału społecznego, państwo może stanowić swoistą szansę dla wielu osób znajdujących się w niekorzystnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Może dostarczać zasoby i ochronę przed oddziaływaniem osób zajmujących zdecydowanie lepszą pozycję i dysponującą nieporównanie większą władzą⁹⁷⁸.

Operując układami władza-bezsilność i wolność-dominacja można zauważyć, że państwo, zwłaszcza we współczesnej formie, zmierza do zagwarantowania obywatelom

⁹⁷⁷ Ibid., s. 104.

⁹⁷⁸ Ibid., s. 103.

czy szerzej ludziom znajdującym się w jego władztwie, możliwie największego zakresu wolności. Z konieczności jednak, musi to odbywać się kosztem podmiotowej sprawczości jednostek. Choć brzmi to nad wyraz hobbesowsko, Lukes wcale nie ontologizuje państwa. Jest ono dla niego strukturalno-podmiotowym uwarunkowaniem działań jednostek. Przy czym odpowiedź na pytanie: „(...) czy skupić się na siłach i mechanizmach strukturalnych, czy też na podmiotach, oraz jak dalece rozszerzyć spektrum odpowiedzialnego sprawstwa (...)”⁹⁷⁹ jest w istocie pytaniem politycznym i etycznym. To, jak dalece państwo warunkuje możliwość realizowania przez jednostki ich podmiotowości zależy zarówno od faktu, jak obiektywnie to państwo funkcjonuje, jak i od tego, jak umiejscowimy to funkcjonowanie w normatywnych, a więc i dość arbitralnych układach władza-bezsilność i wolność-dominacja. Trójwymiarowa teoria władzy właśnie temu ma służyć – krytycznej analizie stosunków władzy. I choć jest ona skazana na niejednoznaczność, to samo jej prowadzenie pełni ważną politycznie-moralną funkcję. Jak bowiem przekonywał brytyjski badacz: „(...) sposób dystrybucji władzy jest wyborem politycznym, a nie działaniem losu”⁹⁸⁰. Skoro zaś państwo zdaje się być najważniejszym uwarunkowaniem podmiotowej sprawczości, to skuteczne rozpoznawanie, w jaki sposób konkretne państwa warunkują władzę określonych osób lub grup osób zdaje się być zadaniem nie tylko potrzebnym, ale stojąc na gruncie pewnej indywidualistycznej antropologii, wręcz niezbędnym.

Nazistowskie Niemcy, komunistyczny Związek Radziecki, demokratyczne Stany Zjednoczone, opiekuńcze monarchie skandynawskie – teoria władzy Lukesa stanowi narzędzie, które pozwala analizować i opisywać dane państwo przez pryzmat pozycji, w jakiej znajdują się jednostki czy grupy względem siebie nawzajem. W roku 1940 poszczególni Niemcy dysponowali nieporównanie większą władzą i wolnością niż przedstawiciele narodów przez nich podporządkowanych. Pozycja Żydów była skrajnie odmienna – byli w ogromnej mierze bezsilni, pozbawieni podmiotowej sprawczości, a także zdominowani, znajdując się we władzy, włącznie z władzą życia i śmierci, wielu innych osób. Czy jednak ówczesni Niemcy faktycznie znajdowali się w tak korzystnej pozycji? Mimo zdecydowanie lepszej pozycji w kontekście znajdujących się w ich

⁹⁷⁹ Ibid., s. 101.

⁹⁸⁰ S. Lukes i L. Haglund, *Power and luck...*, op. cit., s. 49.

dyspozycji zasobów materialnych, ochrony prawnej czy w ogóle szansy na przetrwanie, to w kategoriach lukesowskich ich możliwość realizowania swej podmiotowości była zdecydowanie mniejsza od tej, jaką cieszyli się ówczesni obywatele Stanów Zjednoczonych, nawet nie wspominając dzisiejszych mieszkańców państw Zachodu. Obywatel III Rzeszy, nawet jeśli uprzywilejowany względem licznych mniejszości, był silnie ograniczony w swym podmiotowym sprawstwie przez państwowe struktury władzy, oficjalną ideologię i arbitralność wyżej postawionych przedstawicieli elity władzy. To, gdzie leży granica oddzielająca podmiotową sprawczość od pozapodmiotowych, strukturalnych uwarunkowań, określa politycznie i moralnie fundamentalną kwestię, jaką jest odpowiedzialność. Analiza stosunków władzy w III Rzeszy jest więc jednocześnie analizą polityczną i moralną⁹⁸¹.

⁹⁸¹ Por. S. Lukes, „The Social Construction of Morality?”, op. cit.

Zakończenie

Nauki społeczne, a zwłaszcza dyscyplina w ich obrębie jaką są nauki o polityce i administracji, wypracowały liczne teorie, które służyć mają lepszemu zrozumieniu rzeczywistości, w jakiej przyszło żyć człowiekowi. Jedynie niewielka część z nich pretenduje do miana ogólnej teorii społecznej. Większość można za Robertem Mertonem określić mianem teorii średniego zasięgu – ich funkcja wyjaśniająca odnosi się tylko do wycinka rzeczywistości, przy czym dzięki tej lokalności oferują bardziej precyzyjny obraz przedmiotu badań. Jaki zatem charakter mają poddane analizie teorie władzy? Mimo szczególnej uwagi, jaka jest w nich poświęcona jednemu zagadnieniu – władzy, należy przyznać, że nie są to typowe teorie średniego zasięgu. Zawierają liczne autorskie koncepty, które odnoszą się do całego spektrum zagadnień poruszanych przez nauki społeczne. Jest to widoczne zwłaszcza w teorii Michela Foucaulta, który problem władzy powiązał z tak rodzajowo różnymi kwestiami o charakterze w gruncie rzeczy filozoficznym, jak radykalny sceptycyzm poznawczy, historyczna ontologia człowieka, transgresja czy w końcu etyka/estetyka samokreacji. Wszystkie te kwestie są rozumiane wyłącznie, kiedy są rozpatrywane łącznie i w odniesieniu do problemu wiodącego – władzy.

Ambicją niniejszej pracy było rozpoznanie miejsca, jakie w teoriach władzy społecznej zajmuje problem podmiotowości – czy zawierają one autorskie ujęcia w tym zakresie, a także czy pogłębiona refleksja nad zagadnieniem podmiotowości jest w stanie powiedzieć nam coś więcej o samym problemie władzy. Innymi słowy poszukiwano odpowiedzi na następujące pytanie – *Jakie znaczenie dla zrozumienia problemu władzy w teoriach władzy społecznej ma rozpoznanie ujętego w nich problemu podmiotowości.* Wstępne badania oraz intuicja badawcza pozwoliły sformułować główną hipotezę pracy, zgodnie z którą – *Rozpoznanie problemu podmiotowości w teoriach władzy społecznej jest niezbędne dla zrozumienia problemu władzy.* W odniesieniu do całości pracy powyższą hipotezę można zweryfikować pozytywnie. Dowody na to znajdują się w pewnym rozproszeniu w rozdziałach drugim i trzecim, a także w formie uporządkowanej i syntetycznie przedstawionej w rozdziale czwartym.

Rozdziały drugi oraz trzeci stanowią problemowo ukierunkowane studium analizowanych teorii – odsłaniają ich wewnętrzną racjonalność, a także wypracowane przezeń instrumentarium pojęciowe.

Praca nad rozdziałem poświęconym podmiotowym uwarunkowaniom władzy w teorii francuskiego badacza była z wielu względów wymagająca, ale równocześnie i niesamowicie motywująca. Była wymagająca, gdyż myśl francuskiego badacza jest niezwykle popularna w akademickich kręgach, a jej problemowa obszerność czyni ją przedmiotem zainteresowania nie tylko politologów czy socjologów, ale również psychologów, pedagogów, historyków, prawników, a nade wszystko filozofów. Związana z tym interdyscyplinarność literatury przedmiotu oraz jej obfitość z jednej strony potwierdza słuszność wyboru tej teorii do analizy jako niewątpliwie istotnej dla dyskursu naukowego, ale z drugiej wprowadza pewien zamęt związany z wielością podejść, perspektyw czy nawet sposobów prowadzenia analizy. Z całą pewnością twórczość Foucaulta jest jedną z najdokładniej przebadanych, jeśli chodzi o teorie władzy sformułowane w drugiej połowie XX wieku. Prawdą jest jednak również, że nie jest zadaniem łatwym odnaleźć się w tej masie mniej i bardziej pomocnych opracowań. Mimo to, praca nad tym rozdziałem była szczególnie motywująca, gdyż mimo tak licznej literatury przedmiotu nie natrafiono na pracę, która w sposób zbliżony do założonego w pracy podejmowałaby problem związku między podmiotowością a sprawczością władzy. Zazwyczaj opracowania takie są *stricte* poświęcone jednemu zagadnieniu np. podmiotowości, ale nie rozpatrują go w odniesieniu do problemu władzy oraz wszystkich innych, nieoczywistych założeń obecnych w teorii. W tym sensie praca miała charakter nowatorski, gdyż wymagała wydobycia ze zbioru pozornie niezwiązanych ze sobą konceptów pewnych powiązań, które odkrywały ich głębszy sens. Dla przykładu foucaultiańska krytyka postoświeceniowej nauki jest wyłącznie wówczas zrozumiała, o ile wskaże się przy tym nierozzerwalny związek między władzą a społecznie uznawanymi prawdami. Obraz nauki jako roszczącej sobie wyłączone prawo do stwierdzania, co jest prawdziwe, ma być bowiem tylko jedną stroną monety, na odwrocie której dostrzec można cały system praktyk, technik i mechanizmów władzy sprzężonych z tą nauką. W centrum zaś tego epistemiczno-władczego układu znajduje się historyczny człowiek.

Foucault jako badacz stosunków władzy zdaje się być nie tylko silnie obecny w dyskursie naukowym, ale również w szeroko rozumianej sferze publicznej. Stał się swoistą ikoną protestu przeciwko dominacji, jakiej doświadcza jednostka we

współczesnych społeczeństwa. Koncepty takie jak dyscypliny, panoptikon, władza-wiedza, biowładza, biopolityka i wiele innych z powodzeniem funkcjonują w dyskursie publicznym często w oderwaniu od całej teorii, a nawet od jej autora. W toku prowadzonych badań zauważalne stało się, że poza nielicznymi pracami, myśl Foucaulta jest przedstawiana w sposób nie tyle powierzchowny, co wręcz mylący. Uwaga jest bowiem poświęcana tylko najbardziej „radykalnej” części prac, dzięki którym Paryżanin doczekał się miana antyhumanisty. Pomijane są zaś jego ostatnie prace, w których widoczne jest wyraźne problemowe przesunięcie z pozycji represyjności władzy w kierunku jej produktywności. Zdaniem autora niniejszej rozprawy tzw. późny Foucault nie jest jednak ani odrobinę mniej radykalny. Jest po prostu konsekwentny. Z całą pewnością owoc tej konsekwencji, jak choćby określenie działań emancypacyjnych jako przykładu kolejnych praktyk władzy, nie pasuje do wizji Foucaulta jako ideologa ruchów progresywnych.

Podmiotowość w myśli autora *Nadzorować i karać* zajmuje kluczowe miejsce. W zasadzie problematyka sposobu konstytuowania się ludzkich indywidualności i historycznych wzorców tychże indywidualności towarzyszy Foucaultowi od pierwszych prac z lat 60. aż do samej śmierci w połowie lat 80. Odpowiedzią na pytanie o historyczną ontologię człowieka stała się szczególnie rozumiana władza. Stąd, rozważania na temat władzy, jej charakteru, form czy możliwych przekształceń z konieczności kierują badacza w stronę człowieka i zmian w jego sposobie bycia. Stwierdzenie, że rozpoznanie problemu podmiotowości w teorii Foucaulta jest niezbędna dla zrozumienia problemu władzy, po przeprowadzeniu dokładnych badań zdaje się być boleśnie banalna. Koncepty władzy i podmiotowości są ze sobą nie tyle ściśle powiązane, ile raczej stanowią jedność, którą ze względów analitycznych wydziela się jako oddzielne zagadnienia.

Trójwymiarowa teoria władzy stanowiła wyraźnie odmienny przedmiot analizy. Przede wszystkim ma zdecydowanie bardziej uporządkowaną formę. Została wyłożona w trzech wydaniach programowej pracy *Power: A Radical View*, a pozostałe prace Lukesa dotyczące władzy mają głównie charakter pomocniczy. Warto jednak zaznaczyć, że Foucault pisząc trudnym, często literackim czy wręcz artystycznym językiem, zawsze wyrażał to, co sam miał na myśli. Rzecz ma się zgoła inaczej w przypadku Brytyjczyka. Lukes z ramowości swojej teorii uczynił niemalże metodę. Rozpoznawszy określony problem zazwyczaj wskazywał obecne w dyskursie najważniejsze sposoby jego

rozumienia, rzadko kiedy wskazując, który z nich jego zdaniem jest najbardziej trafny. Można stwierdzić, że pisząc Lukes posługiwał się przede wszystkim intelektualnym dorobkiem innych badaczy – oddawał im głos, opatrując go zazwyczaj jedynie komentarzem. Niewątpliwie dowodzi to jego erudycji i bardzo dogłębnej znajomości toczących się w naukach społecznych dyskusji na najważniejsze tematy.

Stosowany przez Lukesa wielogłos stanowił poważne wyzwanie w prowadzonych badaniach. Założenia trójwymiarowej teorii władzy, które zostały wyrażone wprost, są stosunkowo proste. Problem stanowi fakt, że odwołują się one do pojęć i kategorii znacznie bardziej złożonych. W zasadzie teorię władzy brytyjskiego badacza stanowi kilka twierdzeń oraz olbrzymia liczba przypisów. Niech za przykład posłuży stosowana przez Lukesa kategoria realnych interesów, których możliwym rozumieniem autor poświęcił więcej miejsca niż samemu zagadnieniu, czym w ogóle jest władza. O tym, że nie tylko autor niniejszej rozprawy zmagął się z lukesowskim brakiem wyraźnej, własnej linii, świadczą formułowane względem niego często sprzeczne zarzuty, jakoby był liberałem w marksistowskim przebraniu lub odwrotnie – skrywającym pod szatą liberała elementy marksizmu. Z jednej strony przedstawiał stanowiska wyraźnie krytyczne względem dominujących w głównym nurcie teorii władzy założeń o pełnej racjonalności podmiotu i jego stałej dyspozycji do samookreślenia tego, co dlań dobre, a także wprowadził charakterystyczne dla marksizmu kategorie realnych interesów i fałszywej świadomości, z drugiej zaś, przekonywał o moralnej ślepcie marksizmu oraz wynikającej z niego skrajnie redukcjonistycznej, fałszywej antropologii. Można dość pewnie stwierdzić, że Lukes nie jest ani klasycznym liberałem, ani marksistą.

Trzeci wymiar władzy, a więc kształtowanie preferencji jednostek, stanowi koncepcyjny wyraz idei już wcześniej obecnych w dyskursie. Pewnym *novum* było jednak ich taka problematyzacja, która pozwalała ująć w badaniu relacji władzy nie tylko kwestię skuteczności indywidualnych działań (pierwszy wymiar władzy), warunkowania możliwości podejmowania tych działań (drugi wymiar władzy), ale również kształtowania struktur motywacyjnych ich podejmowania (trzeci wymiar władzy). Te trzy wymiary władzy pozwalają ją dostrzec w każdej niemal sytuacji, również tych dnia codziennego – w kłótni małżonków, w celowym nieporuszaniu pewnych tematów przy rodzinnym stole czy też we wpajaniu dzieciom wiary chrześcijańskiej. Jak słusznie Lukes zauważył w drugim wydaniu swej programowej pracy – nie każda władza musi być zła. Na takich jej formach, z oczywistych względów badacze władzy zwykle się koncentrują,

ale władza w ujęciu trójwymiarowym jest pojęciem szerszym. Dla klarowności wyводу Lukes zdecydował się wydzielić z ogólnej władzy tę jej formę, która negatywnie wpływa na realne interesy podmiotów jej poddanych oraz określić ją terminem powszechnie używanym w odniesieniu do takiego rozumienia władzy – dominacją.

Za pewne osiągnięcie pracy autor uznaje odejście od problemu dominacji, na którym często skupiają się badacze myśli Lukesa, w kierunku zagadnienia ogólnej władzy w ujęciu trójwymiarowym. W efekcie prowadzonych badań ukazało się odmienne od dominującego w literaturze przedmiotu rozumienie problemu władzy – przede wszystkim poprzez jego moralne, podmiotowe uwarunkowanie. Jak wskazano w rozdziale trzecim, najbardziej podstawowe rozumienie władzy według brytyjskiego badacza wyrażone może być jako podmiotowa sprawczość. Tylko wówczas mielibyśmy mieć do czynienia z władzą, a nie z wpływem struktur, kiedy odpowiedzialnością za konsekwencje pewnego stanu można obarczyć kogoś konkretnego. Cała seria problemów, jakie wiążą się z tym stwierdzeniem stanowi faktyczną treść koncepcji Lukesa.

Rozdział czwarty w sposób schematyczny przedstawia ten rozpoznany we wcześniejszych rozdziałach związek między problemami podmiotowości i władzy. Propozycją autora było jego odniesienie do trzech konceptów wyraźnie obecnych w obu analizowanych teoriach: konceptu wiedzy, konceptu społeczeństwa oraz konceptu państwa. Była to próba sproblematyzowania podmiotowych uwarunkowań władzy przy pomocy wskazanej struktury, która w różnych wariantach pojawia się w literaturze przedmiotu. Choć sukces tej próby autor uznaje w najlepszym przypadku za częściowy, to jednak dzięki niej udało się wskazać pewne charakterystyki i nieoczywiste związki między dwoma wielkimi problemami nauk społecznych – podmiotowości oraz władzy.

To czego nie udało się zrealizować w niniejszej pracy, to odniesienia podmiotowych uwarunkowań sprawczości władzy obecnych w analizowanych teoriach do zewnętrznych względem nich, bardziej precyzyjnych kategorii aniżeli tylko ogólnych konceptów wiedzy, społeczeństwa i państwa. Wymagałoby to przyjęcia określonej perspektywy i swoistego wtłoczenia ustaleń niniejszych badań w zewnętrzne, wspólne formy pojęciowe. Zadanie takie od początku nie było przez autora przewidziane do realizacji, ale z perspektywy zakończonych badań zdaje się, że takie unifikujące, nawet jeśli z konieczności redukujące przedstawienie problemu, miałyby swoją istotną wartość. Zamysłem niniejszej rozprawy było przede wszystkim wydobyć ze względnie

reprezentatywnych dla całego dyskursu teorii władzy społecznej związków między władzą i jej sprawczym aspektem a podmiotowością. Autor ma nadzieję, że wskutek przeprowadzonych analiz udało się w większym stopniu odsłonić to wciąż słabo rozpoznane pole problemowe teorii władzy społecznej.

Weryfikowanie w pracy hipotezy o niezbędności właściwego odczytania problemu podmiotowości ujętego w teoriach władzy społecznej dla zrozumieniu problemu władzy zdaje się, że zakończyło się powodzeniem.

Spis tabel

<i>Tabela 1. Operacjonalizacja władzy w analizie decyzyjnej</i>	<i>228</i>
<i>Tabela 2. Zdolności centralne dla funkcjonowania jako człowiek i wartości im odpowiadające</i>	<i>286</i>
<i>Tabela 3. Obiektywistycznie postrzegane, uniwersalne interesy człowieka</i>	<i>288</i>
<i>Tabela 4. Trzy sposoby rozumienia interesów.....</i>	<i>294</i>
<i>Tabela 5. Trzy wymiary władzy-dominacji w ujęciu Stevena Lukesa</i>	<i>303</i>
<i>Tabela 6. Kolejne formuły społeczno-politycznej organizacji.....</i>	<i>383</i>

Spis grafik

<i>Grafika 1. Model upodmiotowienia wg Michela Foucaulta</i>	<i>121</i>
<i>Grafika 2. Model upodmiotowienia wg Michela Foucaulta uwzględniający podmiotową sprawczość jednostki</i>	<i>147</i>
<i>Grafika 3. Model funkcjonowania władzy w warunkach nowożytnego państwa</i>	<i>151</i>
<i>Grafika 4. Procesualny schemat sprawowania władzy</i>	<i>243</i>
<i>Grafika 5. Procesualny schemat sprawowania władzy</i>	<i>245</i>
<i>Grafika 6. Przykładowe formy uzyskania i podtrzymania posłuszeństwa</i>	<i>270</i>
<i>Grafika 7. Sytuacja władzy-dominacji wg Stevena Lukesa w oparciu o mapę koncepcyjną Petera Bachracha i Mortona Baratz</i>	<i>304</i>
<i>Grafika 8. Sytuacja braku władzy w ujęciu jedno i dwuwymiarowym</i>	<i>305</i>
<i>Grafika 9. Sytuacja braku władzy-dominacji w ujęciu trójwymiarowym</i>	<i>305</i>
<i>Grafika 10. Sytuacja władzy w ujęciu jedno i dwuwymiarowym</i>	<i>306</i>
<i>Grafika 11. Sytuacja władzy-dominacji (1) w ujęciu trójwymiarowym</i>	<i>307</i>
<i>Grafika 12. Sytuacja władzy-dominacji (2) w ujęciu trójwymiarowym</i>	<i>308</i>
<i>Grafika 13. Sytuacja władzy (3) w ujęciu trójwymiarowym</i>	<i>309</i>
<i>Grafika 2. Model upodmiotowienia wg Michela Foucaulta uwzględniający podmiotową sprawczość jednostki</i>	<i>362</i>
<i>Grafika 14. Historyczny wzór podmiotowości</i>	<i>371</i>

Bibliografia

Cytowane dzieła Michela Foucaulta:

1. Foucault M., Wywiad w „Le Monde” z 21 lutego 1975 r.
2. Foucault M., Archeologia wiedzy, tłum. A. Siemek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.
3. Foucault M., Polemics, Politics and Problemizations, [w:] The Foucault Reader, red. P. Rabinow, Pantheon Books, New York 1984, 1. wyd., s. 381–390.
4. Foucault M., History of the Project, [w:] The Foucault Reader, red. P. Rainbow, Pantheon Books, New York 1984, 1. wyd.
5. Foucault M., Powrót do moralności. Ostatni wywiad z Michelelem Foucaultem, tłum. E. Radziwiłłowa, „Literatura na Świecie”, 1985, nr 10.
6. Foucault M., Gry władzy, tłum. T. Komendant, „Literatura na Świecie”, 1988, nr 6, s. 308–320.
7. Foucault M., Troska o prawdę (rozmowa François’a Ewalda z Michelelem Foucaultem), „Colloquia Communia”, 1988, nr 1–3, s. 147–160.
8. Foucault M., Wola wiedzy (Historia seksualności, t. 1), tłum. B. Banasiak i K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995.
9. Foucault M., The Ethics of the Concern for the Self as a Practice of Freedom, [w:] Ethics: Subjectivity and Truth, red. P. Rabinow, tłum. R. Hurley i Others, New York 1997, s. 281–301.
10. Foucault M., Podmiot i władza, „Lewą nogą”, 1998, nr 10, s. 174–192.
11. Foucault M., Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.
12. Foucault M., Wykład z 7 stycznia 1976, [w:] Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998.
13. Foucault M., Nadzorować i karać, tłum. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 1998.

14. Foucault M., *Narodziny kliniki*, tłum. P. Pieniążek, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999.
15. Foucault M., *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000.
16. Foucault M., *Czym jest Oświecenie?*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 276–293.
17. Foucault M., *Wstęp* (Leszczyński Damian; Rasiński Lotar), [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 7–42.
18. Foucault M., *Strukturalizm i poststrukturalizm*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 294–318.
19. Foucault M., *Nietzsche, genealogia, historia*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Wrocław 2000.
20. Foucault M., „*Omnes et singulatim*”: przyczynek do krytyki politycznego rozumu, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 219–246.
21. Foucault M., *Seksualność i władza*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 201–218.
22. Foucault M., *Techniki siebie*, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 247–275.
23. Foucault M., „*Rządomyślność*”, [w:] *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 2000, s. 163–185.
24. Foucault M., *Une esthétique de l’existence*, [w:] *Dits et écrits v. 2, Quatro* Gallimard, Paris 2001.

25. Foucault M., *The Subject and Power*, [w:] *Power (The Essential Works of Foucault, 1954-1984, Vol. 3)*, red. J. Faubion, tłum. R. Hurley, Penguin Books, London 2002, s. 326–348.
26. Foucault M., *Słowa i rzeczy: Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2007.
27. Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Aletheia, Warszawa 2009.
28. Foucault M., *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
29. Foucault M., *Foucault odpowiada Sartre'owi*, [w:] *Kim pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, red. B. Błesznowski, K. Jaksender, i K. Matuszewski, tłum. K. Jaksender, Eperons-Ostrogi 2013, s. 169–178.
30. Foucault M., *Hermeneutyka podmiotu*, red. F. Gros, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
31. Foucault M., *Wyznania ciała*, [w:] *Historia seksualności t. 4*, tłum. T. Stróżyński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2019.
32. Foucault M., *Wola wiedzy*, [w:] *Historia seksualności t. 1-2*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, i K. Matuszewski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.
33. Foucault M., *Użytek z przyjemności*, [w:] *Historia seksualności t. 1-2*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, i K. Matuszewski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.
34. Foucault M., *Troska o siebie*, [w:] *Historia seksualności t. 3*, tłum. T. Komendant, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.
35. Foucault M., *Rządzenie sobą i innymi*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2020, Gros, Fréd.

Cytowane dzieła Stevena Lukesa:

1. Lukes S., *Power: A Radical View*, Macmillan Press, London, New York 1974, 1. wyd.
2. Lukes S., *Perspectives on Authority*, „Nomos”, 1987, t.29, s. 59–75.
3. Lukes S., *Different cultures, different rationalities?*, „History of the Human Sciences”, 2000, t.13, nr 1, s. 3–18.
4. Lukes S., *On the moral blindness of communism*, „The Lesser Evil: Moral Approaches to Genocide Practices”, 2004, s. 154–165.
5. Lukes S., *Power and the battle for hearts and minds*, „Millennium: Journal of International Studies”, 2004, t.33, nr 3, s. 477–493.
6. Lukes S., *Power: A Radical View (Second Edition)*, Palgrave Macmillan, London 2005.
7. Lukes S., *The Social Construction of Morality?*, 2010, s. 549–560.
8. Lukes S., *Durkheim. Życie i dzieło*, tłum. E. Klekot i E. Szul-Skjoeldkrona, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012.
9. Lukes S., *Robert Dahl on power*, „Journal of Political Power”, 2015, t.8, nr 2, s. 261–271.
10. Lukes S., *Marxism and Morals Today*, „New Labor Forum”, 2015, t.24, nr 1, s. 54–61.
11. Lukes S., *Noumenal power: concept and explanation*, „Journal of Political Power”, 2018, t.11, nr 1, s. 1–10.
12. Lukes S., *Power: A Radical View (Third Edition)*, Red Globe Press, London 2021.
13. Lukes S., *Power and domination*, „Journal of Political Power”, 2021, t.14, nr 1, s. 97–108.
14. Lukes S., *Power and rational choice*, „Journal of Political Power”, 2021, t.14, nr 2, s. 281–287.
15. Lukes S., i Haglund L., *Power and luck*, „Archives Europeennes de Sociologie”, 2005, t.46, nr 1, s. 45–66.

Litertura przedmiotu i pozostale źródła tekstowe:

1. Akram S., Emerson G., i Marsh D., *(Re)Conceptualising the third face of power: insights from Bourdieu and Foucault*, „Journal of Political Power”, 2015, t.8, nr 3, s. 345–362.
2. Altini C., *‘Potentia’ as ‘potestas’. An interpretation of modern politics between Thomas Hobbes and Carl Schmitt*, „Philosophy & Social Criticism”, 2010, t.36, nr 2, s. 231–252.
3. Angyal A., *Neurosis and Treatment: A Holistic Theory*, Wiley, New York 1965.
4. Anton T., *Power, Pluralism, and Local Politics*, „Administrative Science Quarterly”, 1963, t.7, nr 4, s. 425–457.
5. Archacka M., *Rządomyślność versus urządzanie. Michela Foucaulta nowa koncepcja władzy*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja”, 2015, t.1, nr 69.
6. Arendt H., *On Violence*, HBJ Book, San Diego, New York, London 1970.
7. Arendt H., *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łągocka i W. Madej, Aletheia, Warszawa 1998.
8. Arystoteles, *Zachęta do Filozofii. Fizyka*, tłum. K. Leśniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
9. Arystoteles, *Kategorie. Analityki pierwsze. Analityki wtóre*, tłum. K. Leśniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
10. Augustyniak M., i Polaczuk P., *Typy idealne panowania. Założenia epistemologiczne i metodologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2010.
11. Avelino F., *Theories of power and social change. Power contestations and their implications for research on social change and innovation*, „Journal of Political Power”, 2021, t.14, nr 3, s. 425–448.
12. Bachrach P., i Baratz M.S., *Two Faces of Power*, „American Political Science Review”, 1962, t.56, nr 4, s. 947–952.
13. Bachrach P., i Baratz M.S., *Decisions and Nondecisions: An Analytical Framework*, „American Political Science Review”, 1963, t.57, nr 3, s. 632–642.

14. Bachrach P., Baratz M.S., Goldberg R., Davies B.L., Taylor J.R., i Levi M., *Power and poverty: Theory and practice*, New York 1970.
15. Balibar E., *The Philosophy of Marx*, Verso, London 2014.
16. Ball T., *Reviewed: Power: A Radical View by Steven Lukes; The Descriptive Analysis of Power by Jack H. Nagel*, „Political Theory”, 1976, t.4, nr 2, s. 246–249.
17. Barry B., *The Economic Approach to the Analysis of Power and Conflict*, „Government and Opposition”, 1974, t.9, nr 2, s. 189–223.
18. Baszkiewicz J., *Władza*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Wrocław 2009.
19. Benton T., „Objective” *Interests and The Sociology of Power*, „Sociology”, 1981, t.15, nr 2, s. 161–184.
20. von Beyme K., *Współczesne teorie polityczne*, red. J. Raciborski, tłum. J. Łoziński, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007, 2. wyd.
21. Bielik-Robson A., *Na drugim brzegu nihilizmu. Filozofia współczesna w poszukiwaniu nowego podmiotu*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1997.
22. Bierstedt R., *The social order*, McGraw-Hill, New York 1970, 3. wyd.
23. Błesznowski B., *Batalia o Człowieka. Genealogia władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia podmiotu*, *Batalia o Człowieka. Genealogia władzy Michela Foucaulta jako próba wyzwolenia podmiotu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.
24. Bourdieu P., i Eagleton T., *Doxa and Common Life: An Interview in Mapping Ideology*, red. S. Žižek, Verso, London 2012.
25. Bradshaw A., *A critique of steven lukes’ ‘Power: A radical view’*, „Sociology”, 1976, t.10, nr 1, s. 121–127.
26. Brion F., i Harcourt B., *Nota redakcyjna*, [w:] *Zło czynić, mówić prawdę. Funkcja wyznania w sprawiedliwości. Wykłady z Louvain 1981*, red. F. Brion i B. Harcourt, tłum. M. Burzyk, Znak, Kraków 2018, s. 7–15.

27. Brykczyński P., *Uwagi o Wittgensteina koncepcji „gry językowej”*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, 2005, nr 3, s. 189–201.
28. Butler J., *Psychiczne życie władzy. Teorie ujarznienia*, tłum. T. Kaszubski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018.
29. C. Lemert C., i Gillan G., *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*, tłum. D. Leszczyński i L. Rasiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław 1999.
30. Castells M., *Władza komunikacji*, tłum. J. Jedliński i P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
31. Chappell V., *Power in Locke’s Essay*, [w:] *The Cambridge Companion to Locke’s „Essay Concerning Human Understanding”*, red. L. Newman, Cambridge University Press, Cambridge 2007, s. 130–156.
32. Chmielecki A., *Pojęcie podmiotu poznania*, [w:] *Podmiot poznania z perspektywy nauki i filozofii*, red. E. Kałuszyńska, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1998, s. 131–146.
33. Chutorański M., *Pojęcie i konteksty wychowania w pracach Michela Foucaulta*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2013.
34. Dahl R., i Stinebrickner B., *Współczesna analiza polityczna*, tłum. P. Kazimierzczak, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2007.
35. Dahl R., *The Concept of Power*, „Behavioral Science”, 1957, t.3, nr 2, s. 201–215.
36. Dahl R., *A Critique of the Ruling Elite Model*, „The American Political Science Review”, 1958, t.52, nr 2, s. 463–469.
37. Dahl R., *Who Governs? Democracy and Power in an American City*, Yale University Press, New Haven 1961.
38. Dahl R., *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1963, 1. wyd.
39. Dahl R., *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1976, 3. wyd.

40. Dahl R., *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1984, 4. wyd.
41. Dahl R., *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1991, 5. wyd.
42. Dahl R., i Stinebrickner B., *Modern Political Analysis*, Prentice Hall, Upper Saddle River 2003, 6. wyd.
43. Dean M., *Governmentality. Power and Rule in Modern Society*, Sage, London 2010, 2. wyd.
44. Deleuze G., *Foucault*, tłum. M. Gusin, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2004.
45. Descartes R., *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. J. Hartman, Zielona Sowa, Kraków 2002.
46. Dobrowolski J., *Foucault z Nietzschego*, [w:] *Foucault, Deleuze, Derrida. Festiwal Filozofii, tom 3*, red. B. Banasiak, K. Jaksender, i A. Kucner, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.
47. Domańska E., *Humanistyka Afirmatywna. Władza i płęć po Butler i Foucaulcie*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka”, 2014, t.4, s. 117–131.
48. Domhoff G.W., *Who Rules America?*, Prentice Hall, Englewood Cliffs 1967.
49. Domhoff G.W., *C. Wright Mills, Power Structure Research, and the Failures of Mainstream Political Science*, „New Political Science”, 2007, t.29, nr 1, s. 97–114.
50. Domhoff G.W., *C. Wright Mills, Floyd Hunter, and 50 Years of Power Structure Research*, „Michigan Sociological Review”, 2007, t.21, s. 1–54.
51. Dominiak Ł., *Problematyka seksualności w filozofii politycznej Michela Foucaulta*, „Dialogi Polityczne”, 2000, nr 8, s. 277–295.
52. Dreyfus H., i Rabinow P., *Michel Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics*, Harvester Wheatsheaf, Hemel Hempstead 1982.
- 53.

54. Dworakowska K., *Ontologia bezkształtu. Koncepcja istoty ludzkiej w myśli Nietschego i Foucaulta*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016.
55. Dyrberg T.B., *The Circular Structure of Power: Politics, Identity, Community*, Verso, London - New York 1997.
56. Eagleton T., *Ideology - An Introduction*, Verso, London 2007.
57. Einstein A., *Pierwiastek religijności w badaniach naukowych (Mein Weltbild, Amsterdam: Querid Verlag, 1934 r.)*, [w:] *Jak wyobrażam sobie świat*, tłum. T. Lanczewski, Copernicus Center Press, Kraków 2020, s. 60.
58. Engelstad A., *False Consciousness and the Socially Extended Mind*, „Perspectives. International Postgraduate Journal of Philosophy”, 2016, t.6, nr 1, s. 24–35.
59. Eribon D., *Hérésies: Essais sur la théorie de la sexualité*, Fayard, Paris 2003.
60. Eribon D., *Michel Foucault. Biografia*, tłum. J. Levin, KR, Warszawa 2005.
61. Frey F.W., *Comment: On Issues and Nonissues in the Study of Power*, „American Political Science Review”, 1971, t.65, nr 4, s. 1081–1101.
62. Friedrich C., *Authority*, Harvard University Press, Cambridge 1958.
63. Gallie W.B., *Essentially Contested Concepts*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, b.d., t.56, s. 167–198.
64. Gaventa J., *Power and Powerlessness: Quiescence and Rebellion in an Appalachian Valley*, University of Illinois Press, Urbana, Chicago, London 1980, https://www.cambridge.org/core/product/identifier/S0003055400177561/type/journal_article.
65. George D., *Preference Pollution: How Markets Create the Desires We Dislike*, University of Michigan Press, Ann Arbor 2001.
66. Gray J., *On Liberty, Liberalism and Essential Contestability*, „British Journal of Political Science”, 1978, t.8, nr 4, s. 385–402.
67. Gurczyńska-Sady K., *Człowiek jako słowo i ciało. W poszukiwaniu nowej koncepcji podmiotu*, Universitas, Kraków 2013.

68. Gutting G., *Foucault. A Very Short Introduction*, Oxford University Press, New York 2005.
69. Halperin D., *Saint Foucault: Towards a Gay Hagiography*, Oxford University Press, Oxford 1995.
70. Hathaway T., *Lukes reloaded: An actor-centred three-dimensional power framework*, „Politics”, 2016, t.36, nr 2, s. 118–130.
71. Haugaard M., *The constitution of power: a theoretical analysis of power, knowledge and structure*, Manchester University Press, Manchester 1997.
72. Haugaard M., *Conceptual Confrontation*, [w:] *Hegemony and Power. Consensus and Coercion in Contemporary Politics*, red. M. Haugaard i H. Lentner, Lexington Books, Lanham 2006, s. 3–19.
73. Haugaard M., *Power and Hegemony in Social Theory*, [w:] *Hegemony and Power. Consensus and Coercion in Contemporary Politics*, red. M. Haugaard i H. Lentne, Lexington Books, Lanham 2006, s. 45–63.
74. Haugaard M., *Power: A „family resemblance” concept*, „European Journal of Cultural Studies”, 2010, t.13, nr 4, s. 419–438.
75. Hay C., *Political Analysis, Political Analysis*, Palgrave Macmillan, New York 2002.
76. Hayward C., *De-facing power*, Cambridge University Press, Cambridge 2000.
77. Hayward C., i Lukes S., *Nobody to shoot? Power, structure, and agency: A dialogue*, „Journal of Power”, 2008, t.1, nr 1, s. 5–20.
78. Heyward C., *Revisiting the radical view: Power, real interests and the difficulty of separating analysis from critique*, „Politics”, 2007, t.27, nr 1, s. 48–54.
79. Hindess B., *Filozofie władzy. Od Hobbesa do Foucaulta*, tłum. D. Leszczyński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa; Wrocław 1999.
80. Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1954.
81. Howarth D., *Discourse*, Open University Press, Philadelphia 2000.

82. Hunter F., *Community Power Structure: A Study of Decision Makers*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 1953.
83. Hunter F., *Review by Floyd Hunter of „Who Governs? Democracy and Power in an American City” by Robert A. Dahl*, „American Journal of Sociology”, 1962, t.6, nr 2, s. 517–519.
84. Hylewski M., *Nowa socjologia władzy Michela Foucaulta?*, „Nowa Krytyka”, 2019, nr 42, s. 83–107.
85. Jenkins D., i Lukes S., *The power of occlusion*, „Journal of Political Power”, 2017, t.10, nr 1, s. 6–24.
86. Kaczmarczyk M., *Weberowska zasada wolności od sądów wartościujących. Interpretacja*, „Stan Rzeczy”, 2014, nr 1(6), s. 24–86.
87. Kaczmarek B., *Polityka jako artykulacja interesów*, [w:] *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, Elipsa, Warszawa 2001.
88. Kapusta A., *Filozofia ekstremalna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.
89. Karwat M., *Człowiek polityczny. Próba interpretacji marksistowskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1989.
90. Kasińska-Metryka A., *Czego jeszcze nie wiemy o władzy? Analiza subiektywna* *Recenzja publikacji: Krzysztof Palecki, Teoria władzy*, „Przegląd Sejmowy”, 2022, t.4(171), nr 4, s. 203–208.
91. Kelly M., *The Political Philosophy of Michel Foucault*, Routledge, New York-London 2009.
92. Kowalska M., *Dialektyka podmiotu*, [w:] *Podmiotowość i tożsamość*, red. J. Migasiński, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001, s. 32–40.
93. von Kutschera F., *Wielkie pytania. Rozważania filozoficzno-teologiczne*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2007.
94. Lemke T., *Foucault’s Analysis of Modern Governmentality: A Critique of Political Reason*, tłum. E. Butler, Verso, London 2019.

95. Lester D., *A Multiple Self Theory of the Mind*, „Comprehensive Psychology”, 2012, t.1, s. 1–11.
96. Letherby G., Scott J., i Williams M., *Objectivity and Subjectivity in Social Research*, Sage, London-Thousand Oaks-New Delhi 2013.
97. Locke John, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992.
98. Lotringer S., *Foucault Live (Collected Interviews 1961–84)*, tłum. J. Johnston, Semiotext(e), New York 1989.
99. Lukács G., *History and Class Consciousness. Studies in Marxist Dialectics*, tłum. R. Livingstone, The MIT Press, Cambridge 1972.
100. Magala S., *Foucault, czyli władza we krwi i w aerozolu*, „Miesięcznik Literacki”, 1989, nr 10–11, s. 170–173.
101. Marks K., *Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej: Fryderyk Engels. Tezy o Feuerbachu: Karol Marks*, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, Łódź 1945.
102. Marks K., i Engels F., *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa (1843)*, [w:] *Dziela Wszystkie t.1*, Książka i Wiedza, Warszawa 1962, s. 243–407.
103. Marks K., i Engels F., *Dziela t. 13*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.
104. Marrow B., *Preferences, Metapreferences, and Morality*, „Journal of Political Thought”, 2015, t.1, nr 1, s. 38–48.
105. Marx K., *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, tłum. M. Beylin, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011.
106. McGuire J., *Hermeneutyka jaźni: Foucault o subiektywizacji i krytyce genealogicznej*, tłum. B. Tuchańska, „Nowa Krytyka”, 2005, nr 18, s. 48–64.
107. McHoul A., i Grace W., *A Foucault Primer. Discourse, Power And The Subject*, Routledge, Abingdon 1992.
108. Męczkowska A., *Podmiot i pedagogika: od oświeceniowej utopii ku pokrytycznej dekonstrukcji*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP we Wrocławiu, Wrocław 2006.

109. Melosik Z., *Poststrukturalizm i społeczeństwo (refleksje nad teorią M. Foucaulta)*, [w:] *Edukacja wobec zmiany społecznej*, red. J. Brzeziński i L. Witkowski, Wydawnictwo EDYTOR, Poznań-Toruń 1994.
110. Michels R., *Zur Soziologie des Parteiwesens in der modernen Demokratie: Untersuchungen über die oligarchischen Tendenzen des Gruppenlebens*, Klinkhardt, Leipzig 1911.
111. Millon-Delsol C., *Ocalić podmiot*, [w:] *Podmiotowość i tożsamość*, red. J. Migasiński, tłum. A. Lewańska, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2001, s. 133–143.
112. Mills C.W., *Power elite*, Oxford University Press, New York 1956.
113. Mills C.W., *The Causes of World War Three*, Secker & Warburg, London 1959.
114. Mills C.W., *Elita władzy*, tłum. I. Rafelski, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
115. Morris P., *Power: A philosophical analysis*, Manchester University Press, Manchester 2002, 2. wyd.
116. Mosca G., *Elementi di scienza politica*, Fratelli Bocca, Roma 1896.
117. Mosca G., *Elementi di scienza politica*, Fratelli Bocca, Torino 1923.
118. Mucha J., *C.W. Mills*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1985.
119. Neumann F., *Behemoth: The Structure and Practice of National Socialism*, Oxford University Press, Toronto, New York, London 1942.
120. Niżnik J., *Socjologia wiedzy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1989.
121. Nussbaum M., *In defense of universal values, The 5th annual Hesburgh Lecture in Ethics and Public Policy*, University of Notre Dame, Notre Dame 1999.
122. Nussbaum M., *Women and Human Development: The Capabilities Approach*, Cambridge University Press, Cambridge 2000.
123. Oksala J., *Foucault on Freedom*, Cambridge University Press, Cambridge 2009.
124. Olsen G.M., *Power and Inequality. A Comparative Introduction*, Oxford University Press, Oxford 2011.

125. Ossowski S., *Z zagadnień struktury społecznej [Dzieła t. V]*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.
126. Pałęcki K., *Teoria władzy*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2021.
127. Pareto V., *Trattato di sociologia generale*, G. Barbèra, Firenze 1916.
128. Parsons T., *On the Concept of Political Power*, „Proceedings of the American Philosophical Society”, 1963, t.107, nr 3, s. 232–262.
129. Parsons T., *Power and The Social System*, [w:] *Power*, red. S. Lukes, New York University Press, New York 1986.
130. Pawłowski T., *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
131. Pietrzak E., *Podmiot w sferze społecznej*, [w:] *Podmiot. Osoba. Tożsamość*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, Łódź 2007.
132. Podniesiński M., *Prawda i władza. Myśl Michela Foucaulta w latach 1956-1977*, TAIWPN Universitas, Kraków 2012.
133. Polaczuk P., *O racjonalności działania w ujęciu Maksa Webera*, „Studia Warmińskie”, 2011, t.48, s. 9–21.
134. Polsby N.W., *Community Power and Political Theory*, Yale University Press, New Haven 1963.
135. Potz M., *Legitimation mechanisms as third-dimension power practices: The case of the Shakers*, „Journal of Political Power”, 2012, t.5, nr 3, s. 377–409.
136. Potz M., *Teokracje amerykańskie. Źródła i mechanizmy władzy usankcjonowanej religijnie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016.
137. Prado C., *Searle and Foucault on Truth*, Cambridge University Press, Cambridge 2006.

138. Proszak R., *Rawlowska „sprawiedliwość jako bezstronność”. Rekonstrukcja podstawowych założeń i twierdzeń Teorii sprawiedliwości oraz ich krytyka z pozycji komunitarystycznych*, „Kultura i Polityka: zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie”, 2008, nr 2–3, s. 46–59.
139. Raullet G., *Structuralism and Post-Structuralism: An Interview with Michel Foucault*, „Telos”, 1983, nr 55, s. 195–211.
140. Rawls J., *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Paska, i A. Romaniuk, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994.
141. Revel J., *Michel Foucault: Expériences de la pensée*, Bordas, Paris 2005.
142. Rokicki J., *Ciało w koncepcji Michela Foucaulta*, [w:] *Kulturowe emanacje ciała*, red. M. Banaś i K. Warmińska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 149–161.
143. Ron A., *Power: A Pragmatist, Deliberative (and Radical) View*, „Journal of Political Philosophy”, 2008, t.16, nr 3, s. 272–292.
144. Russell B., *Władza. Nowa analiza społeczna*, tłum. M. Kądzielski i R. Gołębiowski, Książka i Wiedza, Warszawa 2001.
145. Sawczyński P., *Polityczność podmiotu. Spór o podmiotowość polityczną w świetle zwrotu językowego*, Universitas, Kraków 2016.
146. Schattschneider E.E., *The Semisovereign People. A Realist's View of Democracy in America*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1960.
147. Scott J., *Domination and the Arts of Resistance: Hidden Transcripts*, Yale University Press, New York-London 1990.
148. Scott J., *Władza*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2006.
149. Scruton R., *O naturze ludzkiej*, tłum. T. Bieroń, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2020.
150. Smith G.W., *Must Radicals be Marxists? Lukes on Power. Contestability and Alienation*, „British Journal of Political Science”, 1981, t.11, nr 4, s. 405–425.

151. Sobkowiak L., *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski i R. Herbut, atla 2, Wrocław 1999.
152. Sobkowiak L., *Metodologiczne problemy zmiany politycznej*, [w:] *Polityka i polityczność. Problemy teoretyczne i metodologiczne*, red. A. Czajkowski i L. Sobkowiak, atla 2, Wrocław 2012, s. 43–68.
153. Sojak R., *Paradoks antropologiczny: Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*, Fundacja na rzecz nauki polskiej, Wrocław 2004.
154. Spinoza B., *Dzieła t. II: Traktat teologiczno-polityczny, Przypiski do traktatu teologiczno-politycznego, Traktat polityczny*, tłum. I. Halpern, Henryk Goldberg, Warszawa 1916.
155. Stańczyk X., *Foucault, który się waha*, „Kultura Współczesna. Teoria, Interpretacje, Praktyka”, 2012, nr 1(72), s. 203–213.
156. Stawrowski Z., *Teologia polityczna Tomasza Hobbesa*, [w:] *Wokół idei wspólnoty*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2012, s. 65–87.
157. Steinbeck J., *Grona gniewu*, tłum. A. Liebfeld, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012.
158. Steinberg J.D., *Spinoza on being sui iuris and the republican conception of liberty*, „History of European Ideas”, 2008, t.34, s. 239–249.
159. Stinebrickner B., *Robert A. Dahl and the essentials of Modern Political Analysis: politics, influence, power, and polyarchy*, „Journal of Political Power”, 2015, t.8, nr 2, s. 189–207.
160. Strawson P., *Free Will and Reactive Attitudes: Perspectives on P. F. Strawson's „Freedom and Resentment”*, red. M. McKenna i P. Russell, Ashgate Publishing, Farnham 2008.
161. Strawson P.F., *Social Morality and Individual Ideal*, „Philosophy”, 1961, t.36, nr 136, s. 1–17.
162. Sulowski S., *O historii rozwoju badań na politykę. Krótka historia, długa tradycja*, [w:] *Nauki o polityce 2.0*, red. S. Sulowski, Elipsa, Warszawa 2018, s. 11–34.

163. Swartz D.L., *Recasting power in its third dimension*, „Theory and Society”, 2007, t.36, nr 1, s. 103–109.
164. Szabała H., *Problem podmiotu i przedmiotu od Kartezjusza do Gadamera*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1991.
165. Szczepański J., *Wstęp do nauki o polityce*, Wydawnictwo Instytutu Nauki o Polityce, Warszawa 2018.
166. Szczupaczyński J., *Elity władzy*, „Społeczeństwo i polityka. Pismo edukacyjne”, 2005, nr 3–4, s. 132–147.
167. Szlachta B., *Liberalna demokracja jako obóz koncentracyjny? Kilka uwag o mnożących się skandalicznych? opiniach*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem”, 2017, t.38, nr 4, s. 57–67.
168. Sztompka P., *Socjologiczna teoria podmiotowości*, [w:] *Podmiotowość. Możliwość - Rzeczywistość - Konieczność*, red. P. Buczkowski i R. Cichocki, Ośrodek Analiz Społecznych ZMW. Zakład Psychologii PAN, Poznań 1988, s. 11–28.
169. Turner J., *Struktura teorii socjologicznej. Wydanie nowe*, tłum. A. Manterys, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
170. Unger P., *Świadome doświadczenie i podmioty świadomości: sześć doktryn metafizycznych*, [w:] *Filozofia podmiotu*, red. J. Górnicka-Kalinowska, Aletheia, Warszawa 2001, s. 297–328.
171. Veyne P., *Foucault rewolucjonizuje historię*, tłum. T. Falkowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.
172. Waldron J., *Is the Rule of Law an Essentially Contested Concept (in Florida)?*, „Law and Philosophy”, 2002, t.21, nr 2, s. 137–164.
173. Walentowicz H., *O dwóch projektach „czesania historii pod włos”: Michel Foucault a Szkoła Frankfurcka*, „Przegląd Filozofii czny – Nowa Seria”, 2014, t.89, nr 1, s. 195–213.
174. Wanna J., *Community Power Debates: Themes, Issues and Remaining Dilemmas*, „Urban Policy and Research”, 1991, t.9, nr 4, s. 193–208.

175. Weber M., *Roscher und Knies und die logischen Probleme der historischen Nationalökonom*, [w:] *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*, J.C.B. Mohr, Tübingen 1988, s. 1–145.
176. Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
177. Weber M., *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, tłum. D. Lachowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
178. Węgrzecki A., *Zarys fenomenologii podmiotu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich - Wydawnictwo, Kraków 1996.
179. Węgrzecki J., *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Warszawa 2011.
180. Węgrzecki J., *Struktura a typ teorii na przykładzie wybranych teorii władzy*, [w:] *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, red. Ł. Młyńczyk i B. Nitschke, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, s. 449–471.
181. Wesołowski W., *Klasy, warstwy i władza*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974, 2. wyd.
182. White H., *Dyskurs Foucaulta: historiografia antyhumanizmu*, [w:] *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska i M. Wilczyński, tłum. M. Wilczyński, TAIWPN Universitas, Kraków 2000.
183. Wieczorek-Orlikowska J., *Podmiot polityki w świetle teorii systemowo-funkcjonalnej Niklasa Luhmanna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2021.
184. Wielecki K., *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Centrum, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.
185. Wielecki K., *Krótki wykład o podmiotowości*, „Zarządzanie Publiczne”, 2014, t.29, nr 3, s. 86–95.

186. Wilk A., *Koncepcje polityczne Bertranda Russella*, Wydawnictwo PTM, Warszawa 2009.
187. Wittgenstein L., *Preliminary Studies for the „Philosophical Investigations”*. Generally known as *The Blue and Brown Books*, Basil Blackwell, London 1958.
188. Wojtyła K., *Podmiotowość i „to, co nieredukowalne” w człowieku*, „Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne”, 2000, t.VII, s. 433–443.
189. Wróbel S., *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2002.
190. Zamecki Ł., *Władza w teorii Stevena Lukesa*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2007.
191. Zbrzeźniak U., *Michel Foucault. Ku historycznej ontologii nas samych*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2010.
192. Ziółkowski M., *Sprawowanie władzy a przekonania ludzkie*, „Studia Socjologiczne”, 1994, t.2, nr 133, s. 55–80.

Źródła internetowe i audiowizualne:

1. Lukes S., i Baskin J., Interview with Steven Lukes at the Institute for Human Sciences in Vienna (30.09.2018), 2018, <https://youtu.be/p8IoJ2BwOvE>.
2. Lukes S., i Patrick J., Interview with Steven Lukes for the International Association for Political Science Students (25.06.2021), 2021, <https://youtu.be/gsYkduHaAQU>.
3. Domhoff G.W., *C. Wright Mills, Floyd Hunter, and a Half-Century Years of Power Structure Research*, 2006, https://whorulesamerica.ucsc.edu/theory/mills_address.html.
4. *Human Development Report 2021-22: Uncertain Times, Unsettled Lives: Shaping our Future in a Transforming World*, New York 2022, https://hdr.undp.org/system/files/documents/global-report-document/hdr2021-22pdf_1.pdf (dostęp 14.11.2022 r.).
5. *Global Multidimensional Poverty Index (MPI) 2022: Unpacking deprivation bundles to reduce multidimensional poverty*, New York 2022, <https://hdr.undp.org/system/files/documents/hdp-document/2022mpireportenpdf.pdf> (dostęp 14.11.2022 r.).